50

XV

Ang. Egeri

20

Josef Brodl[illegible]

ZYCIE
SEBASTYANA JOZEFA de CARVALHO i MELO
GRAFA *de OEYRAS*,
MARKISA *de POMBAL &c.*
Sekretarza Stanu i pierwszego Ministra JOZEFA I. Krola Portugalskiego.

CZĘSCI I.

Według naynowszey Włoskiey Edycyi na Niemiecki język przetłumaczone, i w Lipsku Roku 1782 drukowane,
A na Polski Język przełożone
Przez Xiędza
PAWŁA KOLLACZA
Altarystę Rożańca S. przy Parafiałnym Kosciele Sarnowskim, i do Druku
PODANE.





w DRUKARNI
Jasney-Gory Częstochowskiey
Roku Pańskiego 1789.

CENSURA

CUm Opus quod inſcribitur: *Zycie Sebaſtyana Jozefa de Carvalho i Melo, Grafa de Oeyras, Markiſa de Pombal &c: Sekretarza Stanu i Pierwſzego Miniſtra Jozefa 1. Krola Portugalſkiego* in 5. tomulos diſtributum, ac primùm in lingva Italica conſcriptum & in lucem editum, dein in lingvam Germanicam converſum & typîs Lipſienſibûs annô 1782 excuſſum, nunc in Polonicum idioma eleganter traduxerit A.R.D. Paulus Kollacz Dioécefi s Poſnanienſis Presbyter Sæcularis, egregia complurium Opuſculorum ex lingva Germanica in Polonicā traductione commendatus; & cùm idem opus, ad comparandam rerum geſtarum in Luſitania regnante Joſepho 1. notitiam, apprimè deſerviat, nec aut dogmatibus Fidei Catholicæ, aut regulis morum adverſetur, dignum omnino cenſeo ut typîs excudi poſſit.

Cracoviæ 21. 9bris 1788.

Adalbertus Domaſzewſki S. T. D. Conc: Cath: Crac: Librorum Cenſor. mpp.

IMPRIMATUR

CAROLUS LOCHMAN

U. J. Dr. Coadjutor Canonicus Cathlis & Archipresbyter Cracovienſis, Curiæ Epplis Judex Surrogatus mpp.

KROTKA PRZEDMOWA
Tłumacza tey hiſtoryi z Niemieckiego na Polſki język do łaſkawego Czytelnika.

CIekawość *tak ſławney i przedziwney hiſtoryi w wieku naſzym, to|ieſt życia Sebaſtyana Jozefa* de Carvalho i Melo, *Grafa* de Oeyras, *Markiſa* de Pombal, *Sekretarza Stanu i pierwſzego Miniſtra Jozefa I. Krola Portugalſkiego, ktory oczy, uwagę i podziwienie całey Europy na ſiebie obrocił, pobudziła mię, abym tłumaczenie iey z Niemieckiego na Polſki język przedſięwziął, ſpodziewaiąc ſię, iż przez to wielu Polſkim Obywatelom, ktorzy wiele o tym Mężu ſłyſzeli, lub w Gazetach czytali, ale charakteru i procederu życia iego dowodnie nie znali, wielką uczynię przyſługę. Tłumaczyłem ią wiernie według*

Niemieckiey edycyi, przeto ieżeli to moie tłumaczenie z Włoſką edycyą w czymkolwiek nie zgadza ſię; błąd ten Niemieckiemu Tłumaczowi przypiſać trzeba. Starałem ſię uſilnie o Włoſki Orygınał, albo o Francuſkie przetłumaczenie, dla znieſienia z niemi Niemieckiego, abym widział, co Niemiecki Tłumacz w ſwoiey edycyi przydał, opuścił, lub odmienił, lecz tey hiſtoryi w tych ięzykach wydaney nabyć nie mogłem. że zaś Tłumacz Włoſkiego Exemplarza przedmowę Autora, iak ſię ſam oświadcza, umyslnie opuścił, przeto też i ia przedmowy tegoż Tłumacza tu nie kładę.





ROZDZIAŁ I.

Zycie Markiſa *de Pombal*, niżeli Miniſtrem żoſtał.

§. 1.

O Iego narodzeniu, wychowaniu i naukach.

EMmanuel *de Carvalho* ubogi Szlachcic ze Wſi *Soure* w Powiecie *Konimbra* był Oycem ſławnego Sebaſtyana Jozefa *de Carvalho*, ktory potym pod imieniem Grafa *de Oeyras* był znaiomy, á na koniec iako Markis *de Pombal* ieſzcze bardziey ſię wſławił. Stryi iego Paweł *de Carvalho* z Nauczyciela naywyżſzych ſzkoł w Konimbrze zoſtawſzy Kanonikiem przy Kaplicy Krolewſkiey w Lisbonie, namowił ſwego brata, wſpomnionego Emmanuela, aby z nim do Lisbony iechał, gdzie przy Kawaleryi zoſtał Kapitanem, i z Donną Tereſſą *de Mendoza*, oſobą nie tylko dla zacney ſwoiey Familii, ale też dla chwalebnych przymiotow znakomitą ożenił ſię. Z tego małżeńſtwa Sebaſtyan Jozef Roku 1699. narodził ſię;

miał

miał ſtanowi ſwoiemu przyzwoite wychowanie, á po pierwſzych w młodości naukach udał ſię do Konimbry dla wyćwiczenia ſię w Prawie; lecz tak pracowita zabawa z umyſłem iego, ktory żadney przynuki nie cierpiał, zgodzić ſię nie mogła. Zaczym wkrotce ſwoie przedſięwzięcie odmienił, i do Lisbony powrocił.

§ 2.

O ſłużbie Iego woyſkowey.

TAm przyiął ſłużbę woyſkową, i według zwyczaiu Portugalſkiey ſzlachetney młodzierzy zaczął ią od proſtego żołnierza. Nadzieia prędkiey iego promocyi była niezawodna, ponieważ Stryi iego, ktory tym czaſem zoſtał Prałatem Kaplicy Krolewſkiey, Roku 1716 na Patryarchowſtwo wynieſioney, w wielkich był łaſkach u Krola Jana V. Sliczna iego uroda, nadzwyczayny prawie wzroſt, ſiła wielka i męztwo w kwitnącym wieku bardzo go do tego nowego ſtanu zdolnym uczyniły. W krotkim czaſie zaſłużył ſobie na wielki ſzacunek, i zoſtał Kapralem. Pełny był nadziei, iż dalſza promocya go nie chybi; lecz iednym razem poſtrzegł, iż ta wcale zpełzła, gdy przy powſzechnym Awanſowaniu, ktore Roku 1735 dla boiaźni zerwania pokoiu

koiu z Hiſzpanią było przedſięwzięte, między wſzyſtkiemi innemi konkurrentami on ſam tylko był odrzucony. Podobno Stryi iego, człowiek wielkiey przezorności, na gorącey komplexyi młodego *Carvalho* dobrze ſię znaiący, umyślnie za nim nie przyczyniał ſię, ponieważ ſię ztąd niebeſpiecznych konſekwencyi obawiał, gdyby *Carvalho* na wyżſzy godności ſtopień był wynieſiony. Prałat ten częſto zwykł mawiać, iż dway iego Synowcowie, to ieſt: Franciſzek Xawery *de Mendoza* (*) ktory był Namieſtnikiem w Maragnonie, i Paweł *Carvalho* dla ſwoiey małey zdolności nie wiele go zatrudnią; przeciwnie zaś, że ſtarſzy ich brat Sebaſtyan *Carvalho* dla ſwoiey nieuſtraſzoney odwagi do każdego śmiałego poſtępku będzie ſpoſobny.

§. 3.

Carvalho *porzuca ſłużbę woyſkową.*

TO wyłączenie młodego *Carvalha* tak trapiło, iż mniemał, że dłużey z honorem w Lisbonie zoſtać nie może, gdzie uſługi iego tak źle nagradzaią. Udał ſię więc do *Soure*, aby tam w towarzyſtwie ſwoich kre-

(*) *Zwyczay ieſt w Portugalii, że kiedy ieſt więcey Synow, ieden nazwiſko Domu Macierzynſkiego na ſiebie bierze.*

krewnych i przyiacioł spokoyne i swobodne prowadził życie. Nie dawno przedtym był się zakochał w pewney Wdowie imieniem *Donna* Teressa *di Noronha Almada* Corce Bernarda *de Noronha*, młodszego Syna z Domu Grafow *de Arcos*, ktory się był z iedynaczką dziedziczką Panow *Almada* Proveditorow Indyi ożenił. Pierwszy mąż tey Wdowy imieniem Antoni *de Mendoza* z Domu *Cova* był krewny *Carvalha*, i umarł bezdzietny. Maryaż ten szczęśliwie do skutku przyszedł, lubo z nieukontentowaniem iey krewnych, ktorzy iego pokrewieństwo mieli sobie za hańbę. Osobliwie Markis *de la Minas*, ktory miał za żonę Grafową *de Arcos*, nawet o tym słyszeć niechciał. Aby więc *Carvalho* nieprzyiazney Familii z drogi umknął, poiechał z nową swoią żoną do *Soure*, ktora potym Roku 1739. w Lisbonie umarła. Po iey śmierci *Carvalho* przez nieiaki czas *w Soure* zabawił, i codzień pod pozorem szukania sobie inney partyi, do cudzego domu ieść poszedł, aby na wzor innych ubogich kawalerow stołu swego oszczędził. Lecz *Soure* nie było zdatnym mieyscem dla iego niespokoynego i dumnego umysłu. Nieukontentowanie iego codzień się pomnożało, ponieważ widział się bez nadziei wyniesienia się na tak odludnym

miey-

mieyſcu. Do tego pomagały okoliczności ſzczupłego iego maiątku, ktore mu nie pozwalały tak dobrze żyć, iak iego przyiaciele używali. Naſtępuiący przypadek niech będzie tego dowodem, co ſię rzekło. Pewnego dnia w bardzo odległym domu trzeba mu było oddać wizytę; gdy więc powracaiąc bardzo ſię zmordował, poſtrzegłſzy w bliſkości konia bez ſtroża, odważył ſię na nim do domu iechać w tey myśli, iż miał go nazad na toż mieyſce odeſłać. Lecz ledwo wſiadł na konia, aż tu przybiegli chłopi wołaiąc: *złodziey*! *złodziey*! ktorzy go poimali, i do ſędziego zaprowadzili. Sędzia wyrozumiawſzy rzecz i niewinność iego uznawſzy, nakłonił chłopow, iż ieńca ſwego znowu wolnym puścili. Lubo ten poſtępek tak odważnego Bohatyra ieſt daleko rożny od naſtępuiących iego dzieł, iednak ſpodziewam ſię, iż zabawi naſzego czytelnika. Przy takich niedoſtatku okolicznościach nie trzeba ſię dziwować, iż u Stryia ſwego uſtawicznie nalegał, aby mu ſłużbę iaką w Lisbonie wyrobił. Lubo zaś ten zawſze ſię bał iego śmiałych i nierozmyślych przymiotow, przecie miłość go zwyciężyła; pozwolił mu powrocić do Lisbony, i ſzczerze ſtarał ſię dla niego o promocyą. Zalecił go Kardynałowi *Motta*,

ktory

ktory wprawdzie nie był pierwszym Ministrem, iednak wiele u Jana V. ważył; wziął też w opiekę drugiego swego Synowca, i przy Patryarchowstwie go osadził, co było początkiem dalszego szczęścia iego.

§. 4.

W Roku 1739. zostaie extra-ordynaryinym Posłem do Londynu.

POwrociwszy do Lisbony, starał się pod obroną swego Stryia sprzyianie tych wszystkich sobie wyiednać, ktorzyby wyniosłym iego zamysłom dopomodz mogli. Iakoż wkrotce potym w charakterze extraordynaryinego Posła do Londynu był wysłany. Takowa znakomita dostoyność, oczekiwanie iego przewyższaiąca, torowała mu drogę, aby się potym na naywyższe piął urzędy; lecz przez wszystek czas bawienia się przy Dworze Londyńskim tak mało się wsławił, iż imię iego w publicznych pismach czasu owego, w dzieiach rocznych i gazetach trudno znaleść można; przynaymniey przy ważnych iakich interessach żadney iego wzmianki niemasz; tylko nayduię iż Roku 1745. Dworowi Londyńskiemu przełożył, aby Portugalskie Wina od podatku przez Parlament uchwalonego były wolne. Co w tey mierze

wsko-

wſkorał? doczytać ſię nie mogłem. Pewna iednak rzecz, iż w ten czas Dwor Lisbońſki Poſłow ſwoich przy obcych Dworach w wielkich nieczynnościach trzymał, ponieważ Jan V. niczego ſobie nie życzył iak ſpoczynku i pokoiu, chwały tylko Boſkiey w ſwoim Państwie pilnie ſzukał, á wdawania ſię w intereſſa Europeyſkich Gabinetow mocno ſię wyſtrzegał.

Przy tey nieczynności w publicznych intereſſach przepędził dni ſwoie na prożnowaniu. Polepſzona iego fortuna i korzyść z urzędem złączona, przywiodły go do tego ſtanu, iż ſię wſzyſtkim rodzaiom lubości z przyiaciołmi ſwemi oddał, do ktorych nieoſtrożna młodość przez ogień pożądliwości łatwo ſię daie pociągać. Wplątał ſię był w rożne ſprawy miłoſne, á iedney nocy muſiał z wielkim żalem dla nieſpodzianey przeſzkody, nie wykonawſzy zamyſłu, do ſtancyi powrocić. W tym Oyciec iego umarł, á Matka poſzła znowu za mąż, i wzięła bogatego Kawalera Franciſzka Ludwika *de Acunha Ataide*, ktory był Aſſeſſorem Rady Krolewſkiey *Deſembargador* nazwaney. á w Lisbonie pod czas wielkiego trzęſienia ziemi Roku 1755. umarł. *Carvalho* z tego Maryażu był bardzo kontent, i zawczaſu na bogactwa Oy-

czyma

czyma swego ostrzył sobie zęby, ktore też potym w rzeczy samey opanował, iako niżey zobaczemy. Lecz iak pochlebne te nadzieie były, tak z drugiey strony bardzo go trapiła śmierć swego Stryia, i Kardynała *de Motta*, iako naymocnieyszych podpor nowych swoich zamysłow. Stratę tych wielkich przyiacioł wkrotce poczuł, gdy nie maiąc łaski ani u Krola, ani u pierwszego Ministra Piotra *de Motta*, do Lisbony był nazad zawołany, gdzie się bawił, będąc do niczego używanym.

§. 5.

W Roku 1745. wysyłaią go do Wiednia.

WKrotce po iego powrocie szczęśliwym dla niego przypadkiem wszczęła się rożnica między Cesarzową Rzymską Maryą Tereſsą i Papieżem Benedyktem XIV. względem zniesienia Patriarchowstwa w Akwilei. Papież, ktory nic bardziey sobie nie życzył iak w dobry sposob ugody, obrał za Medyatorkę w tey sprawie Maryą Annę Krolową Portugalską, Arcyksiężniczkę Austryacką, ktora też w tedy dla długiey i ciężkiey choroby Krola męża swego wszelkiemi Państwa intereſsami zawiadywała. Krolowa ten intereſs Pann *Carvalho* zleciła; musiał więc nagle do Wiednia

dnia wyiechać, nie w prawdzie w charakterze publicznego Posła, lecz sekretnego pośrzednika. aby dobrą przyiaźń między Dworem Wiedeńskim i Stolicą Apostolską znowu przywrocił. Ta była pomyślna okazya dla czci pragnącego Dworskiego człowieka, ktory się w polityce światowey pokazać, á swoiey sposobności do sprawowania wielkich interessow dać dowod usiłował. Nie zawsze publiczni i wysokim charakterem zaszczyceni Ministrowie wszystkiemi Dworskiemi interessami zawiaduią, lecz częstokroć Monarchowie sekretnym á wiernym osobom ie powierzaią, ktore nie żałuiąc pilności i starania, nierownie więcey przy Dworach w nayważnieyszych sprawach wskorać mogą. Z tym wszystkim, lubo szczęśliwe zakończenie tego interessu zdało się być bardzo łatwe, iednak *Carvalho* w tey mierze był dość nieszczęśliwy, gdy po długich konferencyach nic nie sprawił.

§. 6.

Carvalho *dla małey swoiey sprawności w interesach publicznych u Krola mniey waży.*

ZAmysły honoru pragnącego *Carvalha* nie dążyły do czego innego, tylko aby się nad innych wywyższył; przeto wszelkiego starania używał, aby swego dokazał. Pochle-

chlebiał, prosił, ruszył wszelkich sposobow, zdobył się na kształtną wymowę, ktorą konferencyom swoim z Ministrami wagę przydać, i umysły ich z początku na swoią stronę nakręcić umiał; lecz nie miał dosyć ostrożności i biegłości, aby się przy zleconych sobie interessach z chwałą utrzymał. Procz tego zbywało mu na pewnych wiadomościach, bez ktorych się polityk obeyść nie może; ztąd poszło, iż swoich myśli i interessu nie mogł zawsze do pojęcia każdego dokładnie przełożyć. Z tey przyczyny Krol Jan V. ktory się dobrze znał na sług swoich sprawności, *Carvalha* lekce sobie ważył. Kiedy Sekretarz Stanu spraw cudzoziemskich Krolowi od *Carvalha* chciał listy pokazać, zawsze ten mawiał: *Precz z temi listami, nie mogę obssernego stylu iego cierpieć.* Wrzeczy samey styl iego bardzo był niemiły, á donoszenia zawiłe, i złym porządkiem ułożone. Krol kazał mu krotko ale też ostro odpisywać, co go mocno trapiło. Przeto *Carvalho* często się przed Sekretarzem Stanu uskarżał, iż tak iest nieszczęśliwy, że gustowi Krolewskiemu dogodzić nie może. Iednego razu pisał: ,, Cięszka mi iest rzecz, iż każdą ,, pocztą, niewiedząc z iakiey przyczyny, ,, dowody Krolewskiego nieukontentowania

,, od-

„ odbieram ! Byłbym daleko ſzczęśliwſzy, „ gdybym iak przedtym *w Soure* prywatnie żył, i z przyiaciołmi moiemi proſtego chleba z Tureckiey przenicy pożywał, niż gdy ſię przytym Dworze bez „ ſławy i publicznego charakteru bawię „ iako nędzny wyſłaniec. „

§. 7.

O drugim iego małżeńſtwie z Grafowną de Daun.

JAk mało mu ſię intereſſa ſwegoDworu powodziły, tak tym bardziey ſprzyiała mu fortuna w właſney iego ſprawie, gdy założył ſobie fundament do przyſzłego ſwego nadzwyczaynego ſzczęścia. Po śmierci ſwoiey pierwſzey żony z Domu *Noronha Almada*, wRoku 1739. zmarłey, był dotychczas wdowcem; w Wiedniu zabrał znaiomość z młodą Grafowną *de Daun* krewną ſławnego Feldmarſzałka tegoż imienia, w ktorey ſię bardzo zakochał, á zatym o iey dożywotnią przyiaźń konkurrował. Z początku rodzice niechcieli iey mu dać, ponieważ go za podłego Szlachcica mieli; *Carvalho* uſiłował zacność ſwoiey Familii wywodzić, á *Ambaſſador* Portugalſki przy Dworze Wiedeńſkim to wſzyſtko potwierdził, co *Carvalho* był wyznał, iednak Ro-

dzice

dzice nic o tym wszystkim słyszeć nie chcieli. *Carvalho* nie dał się tym odstraszyć, lecz z młodą Grafowną, ktorą iuż miał po swoiey stronie, udał się listownie do Krolowy Portugalskiey z prośbą, aby ona o zacności domu *de Carvalho* świadectwo dała. W czym gdy od Krolowy pomyślną odebrał odpowiedź, Rodzice młodey Grafowny nakoniec tak wysokiemu świadectwu wiarę dać musieli; traktaty małżeńskie były zawarte. á wkrotce potym *Carvalho* z młodą żoną do Lisbony powrocił. Wtedy cała iego nadzieia na łasce Krolowy wsparła się, lecz iak bardzo też ta z przywiązania do żony iego promowować go usiłowała, tak iednak u męża swego żadnego mu urzędu wyrobić nie mogła, ponieważ ten bardzo był niekontent z sprawowania się iego przy Dworze Wiedeńskim.

§. 8.

Za powrotem swoim zostaie bez urzędu przeto podchlebia Dworskim Fawarytom.

WIęc *Carvalho* dni swoie w naywiększey niespokoyności umysłu, w troskliwości i tęsknicy przepędzał. Widział się być oddalonym od wszelkich urzędow dworskich, ktorych iednak tak bardzo żądał, i ktore też gdyby się przedtym lepiey był sprawował,

wał, pewnieby był otrzymał. Z tym wszystkim serca nie stracił, lecz wszelkich sposobow zażył, aby przyiaźń tych, ktorzy naywięcey u Krola ważyli, pozyskał. Iakoż przy każdey okazyi im się przymilał, i wszelkich sztuk pochlebstwa używał. Osobliwie Xiędzu Kasprowi, bosemu Franciszkanowi, Wuiowi Xcia *de Aveiro* wielkie poszanowanie czynił. Ten Xiądz wszędzie powierzchowną postać wielkiey świętobliwości i pokory pokazywał, i przez to u Monarchy na taki wzgląd zasłużył, iż rady iego w każdey rzeczy zaciągał. Gdziekolwiek się tylko z nim *Carvalho* spotkał, przybliżył mu się ze wszelką czcią, rękę mu pocałował, radość swoią udawał, iż miał szczęście z nim się widzieć, á przy rozstaniu się z nim na pozor pokazał swoie nieukontentowanie, że mu nie wolno było dłużey z tak świętym mężem przestawać.

§. 9.

Jezuitom też pochlebia.

RZecz uwagi godna, że *Carvalho* i Jezuitom się akkomodował, ktorych iednak potym tak srodze nienawidził. Zdawał się wcale ich stronę trzymać, i nawet z ich przyiaźni się chlubił, i zwykł, kiedy ich Klasztory nawiedzał, nazwać się *Gesuitone*,

to ieſt wielkim przyiacielem Jezuickim, ſłowem wiele znaczącym, i ktorego wyrażenia w podobnym przypadku pod innym nazwiſkiem Ceſarze Rzymſcy przedtym używali, kiedy ſię Afrykanami, Numidyanami i innych Narodow imionami mianować zwykli. Lecz dowcipni Jezuici wtedy na właściwym znaczeniu tego ſłowa ieſzcze ſię nie znali.

Między Jezuitami, ktorych częſto nawiedzał, był nayznacznieyſzy Xiądz Jan Baptiſta *Carboni* Neapolitańczyk. ktorego Krol dla iego chwalebnych przymiotow i wielkich cnot tak mocno ſzacował, iż go ſwoim przyiacielem zwykł nazywać; i tak go oſtatnia iego choroba dolegała, iż nikt o śmierci iego, gdy w Kwietniu Roku 1752 umarł, nie ważył ſię mu donieść. Nakoniec oznaymiła mu to Krolowa, á Krol wpierwſzym impecie ſmutku ſwego Iey odpowiedział: ,, Błogoſławiony BOG, ktory mię ,, tym krzyżem nawiedził, i naylepſzego ,, mi na tym świecie przyiaciela zabrał. ,, Dla tey nadzwyczayney Krola ku Xiędzu *Carboni* przychylności, nie tylko Dworſcy, ale też wielcy Panowie, i nawet Krolewſkie dzieci mieli ſobie za powinność podczas choroby iego, nie tylko o zdrowiu iego pilnie ſię wywiadywać, ale też go

częſto

często osobiście nawiedzać. *Carvalho* w tey mierze osobliwiey się pokazał, stał godzinami przed izbą chorego, pytał się troskliwie wszystkich wychodzących o zdrowie iego, iakoby się nie ważył wniść, płakał i wzdychał, chodził do bliskich izb, gdzie więcey Jezuitow było zgromadzonych, aby tam pociechę nalazł, i upewniał raz po raz, iż dla straty tak wielkiego człowieka, ktorą krolestwo i Zakon w osobie iego ponosi, nie może się uspokoić.

§. 10.

Jezuici go za swego przyiaciela maią.

PRzez to oświadczenie tego dokazał, że Jezuici go za swego naywiernieyszego przyiaciela w całey Portugallii mieli. Powierzyli mu nayszczegolnieyszych swoich skrytości, ponieważ z wielkiego ku sobie przywiązania inaczey sądzić nie mogli, iak, że iest prawdziwym Jezuitą, i że mu do tego niczego, tylko sukni, nie brakuie; przeto ubolewali, iż takowy człowiek w tak wielkim niedostatku żyć musiał. Xiądz *Moreira* Spowiednik Xiążęcia Brazylii, i Xiądz Francißzek *Portogallo* Syn Markisa *de Valenza* starali się tak zacnego przyiaciela wszelkiemi sposobami wydzwignąć. Osobliwie ostatni, człowiek wielkiey ludz-

kości, mocno go Oycu ſwoiemu zalecił, aby mu u Krola urząd iaki wyrobił. Jan V. rad z Markiſem ſię bawił, lubił iego obcowanie, á oſtatnich lat życia ſwego, gdy dla ſłabości zdrowia mało co z pokoiow wychodził, kazał go częſto przyzywać, aby ſię z nim rozrywał. Krol bowiem niedbaiąc na ſwoią ſłabość, nieuſtannie pracował, i za pomocą iednego Sekretarza Piotra *de Motta* wſzyſtkie expedycye czynił, ponieważ drudzy dway Sekretarze Stanu Marek Antoni *Azevedo* i *Don* Antoni *Guedos di Miranda* nie dawno byli umarli.

§. 11.
O daremnym ſtaraniu, aby Miniſtrem zoſtał.

GDy pewnego dnia Krol z Markiſem *de Valenza* ſam przeſtawał, narzekał, iż wſzyſtek ciężar rządow na nim i na iednym tylko Sekretarzu polega, i że ſpoſobnego człowieka do ſwey uſługi i pomocy nie nayduie. Na co Markis rzekł: ,, Gdyby ,, mi wolno było zdanie moie przełożyć, ,, tedybym rożnych mianował, ktorzyby ,, ſpoſobni byli Waſzey Krolewſkiey MCi ,, z wſzelką pilnością i zdatnością ſłużyć, ,, i ufam, iżby zamyſłom iego zadoſyć u- ,, czynili. ,, Krol żądał, aby mu choć iednego wymienił. Pierwſzy, odpowiedział Mar-

Markis, ktory mi na myśl przychodzi, nie wspominaiąc innych, iest Sebastyan Jozef *Carvalho*, ktory iuż w rożnych okolicznościach W. K. MCi służył. Przerwał mu mowę Krol, i rzekł: ,, Nie podawaycie mi ,, tego człowieka, nie znacie go, nie ma ,, ułożenia dobrego, nie życzę sobie wi- ,, dzieć, aby Państwo moie przez niego ,, w zamięszanie było wprawione. ,, Co słysząc Markis zamilkł, i nie śmiał daley za tak nienawistnym Krolowi mężem przyczyniać się.

Carvalho wiedział bardzo dobrze, iak mało Krol talenta iego szacował, iednak był tak śmiały i nieostrożny, (co wcale dworskiego, wysokich urzędow pragnącego człowieka nie zdobiło,) iż po domach przyiacioł swoich głośno na to narzekał. Rownąż zuchwałością ganił i wyszydzał pewne dla dobra pospolitego uczynione rozporządzenia, i chwalił wielką swoię wiadomość o interessach narodowych, udaiąc, iż iey w Anglii nabył. Ani Jezuitom i innym swoim obrońcom nie przepuścił; ustawicznie prawie z niemi przestawał, lecz oraz goryczy pełnemi słowy na nich narzekał, iż się nim nie szczerze i nie skutecznie opiekiwali. W sercu miał ich za nieprzyiacioł, przeciwko ktorym swoiey nienawiści

uśmie-

uśmierzyć nie mogł. Ktoby się był spodziewał, aby dworski człowiek przy takowym postępowaniu sobie, kiedyś u Dworu taką rolę grać, i pełnomocnym Sędzią całey Monarchii zostać miał? Z tym wszystkim przy tey swoiey śmiałości i nieostrożności wyniosł się na taką władzę, z iakiey się naymożnieysi, nayszlachetnieysi i nayzdatnieysi Ministrowie ledwie chlubić mogą. A tak prawdzi się, iż śmiałym fortuna dopomaga, i że przez wybiegi i chytrość można swego dokazać.

ROZDZIAŁ II.

§. 1.

O śmierci Krola Jana V. a Carvalho *zostaie Ministrem Stanu.*

DOtych czas przy odmianach boiaźni i nadziei wyniesienia się *Carvalho* wielką część życia swoiego przepędził, i 51 Roku wieku swego bez otuchy polepszenia losu swego dopędził; aż oto iednym razem przez przypadek, szczęśliwa Epocha życia iego zaczęła się. Krol Jan V. 31. Lipca Roku 1750. umarł, a zatym według prawa ciało Krolewskie powinno było przez Sekretarza Stanu z wielką ceremonią do pogrzebu być oddane. Sekretarz z tey funkcyi wymowił się u nowego Krola, to dla słaboś-

ści

ści zdrowia swego, to dla mnostwa publicznych interessow, ktore miał do uspokoienia. Gdy się o tym Krolowa dowiedziała, podała Krolowi do tey ceremonii *Carvalha*, nie tak z skłonności ku niemu, iak raczey ku żonie iego, ktorą bardzo kochała. Krol Matce swoiey nie mogł tey prośby odmowić, przeto *Carvalha* uczynił Sekretarzem spraw zagranicznych, *l' Abbe Diego Mendoza Corte Real* Ministrem Departamentu morskiego i Sekretarzem interessow zamorskich, á Piotr *de Motta* ostał się przy Sekretarstwie spraw domowych. Spowiednik Krolewski *Moreira* i drudzy przyiaciele*Carvalha* to obranie mocno pochwalili, i mniemali, że sława Portugallii przez tak rostropnego człowieka, za ktorego go mieli, wkrotce naywyższego stopnia doydzie. *Carvalho* często mawiał, iż gdyby był Ministrem, tedyby Krolestwo w przeciągu 20. lat albo do niedoświadczoney ieszcze szczęśliwości przyprowadził, albo go też w ostatnie nieszczęście wprawił. Był więc nad 20 lat Ministrem, bo od 1750. aż do 1777. Roku; lecz iak bardzo przez ten czas Portugallia była szczęśliwa lub nieszczęśliwa, w tym się sami Portugalczykowie nie zgadzaią, ponieważ każdy według miary własnego losu

sądzi,

ſądzi, ktory go pod deſpotycznym rządem ſpotkał.

Moreira i drudzy przyiaciele *Carvalha* mocno ſię omylili, iż męża mieli za zdatnego do kierowania ſterem rządow, ktory dotąd żadnych potrzebney do tego wiadomości nie dał dowodow; lecz wtym ſztucznym iego zmyślaniem byli zwiedzieni, ktorym ich oſzukiwał, á ſwoy nieludzki, ſurowy i popędliwy charakter taił. Krolowa Wdowa była użalenia godna, iż przez ſprzyianie ku żonie iego iako Grafownie Niemieckiey dała ſię do tego nakłonić; iey zaleceniom wierzyła, á przeto przywar męża iey nie poſtrzegła, ktore potym ale pozno dobrze poznać nauczyła ſię. Lecz na iakie wybaczenie zaſługuią inni iego obroniciele, ktorzy prawdziwe iego przymioty łatwo upatrywać mogli?

§. 2.

Charakter Xiędza Moreira.

ZE naywiękſzy *Carvalha* łaſkawca Xiądz *Moreira* nie mogł go poznać, nie trzeba ſię temu bardzo dziwować, ponieważ był wychowany w Klaſztorze, á na Polityce dworſkiey nie znał ſię; nie miał więc doſyć przezorności przenikienia ſkrytych kabałow chytrych Dworzan. Sam Krol

Jan

Jan V., ktory każdego zasługi dobrze umiał szacować, wkrotce poznał, jak mało wiadomości *Moreira* miał o polityce światowey; i przeto zwyczayną sobie łaskawością rzekł do Xiędza *Carboni* Jezuity, ktory go był Krolowi za Spowiednika dla Xiążęcia Brazylii zalecił: „ Miły *Carboni*! „ bardzoscie się tego razu omylili; daymy „ to, że *Moreira* uczonym i cnotliwym „ iest mężem, lecz nie iest zdatnym do „ Dworu. „ Krol, słusznie to wyznał, znał skłonność umysłu Xiążęcia Syna swego, i przenikał, iż *Moreira*, nie iest zdolnym, aby go na dobrą drogę nakierował.

§. 3.

Charakter nowego Krola.

NOwy Krol Jozef był boiaźliwy i prędko wierny, ufał każdemu, ktory udawał, iakoby iego życie i Krolestwo troskliwym był, ponieważ o stratę oboyga bardzo się lękał. Przez sam pozor łatwo się uspokoił, i w każdey mierze słuchał tego zdania, ktory umiał iego poufanie pozyskać. Zaraz z początku miał wielkie rozumienie o wysokich naukach i przykładnym życiu swego spowiednika, i nie mogł się odważyć choć w naymnieyszych rzeczach co przedsięwziąć, kiedy wprzod w tym tamtego się nie poradził.

§ 4.

§. 4.

Carvalho *swoy urząd traci.*

CArvalho wkrotce pomiarkował, iak bardzo Krol na zdaniu swego Spowiednika polegał, i słusznie wniosł, iż całe iego szczęście od przyiaźni i obrony Xiędza *Moreira* zawisło. Przeto zdania iego bardzo chwalił, i przy każdey okazyi wielką mu cześć wyrządzał. A żeby mu się ieszcze tym bardziey przypochlebił, tedy swego drugiego Syna, ktory dopiero kilka lat miał, kazał w Jezuicką sukienkę przyoblec, w ktorey go potym tak Krolowi iako też Xiędzu *Moreira* prezentował, z oświadczeniem, iż mu stawia młego Apostoła; ponieważ wten czas zwyczay był w Portugallii Jezuitow Apostołami nazywać. Dobremu Xiędzu mocno się podobały te oświadczenia, im daley tym bardziey *Carvalha* kochał, i w każdey okoliczności talenta nowego Sekretarza Stanu wynosił. Gdy zaś te bardzo szczupłe były, á tylko pewny powierzchowny pozor miały, tedy ich szczupłość w kilka miesięcy odkrył błąd iego, w Ceremoniale z obcemi Posłami popełniony, na ktory oni bardzo się żalili. Krol o to tak był rozgniewany, iż *Carvalhowi* Ministrostwo odebrał, i przy-

stępu

ſtępu mu do Dworu zakazał. Ten nieſpodziany zakaz był piorunem dla Miniſtra, iednak umiał on tę niełaſkę zataić, i pod pozorem ſłabości z *Salvaterra*, gdzie ſię wtedy Dwor bawił, poiechał do Lisbony, kędy łożka pilnował.

§. 5.

Carvalho *przez ſtaranie Spowiednika ſwoy urząd odzyſkuie.*

NIełaſka ta Krolewſka trwała przez mieſiąc i kilka dni; przez ten czas udawał ſię *Carvalho* co wieczor mrokiem do domu Jezuickiego Profeſſow u S. Rocha, aby tam czekał na Xiędza *Moreira* Krolewſkiego Spowiednika. Tego naypokorniey o wſtawienie ſię za ſobą proſił; á że powątpiewał, czyliby też on ſzczerze mu ſprzyiał, tedy tak głęboko ſię unižał, iż Socyuſzowi iego do nog upadał, aby ten tamtego nakłonił do przyczynienia ſię za nim przed Krolem.

Koſztowało Xiędza *Moriera* wiele pracy, niż Krola nakłonił, aby *Carvalhowi* wzięty urząd znowu przywrocił; między innemi tych ſłow użył: ,, Niechciey Nay- ,, iaśnieyſzy Panie Kroleſtwo z takowego ,, Miniſtra ogołacać, ktoremu rownego ,, wſzyſtkie Europeyſkie Dwory podobno

,, nie-

„ nie maią. „ Takim usilnym naleganiom Krol nakoniec nakłonił ucha, i od tego czasu począł *Carvalha* szczegolnie szacować, i ślepo wierzyć, iż on iest owym wielkim Ministrem, za ktorego Spowiednik go udawał. Coby mu ta mała niełaska szkodzić miała, tedy ieszcze iego powagę utwierdziła; á za to winien był wdzięczność temu, nie daleko rzeczy przenikaiącemu, á przeto nieszczęśliwemu spowiednikowi Gdyby wtedy Xiędzu *Moreira* kto był przepowiedział, iż ten, za ktorym teraz tak gorliwie się przyczynia, iego wkrotce zamiast wdzięczności za iego dobrodzieystwa z urzędu Spowiednika Krolewskiego zepchnie, przystępu mu do Pałacu zabroni, niewinnie á ciężko go u Dworu obwini, i nakoniec do okropnego więzienia wtrąci, tedyby to zapewne za istotne sny i bayki był poczytał. Iednak to wszystko w kilka lat potym do skutku przyszło.

§. 6.
O stanie Krolestwa na początku Panowania Krola Jozefa.

RZądy pod Jozefem I. były dla Ministra, ktory szukał z swoiemi talentami popisywać się, naypomyślnieyszą okazyą, Monarcha ten był wprawdzie boiaźliwy i niedowie-

dowierzaiący, lecz przytym ustępuiący zdaniu innych; żądał pomyślności swoich poddanych, słuchał dobrey rady, i starał się sławy i chwały nabyć. Procz tego szczęściem w każdym Departamencie wakowało wiele urzędow, ktore mogły być rozdane. W woysku od Roku 1735. żadne Awansowanie nie było przedsięwzięte. Skarb Krolewski obfitował w pieniądze; publiczne narodu żądze były, aby handel kwitnął, Fabryki założono, liczbę okrętow powiększono, i aby Krolestwo z ciężkiego letargu, w ktorym podczas przeszłego panowania naydowało się, było wydźwignione. Rządy ostatnich lat zmarłego Krola były nie czynne, Krol na wszystkie swoie członki był kaleka, ożywiaiące duchy przez nie uleczoną melancholią były wnim osłabione, sposob życia iego bardziey się stosował do udawania osoby Zakonnika niżeli Monarchy; więcey czasu trawił w Kościele niżeli w gabinecie, więcey godzin poświęcił ćwiczeniom duchownym niżeli interessom publicznym. Kilka miesięcy przed śmiercią żadnych nie lubił dworskich rozrywek; iedyne iego ukontentowanie było, że iezdził do Kościoła, i tam z wielkim nabożeństwem BOGU służył; przez ktorą gorliwość ku BOGU i powszechnie

chnie

chnie ku Katolickiey Religii, i przez dobry ſwoy guſt w wyſtawianiu wſpaniałych domow Boſkich zaſłużył ſobie u Papieża na tytuł *Fidelissimi*, to ieſt: Krola naywiernieyſzego, ktorym dotych czas Krolowie Portugalſcy ſą zaſzczyceni. Te pobożne przymioty przywiodły go też, iż i w nayważnieyſzych intereſſach wſpomnionego w §. 8. Xiędza Kaſpra Franciſzkana poradzał ſię, ktory był ſpoſobnieyſzym udać oſobę poradnika co do ſumnienia, niżeli roſtropnego Miniſtra i rządzić Klaſztorem według ſwoich prawideł, iako naprzykład Opat, nie bez wſzelkiey polityczney wiadomości roſporządzać ku dobru obſzernego Państwa. Stał ſię przez pewną uſtawę przeciw zbytkowi u wſzyſtkich Kupcow nienawiſtnym, ktorą umarły Krol z rady iego był wydał, á na śmiertelney pościeli ſwemu naſtępcy pilnie zalecał, lubo manufaktury bardzo dla niey cierpiały. Iemu też traktat między Portugallią i Hiſzpanią z początku Roku 1750. zawarty, lecz do ſkutku nie przywiedziony przypiſywano, przez ktory Hiſzpani Portugalczykom w Parakwaryi ſiedm prowincyi uſtępowali, á za to kolonii od Nayś: Sakramenu nazwaney nabyć chcieli z wielkim ſwoim pożytkiem, á z znaczną Portugalczykow ſzkodą.

§. 7.

§ 7.

O pierwszych krokach Carvalha *iako Ministra.*

PRzy tak szczęśliwych okolicznościach nabycia nieśmiertelney sławy został *Carvalho* Ministrem. Zaraz z początku na dobro użył tey pomyślney dla siebie okazyi; krotka niełaska, w ktorą był wpadł, uczyniła go ostrożnieyszym, i oraz z innemi Sekretarzami Stanu starał się o skutecznieyszą czynność, aby porządek we wszystkich Państwa częściach był przywrocony, dochody, żegluga, cała morska siła i handel były poprawione, co wszystko do tych czas w naynędznieyszym stanie zostawało. Ustanowili fortece Krolestwa naprawić, i przeciwko napaściom Korsarow ubespieczyć, ktorzy kilka dni przed śmiercią Krolewską śmieli przy przy lądku nazwanym *Spichel*, kilka mil od Lisbony kotwice rzucić, á Forteca musiała na to dla niedostatku amunicyi i lawet armatnich przez szpary patrzyć.

W krotkim czasie wyniknęły dobre rozporządzenia, ktore Krolestwu lepszy kształt dały. Handel natychmiast zakwitnął, wysłano znaczną flottę, ktora Korsarow rozpędziła, i żeglugę upespieczyła,

á zatym liczne Kupieckie flotty z wielkim pożytkiem handlu do Lisbony wpływały. A żeby ten tym bardziey ſię rozkrzewił, tedy ſławną podczas rządow ułożoną uſtawę przeciw zbytkowi kaſowano. Wyſłano niektore woienne okręty z Woyſkiem i Inzynierami do Afryki, aby na wyſpie *Mozambique*, ktora była miana za klucz Portugalſkiego handlu do Indyi wſchodniey, nowe fortece założyli. Inne ieſzcze popłynęły z Koloniſtami do Brazylii, aby Kray ten lepiey zaludnili. Pograniczne mieyſca fortyfikowano, á brzegi armatami oſadzano. Dano nowe rozkazy do prędſzego wybierania podatkow, do zachęcania względem uprawy roli, do zakładania nowych fabryk, á oraz woyſko do lepſzego ſtanu przyprowadzono.

Ten to był początek Panowania Jozefa I., przez co podziwienie ſąſiedzkich Potencyi na ſiebie obrocił. Gdyby tak ſtatecznie z rowną czynnością i pilnością publicznemi intereſſami był ſię zatrudniał, tedy Portugallia w kilka lat mogłaby naymocnieyſzym Państwom Europy co do ſławy i ſzczęśliwości wyrownywać. Lecz to piękne światełko nie długo trwało, wkrotce zgaſło, á Kroleſtwo w kilka lat do przeſzłego nędznego ſtanu powrociło, do czego ſtra-

ftafzne trzęsienie ziemi, powfzechny głod i inne niefzczęśliwości wiele dopomogły.

Carvalho natychmiaſt zaczął naylepſze dla Dworu ſwego układy roztrząſać, ktore ſię tykały związku z innemi narodami, i do beſpieczeńſtwa ſwoiey nacyi nieco dopomoc mogłyby. Uſiłował odnowić przyiaźń z obcemi Potencyami oſobliwie z Hiſzpanią, ponieważ niebeſpieczne iey ſąſiedztwo dobre między ſobą porozumienie wyciągało, Naybardziey oczy ſwoie obrocił na dwie rzeczy, to ieſt: na wielką mnogość złota, ktorą Anglicy uſtawicznie z Portugallii wywozili, ponieważ w rękach ſwych cały ich handel mieli; á potym na traktak tyczący ſię uſtąpienia Kolonii od Nayśw: Sakramentu nazwaney. Lecz zamierzenia iego były nieſkuteczne, iako niżey obaczemy.

Nie ważę ſię zgadywać tych śrzodkow, ktoremi *Carvalho* ſpodziewał ſię narod ſwoy uſzczęśliwić. Kto początek i poſtępek miniſtroſtwa iego z końcem porownywa, tak wiele przeciwnych ſobie rzeczy w ſpoſobie rządzenia iego poſtrzeże, iż ledwo uwierzy, aby tak długo mogł ſterem Kroleſtwa kierować. Z początku ſtarał ſię wſzelkim ſpoſobem przyiaźń z Hiſzpanią iak naylepiey ubeſpieczyć, á w

kilka lat potym pokazał się być iey nieubłaganym nieprzyiacielem. Nayprzod pretensyom Anglikow sprzeciwia się, potym z niemi zawiera naypomyślnieysze traktaty dla ich handlu, ktore na końcu znowu odmienią. Pierwszych lat rządow swoich zachęca do handlu i żeglugi, przywraca manufaktury, potym przez szpary patrzy, choć wszystko oporem idzie, nakoniec stara się znowu ie ożywić. Z początku siłę woyskową znacznie pomnaża, wkrotce iey wcale zaniedbywa. Tylko we dwoch rzeczach *Carvalho* był stałecznym, w zbieraniu bogactw, i w nienawiści przeciw swoim choć często mniemanym tylko nieprzyiaciołom. Obie te namiętności z władzą iego rosły, i dał się od nich dosyć daleko uwodzić.

§. 8.

Zakaz względem wywozu złota z Brazylii do Anglii.

NAyprzod na pierwszy artykuł, ktorym się naybardziey przy wstępie na ministrostwo zatrudniał, oczy nasze obrociemy. *Carvalho* nie mogł oboiętnie na to patrzeć, że Anglicy dla swego wszędzie rozszerzonego handlu wielką mnogość złota, ktorą Brazylia corocznie przystawia, na swoią

stronę

ſtronę pociągali, i że Portugalczykowie w ubołtwie i bez handlu zoſtawali, gdy go Anglicy zupełnie i iedynie w rękach ſwoich mieli Temu złemu chciał przez wydany rozkaz zapobiedz, aby złoto bez wyraźnego pozwolenia z Portugallii nie było wywiezione, i żeby Anglicy ſwoie towary za Portugalſkie w zamianę dawali. Oraz ściſły dozor nad Angielſkiemi okrętami był nakazany. Wſzyſcy Politycy mieli to za dobry śrzodek do zahamowania łakomſtwa Angielſkich Kupcow, lecz opacznie trzymali o żądaniu Miniſtra, aby Kupcy Portugalſcy Kſięgi ſwoie produkowali na pokazanie, czyli też oni ſami do tych czas według zawartego między obiema nacyami traktatu ſprawowali ſię. To domaganie ſię mieli za wielką ſwoię urazę, i na ſchadzce uradzili, aby rozkazu tego honorowi ſwemu tak ſzkodliwego nie ſłuchać, gdyż wprawdzie złoto do Anglii byli poſłali, ale nie przeciw zakazowi, lecz aby nim długi uſpokoili, i handel w rowney wadze utrzymywali. Skoro Dwor Londyńſki o tym ſię dowiedział, natychmiaſt dla tey ważney rzeczy Lorda *Tirawlry* do Lisbony poſłał, ktory przedtym iuż tam przez kilka lat bawił, i u tamecznego Dworu wiele ważył. Ten we trzy mieſiące przez ro-

C2 ſtro-

ſtropne konferencye rzecz do tego przywiodł, że *Carvalho* ſwoy rozkaz znowu odwołał. Potym nowe rozporządzenia dały okazyą do nowych zażaleń z ſtrony Anglikow, w ktorych Dwor Lisboński zawſze im muſiał dogadzać.

§. 9.

Carvalho *ſtara ſię przywieść do ſkutku Traktat względem Kolonii od Nayświętſsego Sakramentu.*

ROwnie nie udało mu ſię dopełnienie Traktatu względem Kolonii od Nayśw: Sakramentu. Lubo w tey mierze przez wiele lat rożnych ſztuk i gwałtu używał, i wiele milionow *Kruſadow* na to wydał, iednak rzecz ta nie była uſpokoiona. Ten traktat był pierwſzą przyczyną nieſzczęścia Jezuickiego, i dał okazyą do tylu piſm, ktore umyſły politykow nowemi nieſłychanemi rzeczami, o ktorych przedtym żaden człowiek ani pomyślił, napełniły, tak iż za obowiązek naſz poczytuiemy, abyśmy naſzemu czytelnikowi o tak ważney rzeczy choć krotką ale wyraźną i bezſtronną dali wiadomość.

§. 10.

Pobudka do tego Traktatu.

ROku 1747. pewny Portugalſki Szlachcic imie-

imeniem *Gomez Pereira* naydował się w Mieście *Rio Janeiro* ktory się wielu proiektami ktoremi, iak udawał, Portugalski narod chciał uszczęśliwić, był wsławił. Umiał sztucznie snom swoim bardzo do wiary podobny dać pozor, i drugich namowić, aby mu na to pieniędzy pożyczali. Iego na powietrzu wystawione budynki wszystkie wprawdzie obaliły się, i wprawiły go i tych wszystkich, ktorzy prędkowierni swoich mu pieniędzy byli powierzyli, w nieszczęście, iednak nie zaniedbywał, zawsze nowe proiekta układać. Między innemi, ktorych podszedł, był też *Gomez Freire d' Andrada* Namiestnik miasta *Rio Ianeiro*. Temu zamydlił oczy, że w missyach Parakwaryi, ktoremi Jezuici zawiaduią, bardzo bogato mineralne gory nayduią się, i że Missyonarze dla tego tak troskliwie wszelkiey społeczności z Europeyczykami się strzegą, aby swoie skryte skarby tym lepiey utaić mogli. Aby swoim powieściom tym większą dał wagę, udawał za rzecz pewną, iż doszedł, że Jezuici przy tym corocznie trzy milliony Krusadow zyskuią. Przeto podał proiekt, aby siedm prowincyi, ktore do Missyi Uragayskich należały, á częścią Parakwaryi były, Portugallia nabyła, i za to Hiszpanii Kolonią od Nayśw: Sakramentu

odda-

ofiarowała; i umiał wynikaiące ztąd dla Portugallii wielkie pożytki nayżywszemi farbami odmałować.

Namiestnikowi ten proiekt mocno się podobał, mniemał iako czci łakomy człowiek, iż przez to Dworowi się przymili; posłał go nieodwłocznie bez wszelkiego roztrząsania do Lisbony, i chciał przezeń Dwor przekonać, że złoto tam z Parakwaryi strumieniami przypłynie. Dwor z tego był bardzo kontent, kazał natychmiast ten Proiekt w Madrycie przekładać, gdzie ta pożyteczna zamiana mile była przyięta, ponieważby z strony Hiszpanii kawał nieurodzayney ziemi ustąpiono, á za to by dla Hiszpańskich possessyi w Ameryce bardzo ważnego placu nabyto, przez co oraz Portugalczykom droga do handlu z wewnętrzną częścią obszernych Amerykańskich Kraiow byłaby zamknięta. Gdy ten traktat był ułożony, zlecono wykonanie iego z Portugalskiey strony wspomnionemu *Gomez Freire d' Andrada*, á z Hiszpańskiey Markisowi *Valdelirios*. Z początku ustanowiono, aby obywatele *w Uragay* zostali, i poddanemi Portugalskiemi stali się; á gdyby przy tym rzecz była została, tedy owe siedm Missye *w Uragay* nie byłyby przez straszną woynę spustoszone, ktore

nayle-

naylepiey były ustanowione, i naybardziey kwitnęły, i były owocem wielu filozoficznych uwag, i pociechą wszystkich ludzkich przyiacioł. Rzecz wiadoma, co *Muratorius* w swoim *Christianesimo felice* o tym pisze, ktora też Kfiążka pod tytułem: *Relation des Missions de Paragay* w Paryżu Roku 1754. w Francuzkim ięzyku wyszła. ,, Wielki polityk *Montesquieu* i ,, przezorny podstrzegacz *Condamine* uzna- ,, ią szczęśliwość owych Indianow, á opi- ,, sanie ich *Raynala* rowno im sprzyia. ,, Lecz zamiast, coby obywatelow w swoiey Oyczyznie zostawić miano, zgodzili się potym na to, aby z Panem i pomieszkanie swoie odmienili, i przymuszano ich przenieść się do pustego nieuprawionego Kraiu.

§. 11.

O daremnym usiłowaniu do wykonania tego Traktatu.

GDy Krolewscy Komissarze Roku 1751. Dworow swoich rozkazy Indyanom ogłosili, wzbraniali się ci z przyrodzoney miłości ku swoiey Oyczyznie być posłusznemi. ,, Z iakieyże to przyczyny (rze- ,, kli) przymuszaią nas Hiszpani i Portu- ,, galczykowie, abyśmy Kray potem pra- ,, cy naszey uprawiony opuścili, ktoregoś

,, śmy

„ śmy iednak nie od nich, lecz od na-
„ ſzych Przodkow, ktorzy go przez dłu-
„ gi czas oſiadali, nabyli ? kiedy Chrze-
„ ściańſką wiarę przyięliśmy, i Krolowi Hi-
„ ſzpańſkiemu hołdowaliśmy, obwarowali-
„ śmy ſobie, aby nam w Kraiu naſzym ſpo-
„ koynie żyć pozwolił, i przeciw nieprzy-
„ iacielom nas bronił. „ Ten upor *Gomez Freire d' Andrada* Jezuitom przypiſał, i publicznie ſię oświadczał, iż oni Indyanow podſzczuwaią, i do buntowniczych myśli namawiaią. Rzecz ieſt pewna, że Jezuici, gdy ztąd złe ſkutki przewidzieli, z początku wykonaniu tego proiektu przeciwni byli; lecz ſkoro o wyraźnym w tey mierze rozkazie Krolewſkim dowiedzieli ſię, natychmiaſt nań przyſtali, napominali Indyanow do poſłuſzeńſtwa, á gdy to nie pomogło, grozili, iż ich opuſzczą. Nawet Indyanie niektorych Miſſyonarzow do więzienia wtrącili, ponieważ przeciw wſzyſtkim, ktorzy im radzili odſtąpienie Oyczyzny, wcale byli roziuſzeni.

Tenże wſtręt przyięcia innego nayw yżſzego Pana pokazał ſię też w Kolonii od Nayśw: Sakramentu. Koloniſtowie niechcieli Krola Hiſzpańſkiego za ſwego Pana uznać, i tak głęboko zabrnęli, iż ſłupy z Hiſzpańſkiemi Herbami popalili, i oświad-

czyli

czyli się wynosić raczey, niż obce rządy cierpieć. Przeto nie było można dane rozkazy do skutku przywieść, lecz musiano o tym dać znać do obydwoch Dworow. Te dały rozkazy, aby obydway Kommissarze z rożnych stron z Woyskiem, Hiszpani z 3000, á Portugalczykowie z 1000. ludzi do *Uragay* wtargnęli. Obiecywano sobie tym sposobem wkrotce Indyanow przyniewolić, lecz skutek z oczekiwaniem nie zgodził się. Wkrotce pokazał się niedostatek koni, futeraziow i żywności, wielu żołnierzy pomarło, á obydwa woyska nie mogły się z sobą złączyć. Ten nieszczęśliwy zamach mocno rozgniewał Namiestnika *Freire*, gdy nadzieia iego zpełzła; całą winę na Jezuitow składał, i do *Carvalha* listy pełne na nich użaleń pisywał.

§. 12.

Brat Carvalha *do* Maragnonu *wyieżdza.*

TE wiadomości były skrytym Ministra zamysłom bardzo przyiemne; począł odtąd Jezuitow u Krola oczerniać, i nakłonił go, aby brata iego Franciszka Xawerego *de Mendoza* w charakterze generalnego Kapitana i Namiestnika *do Gran Para i Maragnon* z znacznym Korpusem woyska wysłał, i dał mu pełną moc, aby granice o-

bydwoch

bydwoch potencyi według traktatow ustanowił. Dnia 2. Lipca R. 1753. flotta z potrzebnemi przewozowemi okrętami z Lisbony wybiegła, á generalny Kapitan odebrał sekretny rozkaz od brata swego, aby tam Missye Jezuickie zupełnie zniosł. Przed wyiazdem darował mu Krol wspaniały namiot i wiele srebrnych stołowych sprzętow. Lecz niech sobie *Mendoza* pełny ochoty i pewny zwycięztwa nad ubogiemi Indyanami do Brazylii płynie, á tym czasem pomowmy o porządkach, ktore *Carvalho* pierwszych lat swego Ministrostwa poczynił, Nie można wprawdzie mu wszystkich ogołem przypisywać, ponieważ miał pomocnikow nierownie większey sprawności, niż iego była. Iednak z okoliczności niektorych wnosić można, iż iego samego za wynalazcę miały. Przez nie torował sobie drogę do tey wielkiey powagi, ktorą zawsze miał u Krola; á nakoniec gdy iuż zupełnie serce iego opanował, rządził się samowładnie.

§. 13.

O wyrokach względem rogow przy drzwiach.

Z Początku Roku 1751. nastał w Lisbonie gruby zwyczay, z ktorego moglibyśmy mieć pochop do wyśmiania dyspozycyi *Carvalha*

valha, gdyby naſz zamyſł nie był, światu proſtą prawdę bez przypiſkow przekładać. Niektorzy złośliwi ludzie ośmielili ſię na drzwiach i oknach nowożeńcow rogi zawieſzać, aby przez to mężom wierność ſwoich żon podeyźrzaną uczynili. Przez wiele dni te śmieſzne i uraźliwe znaki przed domami wiſiały i zwyczay ten tak ſię był rozkrzewił, że nakoniec ſurowy Krolewſki rozkaz muſiał być wydany, ktory na tych zuchwalcow ciężką karę ſtanowił, i tę rozpuſtę uſkromił.

§ 14.

Władza Trybunału S. Inkwizycyi ogranicza ſię.

WTymże Roku były także lepſze uſtanowienia z S. Inkwizycyą uczynione, á okrutne *Autoda Fe* czyli ſurowy ſąd iey kaſſowano. Zakazano mu było, aby na potym bez pozwolenia Dworu nikogo nie karał, do ktorego zawſze miało należeć proceſs przeciw winowaycom uczyniony albo potwierdzić albo odrzucić. Ta uſtawa, ktorą *Carvalho* Krolowi podał, wyiednała mu prawdziwą ſławę; władza tego ſądu zoſtała przez to ograniczona, ktorego Aſſeſſorowie od pierwſzych dobrych zamyſłow ſwego Stanowiciela bardzo byli zboczyli,

Reli-

Religią ochydzili, á Chrześciańską tolerancyą w tyraństwo obrocili.

§. 15.

O znieśieniu ieszcze iednego dziwnego zwyczaiu.

NOwa ustawa Roku 1752 ułożona, była dowodem słusznych uwag. Był w Brazylii dziwny, á zaludnieniu szkodliwy zwyczay, corocznie znaczną liczbę panienek posłać do Portugallii pod pozorem, aby tam w Klasztorach lepiey były wychowane. Z tych prawie żadna nie powrociła, bo rodzicy przymuśili ie Zakonnicami zostać. Ten nieporządek był zniesiony, i przykazano, aby żadney dziewczyny bez wyraźnego dworskiego pozwolenia z Brazylii nie wysyłano.

§. 16.

Dwor rożne lenne dobra odbiera.

JEdnak inny krok nieograniczoney władzy nieznalazł powszechney pochwały. Krol Roku 1753. postanowił, wiele Powiatow i Kraiow, Portugalczykom w Afryce i Amaryce własnych, ktore przeszli Krolowie rożnym prywatnym osobom w nadgrodę zasług podarowali, i ktore one odwielu lat dziedziczyły, odebrać. Rozmaici wielcy

Pano-

Panowie byli przez to razem z znacznych intrat i przywileiow ogołoceni, á za to nic więcey nie zyſkali, iak penſyą i wyżſze tytuły, ktore większych wydatkow przy ſzczupleyſzych dochodach przyczyną były. Między innemi Graf *Riveira St. Michele* ſtracił iednę z Azorſkich Wyſp, ktorą iego przodkowie przez 300 lat w poſſeſſyi mieli, á on iey był ſamowładnym Panem, i przez założone manufaktury ią wſławił. To miano za pierwſzy dowod pożądliwości Miniſtra zbogacenia ſię, ponieważ ſpodziewał ſię za czaſem niektore dobra innym odebrane ſobie przywłaſzczyć. I to w rzeczy ſamey naſtąpiło, gdy mu potym Krol wiele dobr innym nieſłuſznie wziętych podarował.

§. 17.

O uſtanowieniu Kompanii Kupieckiey.

PO tym poſtępku, ktory tak wiele zacnych Panow uraził, naſtąpił inny wſzyſtkim Portugalſkim Kupcom wielce ſzkodliwy. Intratny handel z Chiną i Indią wſchodnią ktory dotych czas każdemu Kupcowi w Kraiu był wolny, i wiele familii zbogacił, był iednemu tylko domowi w Lisbonie przez przywiley pozwolony. *Feliciano Velho di Oldenburg* Proiekt uczynił do

Kom-

Kompanii Kupieckiey, ktora tyle przywileiow od Dworu otrzymała, iż cała Europa nad tym zadziwiła się. Tą Kompanią on sam zawiadywał; on był iey rządzcą i kassyerem, wszyscy żeglarze, faktorowie &c. iedynie iego słuchali; krotko mowiąc, on wszystkie interessa Kompanii w ręku trzymał. Tak osobliwy, i zdrowemu rozumowi przeciwny proiekt nie mogł nikogo iak *Carvalha* mieć za autora, ktory tak mocno mu się podobał, iż przedsięwziął inne temu podobne ułożyć; o ktorych niżey mowa będzie.

§. 18.
O rożnych promocyach.

W Tymże czasie Krol wielką promocyą w Cywilnym i Woyskowym stanie przedsięwziął, á oraz nowy porządek w Woysko wprowadził. *Minister* umiał te szarze wszystkim swoim przyiaciołom wyrabiać, od ktorych wierności i przysługi, naywiększey pomocy spodziewać się mogł. Wiele tych faworytow po tym stało się ofiarą iego niedowierzania.

§. 19.
O śmierci Krolowey Wdowey.

W Sierpniu Roku 1754. umarła Matka Krole-

Krolewſka Marya Anna Arcy-Xiężniczka Auſtryacka, ktorą Krol wyſoko ſzacował, i bez iey rady nic ważnego nie przedſięwziął. Ta *Carvalha* na Miniſtroſtwo była wyprowadziła, lecz gdy błąd ſwoy z żalem poſtrzegła, nie śmiała Krolowi radzić, aby go oddalił. Przeſtrzegała iednak Jezuitow, aby pewnym Dworſkim nie bardzo duſali, ktorzy powierzchownie z wſzelką przyiaźnią oświadczaią ſię, á ſkrycie ich u Krola oczernić uſiłuią. Lecz Jezuici albo mniey ſobie ważyli tę przeſtrogę, albo też pomiarkowali, że rzeczy iuż tak daleko były zaſzły, iż iuż nie można było im zapobiedz. Kilka mieſięcy przed śmiercią Krolowy na ſekretney radzie w obecności Krola naradzano ſię, czyliby nie lepiey Jezuitow z *Maragnonu* wygnąć? Wſzyſcy ſekretni Konſyliarze, ktorych *Carvalho* był namowił, na to zezwolili Gdy Krol ich zdania uſłyſzał, rzekł: muſiemy ſię wprzod w tym Krolowy poradzić. Ta mocno to odradzała; lecz gdy wkrotce potym umarła, *Carvalho* wykonania proiektu ſwego przeciw Jezuitom w Ameryce dłużey nie odkładał.

Ku temu końcowi poſłał bratu ſwoiemu nowe rozkazy, aby Jezuitow we wſzyſtkich okazyach upokarzał; i namowił Biſkupa

ſkupa *de Gran Para di Bulhoens* z Zakonu Kaznodzieyſkiego, aby *Breve* Benedykta XIV. 10. Grudnia R. 1741. wydane, ſprzyiaiące większey wolności Indyanow publikował. Zaczym to *Breve* było ogłoſzone oraz z długim od Krola 6. Cerwca Roku 1755. podpiſanym nakazaniem, aby Indyanie na potym w świeckich ſprawach nie do ſwoich Miſſionarzow, lecz do Krolewſkiego Namieſtnika należeli. Oba te piſma ſą zadługie; abyśmy ie tu podali, i tak dalece nic ważnego w ſobie nie zawieraią.

§. 20.

O zdradzie, ktorą Krola podchodzono.

NIżeli w dalſzą ſprawę z Jezuitami wdamy ſię, ktora była iedna z nayważnieyſzych podczas rządow *Carvalha*, muſiemy ieſzcze rożne intereſſuiące rzeczy przytoczyć, z ktorych doydziemy tych ſztuk, przez ktore ſobie *Miniſter* ten pomału tak nieograniczoną władzę przywłaſzczył, iż mu niczego tylko imienia ſamowładnego Pana brakowało. Przez śmierć Krolowy Wdowy powaga iego u Krola niewypowiedzianie wzmagała ſię; umiał powoli tak mu ſię przypochlebiać, i namiętności iego z ſłabſzey ſtrony tak zniewalać,

iż wkro-

iż wkrotce serce iego wcale opanował. Ważył u Krola tak wiele, iż ten żadnego kroku bez iego porady nie uczynił. Procz tego nie wiele było potrzeba do opanowania umysłu iego, ktoremu na bystrym rozumie schodziło. Sposob, ktorym swoich zamysłow dopiął, był nastęPuiący.

Słaba strona Jozefa I. dała się łatwo dociec. Był z natury boiaźliwy, serca małego i zawistny; á te namiętności umiał *Carvalho* bardzo sztucznie w nim utrzymywać. Dał Krolowi do zrozumienia, że go Portugalczykowie dla tego, iż mu schodziło na Następcy Tronu, mniey kochaią; i pobudził go do nienawiści ku Bratu swoiemu Infantowi *Don Pedro*, ponieważ go Dworscy i Narod dla iego ludzkości wielce czcili, i nań patrzali iako na przyszłego Monarchę, na ktorym cała nadzieia Krolestwa zasadzała się. Przeto Krol na tych wszystkich, ktorzy u Infanta łaskę mieli, krzywo patrzał, naymnieysze oboiętne słowo źle tłumaczył, á *Minister* donosił Krolowi każdą rzecz, ktoraby iego podeyzrzenie powiększyła, i nakłoniła go do obawiania się iakiego buntu. Czasem pozor brał na się naywiększey gorliwości, iakoby miał skryte, i z trudnością nabyte wiadomości, że nie trzeba wszystkim Ministrom

dufać, i że on gotow ieſt oſtatnią kroplę krwi ſwoiey za Krola wylać. Niekiedy w poufałey rozmowie z Krolem przydał: „ Wſpomniy ſobie W. K. MC, że nad nie„ ſtatecznym ludem panuieſz; Szlachta „ ieſt za mocna , pokrewieńſtwo niekto„ rych z Domem Krolewſkim ich w wy„ nioſłość wprawuie; mniemaią, iż każdy „ zuchwały krok im ieſt wolny. Oni *Don* „ *Alfonſa* Przodka Waſzey Krolewſkiey „ MCi z Tronu zepchnęli, á *Don Pedro* nań „ wynieśli. Nie życzyłbym, aby takowy „ przykład był odnowiony. Naylepſza „ rada, uczynić ſię ſtraſzliwym. „ Przez tak iadowite mowy Krol, ktory bez tego na każdego miał podeyzrzenie, i nikomu nie dowierzał, łatwo dał ſię uwodzić, i uprzedzone mylne zdania tak w nim gorę wzięły, iż ſądził, że oprocz *Carvalha* nie ma żadnego wiernego poddanego.

§. 21.

Miniſter *na ſię bierze nazwiſko*: Melo.

TYm czaſem Piotr *de Motta* przez ſtarość i ſłabość ſtał ſię do ſwego urzędu prawie niezdolnym, á *Carvalho* powoli ſprawowanie całego iego Departamentu ſobie przywłaſzczył, przez co zupełney władzy do rządzenia nabył. Gdy tak iego

moc

moc w gorę poszła, spodziewał się też, iż i powaga iego bardziey u pospolstwa urośnie, kiedy sobie na potym da tytuł: Sebastyan Jozef *di Carvalho e Melo.* Prawował się był przedtym z pewnym Kawalerem *Gonzalo Christoph di Melo* względem nieiakiey Wsi, i z początku go odsądzono; lecz po tym przez władzę Ministrowską pomyślnieyszy wyrok otrzymał; aby więc prawo swoie utwierdził, wziął na się imię swego przeciwnika. Starał się też przytym przyiaźń iego utrzymywać, często z nim na spacyer wyieżdzać, do stołu swego go zapraszać, wysoką cześć mu wyświadczać, chcąc mu niby przez to stratę swoich dobr nadgrodzić. Lecz *Melo* tego honoru nie długo był uczestnikiem. Bo gdy *Carvalho* zaraz po straceniu Xiążęcia *de Aveiro* (o czym w Części drugiey) dla pomnożenia boiaźni między pospolstwem, nie zwykł inaczey publicznie się pokazywać, iak tylko w assystencyi kompanii konney i przy biciu w taraban, wspomniony Kawaler iednego razu będący w towarzystwie dobrych przyiacioł, gdy ieden z nich usłyszawszy bicie w taraban iako niezwyczayną rzecz, pytał się: coby to znaczyło? żartowny *Melo* odpowiedział: „ Przystąpcie moi Panowie prę-

 „ dzey

,, dzey do okien, nafz niedźwiedź idzie; ,, i przez to rozumiał niby Piemontczykow, ktorzy zwykli niedzwiedzie przy biciu w bębny oprowadzać, á w rzeczy famey *Carvalha* wytykał; ktory iak o tym się dowiedział, zaraz za ten niewinny żart się pomścił choć nad przyiacielem swoim. *Melo* zniknął, á w krotkim czafie dowiedziano się że w okropnym siedzi więzieniu.

§. 22

Teftamentem fwego Oyczyma rozrządza, á z Matką nie ludzko fobie poftępuie.

WKrotce potym umarł Carvalha Oyczym Francifzek Ludwik *Acunha Ataide* Affeffor Krolewskiey fekretney rady, á *Carvalho* wziął w fwoią moc teftament, w ktorym Matka iego dziedziczką dobr mężowskich była uczyniona. On iak chytry Syn, ktory zawfze po stole zwykł Matce rękę całować, udawał, że ią chce od zatrudnienia z zawiadywaniem wielkich dobr złączonego uwolnić; á zatym zaraz całą maiętność umarłego opanował, i na prawo i prośby Matki nic niedbał, ktora była przymufzona nędzne życie prowadzić, á czafem innych, nawet i Rektora *Collegium* Jezuickiego u S. Antoniego w Lisbonie

sbonie o wſpomożenie proſić. Często na ſwoie nieſzczęście narzekała, i rzekła łzami zalana, iż nie Syna ale tygryſa na świat wydała, ktory w zbytkach żyiąc iey w podeſzłey i ſłabey ſtarości naypotrzebnieyſzego wyżywienia odmawia. Ze zaś *Carvalho* nie lubił ſłuchać przymowek, á życzył ſobie iey z oczu pozbyć, przeto przymuſił ią, aby dni ſwoie w Klaſztorze Dominikanek zakończyła, gdzie iey Corka Marya Magdalena, o ktorey niżey więcey ſię powie, Zakonnicą była.

Kilka lat przedtym także Teſtamentem ſwego Stryia Prałata Pawła *Carvalha* rozrządził ſię, i wſzelką iego maiętność opanował, nie wypłacaiąc legatow oſobom w nim na wſpomożenie ich wyrażonym. Między temi naydowała ſię też pewna Wdowa, ktora po długich daremnych prośbach nakoniec poſtanowiła ſamemu Krolowi w ſwoiey ſprawie ſuplikę podać. Skoro tylko *Miniſter* o tym ſię dowiedział, przymuſił ią, aby ſwego przedſięwzięcia odſtąpiła, i groził iey ciężką karą, gdyby ſię odważyła w tey mierze dalſzy iaki krok uczynić. Podobnym ſpoſobem przywłaſzczył ſobie wſzyſtkie bogactwa Sekretarza Sanu Piotra *de Motta*, i zapierał ſię, iakoby ten miał iaki Teſtament

zoſta-

zostawić, lubo wielu sług iego twierdziło, iż go widzieli, i palcami na skrzynię skazywali, w ktorey nieboszczyk go był zamknął.

§. 23.

Ludzi rozwiozłych do Małżeństwa przymussa.

W Czerwcu Roku 1755. osobliwszy Proiekt był ułożony. *Minister* chciał niektore puste okolice w sąsiedztwie Wyspy *Mozambique* dla wygody handlu zaludnić. Zaczym imieniem Krolewskim ogłoszono, iż wszystkim Familiom, ktoreby tam chciały nowe Kolonie założyć, obszerne grunta z wielkiemi wolnościami będą ustąpione. Lecz gdy nikt ochoty niepokazał, aby Oyczyznę swoią za odległy nie zdrowy kray zamienił, tedy *Carvalho* podał tę radę, ktora też była przyięta, aby wszystkich bez braku prozniakow i rozwiozłych ludzi oboiey płci łapać, gwałtem ich do małżeństwa przymusić, a potym do wspomnionego kraiu odesłać. Ci nieszczęśliwi ludzie byli użalenia godni; bo oprocz zwyczaynego u nich ubostwa, mieli ieszcze nieznośne iarzmo, przymuszonego małżeństwa dźwigać. Lecz przy tym

tym osobliwym Proiekcie tyle trudności się pokazało, iż był zaniechany.

§. 24.

O ustanowieniu sławney Kompanii Maragnońskiey.

TAk dobrzy politycy iako też Proiektarze maią Kupieckie Kompanie za bardzo skuteczne śrzodki do pomnożenia pilności w ludziach i bogactw narodowych; lecz mogą też być przyczyną zubożenia iakiego Państwa, kiedy niektorym tylko osobom bywaią pozwolone, ktore się przez nie samowładnemi monopolistami czynią. Tego doznała Portugallia; z początku Panowania Jozefa I. wydźwignęła się z swego żałosnego stanu, lecz wkrotce potym przez rożne źle ustanowione Kupieckie Towarzystwa znowu do swoiey przeszłey biedy powrociła. Wzwyż pod §. 17. wspomniona Kompania *Feliciano Velcho Oldenburg* sprawiła całemu Portugalskiemu handlowi naywiększą klęskę; lecz ta w tym Roku założona *de Maragnon i Gran Para* podobno rownie była szkodliwa. (patrz oniey w C. 5. R. 3. §. 26.) Ta powstała z dyspozycyi *Carvalha*, i mniemano o nim, iż do niey należał, iakoż z niey wielki miał pożytek, á wiele

Fami-

Familii przez nią zubożało. Ta Kompania tylko z kilku osob była złożona, ktora naywiększe przywileie otrzymała. Ona prawem wyłączaiącym innych nabyła pozwolenia handlowania czarnemi niewolnikami, (*) Krol ustąpił iey dwoch okrętow woiennych, i na pierwsze wspomożenie wielkie summy pieniężne wyznaczył. Wszyscy Kupcy Lisbońscy i po całym Państwie z łzami skarżyli się, iż im ta Kompania naydotkliwszą szkodę przyniosła, wszelkie źrzodła pożytku i handlu do intratnieyszych osad Portugalskich we wszystkich częściach świata zatamowała, z ktorych pilny handlowny narod niewypowiedziane skarby mogłby wyprowadzać. Przeto Krolowi nayusilniey

(*) *Zwyczay iest ludzkości i przyrodzeniu przeciwny, iż Anglicy i inne Potencye nadmorskie Europeyskie handlem Nigrytow bawią się; ich iak bydlęta zakupuią, do naycięższych robot zażywaią, i według upodobania swego przedaią. Oby ten barbarzyński handel do Nieba o krzywdę wołaiący iak nayprędzey ustał! aby ludzie rowney z nami natury i tegoż pochodzenia nie byli za bydlęta poczytani.*

niey przekładali, aby tę kompanią zniosł; lecz to wszystko nie skutkowało. *Carvalho* raz na zawsze przedsięwziął w niwczym nie ustąpić, ale wszystkim, ktorzy ważyli się przeciwić temu proiektowi, dał się w znaki. Nawet niektorych bogatych Kupcow, przeciwnego zdania będących kazał porwać, i procefs im uczynić, á ośmiu z naymaiętnieyszych na 8. lat na wygnanie posłał.

§. 25.

Z przyczyny tey Kompanii niektorych na wygnanie posłano.

PRocz tych ieszcze inni dla tey kompanii byli wygnaniem albo w inszy sposob karani, lubo do niey żadnego interessu nie mieli. Między temi byli dway Jezuici *Ballester i Fonseca*. Ich wygnanie tym bardziey oczy Portugalczykow na siebie obrociło, gdy takowe utrapienie Zakonu było wcale co nowego. Pierwszy u Nayświętszey Panny Maryi w Lisbonie miał Kazanie, założywszy z Biblii te słowa: *Handluycie, aż przyiadę: Luc. 19. v. 13.* Ktoremi chciał dowieść: że między BOGIEM i człowiekiem nieiaki Traktat handlowny iest zawarty, według ktorego cały zysk do człowieka należy. W całym

Kaza-

Kazaniu nie było słowa, ktoreby się tykało Kompanii Maragnońskiey; iednak zdawało się *Carvalhowi*, iż osobliwsza krytyka w nim się nayduie. Twierdził, że ten Jezuita w swym Kazaniu satyrę na iego Kupiecką Kompanią ogłosił, i posłał Officiera z wartą, ktora go w karecie z Lisbony wywieść musiała. Drugi Jezuita, ktory był przed tym Prokuratorem w Maragnonie, dla tego na wygnanie był skazany, że na pytanie niektorych Kupcow: czyliby Kompania sobie wielki pożytek obiecywać mogła? nierozmyślnie odpowiedział: iż wydatki się nie wrocą. Ledwo się *Minister* o tym dowiedział natychmiast mu wygnanie było ogłoszone ktore iednak do skutku nie przyszło, ponieważ we dwa dni potym straszne trzęsienie ziemi 1. Listopada Roku 1755. nastąpiło.

§. 26.

O wielkim trzęsieniu ziemi w Lisbonie.

PRzychodziemy teraz do owego strasznego trzęsienia ziemi dla Portugallii tak nieszczęśliwego przypadku, przez ktory wiele znacznych Proiektow *Ministra* na nieiaki czas musiało być odłożonych. Niechcemy obszernym opisaniem tak straszney klęski czytelnika bawić, przy ktorey cała

Por-

Portugallia, ale ofobliwie *Lisbona* wiele ucierpiała, ktora przez to nieszczęście z bogatego, wielkiego i wfpaniałego ftołecznego miafta wftrafzne widowifko przemieniła fię. Jefzcze po wielu lat fama o tym pamiątka ieft ftrachu pełna, i w imaginacyi nayfmutnieyfze obrazy wyftawuie. Nafi czytelnicy w innych pifmach, ktore w ten czas wychodziły, dokładne o tym wiadomości znaydą. My tu tylko to wyrażamy, że Krol nieszczęściem fwoich poddanych iak naybardziey był tknięty, i fam z fwoim Dworem okropnych fkutkow tey Kraiowey kary doznał. Niczego nie żałował, aby tylu niefzczęśliwym, ktorzy cały fwoy maiątek ftracili, dopomogł. Zadney nie było Familii, ktoraby tego niefzczęścia nie ftała fię uczeftniczką. *Carvalho*, ktory miłofierne zamyfły fwego Monarchy mufiał podpierać, przynaymniey powierzchownie pokazał wielką ochotę; natychmiaft dał rozkazy, aby nędznych poł zywych pod ruinami zagrzebanych ratowano, á złoczyńcow, ktorzy przy powfzechnym zamięfzaniu rabowali, iak nayfurowiey karano.

Na dowod, iak fię *Carvalho* przy tey powfzechney klęfce fprawował, niech

fłuży

ſłuży rzecz następuiąca. Krol pytał ſię Generała *Almeida* Markiſa *de Alorna*, Oyca teraz ieſzcze żyiącego, á przez ſwoie nieſzczęſliwe loſy znaiomego Markiſa, iakichby środkow w tych ſmutnych okolicznościach chwytać ſię należało? na co ten odpowiedział: ,, Iż w tey mierze po- ,, trzeba trzech rzeczy: umarłych po- ,, grzebać, żywych opatrzyć, i bramy po- ,, zamykać. ,, *Carvalho* zdawał ſię tę radę potwierdzić, namowił iednak Krola, aby Generała z potrzebnemi żywnościami do *Setubal* obronnego Miaſta w Portugalſkiey *Eſtremadura* także przez trzęſienie ziemi zruynowanego poſłał, żeby ſię przez to poczciwego i dobrze myślącego człowieka pozbył, na ktorego krzywemi oczyma patrzał. Ten Generał iuż więcey ztamtąd nie powrocił, lecz muſiał tam życie ſwoie w ſmutku zakończyć.

To nieſzczęście trwało kilka mięſięcy, i rzadko przeminął ktory dzień bez nowych trzęſień, między ktoremi iedne tak mocne były, że wiele budynkow zupełnie ſię zapadło, i ſmutny widok Lisbony zawſze powiękſzało. Lecz Obywatele mieli ieſzcze z innemi nieſzczęśliwemi przypadkami co do czynienia, ktore ich

klęſkę

klęſkę pomnażały. Ich naybogatſze ruchomości ogień pożarł, rzeka *Tagus* tak nadzwyczaynie z brzegow wylała, iż nie tylko wiele budynkow ale też okoliczne pola zatopiła. Procz tego gwałtowny, przez wiele dni nie przerwany deſzcz padał, á tak nieſzczęśliwi Obywatele muſieli mokrość, zimno i głod cierpieć, przez co nagłe wſzczęły ſię choroby, ktore wiele ludzi zabrały. Krol uprzeymey miłości i opatrywania ſwoich poddanych dał dowod. Tknięty widokiem ze wſzech ſtron tylu nieſzczęśliwych, kazał przez kilka dni chleb, pieniądze i deſki na wyſtawienie bud rozdać. Zaczął od zagrzebywania trupow, ponieważ nikt dla mnogości ich i okropney poſtaci tey im przyſługi czynić niechciał. Czaſem mu radzono, aby ſię do *Porto*, ktore Miaſto nayinniey w całym Kroleſtwie cierpiało, na mieſzkanie przenioſł; lecz nic o tym ſłyſzeć niechciał, aby ludu ſwego w nayiększey potrzebie nie opuścił. Wſzyſtkie Europeyſkie Potencye były tym nadzwyczaynym nieſzczęściem Portugalczykow tknięte, i przyłożyły ſię do ich ratowania. Oſobliwie w tey mierze, Hiſzpania i Anglia pokazały ſię, gdy znaczne

ozne pieniądze i wielką mnogość żywności Krolowi posłały, aby bezpłatne między ubogich Lisbony Obywatelow były rozdane. Przez wiele dni znaczna lic ba mułow ze wszelkim rodzaiem żywności z Hiszpanii przybywała, przez co życie wielu ludzi było zachowane, ktorzy kilka dni, nic nie iadłszy, nędznie byli przepędzili.

Przy tym strasznym nieszczęściu, przez ktore drudzy cały swoy maiątek utracili, á nie ieden wysokiego urodzenia był przymuszony chleba swego przed cudzemi drzwiami szukać, *Carvalhowi* zdawało się szczęście nadzwyczanie sprzyiać, bo Pałac iego w Lisbonie był ieden z tych mało co budynkow, ktore w całości zostały. Pobiegł czymprędzey Krola o tey szczęśliwey okoliczności uwiadomić; á tym czasem, gdy drudzy ręce swoie ku Niebu o miłosierdzie wołaiąc podnosili, ukontentowany *Minister* na cudze nieszczęście oboiętnie patrzał, miał ie za zwyczayny z przyrodzonych przyczyn pochodzący przypadek, á zatym za niepotrzebną rzecz, aby BOGA o oddalenie tego nieszczęścia, iako kary Kraiowey proszono. Krol zadziwił się nad szczęściem *Carvalha*, i przypisał to osobliwszey

wſzey opatrzności Boſkiey, ktora go ochroniła. Dał też niektorym wielkim Panom naganę, że poſtępowanie ſobie Miniſtra z początku cenſurowali. Graf *de Obidos* człowiek wielkiego rozumu i dowcipu, żartem Krolowi na to odpowiedział: ,, Prawda, że budynki *Carvalha* ocalone, lecz ,, też domy *w Rua Zuia* (*) nie obaliły ,, ſię. ,, Ta dla Miniſtra uſzczypliwa odpowiedź wiele znaczyła, ale nie przywiodła Krola do innych myśli; raczey tę dowcipną i wiele znaczącą mowę miał za dowod nienawiści.

§. 27.

Anglicy na nowy podatek ſkarżą ſię.

GDy w Lutym naſtępuiącego 1756. Roku powſzechna boiaźń, ponieważ przez kilka dni żadnego trzęſienia nie poczuto, nieco uſtała, zaczęto ſzczerze myślić o nowym wybudowaniu Lisbony. Rożne Proiekta układano, aby piękność i beſpieczeńſtwo z ſobą połączyć; lecz wyſtawienie tak wielu publicznych budynkow wycią-

(*) *Tak zwała ſię w Lisbonie ulica nierządna, ktora nazwiſko ſwoie od nierządnych niewiaſt tam mieſzkaiących wzięła.*

wyciągało nadzwyczaynych kosztow, na ktorych wybieranie *Carvalho* podał Proiekt nałożenia podatku po 4 od sta na wszystkie przywiezione cudzoziemskie towary. To uraziło naybardziey Anglikow, ktorzy cały Portugalski handel prawie sami w rękach mieli. Rzecz ta była im tym dotkliwsza, ponieważ przy teraźnieyszych okolicznościach wcale inney wdzięczności spodziewali się, gdy nie dawno wiele okrętow z Anglii z żywnością, na 40. tysięcy funtow Szterlingow taxowaną, na podarunek dla ubogich Obywatelow przypłynęło. Procz tego Krol Angielski Krolowi Portugalskiemu zupełne Serwisy stołowe umyślnie w Londynie zrobione podarował. Gdy się Poseł Angielski *di Castres* o tym nowym cle dowiedział, wielkie zadziwienie i nieukontentowanie pokazał; ciężko utyskiwał, i dowodził z Traktatow między oboyga Narodami zawartych iż takowy podatek żadną miarą nie może być przyięty. Drudzy Ministrowie obcych Dworow szli za tym przykładem, i także się na to żalili, lecz nic nie wskorali, bo *Carvalho* ich tylko tą odpowiedzią zbywał: że Krol JMC byłby zapewne tę ważną okoliczność na uwagę wziął, gdyby dostatecznie o niey był uwiadomiony.

Drugi

Drugi także przypadek wielkie nieukontentowanie ſprawił w Anglii. Ponieważ naywięcey towarow, tak domowych fabryk, iako też Angielſkich, Holenderſkich i Francuſkich ogień i woda i inne nieſzczęścia były zepſuły, przeto Obywatele muſieli ſię proſtym Kraiowym niefarbowanym ſuknem kontentować. Krol ſam daiąc innym dobry przykład, tegoż proſtego i taniego ſukna używał, iego naśladowali wielcy Panowie, przez co Portugalſcy Kupcy w krotkim czaſie na milion Kruſadow zyſkali, ktore inaczey w ręce cudzoziemſkie byłyby ſię doſtały. Ten poſtępek Krolewſki powſzechnie chwalono, że nie ſzedł ślepo za ſzkodliwym innych uprzedzonym zdaniem, ale raczey znioſł modę używania cudzoziemſkich towarow. Gdyby też i w innych rzeczach podobnież poſtępowano, tedy Portugallia byłaby ſię w krotkim czaſie z tego mizernego ſtanu, w ktorym ięczała, wydobyła, i przez tyle nieſzczęśćranieſioną ſtratę nieiako nadgrodziła. Lecz pilność i oſzczędność ta w Kraiu nie długo trwała, á Anglicy wkrotce znowu zoſtali Panami całego handlu. Czy to temu winna była gnuśna oſpałość Portugalczykow, czyli nieſpracowana pilność w handlu Anglikow? trudno zgadnąć.

ROZDZIAŁ III.

O znakomitszych przypadkach aż do targnienia się na osobę Krolewską w nocy z 3. Września Roku 1758.

§. 1.

Carvalho *zostaie Sekretarzem Spraw Kraiowych, á zatym pierwszym Ministrem.*

DOtych czas *Carvalho* całe zaufanie swego Monarchy pozyskał, i opanował serce iego; iednak to go nie uspokoiło, lecz życzył sobie ieszcze otrzymać urząd Piotra *de Motta*, lubo iuż po większey części iego sprawy sobie był przywłaszczył. Iego wyniosłość nie znała granic, zmierzał do despotycznego panowania, bez naymnieyszey dependencyi od sobie w urzędzie rownego, lubo wyższego z urodzenia. Iedna funkcya Sekretarza Stanu Kraiowych interessow, ktora iest zatrudnieniem pierwszego Ministra, mogła nienasyconą iego chciwość do rozkazywania uspokoić. Nakoniec osiągnął cel swoich żądań przez śmierć Piotra *de Motta*, ktory w kilka miesięcy po trzęsieniu ziemi umarł. Tegoż właśnie czasu *Don* Ludwik

da

da Cunha Poseł z Londynu powrocił; á że mu Krol za radą *Carvalha*, ktory spodziewał się w osobie iego znaleść wiernego wykonywacza swych nieludzkich zamysłow, chciał prace iego nadgrodzić, przeto 5. Maia Roku 1756. mianował go Sekretarzem Stanu spraw zagranicznych, á *Carvalho* został Sekretarzem spraw Kraiowych.

§. 2.

Carvalho *każe szubienice koło Lisbony wystawiać.*

GDy więc w rękach miał władzę pierwszego Ministra, tedy też wkrotce dał dowody swego okrucieństwa, ponieważ surowo sobie z Obywatelami postępował. Chciał nayprzod kradzierzom zapobiedz, ktore w tych okolicznościach prawie nieuchronne były, i do ktorych wielka liczba nieszczęśliwych ludzi z potrzeby, nie maiących chleba, była przymuszona. Między innemi śrzodkami na hamowanie ich przyszedł mu ieden okrutny do myśli. Kazał w okolicy Lisbony wielką liczbę szubienic wystawić, i na nich 350 złodzieiow obiesić. Był to widok, ktory okropność spustoszenia u ludu, iuż bez tego prawie do rozpaczy przywiedzionego ieszcze bardziey

dziey pomnożył gdy surowe kary nie zawsze służą ku poprawie. Złodzieie przez to tym bardziey roziuszeni, nowe zbrodnie przedsięwzięli. Iedni sprzysięgli się na zgubę autora tych surowych wyrokow, i postanowili na rożnych stronach miasta, osobliwie tam, gdzie Dwor mieszkał, ogień podłożyć. Na szczęście dwoch ich złapano, ktorzy w tych zamysłach przez rzekę *Tagus* przeprawić się chcieli. Z tym wszystkim bez względu na naysurowsze rozkazy, nieporządek, kradzierz i zaboystwo w mieście codziennie gorę brało, tak iż wielu bogatszych dla swego bespieczeństwa, nawet we dnie, swoie pomieszkania musieli wartą osadzać. Gdy i prywatni obywatele za tym przykładem poszli, á zatym hultaiom droga do kradzierzy była zamknięta, tedy iedni zuchwalsi z nich dobywali się do Kościołow; i z nich nawet poświęcone naczynia wykradli. *Minister* żadną miarą niechciał się do łaskawszych sposobow nakłonić, lubo powszechna potrzeba i prawdziwa polityka raczey wyciągała nieszczęsliwych ratować, cenę żywności pomnieyszyć, między nich pieniądze z Krolewskiego skarbu rozdawać, á przez to wszelkim nierządom

prze-

przeszkadzać. Czynił wprawdzie rozporządzenie, aby dla wielkiego niedostatku zboża, piekarzom z publicznych magazynow mąka była udzielona; lecz ta, nie uważaiąc na wielką liczbę ubogich Obywatelow, tylko przez iedne okno była wydawana. Mnostwo piekarzow i ubogich przy tym rozdawaniu było tak wielkie, iż naturalnie nowe nieporządki wszczynać się musiały. Wielu skarzyło się na trudność otrzymania żywności; drudzy, iż za swe pieniądze nienależytą porcyą odbierali, á ieszcze inni na podłą mąkę. Słowem narzekania na tę dyspozycyą były powszechne, á te ieszcze tym bardziey pomnożyły się, gdy się dowiedziano, że wysoka cena zboża nie z niedostatku ziarna, ale od lichwy Ministra pochodziła, ktory rożnym na rzece *Tagus* nayduiącym się okrętom wyładowania zboża pozwolić niechciał, pokiby napełnionych nim szpiklerzy nie wyprożnił. *Carvalho* na wszystkie narzekania nic nie uważał, aż o tym Krol przez wiele podanych sobie suplik nakoniec się dowiedział, i przymusił go, aby mąkę obficiey rozdawać kazał.

§. 3.

§. 3.

Minister *daie nocney straży rozkaz, aby wszystkich włoczęgow chwytac i obiesić.*

TYm czasem *Carvalho* trwał upornie przy swoim surowym przedsięwzięciu, a dalekim będąc od słuchania rady ludzkości, zdawał się raczey usiłować, aby Kraiowe plagi od trzęsienia ziemi, od głodu, ognia i wody poniesione, ieszcze przez okrucieństwa pomnożył. Na ten koniec dał Officerom straży nocney rozkaz, aby wszystkich włoczęgow, na ktorychby w nocy po ulicah miasta napadli, bez dalszey inkwizycyi i dokładania się obieszono. O iak wielu nieszczęśliwych, ktorzy dla ubostwa włoczyli się, musiało się niewinną stać ofiarą tego okrutnego od żołnierzy punktualnie wykonywanego rozkazu! Przy takich okolicznościach w Lisbonie, gdzie nędza, głod i niedostatek wszystkiego panował, i gdzie nie ieden prawie do rozpaczy był przywiedziony, każdy sobie łatwo może stan pospolitego ludu w myśli wystawić, ktory pod surowemi rządami, bez ratunku i rostropney staranności w naywiększych potrzebach, widział się być opuszczonym. Ta iednak była tylko pierwsza proba nieludzkiego charakteru, ktorego narod pod

czas

czas długiego rządzenia *Carvalha* doświadczyć mufiał.

§. 4.
O zapiſie z przyczyny Familii Carvalhow.

M*Iniſter* był przedſięwziął ſwoich przodkow w okrucieńſtwie przewyżſzać. Pewny Poſſeſſor wſi w Chrabſtwie *Oeyras*, w ktorym Familia *Carvalho* ſwoie nieruchome dobra miała, uczynił funduſz, mocą ktorego Pleban w Swięta przy Mſzy trzy razy z ludem *Oycze naſz* miał odmawiać na tę intencyą, aby Pan BOG ich od tyrannii *Carvalhow* uwolnił. (*) Iednak wypełnienie intencyi fundatora według tego zapiſu nie było ściśle zachowywane. Bo ledwo *Carvalho* Miniſtrem zoſtał, Plebana pewna oſoba wiary godna pytała ſię, czyliby ieſzcze te trzy *Oycze naſz* odprawiał? na co odpowiedział: ludzie wprawdzie odmawiaią przepiſane pacierze, lecz na ſzczęście nie wiedzą przyczyny tego, ponieważ gdy ſię mię o nią pytali, ia im prawdziwey nie odkryłem.

Gdyby

(*) *Iak ten zapis zdaie ſię wcale do wiary być niepodobny, tak w rzeczy ſamey ieſt prawdziwy, i można ſię o nim na ſamym mieyſcu dokładnie dowiedzieć.*

Gdyby ſurowe zamyſły Miniſtra iedynie wygubieniem złodzieiow i zaboycow były ſię uſpokoiły, tedyby ſię po ich wykorzenieniu lepſzych pomyslnośći ſpodziewano. Lecz o iak wielu innych, ktorzy publicznemu ſzczęściu nie ſzkodzili, ale raczey wſzyſtkim byli przyiemni i ſzacowni, muſieli ſię ſtać okrutną ich ofiarą! Zaco ich karano? było to taiemnicą w oczach ludu, ktoremu prawdziwych przyczyn nie odkryto, lecz roznemi fałſzywemi racyami go mamiono. Gdy zaś my w ſtanie byliśmy dowiedzenia ſię prawdy, tedy mamy to za powinność, czytelnikowi pewny poſtępek przełożyć, ktory ieſt uwagi godny.

§. 5.

O areście Marcina Velho *i iego przyiaciol.*

DNia 23 Czerwca Roku 1756. w nocy był Marcin *Velho della Rocca di Oldenburg*, Syn wyżey w C. II. § 17. wſpomnionego bogatego Kupca *Feliciano Velho di Oldenburg* w areſzt wzięty, a oraz z nim iego poufały przyiaciel *Emmnuel Carvalho* ſzlachetnego urodzenia. Ci ſwoie domy podczas trzęſienia ziemi utracili, i mieſzkali w budach w ogrodzie Xięży Kapucy-

pucy-

pucynow, ktorych też dwoch do więzienia wtrącono, to iest Xiędza *Klemensa i Illuminato*, obydwoch bardzo dobrych przymiotow, dla czego też Krol ich wysoko szacował. (Patrz o nich w Części III. R. 2. §. 16.) Także wzięto w areszt sławnego Adwokata Franciszka Xawiera *Texeira* i ieszcze trzech Zakonnikow, między ktoremi ieden Hieronymianin i brat wspomnionego Marcina *Velho* naydowali się. Zaprowadzono ich do pomieszkań sług sądowych w ścisły areszt, i przez kilka dni Sekretarz Stanu *da Cunha* surowo ich wypytywał. Adwokat ten przypadek tak uważał, że w kilka dni pod czas Inkwizycyi umarł. Dwoch Kapucynow do ciasnego więzienia wsadzono, á resztę więźniow do Fortecy *St. Angola* w Afryce posłano, aby tam na wygnaniu życie swoie zakończyli.

Pierwszego dnia po aresztowaniu ich kazał *Carvalho* ogłosić, iż byli winowaycami Stanu, i że z niektoremi Ministrami obcych Potencyi mieli korrespondencyą tym umysłem, aby Narod przeciw Krolowi zfomentowali. Dobry nienaganny proceder życia tych udanych winowaycow sam z siebie tę potwarz zbił, i nikt iey

nie dał wiary. Z tym wſzyſtkim wynalezca iey dokazał ſwego, iż umyſł Krola zatrworzył, i im daley tym więkſzey boiaźni o utratę Kroleſtwa go nabawił. Krol byłby mogł łatwo zgadnąć przyczynę tego ſurowego poſtępku, oſobliwie gdy Marcinowi *Velho* wiele łaſkawości wyświadczał. Rozmawiał ſię z nim czaſem długo *w Belem* w budach, i iednego dnia rzekł z wielką łagodnością do niego: ,, Miły *Velho*! kiedy przyidzie ten ,, dzień że trochę ſpoczynku użyiemy? ,, kiedy to trzęſienie ziemi koniec weźmie? ,, Niewiem Nayiaśnieyſzy Panie! (odpo- ,, wiedział ten) czyli ſię tego doczeka- ,, my? zamiaſt, cobyśmy gniew Boſki ubłagać ,, mieli, ieſzcze go bardziey roziątrzamy; ,, wiara w małym ſzacunku, ſprawiedliwość ,, zaniedbana, złe ſą rządy, wiele złości ,, popełnia ſię, á ſamowładne gwałtowne ,, poſtępowanie codziennie gorę bierze. ,, *Velho* z nieoſtrożności obſzernie o tym mowił, i pokazał Krolowi, że *Carvalho* ieſt początkiem wſzelkiego złego.

Krol ſłuchał go z zadumiewaniem, i kazał to wſzyſtko na piśmie ſobie podać, i od oſob rozſądnych podpiſać. *Velho* kontent z tego rozkazu pobiegł go wy-

pełniać,

pełniać, á ſkoro to piſmo wzwyż wſpomnieni, razem z nim w areſzt wzięci podpiſali, oddał go Krolowi, ktory odbieraiąc rzekł do niego: *nie wątpcie o tym* Velho, *wkrotce upadek* Carvalha *zobaczycie.* Lecz to piſmo było przyczyną nieſzczęścia dla *Velha* i iego towarzyſzow; bo gdy go Krol Miniſtrowi pokazał, umiał on tak dobrze ſię uſprawiedliwić, i oſkarżycielow ſwoich iako zdraycow i nieprzyiacioł Regencyi brzydkiemi farbami odmalować, iż Krol na ukaranie ich zezwolił, i na to *Carvalhowi* dał władzę.

Tak w podobnych przypadkach Krol prawie zawſze ſtronę iego utrzymywał. Kiedy tylko mu iaki memoryał przeciw Miniſtrowi był oddany, zaraz mu go pokazał; ten przyiął go ochotnie, á przeczytawſzy go z gniewem, ſkarżył ſię przed Krolem mowiąc: *Oto widziſz Nayiaśnieyſzy Panie! iak głęboko złość brnie. Szukaią mię od ſłużby W. K. MCi oddalić, ponieważ zbyteczną moią gorliwość ku W. K. MCi widzą. Lecz im ſię to nie uda; chcę trwać przy wierności ku memu Panu. Są to ſłabe uſiłowania Petryſtow.* Tym imieniem zwykł *Carvalho* przyiacioł *Infanta Don Pedro* nazywać. Mamy przykłady w dzieiach, że przeciwney iakiey ſtronie przydane prze-

zwiſka

zwiſka bardziey iey ſzkodziły niż ſetne dowody. Zdaią ſię one być ſłabą bronią, lecz częſto ſą nayiadowitſzą. Polityk zna ſię lepiey na iey ſkutku, niż Filozof iey moc przenika. W ten ſpoſob ſzacunek Krola Jozefa ku ſwemu ſwemu Miniſtrowi coraz pomnazał ſię, a przeciwnicy iego po krotkim czaſie doznali nieſzczęśliwych ſkutkow ſwoich memoryałow, ktore podawali, aby ſię deſpotyczney władzy onego pozbyli, ktory był na to wyſadzony, aby ich za to ukarał.

§. 6.

Comthur Almada *zoſtaie Poſłem przy Dworze Rzymſkim.*

JAk *Carvalho* był Panem woli ſwego Krola, tak też zoſtał po całem Kroleſtwie, i zaczął nayważnieyſze urzędy ſwemi faworytami, od ktorych wielkich przyſług ſpodziewał ſię oſadzać. Ieden między niemi był *Comthur* Franciſzek *de Almada & Mendoza* Wuy iego, ktorego pełnomocnym Miniſtrem przy Dworze Papiezkim na mieyſce *Freire di Andrada Enſerrabodes* mianował, ktory oſtatni ten urząd z tąż powſzechną pochwałą piaſtował, z iaką pod teraźnieyſzym Panowaniem funkcyą Kanclerſką odprawuie. *Carvalho* wziął mu tę doſtoy-

doſtoyność bez wſzelkiey przyczyny, i uczynił go Poſłem do Stanow Holenderſkich. Jak bardzo *Enſerrabodes* z iedney ſtrony charakteru Miniſtrowſkiego obawiał ſię, i przed ſwoiemi przyiaciołmi ſię żalił, że ſzczęście iego pod tamtego rządami dla ich z obuſtron wcale przeciwnych zdań w wielkim zoſtawa niebeſpieczeńſtwie; tak z drugiey ſtrony ten honorowi iego ubliżaiący rozkaz był mu bardzo przykry; gdy zaſłużywſzy na wyżſzy urząd, na niżſzy był złożony. Przeto pytał ſię iednego z ſwych przyiacioł w tym o zdanie; ten mu mądrze radził, aby uſłuchał i odpowiedział: iż gotow ieſt Krola ſwoiego rozkazy we wſzyſtkim pełnić; ponieważ obawiać ſię trzeba, czyli mu nie umyślnie te ſidła zaſtawiono, aby go w przypadku wzbraniania ſię wcale z wſzelkiego doſtoieńſtwa nie zrzucono. Poſzedł za tą zbawienną radą, ofiarował ſwoy honor ſrogości *Carvalha*, i zdał ſwoy urząd Panu *de Almada*, ktory pod czas długiego ſwego mieſzkania w Rzymie wſzyſtkie zamyſły Sieſtrzeńca ſwoiego w nayważnieyſzych intereſſach wiernie wykonywał, iak niżey zobaczemy.

§. 7.

§. 7.

O przestrachu Obywatelow Lisbońskich dla nieostrożności Artylleryſtow.

NIżeli do innych ſpraw pod czas rządow *Carvalha* przyſtąpiemy, nie możemy tak oſobliwſzego iak śmieſznego przypadku, ktory ſię w Sierpniu tegoż roku przytrafił, zamilczeć, lubo ubogich Obywatelow Lisbońſkich na nowo wielkiego ſtrachu nabawił. Rzecz zdaie ſię prawie niepodobna do wiary, ieſt iednak nieomylna. Officerowie od Artylleryſtow mieli 120. Armat doświadczyć, ktore w cudzych Kraiach dla Arſenału Krolewſkiego były zakupione. Te więc z wielką paradą w aſſyſtencyi niezliczonych ludzi rożnego ſtanu, z drugiey ſtrony rzeki *Tagus* na pagorek *Montiio* nazwany zaprowadzono. Officerom, iak gdyby nigdy ieſzcze o ſkutkach prochu nie byli ſłyſzeli, podobało ſię razem ze wſzyſtkich tych armat dać ognia. Przeto nabiwſzy ie, razem zapalili, i ſtanęli od nich z boiaźni, aby ktora ſię nie rozſadziła, w znaczney odległości. Huk od tylu armat razem zapalonych był tak ſtraſzny, iak tylko kto ſobie imaginować może, á trzęſienie tak gwałtowne, iż ro-

zumia-

zumiano, że reszta domow miasta obali się; iakoż w rzeczy samey wiele od trzęsienia ziemi iuż porysowanych murow z wielkim grzmotem wywrociło się; podpory, ktore nadpsuty dach Kościoła Matki Boskiey wspierały, obaliły się, dwoch ludzi zabiły, á piąciu innych raniły. Ten to był skutek uczynionego u Artylleryi od Ministra lepszego porządku, ktory zawsze niesprawność przeszłey Regencyi ganił, á siebie chwalił, iż przez nabyte w Anglii rożne wiadomości, Portugallią do większey doskonałości przyprowadził.

§. 8.

l' Abbe Mendoza Corte Real *w niełaskę wpada.*

TO wielkie o sobie rozumienie było przyczyną, że *Minister* zdania innych lekce ważył, i nikogo przy sobie cierpieć nie mogł, ktoryby iego zamysłom był przeciwny. *l' Abbe Diego Mendoza Corte Real* Sekretarz Departamentu morskiego i spraw zamorskich, nie mogł zawsze woli Ministra doskonale dogodzić; á lubo z tym się tail, iednak obawiał się iego niełaskę ku sobie zaciągnąć. Rożni Statystowie bliski iego upadek prędko pomiarkowali, ktory też w nocy 30 Sierpnia nastąpił. Był powsze-

powſzechnie kochany, i dla pięknych ſwoich przymiotow ſzacowany; przeto też Portugalczykowie bardzo ſię urażali, i politowanie nad nim mieli, gdy go naſtępuiącego dnia w manifeście niewiernym ſługą ogłoſzono, á ktorego rzetelność każdy znał i chwalił, za zdraycę nieprzyiaciela Regencyi udawano. Nikt nie mogł uwierzyć, aby ten miał knować zdrady, ktory ſię w oczach naymędrſzych ludzi zawſze ſzczerym pokazywał.

§. 9.

O prawdziwey przyczynie iego upadku

PRzez kilka dni rożnie mowiono o przyczynach tego upadku; o prawdziwey mało oſob wiedziało, á od tych do naſzych uſz doſzło. Wkrotce przed śmiercią Piotra *de Motta* Sekretarza wſzczęła ſię między *Carvalhem i Mendozą* mała ſprzeczka względem pewnego Proiektu, ktory, iako mniemano, miał za cel wyſtawienie koſztem Krolewſkim nowey kupieckiey Kompanii *w Maragnonie.* Gdy ſię Krol dowiedział, że iego Miniſtrowie w tym rożnego byli zdania, rozkazał obydwom, aby ſię ſtarego Sekretarza *de Motta*, ktory wprawdzie dla ſtarości łożka pilnował, lecz zdrowego rozumu używał, poradzili. *Car-*

valho

valho uprzedził swego przeciwnika, i przełożył starcowi ten interess według swego upodobania, ktory też ten układ iego pochwalił, á zatym *Carvalho* zdanie iego Krolowi doniosł. Gdy zaś potym *Mendoza* też Panu *de Motta* swoie myśli ze wszystkiemi okolicznościami w tey mierze odkrył, tedy tym bardziey iego zdanie pochwalił; á gdy *Mendoza* o tym Krola uwiadomił, mocno się ten rozgniewał, nazwał go kłamcą, i oświadczył się, iż zdanie Pana *de Motta* dobrze mu iest wiadome. To bardzo bolało *Mendozę*, przeto prosił Krola o pozwolenie, aby się mogł przez prawdziwe świadectwo Pana *de Motta* usprawiedliwić.

Krol na to przystał, á gdy Pan *de Motta* ieszcze raz cały ten interess pozwolił sobie przełożyć, dał na piśmie dokładne świadectwo, upewniaiąc: iż zupełnie na zdanie *Mendozy*, nie zaś *Carvalha*, ktory go był podszedł, przystaie. Krol zadziwił się nad tym pomyślnym *Mendozie* danym świadectwem, i rozgniewany przysiągł, iż *Carvalha* skarze, ponieważ takowey zdrady cierpieć nie może. Lecz przeciwny skutek nastąpił, bo gdy *Carvalho* się u Krola pokazał, i od niego wielką wziął naganę, umiał on przez swoie zwy-

czayne pochlebſtwa i przyrzeczenia wierney uſługi tak mu ſię przymilić, iż Krol poſtanowił *Mendozę* od Dworu ſwego oddalić i iako kłamliwego oſkarżyciela ſkarać.

Zrana tegoż dnia, ktorego w niełaſkę wpadł, poſzedł *Mendoza* do Krola, i był od niego dobrze przyięty. Zwykł on był codziennie pewne konſitury, ktore dwie Niemieckie dziewczyny w domu iego bardzo dobrze umiały ſmażyć, Krolowi, Krolowy i całey Krolewſkiey Familii oſiawać, ponieważ wſzyſtkim były przyiemne; te i wtedy łaſkawie były przyięte. Potym odprawiał intereſſa ſwego urzędu, i wieczorem udał ſię do domu, żadney nie obawiaiąc ſię nawałności iuż nad ſobą wiſzącey. Wtym przybył do niego *Don* Ludwik *da Cunha*, i donioſł mu imieniem Krolewſkim o ſtracie ſwego urzędu, i wygnaniu na 40 mil od Dworu. Ta niełaſka była mu tym dotkliwſza, gdy go Krol zawſze dla łagodnego iego charakteru oſobliwie ſzacował, Zwykł był częſto mawiać: iż ſam z woli ſwoiey obrał *l' Abbe Mendoza* Sekretarzem Stanu, *Carvalho* zaś dopiero za prośbą Krolowy Matki ſwoiey nim zoſtał.

Mendoza na mieſzkanie obrał ſobie dom wieyſki w bardzo miłym położeniu bliſko

bliſko miaſta *Porto* i zamyślał tam dni ſwoie iako Filozof i Chrześcianin, daleko od publicznych troſkow, z chciwością chwały towarzyſzących zakończyć; lecz *Carvalho* mu i tey ſpokoynosci zazdrościł. Nie długo potym kazał go z drugiemi ſwemi nieprzyiaciołmi do *Mazagar* w *Afryce* zawieść, á gdy Portugalczykowie ten plac Roku 1769 utracili, przywieźli go nazad do Lisbony, gdzie go do więzienia wtrącono, w ktorym umarł, ſtawſzy ſię ofiarą ſwego Rywala.

§. 10.

Carvalho *utrzymuie w Krolu niedowierzanie ſobie ſamemu.*

LUbo Krolowi Jozefowi nie brakowało na biegłości i przezorności, iednak przy ſwoiey przyrodzoney boiaźni i małym dowierzaniu ſobie ſamemu, dał ſię od wykrętnego *Carvalha* do wſzyſtkiego nakłonić. Chociaż z początku prawdę uznał, atoli wkrotce o niey powątpiewał, á wtedy *Miniſter* zaraz był gotow go namowić, aby ſię tylko ſpuścił na iego wierność. W pierwſzych mieſiącach ſwego panowania ſtał raz Krol ſam ieden u okna zatopiony w myślach; Markis *Unhao* przeſzły iego Marſzałek nadworny to poſtrzegł, i

pytał się go: czemu by tak głęboko zamyślony i opuszczony tam stał? na co Krol odpowiedział. ,, Nie dziwuycie się, iestem ,, Krolem, á nie umiem się rządzić; Oyciec ,, moy nie dał mnie uczyć sposobu rzą- ,, dzenia, iak gdyby mię miał za niezdol- ,, nego do Panowania nad obszernym Na- ,, rodem, dla tego iestem cały pomiesza- ,, ny, i nie wiem iak sobie w tylu inte- ,, ressach poradzić, ktore się przy rzą- ,, dzeniu całą Monarchią przytrafiaią. ,, Markis na to rzekł Krolowi: ,, Nie trap ,, się tym Nayiaśnieyszy Panie, i nie trać ,, ochoty. Ieżeli W.K MC. raczysz mo- ,, iey rady posłuchać, tedy muszę go u- ,, pewnić, iż sztuka panowania naybar- ,, dziey od obierania czuynych, oboiętnych ,, i dobro pospolite kochaiących Ministrow ,, zawisła. Rzecz niepodobna, aby Mo- ,, narcha sam wszystkiemi interessami Pań- ,, stwa mogł zawiadywać; ale też iest ,, rzecz koniecznie potrzebna, aby na po- ,, stępki swoich Ministrow zawsze pilne ,, miał oko, żeby niewinni nie byli poni- ,, żeni, á źle myślący wywyższeni. Ni- ,, gdy nie trzeba z skwapliwością przedsię- ,, wzięcia swoie uskuteczniać, lecz pra- ,, gnienie powszechney szczęśliwości musi ,, być zawsze prawidłem każdey rady.

,, I to

,, I to to ieſt Nayiaśnieyſzy Panie, co ,, wtey mierze W K.MCi radzić mogę. ,, Krol dziękował Markiſowi za życzliwą iego radę, i trzymał ſię iey nieiako z początku, lecz potym niedowierzanie ſobie ſamemu w nim gorę wzięło, i nie miał tyle odwagi, aby zuchwałemu i chytremu Miniſtrowi był zabronił nad ſobą panować.

Z tym niedowierzaniem ſobie ſamemu łączyła ſię ieſzcze ſzczupła Krola wiadomość i biegłość w politycznych rzeczach. Iego żal, iż go Oyciec nie dał nauczyć ſpoſobu rządzenia, był wcale ſprawiedliwy. Jan V, miał wprawdzie wielki rozum, lecz czy to z uprzedzonego zdania przeciw ſwemu ſynowi, czy też z zazdrości, ktorą Monarchowie bliſcy końcowi ſwego panowania ku ſwoim naſtępcom poſpolicie maią, nienawiſtnym okiem na nich patrząc, mało dbał o edukacyą ſyna, i nie dopuścił, aby ſię czego o taiemnicach gabinetowych dowiedział. Spowiednik Krolewica Xiądz Henryk *Carvalho* Jezuita część ſto Krolowi namieniał, iak bardzo ta nauka mu ieſt potrzebna; lecz Krol tego nie uważał, a czaſem wcale rzekł: iż mu ſię ta na nic nie przyda, ponieważ go miał za niepoiętnego i niezdolnego do niey. Iednak

iedne-

iednego razu dał się Krol od spowiednika uprosić, i *Infant* był do bardzo sekretney rady gabinetowey przypuszczony. Krolewic z tego Oycowskiego zaufania nadzwyczaynie się cieszył, i od radości zaraz opowiedział swoiey żonie i niektorym Dworskim Damom, o czym się tam naradzano, przez co cały Dwor o sekrecie się dowiedział. Krol przeto Spowiednikowi to wymawiał, ponieważ był przyczyną tey łaski Xiążęciu wyświadczoney, i rzekł: *Dufaycie iedno Krolewicowi, on taiemnice tak zachowuie iak niewiasta.* Krol przez to na nowo potwierdził się w swoim uprzedzonym zdaniu i w przedsięwzięciu nie łożenia wiele pracy na edukacyą Krolewica.

Przy tak małym doświadczeniu i biegłości, nietrzeba się dziwować, że Jozef, ktory z natury był dobrego serca, á zatym nie znał chytrości i wykrętarstwa, teyże wady i u innych nie postrzegał, i że potym zupełnie na takiego Ministra się spuścił, ktory tysiącznemi upewnieniami i wszystkiemi wymyślonemi sztukami gorliwość swoiey wierney usługi, i zabiegi o honor Krolewski wychwalał, lecz powoli mu naywiernieyszych poddanych i prawdziwych przyiacioł wydarł,

aby

aby nim według woli swoiey bez obawiania się innego Rywala mogł rządzić. Iak szczęśliwemi byliby Monarchowie, gdyby z wstąpieniem na Tron oraz potrzebne do tego wiadomości posiadali! Lecz ich talenta tak są okreslone iak innych ludzi, á zatym ich panowanie nie iest bez wady.

§. 11.

Między papierami Mendozy *nayduie się pismo przeciw Bratu Ministra.*

NA mieysce *Mendozy* Pan *Costa Corte Real* został Sekretarzem Stanu, człowiek dobrych przymiotow, ktorego powolności i podległości *Minister* bardzo ufał. Między papierami *Mendozy* naydowało się też iedne pismo z niektoremi skargami Jezuitow Maragnońskich na gwałtowne postępki Franciszka Xawerego *Carvalha* brata Ministrowskiego, Krol go od swego Spowiednika był odebrał i oddał na roztrząśnienie *Mendozie*, ponieważ do iego Departamentu należało. Między innemi naleziono też w nim sekretne uwiadomienie od Rady Missyi z Biskupa i Starszych Zakonnych w Maragnonie złożoney, ktora Krolowi o gwałtach nowego generalnego Kapitana przeciw Missyom Jezuickim doniosła,

niosła, i o prędką pomoc prosiła. *Carvalho* przeczytawszy to pismo, gardził nim, i wszystko sztukom Jezuickim przypisywał: przysiągł także, iż się pomści, i nie tylko z Portugallii ale też ze wszystkich zagranicznych do niey należących Kraiow ich wypędzi; i nie uspokoił się wprzod, aż swego dokazał. Posłał swemu Bratu nowe rozkazy, aby Jezuitom missye odebrał, iako iuż przedtym to po większey części uczyniono, ich z całego Maragnonu wypędził, á znacznieyszych między niemi pod dobrą strażą do Lisbony odesłał. Tam stanąwszy, byli na prywatne mieysca daleko od Dworu rozesłani. Nayprzyncypalnieysza przyczyna, dla ktorey *Minister* Brata swoiego do Maragnonu wysłał, była, aby do skutku przywiodł Traktat względem ustąpienia Kolonii od Nayświętszego Sakramentu, co iednak po wielu staraniach i łożonych znacznych kosztach nie nastąpiło. Ubogich Indyanow tylko uciemiężono i wypędzono, gdy powtornie większa liczba Hiszpańskiego i Portugalskiego woyska wkroczyła.

§. 12.

O zwycięztwie nad Indyanami w Parakwaryi.

INdyanie wprawdzie 2000 bitnych ludzi byli zebrali, lecz schodziło im na przywodzcy, na wyćwiczeniu i dostateczney broni. Gdy woysko przystąpiło, taki ich strach ogarnął, iż do lasa rozbiegli się, ktory woysko zaraz otoczyło. Nędzni Indyanie prosili się, obiecywali ze łzami wszystko wykonać, coby od nich żądano; nic to nie pomogło, ale wszystkich bez miłosierdzia wycięto. Ten okrutny postępek, ktory wszystkie Missye strachem napełnił, i z ktorego zwycięzcy mało sławy odnieśli, był za chwalebne zwycięztwo nad Indyanami od obydwoch woysk ogłoszony. Tym czasem fałszywe o tym wieści przynayminiey roztropni ludzie zaraz zbili, ktore Europeyscy Gazeciarze z taką ciekawością rozsiali. Nieprawda, iakoby Indyanie od swoich Missyonarzow przeciw Krolewskim woyskom wyprowadzeni, nad niemi zwycięstwo otrzymali, wkrotce się pokazała. Tak też owo zmyślone Krolestwo Parakwaryi zniknęło, ktorego bite pieniądze iuż w Europie widywano, á tych pewny Kawaler *D. N. Lac* . . . i Dominikan Xiądz *N: Mag* . . . oba Hiszpani wynalazca-

nalezcami byli Rzecz byłaby zbyteczna wszyſtkie bayki o tym Kroleſtwie zbiiać, ktore zaraz z początku wiary nie znalazły, chyba u niektorych mniey roztropnych, ktorzy wszyſtkiemu wierzą, co ieſt drukowano. Gdyby ta wieść była prawdziwa, tedy ciężko poiąć, iako imię i władza tak mocnego i ſtraſznego Monarchy, iakim Wielkiego Mikołaia I. ogłoſzono, mogły razem powſtać, i oraz razem znowu zniknąć. Podobnież trudno wierzyć, żeby Jezuici miawſzy tak wielką ſiłę ktorą im kłamliwie przypiſano, nie mieli ſię oprzeć gdy ich z ſwoich Miſſyi powyganiano.

§. 13.

Miniſter Panu Gomez Freire *nie daie wiary.*

GDy *Gomez Freire d' Andrada* powoli ſam poſtrzegł, iak fałſzywe wieści o zmyslonych złotych gorach w Parakwaryi mu donieſiono, wſtydził ſię ſwoiey prędkowierności, i gryzł ſię w ſumnieniu dla poſpiechu w tak ważney rzeczy, ktorą wielka mnogość ludzi życiem przypłaciła. Donioſł więc Miniſtrowi błąd ſwoy, i proſił go o wybaczenie. Odwłoczył także zamianę Kolonii od Nayświętſzego Sakramen-

mentu za 7. Miſſyi, w ktorych nic więcey nie naydowało ſię, iak zyzne pola przez ludzką pilność uprawione. Lecz *Miniſter* tym odwołaniem nie był uſpokoiony. Gdy liſty o tym od *Freire d' Andrada* go doſzły, ani na nie ſpoyzrzał, i rzekł: *Poczciwemu ſtarcowi rozum ſłabieie, ia ſię więcey iego remonſtracyami nie zatrudnię.* Raczey trwał upornie przy ſwoim przedſięwzięciu, aby Jezuitow w Ameryce za niezmiernie bogatych udawał, ponieważ ztąd znaczny ſobie pożytek obiecywał; i użył wſzyſtkich ſpoſobow, aby wielki ow ſzacunek, ktory Zakon ten miał u ludzi, pomnieyſzył. Starał ſię utrzymywać mniemanie o wielkim państwie Mikołaia I. i to przez ſwoie upewnienia iako nieomylną prawdę potwierdził.

Na ten koniec kazał wydrukować i rozrzucić Kſiążkę pod tytułem: *Krotka wiadomość o Rzeczypoſpolitey, ktorą Jezuici Hiſzpańſkich i Portugalſkich Prowincyi w Amerykańſkich Kraiach obydwoch Nacyi założyli; i o woynie, ktorą przeciw woyſku tych Potencyi prowadzili.* Ażeby tey fałſzywey wiadomości tym więkſzą wiarę ziednał, przydano na tytule: *Wſzyſtko z Protokollow Sekretaryatow Stanu i pełno-*

mo-

mocnych Komissaryatow i z innych dokumentow zebrano. A poniewaž tę rzecz miał za interess Stanu, przeto tę wiadomość kazał między wszystkich cudzoziemskich Ministrow, między wszystkie *Collegia* i Klasztory rozdać, i wiele Exemplarzy do Rzymu dla Papieża i Kardynałow posłać. Gdy Prowincyał Jezuitow w tym czasie, ktorego te Książki rozrzucano, Ministrowi wizytę oddał, miał to umartwienie, iż drugi syn Ministra bardzo pięknie oprawny iey exemplarz na przedpokoiach mu ofiarował. Ta Książka, lubo wszelki pozor prawdy miała, była iednak od wielu z wzgardą przyięta.

Między temi, ktorzy iey nie poważali, był też Przeor Karmelitański Konwentu Lisbońskiego. Ten tak wielką gorliwość przeciw fałszom w tey Księdze ogłoszonym pokazał, iż Zakonnikom swoim na iedno mieysce zgromadzonym czytanie iey surowo zakazał, i w oczach wszystkich ią w ogień rzucił. Na szczęście iego zamilczeli Zakonnicy o tym iego postępku; bo gdyby *Minister* był tego się dowiedział, tedyby Przeor zapewne za tę czynność ciężko był musiał pokutować. Byłby zaiste przeciw niemu wszelką swoią surowość wywarł, ktorey iuż inni dla wzgardy tey

Książ-

Kśiążki byli doznali. Dwor. Madrytſki pokazał publicznie ſwoie nieukontentowanie nad autorem fałſzywych wieści o buntowniczey przeciw Krolowi Hiſzpańſkiemu Rzeczypoſpolitey, i kazał tę Kśiążkę iako też podobne z Portugallii przywiezione piſma publicznie ſpalić. *Miniſter* także mocno ſię rozgniewał o ſądowną inkwizycyą, ktorą *Locoisqueta* Namieſtnik miaſta *Santa Fede* w Prowincyi *della Plata* założył, i ktorą Krol Hiſzpańſki publikować kazał. Z tey pokazał ſię fałſz wzwyż wſpomnioney wiadomości, ktorą *Miniſter* za gruntowną prawdę udawał. Lecz nie będziemy ſię dłużey tą rzeczą bawili; życzyćby potrzeba, aby u potomności w niepamięć poſzła, ponieważ naſz oświecony wiek hańbi. To tylko ieſzcze przydaiemy, iż niewypowiedzianey śmiałości trzeba było dla udania wiadomości o Rzeczypoſpolitey i iey bytności za prawdziwą, o ktorey nieprawdzie łatwo można było ſię dowiedzieć. I w wiekach nayciemnieyſzych byłaby taka odwaga za zuchwałą poczytana.

§. 14.

§. 14.

O wyroku przeciw potwarcom na Regencyą.

POnieważ *Minister* miarkował, że iego Proiekta częstokroć wielkie trudności do przełamania nayduią: przeto począł się obawiać swoich nieprzyiacioł. Lecz aby ich przestraszył, rozkazał w kilka dni po upadku *l' Abbe Mendoza* imieniem Krolewskim ogłosić wyrok, że ten w nadgrodę 20000. Krusadow weźmie, ktoryby takiego donioßł, co ważył się źle o teraźnieyszych rządach mowić, albo przedsięwziął tey lub owey osobie z Ministrow zaszkodzić. Zamierzenie tego ogłoszenia nie potrzebuie wykładu; cel Prawodawcy aż nazbyt iawnie wydaie się, ktory nie był inny, iak każdego tego zamęczyć, ktoryby na iego ołtarzu kadzidła nie chciał ofiarować.

Poczuto ieszcze przez cały 1756 Rok niektore trzęsienia ziemi, dla tego Obywatele Lisbońscy przedsięwzięli obrać sobie za Patrona i obrońcę miasta S. Francisżka Borgiasza. Na ten koniec nakazano wielką Uroczystość, przy ktorey Senat temu S. Patronowi *Votum* ofiarował, co corocznie miało być powtorzono. Lecz

nadzie-

nadzieia ich pożądanego ſkutku nie otrzymała; bo 25 i 29 Pazdziernika dwa mocne trzęſienia były, ktore Obywatelow naywiękſzym ſtrachem przeraziły, gdy okropną pamiątkę 1. dnia Liſtopada Roku przeſzłego odnowiły. Prędkowierność towarzyſzka boiaźni odebrała Obywatelom wſzelką rozmyślność, wiele tyſięcy ludzi gotowało ſię z miaſta wychodzić, iakoby toż nieſzczęście znowu tego dnia miało naſtąpić. *Miniſter* tego nie uważał, że to wynoſzenie ſię poſpolſtwa dla uyścia mniemanego nieſzczęścia nie może mieć wielkich konſekwencyi, i że każdy, iak ten dzień przeminie, á boiaźń zniknie, tym ſpokoyniey do ſwoich ſpraw powroci; lecz kazał Kawaleryi w zdłuż rzeki *Tagus* Kordon wyciągnąć, á wſzyſtkie drogi z miaſta do wſiow piechotą oſadzić. Dla tego rozporządzenia, ktore do niczego, tylko do pomnożenia boiaźni w ludziach dopomogło, żadna duſza z miaſta nie wyſzła. Szczęściem przeminął ten dzień, bez naymnieyſzego trzęſienia, inaczey byłoby naywiękſze pomięſzanie naſtąpiło; bo nieſzczęśliwi Obywatele zoſtaliby w mieście zamknięci, żołnierze byliby ſwoie położenie, gdzie także byli niebeſpieczni, opuścili, ani potrafiliby tak przed ſwoią

trwo-

trwogą, iak przed zaiadłością ludu dosyć uciekać.

§. 15.
O buncie w mieście Porto dla Kompanii Winney.

TEgoż samego czasu była *w Porto* mieście założona Kompania Winna, od ktorey *Minister* wielki sobie pożytek obiecywał. Osobliwa w tym iego była myśl, że pospolstwo, aby ustanowienie tey Kompanii tym uroczyściey obchodzono, miało zaśpiewać: *Te Deum laudamus.* Iako Obywatel miasta od nieprzyiaciela dobytego bywa przymuszony, aby himn dziękczynienia oraz z zwycięzcą za nowe na się włożone iarzmo zaśpiewał, tak też tu nieszczęśliwi Obywatele w mieście *Porto* dla Kupieckiey Kompanii, ktora zupełny upadek ich handlu za sobą pociągała, mieli radosne pieśni nocić. Ta Kompania otrzymała prawo zakupowania wszystkich win od possessorow za małą ustanowioną cenę: *Minister* tak gorliwie nią się opiekował, iak Kompanią Maragnońską, o ktorey mowiło się w §. 24. Rozd: II.; był iey Prezydentem, i zyskał znacznie, ponieważ od każdey beczki wina 3. Krusady brał. Z początku Kompania rocznie kupowała 40

tysię-

tysięcy beczek, za co 120. tysięcy Krusadow do Ministrowskiey szkatuły dostały się. Przy tak znacznym zysku nie trzeba się dziwować, iż mu ta myśl przypadła, aby Kompanii potrzebne kapitały przystawił, i że Krola nakłonił do dania rozkazu, aby żaden Obywatel w Lisbonie albo w prowincyi *Estremadura* nie ważył się komu innemu pieniędzy na prowizyą pożyczać, iak przełożonym tey Kompanii. Ten przykaz trwał tak długo, aż Kompania kapitału 1 - 200 - 000 Krusadow zebrała.

Przedtym handel winny był zrzodłem szczęśliwości dła Obywatelow miasta *Porto*, ktore przezeń naybogatszym po Lisbonie zostało. Każdy przedawał swoie wina, iak mu się podobało; á że wina tey okolicy były bardzo sławne, tedy cudzoziemcy na ich zakupowanie licznie tam przybywali. Przez ustanowienie tey Kompanii handel zatamował się, wiele bogatych familii podupadło, ponieważ wina swoie za tanie pieniądze przystawić, i z żalem widzieć musieli, że ie Kompania w dawney cenie przedawała. O iak ta dyspozycya obmierzła była Obywatelom! ktora trapiła i wieśniaka, wielką ztąd szkodę ponoszącego! Żalenie się na to było

powſzechne, á nakonicc poſpolſtwo podnioſło rokoſz. To zgromadziło ſię przed kamienicą ſędziego mieyſkiego, iako pierwſzey oſoby Magiſtratu, tego choć chorego z łożka zciągnęło, przez miaſto prowadziło, i przymuſiło go, aby przeciw Kompanii proteſtował ſię, i u Namieſtnika o wolne przedawanie win nalegał. Ten muſiał pozwolić, aby wina dawnym zwyczaiem były przedawane. Potym ſędziego mieyſkiego do domu odprowadzili, á kapeluſze i chuſtki w gorę rzucali, nieprzerwanie przy tym wołaiąc: *mamy wolność*. Pomieſzkanie Prezydenta Kompanii zrabowali, ponieważ z ſwoiemi ludźmi chciał ſię poſpolſtwu opierać. Komendant ſpodziewał ſię, iż tych buntownikow dwoma batalionami rozpędzi, lecz muſiał zaraz cofać ſię, gdyż od nich z ſwoim woyſkiem gradem kamieni był przywitany. Namieſtnik przez to bunt uſkromił, że nakazał zwyczayną w tym dniu Franciſzkańſką proceſſyą, aby lud do lepſzych myśli przywiodł. Skoro ta ſię pokazała, wſzyſtko ſię uſpokoiło.

§. 16.

O ſurowym obchodzeniu ſię z Obywatelami miaſta Porto.

*C*Arvalho odebrawſzy wiadomość o tym tumulcie, bardzo ſię rozgniewał, i poſtanowił za tę ſwoiey Kompanii wyrządzoną obelgę Obywatelow ukarać. Zaraz dwa Regimenta piechoty i ieden iazdy pod komendą *Don* Jana *de Almada*, Brata Poſła przy Stolicy Apoſtolſkiey odebrały rozkaz udania ſię do *Porto*, á Namieſtnik iako też Komendant otrzymali nieograniczoną władzą, aby winnych bez względu na oſoby karali. I tak miaſto, zamiaſt coby ſłuſznym iego utyſkiwaniom, ktore były tumultu przyczyną, ulżono, muſiało nayciężſze kary ponoſić. Obywatelom bez rożnicy przykazano te trzy Regimenta aż do dalſzego rozkazu żywić; Prokuratorow miaſta i cechy rzemieślnikow, ktorzy byli częścią Rady, znieſiono; á ſędzia mieyſki człowiek zacny był na rozkaz Miniſtra od kata, ze ſtryczkiem na ſzyi po ulicach miaſta prowadzony. Ktorą to deſpotyczną władzą i nieſprawiedliwością, do Nieba o pomſtę wołaiącą, każdy ſię brzydził. Więcey iak 300 oſob do wieży S. Jana i do innych taraſow wtącono, á z tych 18.

na śmierć, 26 na galery ſkazano, i 99 na wygnanie poſłano. Kilka ſet familii opuściło miaſto, aby niedoſtatku żywności i ſądowych inkwizycyi, ktore nowy Komendant *Almada* nakazał, uſzli. Ten okrutne zamyſły Miniſtra krewnego ſwego należycie wykonał, nie pohamował wyuzdanych żołnierzy, ale raczey ieſzcze ich zachęcał do wſzelkiey rozpuſty. Krotko mowiąc: *Porto* ſtraciło ſwoich Obywatelow i całe ſwoie dobre mienie, przy czym nie tylko Krolewſki ſkarb, ale też ſama Kompania wielką ſzkodę poniosła; bo wielu Obywatelow z pomſty umyślnie ſtarania koło winnic zaniedbało, á drudzy na wielu mieyſcach wcale winne macice, nie uważaiąc na przeciwne rozkazy, w nocy wykorzenili. Biſkup mieyſcowy uſiłował wſzelkim ſpoſobem Krola i Miniſtra dolitości nakłonić, lecz mu ſię nie powiodło. Czynił więc, co w iego było mocy, i między ſwoich ubogich na 20 tyś: Kruſadow rozdał. Ta ſurowość ieſzcze Miniſtra nieuſpokoiła; żądał procz tego, aby Trybunał ſprawiedliwości *w Porto* wſzyſtkich buntownikow winnemi obrażonego Maieſtatu ogłoſił. Gdy zaś ſąd ten mu donioſł, iż Prawa Kroleſtwa tego nie pozwalaią, odpiſał aſſeſſorom iego daiąc im wielką naganę, nazywaiąc ich niebiegłe-

biegłemi w Prawie, i rozkazał im bez ſtraty czaſu zlecenia wykonać.

§. 17.

Nie ſłuchaiących rozporządzeń Miniſtrow ogłoſzono winowaycami obrażonego Maieſtatu.

ABy *Miniſter* rozkazom ſwoim u poſpolſtwa ieſzcze większe poważenie ziednał, dał ogłoſić, iż każdy, ktoryby choć naymnieyſzych rozkazow Krolewſkich nie uſłuchał, będzie miany za winowaycę obrażonego Maieſtatu. Ten wyrok nawet względem Miniſtrow rozciągnął ponieważ ci, iak udawał, nic innego nie rozkazuią, tylko co ieſt wolą Krolewſką, i że ich iako głoſy Tronu trzeba ſłuchać, To nieograniczone prawo wcale z zamyſłami Miniſtra zgadzało ſię, ktory z fundamentalnych Praw Koronnych tylko ſzydził. Według iego zdania nie było innego prawa, tylko wola Monarchy. To częſto wyznawał, i w rzeczy ſamey nie było Boſkiego ani przyrodzonego, duchownego i świeckiego prawa, nad ktoreby pod czas ſwoich rządow mniemaney woli Krolewſkiey nie przenoſił; gdy iednak on ſam był, ktory pod imieniem Krolewſkim wſzyſtko,

ſtko, co iego zamyſłom ſprzyiało, rozporządzał.

§. 18.

Della Cerda *i dway Bracia* Souza *u Miniſtra w nielaſkę wpadaią.*

LUbo *Miniſter* tak wielką miał władzę, i tak deſpotycznie ſobie poſtępował, iednak iedna gryzliwa myśl mocno go trapiła. Widział ſię od pierwſzych Panow Kroleſtwa być wzgardzonym, á iedni, ktorzy pomſty iego nie lękali ſię, ani nań nawet ſpoyzrzeli. To lekce ważenie zaſmuciło go; wewnątrz wrzała krew, á on tylko ſzukał okazyi, aby mogł z gniewem ſwoim wybuchnąć. Przez upadek *Mendozy* rożni ſtali ſię nieſzczęśliwemi, ktorzy na gwałtowny poſtępek Miniſtra żalili ſię, i iego rządy nieoſtrożnie ganili. Tey okoliczności chwycił ſię na uſkromienie wynioſłości wielkich Panow i ich przeſtraſzenie. Spodziewał ſię kreſu ſwego naylepiey doſtąpić, ieżeli niektorych przyiacioł *Mendozy* ofiarą uczyni ſwoiey uſtawiczney boiaźni, oſobliwie gdy mniemał, że iedni z nich ſkrytą zdradę przeciw niemu knuią. *Don* Jozef *Galvan della Cerda* nadzwyczayny Poſeł w Paryżu, *i Don* Jan *di Souza Calharis*, tamże w właſnych intereſ-

tereſſach bawiący ſię byli pierwſi na cel wyſtawieni, na ktorych *Miniſter* ſwoią pomſtę wywarł. Przy rewidowaniu papierow *Mendozy* znalazła ſię polityczna korreſpondencya między nim i temi dwoma Panami. *Carvalho* niektore w niey wyrażenia zle tłumaczył, i trzymał, iż ſkryte ſprzyſiężenie między ſobą w myśli mieli, á zatym, iż muſzą być karani. Przeto wzięli nagły rozkaz, aby iak nayprędzey do Portugalii powrocili.

Ci zaraz domyślali ſię dla ſwoiey przyiaźni i korreſpondencyi z *Mendozą* niełaſki Krolewſkiey, przeto zalecili ſię Krolowi Francuzkiemu i Delfinowi, i przełożyli im ſwoy krytyczny ſtan. Obydway za niemi bardzo ſię intereſſowali, i radzili im wFrancyi zoſtać, gdzie też mieli przyſtoyną ſłużbę otrzymać. *Souza* z tego oświadczenia pożytkował, przyiął ſłużbę wFrancuzkim Woyſku, i doſtał Regiment. Lecz Poſeł miał baczność na ſwoy charakter, i obawiał ſię, aby go winnym obrażonego Maieſtatu nie oſądzono, gdyby rozkazow ſwego Dworu, ktorego był pełnomocnym Poſłem, nie uſłuchał. Proſił iednak tak Krola iak Delfina, aby mu dali liſty z zaleceniem do ſwego Krola. Temi opatrzony wyiechał

bez-

bezpieczny lecz o iak zadziwił ſię, gdy zaraz po przybyciu ſwoim do Lisbony, udaiąc ſię do Pałacu Krolewſkiego, aby Audiencyą otrzymał, i liſty z zaleceniem ſwoim oddał, zamiaſt tey przez ręce *Don* Ludwika *de Cunha* na piśmie rozkaz Krolewſki odebrał, aby we 24 godzinach z miaſta ſię wyniosł, i przynaymniey na 10 mil od Dworu ſię oddalił! Przedſięwzięcie Pana *Souza* zoſtania ſię w Francyi tak Miniſtra rozgniewało, iż wyrok dał publikować, w ktorym buntownikiem rozkazami Krolewſkiemi gardzącym był ogłoſzony, i obwołano, że z wſzyſtkich praw ſwego urodzenia i z wſzekich ſwoich dobr ma być wyzuty. Lecz to ieſzcze mała była kara, Bratu iego młodſzemu Ludwikowi przyſtępu do Dworu zabroniono, á ſmutny los ſtarſzego niżey ſię opiſze.

§. 7.

O oddaleniu ſię z Portugalli Don *Jana* d' Braganza *i Markiſa* d' Marialva.

JEſzcze dwie inne oſoby pierwſzey rangi nienawiść Miniſtra na ſię zaciągnęły; lubo iey tak bardzo nie doznały iak inni, iednak ich oddalenie wſzyſtkich dobrze myślących mocno dolegalo. Ci ſą Xiąże

Jan

Jan *de Braganza* Brat Xiążęcia *de la Foins*, (ktorych Oycem był Michał, naturalny Syn Krola Piotra II.) i Markis *de Marialva*, obydway wielkich talentow i wiadomości, osobliwie pierwszy, ktorego umieiętność cała Europa pod czas głupiego iego woiażowania poznała. Cały Dwor wysoko go szacował, osobliwie zaś *Don Pedro Infant*. Iednego dnia naydował się w iego pokoiu przy poufałey rozmowie; Krol niespodziewanie nadszedł, i pytał się: oczymby rozmawiali? tamten odpowiedział: ia mowiłem z Krolewiczem JMCią o rozruchach *w Porto*. A coż, rzekł Krol, co sądzicie? iżali są winni obrażonego Maiestatu? Ia Iego Krolewskiey MCi moie zdania przełożyłem, (odpowiedział Xiążę.) i rzekłem, iż według mego mniemania tey karze nie podpadli. Jakto? przerwał mu Krol mowę, to mię oszukuią? więc ci, ktorzy tak sądzą, albo się mylą, albo mię chcą oszukiwać. Nayiaśnieyszy Panie! (rzekł Xiąże) moy zamysł nie był W.K.M.C. urazić; nie ganię nikogo, ktory przeciwnego iest zdania, tylko moie przekładam, ktore nie więcey waży, iak inney prywatney osoby. Krol tą odpowiedzią zdał się być bardziey urażonym; ieszcze raz powtorzył te słowa: á tak to chcą

mię

mię oſzukiwać ? á wtym obrocił ſię, i odſzedł.

Xiąże *de Braganza* wielce ztąd pomięſzany rzekł *do Don Pedro*: ,, Nieſzczęście ,, iakie nademną wiſi zginąłem! ,, *Infant* uſiłował go pocieſzyć, lecz Xiąże nie pomylił ſię; bo wkrotce potym odebrał od Miniſtra liſt, i imieniem Krolewſkim ſobie donoſzący, iż może przedſięwziętą podroż odprawić, do ktorey iuż przedtym na dwa lata był otrzymał pozwolenie. Prawda, iż iuż dawniey na nią miał konſens, lecz dla wiele długow ſwoich nie mogł go do ſkutku przywieść. Ten liſt przyiął tak dobrze iak rozkaz politycznego wygnania, przeto wtym naradził ſię z Bratem ſwoim Xiążęciem *de la Foins*, ktory dobrze wiedział iż mu nie może dać tyle na ten woiaż, ile godność ſtanu iego wyciągała; á zatym poſtanowił przez *Carvalha* udać ſię do Krola, i iemu przełożyć, że bliſka kolligacya z Krolem przymuſza go figurę ſtanowi ſwoiemu przyzwoitą przy obcych Dworach utrzymywać.

Miniſter wziął na ſię ten intereſs, i oznaymił potym Xiążęciu, że mu Krol 30 tyſięcy Kruſadow roczney penſyi chce kazać wyliczyć, ktore na 4. terminy może wybierać. Pierwſzy termin był mu

zaraz

zaraz przy wyieździe do Londynu wypłacony, lecz ten był też ostatni, bo potym *Minister* zawsze się wymawiał, iż w skarbie Krolewskim pieniędzy nie masz. Gdy w taki sposob Xiąże w Londynie nie mogł się wyżywić, poiechał do Wiednia; tam przyiął służbę Cesarską, i zostawał u Cesarzowy aż do śmierci swego Krola w wielkiey łasce.

Markisa *de Marialva* nie mogł *Minister* cierpieć, ponieważ mu Krol pozwolił wdać się w rządy. Ten Krola i Krolewską Familią wychował, i przeto u Dworu bardzo go szacowano. Iako Generał Infanteryi w Prowincyi *Estremadura* iedynie od Krola dependował; aby więc *Carvalho* go pod iakim pozorem od Dworu oddalił, tedy Markisa *de Tancos* bardzo zacnego Generała uczynił generalnym Inspektorem Infanteryi. *Marialva* miał to sobie za urazę, á że Ministra niemogł nakłonić, aby nowemu generalnemu Inspektorowi władzę nad swoim korpusem piechoty odebrał, tedy z nieukontentowania Dwor opuścił. Krol wprawdzie kazał go przywołać, i przyiął go bardzo łaskawie; lecz że żądadania swego nie mogł do skutku przywieść, przeto postanowił wcale Dwor opuścić, i prywatne życie prowadzić. Rezygnował

więc

więc swoie szarze, ponieważ mu do pożądaney spokoyności przeszkadzały. *Minister* dał mu abszyt z radością, gdyż przez to pozbył się męża, ktoryby iego zamysłom mogł po części przeszkodę iaką uczynić.

§. 20.

Jezuici Spowiednicy muszą się z Pałacu Krolewskiego wynosić.

POdobna nawałność zebrała się i na wiele innych osob rożnego stanu, ktorych *Minister* obawiał się, i dla tego ich od Dworu oddalić usiłował. Krolewski Pałac zawsze był pełny Jezuitow, ktorym przystępu nie można było bronić, ponieważ byli częścią Spowiednikami częścią Nauczycielami Krolewskiey Familii. Procz tego szacował ich Krol nadzwyczaynie, bo był od nich wychowany, i iedney z niemi myśli, i w każdey okoliczności chciał wprzod zdanie swego Spowiednika *Moreira* wiedzieć; na ktore to osobliwe przywiązanie Krola do swego Spowiednika *Minister* krzywo patrzał. *Publicum* rozumiało, iż przyczyna nienawiści Ministra ku swemu przeszłemu obrońcy Xiędzu *Moreira* i innym Jezuitom ztąd pochodziła, że *Carvalho* Krolowi podał proiekt maryażu

mię-

między Xiężniczką Brazylii i Xiążęciem *de Cumberland* Krolewicem Angielſkim, i że chciał go namowić, aby żydom w Lisbonie pozwolił wolne mieſzkanie, ktorzy przyrzekli byli za tę łaſkę miaſto znowu wybudować. Obydwa te proiekta za radą Xiędza *Moreira* Krol odrzucił, ponieważ ten twierdził, iż one Katolickiey wierze bardzo ſię przeciwiaią. Za prawdę tey wieści ręczyć nie możemy, bo z domniemania ſię publicznego na taiemnice gabinetowe wnioſkow czynić nie można. To pewna, że *Miniſter* Jezuitow zawſze nienawidził; czy więc ta czy inne, ktore niżey przywiedziemy, przyczyny były winne ſurowych iego zamyſłow potym na nich wykonanych nie wiemy. Był im ze wſzech miar za ſwoie wynieſienie obowiązany, lecz miał za podłą rzez przyznać ſię, aby kto Zakonnikowi miał być winien wdzięczność, ktorego przytomność, według iego mniemania ſzkodziłaby intereſſowi Narodu. Według tego omylnego ſwego zdania ſpodziewał ſię przyſłużyć dobru poſpolitemu, gdyby *Moreirę* albo do więzienia wtrącić, albo do Ameryki lub Afryki poſłać kazał, aby go z oczu świata oddalił.

Gdy

Gdy *Minister* raz na zawsze mocno był postanowił Jezuitow upokorzyć, tedy szukał wszelkiemi sposobami ich u Krola oczernić. Na ten koniec użył rozruchow w Maragnonie i Parakwaryi przypadłych, przypisał im wszelką winę, i usiłował to listami Brata swego Franciszka *Mendoza* dowodzić. Ten pisał: *Gdy ia wszelkie staranie łożę Krolewskie rozkazy* (albo raczey Ministrowskie) *wykonać, zawsze mi Jezuici naybardziey się przeciwiaią, ponieważ się na obronę Krolewską spuszczaią*. Pod tym pozorem przekładał Krolowi, że iedyny środek zapobieżenia tym przeszkodom byłby spowiednikow z Pałacu oddalić, przez co Jezuici straciliby wszelką nadzieię utrzymania się przy swoim uporze, ponieważ wtedy żadnych za sobą przyczyńcow u Krola nie mieliby. Skoro Krol przez wiele dni o tym pomyślił, nakoniec dał się na to namowić. Dnia 19 Września Roku 1757. Spowiednicy i nauczyciele, gdy byli wieczorem do swoich pokoiow w Pałacu *Belem* poszli, odebrali rozkaz zaraz w gotowym iuż powozie do Lisbony iachać, i nic z sobą nie zabrać, ponieważ ich rzeczy następuiącego dnia miały być do *Collegium* odesłane.

Nastę-

Następuiącego dnia zrana udał się Prowincyał Jezuicki *Henriquez* do Pałacu Krolewskiego, aby się o przyczynie tey osobliwey okoliczności przy do tych czas szczęśliwey wziętości swego Zakonu dowiedział; lecz natychmiast od Sekretarza Stanu odebrał rozkaz, aby ani on, ani inny ktorykolwiek Jezuita więcey w Pałacu nie postał. Z tym wszystkim poszedł do Ministra, i nalegał mocno, aby mu przyczyny niełaski Krolewskiey wyiawił. *Minister* mu odpowiedział: ,, Krol JMC nie ,, ma nic przeciwko spowiednikom, lecz ,, tylko chce, aby poznali iego urazę dla ,, złego sprawowania się Jezuitow w Maragnonie. ,, Prowincyał wymawiał się, iż ci do niego nie należą; na co tamten rzekł: ,, Ja wiem, że wszyscy do iednego towarzystwa należycie, i że między ,, wami skryte porozumienie panuie. ,,

Gdy generalny Wikaryusz w Rzymie Xiądz *Timoni* o tym się dowiedział, napisał do Krola pokorny list, upraszaiąc, aby tych, ktorzy go obrazili, wydał, żeby ich ukarać, a iemu należytą satysfakcyą uczynić mogł. Lecz zamiast odpowiedzi odebrał manifest 3. Grudnia w tym Roku względem Rzeczypospolitey w Pa-

rakwa-

rakwaryi wydany, i Kfiążeczkę pod tytułem: *Krotkie donieſienie o oſtatnich ſprawach Jezuickich w Portugallii i ich intrygach u Dworu Lisbońſkiego.* W tey ich o naygorſze wyſtępki á między innemi też o rozruch *w Porto* obwiniono, iednak przydano, że Monarcha ſamym ogłoſzeniem ich wykroczeń kontentuie ſię, i tylko ich od Dworu oddalił. Dwie rzeczy ſą tu uwagi godne, pierwſza: że *Miniſter* względem tumultu *w Porto* częſto miał mawiać: „ Wſzyſcy Zakonnicy do niego ſię wmięſzali, wyiąwſzy Karmelitow i Jezuitow.„ Druga: iżby Jezuitow bardzo łaſkawie karano, gdyby wrzeczy ſamey mieli być złośliwemi autorami buntu *w Porto* i Parakwaryi.

Ta była wdzięczność, ktorą *Miniſter* ſwemu przeſzłemu obrońcy Xiędzu *Moreira* wyświadczył za to, iż mu ſtraconą łaſkę Krolewſką znowu wyiednał. Nędzny *Moreira* nie mogł ſię ſwoim przyiacielom bez wſtydu pokazać, ktorzy go z początku Miniſtroſtwa *Carvalha* przeſtrzegali, aby mu zbytecznie nie dufał; lecz on go bronił, i nie mogł cierpieć, kiedy kto o nim źle mowił. Prowincyał powtornie udał ſię do Miniſtra, i przełożył mu, iak wielką plamę piſmo to: *Kro-*

tkie

tkie doniesienie &c. Zakonowi zadaie! *Minister* odpowiedział z wyniosłą miną: ,, Słyszę, iż niektorzy Oycowie chcą na nie ,, odpisać; lecz lepiey uczynią, kiedy będą milczeli; wszystko się pokaże. Jeżeli zaś kto odważy się ie zbiiać, tedy ,, wiedźcie, że Krol i z Pałacu potrafi karać. ,, Temi ostatniemi słowy zwykł był *Minister* swoy sposob karania wyrazić, to iest: bez wszelkiego processu sądowego. Te słowa tak Prowincyała i iego braci przeraziły, iż milczeli. Lecz zamiast, coby ich interess miał się poprawić, przyszło powoli do tego, iż o dalszym ich ratunku ani pomyśleć można było.

Rożni Dworscy uważali, że Krol kilka miesięcy wprzod, niż Jezuitow od Dworu swego oddalił, od *Moreiry* stronił, kiedy ten do niego przychodził. Lecz bardziey uwagi godna iest rzecz, ktora się po oddaleniu spowiednikow przy pierwszym publicznym całowaniu ręki Krolewskiey przytrafiła. Między innemi, ktorzy tego szczęścia sobie życzyli, był też Teatyn *Do Bem.* Skoro go Krol postrzegł, maiąc go dla podobieństwa sukni za Jezuitę, wpadł w gniew; ale gdy Szambelan służbę odprawuiący o błędzie go uwiadomił, znowu Krol łaskawą twarz pokazał.

§. 21.

O dalszym postępku przeciw Jezuitom.

*M*inister tym, co się do tych czas stało, ieszcze się nie kontentował, lecz gdy raz na zawsze zgubę Jezuitom po przysiągł, krzywemi oczyma na to patrzał, że oni nie tylko u pospolstwa ale też u Szlachty i wielkich Panów zostawali w poważaniu, ponieważ nikt szkaluiącym przez druk ogłoszonym pismom i paszkwilom nie wierzył, á znacznieysi Panowie umyślnie na przekorę Ministrowi, ich częściey iak przedtym w Kollegiach nawiedzali. Iako chytry polityk miarkował dobrze, iż ich powagi nie umnieyszy, ieżeli do tego pomocy Stolicy Rzymskiey nie użyie. Przeto namowił Krola, że nayprzod Instrukcyą, á potym i historyczne uwiadomienie do Posła w Rzymie wysłano. Obydwie tu przytaczamy, ponieważ ze wszelką przezornością na ruinę Zakonu tego są ułożone.

Instrukcya dla Krolewskiego Ministra w Rzymie de Almada, *aby Benedykta XIV. Papieża uwiadomił o występkach i przestępstwach Jezuickich w Portugalskiey Ameryce. Dana w Lisbonie 8. Pazdziernika Roku 1757.*

Od

OD dawnego czaſu ieſteś WPan uwiadomiony o buntowniczych zamyſłach, ktore Jezuici przy Portugalſkim, Rzymſkim i innych Dworach na ſzkodę Krola i iego państwa uknowali. Ze złości rożne nieſzczęścia i nierządy zmyślili i głoſili, ktore nigdy nie pokazały ſię. Ich intencya była w łatwowierny lud wſzędzie takie rzeczy wmawiać, ktore z pobożnym, dobrze ułożonym i ſzczęśliwym rządem JKMCi nie zgadzały ſię. Szukali przez to ochydzić pamięć niewypowiedzianych pomyślności, ktorych poddani w Portugallii i kraiach do niey należących, na wieczną ſławę JKMCi pod iego panowaniem używaią; ktorzy go błogoſławią, i BOGA o zachowanie ſwego dobroczyńcy nieuſtannie proſzą.

Lecz WPan nie możeſz ieſzcze wiedzieć o prawdziwych pobudkach tego ſzkaradnego poſtępku, ponieważ Krol JMC z oſobliwſzey łaſki i pobożności ku SS. Ignacemu z Lojoli, Franciſzkowi Xaweremu i Franciſzkowi Borgiaſzowi dotąd ſwoiey ſprawiedliwey władzy niechciał użyć, lecz ich utrapionych ſynow i braci ieſzcze w ſwoią obronę wziąć. Krol JMC ſpodziewał ſię, iż ten oſobliwſzy względ

Jezuitow do lepſzych myśli po tylu popełnionych wyſtępkach nakłoni, aby honorowi ſynow tak zacney Matki, ktorą ieſt Zakon Jezuicki, zapobieżono.

Ich obmierzłe wyſtępki, o ktorych ſię WPan, w prawdziwey tey Inſtrukcyi pod liczbą V przyłączoney informacyi doczytaſz, (*) ich uporne ſprzeciwiania ſię, ktore wſzelką nadzieię ich poprawy pſuią; á nakoniec władza Krolewſka i obrona powierzonych ſobie od BOGA poddanych, przymuſzaią JKMC przy tak głęboko wkorzenioney złości oſtatnich chwytać ſię środkow.

Wtey informacyi ieſzcze ſtraſznieyſze ich kabały umyślnie zamilczono, żeby obyczayność piſzących i czytaiących nie obrazić. Przeto tylko wiadomſze rzeczy tam wſpominano, ktore ſą tak oczywiſte, iż niepodobna ie utaić. Prawda ich nie podlega wątpliwości, ponieważ ſą dzieła całemu światu znaiome. Iednak czuie ſię Krol JMC z naywiękſzym ſwoim umartwieniem być przymuſzonym, te wielkie nierządy i zupełnie ſkażone, Zakonu we

(*) *Te i inne niżey wzmiankowane Numery nie nayduią ſię w Orygınale.*

we wſzyſtkich prowincyach Portugallii i Brazylii ogłoſić.

WPan z tey wiadomości poznaſz, iż Jezuici od wielu lat wyzuli ſię z poſłuſzeńſtwa Bullom i rozkazom Papiezkim winnego, i ani o prawa publiczną ſpokoyność utrzymuiące, ani o wierność Monarſze powinną, ani o należyte nauczanie poſpolſtwa dbali. Nad tę Chrześciańſką, przyrodzą i polityczną powinność, ślepą i zuchwałą chciwość przywłaſzczenia ſobie świeckiey władzy, pociągania do ſiebie maiątku cudzego i nabycia Kraiow panuiącym Potencyom właściwych powſzechnie przenoſili. Nic ich od tych ſzkaradnych przewinień nie odwiodło, kiedy widzieli, że przez nie ſwoie nieſprawiedliwe, á uſtawie Zakonu wcale pzreciwne zamyſły do ſkutku przywiodą. Nakoniec przy załoſnym zepſowaniu tych nieſzczęsliwych braci tak świętego Zakonu w Portugallii, á ieſzcze bardziey w Kraiach zamorſkich do tego przyſzło, iż mało Jezuitow widziano, ktorzyby raczey nie byli Kupcami, żołnierzami albo tyrannami, niżeli Zakonnikami.

Tak wielkie nierządy nie mogły dłużey utrzymać ſię w takowym ſtanie, inaczey

czey na potym byłoby niepodobna im zapobiedz. Przeto Krol JMC przedsięwziął skutecznych śrzodkow użyć, aby stracie swoich państw i ruinie Zakonu w swoich prowincyach przeszkodził, ktore nieochybnie musiałyby nastąpić, gdyby o prędkim zapobieżeniu temu złemu, ile się świecka władza JKMCi rozciąga, nie pomyślono.

Ponieważ spowiednicy Dworscy i ich wolny przystęp do Pałacu naymocnieyszą byli podporą ich wyniosłości i śmiałości tak w Europie iak w Ameryce, tedy od nich Krol zaczął, przykazawszy wszystkim spowiednikom Xiążąt i Xiężniczek Domu Krolewskiego, aby się do swoich Kollegiow przenieśli. Na ich mieysce Krol Xiędza Antoniego od S. Anny Prowincyała Kapucynow swoim spowiednikiem mianował, á Xiędza Antoniego od Zwiastowania N. M. P. Wikaryusza generalnego Augustyanow bosych spowiednikiem Krolowy, ktorym iuż był od nieiakiego czasu, potwierdził. Za spowiednika Xiężniczek Xiądz *Pereira* od S. Anny Prowincyał Karmelitow iest obrany; *Infant Don Pedro* przybrał sobie Krolewskiego spowiednika, zaś *Infant Don Antonio* Xiędza Antoniego od S Maryi *degli Angeli* Exprowincyała

Fran-

Francifzkanow Prowincyi Portugalfkiey, á *Infant Don Emmanuel* Xiędza *Valerio* Kapucyna prowincyi S. Antoniego fobie obrali.

Tegoż czafu Krol JMC Xiędzu Prowincyałowi i wfzyftkim innym Jezuitom poty przyftępu do fwego Pałacu zabronił, aźby fwoie życie i obchodzenie fię odmienili, i pokiby iego fprawiedliwe zamyfły przez to nie były ufkutecznione. Daley Krol rozkazał wfzyftkich użyć śrzodkow, ktore zawifły od iego mocy i władzy, na doglądanie, aby prawa duchowne i Apoftolfkie uftawy były zachowane; żeby Zakonnikom á ofobliwie Jezuitom i Miffyonarzom zabroniono, aby fię w świeckie fprawy w handlowne i wexlowne intereffa niemięfzali, co im wyraźnie ieft zakazano, i żeby według ugody z Stolicą świętą, iak w tym pańftwie ieft zwyczay, fprawowali fię.

Ze zaś wfzyftko, co Krolowi iako świeckiemu Rządzcy czynić wolno, tylko fię do swieckich rzeczy ściąga, á nie wydoła duchownemu złemu przefzkodzić, ktore prędkiego zapobieżenia potrzebuie, czego nikt, tylko Oyciec S. Namieftnik Chryftufowy, dokazać nie może; tedy Krol JMC Pofłowi fwemu rozkazuie, aby

Papie-

Papieżowi wzwyż wspomnione prawdziwe uwiadomienie, z listem, i co do listu przydano, oddał, i oraz upraszał o przedsięwzięcie nayskutecznieyszych śrzodkow w tey nayważnieyszey rzeczy, żeby złym zwyczaiom, występkom i przewinieniom od Jezuitow popełnionym zapobiedz, i ich przymuszać do zachowania świętey swoiey początkowey ustawy; aby znowu między niemi widziano owe chwalebne do naśladowania przykłady, ktore od wielu lat w publicznym obcowaniu powszechnie zaniedbywali.

To złe, ktore Obywatelom JKMCi w państwach Amerykańskich naybardziey zaszkodziło, powinno było po większey części uśmierzyć się przez wykonanie Papiezskiey Bulli, 20 Grudnia Roku 1741. wydaney. Ta Bulla nayduie się w Edykcie Biskupa *de Gran Para* temu listowi pod liczbą II. przyłączonym. Także to złe miało ustać przez zachowanie obydwoch ustaw, pod liczbami III. i IV. wyrażonych, ktore Krol z tą intencyą w Brazylii publikować kazał, spodziewaiąc się, iż będą skutecznym śrzodkiem do zniesienia złych zwyczaiow, ktore przez zaniedbanie Papiezkich i Krolewskich Jezuitom nie podobaiących się ustanowień powsta-

powstały. Nikt nie ważył się to donieść dla groźb Jezuickich, ktorzy na kredyt swego Zakonu i Xięży przy Dworze bawiących się byli zuchwałemi. Mieliśmy o tym w poźnieyszych czasach dosyć dowodow, gdy dowiedzieliśmy się, iak wiele Namiestnikow i gorliwych sług Boskich i Krolewskich przez chytre sztuki tych Zakonnikow z urzędow zrzucano, ktorzy nic więcey nie przewinili, iak, że Dworowi prawdy Jezuitom się nie podobaiące donosili, ktorym wten czas niewierzono, ale potym przez woynę w Parakwaryi, przez rebellią w Maragnonie, i niezliczone nierządy dostatecznie były potwierdzone. Nie wspominam wielu innego, czym całe Księgi moglibyśmy napełnić.

To wszystko zważaiąc Krol JMC, życzy sobie, abyś WPan sobie u Papieża prywatną wyprosił audyencyą, i o tym go wszystkim, co się do tych czas namieniło, uwiadomił. Krol JMC spodziewa się po rostropności Oyca S. iż niczego w tym nie zaniedba, co te ważne okoliczności wyciągaią, aby Zakon, ktory w tym państwie Kosciołowi tak wielkie przysługi uczynił, przez zepsute obyczaie swoich towarzyszow, i przez publiczne zgorszenie, ktore

swoie-

ſwoiemi uſtawicznemi nierządami dawali, wcałe nie upadł.

To ich wyobrażenie w prawdziwym temu liſtowi przyłączonym uwiadomieniu zaſadza ſię ieſzcze na rzetelnych czynnościach, ktore nie tylko trzem woyſkom ale też całey Hiſzpańſkiey i Portugalſkiey Ameryce ſą wiadome. Przychodzą te wiadomości z prawdziwego zrzodła, z takowyh mieyſc, gdzie ſię to wſzyſtko działo. Zadney nie zawieraią podeyzrzaney albo niepewney wieści, przeto o nich bynaymniey nie trzeba powątpiewać. Krol zatym ieſt upewniony, iż Oyciec S. i iednego momentu nie omięſzka do używania śrzodkow potrzebnych przy takowych wykroczeniach, aby Jezuitow do ſprawowania ſwego duchownego urzędu znowu przywiodł, i ich przymuſił, aby ſię więcey w świeckie ſprawy, w Kupiectwo &c. nie wdawali; aby od tey zguby, do ktorey przez nieuſkromioną chciwość rządzenia ſię przy Dworach, nabywania bogactw, prowadzenia handlu, trzymania wexlow, i zbogacenia ſię ziemſkiemi ſkarbami ſami dobrowolnie dążyli, byli wyratowani; aby tym gorliwiey BOGU ſłużyli, i ſwego bliźniego budowali za pobożnym przykła-

dem

dem S. Ignacego z Lojoly, S. Francifzka Xawiera i S. Francifzka Borgiafza.

Rzecz ta wyciąga, abyśmy tu to przytoczyli, czego nas dzieie o furowey karze Templarczykow uczą, ktorych Zakon dla wielu danych zgorfzeń ieft zniefiony. Iednak rzecz ieft pewna, iż nigdzie nie czytamy, aby ci Kawalerowie tak ftrafzne wyftępki byli kiedy popełnili, iak fą te, ktorych winnemi Jezuici fię ftali. Tamci nigdy, iak ci Papieżom i Krolom, nie przeciwiali fię, nigdy nie ftarali fię o tak zbyteczną powagę, aby przez fię lub przez kogo innego moc Bull Papiezkich i uftaw Krolewfkich ofłabiali. Nigdy nie obwiniono ich, że z poddanych w państwach Monarchicznych Rzeczpofpolitą uftanawiali, i tych przeciw fwoim prawym naywyżfzym Panom buntowali. Nigdy fię zbroyną ręką intereffom fwoich Krolow i Kraiow, w ktorych mięfzkali, nie opierali. Nigdy im nie zadawano, że ufiłowali całe państwa fobie przywłafzczyć. Lecz w tym wfzyftkim przewinili Jezuici, ułożyli fwoie proiekta, i byliby ie do fkutku przywiedli, gdyby fzczęściem ich wyniofłe zamyfły nie były odkryte.

Tych

Tych zamysłow za pomocą Kolonii dzikich buntowniczych Indyanow od siebie założonych dopięli, ktorych liczbę przez wielki przeciąg Kraiu, od *Maragnonu* aż do *Uragay* powiększyli. Te Kolonie im daley tym bardziey się zbogaciły, i wzmocniły przez znaczny handel, ktory za pomocą wielu Kollegiow i innych Jezuickich Domow w Krolewskich Hiszpańskich i Portugalskich państwach przy portach morskich i w Ameryce nayduiących się, skrycie prowadziły. Przez takowe rozporządzenia niby to Kordon iaki przeciw całey Portugalskiey i Hiszpańskiey Ameryce rozciągnęły, tak iż gdyby im ieszcze 10 lat czasu było pozwolono, iużby ich ztamtąd nie można było wypędzić, ponieważ żadna Europeyska Potencya nie byłaby w stanie ich w strasznych lasach, wielką liczbą ludzi osadzonych attakować, na ktorych mowie i obyczaiach tylko Jezuici się znaią, ktorzy w nich ustawicznie nieubłaganą nienawiść przeciw wszystkim białym ludziom, siebie wyiąwszy, wmawiaią. BOG niech WPana ma w swoiey świętey protekcyi.

Belem 8. Pazdziernika Roku 1757.

Don Ludwik *d' Acunha.*

Histo-

Hiſtoryczne uwiadomienie poſłane 10 Lutego Roku 1758. Don Franciſzkowi d' Almada de Mendoza Posłowi Portugalſkiemu w Rzymie, o nowych od Jezuitow aż do tego dnia popełnionych wyſtępkach, oprocz tych, ktore w Ameryce zbroili, o ktorych Krol JMC był przymuſzony Papieża Benedykta XIV. w przeſzłey Inſtrukcyi, 8. Października Roku 1757 daney uwiadomić.

1.) Niegodziwe ſprawy, ktore Jezuici w *Maragnonie* za panowania teraźnieyſzego Krola JMCi pomnożyli, aby wykonaniu Traktatu względem granic między Portugallią i Hiſzpanią przeſzkodzili; bunty, ktore w *Paragay* i *Uragay* wzniecili; i intrygi, w ktore ſię w śrzodku państwa, á nawet w ſamym Krolewſkim Pałacu wdali, ſą gwałtowne przyczyny, ktore zniewoliły Krola JMCi dać tym Zakonnikom poznać ſwoią ſprawiedliwą władzę. Krol JMC w tym więcey ſobie nie pozwala, tylko do czego wſzyſcy Regnanci prawo maią, i przeciw Duchownym, kiedy buntownikami ſą, wykonać muſzą, lubo ci do tego kroku nie przyſtąpili, na ktory ſię Jezuici w Brazylii, w Portugallii i u Dworu

odwa-

odważyli. Krol JMC ma do tego tym większe prawo, ponieważ pierwsze powolne środki, gdy Jezuitow i spowiedników od Dworu oddalił, nie skutkowały. Spodziewał się, że Jezuici przez tę karę dadzą się od zepsutych wewnętrznych obyczaiow odwieść, i nakłonić do odstąpienia swego uporu względem zakończenia Traktatu granicznego, i że przestaną daley pokoy między Dworem i poddanemi mieszać. Lecz ta łaska i powolność wcale przeciwne skutki, niż się spodziewano, sprawiła, iako WPan daley usłyszysz.

2.) Skoro postrzegli niepodobieństwo odwiedzienia Krola i iego Ministrow od wypełnienia Traktatu, przez ktore, iak łatwo się spodziewać mogli, nastąpiłaby strata ich wśrzodku Kraiow obydwoch Monarchiy wystawioney Rzeczypospolitey; skoro widzieli, że *Gomez Freire d' Andrada* z woyskiem w prowincyą *Rio della Plata*, á Xawery *de Mendoza* z trzema Regimentami w prowincyą *Para* wtargnęli; stracili wszelkie zważenie i uczucie Religii. Aby bezbożnego swego kresu dopięli, chwycili się nayobrzydliwszych środkow, na szkalowanie chwalebnego panowania Krola JMCi i wierności iego Ministrow.

Uży-

Używali do tego tychże sztuk, ktore tak często przy innych Dworach wykonywali, i popełnili zbrodnie, ktore nas strachem i obrzydzeniem napełniły.

3) Z iedney strony starali się o przyiaźń takowych osob, o ktorych wiedzieli, że z rządow są niekontenci, ponieważ ich Krol do swoich usług nie zażywał, albo że im dostoieństwa, na ktore nie zasłużyły, odmowił. Zmyślali na Krola ustnie i na piśmie niesłychane fałsze i potwarzy, i ganili naylepsze dowody rostropności i łaski Krolewskiey, ktory iest Oycem swego ludu, obdarzaiąc go dobrodzieystwy, i ktorego iako miłośnika sprawiedliwości czczą i szanuią.

4) Z drugiey strony usiłowali przez rożne Machiawelskie sztuki dobremu porozumieniu między tuteyszym i obcemi Dworami przeszkadzać, á osobliwie nasz z Hiszańskim pokłocić; gdy nie tylko rożne kłamstwa rozsiali, z ktorych obydway Krolowie mogliby wziąć pochop do urazy ku sobie, ale też wielorakie przytoczyli szkody, ktoreby też Dwory przez wypełnienie Traktatu poniosły. W Lisbonie udawali, iż Portugallia przez ten Traktat iest ukrzywdzona, á w Madrycie głosili, że

Hiszpa-

Hiſzpania od Portugalſkiego Dworu ieſt oſzukana.

5.) Gdy ſię o założeniu Kompanii *w Para* dowiedzieli, i ſzkodę, ktorą ich mocny handel w tamecznych ſtronach przez to poniesie, poczuwali; mieli tę zuchwałość, iż chcieli cały Dwor Krolewſki przeciwko niey poburzyć; czegoby też zapewne byli dokazali, gdyby temu przez wygnanie Xiędza *Balleſter* nie było zapobieżono, ktory umyślnie obſzerne o tym miał Kazanie, aby lud przeciw tey Kompanii wzburzył. Xiądz ten wcale po ſzalonemu na Ambonie wołał: *Kto ſię do tey Kompanii wiąże, ten nie należy do towarzyſtwa Jezuſa Chryſtuſa.* Krol JMC był także przymuſzony Xiędza *Bento di Fonſeca* na wygnanie poſłać, ponieważ ſam w oſobie ſwoiey, albo też inni od niego namowieni takież potwarzy po domach Miniſtrow i innych prywatnych oſob obnoſili, o ktorych trzymali, że nie ſprzyiali Dworowi, albo że ſą tacy proſtacy, iż ich niewiadomości na złe użyć można. Tegoż ſamego czaſu kazał Krol też Kupcow Kompanii poſpolitego dobra tak nazwaney na wygnanie poſłać, albo w areſzt wziąć, ponieważ za pobudką Jezuitow, bardziey z niewiadomości niżeli z złości śmieli Kro-

lowi

lowi przy audyencyi podać buntowniczny memoryał, co Krola pobudziło, iż natychmiast tę Kompanią wcale skassował. Przez ten mądry JKMCi postępek, takie i ieszcze nierownie gorsze kabały Jezuitow były uskromione, do ktorych nawet rożnych wtedy w Lisbonie nayduiących się cudzoziemcow użyli, ktorzy byli tak nieostrożni, iż do takowych niegodziwych spraw dali się namowić.

6.) Tym czasem nastąpiło trzęsienie ziemi. To straszne nieszczęście podało Jezuitom nową okazyą do obrzydliwych swych zamysłow. Nigdy Machiawela złość tego nie wymyśliła, czego wtedy bezbożna polityka Jezuitow nie wykonała. Uknowali proroctwa o nowych zburzeniach przez powodź i podziemne ognie. Oraz częścią sami, częścią przez swoich wysłańcow podali do cudzoziemskich gazet wiadomości o innych nieszczęściach, o ostatniey biedzie, ktora w Lisbonie panuie, lubo to wszystko było kłamstwem. Opowiadali, iż takowe klęski są karaniem Boskim za publiczne grzechy i nierzady; á te zmyślone udawania były tym nagannieysze, gdy ie w takim czasie rozsiali, kiedy wszyscy tak dobrze i swobodnie żyli, iak ieszcze nigdy, ani przy Dworze ani

 między

między pospolstwem nie widziano. Na tym nie przestawali, ale mieli ieszcze tę niesłychaną śmiałość Krolowi JMCi podać buntownicze i kłamstwami napełnione pisma w nadziei, że wielki umysł Krolewski przez to osłabią, ktoremu BOG na szczęście nasze dał taką spokoyność i stateczność, iż się przez żadne złośliwe namowy nie daie poruszyć.

Ich śmiałość postępowała daley. Wiedzieli o osobliwey Krola przychylności ku Kapucynom, i przeto dwoch bosych Franciszkanow Dworowi zalecili, ktorych wprzod przez kilka lat w swoim *Collegium* u S. Rocha trzymali, á potym, aby ich sobie tym bardziey obowiązali, w Szpitalu S. Apolonii, zkąd Genuenczykow wyrugowali, osadzili. Tych Mnichow zażywali, aby w zwyż wspomnione kłamstwa rozsiali, i inne szkodliwe wynalazki ogłósili, przez ktore iednak Krol dla swoiey przezorności nie dał się omamić. Sami zaś Jezuici popierali te obłudy, ktore przez tamtych roznieśli, nie tylko u Dworu, ale też na naygodnieyszych i nayskrytszych mieyscach. Gdyby przez te sztuki byli przezorność Krolewską oszukali, albo iego stateczny umysł wzruszyli, tedy całe Krolestwo

ſtwo byłoby naywiękſzym rozruchom podlegało; władza Krolewſka byłaby wcale przyciśniona, á z pośrzodka tych ſtraſznych zamięſzań byłoby ſię panowanie Jezuickie według miary ich nieograniczonych ułożeń w gorę wzbiło.

7.) Odkrycie tych intryg i ſkaranie tych, ktorzy ſię za narzędzia do tego dali użyć, ieſzcze Jezuitow nie uſkromiło. Gdy wyſtawienie Kompanii wina *w Alto Douro* zabranego na rozkaz Krolewſki było ogłoſzone, á oni widzieli, że ich kabały w ſtołecznym mieście były zepſute; tedy ie na nowo *w Porto* w drugim mieście Krolestwa wzniecili. Tu ze wſzyſtkich ſił ſtarali ſię Krola, iego rządy i Miniſtrow u poddanych ohydzić, i odnowili wſzyſtkie zmyślania, ktore iuż w Kroleſtwie i gdzieindziey byli rozſiali. Proſtoty poſpolſtwa na złe zażywali, i perſwadowali mu, że wino, ktore Kompania przedaie, ieſt pofałſzowane i do Mſzy nie zdatne. Tegoż czaſu odnowili pamięć między złe myślącemi powſtałego w Lisbonie Roku 1661 tumultu, i dali przytym do zrozumienia: że bunt, gdyby był iak wtedy od niewiaſt i dzieci wzniecony, od wſzelkiey kary powinien być wolny. Przez takowe kłam-

ſtwa poburzyli też rożnych Duchownych, ktorzy im z lekkomyślności wiarę dawali. Wſzyſtkie te ſztuki wzbudziły nakoniec 23 Lutego Roku przeſzłego ow ſtraſzny rokoſz, ktory od owego w Roku 1661 nie był mnieyſzy. To przymuſiło Krola do czynienia gwałtu ſwemu dobremu ſercu, i karania obywatelow *w Porto*, iednak z takim pomiarkowaniem, iak tylko w potrzebie dania ſwoim poddanym przykładu dla tak nieſłychanego wyſtępku można było.

8.) Nic bardziey nie powinno było wynioſłość Jezuitow upokorzyć, iak ten poſtępek. Należałoby, aby troſkliwość i ſmutek ich ogarnął, gdy widzieli nieſzczęśliwe miaſto na wolą i rozpuſtę wyuzdanego woyſka wyſtawione, á Obywatelow w kaydanach z ich przyczyny ięczących. Lecz przeciwny ſkutek naſtąpił, iak ſię z ich czynności pokazało, ktorych przeć nie mogą.

9.) Te ważne i niebeſpieczne okoliczności oczywiście potwierdzaią roztropny poſtępek Krolewſki w przedſięwzięciu oddalenia od Dworu ſwego ſpowiednikow. Ten zdawał ſię nayzdatnieyſzy być śrzodek do upokorzenia Jezuitow, i odebrania

im

im powagi, ktorą iako ſpowiednicy u Krola i Krolewſkiego Domu mieli. Bo wziętosci ſwoiey u Dworu tak dalece na złe używali, iż Obywatelow á nawet i Miniſtrow przez ſwoię wielmożność boiaźnią napełnili. Ztąd między innemi ſzkodliwemi konſekwencyami powſtały i te, iż nikt ſię przez wiele lat nie odważył Krolewſki iaki dekret wypełniać, ktoryby Jezuitom w czymkolwiek nie podobał ſię.

10.) Ten łaſkawy w porownaniu przyczyn, ktore do niego przymuſzały, Krolewſki krok inſzego nie miał ſkutku, tylko że Jezuici nowe bayki i obraźliwe wieści rozſiali. Między innemi udawali: „ Iż ich poſtępek *w Uragay i Maragnon* „ był ſprawiedliwy i rządny; że ich prze„ śladuią za to, iż ſtarali ſię w Pań„ ſtwie utrzymywać religią, gdzie według „ ich udawania S. Inkwizycyą chciano „ znośić. „ Lubo cały świat wie, że ſą nieubłagani nieprzyiaciele Inkwizycyi, ponieważ do Aſſeſſoryi tegoż Trybunału nie byli przypuſzczeni. Ieſzcze rozgłoſili: „ Ze Krol w Portugallii chce pozwolić „ wolność ſumnienia, i ſtarſzą Krolewnę „ wydać za obcey religii Xiążęcia; że ro„ koſz *w Porto* był ſłuſzny bez wielkich

„ kon-

„ konſekwencyi, ponieważ iedynie nie-
„ wiaſty i dzieci do niego ſię wiązały; że
„ kara naznaczona była wcale nieſprawie-
„ dliwa, &c. „

11.) Te nowe przyczyny przeświadczyły Krola o nieuchronney potrzebie odwodzenia poddanych ſwoich od błędnych zdań, do ktorych byli przez bezbożne potwarzy przywiedzieni; aby także Jezuitom maſkę odkrył, i ſprawiedliwe dowody, ile ſkromność pozwala, światu przed oczy ſtawiał, dla ktorych do takowego kroku był przymuſzony. Na ten koniec dał dwa piſma wydrukować, ktorych kilka exemplarzy WPan dla ſwoiey informacyi tu razem odbierzeſz.

12.) Iedno z nich (*) zawiera ſame krotkie zbiory z liſtow Panow *Gomez Freire d' Andrada*, Franciſzka Xawerego *de Mendoza*, i Biſkupa *de Para*. Te zbiory ſą z wielką ſzczerością, ile ſkromność pozwala, z oryginałow Kancellaryi Stanu wyięte; zamykaią w ſobie publiczne i iawne rzeczy,

(*) *To piſmo ieſt ow memoryał, ktory Krol Papieżowi kazał podać, w ktorym roztrząśnienia ſpraw Jezuickich i poprawy Zakonu domagał ſię.*

rzeczy, o ktorych wſzyſcy Obywatele w Brazylii i wſzyſcy Portugalczykowie, ktorzy z niemi korreſponduią, wiedzą.

13.) Drugie piſmo ieſt Kopia wyroku ſędziowſkiego *w Porto* w proceſſie, ktory wiele arkuſzy zawiera. Sprawowanie ſię Jezuitow byłoby wielką część iego pomnożyło, gdyby Krol JMC z miłości Religii nie był ſobie miał za powinność, wſzyſtko to, co ſię tyczy Jezuitow, z niego wyrzucić.

14.) Te dwa piſma, i wytknięte w nich czynności, muſzą doſtatecznie Jezuitow kabały i od nich w tym państwie popełnione złości przed oczy wyſtawić. Nayduie ſię w nich doſkonały dowod wſzyſtkich od nich rozſianych baśni. Dochodzi ſię daley z tych piſm, iż gdy poſtrzegli, że niepodobna Portugallią podeyść, tym bardziey uſiłowali gdzieindziey nieprawdy rozſiewać, ktore ſzczegolnie na ten koniec zmyślali, aby tym śmieley mogli za fałſzywe udać wzniecone w Parakwaryi i Maragnonie bunty i gwałtowności. Mieli zuchwałość tego ſię zapierać, co rzetelną było prawdą, i co pod oczy trzech woyſk i całey Brazylii podpadało; co rowna ieſt nierozważność i śmiałość, iak gdyby kto

w przy-

w przytomności tych, co nigdy w Lisbonie albo Madrycie nie byli, chciał przeć, iż te miasta nie są na świecie. Przez podobne kłamstwa umieli dawnieyszych czasow przed Dworem Madrytskim gwałtowny postępek udawać za fałszywy, ktory w Azyi przeciw Arcybiskupowi *w Manilla Don Philip Pardo*, w Ameryce przeciw *Don Bernard di Cordenas* Biskupowi w Parakwaryi, i *Don Johann Palafox de Mendoza* Biskupowi *w Puebra degli Angeli* uczynili. W podobny sposob wiedzieli przez długi czas u Dworu Lisbońskiego niezliczone skargi poddanych i Biskupow w Brazylii za wymyślone udawać, tak iż iedna ich część nigdy uszu Jana V. nie doszła, á drugie, ktorych wcale nie mogli utaić, przez 25 lat tak zostały bezskuteczne, iak rozkazy dane do ich uspokoienia, ktore po śmierci tego Monarchy, tak iak pierwszego dnia swego wydania, bez naymnieyszego naruszenia były nalezione.

15.) Tak wielka była władza Jezuitow u tego Dworu, tak wielkie wpływanie w interessa, iż i granice winnego Monarsze poszanowania przestępowali. Tak znaczny uszczerbek cierpiały obie Monarchie, częścią przez ich kredyt, gdy przeszkadzali,

aby

aby ſkargi nayprzewielebnieyſzych Prałatow i uciemiężonego poſpolſtwa nie były wyſłuchane, gdy iednak im dopomodz wielka była potrzeba; częścią przez ich moc, ktorey w *Azyi* i *Ameryce* nabyli, i dla ktorey do dziś dnia tak ſą śmiali i odważni.

16.) Wola JKMCi ieſt, WPanu o tych wſzyſtkich rzeczach dać wiadomość, abyś iey potrzebnego czaſu zażył na obiaśnienie tych oſob, ktorym Jezuici przez ſwoią chytrość fałſzywe mniemania wgłowę wbili. BOG niech ma WPana w ſwoiey świętey opiece.

Salvaterra di Magos 10 Lutego R. 1758.

Don Ludwik *d'Acunha.*

§. 22

O pomyślnych okolicznościach poſtępowania przeciw Jezuitom.

MOcą tego uwiadomienia łatwo *Miniſter* od Stolicy Apoſtolſkiey otrzymał *Breve* na poprawienie Jezuitow. Okoliczność, że Benedykt XIV. bliſki był śmierci, nienawiść Kardynała *Paſſionei* Sekretarza *Brevium* ku Jezuitom, intrygi Poſła *Almada* i wyrazy, w ktore to *Breve* było uło-

ułożone, wydały, że Papieża w nim podchodzono. Tego też zdania było wielu, ktorzy wyraźnie pomiarkowali, iż w nim na niektorych mieyſcach od kanonicznych praw zdrożono. Lecz bądź iak chce, iednak przeczyć nie można, iż to był ſkuteczny śrzódek do poniżenia Jezuitow. To *Breve* u ludu proſtego, á do Katolickiey Religii tak bardzo przywiązanego ſprawiło zupełny ſkutek. Krotki rozkaz imieniem Papiezkim dany był doſtateczny do uſpokoienia go we wſzyſtkim.

Okoliczności nie mogły być pomyślnieyſze. Jezuici przez wiele wieści z Ameryki o ich bogactwach i władzy ſtracili ſwoią powagę. Wielu duchownych oſob pobudzonych przykładem Xiędza Norberta Kapucyna pod zmyślonym nazwiſkiem *Abbe Platel* potwierdzało uſty i piorem przypadki w Ameryce; á mocna fakcya w Lisbonie, od ſprawnego Miniſtra wſparta, dała nieprzyiacielom Jezuickim wielką przewagę. To wſzyſtko przygotowało owe ſtraſzne odmiany, nad ktoremi w kilka lat potym cały świat zdumiał ſię. *Miniſter* coby miał w tey mierze inkwizycyą przedſięwziąć, zupełnie ſię z zdaniami Dworu zgadzał. Iego od Krola po-

twier-

twierdzone i podpiſane wyroki miałyby zapewne doſyć mocy nad ſłabemi głowami, i byłyby wielką część przyiacioł Jezuickich umnieyſzyły, lecz ſkwâpliwość, ktora zawſze wſzyſtkich ſpraw Miniſtra towarzyſzką była, i tu mu zaſzkodziła. Zamiaſt coby pożądanego kreſu dopiął, to raczey ſwoią nienawiść ku Jezuitom tym bardziey wydał. Naznaczony od Papieża *Viſitator* Kardynał *Saldanha* miał wſzyſtkie zdatności do roztrząśnienia ſpraw tak chwalebnego Zakonu, dał też dowod ſwych wielkich talentow, i pokazał nadzwyczayną biegłość w rozſądku. Iako roſtropny i przenikaiący Sędzia ſpraw obcych nauczył ſię Jezuitow doſkonale poznać, ktorych wielu politykow, lubo liczne piſma pod tytułami: *Abrys Jezuitow. - Oboiętny obraz. - Prawdziwe opiſanie. - Bezbożne błędy. - Praktyczna obyczayność. - Liſty prowincyalne. - Demaſkowane wilki. &c.* na widok powychodziły, w ktorych naydokładniey charakter ich miał być opiſany, ſami ich nie znali, ani też innym do poznania podać nie mogli.

Dnia 31 Maia Kardynał w domu Profeſſow inkwizycyą rozpoczął, i rzekł bardzo łaſkawym tonem do ſtarſzych: iż po-

trzeba

między pospolstwem nie widziano. Na tym nie przestawali, ale mieli ieszcze tę niesłychaną śmiałość Krolowi JMCi podać buntownicze i kłamstwami napełnione pisma w nadziei, że wielki umysł Krolewski przez to osłabią, ktoremu BOG na szczęście nasze dał taką spokoyność i stateczność, iż się przez żadne złośliwe namowy nie daie poruszyć.

Ich śmiałość postępowała daley. Wiedzieli o osobliwey Krola przychylności ku Kapucynom, i przeto dwoch bosych Franciszkanow Dworowi zalecili, ktorych wprzod przez kilka lat w swoim *Collegium* u S. Rocha trzymali, á potym, aby ich sobie tym bardziey obowiązali, w Szpitalu S. Apolonii, zkąd Genueńczykow wyrugowali, osadzili. Tych Mnichow zażywali, aby w zwyż wspomnione kłamstwa rozsiali, i inne szkodliwe wynalazki ogłósili, przez ktore iednak Krol dla swoiey przezorności nie dał się omamić. Sami zaś Jezuici popierali te obłudy, ktore przez tamtych rozniesli, nie tylko u Dworu, ale też na naygodnieyszych i nayskrytszych mieyscach. Gdyby przez te sztuki byli przezorność Krolewską oszukali, albo iego stateczny umysł wzruszyli, tedy całe Krole-

stwo

ſtwo byłoby naywiękſzym rozruchom podlegało; władza Krolewſka byłaby wcale przyciśniona, á z pośrzodka tych ſtraſznych zamięſzań byłoby ſię panowanie Jezuickie według miary ich nieograniczonych ułożeń w gorę wzbiło.

7.) Odkrycie tych intryg i ſkaranie tych, ktorzy ſię za narzędzia do tego dali użyć, ieſzcze Jezuitow nie uſkromiło. Gdy wyſtawienie Kompanii wina *w Alto Douro* zabranego na rozkaz Krolewſki było ogłoſzone, á oni widzieli, że ich kabały w ſtołecznym mieście były zepſute; tedy ie na nowo *w Porto* w drugim mieście Kroleſtwa wzniecili. Tu ze wſzyſtkich ſił ſtarali ſię Krola, iego rządy i Miniſtrow u poddanych ohydzić, i odnowili wſzyſtkie zmyślania, ktore iuż w Kroleſtwie i gdzieindziey byli rozſiali. Proſtoty poſpolſtwa na złe zażywali, i perſwadowali mu, że wino, ktore Kompania przedaie, ieſt pofałſzowane i do Mſzy nie zdatne. Tegoż czaſu odnowili pamięć między źle myślącemi powſtałego w Lisbonie Roku 1661 tumultu, i dali przytym do zrozumienia: że bunt, gdyby był iak wtedy od niewiaſt i dzieci wzniecony, od wſzelkiey kary powinien być wolny. Przez takowe kłam-

ſtwa poburzyli też rożnych Duchownych, ktorzy im z lekkomyślności wiarę dawali. Wſzyſtkie te ſztuki wzbudziły nakoniec 23 Lutego Roku przeſzłego ow ſtraſzny rokoſz, ktory od owego w Roku 1661 nie był mnieyſzy. To przymuſiło Krola do czynienia gwałtu ſwemu dobremu ſercu, i karania obywatelow *w Porto*, iednak z takim pomiarkowaniem, iak tylko w potrzebie dania ſwoim poddanym przykładu dla tak nieſłychanego wyſtępku można było.

8.) Nic bardziey nie powinno było wynioſłość Jezuitow upokorzyć, iak ten poſtępek. Należałoby, aby troſkliwość i ſmutek ich ogarnął, gdy widzieli nieſzczęśliwe miaſto na wolą i rozpuſtę wyuzdanego woyſka wyſtawione, á Obywatelow w kaydanach z ich przyczyny ięczących. Lecz przeciwny ſkutek naſtąpił, iak ſię z ich czynności pokazało, ktorych przeć nie mogą.

9.) Te ważne i niebeſpieczne okoliczności oczywiście potwierdzaią roztropny poſtępek Krolewſki w przedſięwzięciu oddalenia od Dworu ſwego ſpowiednikow. Ten zdawał ſię nayzdatnieyſzy być środek do upokorzenia Jezuitow, i odebrania

im powagi, ktorą iako ſpowiednicy u Krola i Krolewſkiego Domu mieli. Bo wziętosci ſwoiey u Dworu tak dalece na złe używali, iż Obywatelow á nawet i Miniſtrow przez ſwoię wielmożność boiaźnią napełnili. Ztąd między innemi ſzkodliwemi konſekwencyami powſtały i te, iż nikt ſię przez wiele lat nie odważył Krolewſki iaki dekret wypełniać, ktoryby Jezuitom w czymkolwiek nie podobał ſię.

10.) Ten łaſkawy w porownaniu przyczyn, ktore do niego przymuſzały, Krolewſki krok inſzego nie miał ſkutku, tylko że Jezuici nowe bayki i obraźliwe wieści rozſiali. Między innemi udawali: „ Iż ich poſtępek *w Uragay i Maragnon* „ był ſprawiedliwy i rządny; że ich prześladuią za to, iż ſtarali ſię w Pań„ ſtwie utrzymywać religią, gdzie według „ ich udawania S. Inkwizycyą chciano „ znoſić. „ Lubo cały świat wie, że ſą nieubłagani nieprzyiaciele Inkwizycyi, ponieważ do Aſſeſſoryi tegoż Trybunału nie byli przypuſzczeni. Ieſzcze rozgłoſili: „ Że Krol w Portugallii chce pozwolić „ wolność ſumnienia, i ſtarſzą Krolewnę „ wydać za obcey religii Xiążęcia; że ro„ koſz *w Porto* był ſłuſzny bez wielkich

„ kon-

„ konſekwencyi, ponieważ iedynie nie-
„ wiaſty i dzieci do niego ſię wiązały; że
„ kara naznaczona była wcale nieſprawie-
„ dliwa, &c. „

11.) Te nowe przyczyny przeświadczyły Krola o nieuchronney potrzebie odwodzenia poddanych ſwoich od błędnych zdań, do ktorych byli przez bezbożne potwarzy przywiedzieni; aby także Jezuitom maſkę odkrył, i ſprawiedliwe dowody, ile ſkromność pozwala, światu przed oczy ſtawiał, dla ktorych do takowego kroku był przymuſzony. Na ten koniec dał dwa piſma wydrukować, ktorych kilka exemplarzy WPan dla ſwoiey informacyi tu razem odbierzeſz.

12.) Iedno z nich (*) zawiera ſame krotkie zbiory z liſtow Panow *Gomez Freire d' Andrada*, Franciſzka Xawerego *de Mendoza*, i Biſkupa *de Para*. Te zbiory ſą z wielką ſzczerością, ile ſkromność pozwala, z oryginałow Kancellaryi Stanu wyięte; zamykaią w ſobie publiczne i iawne rzeczy,

(*) *To piſmo ieſt ow memoryał, ktory Krol Papieżowi kazał podać, w ktorym roztrząśnienia ſpraw Jezuickich i poprawy Zakonu domagał ſię.*

rzeczy, o ktorych wszyscy Obywatele w Brazylii i wszyscy Portugalczykowie, ktorzy z niemi korrespondują, wiedzą.

13.) Drugie pismo iest Kopia wyroku sędziowskiego *w Porto* w processie, ktory wiele arkuszy zawiera. Sprawowanie się Jezuitow byłoby wielką część iego pomnożyło, gdyby Krol JMC z miłości Religii nie był sobie miał za powinność, wszystko to, co się tyczy Jezuitow, z niego wyrzucić.

14.) Te dwa pisma, i wytknięte w nich czynności, muszą dostatecznie Jezuitow kabały i od nich w tym państwie popełnione złości przed oczy wystawić. Nayduie się w nich doskonały dowod wszystkich od nich rozsianych baśni. Dochodzi się daley z tych pism, iż gdy postrzegli, że niepodobna Portugallią podeyść, tym bardziey usiłowali gdzieindziey nieprawdy rozsiewać, ktore szczegolnie na ten koniec zmyślali, aby tym śmieley mogli za fałszywe udać wzniecone w Parakwaryi i Maragnonie bunty i gwałtowności. Mieli zuchwałość tego się zapierać, co rzetelną było prawdą, i co pod oczy trzech woysk i całey Brazylii podpadało; co rowna iest nierozważność i śmiałość, iak gdyby kto

w przy-

w przytomności tych, co nigdy w Lisbonie albo Madrycie nie byli, chciał przeć, iż te miaſta nie ſą na świecie. Przez podobne kłamſtwa umieli dawnieyſzych czaſow przed Dworem Madrytſkim gwałtowny poſtępek udawać za fałſzywy, ktory w Azyi przeciw Arcybiſkupowi *w Manilla Don Philip Pardo*, w Ameryce przeciw *Don Bernard di Cordenas* Biſkupowi w Parakwaryi, i *Don Johann Palafox de Mendoza* Biſkupowi *w Puebra degli Angeli* uczynili. W podobny ſpoſoſob wiedzieli przez długi czas u Dworu Lisbońſkiego niezliczone ſkargi poddanych i Biſkupow w Brazylii za wymyślone udawać, tak iż iedna ich część nigdy uſzu Jana V. nie doſzła, á drugie, ktorych wcale nie mogli utaić, przez 25 lat tak zoſtały bezſkuteczne, iak rozkazy dane do ich uſpokoienia, ktore po śmierci tego Monarchy, tak iak pierwſzego dnia ſwego wydania, bez naymnieyſzego naruſzenia były nalezione.

15.) Tak wielka była władza Jezuitow u tego Dworu, tak wielkie wpływanie w intereſſa, iż i granice winnego Monarſze poſzanowania przeſtępowali. Tak znaczny uſzczerbek cierpiały obie Monarchie, częścią przez ich kredyt, gdy przeſzkadzali,

aby

aby ſkargi nayprzewielebnieyſzych Prałatow i uciemiężonego poſpolſtwa nie były wyſłuchane, gdy iednak im dopomodz wielka była potrzeba; częścią przez ich moc, ktorey w *Azyi* i *Ameryce* nabyli, i dla ktorey do dzis dnia tak ſą śmiali i odważni.

16.) Wola JKMCi ieſt, WPanu o tych wſzyſtkich rzeczach dać wiadomość, abyś iey potrzebnego czaſu zażył na obiaśnienie tych oſob, ktorym Jezuici przez ſwoią chytrość fałſzywe mniemania w głowę wbili. BOG niech ma WPana w ſwoiey świętey opiece.

Salvaterra di Magos 10 Lutego R. 1758.

Don Ludwik *d'Acunha.*

§. 22

O pomyślnych okolicznościach poſtępowania przeciw Jezuitom.

MOcą tego uwiadomienia łatwo *Miniſter* od Stolicy Apoſtolſkiey otrzymał *Breve* na poprawienie Jezuitow. Okoliczność, że Benedykt XIV. bliſki był śmierci, nienawiść Kardynała *Paſſionei* Sekretarza *Brevium* ku Jezuitom, intrygi Poſła *Almada* i wyrazy, w ktore to *Breve* było ulo-

ułożone, wydały, że Papieża w nim podchodzono. Tego też zdania było wielu, ktorzy wyraźnie pomiarkowali, iż w nim na niektorych mieyscach od kanonicznych praw zdrożono. Lecz bądź iak chce, iednak przeczyć nie można, iż to był skuteczny śrzodek do poniżenia Jezuitow. To *Breve* u ludu prostego, á do Katolickiey Religii tak bardzo przywiązanego sprawiło zupełny skutek. Krotki rozkaz imieniem Papiezkim dany był dostateczny do uspokoienia go we wszystkim.

Okoliczności nie mogły być pomyślnieysze. Jezuici przez wiele wieści z Ameryki o ich bogactwach i władzy stracili swoią powagę. Wielu duchownych osob pobudzonych przykładem Xiędza Norberta Kapucyna pod zmyślonym nazwiskiem *Abbe Platel* potwierdzało usty i piorem przypadki w Ameryce; á mocna fakcya w Lisbonie, od sprawnego Ministra wsparta, dała nieprzyiacielom Jezuickim wielką przewagę. To wszystko przygotowało owe straszne odmiany, nad ktoremi w kilka lat potym cały świat zdumiał się. *Minister* coby miał w tey mierze inkwizycyą przedsięwziąć, zupełnie się z zdaniami Dworu zgadzał. Iego od Krola po-

twier-

twierdzone i podpiſane wyroki miałyby zapewne doſyć mocy nad ſłabemi głowami, i byłyby wielką część przyiacioł Jezuickich umnieyſzyły, lecz ſkwâpliwość, ktora zawſze wſzyſtkich ſpraw Miniſtra towarzyſzką była, i tu mu zaſzkodziła. Zamiaſt coby pożądanego kreſu dopiął, to raczey ſwoią nienawiść ku Jezuitom tym bardziey wydał. Naznaczony od Papieża *Viſitator* Kardynał *Saldanha* miał wſzyſtkie zdatności do roztrząśnienia ſpraw tak chwalebnego Zakonu, dał też dowod ſwych wielkich talentow, i pokazał nadzwyczayną biegłość w rozſądku. Iako roſtropny i przenikaiący Sędzia ſpraw obcych nauczył ſię Jezuitow doſkonale poznać, ktorych wielu politykow, lubo liczne piſma pod tytułami: *Abrys Jezuitow. - Oboiętny obraz. - Prawdziwe opiſanie. - Bezbożne błędy. - Praktyczna obyczayność. - Liſty prowincyalne. - Demaſkowane wilki. &c.* na widok powychodziły, w ktorych naydokładniey charakter ich miał być opiſany, ſami ich nie znali, ani też innym do poznania podać nie mogli.

Dnia 31 Maia Kardynał w domu Profeſſow inkwizycyą rozpoczął, i rzekł bardzo łaſkawym tonem do ſtarſzych: iż po-

trzeba

trzeba poprawy, ale nie dla Zakonnikow, o ktorych dobrym sprawowaniu się iest przeświadczony. W tey oczywistey łaskawości wkrotce się odmiennym pokazał, gdy w cztery dni potym tych pochwalonych Jezuitow osądził kary godnemi kupcami, ktorzy przeciw duchownemu prawu sobie postępowali. Nie miał za rzecz potrzebną ktorego Jezuitę po imieniu wzmiankować, nie tracił czasu na przeglądanie papierow, i osob nie wypytywał się, aby o prawdzie był przeświadczony, ktorą iednak w swoim 4. Czerwca wydanym dekrecie utrzymywał, że ich handel był iawny i gorszący. Wyrok iego nie tylko tykał się Jezuitow Lisbońskich, ale też ogłosił wszystkich innych w państwach Portugalskich, ktorych iednak nigdy nie widział, ani wypytywał, być gorszącemi Kupcami. Po 4. dniach politycznych i filozoficznych uwag, nakoniec osądził: że Jezuici we wszystkich częściach świata co do odzienia, nazwiska i ustaw są iednakowi; Jezuici w Lisbonie są winni zakazanych spraw, więc i wszyscy inni.

§. 23.

§. 23.

Jezuitom zakazuią Kazać, i Spowiedzi ſłuchać.

LEcz Apoſtolſki *Reformator* i 4 dni nie potrzebował, aby rzecz tę zważył, i wizytę odprawił, ponieważ iuż 15 Maia ſwoy wyrok był podpiſał. Wielu śmiele o tym mowiło, i mieli ten poſtępek za haniebnieyſzy dla Reformatora, niżeli dla tych, ktorych miał reformować. Kardynał na te mowy nic nieuważał, lecz utrzymywał ſwoie zdanie, i ieſzcze Kardynała Patryarchę *Manuel* namowił, iż po czterogodzinney ſprzeczce z Miniſtrem 7. Lipca wſzyſtkim Jezuitom kazać i ſpowiedzi ſłuchać zakazał. Ten krok ſprawił u poſpolſtwa (ktore nie zwykło, kiedy rzecz iaką poymuie, iey ſię przeciwić) tęż impreſſyą, ktorą wyrok Kardynała *Saldanha*; lecz krewni iego bardzo mu to ganili. Brat iego Markis *de Tancos* nieprzyiemne mu zarzuty uczynił, i rzekł: iż ten poſtępek nie tylko zbawieniu wielu duſz ſzkodzi, ale też całą ich Familią ſzpeci. Patryarcha poſtrzegł ſwoy błąd, i wpadł dla pobłażenia Miniſtrowi w taki ſmutek, że ſię na oſobność do wſi przenioſł, i wkrotce potym umarł. Kardynał *Sal-*

Saldanha od takiego żalu bardzo był daleki, i z swego postępku wcale kontent, lubo i iemu krewni szkrupuł w tym czynili. Pewney zacney Damie z swoiey Familii Maryi *di Porta* na zarzut oboiętną dał odpowiedź: *Iż wola Krolewska iest prawidłem iego działań, iż Krolowi tak bardzo iest obowiązany, że z Balkonu skoczyłby, gdyby wiedział, iż mu się przez to przysłuży.* Kardynał przez to na wielki szacunek sobie u Ministra zasłużył, ktory umiał go w wielu ważnych przypadkach użyć.

§. 24.

Minister *ma staranie o Cywilnych i Ekonomicznych interessach.*

LUbo *Minister* iak naybardziey się zatrudniał nayskutecznieyszemi śrzodkami do zniszczenia Jezuitow, (z czym się przed swoiemi przyiaciołmi oświadczał,) iednak przy tym nie omieszkał politycznych spraw ktore mu nad karkiem wisiały. Miałci wprawdzie do pomocy trzech Sekretarzow Stanu, on iednak był duszą wszystkich interessow. Graf *de Obidos* przeto mawiał: *My Portugalczykowie mamy iedność Troycy na ziemi, trzy rożne osoby w iednym Sekre-*

tarzu ziednoczone. Ludwik *d' Acunha* i Tomaſz Joachim *de Coſta Real* byli względem ſwego ſtanu poważni, i przez ſwoie funkcye w państwie zaſłużeni mężowie; wſzakże iako *ſubalterni* od rozkazow *Carvalha* dependowali. Wſpomnieliśmy wyżey, iż *Miniſter* na żadne prawo i uſtawę nie maiąc względu (ktore iednak ſą fundamentem dobrze uſtanowionych rządow, i deſpotyczną władzę Monarchy miarkuią) chlubił ſię, że nie zna innego prawa, iak wolą ſwoiego Krola; przeto zawſze potrzeba było ią ogłoſić, aby każdy wiedział, co w rożnych intereſſach, ktore w rządach państwa niezliczone zdarzaią ſię, miał czynić.

Lecz ta źle tłumaczona, i nie doſyć iaśnie przełożona wola Krolewſka Portugalczykow nie uczyniła ſzczęśliwſzemi. „ Między innemi wyrokami (*) pokazał „ ſię też ieden tyczący ſię umnieyſzenia „ ceny ſłomy, drzewa i innych niektorych „ rzeczy, lecz małe przez to ulżenie czu-

„ iemy,

(*) *Tak donoſzono z Lisbony, iak świadczy gazeta Hollenderſka pod nazwiſkiem:* Mercure d' Hollande *w Liſtopadzie Roku* 1757. *pod Artykułem:* Portugallia.

„ iemy, nie wiedząc, czy od niezyznego „ Roku, czy od ſmutnego naſzego ſtanu, czy „ od wielości uſtaw dla ſwoiey liczby tym „ cięższych do wypełnienia, to pochodzi. „ Skarb Krolewſki znacznie wycieńczony; „ dochody tak w Kroleſtwie, iak też w „ podbitych prowincyach (nie wſpominaiąc intraty od cła *w Porto*, gdzie do tych „ czas rzeczy w tym ſamym iak przed „ tym ſtanie nayduią ſię,) na trzecią „ część ſpadły, á tym ſpoſobem powoli „ wſzyſtkie przemyſły na zyſk Krolewſki „ pomnieyſzaią ſię. „

§. 25.

O 7. rozkazach względem ſłomy.

LEcz oprocz mnogości praw ieſzcze w nich zawierała ſię wielka zawiłość. Wſpomniony rozkaz o ſłomie był tak ciemny, iż nowego potrzebowano do obiaśnienia iego. Lecz tłumaczenie pierwſzego było tak niewyraźne iak oryginał, á zatym nową deklaracyą względem wſzczętych ztąd ſprzeczek wydano. Ale i ztey nie można było prawdziwey myśli Prawodawcy dociec, przeto nowy pokazał ſię wyrok, w ktorym dla przeſzłych omyłek dano oświecenie; lecz i z tego trudno było

być

być mądrym. Więc ten wielki intereſs ſłomy im daley tym bardziey ſtał ſię zawiłym, á pożytek tego, dla mnogości ludzi tak nieuchronnego produktu zoſtał nieſkończony. *Miniſter* gniewał ſię na głupſtwo ſwoich Portugalczykow, i kazał nowe obiaśnienie ſwoiego pierwſzego wyroku ogłoſić; ale gdy z tego intereſſanci nie zupełnie byli kontenci, nowy iego wykład wydał, ktory iednak nie każdemu był ku myśli. Słoma tyle pracy Miniſtra koſztowała, iż ſam wyznał, że nie może ſobie poradzić. Z tym wſzyſtkim całą winę złożył na ciemne umyſły Portugalczykow, ktorzy iego myśli poiąć nie mogli. Lecz ſam czytelnik może oſądzić, czyli proſtota całey Nacyi, albo raczey ciemne wyrażenie prawodawcy winno, kiedy iedno prawo ſiedm razy muſiało być obiaśnione.

Obiaśnienia te w rzeczach podłego ſzacunku przyiacioł iego nie mało zatrwożyły, ponieważ ſmutnych konſekwencyi w ważnych rzeczach obawiali ſię, przy czym mogliby wiele cierpieć. Lecz *Don* Ferdynand Xawery *de Miranda*, człowiek wielkich zaſług, ktorego ſyn pod teraźnieyſzym panowaniem uczyniony ieſt Grafem *de Sandomil*, dodał im ſerca, mowiąc: *Od*

tak przeciwnych sobie ustaw niczego nie trzeba się obawiac. Są to przymioty charakteru takiego Ministra, ktory, nie iak inni ludzie czynią, nie wprzod pomyśli, á potym działa; lecz wprzod czyni, á potym, kiedy rzecz zle udaie się, myśli, iakby temu zapobiedz można.

Nie długo po tych siedmiu odmiennych rozkazach o słomie, ieszcze inny wydany był o kasztanach; ktory tylko dla tego wspominamy, że oprocz ustawy o słomie i o rogach z początku iego rządow (patrz o tym § 13. Rozd: II.) dał okazyą do piosnki, ktorą lud po ulicach śpiewał:

Kasztany, słoma i rogi,
Wieniec to *Carvalha* drogi.

§. 26.

O plagach Kraiowych w Portugallii.

TYm czasem gdy *Minister* ważnemi swemi prawami zatrudniał się, ięczała ustawicznie Portugallia pod dotkliwą rozgą Boskiey sprawiedliwości. Prawdziwego obrazu iey w latach 1755. 56. 57. 58. żałosnego stanu nie można czytelni-

kowi

kowi przed oczy ſtawić. Oprocz wielkich trzęſień ziemi, ktore przez ten czas to częſtſze i cięższe, to rzadſze i ſłabſze bywały; oprocz iuż wſpomnionych pożarow i powodzi, powſtały ieſzcze nowe daleko ſtraſznieyſze ognie i wylewy rzek, ktore całe okolice okryły, á przez to wielki niedoſtatek żywności ſprawiły. Ziemia na wielu mieyſcach rozſtąpiła ſię, i nowe nieznaiome choroby powſtały, ktore ludzi w kilku godzinach zabierały.

19. Marca, w dzień imienin Krolewſkich powſtał ſtraſzny wicher, ktory nie tylko po wſiach i miaſtach wielką ſzkodę poczynił, ale też niektore okręty, tuż w rzekę *Tagus* wbiec uſiłuiące, nazad na wyſokość morſką zapędził. Zamiaſt coby należało w tych ſmutnych czaſach dać poddanym dowody miłoſiernego ſerca, ieſzcze ich *Miniſter* codziennie nowemi cięższkiemi karami trapił, o ktorych przyczynie procz iego rozkazu nikt nie wiedział.

§. 27.

O dwoch małych piſmack.

LUdzie w tych nieſzczęśliwych czaſach tyle cierpieli, iż nie można było tego

 zataić.

zataić. Iednak usiłował *Minister* w cudzoziemcow wmowić, że to szczere są bayki i wymysły Portugalczykow. Na ten koniec kazał dwa małe pisma wydrukować i rozrzucać pod tytułami: *Krotkie uwiadomienie o Rzeczypospolitey &c* i *Autentyczne dowody i wyznania &c.* lecz obydwa nieprzekonały świata o prawdzie tych rzeczy, ktore zawierały. Raczey wierzono niezliczonym listom i wiadomościom, owe nieszczęśliwe przypadki potwierdzaiącym, á nie dufano tym dwom zle ułożonym pismom. Na tytule iednego wydrukowano wprawdzie imię iedney zacney osoby; lecz wiemy, że ta po powrocie swoim z *Angola* swoich przyiacioł upewniła, iż to pismo za swoie nie uznaie; iż ma tyle rozumu, że się do takiego syna nie przyzna, ktory Oyca tak bardzo znieważył.

§. 28.

O pokutnych Kazaniach Jezuitow, á osobliwie Xiędza Malagrydy.

TE dwa pisma wyraźnie głoszą, że Jezuici iako też i inni Zakonnicy z przyczyny wspomnionych strasznych kar Kraiowych przez wysłanych Missyonarzow

ludzi do pokuty napominali. Ofobliwie w tym popifywali fię Jezuici, gdy publiczne grzechy przed oczyma ftawiali, od ktorych żaden narod nie ieft wolny. Wieczne kary z wfzelką wymową opifywane nie iednych przeftrafzyły, i fprawiły, że fię upamiętali, i życie poprawili. Niektorzy gorliwi Kaznodzieie ufiłowali pofpolftwo ieszcze większą boiaźnią napełnić, i grozili, iż Bofka fprawiedliwość, ktorą codzień bardziey draźnili, iefzcze cięższe kary na kray fpuści. Miniftrowi nie podobała fię ta gorliwość i ftrofowanie, iż tak bardzo fwoim popędliwym paffyom cugle rozpufzcza. Zalił fię często przed fwoiemi faworytami nad małym pożytkiem Kazań miffyonarfkich, i wyznał, iż do niczego więcey nie przydadzą fię, iak iuż bez tego przez tyle niefzczęść lękliwe umyfły iefzcze bardziey utrapić. Nazywał tych Kaznodzieiow burzycielami publicznego pokoiu, i takiemi ich przed Krolem odmalował. Zazdrościł wielkiemu zbieganiu fię ludzi na takowe Kazania, i mniemał, iż buntownicze zamyfły pod niemi fą ukryte. Kaznodzieie iednak z fwego pożytku, ktory fprawili, bardzo fię ciefzyli, i nie dali fię od fwoiey gorliwości odftrafzyć.

Sła-

Sławny Jezuita Xiądz *Malagryda*, o ktorym daley ieſzcze wiele ſię wſpomni, nie tylko nie przeſtał na Kazaniach i zachęcaniu wielu wielkich Panow do ćwiczeń duchownych, ale też ważył ſię małą kſiążeczkę podać do druku, w ktorey donioſł, że trzęſienie ziemi było karą Boſką za ſzkaradne grzechy i publiczne nieſprawiedliwości. *Miniſter*, ktory wcale inaczey o trzęſieniu ziemi trzymał, ſtraſznie ſię o to piſmo rozgniewał, i na nowo przyſiągł, nie tylko pomścić ſię nad *Malagrydą*, ale też nad wſzyſtkiemi Jezuitami.

§. 29.

Wſzyſtkim Miſſyonarzom milczenie nakazuie ſię.

XIądz *Malagryda* i inny gorliwy Kaznodzieia z Zakonu Obſerwantow wkrotce byli na wygnanie ſkazani, á wſzyſtkim innym Kaznodzieiom milczenie nakazano. U obcych narodow udawano ich za zwodzicielow, ktorzy nieſzczęścia w Portugallii zmyślali, gdy iednak wſzyſtkie wiary godne publiczne piſma ich prawdę potwierdzały. Lubo wtedy nie naydowaliśmy ſię w Portugallii, iednak ieſteśmy o nich doſtatecznie uwiadomieni. Są to rzeczy,

czy, o ktorych się cały świat dowiedział, i ktore zawsze w pamięci tkwić będą, choć *Minister* tak bardzo usiłował ie w cudzych Kraiach za zmyślone udawać.

§. 30.

O przedsięwziętym Kroloboystwie.

WSzystkie te nieszczęśliwe przypadki razem znikneły przed oczyma Portugalczykow w nocy z 3 Września, gdy iako wierni i Krolowi swemu przychylni poddani dowiedzieli się, że zasadzki na życie iego uczyniono. Wyobrażenie tego obmierzłego przedsięwzięcia i boiaźń straszney kary pod niemiłosiernym Ministrem wszystkie umysły strachem napełniły; á lubo wiele dni bez wykonania kary śmierci upłynęło, iednak w kilka miesięcy potym tak wielkie i ważne rzeczy nastąpiły, iż słusznie osobliwszą Epochę w opisaniu życia Ministra czynią. O czym w następuiącey części mowa będzie.

KONIEC CZĘSCI PIERWSZEY.



(*)

REJESTR

Rozdziałow i Paragrafow Części Pierwszey.

ROZDZIAŁ I.

ROZDZIAŁ II.

§. 2

(*)

REJESTR

§. 18

ROZDZIAŁ III.

(*)

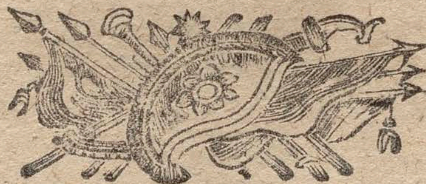
REJESTR

§. 17.

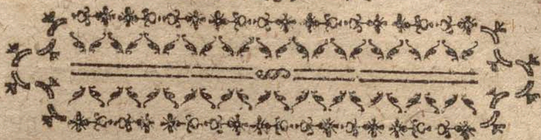
REJESTR

§. 27.

REJESTR



ZYCIE
SEBASTYANA JOZEFA
de CARVALHO i MELO
GRAFA *de OEYRAS*,
MARKISA *de POMBAL &c.*
Sekretarza Stanu i pierwſzego Miniſtra
JOZEFA I. Krola Portugalſkiego.
CZĘSC II.



ROZDZIAŁ I.

§. 1.

O przedſięwziętym Kroloboyſtwie.

WIele ważnych okoliczności pierwſzey Części pewnie naſzych czytelnikow w zadumienie wprawiło. Iedni z ukontentowaniem, á drudzy z niechęcią ie czytali, lecz wſzyſcy zapewne na nayoſobliwſzą Epochę Miniſtroſtwa *Carvalha* oczy obracaią. Zamachy na oſobę wielkiego Monarchy były okolicznością nayważnieyſzey wagi, i trzeba było męża wielkich talentow i odwagi na przywrocenie przytłumioney powagi Krolewſkiey, i na ukaranie autorow brzydkiey zbrodni, aby na potym zuchwałość ludzka lepiey była pochamowana. *Miniſter* ktory ſzukał bardziey ſię czynić ſtraſznym niż poważnym, nie mogł ſobie życzyć lepſzey okazyi dopięcia ſwych zamyſłow i rozpuſzczania cugłow ſwoiey ſurowości.

§. 2.

Miniſter *temu przypadkowi przeczy.*

OPowiadaliśmy na końcu Części pierwſzey, iż zamach na oſobę Krolewſką w nocy z 3 Września Roku 1758 uczyniono, i ieſteśmy teraz obowiązani rzetelność tego pokazać. Gdy wiadomość o tym następuiącego dnia rozgłoſiła ſię, udawano za herſztow tey bezbożney akcyi Xcia *de Aveiro* i dwoch Markiſow *de Tavora*; wytykano należycie okoliczności i mieyſce, i że ſtrzelanie chybiło. Obcy Miniſtrowie i wielcy Panowie pobiegli do Dworu, aby ſię o zdrowiu Monarchy dowiedzieli. Aż tu pokazał ſię *Miniſter* z weſołą twarzą, dziwował ſię nad pomięſzaną ich poſtawą, przeczył tey wieści, proſił, aby do ſwych Pałacow powrocili, i upewnił, że przyczyna, dla ktorey Krol łożka pilnuie, ieſt krwi puſzczenie, ponieważ w pokoiu, ſtąpiwſzy na kawałek melonu wodnego, pośliznął ſię i upadł. To przeczenie iawney rzeczy, ktora w trzy mieſiące potym, iako prawdziwy zamach na oſobę Krolewſką była ogłoſzona, ſprawiło wielką rożnicę w powieściach. Wielu miało tę całą rzecz za wynalazek Miniſtra, na upokorzenie i ukaranie niektorych wielkich Panow, kto-

rych

rych cierpieć nie mogł. Prawdę i istotne okoliczności tego ważnego przypadku w ten czas tylko niektore osoby znały, ktorym taiemnice Dworskie dobrze były wiadome. Od iedney takowey otrzymaliśmy prawdziwe wiadomości, iak się rzecz miała, i udzielamy ich naszym czytelnikom z tym większą chęcią, ponieważ przez inkwizycyą, ktorą przed nieiakim czasem na usprawiedliwienie osob za winowayce wtedy udanych nakazano, były potwierdzone.

§. 3.

Prawdziwa przyczyna iest gniew Xcia de Aveiro *na Piotra* Texeira

JOzef I. bardzo był łaskaw na iednego z swoich pokoiowych Piotra *Texeira*, ktory umiał Monarsze swemu tak dogadzać, iż go miał nie za swego poddanego, ale raczey za faworyta. *Texeira* wiedział o wszystkich miłosnych intrygach Krola, i przy nim bywał, kiedy w nocy do swoich faworytek wyieżdzał. To osobliwe sprzyianie, *Texeira* w hardość wprawiło. Xiążę *de Aveiro*, ktory iako Marszałek nadworny (*Maggiordomo*) miał władzę do rozkazywania każdemu z Dworskich, zlecił mu raz iednę rzecz żadney odwłoki nie cierpiącą,

piącą, lecz ten wymowił się w hardy sposob. Xiąże miał także wielką wyniosłość, i nie mogł cierpieć, aby kto mu sprzeciwił się; przeto rzekł mu groźliwym tonem: posłuchay bez przeciwienia się. *Texeira* o to się rozgniewał, i śmiało odpowiedział: nie słucham. Na to Xiąże tak się oburzył, iż przydał: Rufianie! wiem, czemu tak grubo odpowiadasz. Pokoiowy zaraz się odezwał: Mam sobie za honor być takim w przysłużeniu się memu Krolowi, i Xiężnie i Xiężniczce Corce WXMCi. Krol do obydwoch wielkie miał przywiązanie, o czym Xiąże dobrze wiedział. Corka mu raz pokazała bilet od Krola, á on iey zakazał, aby o tym nikomu słowka nie wspominała. Z tym wszystkim z tey zuchwałey odpowiedzi wpadł w taką passyą, że *Texeira* przebić zamyślał; iednak w niey się uhamował, ponieważ mu na myśl przyszło, iż przez to uczyniłby się kary obrażonego Maiestatu winnym. Przeto tylko rzekł do niego: „ Szczęście dla „ ciebie, nikczemniku! że cię Pałac broni; „ lecz przysięgam ci, że mi tego przy„ płacisz. „ Od tego czasu Xiąże o niczym nie myślił tylko o pomście, i szukał, aby kiedy na swego nieprzyiaciela gdziekolwiek w nocy napadł.

§. 4.

§. 4.

O nocnych wyiazdach Krolewskich.

KRol nie co noc wyieżdzał, á naybardziey wten czas dla głębokiey dziesięciodniowey żałoby po Siostrze swoiey Barbarze Krolowy Hiszpańskiey, ktora 27 Sierpnia umarła. Kiedy Krol chciał nocą wyiachać, nie wiedział o tym nikt, tylko *Carvalho*, *Texeira*, i ieszcze ieden pokoiowy. Zwyczayny czas, kiedy wszystkie interessa były uspokoione, i kiedy wszyscy Sekretarze Stanu na przedpokoiach Krolewskich naydować się musieli, była godzina przed połnocą. *Carvalho* zawsze wprzod poszedł do pokoiu Krolewskiego; kiedy więc ten nie miał ochoty przypilnować interessow, rzekł do *Carvalha*: niech Sekretarze odeydą, chcę tey nocy wyiachać. Skoro im tę wolą Krola doniosł, zamknął się w gabinecie iego, ktory tym czasem przez skryte schody z Pałacu wyszedł, do podłey karety wsiadł, i zabawiwszy parę godzin u iedney z swoich faworytek, przez też skryte schody znowu do swego pokoiu przybył. Tu go oczekiwał *Carvalho*, ktory umiał czasu tego, kiedy Krol z swoiey wizyty wesoły powracał dobrze ku swemu pożytkowi używać, i pospolicie mawiał:

„Oto

„ Oto widzisz Nayiaśnieyszy Panie! siła „ ia przez ten czas zrobiłem; nie brakuie „ tey ważney rzeczy nic więcey, tylko „ podpisu W. K. MCi. „ Krol tak mocno dufał swemu Ministrowi, iż niechciał się długo treścią rzeczy zatrudniać, ale wszystko podpisał, cokolwiek mu tylko *Carvalho* do podpisania podał Te nocne wyiazdy były dla tego w sekrecie trzymane, aby Krolowa nic o nich niedowiedziała się, ktora rozumiała, że Krol z Ministrem w gabinecie pracuie, i z pilności iego cieszyła się, iż nawet nocne godziny interessom poświęca.

Przypadkiem trafiło się, iż Krol podobno dla żałoby, i żeby warta o tym nic nie wiedziałą, w owey sławney nocy z swoim poufałym *Texeira*, i w iego powozie (*) do młodey Markisowy Joanny *de Tavora*, urodzoney Grafowny *de Albor* poiachał, w ktorey się Krol dla iey przyrodzonych wdzięków, ktore ieszcze przez sztukę przymnożyć umiała, od Lipca Roku 1752 mocno był zakochał. Częste Krola wizyty, długie bawienie u młodey Markisowy, i ich zbytecznie zabrana przyiaźń Ludwi-

(*) *Nouvelles interessantes* od karty 3. do 7.

Ludwika *de Tavora* męża i iego Rodzicow Markiſa Franciſzka *de Tavora* Oyca i Eleonorę Matkę uſtawicznie trapiły. Xiążę *de Aveiro* Szwagier ſtarego Markiſa Franciſzka i bliſki krewny Markiſowy Joanny, Markiſa Ludwika oraz ciotki i żony, także na to krzywo patrzał. Iednak tę urazę cierpięli częścią dla względu na Krola, częścią iż ſpodziewali ſię z tey przyczyny dopiąć pewnych ſwoich zamyſłow. Xiąże tuſzył ſobie, iż niektore Komenderye, ktore przedtym do Domu iego należały, odbierze, á ſtary Markis Franciſzek że za ſwoie iako Vicerey w Indyach Oyczyznie wyświadczone uſługi Xiążęciem będzie uczyniony.

§. 5.

Krol zoſtaie rannym.

GDy Krol z Pałacu *Tavora* powracał, i z *Texeirą* mile rozmawiał, obſkoczyli go trzey konni; ieden z nich, ktorego miano za Xiążęcia *de Aveiro*, ſtrzelił do ſtangreta, á drudzy dway miani za ſług Xiążęcia, dali ognia z tyłu na powoz. Zdaie ſię, iż zamyſły Xiążęcia iedynie *Texeira* za cel miały, ktorego powoz dobrze znał, ponieważ, ſkoro ſtangreta chybił, zaraz

na dru-

na drugich dwoch zawołał: *Co czynicie? Krol ſiedzi w nim*, po czym wſzyſcy uciekli. Oba poſtrzały przeſzyły powoz, i przeleciały między Krolem i *Texeirą*. Przypadkiem Krol, ktory z przyiaźni żadney ceremonii z *Texeirą* nie czynił, ſiedział na lewey ſtronie, á zatym w prawą rękę był raniony. Skoro ranę ſwoią poczuł, rozkazał ſtangretowi do bliſkiego pomieſzkania Markiſa *Angeya* iachać. Kawaler *de Lobo* bliſko arkuſa *Cavallaon* mieſzkaiący ſłyſzał ſtrzelanie, i pobiegłſzy do okna, widział przebiegaiący powoz. Ten Arkus nayduie ſię w ulicy przy rzece *Tagus* między przeſzłym Pałacem *Tavora* i małym budynkiem, w ktorym Markis *Angeya* dla bliſkości Dworu mieſzkał.

Iednak *Miniſter* w ogłoſzonym 9 Grudnia manifeście udawał, iż Krol w polu między bramą przedmieścia *do Mejo* i Pałacem *w Belem* był napaſtowany. Gdyby to była prawda, tedy Krol nie miałby potrzeby udać ſię do pomięſzkania *Angeya*, ktore o milę od *Belem* leży. Pewnie ſzukał *Miniſter* (ktory rzeczy według ſwego upodobania i pomyślności ſwych zamyſłow zwykł udawać) przez te przeciwne ſobie wiadomości ieſzcze więcey zawiłości uknować.

§. 6.

§. 6.

Pod czas kuracyi Krol mało się pokazuie.

POnieważ pozno w noc było, tedy Markis iuż spoczywał. Skoro usłyszał o przybyciu Krolewskim, porwał się z łożka, i zadziwił się, iak o przypadku z ust samemego Krola usłyszał. Że zaś Krol swego Cyrulika *Soarez* żądał, więc Markis sam po niego pobiegł. Gdy rana była opatrzona i zawiązana, radzono Krolowi powrocić do Rezydencyi dla lepszey wygody. Z początku Krol niechciał na to przystać, lecz gdy mu wiele niewygod przełożono, dał się nakoniec namowić, aby iachał do *Belem*, gdzie trzy miesiące aż do śrzodka Grudnia zabawił. Przez ten czas Krol nikogo nie widział; sam tylko *Carvalho* i Cyrulik *Soarez* wolny do pokoiu iego przystęp mieli, á ostatni nosił mu potrawy i lekarstwa. Żaden Kawaler, żaden pokoiowy i lokay nie był przypuszczony, drzwi i okna były zamknięte, á Pałac zdawał się być oczarowany. Szczegolnie Krolowy wolno było czasem go nawiedzić, á to w ciemności, gdy twarzy iego widzieć nie mogła, lecz tą oschłą odpowiedzią kontentować się musiała, że się Krol nieco lepiey ma.

§. 7.

§. 7.

Miniſter rożne wieści o zdrowiu Krolewſkim rozgłaſza.

TYm czaſem *Miniſter* Dworſkich rożnemi wieściami o zdrowiu Krolewſkim bawił. Raz głoſzono: Krol JMC ieſt niebeſpieczny, drugi raz: iż ma ſię lepiey, i wkrotce publicznie ſię pokaże. Wielu wielkich Panow chciało w tym być uwiadomionemi, ale daremna ich ciekawość była. Xiąże *de Aveiro* iednak tak iak przedtym w Pałacu Krolewſkim przebywał. Kiedy go przyiaciele przeſtrzegali, aby ſię przed ſurowym charakterem Miniſtra ſchronił, ponieważ powſzechna pogłoſka go przywodzcą do tego przyſiężenia czyni, i że oſtre dla tego inkwizycye w mieście ſą nakazane; on na to ſpokoynym umyſłem odpowiadał: ,, Iż gdyby go oſkarżono, ,, tedy będzie wiedział, iak ſię oczyścić, ,, i że mu iako Grandeſowi Kroleſtwa pro- ,, ceſs od Stanu Rycerſkiego winien być ,, czyniony.,, W tym zaiſte miał ſłuſzność, i nie mogł ſobie łatwo pomyśleć, aby *Miniſter* przy iego oſądzeniu tak deſpotycznie miał ſobie poſtąpić, i że mu ani doſtoieńſtwo, ani uſprawiedliwienie ſię nic nie pomoże. Xiąże znał dobrze nieograniczo-

niczoną moc Miniſtra, lecz nie mogł ſię przyzwyczaić przed podleyſzym upokorzyć ſię, ale poſtępował ſobie iak inni wielcy Panowie Kroleſtwa. Spoyzrzał nań z wzgardą, i nie miał go za godnego, by ſię z nim poufale rozmawiał, iako z człowiekiem, ktory co do godności żadną miarą z wyſokim imieniem *Aweirow*, honorem pokrewieńſtwa z Krolewſkim Domem zaſzczyconym nie mogł poyść w porowanie. Z tym wſzyſtkim, gdy ſię Xiąże w kilka dni po targnieniu ſię na Krola w Pałacu z Miniſtrem ſpotkał, pytał ſię go: *Iak ſię ma Krol? iżali więc nie możemy ſię prawdy w tey rzeczy dowiedzieć?* na co *Carvalho* rzekł: *ah! nieomylna ieſt prawda! á kto wie, czyli Krolowa z zazdrości temu nie ieſt winna?* Przez tę zuchwałą i nieoſtrożną mowę chciał Xiążęciu ſwoie prawdziwe zamyſły zataić. Szczęściem nie doſzło to uſzu Krolowy, inaczey zapewne iey ſprawiedliwy gniew mogłby był zguby iego przyſpieſzyć.

§. 8.

O przyczynach gniewu Domow Aveiro *i* Tawora *przeciw Miniſtrowi.*

ODtąd Xiąże ſądził ſię być beſpiecznym, i w trzy

i w trzy miesiące potym za pozwoleniem Dworskim poiachał do swego Pałacu we wsi *Azeitas* 5. mil od Lisbony. Dnia 17 w dzień narodzenia Xiężniczki Brazylii Krol JMC przypuścił Szlachtę i Panow cudzoziemskich do pocałowania ręki, i zdawał się być wesoł i zupełnie zdrow. Tym czasem nic nie było słychać o sprawcy przedsięwziętego Kroloboystwa, á długie milczenie przy tak straszney rzeczy było gadką dla politykow, ktorzy nie mogli poiąć, dla czego tak długo z karą się ociągaią? Lecz *Minister* nie prożnował, ale wprzod wszystko długo i należycie układał, niżeli inkwizycya nastąpiła. Rad był tak pomyślney dla swoich zamysłow okoliczności, aby wyniosłość Magnatow poniżył, i pomścił się za krzywdę, ktorą według swego mniemania od Xiążęcia *de Aveiro* i Markisa *de Tavora* poniosł. To pewna, że ci dway Panowie z Ministrem w wielkim żyli poroźnieniu. Xiąże częścią dla tego, iż sprawę względem pewnych Komenderyi, do ktorych słuszną na prawie zasadzoną miał pretensyą, z przyczyny Ministra przegrał; częścią że Synowi iego małżeństwa z Małgorzatą *de Lorend* Corką Xiążęcia *de Cadaval* przeszkodził, lubo sam Krol ten Maryasz radził. (Patrz o tym w Czę-

w Części IV. Rozd: I. §. 33.) Markis *de Tavora* dla tego, iż widział nadzieię wywyższenia swego na dostoyność Xiążęcą zpełzłą, i że się zamysłom Ministra, ktory życzył sobie swoy z ich Domem spowinowacić, przeciwił.

Familia *Taworow* była bardzo rozkrzewiona; wielu z niey było Zakonnikami i Mężami zasłużonemi, o ktorych przyiaźń *Minister* z początku starał się, aby swe zamysły tym lepiey uskutecznił. Przeto przy każdey okoliczności dał im pierwszeństwo, i wyrobił im duchowne dostoieństwa. Naostatek ieszcze Antoniego *de Tavora* Augustynianina, ktory dla podeszłego swego wieku i roztropności od całey Familii wysoko był szacowany, Roku 1757 Biskupem *w Porto* ogłosił. Gdy ten przyszedł Krolowi za wyświadczoną łaskę podziękować, czekał na niego *Minister* umyślnie na przedpokoiach, i długo z nim się rozmawiał, i mocno wysławiał Familią *Tavorow*, iż była iedna z naydawnieyszych i nayzacnieyszych w całym państwie. Potym przystąpił do interessu własney Familii, iż lubo ta w naylepszym stanie zostaie, on iednak wiele starania łoży, aby starszemu swemu synowi, (dzisieyszemu Gra-

ſowi *de Oeyras*) zacną partyą przybrał. Nakoniec przydał: *Iż miałby to ſobie za ſzczęście, gdyby Markis Franciſzek chciał iednę z ſwoich corek za niego wydać.* Xiądz Antoni, w ktorym krew ſwego ſtarożytnego ſzlachectwa ieſzcze wrzała, zdumiał ſię na to, i odpowiedział: *WPan coś daleko zamierzaſz.* Te kilka z wyſokim tonem wyrzeczone ſłowa były ſztyletem w ſerce wynioſłego Miniſtra, zaczym w ſwoim umyśle przedſięwziął nieznośną ſobie pychę wielkich Panow upokorzyć.

W pierwſzych leciech ſwego Miniſtroſtwa umiał ſobie *Carvalho* czynić przyſtęp do znacznieyſzych Kompanii wielkich Panow, oſobliwie w domach Panow *de Tavora*, do czego mu poważanie żony iego Grafowny *de Daun* wiele dopomogło. Bal z przyczyny narodzin Miniſtra dany ſam Markis *de Tavora* otworzył, á Corka iego Grafowa *de Atouguia* pierwſza śpiewała. W ten ſpoſob doznał *Miniſter* oczywiſtych dowodow przychylności całey Familii. Lecz gdy potym charakter iego lepiey poznano, tedy powoli Panowie *de Tavora* od niego ſtronili, i ſtrzegli ſię, aby ſię w żadney Kompanii z iego żoną nie naydowali. Procz tego mniemali, że *Miniſter*

Krole-

Krolewſką przychylność ku młodey Markiſowy Joannie *de Tavora* podnieca, i Iego przez ſprawy miłoſne rozerwać uſiłuie, aby tym czaſem mogł rządzić według ſwego upodobania. Te przyczyny niechęci ku Miniſtrowi były winne, że Xiąże i Markis nieoſtrożni byli w mowie, i rządy Miniſtra śmiało ganili, ktory o wſzyſtkim przez ſwoich ſekretnych ſzpiegow dowiedział ſię. Przy wſzyſtkich Dworach wielcy Panowie krzywemi oczyma patrzą na Miniſtra podłego ſtanu, ſterem Państwa kieruiącego; á lubo go w obecności Monarchy ſzanuią, iednak w prywatnych zgromadzeniach ſwoią nieżyczliwość pokazuią. Oſobliwie znał *Miniſter* wynioſłość i nieſzczerość Xiążęcia *Aveiro*, i czekał tylko na okazyą do pomſzczenia ſię.

§. 9.

Carvalho *przekonywa Krola o przedſięwziętym ſprzyſiężeniu ſię.*

TA ieſt prawdziwa przyczyna, gniewu Miniſtrowſkiego przeciw tym prześwietnym Domom. Smierć ich poſtanowił, i pod czas kuracyi Krolewſkiey w długich z nim rozmowach łatwo znalazł ſpoſobość przy zwykłym upewnieniu o ſwoiey wier-

ności i gorliwości namowienia go, że przy Dworze ſprzyſiężenie na życie iego ieſt uknowane; że głowami tego ſpiſku byli Xiąże *de Aveiro* Markis *de Tavora* i Graf *de Atouguia*, i że zamyſł ich ieſt, Infanta *Don Pedro* wynieść na Tron, aby przez to ſami rządy obięli. Oraz przypominał mu przykład Piotra dziada iego, ktory na mieyſce złożonego Brata ſwego Alfonſa VI. przez pewnych Magnatow na Tronie był oſadzony. Ztąd wnioſł, że niektorych wielkich Panow trzeba przykładnie karać, i ich hardość upokarzać, aby ſwoiey powagi, i życiu Krolewſkiemu tak ſzkodliwey mocy znowu na złe nie śmieli zażywać. Nie trzeba było wiele czaſu i trudności do nakłonienia boiaźliwego Krola, iakim był Jozef, aby ſwemu Miniſtrowi pełną moc dał karania tych wſzyſtkich, ktorychby znalazł winnych i ſprzyſięgłych w udanym ſpiſku, według ſwego upodobania.

§. 10.

Wiele zacnych Oſob w areſzt biorą.

PO otrzymanym Krolewſkim pozwoleniu natychmiaſt *Miniſter* do wypełnienia ſwego przedſięwzięcia przyſtąpił. Kazał wiele Kawaleryi i infanteryi do Lisbony ścią-

ściągnąć; 13 Grudnia Pałace wielu zacnieyszych Osob obsadzono, á te publicznie do nowych więzień *w Belem* zaprowadzono, ktore *Minister* z owych zagrodzonych mieysc kazał sporządzić, gdzie przedtym dzikie zwierzęta pod czas trzęsienia ziemi zabite chowano, aby nikomu szkodzić nie mogły. Wzięte w areszt Osoby były: Markis Franciszek *de Tavora* z dwoma swemi synami *Don* Ludwikiem i *Don* Jozefem Maryą, dway iego Bracia *Don* Emmanuel i *Don* Jozef, i dway iego zięciowie Graf *de Atouguia*, i Markis *de Alorna*, iako też *Don* Emmanuel *de Souza Calharis* i wiele służących tychże Panow.

Stary Markis Franciszek *de Tavora* wcześnie był z Pałacu wyszedł dla oddania wizyty siostrze swoiey Grafowy *de Riveira*; lecz ledwo co stanął, przybiegł iego pokoiowy, i żądał iak nayprędzey dla ważney rzeczy z nim się rozmowić. Prosił więc Siostry, aby go kazała puścić dla usłyszenia, coby ważnego przyniosł. Wszedłszy, rzekł: *Przynoszę tę smutną nowinę, że Pałac WPana żołnierzmi iest otoczony, i że Pani Markisowa i młoda Markisowa i dway Markisowie synowie iego są w areszt wzięci, i bardzo WPana żądaią. Ia w tym pomie-*

 szaniu

ſzaniu wymknąłem ſię, abym iak nayprędzey o tym donioſł. Markis zdumiony zawołał przeſtraſzonym głoſem: *Przebog! co to za nowina?* Sioſtra nań ze łzami w oczach ſpoyzrzała i rzekła: *Zginęliśmy! my nieſzcześliwi!* W tym Markis wſtał i mowił: *Nie ſchronię ſię, lecz chcę z uſt ſamego Krola przyczynę tego nadzwyczaynego poſtępku uſłyſzeć. Ah moia żona, moi ſynowie winowaycy i w areście! to rzecz niepodobna! muſzę poyść do Dworu.* I w rzeczy ſamey ſpieſzno tam poſzedł, i dopraſzał ſię audyencyi u Krola. *Don* Ludwik *d'Acunha* wyſzedł przeciw niemu, aby uſłyſzał, czegoby żądał; na co Markis prędko odpowiedział: „ Proſzę WPana Krolowi donieść, iż przyſzedłem go oſobiście o moiey wierności upewnić. Słyſzę, iż żona moia i ſynowie ſą w areście, i życzę ſobie dowiedzieć ſię, za co na niełaſkę Krolewſką zaſłużyli. Jeżeli ſą winni? tedy ia ieſtem pierwſzy, ktory ſię ich wyſtępkiem brzydzę, i karę potwierdzam. „ *Acunha* z tym zleceniem poſzedł do Krola; zamiaſt niego wyſzedł *Miniſter*, i mowił do niego wynioſłą rozkazuiącą miną: *WPan wpadłeś w ſieć, złoż laſkę i ſzpadę iako Generał, ieſteś winowaycą obrażonego Maieſtatu.* Markis odpowie-

wiedział: *Ia ſzpady moiey nie oddam, ale chcę ią na obronę Krolewſką zatrzymać.* Miniſter ieſzcze wynioślejſzym tonem rzekł: *Winowayca obrażonego Maieſtatu? bądź WPan poſłuſzny, rozkaz to ieſt Krola JMCi* Przelękniony Markis Oficerowi Gwardyi i ſzpadę oddał, i od niektorych żołnierzy był publicznie do tegoż więzienia zaprowadzony, w ktorym ſię inni Areſztanci naydowali. Markiſowa Eleonora *de Tavora* muſiała w przytomności warty z łożka wſtać, i ubraną w podłe ſuknie, w oczach poſpolſtwa do Klaſztoru Auguſtyanek *w Grillo* przed Lisboną zaprowadzono, gdzie bez wſzelkiey ſpołeczności z ſwoiemi, koſztem ubogich Zakonnic aż do dnia przed ſtraceniem ſwoim była zatrzymana.

Po południu tegoż 13 Grudnia także domy Jezuitow żołnierzmi obſadzono, i zaraz otrzymali od Kardynała Wizytatora rozkaz, aby nie wychodzili, czego bez tego żołnierze im zabraniali. We dwa dni potym nawet papiery, ktore każdy w ſwoiey izbie miał, zabrano, i wſzyſtko aż do grobow iak nayściśley przeglądano. *Miniſter* ſtarał ſię powſzechne zadumienie ieſzcze przez to powiękſzyć, gdy wyrok iuż 9 Grudnia podpiſany ogłoſił względem

zama-

zamachu w nocy z trzeciego Września na osobę Krolewską uczynionego, lecz ani wyrażenie mieysca, ani sposobu, ani osob nie zgadzało się z powszechną po całey Lisbonie lataiącą pogłoską. Wszystkim poddanym wielkie nadgrody obiecano, gdyby co o spiskowych iuż w areszt wziętych donieśli; przeciwnie zaś taiącym naycięższemi karami grożono.

§. 11.

Manifest względem zamachu na Krola.

W Tym Manifeście pole między przedmieściem *do Mejo* i Krolewskim Pałacem wyznaczono, iak wyżey w §. 5. namieniło się, i wyrażono, że Krol tak ciężko raniony, iż bez osobliwszey Boskiey pomocy nie mogłby być uzdrowiony. Tym, coby ktorego do tego spisku należącego wydali, i dostatecznie dowiedli tego, gdyby byli stanu mieyskiego? szlachectwo, gdyby szlachetnego? dostoieństwo Granda, á gdyby i tym tytułem byli zaszczyceni? tedy ieszcze większą godność przyobiecano; procz tego mieli według okoliczności swego stanu i świadczonych w tey mierze przysług, urzędy, dobra, ordery, komenderye &c otrzymać. Społsprzysię-

żonym,

żonym, ieżeli do herſztow nie należą, ma zaraz wina być odpuſzczona, kiedy innych winowaycow, albo co oſobliwſzego w tey mierze wiedzą, wiernie odkryią. Zeby ſię zaś nikt nie obawiał być donoſicielem, tedy wſzyſtkim poddanym ogłaſza ſię, iż błędne mniemanie poſpolitwa, że nie godzi ſię winowaycy publicznego zdradziectwa albo ſprzyſiężenia ſię na Oſobę Monarchy wydać, tu mieyſca nie ma; lecz że taiciele ſiebie ſamych raczey winnemi zbrodni ſprzyſiężonych czynią, i że Oyciec winowaycą ſię ſtaie, kiedy ſyna ſwego nie donoſi. Wſzyſcy Sędziowie i Magiſtraty w Pańſtwie Portugalſkim maią moc bez dokładania ſię Dworu winnych w tey mierze areſztować. Nakoniec ogłaſza ſię, Doktor *Pedro Gonſalvez Pereira* ſędzią w Trybunale *Inconfidenza* względem obrazy Maieſtatu, i do wykonania tego edyktu ieſt poſtanowiony.

§. 12.

Areſzt Xiążęcia de Aveiro.

TYm czaſem *Miniſter* o iednym herſzcie, o Xiążęciu *de Aveiro* wcale zapomniał. Gdy ſędzia, ktoremu areſztowanie zlecono, do Miniſtra powrocił, pytał ſię go z

wielką

wielką trofkliwością: czy też Xiąże do więzienia ieft wtrącony? Co za Xiąże? odpowiedział Sędzia. Iako, powtorzył *Minifter*, iżali Xiąże nie ieft arefztowany? WPan, rzekł ow, nie zleciłeś mi arefztowania iakiego Xiążęcia. *Minifter* dał mu oftrą naganę za iego niedbałftwo, i dopiero na dalfze przekładanie przypomniał fobie fwoy błąd, iż o Xiążęciu wcale zapomniał. Zaraz dnia naftępuiącego wyflano komendę Kawaleryi do *Azeitao*, gdzie fię Xiąże bawił. Pałac ftał na wyfokim mieyfcu, zkąd w wielkiey odległości fzeroką drogę do Lisbony można było widzieć. Pokoiowy *Azevedo*, ktory fię z Panem fwoim w ogrodzie na wyniofłym mieyfcu naydował, i kurzawę od koni z daleka poftrzegł, pełny boiaźni rzekł do Xiążęcia, iż ta komenda pewnie po nich ieft wyflana, i radził uchodzić. Xiąże odpowiedział: *Niczego fię nie boię, ani też ucieknę.* Pokoiowy przynaymniey dla fiebie profił o pozwolenie, aby fię ratował, ktore też otrzymał, iednak przy niektorych zarzutach fwoiey trwożliwości. Ten fzczęśliwie na koniu umknął á Xiąże był w arefzt wzięty, i w fwoim fzlafroku publicznie do Lisbony do więzienia, gdzie przedtym dzikie beftye chowano, zaprowadzony.

§. 13.

§. 13.

O ucieczce Kamerdynera.

MInistra ucieczka pokoiowego bardzo rozgniewała, przeto wielką obiecał nadgrodę temu, ktoryby go w państwie lub za granicą odkrył; lecz szpiegowanie iego było daremne. Tegoż dnia surowy rozkaz ogłoszono, aby nikt z Krolestwa nie wynosił się; wszystkie granice osadzono, á okrętom na Tagusie i we wszystkich portach, z wielkim uszczerbkiem handlu wybiec zakazano; nawet pocztowym okrętom wyścia broniono; aż nakoniec na usilne naleganie Hollenderskiego Konsula niektorym żeglarzom na początku Stycznia wypłynąć pozwolono. Od tegoż czasu trzey Sekretarze Stanu musieli na przemianę w Krolewskim Pałacu sypiać, aby byli ku ręku, i życia Krolewskiego strzegli. Powoz o dwoch kołach, w ktorym Krol został ranionym, na przeświadczenie pospolstwa publicznie wystawiono, w nim dwie dosyć wielkie okrągłe dziury od kul postrzeżono.

§. 14.

§. 14.

O nędznym ſtanie Areſztantow.

Z Areſztantami niewypowiedzianie ſurowo obchodzono ſię. Dopiero byli pierwſzemi Panami Kroleſtwa, i w momencie doświadczyli na ſobie okrutnego loſu fortuny. Leżeli w okropnych gmachach, przedtym dzikim zwierzętom ſłużących, na ziemi w kaydanach, na ſłomie przy podłey żywności; byli od wſzyſtkich opuſzczeni, bez ſług, w trwodze i rozpaczy zanurzeni, i w ſtanie, ktory i naytwardſze ſerce zmiękczyć powinien. *Miniſter* na wyſłuchanie Xiążęcia udał ſię do niego z Piſarzem ſądu kryminalnego; zamiaſt pocieſzenia iego, zarzucił mu ſzkaradność ſwego wyſtępku, i nazywał go *Wy*, co dla Xiążęcia w Portugallii wielka ieſt zniewaga. Xiąże nie mogł ſię dłużey wſtrzymać, i rzekł w paſſyi: *Nikczemny człowieku! mianuieſz mię: Wy, iżali moy ſtan i godność utraciłem? ponieważ mię w tym okropnym więzieniu widziſz i trzymaſz!* Ale *Carvalho* kazał mu milczeć, i przydał: iż *wynioſłość iego wkrotce ſię uſkromi.* Potym powtorzył ſwoie ſtrofowanie, i odſzedł.

§. 15.

§. 15.

Ieſzcze więcey Oſob areſztuią.

JEſzcze dwoch Braci Markiſa Franciſzka areſztowano, to ieſt: *w Elvas Don Nugno de Tavora* Połkownika przy Kawaleryi, i *w Ciaves Don* Jana *de Tavora* Połkownika przy Dragonii. Grafowa *de Atouguia* Corka Markiſowy Eleonory *de Tavora* z ſwoiemi dwoma małemi ſynkami była do Klaſztoru *S. Chicara di Sacaven* ſprowadzona, á drugą iey Corkę Markiſową *de Alorna* z ſwemi corkami w Klaſztorze *Cellas* Panien Auguſtynianek na przedmieściu Lisbońſkim zamknięto. Xiężna *de Aveiro* była w Klaſztorze Trynitarek oſadzona, á iey dwie na wydaniu Corki oddano Przełożoney Panien Tereſek, z tym ſurowym przykazem, aby ie zaraz obłoczono; ale to do ſkutku nie przyſzło. *Don* Marcin *Maſcharegnas* Markis *de Gouvea*, iedynak Xiążęcia *de Aveiro*, kilka lat dopiero maiący, nayprzod w Celi u Kartuzow w Lisbonie był zamknięty, á potym do tychże Kartuzow *w Evora* przenieſiony. Młodzi ſynowie Markiſa *de Alorna* i Grafowie *de Atouguia* byli zoſtawieni na nauce w domu Xięży Miſſyonarzow.

§. 16.

§. 16.

O względzie na młodą Markiſową de Tavora.

OD tego powſzechnego nieſzczęścia Familii *de Tavora* ſama młoda Markiſowa Joanna z ſwemi Corkami była wyięta i zaprowadzona do wſpaniałego Klaſztoru Dam *de Santos*, klauzury nie maiącego (*Dame commendatarie*) z rozkazem, aby wſzelką wygodę miała. Drugie wzwyż wſpomnione Damy łaſkawości Zakonnic wyglądały; ta zaś Markiſowa co mieſiąc 30 *Moedas* każdy po 3 czerwone złote penſyi brała. W kilka dni pozwolono iey z każdym rozmawiać ſię, á wkrotce potym i wychodzić. Z tego oſobliwego poważania wnoſili niektorzy Politycy, iż bawienie ſię młodey Markiſowy w Klaſztorze było tylko na pozor areſztem, aby Krol przez to areſzt i kary innych winowaycow uſprawiedliwił, na co iednak nie rad z przywiązania do Markiſowy zezwolił. Nierownie gorſzy los ſpotkał iey ſynaczka, w czwartym Roku, ktory w ſkrytym więzieniu tak ściśle był chowany, iż go za umarłego miano. Smutny był widok, gdy na początku panowania teraźnieyſzey Krolowy na wolność go wypuſzczono, ponieważ ledwo

miał

miał wiadomość o naypospolitszych rzeczach, coż dopiero mowić o obyczayności i polityce ?

§. 17.
O areście Grafa Obidos i Costa Freire *Fiskala Koronnego.*

JEszcze w tych dniach wielu innych do więzienia wtrącono, ktorych *Minister* winnemi osądził, przeto, iż areszt owych nieszczęśliwych ganili. Między temi Graf *de Obidos* i Fiskal Koronny Antoni *de Costa Freire* byli znacznieysi. Pierwszego lubił Krol dla iego wesołych i satyrycznych myśli, przeciwnie zaś *Minister* obawiał się, aby kiedy Krolowi przez dowcipny koncept oczu nie otworzył, przeto starał się go do sprzysiężonych policzyć. Graf ten zwykł zdanie swoie smiało wyznawać, i często z spraw Ministra nieostrożnie żartować. Wpewney kompanii sławne to spiknienie się za szczery wynalazek udawał, ktory w głowie Ministra uroił się. Iednego dnia po aresztowaniu Familii Domu *Tavora* rzekł do Krola : *Krolu ! żądania Portugalczykow są wypełnione, Krol Sebastyan* *zmar-*

zmartwychwstał. (*) Monarcha się pytał: *A gdzież ten Krol Sebastyan?* Graf odpowiedział: *Tak iest Nayiaśnieyszy Panie! żyie; Sebastyan Jozef* (**) *iest tym Krolem, lecz Portugalczykowie go za takiego nie uznaią.* Krol tego nic nie rozumiał, w żarcie niektorym Dworskim to opowiadał od ktorych *Minister* o tym się dowiedział. To było dosyć do pobudzenia go, aby Grafa za społwinowaycę przed Krolem udał, i w areszt wziąć kazał.

Costa Freire był w Państwie miany za naybiegleyszego w Prawie. Krol mniemał, iż w nim takiego ma człowieka, iaki przy żadnym Dworze Europeyskim nie nayduie się; przeto na znak szacunku iego czasem go w ramię uderzył mowiąc: *Wy iesteście moiey Korony.* Dla tego *Carvalho* sądził, iż nikomu lepiey nie może polecić roztrząśnienia sprawy winowaycow obrażonego Maie-

(*) *Pospolstwo w Portugallii wierzyło, iż sławny Krol Sebastyan, ktory na wyprawie przeciw Maurom w Afryce Roku 1577 umarł, znowu kiedyś zmartwychwstanie.*

(**) *To iest:* Carvalho. *Iest bowiem zwyczay w Portugallii, iż Osoby często po imieniu chrzesnym wspominaią.*

Maieſtatu, iak Fiskalowi Koronnemu; tuſząc ſobie, że według ſwego żądania areſztantow winnemi oſądzi. Lecz *Coſta Freire* połączył rzetelność z znaiomością Prawa, i po inkwizycyi dał Miniſtrowi do zrozumienia, że ich niewinnemi znalazł; co go tak rozgniewało, iż Fiskala między ſpołwinowaycow policzył, i nie uważaiąc na iego poczciwość, biegłość i wziętość u Krola, do więzienia go wtrącić kazał. Graf *de Riveira* iako ſzwagier ſtarego Markiſa *de Tavora* był także w areſzt wzięty.

§. 18.

Sam Miniſter *przeciw więźniom Proceſs układa, i Sądowi go oddaie.*

POnieważ *Miniſter* powątpiewał, aby kogo znalazł, ktoryby mu proces przeciw więźniom według ſwoiey myśli napiſał; tedy przedſięwziął ſam go ułożyć, trzymaiąc o ſobie, iż w ſwoiey młodości w Konimbrze tyle biegłości w Prawie nabył, że potrafi ich z oczywiſtych dowodow winnemi pokazać, i Juryſtow zawſtydzić. Na ten koniec w Gabinecie na nieiaki czas ſię zamknął. Skoro ſwoią robotę zakończył, oddał ią ſądowi *Inconfidenza* umyślnie na ten koniec uſtanowionemu, ktorego

Aſſeſſo-

Aſſeſſorowie ze wſzyſtkich wyſokich Trybunałow byli wybrani, i pytał ſię ich, na iakąby karę obwinieni zaſłużyli? Sędziowie odpowiedzieli: iż nie mogą wprzod wyroku wydać, pokiby nie mieli dowodow, z ktorychby ſię wina pokazała. *Miniſter* rzekł: *Dowody nayduią ſię w moich rękach, i ſą doſyć przekonywaiące, Wy tylko karę naznaczcie.* Iego obecność i boiaźń niełaſki tak ich przeſtraſzyły, że byli poſłuſzni, wyiąwſzy iednego Aſſeſſora, Jana *Alvarez Bacalao*, ktory tyle miał ſerca, iż wzbraniał ſię dać kreſkę ſwoię.

Gdy wyrok Sędziow w ten ſpoſob był wymuſzony, nie bawił ſię też *Miniſter* z exekucyą. Aby iednak w tak ważney rzeczy iakiekolwiek zachowanie ſtarych praw Koronnych pokazał, pozwolił, że przy wyroku Sędziowſkim trzey Szlachta zaſiadali; ponieważ według uſtaw Kroleſtwa, żaden wielki Pan Kraiowy bez kreſek Szlachty nie może być ſądzony. Lecz *Miniſter* umiał do tego takich dobrać, na ktorych iedność głoſow ſpuścić ſię mogł. Ci trzey Aſſeſſorowie ſądu tego byli nayprzod ſam *Miniſter*, potym Joachim *de Corte Real i Don* Ludwik *d'Acunha*, ktorzy według żartu Grafa *Obidos* (patrz o tym

w Czę-

w Części I. Rozdz: III. §. 24.) iedność Troycy w Portugallii składali; á zatym głos Ministra był też głosem tych obydwoch. A że prawo Koronne względem trzech Szlachty tak ściśle zachował, więc za to inne sobie ułożył, iż w tey sprawie uczynił się oskarżycielem i sędzią.

§. 19.

O dekrecie na więźniow.

SKoro ci trzey szlachetni Prezydenci byli obrani, natychmiast przystąpiono do ułożenia wyroku śmierci, ktory 7 Stycznia Roku 1759 od tych trzech Prezydentow i siedmiu sędziow był podpisany. Osądzeni na śmierć byli: Xiąże *de Aveiro*, Markis *de Tavora* i dway iego synowie, *Don* Ludwik i *Don* Jozef, Graf *de Atouguia*, Markisowa *Eleonora*, Błażyi Jozef *Romeiro* Kapral u Kawaleryi i Dworzanin Markisa *de Tavora*. Jan *Michele* i Emmanuel *Alvares* słudzy tychże Panow. Dekret ten ieszcze tego samego dnia był im ogłoszony. Markisowa Eleonora 10 Stycznia była z Klasztoru do więzienia sprowadzona, á pod czas swego aresztu w Klasztorze żaden sędzia iey się nie wypytywał, lecz pierwsze słowo, ktore usłyszała, był wyrok iey śmierci. Dru-

ci. Drugich wypytywano ſię i na tortury brano, aby ſię przyznali. Xiąże *de Aveiro* pod czas ich przyznał ſię dla boleści, ktore iuż nie iednego niewinnego, ich wytrzymać nie mogącego, do przyznania ſię zniewoliły, albo też podobno dla nadziei ratowania życia ſwego to uczynił, i wſzyſtkich innych być ſpołwinowaycami ogłoſił. Nawet upewnił, iż go Xiądz *Malagryda* i inni Jezuici na to na mowili. To wyznanie Xiążęcia miał *Miniſter* za nieodmienne świadectwo, aby według niego wſzyſtkich innych mogł oſądzić. Lecz Xiąże wkrotce błędu ſwego żałował, iż tak wiele niewinnych fałſzywie oſkarżył; przeto to wyznanie na piśmie odwołał, á odwołanie właſną rąką ręką podpiſał, i poſłał ie do Miniſtra z żądaniem, aby ieſzcze raz był wyſłuchany, ponieważ wſzyſtko, co wyznał, fałſzem było. Wiemy, że ſpowiednik to odwołanie pilnie zachował, i po śmierci Krola Jozefa I. Krolowy teraz panuiącey oddał. *Miniſter* zaś wtedy nic na nie niedbał, i nawet go przyiąć niechciał.

Z reſzty oſkarżonych nikt ſię do tey zbrodni nie przyznał, lubo w proceſſie ſtoi, iż byli przekonani i że ſię przyznali. *Miniſter* ich tam tak odmalował, iak ſam

chciał,

chciał, i iak rzecz wyciągała, aby każdy karę ich miał za sprawiedliwą. A że każdego, ktoryby rozkazow Ministrowskich nie słuchał, winowaycą obrażonego Maiestatu był ogłosił, tedy też łatwo mogł tego prawa domagać się, aby iego udawaniom bez przeciwienia się wierzono. Ze Markisa *de Tavora* i Grafa *de Atouguia* winnemi i przekonanemi osądził, i tegoż czasu Trybunałowi Stanu Rycerskiego (*degli Ordini*) oddał, aby z Orderow, ktore nosili, byli ogołoceni; że temuż Trybunałowi przełożył, iż to być musi, ponieważ ich występk iest iawny, lubo się oni statecznie go zaparli; było to dla Ministra bagatelą, o ktorą mniey dbał. Kiedy mu to przyiaciele przekładali, umiał się zaraz wykręcić, gdy im niewiadomość, i mało przezorności zadawał.

Dekret zawiera 29 Artykułow, i tyleż punktow oskarzania. Nie możemy go przed naszemi czytelnikami utaić, iako rzecz nayważnieyszą, ktora kiedy z piora Ministra wypłynęła. Czytelnik sobie przypomni z pierwszey Części tey historyi, że Krol Jan V. nie lubił czytać listow *Carvalha*, ponieważ były nieporządnie i nieiaśnie ułożone. Pokazuie się z niego,

iako *Minister* wszystkich oskarzonych naystrasznieyszey koniuracyi winnemi nayduie; iako wie o ich wielkich zamachach i trapieniu się, że się nie udały; iako wykonanie ich wyobraża, i bez świadkow przez same domniemania się pod tysiącznemi niepewnemi znakami ukrytą prawdę nayduie. Skoro wyrok był gotowy, zaraz go na rożne ięzyki przetłumaczono, i do wszystkich Europeyskich Dworow posłano. Lecz zamiast oczekiwaney pochwały musiał *Minister* z nieukontentowaniem słyszeć, że go ze wzgardą przyięto, i w Londynie, Paryżu, Rzymie, i na innych mieyscach ostre krytyki nań napisano; przeto starał się usilnie, aby kopie iego osobliwie z Rzymu znowu mu były przywrocone.

Dekret na niżey wzmiankowanych winowaycow za przedsięwzięty i wykonany zamach na życie Krola JMCi Jozefa I. w nocy z 3 Września Roku 1758. na rozkaz Krolewski ogłoszony.

RAdy i Assessorowie JKMCi ułożone prawnie Akta przeciw następuiącym obwinionym przeglądali, to iest: przeciw Jozefowi

zefowi *Mascharegnas* przeszłemu Xiążęciu *de Aveiro*, Eleonorze *Tavora* przeszłey Markisowy, Franciszkowi przeszłemu Markisowi *de Tavora*, Ludwikowi Bernardowi także przedtym Markisowi tegoż Imienia, Hieronymowi *d' Ataide* przeszłemu Grafowi *de Atouguia*, Jozefowi Maria *de Tavora* przeszłemu Adiutantowi Markisa Oyca swego, Błażeiowi Jozefowi *Romeiro* Kapralowi przy kompanii wspomnionego Ludwika Bernarda *de Tavora* Antoniemu *Alvares Fereira*, Jozefowi Polikarpowi *de Azevedo*, Emmanuelowi *Alvares Fereira* Kamerdynerom Jozefa *Mascharegnas*, i Janowi *Michele* Lokaiowi tegoż samego. Po ścisłym roztrząśnieniu wyznań, pism i wszystkich do tego należących okoliczności, następuiące punkta wybrały się:

I. Z przyznania się większey liczby obwinionych i wyznania oczywistych świadkow pokazało się, iż oskarzony Jozef *Mascharegnas* bezbożną i nieubłaganą nienawiść przeciw poświęconey osobie Krolewskiey zawziął; ponieważ JKMC iego zamysły prożnemi uczynił, przez ktore oskarżony chytrze chciał sobie wyrobić wpływnienie w teraźnieyszе rządy, tak, iak ie miał w ostatnich leciech życia przeszłego Kro-

go Krola przez powagę swego Wuia Xiędza Kaspra *de Incarnatione*, i że Krol JMC niechciał pozwolić, aby pewne intratne Komenderye dziedzicznym Domu *de Aveiro* dobrom były inkorporowane, ktore przodkom Xiążęcia tylko dożywotnie były puszczone, do ktorych Krol nie mogłby mieć pretensyi, gdyby nie lennym tylko prawem były przeszłym possessorom oddane. Nakoniec że Krol JMC niechciał dopuścić ożenienia się synowi iego Markisowi *de Gouvez* z *Donną Loreną* (patrz o tym wyżey w tey Części §. 8.) rodzoną siostrą *Don Nugno Gaetano de Mello* Xiążecia *de Cadaval*, ponieważ Xiąże przez to zamyślał dobra Domu *Cadaval*, ktorego dziedzic w młodzieńskim stanie pod opieką zostawał, i ieszcze nie był miał krost, Familii swoiey bardzo szkodliwych, sobie przywłaszczyć; dla tego też, aby młodemu Xiążęciu do małżeństwa przeszkodził, postanowił rożne mu processa uczynić, i dochody iego umnieyszyć, aby nie był w stanie utrzymania domu swego, i dziedzica mu przysposobienia.

II. Pokazuie się daley, że wspomniony *Mascharegnas* przez swoią bezbożną wyniosłość, chciwość i nienawiść ku

Krolo-

Krolowi JMCi, dał się do rożnych innych wykroczeń przywodzić, i w nich im daley tym bardziey brnął, gdy starał się tym osobom przypochlebiać, i do siebie tych przywabiać, ktorych Krol z słusznych przyczyn nie mogł cierpieć, albo ktorzy z rządow nie byli kontenci, daiąc im przez swoię nienawiść ku służbie Krolewskiey zły przykład, oświadczaiąc się z tym szkaradnym wyrazem, iż: *wolałby sobie dać nogi uciąć, niżeli poyść do Dworu.* Nakoniec tak głęboko zabłądził, iż rad słuchał mowiących: że mu nic nie brakuie, tylko wstąpienia na Tron, ponieważ do niego ma prawo.

III. Pokazuie się ieszcze, że oskarżony z nienawiści kary godney i zbuntowniczych zamysłow, lubo był nieubłaganym nieprzyiacielem Jezuitow, i przeto, poki iego Wuy wspomniony Xiądź Kasper w respekcie zostawał, wiele zgorszenia dawał, i po śmierci Wuia ieszcze swoiey nieprzyiaźni nię zapomniał; iednak razem swoię zawziętość odmienił, skoro Jezuitow Spowiednikow odprawiono, i wszystkim z słusznych przyczyn przystępu do Dworu zakazano, ponieważ szukali nie-

zgodę

zgodę między Krolem JMCią i obcemi Dworami wzniecić, i bunt w Parakwaryi i w Maragnonie podnieść; á zamiaſt, coby od nich iako wierny poddany miał unikać, raczey z niemi ſię pogodził; á co iego uporowi i wynioſłości tym bardziey ſprzeciwiało ſię, ieſzcze ich często nawiedzał, i znowu od nich wizyty przyimował, á ſwoim przyiaciołom i ſługom względem tych wzaiemnych nawiedzeń głębokie milczenie nakazywał.

IV. Obmierzłe ſkutki tego tak wynioſłości oſkarżonego, iako też mściwym zamyſłom Jezuitow wcale przeciwnego pogodzenia ſię były; nayprzod: iż wſzyſcy iedno trzymali, i nieprzyiaciołmi Krola i iego Regencyi oświadczali ſię, á potym, iż z ſobą *w Collegium* S. Antoniego i w domu Profeſſow u S. Rocha w Lisbonie, iako też w pomieſzkaniu oſkarżonego naradzali i zgodzili ſię na to, iż zabicie Krola iedynym byłoby śrzodkiem, aby ſwoie przeklęte zamyſły i odmianę rządow do ſkutku przywiedli. Jezuici obwinionemu obiecywali za wykonanie tego ſzkaradnego przedſięwzięcia wſzelką ſzkodę nadgrodzić, poniewaź ſpodziewali ſię, iż po śmierci Krola wzyſtko wcale inną poſtać weźmie, i

twier-

twierdzili, że Kroloboyca tylko mały grzech popełnia.

V. Dowodzi ſię daley, iż Jezuici w ſwoie piekielne ſprzyſiężenie ſię też Markiſową Eleonorę *de Tavora* wplątali, lubo ta i Xiąże dla ſwego rożnego charakteru i intereſſu głęboko w ſercu ukrytą nienawiść przeciw ſobie taili. Obydway z ſobą w ambicyi emulowali; Markiſowa na to zazdroſnym okiem patrzała, że Dom *Aveiro* przez godność i bogactwa nad iey ſię wynioſił, á nienawiść tym bardziey ſię pomnażała, gdy oſkarżony pod czas bytności Markiſa w Indyach, chciał dwa iego lenne dobra *Margarita i Beni* ſobie przywłaſzczyć. Z tym wſzyſtkim umieli Jezuici i oſkarżony przez chytrość tak rzeczy nakręcić, iż Markiſowa do ich bezbożnego związku przyſtała.

VI. Pokazuie ſię daley na potwierdzenie wyżey wſpomnionych punktow, iż ſkoro Markiſowa do tego ſpiſku przyſtąpiła, zaraz tak ona, iako też Jezuici ſtarali ſię ſwoich przyiacioł i znaiomych namowić, że Jezuita *Malagryda* ieſt świętym człowiekiem, (*) dla tego go też ſobie za Dyre-

(*) *Mawiano, iż Portugalſcy Jezuici umyślnie go z Włoch ſprowadzili, aby ſcenę Proroka udawał.*

Dyrektora w duchownych ćwiczeniach obrała, i w każdey rzeczy słuchała; z czego następuiące szkodliwe konsekwencye poszły: 1.) Oskarżona w swoim domu miewała codzienne schadzki, ktore do czego innego nie zmierzały, iak tylko, aby nienawiść przeciw Krolowi i iego Ministrom pomnażały. 2.) Rożne zamachy na Krola uczyniono, iradzono, iż dobrzeby było, gdyby go z świata sprzątnąć, á nakoniec uchwalono, to bezbożne przedsięwzięcie w nocy z 3 Września wykonać. 3.) Markisowa przystawszy do innych winowaycow, naydowała się na schadzkach i kabałach, w domu Xiążęcia, ktore miały za cel zabicie Krola, aby szczęśliwemu iego panowaniu koniec uczynić. 4.) Markisowa iedno trzymała nie tylko z Xiędzem Malagrydą, rządzcą swego sumnienia, ale też z Jezuitami Janem *de Matos*, Janem Alexandrem i innemi. 5.) Markisowa była obrana iedną z trzech głow tego szkaradnego spiknienia się, aby przez swoię chytrość i powagę ieszcze innych, ktorzyby się dali na złe namawiać, w to wplątała. 6.) Markisowa stała się społ uczestniczką sprzysięgłych wykonywaczow zamachu na Krola z 3 Września, i z swoiey strony przyłożyła do składki w nadgrodę dla tych zbro-

zbrodniow, ktorzy owey nocy do Krola ſtrzelali 16. *Lisboninow* lub *Moedors.* (*)

VII. Markiſowa przez ſwoy wynioſły charakter zupełną ſobie władzę nad ſwoim mężem, ſynmi, corkami, zięciami, ſzwagrami i innemi oſobami przywłaſzczyła; i tey użyła złośliwym ſpoſobem, aby ich do ſwoich obmierzłych ułożeń pociągała. Narzędziem tego piekielnego przedſięwzięcia był Xiądz *Malagryda*, ktorego świętobliwość w każdym zgromadzeniu naybardziey wychwalała, i iego częſte liſty pokazywała, ani ſię wprzod uſpokoiła, aż ſwoich krewnych namowiła udać ſię do *Setubal*, aby pod dozorem Xiędza Malagrydy, ktory tam w Jezuickim *Collegium* mięſzkał, ćwiczenia duchowne odprawiali.

VIII. Pierwſzy, ktory ſię przez te bezbożne proiekta dał zwieść, aby przyſtąpił do tego ſprzyſiężenia, był Markis Franciſzek *de Tavora* mąż iey, tak iż dom iego ſtał ſię goſpodą niecnotliwych zamyſłow. Naydował ſię też przy naradzaniu ſię w Pałacu Xiążęcia *de Aveiro* o odmianie

(*) *Albo iak w Portugallii ie nazywaią:* Moedas, *z ktorych ieden bliſko 3. czerwone złote waży.*

nie Regencyi i zabiciu Krolewſkim; i z ſwoiey ſtrony dał 12 Lisboninow na podarunek dla tych, ktorzy w nocy z 3 Września Krola z świata zgładzić mieli. Wkrotce potym nie tylko przez publiczną pogłoſkę i od wſzyſtkich, ktorzy w obydwoch domach mieli znaiomość, był udany za ſpołecznika tego ſpiſku, ale też od ſpołſprzyſiężonych za takiego przyięty. Oſobliwie dowiedziono, iż ſię wſpomioney nocy na innym oſobnym ſzlaku naydował, ktore rożne były założone, aby Krol na iednym ich ſideł uſzedłſzy, na drugim im w ręce wpadł. Był także, ſkoro z tego mieyſca zſzedł, za ogrodem Xiążęcia *de Aveiro* z innemi ſpołwinowaycami poſtrzeżony, ktorzy ſię o wykonaniu ſwych zamyſłow naradzali. Dnia naſtępuiącego naydował ſię też przy zgromadzeniu w domu Xiążęcia *de Aveiro*, gdzie iedni mocno żałowali, iż przedſięwzięty zamach im ſię nie udał; drudzy zaś chwalili ſię, że byliby ſię lepiey popiſywali, gdyby Krol koło ich zaſadzek był przeiechał.

IX. Druga oſoba, ktorą Markiſowa Eleonora, Xiąże i Jezuici przez ſwoie ſztuczne remonſtracye, przez obłudną świętobliwość Malagrydy, i przez potwarzy na

Krola

Krola i Regencyą w to bezbożne ſpiknienie ſię pociągnęli, był Markis Ludwik Bernard *de Tavora*. O tym dowiedziono, że on i Xiąże codzień wzaiemnie ſię nawiedzali; że ſię przy naradzeniach względem zamachu na Krola, w domu ſwoich rodzicow i Xiążęcia naydował, iedno z niemi trzymał, i ofiarował ſię konie i broń na wypełnienie tey zbrodni przyſtawić; iakoż w rzeczy ſamey dwa dni przed wykonaniem tego kryminału dwa oſiodłane konie ſkrycie do ſtayni Xiążęcey poſłał; że ſię po południu przed okropną nocą, przeciw ſwemu zwyczaiowi, długo z Oycem, Bratem i innemi zamknął dla naradzania ſię względem ułożonego Kroloboyſtwa, i oſobiście przy iedney umowioney zaſadzce naydował ſię; że naſtępuiącego rana także był na ſchadzce w Pałacu Xiążęcia *de Aveiro*, i bardzo narzekał na uchybione zamyſły; oraz chlubił ſię, iż byłby przy pomyślney okazyi ſwego lepiey dokazał.

X. Trzecia oſoba przez tych przywodzcow do ſwego pocztu zwabiona, był Graw *de Atouguia*, zięć ſtarego Markiſa *de Tavora*, ktory ieſt przekonany, iż z żoną ſwoią co noc na radach w domu ſwo-

ich

ich świekrow naydował się; że od swoiey świekry był zwiedziony, aby zdań iey i Jezuitow sobie przez Malagrydę, *de Matos* i *Alexandra* odkrytych we wszystkim słuchał, á przez to wielką nienawiść ku Krolowi i iego Ministrom zawziął; że Kroloboycom strzelaiącym 8 Lisboninow ofiarował; między sprzysięgłemi na odwodzie stoiącemi naydował się, i że iego żona następuiącego poranka na zgromadzeniu w Pałacu Xiążęcia *w Belem* była przytomna.

XI. Czwarty, ktorego trzey wyżey wspomnieni w swoie sidła wplątali, był Jozef Maria *de Tavora*, Adiutant Markisa Oyca swego. Matka przywabiła go do bezbożnego zgromadzenia w domu swoim, á on nie tylko przystąpił do związku innych, ale też rownie Krolewską Regencyą szkalował. Iest także przeświadczony, że się wspomnioney nocy na iednym umowionym mieyscu naydował; i tak ieszcze w teyże przy schadzce za ogrodem Xiążęcia, iako też na zaiutrz zrana przy drugiey w iego pomieszkaniu był obecny; gdzie, gdy iedni wyznali, iż życie Krolewskie przez cud było ratowane, odpowiedział: ,, Gdyby był koło mego stanowiska przeiechał, ,, tedyby zapewne z życiem nie był uszedł.

XII.

XII. Piąty od trzech ſprzyſiężonych głow do ſwoiey obmierzłey kompanii przybrany był Błażey Jozef *Romeiro*. Z iego wyznania pokazuie ſię, iż ſtatecznie od Roku 1749 u ſtarego Markiſa *de Tavora* i iego żony ſłużył, z niemi do Indyi poiechał i powrocił; potym przyſtał do młodego Markiſa Ludwika Bernarda, i przy iego Kompanii Kapralem i iego faworytem zoſtał. Że młody Markis umowy, ktorą on, Oyciec i Brat iego po południu przed okropną nocą mieli, mu powierzył, i że mu zlecili, aby trzy oſiodłane konie do okolicy, gdzie na Krola uderzono, zaprowadził; że na iedney zaſadzce w towarzyſtwie z ſtarym Markiſem naydował ſię, czatuiąc na Krola, á potym z drugiemi na mieyſce za ogrodem Xiążęcia udał ſię.

XIII. Szoſty i ſiodmy, ktorych Jozef *Maſcharegnas* przeſzły Xiąże *de Aveiro*, iako głowa ſprzyſiężonych do towarzyſtwa przybrał, byli: Antoni *Alvares Fereira* iego przeſzły Kamerdyner i tegoż ſzwagier Jozef Polykarp *de Avezedo*. Iawnie dowiedziono, iż *Maſcharegnas* ſwego aktualnego pokoiowego namowił, aby ſwego Brata wſpomionego Antoniego przyprowadził; iż też ten z *Maſcharegna-*

ſem

ſem ſię rozmowił, i od niego wziął rozkaz bardzo ſekretny, aby z nim do powozu Krolewſkiego, kiedy do Pałacu poiedzie, ſtrzelił. Potym ſwoy proiekt odmienili, á Antoni *Alvares* wſpomnionego *Azevedo* obſtalował, aby mu przy tym ſtraſznym przedſięwzięciu aſſyſtował, co ſię też ſtało. Obydway z *Maſcharegnaſem* ſpoſob wykonania ſwego zamyſłu ułożyli; tak oni iako też *Maſcharegnas* kilka razy, to konno to pieſzo poſzli przypatrywać ſię powozowi Krolewſkiemu, aby go poznali. Na ten koniec muſieli na rozkaz *Maſcharegnaſa* dwa nieznaiome konie kupić, mieli także cudzey ſtrzelby nabyć, lecz tego nie uczynili, ale ſwoiey zażyli, á drugiey i dwoch piſtoletow od obcego pożyczyli, ktore też zaraz po zamachu znowu oddali. Ta była owa ſtrzelba, z ktorey na powoz Krolewſki ognia dali. Ci złoczyńcy rożnego razu od *Maſcharegnaſa* w nadgrodę 40 Lisboninow wzięli. Zaraz po wyſtrzeleniu na powoz Krolewſki *Alvares* z ſwoim ſzwagrem do Lisbony poſpieſzyli; we dwa dni potym *Alvares* przyſzedł do *Azeveda*, i wadził ſię z nim przeto, iż ſtrzelanie ſię nie udało; kładł mu także palec na uſta, i rzekł: *Strzeż ſię, á milcz, bo i diabeł nie może o tym wiedzieć, ieżeli ty ſię*

nie

nie wygadaſś. Radził mu także nie zaraz konie przedać, aby ztąd podeyzrzenie nie urosło. Ieſt więc rzecz nie omylna, iż ci dway byli temi zbrodniami, ktorzy na poświęconą oſobę Krolewſką ognia dali.

XIV. Oſmym kollegą tego ſpiknienia ſię był Kamerdyner Emmanuel *Alvares*, ktory nie tylko Brata ſwego Antoniego Kroloboycę częſto wzywał, ale też dla ſwego Pana o płaſzcz i perukę poſtarał ſię, w ktore ſię w nocy attaku przebrał. Tak długo to, iako też wſzyſtkie inne okoliczności zamachu na Krola taił, ktore mu Brat iego w cztery dni potym opowiadał, aż był w okropnym więzieniu oſadzony. On także we wſi *Azeitao* na Sekretarza *de Leire* do ſzpady ſię porwał, gdy ten wſpomnionego *Maſcharegnaſa* chcącego ſię ucieczką ratować, odważnie poimał.

XV. Dziewiąty w tę bandę wplątany był lokay Jan *Michele*: ten aſſyſtował ſwemu Panu *Maſcharegnas*, ktory ſam wyznał, iż przy nim pod Arkuſem naydował ſię, kiedy do ſtangreta Krolewſkiego ſtrzelił, á kula go chybiła.

XVI. Daley dowiedziono, że ci trzey

herſztowie tego ſprzyſiężenia ſię za pomocą reſzty ſwoich kollegow w nocy z 3 Września zamach ten wykonali, á to z taką oſtrożnością i rozważaniem, iż lubo ten wyſtępek iuż z ſiebie ſamego doſyć ieſt ſtraſzny, iednak ieſzcze przez ſpoſob wykonania nierownie ſtaie ſię kary godnieyſzym, iak naſtępuie.

XVII. Skoro ſpiknienie ſię przez obydwie bezbożne głowy *Maſcharegnasa* i Eleonorę *de Tavora* było ułożone, uczyniono ſkładkę miedzy ſpołſprzyſiężonemi na zebranie ſummy 192000 *Rees*, ktore ci dway Kroloboycy *Alvares i Azevedo* w nadgrodę otrzymali. Dwa dni przed targnieniem ſię na Krola *Don* Ludwik Bernard *de Tavora* poſłał dwa konie oſiadłane do ſtayni Maſcharegnaſa, á Franciſzek *de Tavora* także trzy w nocy attaku przez Kaprala *Romeiro* tam poſłał. Teyże nocy kazał wſpomniony *Maſcharegnas* ieſzcze cztery ſwoich właſnych koni za ſtancyą ſwego Sekretarza *de Matos* trzymać w gotowości. Te 9. koni, i te, na ktorych Kroloboycy *Alvares i Azevedo* ſiedzieli, uczyniły iedenaście bez tych, na ktorych reſzta ſprzyſiężonych iachała. Z temi udali ſię razem na rożne umowione mieyſca

na ma-

na małey drodze między zewnętrznym kątem śrzedniey *Villa* tak nazwaney i południowym rogiem wyższey *Villa* (ktorey drogi Krol pospolicie się trzymał, kiedy sam wyieżdzał, iako się też stało w nocy z 3 Września) á to szczegolnie z tym umysłem, aby Krol uszedłszy iedney zasadzki, drugiey w ręce wpadł.

XVIII. Gdy się Krol przybliżył, wyszedł *Mascharegnas* z sługą swoim *Michele* i ieszcze z iednym spowinowaycą z pod Arkusa, gdzie był się zaczaił, i strzelił do Krolewskiego woźnicy *da Costa*, lecz strzelba nie puściła, co stangret z iskier poznał, i przeto nie rzekłszy Krolowi słowa, iak naybardziey z mułami pędził, aby dalszych strzelań uszedł. Ten to był pierwszy cud, ktory drogie Krolewskie życie zachował, bo gdyby stangret był padł, zapewne Krol byłby zginął.

XIX. Ten pośpiech stangreta sprawił; iż ci dway w bliskości stoiący zaboycy nie tak składnie na powoz i mieysce, gdzie zapewne spodziewali się trafić, strzelać mogli; ponieważ tak dobrze iak mogli, w galopie strzelali, przez co do tych czas ieszcze widzialne dziury w powozie zrobili, i Krolowi w prawą łopatkę i wyżey

 ramio-

ramiona ciężko i niebeſpiecznie ranili, ſześć ziarnkow grubego ſzrotu także pierſi Krolewſkie obraziły. Obrali raczey gruby ſzrot niż kule, ponieważ ſpodziewali ſię, iż przez to ſwe okrutne przedſięwzięcie tym ſnadniey wypełnią. Ten to ieſt drugi cud Boſkiey Opatrzności, gdy poiąć, tym mniey przypadkowi iakiemu przypiſać nie można, iak te dwa oſtre ładunki z grubego śrzotu z tęgo nabitych ſtrzelb mogły powoz przeſzyć, á w nim ſiedzących nie zabić? i że ieden poſtrzał tylko powierzchowną część ramiona poraził, á drugi między łokciem i bokiem Krolewſkim przeleciał?

XX. Trzeci cud ieſt, że Krol JMC przy tym ſtrachu ſwoy wypogodzony umyſł zatrzymał, i doſyć miał ſerca i uwagi do namyślenia ſię; bo gdyby do Pałacu był poiachał, tedyby ſię od ſwego Cyrulika, ktory *w Iunqueira* mieſzkał, za bardzo był oddalił, i że muſiałoby mu wiele krwi uchodzić, niżeliby ten był ſprowadzony. Zaczym rozkazał z przytomnością umyſłu, aby go natychmiaſt do domu Cyrulika zawieziono. Tam nie wprzod dał ſobie rany opatrzyć, aż BOGU za zachowane życie podziękował, i klęcząc wy-

ſpowia-

ſpowiadawſzy ſię, Nayświętſzy Sakrament przyiął. Nowym cudem Boſkiego rozporządzenia był Krolewſki rozkaz do zwracania, bo inaczey byłby zapewne daley na ſię czatuiącey bandzie w ręce wpadł.

XXI. Pokazuie ſię daley z Aktow, iż ci ſprzyſiężeni tak byli zatwardziali i od łaſki Boſkiey opuſzczeni, że, ſkoro z ſwoich zaſadzek przez rożne drogi wyiachali, na koniec teyże nocy za ogrodem *Maſcharegnaſa* znowu ſię zeſzli; i zamiaſt coby ſwoiey złosci żałowali, ieſzcze ſię z niey cieſzyli. *Maſcharegnas* pełny wściekłości rzucił ſtrzelbę, ktora chybiła, i rzekł: *Bodayby cię diabeł porwał, kiedy mi w potrzebie ſłużyć niechceſz.* Gdy ſtary Markis *de Tavora* niektore wątpliwe pytania czynił, czyliby Krol zapewne był zabity? *Maſcharegnas* bezbożną dał odpowiedź: *Mnieyſza o to; ieżeli ieſzcze żyie, to iednak muſi umrzeć.* Na co ieden z ſprzyſiężonych rzekł: *lecz do tego potrzeba, aby też Krol wyieżdżał.* Jozef Marya *de Tavora* troſkliwie ſię pytał o ſpołwinowaycę *Michele*, ponieważ na ſchadzce nie naydował ſię. Naſtępuiącego dnia znowu ſię w Pałacu *Maſcharegnaſa* zgromadzil, gdzie iedni mocno zalili ſię, iż zaboycy *Alvares*

i Aze-

i Azevedo nie lepiey wymierzyli, á bezbożne przedſięwzięcie tak źle wykonali; drudzy zaś chlubili ſię, iż byliby ſię lepiey popiſywali, gdyby Krol podle ich zaſadzki był przeiachał, i że nie byłby z życiem ich rąk uſzedł.

XXII. Wiadomo ieſt, że, gdyby też tych wſzyſtkich niezbitych dowodow brakowało, iak częſto w podobnych przypadkach bywa, ktore ten obmierzły ſpiſek iawnie okazuią, tedy ſamo podeyzrzenie takowego wyſtępku iuż ieſt doſtateczne do ukarania iego; ponieważ w takim razie podeyzrzenie ſtoi za zupełne przekonanie, i tamtego, na ktorego pada, przymuſza do oczywiſtego oczyſzczenia ſię z niego, aby tamto zupełnie było zniesione. Tu zaś nie ſamo tylko ieſt podeyzrzenie, ale wielka liczba dowodow, ktore herſztow ſpiknienia ſię, oſobliwie *Maſcharegnaſa* i bezbożnych Jezuitow obwiniaią.

XXIII. Wiadomo daley, że według Prawa ten, ktory raz bezbożnie działał, takim ieſt na zawſze, á zatym gotow ieſt podobne wyſtępki, iakie raz popełnił, znowu wykonać. Tu zaś nie ieden tylko ale wiele pokazało ſię zamachow, o ktore ſię ci zbrodniowie przeciw Krolowi zaraz od

wſtą-

wſtąpienia na Tron, i przeciw iego Regencyi pokuſili.

XXIV. Dowiodło ſię daley, co ſię tycze Jezuitow, iż oni (gdy widzieli, że przy pilnym dozorze JKMCi ſłabą nadzieię mieli utrzymywać ſię przy deſpotyzmie, ktory ſobie we wſzyſtkich ſprawach Dworſkich przywłaſzczyli, ani ſwoie nieſłuſzne poſiadania w innych trzech częściach świata, á tym mniey wzniecony w Brazylii bunt pokrywać;) rożne potwarzy i kabały przeciw Krolowi, i publiczney ſpokoynosci rozſiewali, aby Krola u Ziomkow i Cudzoziemcow w nienawiść podali, zamieſzanie w Kraiu i przy Dworze uczynili, á Kroleſtwo w woynę wplątali. Z tego wſzyſtkiego pokazuie ſię, że Jezuici przeciw Krolowi i Państwu iego nayważnieyſze nieſprawiedliwości popełnili, i że przeto, choćby innych dowodow brakowało, zaſadzone na Prawie podeyzrzenie na ſię zaciągnęli, iż do tak częſto wſpomnionego zamachu na Oſobę Krolewſką powoli pobudzili, i że przeto poty ich trzeba mieć za winnych, poki gruntownie nie dowiodą, iż inni tego autorami byli.

XXV. Rzecz ieſt niezawodna, że nikt na wielki wyſtępek ſię nie odważa,

kiedy

kiedy ztąd wielkiego pożytku nie ſpodziewa ſię; i że ten, ktory wielki pożytek z zbrodni odnoſi, poty bywa miany za wykonywacza wyſtępku, poki oczywiście ſię nie uſprawiedliwi, że nim kto inny ieſt. Gdy więc Jezuici wielkiego pożytku z tąd ſpodziewali ſię, i to przez ſwoie intrygi przy tym ſprzyſiężeniu ſię dowodzili, gdy remonſtrowali, że z życiem Monarchy i Regencya iego uſtać muſi; tedy to podeyzrzenie według ſamego Prawa iużby było doſtatecznym dowodem, że Jezuici tego obmierzłego wyſtępku ſą winni; oſobliwie gdy kto zważa, iż ich nienaſycona chciwość do nabycia w Państwie im daley tym więcey oſiadłości tak wielka ieſt, iak wyſtępek w nocy z 3 Września popełniony.

XXVI. Dowody w Aktach zapiſane i z podeyzrzenia przeciw nim wzięte, nabywaią ieſzcze przez to ſwoiey naywiękſzey wagi, iż uważano, że Jezuici właśnie tego czaſu, gdy Krol ich ułożenia zepſuł, Spowiednikow odprawił, i wſzyſtkim tego Zakonu oſobom przyſtępu do Dworu zabronił, zamiaſt coby dla popełnionych błędow mieli ſię upokorzyć, raczey wyniosłą minę pokazywali, i chlubili ſię, że im więcey uſiłuią ich od Krolewſkiego boku

odda-

oddalić, tym bardziey Szlachta z niemi trzyma; grozili z naywiękſzą śmiałością, częścią ſami, częścią przez ſwoich przyiacioł Domowi Krolewſkiemu ku końcowi przeſzłego Sierpnia Boſkiemi karami, donoſili o nich przez liſty cudzym Kraiom, i oświadczyli, że Krol w Wrześniu życie ſwoie zakończy. I ten to prognoſtyk *Malagryda* w tonie Proroctwa w liſtach do rożnych oſob dworſkich danych ogłoſił. (*) Uważano daley, niby rzecz z poprzedzaiącemi poſtępkami nie zgadzaiącą ſię, iż po areſztowaniu ſprzyſiężonych 13 Grudnia, Prowincyał *Henriquez* i inni Jezuici w liſtach ſwoich potym 19 Grudnia do Rzymu piſanych, zamiaſt używanych do tych czas dumnych wyrazow i Proroctw o karach Boſkich i przypadkach fatalnych daleko pokornieyſzego ſtylu używali, donoſząc o areſzcie wyżey wſpomnionych ſpoł ſprzyſięgłych za przeſzły zamach w nocy popełniony, i oraz oznaymuiąc, iż wſzyſtkie ich domy żołnierżmi ſą obſadzone. Polecali ſię modlitwom Oycow Rzymſkich, i niemogli boiaźni ſwoiey utaić, poniewaź ich między ſpołwinowaycow liczono, i o więzieniach, wygnaniach i zupełnym ich

(*) *Patrz o tym w Częſci IV. Rozdziale II. §. 19.*

ich z Páństwa wypędzeniu mowiono, &c. Z tego tak rożnego i przeciwnego sobie tonu w ich listach, nic innego wnosić nie można, tylko że zapewne wykonaniu bezbożnych zamysłow ufali, i dla tego przed nim tak śmiało mowili, i rożne złośliwe Proroctwa rozsiewali; przeciwnie zaś, że po areszcie winowaycow 13 Grudnia, siebie i swoich pomocnikow za odkrytych, zgubionych i kary godnych uznawali; zaczym koniecznie dufaiąca sobie wyniosłość upaść, á na iey mieysce pomięszanie i zawstydzenie nastąpić musiało, ponieważ o swoy występek byli przekonani, á sposobu nie mieli do iego zataienia.

XXVII. Co się tycze drugiey głowy spisku Jozefa *Mascharegnasa*, przeszłego Xiążęcia *de Aveiro*, tedy na niego, choćby innych dowodow nie było, dosyć podeyzrzenia pada, aby go dla tego osądzono; á to zasadza się na następuiących przyczynach. Złe obchodzenie się oskarżonego iest dostatecznie wiadome. Ieszcze za życia Krola Jana V. przy iego śmierci, i od wstąpienia na Tron Krola JMCi teraz panuiącego aż do tych czas ustawicznie przy Dworze kabały robił nie innym końcem, tylko aby zamysłom Krolewskim tak w

Gabi-

Gabinecie iak w Trybunałach przeszkadzał, i do tego zażywał Ministrow i przyiacioł swoiey i Wuia swego Xiędza Kaspra Partyi: tak iż albo prawda nigdy uszu Monarchy nie doszła albo zawodne i na fałszywych wiadomościach zasadzone ustanowienia czynić musiał. Drugie wielkie podeyzrzenie na niego pada z przyczyny znacznego pożytku, ktory sobie przez popełnienie Kroloboystwa obiecywał, co dostatecznie Aktami dowiedziono, i z iego przeszłego postępowania pokazuie się. Iego sprawowanie się przed i po zamachu było takowe, iakie Jezuitow; przedtym przez swoię nieznośną pychę stał się każdemu nienawistnym, gdy zaś zamysł nie udał się, á zdrowie Krolewskie się polepszyło, tedy ta duma w taką boiaźń przemieniła się, iż złe sumnienie więcey mu nie pozwoliło u Dworu się pokazać, lecz do wsi swoiey *Azeitao* poiachał, gdzie gdy mu się ucieczka nie udała, w areszt był wzięty.

XXVIII. Toż samo na trzeciey głowie sprzysiężonych, na *Donna Eleonora* przeszłey Markisowey *de Tavora* pokazuie się. Iey wyniosłość i nienasycona chciwość honoru, iakiey ieszcze u Osob iey płci nie pomiarkowano, iest dosyć znaioma,

ma, i uczyniła ią do każdey fakcyi ofobliwie do zamachu na Krola zdolną. Tą ślepą namiętnością zniewolona, oraz z fwoim mężem nalegała u Krola, aby Dom ich do Xiążęcey godności wyniofł, lubo ich fzczupłe zaflugi iuż od roku 1749. gdy do Indyi poiachali, były nadgrodzone; co tym ieft dziwnieyfza, gdy w Dzieiach Portugalfkich przykładu nie mafz, aby kto dla nierownie więkfzych zaflug na przykład na woynie, Xiążęcym tytułem był upoważnionym. Z tym wfzyftkim oboie nieuftannie naprzykrzali fię Sekretarzowi Stanu, aby im tę łafkę i doftoyność u Krola wyiednał; i domagali fię iey z tak wyniofłym tonem, iak gdyby im ta z flufzności należała. Aż nakoniec Sekretarz Stanu, iednak w polityczny fpofob im dał do zrozumienia, iż do fwych żądań przez żaden przykład Prawa niemaią. Ta uchybiona nadzieia była przyczyną, że fię Markifowa z Xiążęciem *de Aveiro* poiednała, i iedną z głow od niego ułożonego fpifku zoftała, iedynie tym końcem, aby przez fprzyianie Xiążęcia, fkoroby Krol był fprzątniony, Xiążęcy tytuł otrzymała. Nakoniec wiadomo ieft, iż iey nadzwyczayna wyniofłość, ktorą aż do nocy 3. Września utrzymywała, razem zniknęła, i że od tego

czafu

czaſu nic więcey iak zamięſzanie i ſmutek po ſobie pokazywała.

XXIX. Skoro więc to wſzyſtko należycie roztrząśniono, i Aktami potwierdzono, tedy ſąd, ktoremu Krol JMC dał pełną moc tym bezbożnym winowaycom zaſłużoną, i ich wyſtępkowi przyzwoitą karę naznaczyć, na nich naſtępuiący wyrok ferował:

Jozef *Maſcharegnas*, ktoremu iuż wſzelka godnosć i Przywileie Portugalſkiego Obywatela, i Order S. Jakoba, ktorego był Komenderem, ſą wzięte, ma iako ieden z trzech herſztow i pryncypalnych ſpołſprzyſięgłych, powrozami ſkrępowany, za poprzedzaniem woźnego, do placu *Caes w Belem*, na wyſokie na ten koniec wyſtawione *Theatrum*, aby go poſpolſtwo, ktoremu przez ſwoy ſtraſzny wyſtępek tyle dał zgorſzenia, dobrze widzieć mogło, być zaprowadzony; według zwyczaiu ośm razy na nogach i rękach żywo kołem bity, potym wplątany w koło na widok ochydy wyſtawiony, na koniec z roſztowaniem ſpalony, á popioł w morze rzucony, aby i naymnieyſza pamiątka po nim nie zoſtała. A lubo iego dobra przez wyrok Sądu Stanu Rycerſkiego iuż ſą konfiſkowane, i

ſkar-

ſkarbowi przyſądzone, iak w ſprawie winowaycow obrażonego Maieſtatu wyżſzey klaſſy zwyczay ieſt; iednak Trybunał *Inconfidenza* Krola upraſzał o pełną moc, ponieważ ten wyſtępek ieſt tak ſtraſzny, iż nawet Prawa o należytey iemu karze nie wzmiankuią, aby oprocz tey ieſzcze inne, ktore według ſwego zdania przez więkſzość głoſow potrzebne mu ſię będą widziały, mogł naznaczyć. Ze więc Aſſeſſorowie za ſłuſzność maią, aby pamiątka takowego wyſtępku wcale na ziemi była wykorzeniona, tedy dekretuią oſkarżonego, aby nie tylko herb iego był pokruſzony, i gdzie ſię nayduie, zdarty, ale też żeby pomięſzkanie iego obalone, z ziemią zrownane, á mieyſce ſolą było poſypane. Daley aby też wſzyſtkie *Fideicommiſſa* i Maioraty Domu *Aveiro* były znieſione, i do Korony przyłączone; á gdzieby ſię Akta albo pretenſye do nich naydowały, te maią być kaſſowane, i gdyby te napotym od prywatney oſoby w ktorymkolwiek ſądzie produkowano, maią za nieważne być poczytane.

Na rowną karę oſądzamy oſkarżonego przez żonę ſwoię zwiedzionego Franciſzka *de Tavora*, drugiego herſzta tego ſpiknienia ſię, ktory także z ſwego Szla-

che-

chectwa i wszelkich godności od Trybunału Stanu Rycerskiego iest wyzuty, i sądowi naszemu oddany, ponieważ on i żona iego uczynili się głowami tego szkaradnego związku, i całą swoię familią do niego pociągneli, do tego ieszcze się chwalili, iż sama ich kolligacya, gdyby się z sobą spiknęła, byłaby dostateczna do wykonania tak strasznego dzieła. Zaczym ustanawiamy, aby nikt, bądź jakięgokolwiek stanu, po ogłoszeniu tego wyroku, nazwiska *Tavora* więcey nie nosił, inaczey natychmiast wszystkie swoie dobra, ktore do skarbu będą obrocone, i Prawa Portugalskiego Obywatela straci.

Obydwie poczwary, *Alvares* i Polikar *Azevedo*, ktorzy do Krola strzelili i Iego ranili, maią na stryczkach na tenże plac być zaprowadzeni, do wysokich palow przywiązani, i żywo spaleni, aby i popioł ich nie został, ktory w morze będzie rzucony. Ich maiątek ma być konfiskowany, domy z ziemią zrownane, á prożny grunt solą zasiany. Ze zaś Pokoiowy *Azevedo* ucieczką się salwował, tedy wszystkim Trybunałom Krolestwa przykazuie się, aby wszelkie staranie łożyły na schwytanie iego, bądź w ktorymkolwiek Kraiu świata.

Każde-

Każdemu ma być wolno go zabić; gdyby zaś kto Senatorowi Pałacu i Sędziemu *d' Inconfidenza* Piotrowi *Gonſalves Cordeira Pereira* go żywego przyſtawił, tedy ma 10. tyſięcy Kruſadow, á gdyby go za Granicą złapał i przywiodł, 20. tyſięcy takichże Kruſadow w nadgrodę, i wrocenie wſzelkich koſztow otrzymać.

Obwinionych Ludwika Bernarda *Tavora*, Hieronima *de Ataide*, Jozefa Marya *Tavora*, Błażeia Jozefa *Romeiro*, Jana *Michele* i Emmanuela *Alvarez* oſądzamy, aby powrozami związani, byli na roſztowanie prowadzeni; tam wprzod maią być zaduſzeni, potym na rękach i nogach kołem bici, nakoniec ſpaleni, i popioł ich w morze rzucony. Ich także dobra maią do ſkarbu być konfiſkowane, domy z ziemią zrownane, mieyſce ſolą potrząśnione, herby pogruchotane, á dzieci i wnuki ich za nieuczciwe miane.

Obwinioną Eleonorę żonę Franciſzka *de Tavora* z rożnych ſłuſznych uwag, lubo na cięższą karę zaſłużyła, dekretuiemy, aby powrozami związana, na roſztowanie zaprowadzona, tam ścięta, á potym ſpalona była, i aby iey popioł także w morze był rzucony. Iey dobra maią być zabra-

ne, i

ne, i wſzyſtko co ſię o zgładzeniu pamiątki oſkarżonych *Maſcharegnaſa* i Franciſzka *de Tavora* poſtanowiło, ma być zachowano.

W Pałacu *Madonna de Aiuda* 12. Stycznia 1759.

Podpiſano od trzech Sekretarzow Stanu iako Prezydentow, i od *Bordeiro*, *Pacheco*, *Beccalhao*, *Lima*, *Souto*, *Oliveira Machado*, w przytomności i z podpiſem ręki Prokuratora Koronnego.

§. 20.

Uwagi nad tym wyrokiem.

CHcemy tu niektore uwagi nad kilku punktami za prawdziwe w tym dekrecie udanemi uczynić. Wyraża ſię tam, iż Panowie *de Tavora*, Graf *de Atouguia* i Xiążę *de Aveiro* na partye ſię podzielili, aby na Krola w owey ſtraſzney nocy czatowali. My zaś wiemy dokładnie, że teyże nocy w domu *Tavora* wielki Bal był dany, na ktory wiele zacnych Oſob i całą Familią zaproſzono, i ktory trwał aż do białego dnia. Ciężko wierzyć można, aby taką ochotę mieli tegoż czaſu wyprawić, ktorego ſtraſznym zamachem na Krola myśl

była zaprzątniona; takowa płochość zdaie się być niepodobna. Z tym wszystkim *Minister* ma ią za podobną, gdy w Dekrecie wyraźnie pod L XXIII. *Kto raz źle działał, takim iest na zawsze &c. Byli przyzwyczaieni do spisków, zdrad i strasznych złości, przeto z zwyczaiu udali się od Balu do zabóystwa, od piiatyki do uderzenia na Króla.*

Minister daley twierdzi: *Xiąże z Jezuitami w ich domach u S. Antoniego i S. Rocha częste miewał konferencye, naradzaiąc się o Króloboystwie.* Lubo o tym całe miasto było przeswiadczone, iż Xiąże u Jezuitów nie postał, tylko raz w Kościele S. Antoniego, assystuiąc Królowi przy pewney publiczney okoliczności, i dwa razy na uczonych dysputach u S. Rocha; á zatym od końca Maia ani w ich Kollegiach ani Kościołach nie bywał. Lecz iakim sposobem *Minister* dowiedział się o nienawiści Xiążęcia ku Jezuitom, i że się z sobą dla zamachu na Króla poiednali, o czym się żadnemu człowiekowi nie śniło, takim też nocne ich schadzki mu się uroiły.

Minister przy obwinieniach pospolicie przydaie: *Dowiedziono, że oskarżony iest winny &c.* iednak żaden człowiek w Lisbonie

nie niewie, aby przed Trybunałem *Inconfidenza* kto iako świadek albo oſkarżyciel przeciw winnym ſtawał; lubo potrzeba było, aby takowy wyſtępek, ktoremu, iak w dekrecie wzmiankowano na kar: 62. dla ſzkaradności ſwoiey nawet w Prawach proporcyonalna kara nie ieſt naznaczona, niezawodnemi świadkami był dowiedziony. A takim świadkiem ſzczegolnie był nikczemny ſzwiec, ktory po nocach z dziewką Xiążęcia miewał miłoſne ſprawki; ten wyznał: iż ſłyſzał ich o ſpiknieniu ſię rozmawiaiących. A ieżeli prawda, iak w dekrecie pod liczbą XXV. napiſano: *Że nikt na wielki wyſtępek nie odważa ſię bez nadziei wielkiego pożytku*, tedy ſzwiec mogł ſię łatwo na fałſzywego świadka dać namowić, ktory za to był nobilitowany, i oprocz piękney maiętności, ieſzcze 2500. czerwonych złotych w podarunku wziął. Do tego należy, że wyznaczona oſkarzycielom nadgroda dopiero po areſztowaniu winowaycow była ogłoſzona, á nadzieia wielkiego zyſku mogła łatwo podłego człowieka, iakim był ſzwiec, ktory żądał ſtan ſwoy polepſzyć, do fałſzywego wyznania zachęcić.

Według tego wyroku ſądząc, muſiała wtedy Portugallia ieſzcze bardzo w ſwoiey

dziecinności i niewiadomości zostawać, ponieważ, iak dekret głosi: na k. 26. *Zadne Prawo na Krolcboycow nie było wydane, i żadna kara proporcyonalna wielkości tego występku nie była ustanowiona.* Iżali o tylu zaboystwach Rzymskich i Tureckich Cesarzow, o tylu spiskach na Regnantow Państw Europeyskich Portugalscy Prawodawcy nic nie mieli wiedzieć? Iżali przyczyna straszney dopiero przed rokiem na Damianie w Francyi wypełnioney kary im była nieznaioma? W małey Kśiążeczce, ktorą *Minister* w tymże roku pod tytułem: *Bezbożne błędy* dał drukować, mowi wcale innym tonem. Tam stoi: „ Iż ten występek bywał u Jezuitow od czasu fundowania ich Zakonu coś zwyczaynego, i wszyscy nie swoią śmiercią z świata zeszli Regnanci, winni im to przypisywać. „ Ieszcze niżeli dekret na sprzysiężonych był ogłoszony, iuż *Minister* powozy, konie i wszystkie ruchome rzeczy Xiążęcia *de Aveiro* publicznie przedać kazał, á to było oczywistym znakiem, co go czekało.

§. 21.

O exekucyi obwinionych.

13. STycznia ze dniem widziano na placu *Belem*

Belem na przeciwko rzeki *Tagus* wystawione rosztowanie, na 18. stop wysokie, wielą zbroyney Kawaleryi i Infanteryi otoczone. Niezliczona moc ludzi na ten niezwyczayny widok była się zgromadziła, nawet na rzece wiele naw z spektatorami naydowało się. Ieszcze przededniem *Alvarez* Xiążęcia pokoiowy był na *Theatrum* zaprowadzony, i na rogu do pala przywiązany, aby potym go spalono Na przeciwko niemu obieszono portret, z *Azeitao*, zbiegłego *Azeveda* wyrażaiący. Po ogłoszeniu wyroku śmierci pierwsza była wyprowadzona Markisowa *Eleonora*; szła z wypogodzoną twarzą między dwoma Duchownemi, oczy na Krucyfix obróciwszy; ledwo przystoynie była ubrana, bo miała na sobie tylko te suknie, w których ią w areszt wzięto. Wstąpiła na *Theatrum* nieprzestraszona, i poszła do krzesła, gdzie na nią Kat czekał. Lud zachował głębokie milczenie, i z podziwieniem widział nayzacnieyszą, naywiększą i nayrostropnieyszą Damę Krolestwa w tak żałosnym stanie. Gdy Kat chciał iey nogi związać, i nieco dla tego spodniczek podnieść, rzekła: *Wara! nie dotykay się mnie; ey co to za niewstyd?* Kat skłonił się, i prosił o wybaczenie; na co ona pierścień z palca ściągnęła,

gnęła, i iemu go temi słowy oddała: *Weź to moy synu! to iest iedyne, co ieszcze na świecie posiadam, á wykonay swoię powinność.* Natychmiast ią ściął, á głowa padła na iey łono, przy obfitych łzach spektatorow, ktorzy prawie wszyscy oczy odwracali, aby cięcia nie widzieli. Przyczyna, czemu exekucya od *Donna Eleonora* zaczęła się, samemu tylko Ministrowi była wiadoma. Krolowa i Xiężna Brazylii wielkie nad nią miały politowanie, i prosiły za nią; dla tego *Minister* przykazał z exekucyą iey pospieszyć. I w rzeczy samey z rana wyrobiły iey *pardon* u Krola, lecz gdy ta pomyślna wiadomość do placu śmierci doszła, iuż nie żyła. Ciało Markisowy było złożone na stole, i ceratą przykryte.

Potym przyprowadzony był Jozef Maria *de Tavora*, ieden z iey synow, 21. lat maiący, ktory natychmiast był zaduszony, i zaraz mu ręce i nogi ciężką żelazną pałką pogruchotano. Za tym Graf *de Atouguia* i Markis Ludwik Bernard *de Tavora* też karę ponieśli; ostatni dla swoiey młodości, szacunku i pięknych przymiotow powszechnie był żałowany. Potym nastąpiła koley na starego Markisa, ktorego żywo kołem bito, lecz z łaskawości pier-

wſze uderzenie na pierſiach odebrał, ktore go prawie zabiło. W podobny ſpoſob *Romeiro, Michele i Alvarez* żywo byli kołem bici. Xiążę tę ſmutną tragedyą zakończył. Ten ſtanął na roſztowaniu w tym ſzlafroku, w ktorym go w areſzt wzięto, á to na większą ſwoię hańbę prawie nagi. Był żywy kołem bity, i krzyczał mocno, aż dwa uderzenia na pierſiach odebrał, od ktorych umarł. Potym dwie ſzubienice na *Theatrum* wyſtawiono; na iedney z nich był *Fereira*, á na drugiey Portret *Azevedo* obwieſzony; wprzod ciała ſtraconych pokazano. Nakoniec roſztowanie, podłożywſzy ſpodem ogień, ze wſzyſtkiemi ciałami i narzędziami męk ſpalono, á popioł w morze wrzucono.

Ten tragiczny i ſtraſzny widok napełnił wſzyſtkich wſtrętem i boiaźnią; każdy opłakiwał los tych zacnych i lepſzego ſzczęścia godnych Familii. *Miniſter* zaraz Krola o wypełnieniu dekretu uwiadomił, i ſpodziewał ſię pochwalenia, lecz ozięble i ſmutną twarzą był przyięty, co żalu Krolewſkiego doſtatecznym było znakiem. Potym *Miniſter* przekładał potrzebę ſtracenia reſzty areſztantow, lecz Krol mu na to odpowiedział, iż więcey krwi roz-

lania

lania nie pragnie; przez to ocaleli drudzy, co ieſzcze w więzieniach ſiedzieli, i o ktorych każdy ſię troſzczył. Wreſzcie też do ſkutku przywiedziono dekret, iż Pałace Xiążęcia *de Auciro* i Markiſa *de Tavora* demoliowano, á ślady ich ſolą zaſypano. Wſzyſcy należący do Domu *Tavora* muſieli nazwiſko odmienić, i inne na ſię wziąść, á rzeka *Tavora* płynąca przez dziedziczne dobra tey Familii, była rzeką martwą nazwana. Wſzędzie, gdzie ich imiona były wyrażone, czy to na napiſach, czy na publicznych mieyſcach, w prywatnych i publicznych Kſięgach, w Archiwach i Sądach, tam ie wygluzowano, i wſzyſtkie tym Familiom dane Przywileie kaſſowano.

§. 22.

Graf Obidos *niechce przyiąć ſwoiey wolności iako łaſkę.*

JEden między wſzyſtkiemi areſztantami, ktorego *Miniſter* wolnością chciał darować, był Graf *de Obidos*. Temu kazał oznaymić, iż może z więzienia wychodzić; lecz Graf wprzod z wſpaniałego ſzlachetnego umyſłu domagał ſię ſądowego wyroku, aby wiedział, za co był areſztowany? Ta odpowiedź Miniſtra tak bardzo

obra-

obraziła, iż go w więzieniu poty zatrzymał, aż w nim wkrotce potym umarł.

§. 23.

Emmanuel de Souza Calharis *w więzieniu umiera.*

DOn Emmanuel *de Souza Calharis* także życie swoie w więzieniu zakończył, á ciało iego iako naywiększego złoczyńcy było z niego na noszach wyniesione. Tak obchodzono się z człowiekiem, ktory dla swego urodzenia, bogactw i Rangi iako Kapitan Leibgwardyi u Dworu wielką miał powagę. Krol go kochał, i pytał się w kilka dni po śmierci iego, gdy go u Dworu nie widział: *Gdzieby był iego Emmanuel?* ieden z Dworskich odpowiedział, iż w więzieniu umarł; na co Krol wielką oboiętność pokazał, i słowa więcey nie wyrzekł.

Grafowy *de Atouguia*, ktora z początku rownego losu z Mątką swoią *Donną Eleonorą* miała doznać, kazał *Minister* zamiast wyroku śmierci, *pardon* oznaymić. Przy aresztowaniu była w ciąży, ledwo w Marcu połog odprawiła, aliści iey doniesiono, że ma głowę stracić; lecz w kilka godzin potym życie iey darowano, kto-

rego

rego od przelęknienia się nad tą wiadomością ledwo nie utraciła; iakoż iuż ią w mieście za umarłą ogłoszono. Tak żyła przez 21. lat w ochydzie, aż sprawiedliwość teraźnieyszey Krolowy za niewinną ią osądziła, iak w piątey Części zobaczemy.

§. 24.

O nowych więzieniach.

AResztowanie wielu zacnych Osob trwało przez wiele dni, i prawie wszyscy byli w skrytych więzieniach osadzeni. Dawne nie wystarczały, zaczym *Minister* kazał nowe wystawić, ktore tylko na 4. stopy były długie i szerokie, á na 6. stop grube mury miały. W te zacnych Panow wsadzano, ktorzy przedtym do przestronych Pałacow byli przyzwyczaieni; i wielką ich liczbę do Portugalskich osad w Indyach i Afryce posłano. Nayznacznieysza ich wyprawa stała się do Maragnonu, w nocy 6. Pazdziernika Roku 1759; ieden za drugim z maską na twarzy pod konwoiem 12. Grenadyerow był do okrętu zaprowadzony; każdy był ciekawy, coby to za iedni byli, lecz nic o tym nie można było się dowiedzieć.

§. 25.

O areſście Pana de Enſerrabodes.

PAn Antoni *Freire Andrada d' Enſerrabodes* iako Poſeł u Generalnych Stanow Hollenderſkich w Grudniu z Hagi do Lisbony powrocił. Ledwo co z okrętu wyſiadł, zaraz go w ſkrytym więzieniu zamknięto, i nikt nie mogł dociec przyczyny, za co z tak zacnym, á dla wielkich wiadomości i chwalebnych przymiotow ſzacownym człowiekiem nieſpodzianie tak nieludzko obchodzono ſię.

§. 26.

O ſurowych rozporządzeniach.

GDy pierwſi ſprzyſiężeni ſpoſobem wyżey wſpomnionym byli ukarani, á wielu innych, ktorych poſtępek Miniſtrowi zdał ſię być podeyzrzany, w więzieniach ięczało; tedy tak on, iako też i Krol mogli odtąd ſobie wytchnąć, ponieważ ich nieprzyiaciele byli ſprzątnieni. Drudzy wielcy Panowie w Kroleſtwie pilnie ſię ſtrzegli Miniſtra, aby podobney ſurowości nie doznali. Poſpolſtwo przez ſtracenie obwinionych tak było boiaźnią przerażone, iż na kolana upadało, kiedy deſpotycznego Mini-

Miniſtra poſtrzegło. Lecz Monarcha ieſzcze uſtawicznie ſię lękał, á *Carvalho* nie miał ſię za beſpiecznego, czego ſię wkrotce nowy dowod pokazał. Ogłoſzono ſurowy przykaz, aby ſię nikt bez wyraźnego Dworſkiego pozwolenia do Krolewſkiego Pałacu przybliżyć, tym bardziey do niego wniść nie odważył. Podobny rozkaz dał potym Klemens XIV. Jezuitom w Roku, ktorego ich Zakon znioſł. Naydował ſię wtedy w letnim ſwoim Pałacu *Caſtel Gandolfo* nazwanym, á żadnemu Jezuicie nie było wolno o kilka mil od niego pokazać ſię.

§. 27.

Carvalho *bez ſtraży publicznie nie pokazuie ſię.*

M*iniſter* kazał warty przed mięſzkaniami wielu Panow i przed domami Jezuitow we dwoynaſob powiękſzyć. Zamiaſt Francuzkich kucharzy ſamych Portugalczykow przyimowano, lubo poddanych tak bardzo obawiano ſię. Krol przed 15. Stycznia nie ważył ſię publicznie pokazać; lecz tego dnia naydował ſię z Krolewſką Familią na *Te Deum laudamus* za odebrane ſwoie zdrowie w Kaplicy Nayś: Maryi

Maryi Panny Pofiłkuiącey zaśpiewanym. *Minifter* nigdy publicznie fię nie pokazał tylko w aff; ftencyi Kawaleryi, i przy biciu w taraban, aby przez to pofpolftwu większą wbił boiaźń. Ze *Gonzalo di Melo* dla żartu z tey przyczyny wyrzeczonego nieszczęśliwym został, już o tym w pierwszey Części Rozd: 2. §. 21. namieniło się.

§. 28.

Carvalho *zoftaie Grafem* de Oeyras.

PO tak ważney przyfludze nic flufznieyszego nie było, iak aby *Carvalha* w tak delikatney fprawie doświadczona wierność i gorliwość była nadgrodzona. W Manifeście z 9. Grudnia 1758. przyobiecano, iak wyżey w §. 11. wyrażono: *Kiedyby ofkarżyciel albo donosiciel był Szlachcicem, tedy według proporcyi wyświadczonych ufług ma wyższą dostoyność otrzymać.* Pewnie wten czas *Minifter* o fobie pomyślił. I zaifte 6. Czerwca Roku następuiącego był w rzeczy famey Grafem *de Oeyras* uczyniony, (pod ktorym nazwifkiem my go niżey tytułować będziemy) ponieważ Krol iemu i iego Potomkom znaczne dobra *Oeyras i Pombal* darował. Procz tego dla fiebie i fwoich fukcefforow otrzymał Komen-

menderyą, rocznie 4500. Kruſadow czyniącą. W Krolewſkim z tey przyczyny Przywileiu dano mu naywiękſze pochwały dla wiernych iego uſług, i aby tym bardziey był uczczony, otrzymał go publicznie z rąk ſamego Krola.

§. 29.

O zakazie, aby nigdy roztrząśnienia Dekretu na exekwowanych nie przedſięwzięto.

PRzy takich pomyślnościach Graf *de Oeyras* ieſzcze ſię nie uſpokoił. Myśl ta, iż za czaſu można by o ſprawiedliwości proceſſu i dekretu, dnia 12 Stycznia wydanego powątpiwać, wcale go roztrząſać, á co gorſza, ieſzcze oſądzonych z ſamych przytoczonych dowodow za niewinnych ogłoſić, uſtawicznemi go napełniała troſkliwościami. Aby więc temu roztrząsnieniu zapobiegł, ſądził być rzeczą potrzebną, aby Krolewſki wyrok, ktory wyrobił, i 17. Stycznia był podpiſany, znowu dekret z 12. Stycznia potwierdzaiący, i wyraźnie wſzelkiey dalſzey iego rewizyi, á tym bardziey kaſſowania zakazuiący ogłoſzono. Iednak po ſwoim z urzędow złożeniu mięſzkaiąc w Pombalu, bez względu na iego przyiacioł doczekał ſię tego czaſu, iż ten Krolewſki przykaz

był

był kaſſowany, i że 9. Pazdziernika Roku 1780. prośbę Markiſa *de Alorna* za ſłuſzną uznano, aby rewizya owego dekretu była przedſięwzięta, o ktorego ważności wielu dla nayduiących ſię w nim przeciwnych rzeczy powątpiewało. Patrz o tym w Części 5. Rodz: 4. §. 1. i 2.

ROZDZIAŁ II.

O wygnaniu Jezuitow.

§. 1.

O koſztach na znieſienie tego Zakonu łożonych.

MOcą ogłoſzonego dekretu naydowali ſię ieſzcze inni ſpołwinowaycy, na ktorych cały Narod i wſzyſcy Politycy oczy ſwoie obrocili. Z owych dwoch w pierwſzey części podanych uwiadomień Dworu do ſwego Miniſtra w Rzymie poſłanych, iuż naſi czytelnicy domyślić ſię mogli, iż wſzyſtko do zguby Jezuitow zmierzało. Grafowi *de Oeyras* aż nadto wiele na tym należało, przeto pracy, chytrych ſpoſobow i koſztow nie żałował, aby ſwego dokazał. Wiemy, iż *Breve* Papieſkie względem reformowania Jezuitow 30. tyſięcy Kruſadow koſztowało; kto zaś lub ktorzy przy Dworze Rzymſkim tę ſummę otrzy-

otrzymali, twierdzić nie możemy. *Minister* w swoich Manifestach ogłosił, iż na drugą dla uporu Jezuitow w Parakwaryi wszczętą woynę skarb Krolewski 20. millionow Krusadow wydać musiał. Iedni twierdzą, iż na wygnanie Jezuitow i kassowanie ich Zakonu 8. millionow łożono. Przy tak podzielonych zdaniach niechcemy ani ich ślepey obrony, ani lekkomyślnego zbiiania przedsięwziąść Przeciwnie zaś tym ważniey-sza iest wiadomość o postępowaniu Ministra przy wygnaniu Jezuitow.

§. 2.

O trzech społ obwinionych Jezuitach.

WRacamy się znowu do historyi reszty społwinowaycow, w ow straszny proceß zawikłanych. Ci są: Gabryel *Malagryda* Włoch, Jan Alexander *de Souza* i Jan *de Matos* Portugalczykowie, wszyscy Jezuici, ktorzy za hersztow i głowy spiknienia się na Krola byli udani, á zatym ich wykroczenie chciano całemu ciału, ktorego członkami byli, przypisać. *Publicum* wcale niesłychanych kar dla nich oczekiwało; bo gdy ci, co tylko byli narzędziami tego zamachu, tak haniebną śmiercią byli zgładzeni, na iaką dopiero

karę

karę zasłużyli pierwsi autorowie i podszczuwacze?

Nie radzi takowe rzeczy opisuiemy, ktore Politykom przez częste powtarzania iuż dosyć są wiadome. Gdy od Roku 1754. nowa wieść o Rzeczypospolitey w Parakwaryi nastała, tyle pism za, i przeciw Jezuitom do tych czas wychodziło, iż niemi całą Bibliotekę możnaby napełnić. Obie strony z swoią gorliwością pewnie za daleko się zapędziły, i po części przednie pisma wydały, ktore oboiętnych czytelnikow i spektatorow kłotni z Jezuitami bawiły. Pokoy ieszcze nie stanął, lubo go się po sławnym *Breve* Klemensa XIV. spodziewano. Tylko zrobiono *Armisticium*, aby się do nowey woyny przygotowano. Nieprzyiaciele Jezuiccy przy naymnieyszym obrocie obawiaiąsię, aby znowu Zakon ten nie powstał, ktory zwyczaynie bywał rządzcą sumnienia Regnantow i poddanych, wszystkie Szkoły, *Collegia* i Katedry opanował, á władzę swego Despoty (tak zowią Rzymskiego Biskupa,) zawsze bardziey rozszerzał.

§. 3.

O pierwszym zamachu na Jezuitow.

PIerwszy zamysł Ministra po odebranym *Breve* do reformowania Zakonu był, pozamykać ich w Klasztorach iak w więzieniach, i urzędy i dochody im odebrać, aby powoli sami wyginęli i u pospolstwa kredyt stracili. Lecz zamach na Krola odmienił iego myśli; ponieważ ich on obwiniał, tedy też sądził, iż można wszelką surowość przeciw nim wykonać.

§. 4.

Niektorych biorą w areszt.

11. Stycznia Roku 1759. w nocy rożnych Jezuitow z Kollegiow, ktore od 13. Grudnia wartą były obsadzone, do więzieniow *w Belem* zaprowadzono. Ci byli: *Henriquez* Prowincyał, Jan *Perdigao* Prokurator generalny Prowincyi, Jan *Moreira* przeszły spowiednik Krolewski, Tim: *Oliveira* Spowiednik Xiężniczki Brazylii i Nauczyciel Infanta, Gabryel *Malagryda*, Jan Alexander *de Souza*, Jan *de Matos*, i inni w liczbie dziesięciu. Wszystkie papiery po Kollegiach roztrząśniono, wszystkie listy, ktore pisywali i odbierali, odpieczętowano,

wano, i czytano dla nadziei, iż w nich co ſię znaydzie, za coby ich ſądzić można. Doktor *Siabra de Sylva* w Kſiędze ſwoiey: *Dowody i wyznania*, przywodzi dwa liſty poimanych Jezuitow do ſwych korreſpondentow w Madrycie, dane 18. Grudnia, w ktorych ſwoy opłakany ſtan i boiaźń ſtraſznych kar opiſuią, ponieważ z niemi iak z winowaycami obchodzą ſię, i proſzą, aby ſię za nich modlono, gdyż ſą ſynami iednego Oyca. Z tych ſłow wnośi, iż chcieli niemi wyrazić, aby tamci iedno z niemi trzymali względem ſwego w podobnych przypadkach każdego czaſu zachowanego ułożenia, ponieważ byli iednego z niemi zgromadzenia Ztąd dowodzi z podobnież ſłabego fundamentu nieubłaganą nienawiść Jezuitow ku Monarſze i rożne ſpiſki na życie iego, aby rządy Państwa opanowali. Dziwna rzecz, iż Jezuitow o tak wielką nienawiść ku Krolowi obwiniano, ktory ich tylko przeto karał, iż ich przed nim źle udano; i że względem prawdziwego autora ſwego nieſzczęścia zawſze byli oboiętnemi. Iżali nierownie łatwiey było ſprzyſiężenie na Miniſtra, niżeli na Krola uknować? ten wyſtępek zaiſte niebyłby na ich kark tak wielkiey hańby ściągnął. Albo nie znali ſię na Polity-

ee, i nie mieli zdrowego rozumu, aloo Autor owego pisma musi mieć swoich czytelnikow za bardzo prędkowiernych, aby mu w takowey rzeczy, ktora naymnieyszego nie ma pozoru prawdy, wiarę dali.

Wszystkie sprawy *Carvalha* były skwapliwe; gdy co działał, starał się popełnione przez prędkość błędy potym poprawić. Tak łatwo mu było Jezuitow potwarzać, iak pospolstwo w tym o prawdzie przekonać; osobliwie gdy był Panem woli Krolewskiey, i imienia iego używał, do czego chciał, ktore u pospolstwa w wielkim było uszanowaniu.

§. 5.

O nienawiści Ministra ku Malagrydzie.

DRugiego dnia po aresztowaniu był proceś przeciw trzem Jezuitom *Malagryda, Souza i Matos* podpisany, w ktorym ich społ winowaycami i pobudzicielami do Kroloboystwa osądzono. Proceś iuż 9. Stycznia był gotowy, lecz potrzeba było czasu do napisania dekretu o 29. Artykułach i naznaczenia każdemu winowaycy należytey kary. Ci więc trzey Jezuici bez pytania i odpowiedzi byli potępieni. *Minister* (iak w Części I. R. III. §. 28.

na mie-

namieniono) gniewał się na Malagrydę dla iego Kazań i Xiążki wydaney pod tytułem: *Uwagi o prawdziwych przyczynach kary Boskiey, to iest: trzęsienia ziemi w Lisbonie 1. Listopada Roku 1755 przypadłego.* Był wprawdzie przed dwiema laty na żądanie Ministra do *Setubal* posłany, lecz umiał przez swoią pokorę na wielki szacunek i przywiązanie u pospolstwa sobie zasłużyć. Wiele Osob z Lisbony tam się udało, aby duchowne ćwiczenia pod iego dozorem odprawiały. Między innemi Markisowa *de Tavora* zwykła iemu się spowiadać. *Minister* chciał z tego dowodzić, ponieważ iey był spowiednikiem, iż musiał o zamachu na Krola przed wykonaniem wiedzieć. Spowiednicy wiedzą wprawdzie o popełnionych grzechach, gdy ie spowiadaiący się wyiawia, lecz przyszłe samemu BOGU są wiadome. Iednak z znalezionego listu, ktorym *Malagryda* na szkrupuł sumienny Markisowy odpisał w te słowa: *Iż byłby to grzech, ktory nie może być odpuszczony*, wniosł *Minister*, że w nim zapewne o zamachu na Krola iest mowa, i publikował go iako dowod błędliwych nauk *Malagrydy*. Lecz nienawiść Ministra ku niemu miała nierownie dawnieyszą przyczynę, bo ieszcze iego poważenia od Krola

Jana

Jana V. nie mogł cierpieć, ktory go miał za Męża Swiętego, uczcił go całowaniem ręki, i swoie duchowne ćwiczenia pod iego dozorem odprawiał.

Osobliwszy przypadek, ktory wielu za cud miało, był pierwszym powodem szacunku tego Krola ku *Małagrydzie*. Gdy iako Prokurator Jezuitow z *Maragnonu* powrocił, okręt, na ktorym płynął, na rzece *Tagus* w biegu na mieliznę piaszczystą uderzył tak, iż był w wielkim niebespieczeństwie rozbicia się. Maytkowie w tym razie uciekli się do *Małagrydy*, ktory spokoynie modlitwę swoię przed Obrazem Nayświętszey Panny przy sobie mianym odprawił. W tym momencie okręt się podniosł, i szczęśliwie w Port Lisboński wpłynął, zkąd niebespieczeństwo oczywiście postrzeżono. Obraz ten w uroczystey processyi, (na ktorey Krol Jozef, iako wten czas Xiąże Brazylii naydował się,) był do miasta niesiony, przez co *Małagryda* powszechne poważenie otrzymał. Krol Jozef nie dał mu tego wiele dowodow, lubo przy pierwszym postrachu z trzęsienia ziemi obiecał mu odprawić ćwiczenia duchowne, co iednak potym do skutku nie przyszło. *Minister* te tak bardzo zachwa-

lone

lone cnoty *Malagrydy* miał za obłudę, patrzał na niego nie iak na gorliwego Misſyonarza, ale iak na kłociciela publicznego pokoiu, i takim go przed Krolem odmalował.

§. 6.

O pewnym liście Malagrydy.

DO potwierdzenia go w tym zdaniu wiele dopomogł pewny liſt, ktory *Malagryda* kilką mieſięcy przed targnieniem ſię na Krola do pierwſzey Damy Pałacu Krolewſkiego Anny *de Lorena* był napiſał, i iey proſił, aby Krola o pewnym w Wrześniu go oczekiwaiącym niebeſpieczeńſtwie przeſtrzegła. (patrz o tym w Części IV. Rozd: II. § 19.) Ta niechciała ſię wdać w tak delikatną rzecz, lecz mu nazad liſt odeſłała, ktory potym na ſtole iego był znaleziony, gdy wkilka dni po ogłoſzonym mu areſzcie na rozkaz Kardynała Wizytatora do Lisbony muſiał powrocić. 28. Grudnia był *Malagryda* do Pałacu Miniſtra wezwany, ktory mu ten liſt pokazał, i ſpytał ſię: *czyliby to iego ręka była?* na co on, *tak ieſt*, odpowiedział. *Zkądeście o tym wiedzieć mogli?* pytał ſię daley *Miniſter*, na co on: *ſłyſzałem o tym od Penitentki.*

tentki, o ktorey trzymam, iż miewa Boſkie natchnienia. Pytanie dalſze: *Czemuście tego Krolowi przez ktorego Sekretarza Stanu nie donieśli?* odpowiedź: *Ponieważ żądałem, aby ten liſt rąk Krolewſkich doſzedł; bo Sekretarze nie zawſze Monarſze liſty oddaią.* W rzeczy ſamey była ta śmiała i nieuważna odpowiedź; przeto *Miniſter* porwał ſię z krzeſła z paſſyą, i rzekł: *Tak to mowicie ze mną? co to za zuchwałość?* tamten ſpokoynie odpowiedział: *Co to ma znaczyć? czemu WPan wſtaieſz?* Skoro *Miniſter* nieco ſię uſpokoił, zadał Xiędzu rożne pytania względem Indyanow *w Maragnonie*, gdzie on przedtym był Prokuratorem. *Malagryda* ſwoie zdanie o wſzyſtkim śmiało przełożył. *Miniſter* wywiadywał ſię daley: *Czemu w liſtach do ſwych ſpołbraci w Lisbonie piſywał, aby ſerca nie tracili, iż prześladowanie Zakonu w krotce uſtanie?* na to odpowiedział: *Iż to ſzczere iego zdanie było, i z łaſki Boſkiey tego ſię ſpodziewał, i że na ten koniec duchowne ćwiczenia odprawi.* I to w rzeczy ſamey z Braćmi ſwego Zakonu *w Collegium* S. Antoniego przez 10. dni aż do ſwego areſztowania uczynił. Z zbyt wielkiey gorliwości, ktora częſto więcey złego niż dobrego ſprawuie, á przy Dworach poſpolicie za nieſkromność, nie-

wiado-

wiadomość i nieobyczayność bywa poczytana, uwiadomił Ministra o rożnych żaleniach się pospolstwa na uciemiężenia i surowości, ktore od niego pochodziły; na co mu *Minister* odpowiedział: *Wierzcie mi Malagrydo, moie zamierzenia są naylepsze; wolałbym raczey urząd moy złożyć, gdybym wiedział, że przy sprawowaniu wielu moich interessow grzech iaki popełniam.* Nakoniec pytał się Xiędza o starość iego, á gdy usłyszał, iż ma więcey iak 70. lat, rzekł: *Niech was Niebo ieszcze na wiele lat zachowuie, abyście ie na usługę iego mogli obrocić.* Za powrotem do *Collegium* oznaymił swoim Braciom Zakonnym, ktorzy go z wielką niecierpliwością oczekiwali, ponieważ iuż pozno w noc było, co z Ministrem mowił, i nie mogł się wstrzymać, aby nie przydał: *O iak wielą cnotami zaszczycony iest* Minister! *ktory przy tylu interessach boi się i naymnieyszy grzech popełnić!*

Przez co dway drudzy Jezuici *Souza i Matos* na siebie niełaskę Ministra zaciągnęli, nie możemy upewnić. Od Xięży *Moreira i Oliveira*, ktorzy iako Spowiednicy Dworscy z Pałacu byli oddaleni, mogł się *Minister* prędzey mściwych zamysłow

spodzie-

ſpodziewać, i ich wyſtępek iako ſkutek tego oddalenia tym pozorniey udawać; iednak o nich w obſzernym proceſſie żadnym ſłowkiem wzmianki nie uczyniono, tylko w nim naywiękſza wina *Malagrydzie*, ktory przez dwa lata w Lisbonie nie poſtał, i dwom drugim *Souza i Matos* przypiſuie ſię, ktorzy wprawdzie w Lisbonie mięſzkali, ale mało ich znano, i żadney przyczyny nie mieli, aby ſię na Miniſtra uſkarżali.

§. 7.
Wſzyſtkich Jezuitow za ſpol winnych ogłoſzono.

LUbo zaś *Miniſter* wſpomnionych trzech Jezuitow winnemi być rozumiał, iednak ich nie ſkarał według ſurowości zbrodniom ich należytey. Starał ſię karę ich przez to ulżyć, że ią na wſzyſtkich Braci rozciągnął. Ponieważ ſądził, iż wſzyſcy Jezuici iednego ſą zdania. przeto też wierzył, iż wſzyſcy wyſtępku owych trzech ſą uczeſtnikami, gdy rozkazow ſwoich Przełożonych naypoſłuſzniey ſłuchaią, i według myśli Starſzego iak machiny iakie obracaią ſię. Na fundamencie tey prawdy wſzyſcy Jezuici, żadnego nie wyiąwſzy, byli ogłoſzeni winnemi owego wyſtępku

z 3.

z 3. Września popełnionego, wszystkie ich dobra za dekretem 19. Stycznia Roku 1759. konfiskowano, i publicznie więcey daiącym przedawano. Krol Arcy-Biskupowi *de Braga* i wszystkim innym Biskupom na osobnym piśmie oznaymił, że Jezuici nie tylko owego strasznego zamachu stali się uczestnikami, ale też że trzeba ich mieć za herszow do niego; że exekwowanych sprzysięgłych przez rożne niegodziwe sposoby do tego pobudzali, i ogołem bezbożne, á tak Kościelnemu iako też statystycznemu interessowi szkodliwe nauki rozsiewali, i że starali się takowe też przy Dworze i po wszystkich Prowincyach ogłaszać. Upomina Arcy-Biskupow i Biskupow, żeby się ich strzegli, i baczność mieli, aby też ich trzody tak niebespiecznemi naukami nie były zarażone.

§. 8.

O rozkazie na konfiskowanie i przedanie wszystkich ich dobr.

GOnsalves Cordeira Pereira Prezydent Trybunału supplik 19. Stycznia odebrał rozkaz od Krola do konfiskowania i przedania wszystkich dobr Jezuickich. Wyrażano w tym rozkazie: iż Krol JMC z po-

z początku ſzukał powolnych śrzodkow, i Papieża Benedykta XIV. o ſprawowaniu ſię i kabałach Jezuitow w Portugallii á naybardziey w Parakwaryi uwiadomił; ten też mocą przyſłanego *Breve* ſtarał ſię temu złemu zapobiedz, Wizytatora i Reformatora naznaczył, aby Jezuitow na lepſzą drogę nakierował. Lecz ta dobroć wcale nieſpodziane ſkutki odnioſła, i Jezuitow ieſzcze pyſznieyſzemi i zuchwalſzemi uczyniła. Oni ſię wſzyſtkich ſobie zadanych iawnych kłotni i kabałow zaparli, i ſzukali wiernych Krolowi poddanych zbałamucić i odmowić, do czego świętego ſwoiego Urzędu na złe używali. Nakoniec obmierzłe ſpiknienie ſię na życie Krolewſkie u Dworu uknowali, i głowami iego uczynili ſię, iako ſię z dekretu na ſprzyſiężonych 12. Stycznia ogłoſzonego pokazuie. Ten niesłychany zamach i publiczna potrzeba (gdy żałoſne doświadczenie nauczyło, że owe łaſkawe śrzodki były nadaremne) przymuſiły JKMC do używania daney ſobie od BOGA władzy, aby ſwoię poświęconą oſobę ubeſpieczył, i ſwoich wiernych poddanych od zuchwałości Jezuitow bronił. Zaczym Krol JMC był przymuſzony oſtatnich śrzodkow zażyć, tak iak iego Przodkowie, Boſcy Pomazańcy, i Monarchowie

chowie innych Europeyſkich Państw w podobnych przypadkach obrażonego ſwego Maieſtatu przez Oſoby ſtanu duchownego ſobie poſtępowali, choć wyſtępek ich nie był tak ſtraſzny i tak wielkiey kary godny. Przeto JKMC nie z właſney iuryſdykcyi, lecz dla uniknienia wſzelkiey ſtraty czaſu, i dla potrzebney, á od natury mu należytey obronywłaſnego ſwego życia, i dla utrzymania pokoiu ſwoich Państw i poddanych, przykazuie Prezydentowi *Pereira*, aby natychmiaſt, niżeli Papiezkie na to pozwolenie wyrobi ſię, wſzyſtkie ruchome i nieruchome Jezuickie dobra, dochody, penſye &c. wProwincyach ſwemu ſądowi podległych ſekweſtrował, i na ten koniec do każdey Prowincyi urzędnika poſłał, ktoryby każdego domu należyty inwentarz ſpiſał. Pieniądze maią w oſobnych ſkrzyniach o trzech kluczach (z ktorych ieden ma ſię naydować u obranych Depozytaryuſzow, drugi u Namieſtnika Prowincyi, á trzeci u Piſarzow tey Deputacyi,) być zamknięte, á Reieſtra dochodu i wydatku także tam zachowane. Wſzyſtkie wſpomnione dobra maią zaraz na publicznym mieyſcu więcey podaiącemu być przedane albo w przytomności pełnomocnych,

poki

poki na tym mieyſcu zabawią, gdzie ſekweſtracya uczyniona, albo po ich odieździe w pomieſzkaniu Prezydenta. Iednak w oſtatnim przypadku rozumieią ſię tylko ważnieyſze dobra, bo ſzczupleyſze nie warte, aby kto dla ich przedarzy w podroż ſię puſzczał, maią zaraz na mieyſcu ſekweſtracyi być przedawane. Po konfiſkacyi i przedarzy ma natychmiaſt o tym, iako też o wſzyſtkim, co ſię w teymierze działo, Krolewſka Sekretarya Stanu być uwiadomiona, á przytym rzetelny Reieſtr dochodow każdego domu przydany. Zeby zaś nabożeńſtwo i obligi fundowanych Mſzow przy tym nie były pokrzywdzone, tedy potrzebne na to pieniądze maią być z kaſſy wzięte. Toż ſamo uſtanawia ſię względem żywienia Braci Zakonnych, ktorzy ſą zamknięci; każdy z nich ma codzień 100. *Rees* otrzymać, gdy doſtateczne ſą dowody o ich błędliwych naukach i ſprawach, ktore z wielką ſzkodą rozſiewaią, i nieprzeſtawaią niemi Prowincye, zarażać lubo im tego Dwor zakazał, i pod ściſłym dozorem nayduią ſię. Laicy Koadiutorowie doczeſni i ſłudzy na podłych mieyſcach albo we wſiach mieſzkaiący maią po zabraniu im wſzyſtkich papierow, pod należytą wartą do więkſzych Kollegiow w miaſtach być

prze-

przeniesieni, i tam z drugiemi przechowani. i tak wychodzenie, iako też wszelkie obcowanie z poddanemi ma im być zakazane. Na ten koniec wszystkie ich domy maią być obsadzone wartą aż do dalszego rozporządzenia. Oraz wszystkim Generałom i Officerom przykazuie się, aby na żądanie Deputowanych do tego interessu tyle żołnierzy przystawiali, ile im się będzie widziało być potrzebnych.

§. 9.

Jezuici za Lisboną z początku pokoy maią.

LUbo z Jezuitami w Stołecznym Mieście tak ostro postępowano, iednak drudzy w innych miastach każąc i ucząc swoie Urzędy odprawowali. Wiedzieli o nieszczęściu swoich społbraci, zostali iednak w spokoyności aż do 5. Lutego, ktorego podobnego losu doznali. Zanaypryncypalnieyszą przyczynę konfiskowania ich dobr udano, iż z sprzysiężonemi na życie Krolewskie społeczność mieli; lecz iuż dawno przed nocą z 3. Września do wschodniey i zachodniey Indyi posłano rozkaz, aby wszystkich tamecznych Jezuitow w areszt wzięto, i ich dobra konfiskowano. Jeszcze

w Czerwcu Roku 1758. trzey Pełnomocni wyiachali, aby wszystkich Jezuitow z Maragnonu i Brazylii wypędzili.

Przy tylu ważnych interessach zapomniał Minister przez Sekretarza Stanu Departamentu spraw zagranicznych *d' Acunha* na list Klemensa XIII. odpisać, w ktorym o wyniesieniu swoim na Tron Papiezki doniosł. Ta więc odpowiedź przyszła do Rzymu oraz z wiadomością o konfiskacyi wszystkich dobr Jezuickich, o ich areszcie, i przedsięwziętym przeciw niektorym z nich processie. Takowa nowina musiała Papieżowi bardzo być nieprzyiemna; sprzyiał on Jezuitom, i życzył im pomyślnieyszego losu. Napisał do Krola, aby przynaymniey tych tylko Jezuitow karał, ktorzy zapewne społ winowaycami byli, i aby miał wzgląd na Zakon święty i na tę szkodę, ktorą w tym Prawowierni cierpią. Siła to przyczynienie się skutkowało, wkrotce zobaczemy.

§. 10.

O Księdze: Bezbożne błędy Jezuitow.

PO konfiskacyi dobr Zakonnych miał *Minister* za rzecz potrzebną postępek

ſtępek ſwoy przed oczyma ludu uſprawiedliwić; przeto kazał iuż wyżey wſpomnioną Kſiążkę: *Bezbożne i buntownicze błędy Zakonnikow Towarzyſtwa Jezuſowego* drukować, i wielką liczbę exemplarzy tak wPańſtwie iak za Granicą rozdać. W niey nayduią ſię zwyczayne zarzuty o rozwiozłey nauce obyczayney, o buntach, zdradach, zakazanych handlach &c. oſobliwie zaś całemu Towarzyſtwu zamach w nocy z 3. Wrzesnia przypiſuie ſię. Lecz dowody tego zaſadzaią ſię na tak ſłabym gruncie, iż większa część Czytelnikow przez nie, tak mało iak przez drugie piſmo pod tytułem: *Krotka informacya* była przekonana. Oſobliwie poſłał *Miniſter* tę Kſiążkę do wſzyſtkich Biſkupow Pańſtwa z liſtem od Krola właſną ręką podpiſanym i rozkazuiącym, aby z przyczyny tych błędow u Poſpolſtwa ſzacunek Jezuitow zepſuli. Wſzyſcy Biſkupi rozkaz Miniſtra wykonali, i rzecz była oſobliwſza, że ciż Biſkupi, ktorzy nie dawno przedtym Jezuitow do wſzelkiey Duchowney pracy zażywali, i im dla pilności w niey naywiękſze pochwały dawali, iednym razem liſty Paſterſkie wydali, w ktorych Jezuitow mocno ganili, i im uczenia, Kazań i ſłuchania ſpowiedzi zakazali, co bez tego iuż uſtało,

gdy wszystkie ich domy wartą były obsadzone.

Między wszystkiemi Biskupami Portugalskiemi Biskup *w Leiria* naypilniey rozkaz ten wykonał. On bowiem, lubo się przedtym naywiększym Jezuitow przyiacielem pokazał, pierwszy ich w nieszczęściu opuścił, i surowy list Pasterski rozesłał, ktory mu potym Arcy-Biskupstwo Eboreńskie wyiednał. Tak przez to się Ministrowi przymilił, iż go w nowym Arcy-Biskupstwie osadził, i Prezydentem iednego świeckiego Trybunału uczynił. Był też zawsze wiernym i statecznym iego przyiacielem, i ieszcze przez to na wyższe dostoieństwo sobie zasłużył.

§. 11.

Pisma przeciw Jezuitom w Hiszpanii czytać zakazano.

Wspomniona Książka za granicą, osobliwie w Hiszpanii i we Włoszech wcale inne skutki sprawiła. Mocni ieszcze wten czas przyiaciele Zakonu byli o potwarzy w niey zawarte bardzo urażeni, i udali się do Papieża z prośbą, aby to złe zatamował. Przeciwnie zaś rownie mocna partya, ktora zamysły Portugalskiego Ministra za iego wspar-

wſparciem utrzymywała, ſądziła, iż teraz byłby czas, odważyć ſię na generalny ſzturm, i napełniła całą Europę wielką liczbą nędznych piſm ktore pod fałſzywym wyrażeniem mieyſca *Lugano*, á właściwie w Rzymie w Pałacu *St. Lorenzo in Pane è Perna* były drukowane. Przyiaciele Jezuiccy na to bardzo ſarkali, i na koniec u Papieża wymogli, iż 2. Kwietnia Roku 1759. liſt do Nuncyuſza ſwego w Hiſzpanii napiſał, w ktorym te ſzkaluiące piſma ganił, i płodem ie zazdrości i złości nazwał; co naywyżſzą radę w Hiſzpanii nakłoniło, iż Kſiążki od przeciwney ſtrony naybardziey ſzacowane, iako to: *Krotka informacya. Bezbożne błędy. Przydatek do Krotkiey informacyi &c.* zakazała, á piſma nieiakich *Battari, Foggini, Carravi* i wielu innych Mnichow, ktorzy za nie znaczne nadgrody wzięli, ſpalić kazała. Także Inkwizycya te i podobne Kſiążki zakazała, i karała roznych Mnichow, ktorzy ie rozrzucić uſiłowali. Liczba tych Kſiąg tak wielka była, iż iednego razu zbior ich, owego tylko czaſu wychodzących widzieliśmy, na 100. rożnych piſm wynoſzący. Iedni twierdzą, iż drukowanie tych Kſiąg Miniſtra więcey niż 78. tyſięcy Talerow koſztowało.

§. 12.

O postanowieniu wygnania Jezuitow.

MOcno to dolegało nieprzyiacioł Jezuickich, gdy się o postępku Dworu Hiszpańskiego dowiedzieli. Naybardziey zaś Ministra to trapiło, ktory iednak przeto od swego przedsięwzięcia nie odstąpił, lecz mocno postanowił ani kosztu ani chytrości nie żałować, byleby Jezuitow ochydził. Bolało go, że rożne na stronę Jezuitow wydane pisma pochwałę odniosły, ponieważ w nich potwarzy w swoich zawarte zbito. Dotąd w stanowieniu losu ich ieszcze się chwiał; lecz częścią wspomniony Hiszpański zakaz, częścią wyraz Papieża w liście do Nuncyusza Hiszpańskiego danym, gdzie Jezuitow chwalebnemi Zakonnikami, wielkie zasługi w Kościele Bożym maiącemi nazywa, tak mocno go rozgniewał, (do czego go fakcya w Rzymie przeciw Jezuitom ieszcze bardziey pobudziła) iż przedsięwziął ich ze wszystkich Portugalskich Prowincyi wypędzić, i tylko niektorych na karę smierci w więzieniach zatrzymać.

W tym 20. Kwietnia wyprawił Kuryera do Rzymu z listem od Krola donoszącym Papieżowi o woli iego wygnania Je-

zuitow

zuitow z Państwa swego, *Ponieważ ten Zakon wcale od pierwszey swoiey ustawy zboczył, i nauki spokoyności Państwa bardzo szkodliwe utrzymuie.* Przyłączono do niego taryffę ich Dobr, aby Oyciec S. niemi rozporządził; oraz upraszano Go o pozwolenie ukarania tych, ktorychby Fiskal Koronny społwinowaycami zamachu na Krola znalazł. Z temi listami udał się Poseł Portugalski *Almada* do Papieża, lecz przed oddaniem ich śmiało się oświadczył, iż z Kardynałem *Torregiani* Sekretarzem Stanu nie wda się w konferencye, ponieważ iest nieprzyiacielem interessow swego Dworu. Zadano temu Kardynałowi, ktory dla swoich talentow i szczerości wielkie miał poważanie, iż zbytecznie stronę Jezuicką trzyma. Lubo Papież z tego napierania się mocno był niekontent, iednak dla uniknienia wszelkiey okazyi do złego porozumienia, zlecił tę rzecz Kardynałowi *Cavalchini.* Po niektorych naradzaniach się postanowił Papież pożądane *Breve* wysłać, i ieszcze dwa listy własną ręką pisane przydał, ktoremi usiłował Krola nakłonić, aby od surowego swego przedsięwzięcia wypędzenia Jezuitow odstąpił. Oba są wzorem pomiarkowania, i sprawiedliwe Papieża zdania wyrażaią. Ieden z nich tu przytaczamy.

List

List KLEMENSA XIII. do Krola Portugalskiego.

NAszemu kochanemu Synowi w Chrystusie, nayprzod naszego pozdrowienia i Apostolskiego błogosławieństwa.

Wasza Krolewska Mość Nam żądanie Fiskala, ktorego też mocą wyprawionego *Breve* usłuchaliśmy, z listem ważne rzeczy zawieraiącym do rozważania naszego przesłałeś, to iest: że WKMC masz intencyą Jezuitow z swego Państwą wypędzić. Iesteśmy WKMCi za ten nam wyświadczony wzgląd wielce obowiązani, iż przed wykonaniem rzeczy tak wielkiey wagi wprzod chcesz usłyszeć zdanie teraz przez Boską Panuiącey naywyższey Głowy Kościoła. Nasza osobista słabość iest nam dostatecznie, á ieszcze bardziey Naywyższemu badaczowi serc wiadoma, i ani obietnica Chrystusowa: *Kto was słucha, mnie słucha*, ani zasługi Xiążęcia Apostołow (ktorego Stolicę zasiadamy, i u ktorego grobu oraz modlemy się, i o potrzebne obiaśnienia i natchnienia prosiemy, abyśmy każdemu drogę do zbawienia pokazali,) nie czynią naszym wyrokom pewności, aby się każdy na nie bespiecznie spuścić mogł, ktory wolą Boską względem zbawienia du-

ſzy ſwoiey wiedzieć pragnie. Anibyśmy nawet WKMCi naſzego zdania nie odkryli, gdybyśmy o naſzych czyſtych zamierzeniach, i należytym rozważaniu, na cośmy BOGA o natchnienie wezwali, nie byli ubeſpieczeni. Zaczym Proiekt WKMCi w liście iego wyrażony, i zawarte w przydaney dedukcyi dowody na ſprawiedliwey ſzali rozważaliśmy, i przytym zawſze służbę Boſką, cześć Kościoła, prawidła ſprawiedliwości, ſpokoyność ſumnienia WKMCi, ktora nas bardzo iak naſza własna intereſſuie, i pomyślność iego Pańſtw za cel mieliśmy. Co ſię więc tycze Zakonu, ktory na ſię niełaſkę WKMCi zaciągnął, tedy mamy za rzecz potrzebną, Oſoby, z ktorych ſię ſkłada, od *Inſtitutum* należycie rozrożnić. Kiedy między Towarzyſzami niektorzy albo wielu iakiego wyſtępku nayduią ſię winnemi, tedy słuſznie według miary przewinienia za to muſzą być karani; przeto tak naſi Przodkowie przez *Breve* do Kardynała *Saldanha*, iako też i My przez teraźnieyſze *Breve* do tego liſtu przyłączone, pracy ſtarania nie żałowaliśmy do oczyſzczenia tey roli, i wykorzenienia z niey wſzelkiego iadowitego kąkolu. Broń Boże! abyśmy kiedy winnemu obronę dawali, albo nierządy podpierać mieli! Zaniedba-

niedbaliśmy przez to wielkiey części Nam należytey powinności zażywania do rządu Kościoła nawet władzy świeckiey; lecz też z drugiey ſtrony naruſzylibyśmy ſumnienia naſzego, gdybyśmy mieli WKMCi radzić, abyś winnych z niewinnemi zarowno poczytał, i tak tych iak owych iednakowo karać kazał. WKMC ſam łatwo ſię przeświadczyſz, iż wielu niewinnych w tak rozkrzewionym Zakonie być muſi, ktory do takiey doſkonałości uroſł, iż WKMC ſam raczyłeś go ſzacować. Zamyſł S. Fundatora tego Zakonu, ktory przy założeniu iego był, chwałę Boſką i zbawienie duſz pomnażać; śrzodki ktore Towarzyſzom tego Zgromadzenia na dopełnienie tych zamyſłow były podane; owoce, ktore Kościoł przez opowiadanie wiary, nawrocenie Pogan i niewiernych za ich pracą i krwi wylaniem zebrał, zaſłużyły na pochwałę u Stolicy Apoſtolſkiey i powſzechnego Kościoła na *Concilium* Trydentſkim, na obronę wſzyſtkich Regnantow, á na ſzacunek i miłość u wſzyſtkich Narodow. Wielu z tego Zakonu aż dotąd w każdym Kraiu przez ściſłe zachowanie ſwoich uſtaw między błogoſławionemi ſą policzeni, niektorzy z nich publiczną cześć na Ołtarzach odbieraią, i wiadomo Nam, że WKMC

do Nich

do Nich ſzczególniey osobliwsze maſz nabożeńſtwo; in-

nych dla ich wielkich cnot i dla śmierci Męczeńſkiey za wiarę, rowney czci godnych oſądzono. Gdy więc ten Zakon na tak mocnym i świętym fundamencie ieſt założony, tedy iedynie wewnętrzne wykroczenia, i przez rozwiozłość wprowadzone zaniedbywania iego zamierzeń i uſtaw mogą upadek iego i zgubę przyſpieſzyć. I nie przeczemy, iż powoli takowa rozwiozłość u Oſob tego Zakonu w Państwach WKMCi naſtąpiła, gdyż ſkażenie ludzkiey natury ſkłonney do złego, á od dobrego ſtroniącey, dobrze Nam znaiome. Sam WKMC przedtym miałeś za doſtateczny ſpoſob na wykorzenienie tego złego i na uregulowanie Zakonu wyrobić nadzwyczayną wizytę, co też natychmiaſt od naſzego Poprzednika Kardynałowi *Saldanha* było zlecono. Kiedy My więc z iedney ſtrony daną mu zupełną, Apoſtolſką władzę do roztrząśnienia ich ſpoſobu życia, obyczaiow, prawideł, nauk, poſłuſzeńſtwa duchownym Prawom, i Apoſtolſkim uſtanowieniom, á w potrzebnym przypadku ich napominania, karania, i nadto według ſwego zdania, (iednak za Papiezką wiadomością) w ważnych rzeczach decydowania, na ścisłą uwagę bierzemy, á z drugiey ſtrony

ny wiemy, że WKMG do tego i świeckiego ramienia użyć pozwoliłeś, aby to lustrowanie zamysłom iego zupełnie zadosyć uczyniło, tedy zdaie się, iż o skutku tak dobrze uczynionych rozporządzeń nie trzeba było powątpiewać, aby tych, co z prawdziwey drogi zboczyli, znowu do niey naprowadzono. Pozwol więc WKMC, żeby umowiona i zaczęta wizyta zupełnie była zakończona; przez to dokładną wiadomość odbierzemy, w czym się tak prywatne Osoby, ich też całe zgromadzenia w Państwach WKMCi nayduiące się zepsuły; á wtedy będziemy mogli błądzących według proporcyi ich wykroczeń karać i poprawić, i też niewinnych, iak słuszność każe, od tamtych wyłączyć. Wtedy można wszystko, co dobrey sławie i niewinności Zakonu na drodze zawadza, sprzątnąć, na co My naszą powagę i pomoc, ile ona będzie potrzebna, na nowo obiecuiemy. Wtedy Zakon w przeszłym swoim nieskażonym stanie znowu się pokaże, á iako każdego czasu we wszystkich częściach świata i w Państwach WKMCi wielki pożytek uczynił, tak też znowu obrony i łaski iego godnym się stanie, i do pomnożenia chwały Boskiey i do duchownego dobra poddanych iego wszelkiemi siłami się

przy-

przyłoży. To iest zdanie naſze, ktore nam miłość ku ſprawiedliwości i ku prawdziwey ſławie WKMCi podaie; ta ieſt iedyna rada, ktorą Mu dać możemy, i ktorey też z ſzczerością i ſercem Oycowſkim ku uſzanowania godnemu Synowi udzielamy, ktorego doczeſna i wieczna ſzczęśliwość tak bardzo Nam ieſt pożądana, iak naſza właſna. Ta ieſt rada, ktorey z ſerca życzemy, aby ią rowno Bogoboyny iak wielki Monarcha przyiął, i głoſu tego raczył uſłuchać, ktory lubo niegodny, mieyſce naywyżſzego Pana zaſtępuie, przez ktorego wſzyſcy Krolowie panuią, i imieniem Iego ſprawiedliwością u ſwych poddanych rządzą. Przez to WKMC Nas zawſze do większey wdzięczności zachęciſz, i naſzą gorliwość pomnożyſz do upraſzania dla WKMCi i całey Krolewſkiey Familii, Boſkiey pociechy i wſzelkich ziemſkich pomyślności. Tym czaſem mamy mocną ufność, iż żądania Naſze będą wypełnione, i udzielamy WKMCi z pełności Naſzego Oycowſkiego ſerca, Apoſtolſkiego błogoſławieńſtwa. Dano w Rzymie *ad S. Mariam majorem* 11. Sierpnia Roku 1759. Panowania Naſzego, drugiego.

Drugi liſt Papiezki oſobliwie zawierał w ſobie daną Krolewſkiemu Fiſkalowi przez

Breve

Breve pełną moc, postępowania z winnemi Jezuitami według słuszności, i ich ukarania. Iednak zaleca Krolowi, aby względem swego stanu więcey łaskawości niż surowości doznali. Lecz te listy nie otrzymały tego skutku, ktory sobie Papież obiecywał, czemu postępowanie Grafa *de Oeyras* i iego wiernego Przyiaciela *Almada* było winne.

§. 13.

O nadzwyczaynym domaganiu się Almady.

NIżeli Dwor Rzymski nadzwyczaynego Kuryera z temi listami i z *Breve* do Nuncyusza Lisbońskiego wyprawił, dano o tym znać Posłowi *Almadzie*, dowiaduiąc się, czyliby niechciał tey okazyi użyć, i także co do swego Dworu posłać? Lecz ten, zamiast coby za to podziękował, miał to raczey za urazę, iż mu wprzod tych listow nie pokazano, niżeli ie do Nuncyusza wyexpedyowano, i twierdził, iż przez niego, á nie przez kogo innego muszą się do Dworu iego dostać. Ta w rzeczy samey była bardzo śmiała i niezwyczayna pretensya, przez ktorą tylko szukał okazyi do wzniecenia nowych niezgod międy obiema Dworami; á nie uważał, że iego

Dwor

Dwor podobnież ſobie poſtąpił, gdy pominąwſzy Nuncyuſza w Lisbonie, liſty do Oyca S. na iego ręce przyſyłał.

Lecz Sekretarz Stanu Dworu Papiezkiego niedbał na to Poſła naleganie, i Kuryera wyprawił. Skoro *Almada* o tym ſię dowiedział, poſłał za nim Gońca z rozkazem, aby Kuryerowi liſty gwałtem wydarł, gdyby ich dobrowolnie oddać nie chciał. Mniemaią iż wyſłaniec wielą pieniędzy był opatrzony, aby Kuryera tym łatwiey do wydania ich przekupił. Oba ziachali ſię *w Aix* w Prowincyi, á że Papiezki z konia ſzwankował, przeto Portugalſki nabył ich tym łatwiey, oſobliwie gdy przyrzekł ie Nuncyuſzowi w Lisbonie do rąk oddać.

§. 14.

Miniſter *u ſiebie liſty do Nuncyuſza zatrzymuie.*

GRaf *de Oeyras* z tego niezwyczaynego, á dla Papiezkiego Dworu wielce uraźliwego poſtępku wcale był kontent, i naśladował go. Za przybyciem poſłańca wziął liſty do ſiebie, i zatrzymał ie przez trzy dni, ponieważ bardzo pragnął o treści

ich

ich dowiedzieć się. Krol Jozef zwykł często do niego mawiać: *Strzeżcie się żebyście mię w kłotnie z Papieżem nie wplątali.* Zaczym obawiaiąc się, aby Krol zdania swego nie odmienił, gdyby o gruntownych przyczynach Papieża dowiedział się, temu przez osobliwszą chytrość zapobiegł. Skoro listy przeczytał, i zmyśloną pieczęcią znowu zapieczętował, odesłał ie Nuncyuszowi. Aby wygnanie Jezuitow przyspieszył, od ktorego według iego mniemania spokoyność Krolestwa zawisła, miał wszystko nawet i naruszenie pieczęci Papiezkiey za godziwe. Gdy audyencya Nuncyusza pod rożnym pozorem przewleczona, nakoniec na 11. dzień Września była naznaczona, tedy razem mu oznaymiono, iż Krol szczegulnie listy bez *Breve* chce przyiąć, á zatym aby tylko te podał. Acz iakie *Minister* mogł wzbraniać się ostatnie przyiąć, gdyby mu treść obydwoch nie była wiadoma? Lecz wyłączenie *Breve* było tylko sztuką, bo gdy *Breve* i listy pod iedną kopertą i pieczęcią z adressem do Krola były zamkniete, tedy Nuncyusz nie mogł ich swoią władzą oddzielić; ale w tym umiał sobie poradzić, i prosił Krola przy oddaniu pakietu, aby sam go odpieczętować raczył, ponieważ wszystko pod

iedną

iedną kopertą zawierało się, i aby, pominąwszy *Breve*, same listy przeczytał. Lecz Krol iuż przestrzeżony od Ministra nie wysłuchał tey prośby, á Nuncyusz musiał pełny nieukontentowania z swoim zapieczętowanym pakietem odchodzić. *Minister* przez to dopiął swoich zamysłow, że Krol listow nie czytał, i że wygnanie Jezuitow, ktore w tych dniach nastąpić miało, żadney przeszkody nie nalazło.

§. 15.

O nowym Proiekcie do publiczney edukacyi.

LEcz niżeli do wykonania tych zamysłow przystąpiemy, musiemy o nowym od Ministra ułożonym proiekcie wspomnieć, iak młodź w niedostatku Jezuitow miała być edukowana. Portugalczykowie dziwowali się, iż *Minister* śmiało utrzymował, że Jezuici niewiadomość do Portugallii wprowadzili, młodzierzy podłą naukę dawali, i umyślnie ich długo w swoich szkołach trzymali, aby ich maxymami interessowi Krolestwa szkodliwemi napawali. Nie można ze wszystkim przeć, że lubo Portugallia ma łagodne *Clima*, i przednie grunta, z tym wszystkim iednak nie zdaie się być miłym dla Muz pomieszkaniem; przecięż ten choć szczupły w naukach postępek

winni

winni byli Jezuitom przypiſywać, bo ci tylko byli, ktorzy w niepolerowanym Kraiu naukami ſię bawili, i na nich ſię znali. W przeſzłych wiekach między wielką liczbą Idiotow ſłynęli: *Camoens*, *Roſendo i Oſſorio*, á po założeniu Zakonu Jezuickego rożni naśladowcy *Alvareſa* i Cypryana *Soareza* wſławili ſię, ktorzy z Jezuitow pierwſzemi Luzytańczykow w Portugallii Nauczycielami byli.

Co ſię tycze Artykułu błędnych nauk, tedy względem tego udawania Portugalczykowie nie mogli być przekonani. Nie powątpiewali o rzetelności nauk, ktorych od młodości w ſzkołach Jezuickich nabyli. Niezliczone ſkargi na nie w rzeczy ſamey zdaią ſię być bez fundamentu. Wielka liczba paſzkwilow nie z innego wypłynęła zrzodła, tylko z głęboko wkorzenioney przeciwko nim nienawiści, á naybardziey z zazdrości innych Zakonnikow; im bowiem powſzechny ſzacunek Jezuitow był nieznośny. *Carvalho* zawſze niektorych takowych Mnichow miał przy ſwoim boku, ktorzy go zachęcali, aby przedſięwzięcie ſwoie przeciw Jezuitom uſkutecznił; á Pałac *St Lorenzo di Pane e Perna* w Rzymie był codziennie pewnemi Zakonnikami napełniony, ktorzy według opiſowania i do-

noſze-

noſzenia Rzymſkich Prałatow (*Abbes*) wſzyſtkie poſtępki ſwoich bliźnich ściśle uważali, każdą ich ſprawę ganili, i wyſzydzali. Ci Portugalſkiego Miniſtra *Almada* namowili do uczynienia kroku, nad ktorym ſię Politycy zaſtanawiali. Nalegał bowiem u Papieża o ſatysfakcyą z Jezuitow, ktorzy w Rzymie i na innych mieyſcach w piſmach ſwoich na Krola i Miniſtrow iego uſkarżali ſię. Chciano, żeby Zakon wſzelkie przeciwności ponoſił, á iednak na to nie ſarkał, i ani ſłowkiem ſię nie odezwał.

§. 16.

O pierwſzym wyſłaniu Jezuitow na wygnanie.

GDy więc wygnanie Jezuitow mocno było poſtanowione, tedy wykonanie iego w nocy z 16. Września zaczęto. Zaprowadzo ich ſto trzynaſtu na okręt Raguzańſki, podłemi i ſzczupłemi żywnościami opatrzony, i Kapitanowi dano rozkaz, aby ich do *Civita Vecchia* w Państwie Papiezkim zawiozł. Tam wyſiedli, á *Miniſter* Portugalſki ani ich pomieſzkaniem, ani żywnością nie opatrzył. Papież mogłby ſię był za to pomścić, i rowną liczbę Franciſzkanow i Dominikanow w zamianę do Portugallii

gallii odesłać; lecz z ludzkością Jezuitow przyiął, i żadnego nie pokazał wstrętu, tyle buntownikow, na życie Monarchy zawziętych, i od Grafa *de Oeyras* wygnanych, aby cudze kraie niemi zaraził, w swoim Państwie pomieścić.

§. 17.

O liście Pasterskim Patryarchy przeciw Jezuitom.

SKoro pierwszy transport Jezuitow był wysłany, pokazał się 5. Pazdziernika Roku 1759. list Pasterski Kardynała i Patryarchy *Saldanha*, w ktorym nayprzod rozkaz Krolewski był wyrażony, mocą ktorego Jezuici byli buntownikami, zdraycami i nieprzyiaciołmi Oyczyzny ogłoszeni, z Przywileiow narodowych wyzuci, na wieki z Państwa wypędzeni, i pod karą śmierci im kiedyżkowiek powrot do niego był zakazany. Potym Kardynał napomina do ścisłego w tym posłuszeństwa, i potwierdża nienawiść Jezuitow przeciw Krolowi. Rozkaz ten, czyli list Krolewski był 3. Września wysłany, i w następuiące słowa ułożony.

List

List Krola do Kardynała Patryarchy.

Ja Jozef z Bożey łaski Krol Portugalski &c.

PRzy straszney i niesłychaney okoliczności, nad ktorą Trybunał *Inconfidenza* dnia 12. Stycznia w tym 1759. Roku wyrok swoy wydał, sądziłem, iż Oycu S. nie mogę większego poszanowania pokazać, ponieważ iako u Syna cześć i obrona naywyższey widzialney Głowy Kościoła zawsze moim była staraniem. Na ten koniec kazałem się z karą Jezuitow iako przekonanych społ winowaycow niekwapić, (do czego iednak iako Krol, ktory w Swieckich sprawach żadnego Przełożonego na ziemi nie uznawa, przez Boskie, narodowe i natury Prawo, i przez przykład Przodkow moich władzę miałem,) i wszystkie kroki zawiesić, od ktorych nawet prywatni gospodarze wstrzymać się nie mogą, aby natychmiast kłociciela domowego pokoiu nie wypędzili. Z pobudki tego Synowskiego posłuszeństwa, teraźnieyszego Oyca S. Klemensa XIII. przez własney ręki list dnia 20. Kwietnia tego roku, o tym uwiadomiłem, i wszystkie dowody przyłączyłem. Po wysłaniu tey informacyi wyniknęły gwałtowne przyczyny, i przymusiły mię mocą powierzonego mi od BOGA

obowiązku, o honorze moiey Korony i o ſpokoyności moich poddanych mieć ſtaranie, tak iż inne uwagi na ſtronę odłożywſzy, tylko na naglącą potrzebę oko obróciłem, abym nieſłychane zuchwałości, kabały i potwarzy zatamował, przez ktore od mieſiąca Kwietnia aż do tych czas moia Krolewſka powaga od Jezuitow w Rzymie i innych Włoſkich miaſtach w rozmaity ſpoſob, á nawet przez rozrzucone piſma u obcych Dworow była naruſzona. Iednak ieſzcze z wypełnieniem potrzebnych i ſprawiedliwych rozkazow kazałem ſię zatrzymać, ponieważ pewności nie miałem, czyli moie wſpomnione uwagi Stolicy Apoſtolſkiey doſzły. Teraz zaś, gdy wiadomość odebrałem, że względowi moiemu ku niey zadoſyć ſię ſtało, przyczyna odwłoki uſtaie, i rzecz ieſt arcy potrzebna, abym dla czci i powagi moiey Korony i dla beſpieczeńſtwa Państwa ſkutecznych śrzodkow ſię chwycił do pomſzczenia ſię za ponieſione nieznośne urazy, ktorych Jezuici ogolnie częścią przez ſiebie, częścią przez ſwoię namowę ſą autorami, i do ukarania ich niewypowiedzianey zuchwałosci. Tego właśnie czaſu, gdy ich po całym Kroleſtwie czczono, i dobrodzieyſtwy obſypywano, ktore częścią z moiey łaſki częścią

ścią z ſzczodrobliwości moich Przodkow otrzymali; gdy wſzyſtkie ſzkoły i całą edukacyą moich poddanych do ſiebie pociągnęli, i ich ſumnienia rządzcami byli; gdy Tron moy daleko bliżey otoczyli, niż wſzyſtkie inne Zakony; wtedy wiele moich Kraiow w południowey i połnocney części Brazylii ſzukali ſobie przywłaſzczyć, i mięſzkańcom ich wolność i maiątek wydrzeć. Gdy pomiarkowali, że te nieſłuſzne dzierżenia przez zakończenie Traktatu granicznego muſzą ſię odkrywać, aby poſſeſſyi tey nie utracili, uſilnie ſię ſtarali rożne Potencye, z ktoremi zawſze w naylepſzey zgodzie żyłem, przeciw mnie i moiey Regencyi wzburzyć. Gdy dla moiey przyiaźni z temi Dworami, ſwoich zamyſłow do wzniecenia zagraniczney kłotni wykonać nie mogli, tak głęboko zabrnęli, iż mi w moich właſnych Kraiach w Ameryce woynę wypowiedzieli, z czego ſię cały świat zgorſzył. Gdy tam tumult między Indyanami od nich do buntu podſzczuwanemi był uſpokoiony, zaczęli w ſamey Portugallii wewnętrzne rozruchy podniecać, właſnych moich poddanych do broni poburzyli, i nie wprzod uſpokoili ſię, aż ich do ſtraſznego i nieſłychanego ſpiſku na moię Oſobę w nocy z 3

Wrze-

Września namowili, iaka zbrodnia dotych czas u Portugalczykow nie była słyszana. Gdy ten zamach na moie życie przez cud Boskiey Opatrzności nie udał się, á ich nienasycone i ślepe łakomstwo iuż nie wiedziało, iakieby przedsięwziąć okrucieństwo, tedy publicznie targali się na moy honor i sławę. Jezuici w Rzymie i ich adherenci rozsiali przez całe Włoskie Państwo naybezecnieysze kłamstwa i publiczne matactwa, z czego sami naywiększą hańbę odnieśli, bo każdy takowemi brzydził się potwarzami. Uważaiąc więc, że ich bezbożny występek sądownie odkryty i dowiedziony iest; że ich szkalowania kłamliwe i oszukiwania są iawne; że autentyczne prawdy łżą, i o winny wszystkim ukoronowanym Głowom wzgląd wcale niedbaią, łubo mocą swoiey ustawy mieliby być pokornemi i podległemi; i że nakoniec Rzymscy Jezuici prawie gorsi są od Portugalskich, gdy ci wprawdzie na moie życie zasadzki, á w Państwie moim fakcye i rokosz poczynili, lecz tamci honor moy łżyli, od ktorego całość powierzoney mi od BOGA Monarchii zawisła. Uważaiąc, mowię wszystkie te ważne przyczyny, poznałem, że Jezuici wcale się zepsuli, od swoiey świętey ustawy odstąpili, i przez

tyle

tyle wkorzenionych złości ſtali ſię nieſpoſobnemi, aby kiedy znowu na prawą drogę byli nawroceni. Przeto muſzą iako publiczni buntownicy, zdraycy, kłociciele pokoiu, iakiemi przeciw mnie i moim Miniſtrom, (przeciw powſzechney pomyślności i dobru moich poddanych nie tylko byli, ale też ieſzcze ſą,) być wytępieni, z ſwoich Przywileiow iako Obywatele wyzuci, i z wſzyſtkich moich Państw bez nadziei powrotu wywołani i wypędzeni. Zadnemu ktoregożkolwiek ſtanu i godności pod karą śmierci nie ma być wolno bez wyraźnego pozwolenia ich do Kraiu wpuſzczać i przyimować, ani z niemi ſpołeczności, bądź uſtnie bądź liſtownie nie trzymać, choćby też w inſzych ſukniach, albo też przez wſtąpienie do innego Zakonu w Kroleſtwo wemknąć ſię mieli.

Miałem za rzecz potrzebną to Wam donieść, abyście nie tylko iako naznaczony przez Papiezkie *Breve* Wizytator tego Zakonu wiedzieli, że Oyciec S. o wſzyſtkich rzeczach, (do ktorych Iego zezwolenie ieſt potrzebne,) ieſt informowany; ale abyście też poddanych Duchownego ſtanu w Waſzey Dyecezyi napominali do dania świeckim ludziom dobrego przykładu

poſłu-

posłuszeństwa, żeby moie na utrzymanie spokoyności w Państwie i między Obywatelami uczynione rozporządzenia ściśle były zachowane. Ze iednak mimo tak wielkiego zepsucia Jezuitow spodziewać się trzeba, iż między tak wielką liczbą Braci Zakonnych wiele się nayduie, ktorzy uroczyście nie przysięgli, á niewinnemi są, ponieważ potrzebney proby ieszcze nie odprawili, á zatym też nic o strasznych taiemnicach Zakonu nie wiedzą; przeto pominąwszy wszelkie rozkazy użycia surowości przeciw wszystkim i każdemu z Towarzyszow, chcemy, aby ci zamiast sprawiedliwości, łaski doznali; gdyż za ostro byłoby tych potępić, co o kabałach swoich Starszych nie wiedzieli. Więc pozwalamy, aby ci wszyscy, ktorzy Professyi ieszcze nie uczynili, i do Was o dyspensę w swoich zwyczaynych ślubach udadzą się, i onę otzymaią, iako poddani w moim Państwie zostać mogli, ponieważ tak dalece żadney winy z swoiey Osoby nie popełnili. Dano w Pałacu Nayświętszey Maryi Posiłkuiącey 3. Września, Roku 1759.

Krol.

§. 18.

§. 18.

Jezuici bardziey nienawiedzą Miniſtra niż Krola.

*M*Iniſter niczego więcey nieſzukał, iak Portugalczykow o zmyślonej nienawiści Jezuitow ku Krolowi przekonać, lubo w ſercu ſwoim dobrze wiedział, na kogo mieli przyczynę narzekania. Oświadczył ſię z tym w tych dniach, gdy Jezuici byli na wygnanie poſłani, przed Grafem *de St. Lorenzo*, pytaiąc ſię go: *co czynią twoi Jezuici?* Graf odpowiedział: *Nie zapieram ſię, iż ich kochałem; lecz od tego czaſu, gdy widzę, że w niełaſkę Krolewſką wpadli, więcey o nich ſię nie troſzczę.* Na to *Miniſter* rzekł: *Mam wiadomość, iż* w Alicante *na ląd wyſiedli; że na ich przybycie w dzwony uderzono, że przyiaciele ſię zgromadzili, i ich obdarzyli. Jezuici wiele dobrego o Krolu mowili, ale o mnie wiele fałſzu rozſiali; lecz cieſzę ſię, że ſię tych krukow pozbyłem.* O łagodnym i kochania godnym charakterze Krola Jozefa nie trzeba było powątpiewać; lecz bardzo pobłażał Proiektom ſwego Miniſtra, i podpiſywał wſzyſtko, co ten mu przekładał, ponieważ ſię na iego upewnienia o ſwoiey gorliwości, wierności i ſtaranności o życie Krolewſkie

zupeł-

zupełnie ſpuścił. Przeto Jezuici mieli tylko przyczynę uſkarżania ſię na Miniſtra, ktory przed Monarchą rzeczy fałſzywie udawał.

W wzwyż wſpomnionym liście Krolewſkim z 3. Września wyrażono: *Iż Rzymſcy Jezuici prawie Portugalſkich w złości przeſzli, ponieważ ci wprawdzie przeciw życiu Krolewſkiemu i Regencyi Iego rokoſz podnieśli, lecz tamci honor Iego zelżyli, od ktorego całość Monarchii zawiſła.* Gdyby w rzeczy ſamey Portugalſcy i Rzymſcy Jezuici takiemi byli poczwarami, tedy dziwowaćby ſię nie potrzeba, ieżeli, gdy coraz więcey nieſzczęścia na nich zwaliło ſię, przeciw ſwym nieprzyiaciołom wycieczki uczynili, i pokuſili ſię pomścić. W Manifeście Graf *de Oeyras* odmalował ich iako ſprzyſięgłych nieprzyiacioł na Regnantow, á to tego ſamego czaſu, ktorego od nich byli kochani, wſzelkiego pokoiu używali, i każdy ich ſzacował. Teraz gdy wſzyſtkie Potencye ich prześladuią, i źle z niemi ſię obchodzą, widziemy także, iż ſpokoynie w Pańſtwie Papiezkim żyią, i że Towarzyſtwo, ktore tak ſtraſznym ogłoſzono, poki ieſzcze między Narodami było podzielone, teraz gdy razem w iednym kraiu mięſzka, cicho ſobie ſiedzi, i

żadne-

żadnemu z niego nie przychodzi do myśli, aby co przedsięwziął przeciw autorom swego nieszczęścia.

§. 19.

O drugim transporcie Jezuitow.

KU końcowi Pazdziernika wyprawiono drugi transport z 122. Jezuitami na Raguzańskim okręcie do *Civita Vecchia*, ktorzy iednak nie wprzod aż ku końcowi Stycznia Roku następuiącego do naznaczonego mieysca przypłynęli. Po długiey żegludze przybili do portu w Liwornie, i pisali do tamecznego Namiestnika Markisa *del Monte* łaciński list z prosbą, aby im pozwolił na ląd wysiąść; lecz im tego broniono, i musieli na okręcie zostać.

§. 20.

O postępku młodych Jezuitow w Konimbrze.

TEgoż prawie czasu dwa Szwedzkie okręty więcey iak 300. Jezuitow, między ktoremi naywięcey było młodych Klerykow z *Collegium* w Konimbrze, *w Porto* zabrały. Ich stateczność przeciw natarczywym naleganiom Rodzicow, innych

Zakon-

Zakonnikow i rożnych nauczycielow nay-wyżſzey ſzkoły Konimbryceńſkiey, aby ſukienkę Zakonną złożyli, ieſzcze od 20. lat u Obywatelow ieſt w świeżey pamięci. Bardzo mało ich, mimo wſzelakich ſtarań, dało ſię namowić. Odpowiedzi niektorych, co trwali przy powołaniu, wielkie podziwienie ſprawiły. *Miniſter* mniemał u tych młodych Zakonnikow większe znaleść posłuszeństwo i ſkłonność do porzucenia tak osławionego Towarzyſtwa, lecz w nich takiego odporu doznał, iakiego ſię nigdy nie ſpodziewał. Ieden z nich, ktory miał więcey ſerca od innych, i gorąco ſobie życzył wytrwać w Zakonie, choćby to koſztowało, co chce, donioſł o tym ſwoim przedſięwzięciu Grafowi *de Oeyras*, i ieſzcze przy tym oświadczeniu poſłał mu formułę ślubow Zakonnych właſną krwią napiſaną. *Miniſter* tak mocno ſię rozgniewał, iż kazał go porwać, i rzekł: *Trzeba takiego fanatyka od innych odłączyć, aby drugich także nie zaraził.* Podobny *fanatiſmus* zdarzył ſię potym w Bononii w Roku 1773. gdy znaczna liczba młodych Jezuitow, gwałtownych rozkazow Kardynała *Malvezzi* Wizytatora także niechciała usłuchać.

Koło

Koło ſtu Jezuitow w Lisbonie, w więzieniach zoſtawiono, á ci po większey części byli Starſzemi Kollegiow w Portugallii i Prokuratorami Miſſyi w Ameryce. Mimo innych też czterech w więzieniu osadzono, ktorzy z wielkich Familii w Luzytanii pochodzili. Między temi był przeszły Miniſtra obrońca i przyiaciel Xiądz Franciſzek *de Portogallo*, (o ktorym wzmianka była w Cz: I. Rodz: I. §. 10.) z Familii Markiſow *de Valenza*, ktory po długim ſtraſznym więzieniu teraz znowu wolność odebrał.

§. 21.

O wygnaniu Jezuitow z Brazylii.

POkazało ſię w Cz: I. Rozdz: III. §. 20. że *Carvalho* z początku niełaſki Krolewſkiey ku Jezuitom, Prowincyała tym cieſzył: *Monarcha ieſt tylko na Jezuitow w Parakwaryi i Maragnonie rozgniewany, ponieważ rozkazom Krolewſkim ſprzeciwiaią ſię.* Gdy więc z Portugalſkiemi, ktorzy żadney inney winy nie mieli, tylko że byli tamtych ſpołbraćmi, tak ſurowo poſtępowano, łatwo można ſobie los owych wyſtawić, ktorzy celem byli niełaſki Krolewſkiey. Wybrani na to pełnomocni Ko-

missarze Ministra, rozkazy iego doskonałe wypełnili. Wyrażono w iednym wten czas wyszłym Manifeście Krolewskim: *Iż Jezuici opanowali wielką część obszernego Państwa Brazylii, i władzę swoię tak nagle rozszerzyli, iż wszystkie Potencye Europy razem wzięte nie byłyby w stanie ich zwycię-żenia, gdyby temu zawczasu nie zapobieżono.* To na sztych wydaie małą polityczną Ministra wiadomość w okolicznościach Parakwaryi. Co za porownanie między Parakwaryą i buntem Angielskich Kolonii w Ameryce połnocney? tych iednak tak bardzo pożądana Independencya do tych czas się chwieie, (*) lubo przez rady Hankoka, Adamsa i Franklina (ktorzy więcey polityki posiadaią, niż ogołem wszyscy Jezuici) tak mądrze kierowana, od licznego za swoię wolność biiącego się woyska pod komendą mężnego Washingtona domagana, a od dwoch mocnych Europeyskich Krolow podparta bywa, i lubo nie całą Europeyską moc z sobą złączoną lecz

(*) *Autor tey historyi w Włoskim ięzyku wydaney wten czas ią pisał, kiedy los Kolonii Amerykańskich ieszcze nie był decydowany, iako teraz doczekaliśmy się.*

lecz iedynie Anglią przeciwko ſobie maią, ktora procz tego przeciw ſilnym nieprzyiaciołom z każdey ſtrony na ſię nacieraiącym bronić ſię muſi. Iak płoche to *Carvalha* udawanie było, pokazało ſię naybardziey przy ich areſztowaniu, gdy ci tak mocnemi ogłoſzeni Jezuici w tak odległym Kraiu, bez wſzelkiego przeciwienia ſię byli poſłuſzni, i żadnemu nie przyſzło do myśli, aby tak mocne á ſobie poſłuſzne narody pobuntował.

Jezuici w Maragnonie i Brazylii mieſzkaiący z początku Roku 1760. byli w ſwoich domach areſztowani, nayściśley ſtrzeżeni, i nie pozwolono im z ſobą obcować. W śrzodku Kwietnia ſto dwudzieſtu dwoch z *Bahia* ſtołecznego miaſta Brazylii, á z *Rio, Gianeiro i z Fernambucco* 198. na dwoch okrętach wypłynęło. Młodych Jezuitow tam także namawiano do porzucenia Zakonu, lecz mało ich dbało na namowy ſwoich Rodzicow i innych, między ktoremi naygorliwſzym był Biſkup *Delterro w Gianeiro.* Gdy ten ſię dowiedział, iż młodzi Starſzych radzili ſię, czyliby w Zakonie zoſtać mieli? włożył na wſzyſtkich ſtarſzych klątwę *Latæ ſententiæ*, ktorzyby ſię ważyli ich do tego na-

ma-

mawiać. Podroż Jezuitow trwała dwa mieſiące, i co do wiatru bardzo pomyślna, lecz względem ich wcale opłakana.

Gdy nędznie przyodziani i wielki niedoſtatek rzeczy potrzebnych cierpiący, na okręty byli ſprowadzeni, żeglarze ich na dnie okrętowym umieścili, gdzie ciaſno iako miechy z mąką ieden na drugim leżeli, i wartę zawſze przed oczyma mieli. Nie wolno im było pod czas ciężkich letnich upałow wychodzić na wierzch okrętu dla zażycia świeżego powietrza. Pod czas całey ich podroży bob tylko był ich pokarmem; wody tak ſkąpo im udzielano, iż niektorzy pragnienie właſną uryną ugaſić muſieli. Piąciu ich w drodze umarło á to bez Sakramentow, ponieważ Kapitan miał ich za wyklętych. Gdy 3. Czerwca pod Lisboną ſtanęli, ieſzcze przez 14. dni na dnie okrętowym byli zamknięci, aż drudzy 190. w liczbie od *Rio Gianeiro i Fernambucco* przypłynęli. Wtedy ſamych tylko Prowincyałow i Superiorow z okrętow wyprowadzono, i w więzieniach Lisbońſkich oſadzono; reſztę zaś 266. Oſob razem na iednym ſzczegolnie okręcie do *Civita Vecchia* wyſłano.

§. 22.

§. 22.

O loſie Jezuitow w Indyi wſchodniey.

ZTąż ſurowością postępowano z Jezuitami w Indyi wſchodniey, w Maderze i na wyſpach Azorſkich. Vicerey w Indyi wſchodniey Graf *de Ega* i *Gubernator* Madery Graf *de St. Vincenzio* bardzo gorliwie ſtarali ſię rozkazy Miniſtra wypełniać, życząc ſobie iak naylepiey mu ſię przypochlebiać. *W Goi* przy okazyi areſztowania, rożne rabunki u grobu S. Franciſzka Xawerego były popełnione; między innemi bogactwami wzięto z rąk Swiętego laſkę brylantami oſadzoną, ktorą Vicerey *Sandomil* był podarował. Gdy Jezuici po biedney żegludze, w ktorey niewypowiedzianie wiele wycierpieli, w Lisbonie ſtanęli, oznaymiono im, iż ieżeliby życzyli ſobie w Portugallii zoſtać, tedy potrzeba Zakonu ſię wyrzec, inaczey czekałby ich tenże ſam los, ktory ich ſpołbraci ſpotkał. A że na to odważyć ſię niechcieli, tedy tak iak inni byli do *Civita Vecchia* odeſłani.

§. 23.

O karze Arcybiſkupa w Bahia.

WSzyſcy Portugalſcy Biſkupi rozkazy *Carvalha* punktualnie wykonywali, lecz w Ameryce i Azyi rożni im ſię ſprzeciwiali. Arcybiſkup *w Bahia*, *Botelho di Matos* z początku uſłuchał wprawdzie rozkazu Kardynała *Saldanha* Wizytatora, zakazał Jezuitom ſprawowania ſwoich urzędow, i ogłoſił ich winnemi ſzkodliwych zamyſłow; lecz gdy to obwinienie przy ściśleyſzym roztrząśnieniu znalazł bez fundamentu, odwołał ſwoy zakaz, i obſzerne uwiadomienie, od wielkiey liczby Oſob każdego ſtanu podpiſane, na pochwałę Jezuitow do Dworu poſłał. Odpowiedzi *Carvalha*, ktory wcale przeciwney informacyi ſobie życzył, łacno ſię domyślić można. Napiſał mu w pierwſzey paſſyi oſtry liſt, w ktorym i to wyraził: *Gorſzące Jezuitow kabały dosyć ſą wiadome, i trzeba im na poważne świadectwa Kardynała Wizytatora wierzyć; do Arcybiſkupa należy, ślepo uſłuchać, i żadną miarą rozkazom Dworſkim nie ſprzeciwać ſię.* Oraz przykazał dobra iego ſekweſtrować, w haniebny ſpoſob z Arcybiſkupiego Pałacu go wypędzić, á Kapitule zlecił, tym czaſem Wikary-

karyuſza z śrzodka ſwego obrać, i Stolicę za wakuiącą ogłoſić, poki Dwor nowego nie naznaczy. Arcybiſkupowi na zdumienie wſzyſtkich, wſzelkiego ſpoſobu do życia uięto, i muſiał ſię do małey Kaplicy za miaſtem przenieść, gdzie iako ubogi świecki Xiądz od wſzyſtkich opuſzczony, z iałmużny ſię żywił.

Miniſter przy dawnym poufałym obcowaniu z Jezuitami nauczył ſię był maxym o ślepym poſłuſzeńſtwie, z ktorego potym Parlamenta Francuzkie tak bardzo ſzydziły; i takiego domagał ſię od narodu, ktorego loſy w ſwoich miał rękach. Poddani mieli być machinami, ktore woli ſwego ſztukmiſtrza ſą poſłuſzne, i rozkazy iego iako Bożkow wyroki wykonywaią. Zadnego ſprzeciwienia ſię, żadney remonſtracyi nie cierpiał, lecz ślepego żądał poſłuſzeńſtwa; á kto choć na moment namyślał ſię, czy ma ſłuchać, czy nie? był miany za winowaycę obrażonego Maieſtatu. Te to były prawidła deſpotycznych Miniſtra rządow; nikt, co mu ſię ſprzeciwił, nie mogł ſię chlubić, iż mu to bez kary uſzło. Tak umiał ſtraſznym ſię uczynić, i krnąbrnych uſkramiać.

 §. 14.

§. 24.

O daremnym usiłowaniu wypędzenia Jezuitow z Indyi wschodniey.

I w Azyi naydowali się iedni Biskupi, ktorzy rozkazom Ministra nie byli posłuszni; lecz i ci za swoie sprzeciwienie się pokutować musieli. Zawziętość iego do wypędzenia zewsząd Portugalskich Jezuitow rozciągała się nawet do Missyonarzow w cudzych Państwach, ktorzy pod władzą innych Rządzcow żyli, naprzykład w Chynie, Cochinchynie i Tunkinie. Pokusił się o to wszelkim sposobem, lecz zamysłow swoich nie dopiął. Napisał także imieniem Krolewskim list do Cesarza Chyńskiego, na ktory tę nie ku myśli odpowiedź odebrał: *Chocbyś WKMC Jezuitow w swoich Kraiach doznał być niewiernemi, iednak takiemi nie są w Państwie Chyńskim mieszkaiący.* Biskupi, do ktorych władzy te Missye należały, donosili, iż żadną miarą rozkazu iego wykonać, i Missyi z Xięży ogołocić nie mogą. A lubo z *Goi* niektorych Kapłanow tam posłano, ktorzyby mieysce Jezuitow przy Missyach zastępowali; iednak Biskupi osądzili ich za bardzo niedouczonych i do tey pracy niezdolnych, á zatym ich odesłać musieli. *Carvalho* domniemał się, że

Bisku-

Biſkupi w *Cranganor i Coccino* oba Jezuici zapewne, autorami ſą tego nieposłuſzeńſtwa, że innych napominaią, aby na iego rozkazy niedbali; przeto zamyślał przez wezwanie ich imieniem Krolewſkim w ſieć zapędzić, donoſząc im, że Krolowi JMCi ſtarania ich koło Miſſyi podobaią ſię, że chce z tego pożytkować, i dla tego od nich życzy ſobie powziąć uwiadomienie. Lecz Biſkupi pomiarkowali chytrość iego, podziękowali za tę łaſkę, i wymowili ſię, iż nie mogą ſwoich Miſſyi opuścić, za ktorych zaniedbywanie muſieliby naywyżſzemu Sędziemu ściſły dać rachunek. *Miniſter* rozgniewany za uchybienie ſwoich zamyſłow, zakazał im wſzelkiego powrotu do Państw Portugalſkich, i urwał im dotąd na utrzymanie Miſſyi z Krolewſkiego ſkarbu brane penſye. Pobożni Monarchowie Portugalſcy z gorliwości rozkrzewienia wiary Katolickiey między Poganami byli Fundatorami tych Miſſyi, i pieniądze na nieuchronne ich potrzeby przyſtawiali z ſwego ſkarbu; każdy Biſkup na ten koniec corocznie otrzymał 600, tyſięcy *Rees*. Gdy ieden mały Krolik przy brzegach Malabarſkich o ſurowym poſtępowaniu z Miſſyonarzami uſłyſzał, ofiarował im ſwoie Kraie do mięſzkania, i rzekł: *Przybądźcie do mnie*

mnie, chcę się moim ryżem z wami dzielić. To iest w tamecznych Kraiach zwyczayne wyrażenie, ponieważ ryż iest prawie iedyną potrawą, ktorą bogaci i ubodzy żyią.

Carvalho nie uspokoił się tym, że Biskupom i Missyonarzom potrzebne wyżywienie odebrał, lecz ieszcze starał się tego wspomożenia, ktoregoby od swoich nowo nawroconych mogli nabyć, ich pozbawić. Przeto, aby tych od Jezuitow odstręczył, kazał rożne potwarzliwe pisma na ich ięzyk przetłumaczyć, i między nich rozrzucać. I zaiste swego celu wkrotce dopiął, bo czytanie tych pism tyle dokazało, iż nowo nawroceni więcey o Missyonarzach niedbali, i ich w naywiększey biedzie opuścili. Ieszcze ci ludzie byli za głupi, aby prawdę od fałszu rozeznawali, dla tego iuż nic więcey o nauce Missyonarzow słyszeć niechcieli.

Nie iednemu podobno nasze opisanie ucisku Jezuickiego będzie się zdawało za obszerne; lecz czyli ta nie iest nayznacznieysza okoliczność pod *Carvalha* rządami, a zatym nayslusznieysza, aby nayciekawiey była czytana? Wielu będzie nam dziękowało, iż w takowey rzeczy prawdziwie są obiaśnieni, w ktorey ciężko prawdę

wdę od fałſzu rozeznać można. Wreſzcie mogą naſi czytelnicy być upewnieni, iż wtey mierze wiele oſobliwych okoliczności pomiialiśmy, ktore by każdego do politowania nad loſem tylu nieſzczęśliwych ludzi, na ktorych ieſzcze po dziś dzień tak wiele złego zwalaią, pobudziły. Te okoliczności daią oczywiſty dowod tey odmiany, ktorey wſzyſtkie ludzkie ſprawy podlegaią. Podobno iedni, ktorym przypadłe pod rządami *Carvalha* czynności dostatecznie nie ſą wiadome, nam zarzucą, iż poſtępek przeciw Jezuitom nie rzetelnie i nie prawdziwie ieſt opiſany; lecz rzecz ta była za nazbyt iawna i w oczy wpadaiąca, aby tak prędko w niepamięć poſzła. Liczne pracowite piora te przypadki opiſały, aby ie potomności zachowały. A gdy w tym wieku większą mamy wolność piſania, tedy *Carvalho*, chociaż tego bardzo żądał, nie mogł przeſzkodzić, aby te nadzwyczayne poſtępki iego rozlicznie i należycie rożnemi piſmami nie były ogłoſzone.

KONIEC CZĘSCI DRUGIEY.



REJESTR



REJESTR
Rozdziałow i Paragrafow Części Drugiey.

ROZDZIAŁ I.

§. 11

REJESTR.

§. 25



REJESTR

ROZDZIAŁ II.

O wygnaniu Jezuitow.

§. 7.



REJESTR.

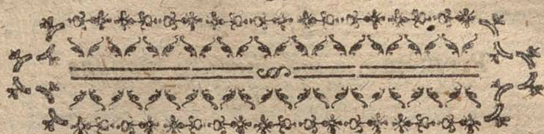
Liſt



REJESTR



ZYCIE
SEBASTYANA JOZEFA de CARVALHO i MELO
GRAFA *de OEYRAS*,
MARKISA *de POMBAL &c.*
Sekretarza Stanu i pierwſzego Miniſtra JOZEFA I. Krola Portugalſkiego.
CZĘSC III.



ROZDZIAŁ I.

§. 1.

O zerwaniu przyiaźni Dworu Portugalskiego z Dworem Rzymskim.

JAk bardzo się Europa nad wygnaniem Jezuitow z Portugallii zadziwiła, tak, i ieszcze bardziey Politykow w podziwienie wprawiło wysłanie z Lisbony Nuncyusza Papiezkiego z przyczyny okoliczności z tym złączonych. Taki nadzwyczayny przypadek, przez ktory według zdania wielu Prawo Narodow było zgwałcone, á *Carvalho* się wsławił, godzien iest należytego i bezstronnego uwiadomienia. Lubo *Minister* nie wielką ztąd ma zaletę, my iednak wolemy raczey to wyznać, co się z prawdą zgadza, niżeli iść za przykładem wielu Pisarzow, ktorzy mniemaią, iż trzeba wszystkie błędy popełnione od tych sławnych ludzi wymawiać, ktorych życie opisuią.

§. 2.

Promemoria *od Almady podane Papieżowi.*

PRawie tegoż ſamego czaſu, ktorego wypędzeni z Portugallii Jezuici *w Civita Vecchia* ſtanęli, Poſeł *Almada* odebrał nadzwyczaynego Kuryera od ſwego Dworu. Zaraz potym proſił o audyencyą u Papieża, ktorą też 19. Liſtopada Roku 1759. otrzymał, i podał Mu *Promemoria*, w ktorym wyraził: ,, Ze naywiernieyſzy Krol ,, Pan iego, nie tylko dla wyrażow nayduiących ſię w pożądanym *Breve* na ukaranie winnych, ale też dla ſpoſobu wyſłania iego do Portugallii, bez pokazania pakietu wprzod ſwemu Poſłowi, bardzo ieſt urażony; że także JKMC nieprzyſtoyny poſtępek Kardynała *Acciajuoli* Nuncyuſza Lisbońſkiego za złe przyiął, ponieważ przy daney mu 11. Września audyencyi, nie tylko ſame liſty Iego Swiętobliwości, iak żądano, ale też i *Breve* koniecznie mu chciał oddać, pod pozorem, iż *Breve* od liſtow nie może być rozłączone. JKMC ſpodziewał ſię, że Iego Swiętobliwość z miłości ku ſprawiedliwości ſkuteczne śrzodki przedſięweźmie na uśmierzenie publicznych od

,, ro-

,, rożnych Miniſtrow Papiezkiego Dworu
,, tak w Lisbonie, iako też w całey Europie,
á oſobliwie w Rzymie danych zgorſzeń, ktorzy ſię do rozſzerzania bezbożnych potwarzy i ſzkalowania Jezuitow
,, na Portugalſkie rządy przykładali. ,,

§. 3.

Odpowiedź na to Promemoria.

TO Miniſtrow Papiezkich tak bardzo urażaiące *Promemoria*, dla niegodziwego na złe używania imienia Krolewſkiego, ſprawiło powſzechne nieukontentowanie. Jezuici nie byli w ſtanie, aby Krola mogli urazić. Ta garſtka ieſzcze w Lisbonie pozoſtałych była zamknięta w okropnych i mocno ſtrzeżonych więzieniach. Na tę remonſtracyą odpowiedział Kardynał Sekretarz Stanu 22. Liſtopada przez wzaiemne *Promemoria* ktorego treść była naſtępuiąca: ,, Iego Swiętobliwość prędzey ,, zupełnego ukontentowania niż ſkarg ,, od Dworu Lisbońſkiego ſpodziewał ſię, ,, ponieważ *Breve* tak ſpieſzno było wy- ,, ſłane. Ze Krol JMC domagał ſię dwo- ,, iakiego pozwolenia dla ſwego Trybunału ,, *Inconfidenza*, nayprzod: aby Ducho- ,, wnych, ktorzy zamachu 3. Września

,, ucze-

„ uczestnikami byli, mogł śmiercią karać,
„ á potym aby mogł na zawsze tego Prawa
„ używać. Na pierwsze iako nagleysze
„ Iego Swiętobliwość zaraz zezwolił; to
„ więc nie mogło dać okazyi do uskarżenia
„ się. Co się tycze drugiego, tego nie
„ miano za tak naglące; iednak Oyciey S.
„ był gotow i na to pozwolić, gdyby się
„ po należytym rozważaniu pokazało, iż
„ tego bespieczeństwo Monarchy i spo-
„ koyność Krolestwa wyciąga. Co się ty-
„ cze postępku Kardynała *Acciajuoli*, tedy
„ ten był w prawdzie przyzwoity według
„ woli Iego Swiętobliwości, iednak mu zle-
„ cono, aby Dworowi Lisbońskiemu przy-
„ czyny, czemu tak postępował, i iakie
„ śrzodki w tey mierze przedsięwziął, na
„ piśmie podał, z ktorych JKMC zapewne
„ miał być uspokoiony. Uskarżania się na
„ Nuncyusza tym bardziey Oyca S. w po-
„ dziwienie wprawuią, gdy ten pod czas
„ całey swoiey tameczney funkcyi zawsze
„ miał to szczęście przez swoie skromne
„ i spokoyne obchodzenie się, przez po-
„ wolność ku Krolowi i szacunek ku Mini-
„ strom zasłużyć sobie na pochwałę u
„ Krola JMCi. Przeciwnie zaś sprawowa-
„ nie się Portugalskiego Ministra w Rzymie
„ nie było tak chwalebne, aby Oyciec S.

„ z nie-

„ z niego mogł być kontent; przeto też
„ widział się być przymuszonym skargi
„ swoie Krolowi JMCi przełożyć. Co się
„ tycze Zakonu, względem ktorego JKMCi
„ przedsięwzięcia iuż po większey części są
„ wykonane, tedy Iego Swiętobliwości nie
„ mogło być insze zdanie, bo się zasadza
„ na sprawiedliwości, ktora nie pozwala, aby
„ niewinny z winnym zarowno był poczy-
„ tany, i aby od niektorych zasłużona kara,
„ do czego Iego Swiętobliwość potrzebną
„ dał pełną moc, na inne też członki, z wielką
„ krzywdą całego ciała była rozciągniona,
„ ktore od wszystkich przeszłych Papie-
„ żow approbowanym, á Kościołowi tak po-
„ żytecznym iest zgromadzeniem, Gdy-
„ by się pokazało, że się ktory Jezuita,
„ czy to w Rzymie czy na innym mieyscu
„ potwarzy albo urągania z Krola winnym
„ uczynił, i że Iego Swiętobliwości Mini-
„ strowie do tego należą; tedyby Iego
„ Swiętobliwość takowym naywiększe do-
„ wody swego nieukontentowania dawał,
„ i takieby popełnione bezprawie według
„ miary winy ukarał. „

§. 4.

§. 4.

O Proiekcie Posta Almady.

PRzez ten Momoryał zamyśly Ministra mniey były uspokoione; owszem tym bardziey był rozgniewany, że mu iego postępowania zarzucano, i obwiniano go, iż o winnym względzie ku Papieżowi i Iego Ministrom zapomniał. Przenikał dobrze, iak słabą wagę iego przedziwne pretensye względem satysfakcyi przeciwko tym miały, ktorych za urazicielow udawał; lubo ci w tey mierze rzeczą samą na swoim honorze i sławie byli ukrzywdzeni. Przeto szukał w pozorny sposob się oczyścić, i odpowiedział Sekretarzowi Stanu 4. Grudnia na małym piśmie: ,, Iż zdaie się rzecz ,, być niepotrzebna dla podanych żądań ,, JKMCi w dalsze Konferencye wdawać ,, się, gdy takowe dosyć wyraźnie są przełożone. Zaczym tylko prosi o kategoryczną odpowiedź, i to iak nayprędzey, ,, aby ią do swego Dworu mogł posłać, á ,, ten według niey się miarkować, Zeby ,, zaś Oyciec S. wiedział, iak bardzo sobie ,, *Minister* życzy, aby dobra przyiaźń ,, między obiema Dworami była zachowana, á wszelka okazya do niezgody ,, uprzątniona, tedy czyni ten Proiekt,

,, ktory

„ ktory nie od daney mu inſtrukcyi, lecz „ ſzczegolnie od dobrych iego zamyſłow „ pochodzi, aby Oyciec S. Trybunałowi „ *Inconfidenza* dał pełną moc na ukaranie „ śmiercią ſpołwinowaycow zamachu na „ życie Krolewſkie, i także mu napotym „ teyże ſamey władzy w podobnych przy-„ padkach pod prezydencyą Oſoby Ducho-„ wney, od Krola na to obraney, pozwolił.„

§. 5.

Papież Proiekt przyimuie.

POſeł nie ſpodziewał ſię, żeby Papież ten Proiekt miał przyiąć, lecz mniemał, że przeżeń da okazyą do zerwania dobrey przyiaźni między obiema Dworami, ktorego tak bardzo żądał, lubo z przeciwnym zdaniem oświadczał ſię. Z tym wſzyſtkim Papież na Proiekt Poſła przyſtał, i kazał mu ułożenie ſwego *Breve* kommunikować, aby ſię na nowo nie uraził. Ten ieſzcze rożne punkta w nim nalazł do poprawy; gdy i w tym woli iego zadoſyć ſię ſtało, iuż nie mogł ſię wzbraniać, aby go do Dworu ſwego nie odeſłał.

§. 6.

Graf de Oeyras *na to* Breve *nie odpiſuie.*

LUbo Poſeł tyle pracy w Rzymie zażył, aby to *Breve* do ſkutku przyſzło, iednak Graf *de Oeyras* przy odebraniu iego pokazał ſię wcale oboiętnym. Gdy go z początku Stycznia Roku 1760. odebrał, nie wziął ſobie nawet tyle czaſu, aby go z uwagą czytał, lecz w kilka dni potym napiſał do Poſła w Rzymie: *Iż teraz nie maß czaſu do roztrząśnienia treści iego, ponieważ Krol JMC na wſi* w Salvaterra *nayduie ſię.* Z tey nieſpodzianey odpowiedzi wielu ſię obawiało, że nowe pretenſye naſtąpią; á gdyby Papież na nie niemogł pozwolić, że to dałoby pochop do zerwania przyiaźni. Z początku tak bardzo o to *Breve* nalegano, potym wyprawie iego rożne przeſzkody czyniono, á gdy to według żądania Dworu Lisbońſkiego było ułożone i wyſłane, ani nań ſpoyzrzano. Troſkliwość Dworu Rzymſkiego ieſzcze przez to powiękſzyła ſię, iż wyznaczenie nowego Nuncyuſza na mieyſce iuż w Wrześniu Roku 1759. na Kardynalſką doſtoyność wynieſionego *Acciajuoli* od dnia do dnia odkładano, ponieważ *Miniſter* záwſze mawiał: *Iż nie życzy ſobie wprzod widzieć nowego Nuncyuſza, aż rzecz z Jezuitami będzie zakończona.* W Por-

W Portugallii zdawało się wszystko być uspokoiono, i nie brakowało niczego, iak rozporządzenia dobr Jezuickich. Lecz co się tycze tego punktu, lubo *Minister* z początku bardzo sumiennym się pokazał, gdy w tey mierze nic bez Papiezkiego pozwolenia niechciał przedsięwziąć, te iednak potym publicznie przedawano, á pieniądze na skarb Krolewski obracano. Dobrą ich część *Minister* sobie przywłaszczył, albo ich swoim przyiaciołom ustąpił. Za granicą ieszcze nie wystko do skutku było przyszło, ponieważ *Minister* żądał zupełnego zniesienia Zakonu, i tego w podanym od Posła *Almady* memoryale rzeczywiście domagał się. Tego razu swych w prawdzie zamysłow nie dopiął, lecz w kilka lat potym swego dokazał, gdy z pewnemi osobami przyiaźń zawarł.

§. 7.

Minister *nowego Arcybiskupa, lubo Stolica nie wakuie, w Bahyi osadza.*

ZAmiast spodziewaney odpowiedzi względem przyięcia wysłanego *Breve* inna nieprzyiemna wiadomość do Rzymu przyszła. Poseł albowiem list swego Monarchy 2. Listopada Roku 1759. pisany w następuią-

puiącym interessie Oycu S. oddał: „ Ponie-
„ waż Arcybiskupstwo *w Bahia*, na ktore-
„ go nominowanie do mnie należy, waku-
„ ie, gdy teraźnieyszy Arcybiskup Jan *Bo-
„ telho di Matos* za moią wiedzą swoy U-
„ rząd w ręce waszey Swiętobliwości zło-
„ żył; przeto mianuię i prezentuię na nie
„ waszey Swiętobliwości Biskupa *de Angola*
„ *D. F. Eman de St. Agnese*. „ Arcybi-
skup, o ktorym tu iest mowa, iż Urząd swoy rezygnował, iest tenże sam, ktorego w Części II. Rozdz: II. §. 23. wspominaliśmy, iż w haniebny sposob z swoiey Stolicy za łaskawe świadectwo dane Jezuitom był wypędzony, i do tego stanu przywiedziony, iż żebrać musiał. Lubo zaś w tey ostatniey biedzie od każdego był opuszczony, iednak na żądanie Ministra niechciał dobrowolnie Urzędu swego złożyć, chociaż ten usiłował mu go tąż samowładną mocą, iak gdyby był Cywilnym Urzędem, wydrzeć.

Krol zaiste był daleki od takowych myśli, i od intencyi podeyścia Papieża, lecz iuż bardzo był przyzwyczaiony ślepo Carvalhowi wierzyć, co tylko ten donosił. Przeto też mniey dbał o oznaymienie Papieżowi złożenia Pasterskiego Urzędu, wspomnionego Arcybiskupa, o ktorym niko-

nikomu ſię nie śniło tylko ſamemu Miniſtrowi. Gdy Sekretarz Stanu Dworu Rzymſkiego żądał widzieć rezygnacyą właſney ręki Arcybiſkupa, odpowiedział Poſeł: *Iż świadectwo Monarchy więcey ważyć powinno, niż wſzelkie inne dowody; atoli przyrzekł, iż i ta nieodwłocznie do Rzymu będzie przyſłana.* Papież domyślił ſię zaraz, że Krol o prawdzie muſiał źle być informowany, i przeto odłożył wyſłanie Bulli aż do odbierania rzeczywiſtey renuncyacyi Arcybiſkupiey. *Miniſter* ſkarżył ſię na czynioną ſwemu Monarſze urazę, iż iego upewnieniom wiary dać niechciano. Ten Krol był zaiſte politowania godny, ponieważ iedynie muſiał ſię ſtać Carvalha *Echo* czyli odgłoſem, ktory przez tę publiczną, á z prawdą nie zgadzaiącą ſię ſprawę dał przyczynę, iż i innym iego zaświadczeniom nie wierzono, lubo ręką Krolewſką podpiſanym. Tego razu oczywiście *Miniſter* Krolowi oczy zamydlił, przeto przewłokę Bulli, lubo z niey bardzo był nie kontent, ieſzcze nie miał za ſłuſzny pretext do zerwania przyiaźni z Rzymſkim Dworem, z boiaźni, aby Krol o prawdzie, ktora łatwo mogłaby być dowiedziona, nie dowiedzał ſię.

§. 8.

§. 8.

O okazyi zerwania przyiaźni między obiema Dworami.

LEcz wkrotce zdarzyła się okazya do dawno przedsięwziętego poroźnienia się z Dworem Rzymskim. 6. Czerwca w dzień doroczny narodzenia Krola JMCi zaślubienie *Don Pedro* z Xiężniczką Brazylii Maryą Franciszką teraźnieyszą Krolową niespodzianie do skutku przyszło, i o tey wesołey okoliczności obcych Ministrow przez bilety od Sekretarza Stanu uwiadomiono, szczegolnie Kardynała *Acciajuoli* Nuncyusza, takowy Bilet nie doszedł. Kto się znał na chytrych postępkach Ministra, łatwo dociekł iego zamysłow, to iest aby przez to dał przyczynę Nuncyuszowi do żalenia się, á tak aby miał pokrywkę oddalenia go od Dworu. Kardynał zadziwił się nad zaniedbanym względem na swoy charakter, zaraz poiachał do Sekretarza Stanu *d'Acunha*, i żalił się, iż wspomnionego biletu nie odebrał, á zatym że swoiego i Dworu swego publicznego ukontentowania w tym wesołym dniu przez illuminacyą swego Pałacu nie może oświadczyć. *A Cuncha* wymawiał się, iż znim dla Kardynalskiey dostoyności inaczey postąpić nale-

należałoby się, i że obcym Ministrom w Bilecie tylko oznaymiono, iak się mieli przy publiczney audyencyi sprawować. Na co Kardynał: *Bilet ten zawiera dwa punkta, donoszenie i informacyą, iak się Posłowie mieli stawić; i byłby się według niey miarkował. Lecz prosi, aby mu tego za złe nie miano, iż nie może dać publicznego dowodu swoiey radości, ktorą tak dobrze, iak inni czuie.* Treść tego Biletu niżey podamy. Sekretarz przyobiecał Kardynałowi prędką dać rezolucyą; lecz gdy o tym Ministrowi doniosł, odebrał rozkaz, aby mu na to nic nie odpowiedział. Zaczym Kardynał przy zbliżaiącym się wieczorze swego Pałacu nie kazał illuminować; á że ten postępek przeszkodził mu do oświadczenia Krolowi i Infantowi swego uczestnictwa do tey uroczystości, tedy prosił Grafa *de St. Lorenzo*, pierwszego Podkomorzego Infanta *Don Pedro*, aby go u Krolewiczostwa Ich MCiow exkuzował, i im prawdziwą przyczynę przełożył, dla ktorey swego Pałacu nie dał obiaśnić.

Każdy u Dworu miał ten postępek Kardynała dla uczynioney mu zniewagi za słuszny. Następuiących dni został spokoynie w swoim Pałacu aż do 15. dnia Czer-

wca,

wca, ktorego otrzymał rozkaz, Dwor i Kroleſtwo opuścić. Ten ſtraſzny krok wſzyſtkich oczy na ſię obrocił, i był ieden z nayznacznieyſzych, ktory Graf *de Oeyras* kiedy uczynił. Sądziemy, iż naſzego czytelnika lepiey o tym informować nie możemy, iak kiedy mu obydwa Manifeſta, ktore, w tym punkcie intereſſowane Dwory innym doſyłały, przed oczy położemy. Muſiemy z żalem wyznać, że Portugalſki bardzo od prawdy błądzi, á Rzymſki na gruntownym fundamencie zaſadza ſię.

Manifeſt Dworu Lisbońſkiego z przyczyny oddalenia z Kroleſtwa Nuncyuſſa Papiezkiego.

WYſłane od dnia 29. Maia Roku teraźnieyſzego od naywiernieyſzey JKMCi do ſwego Miniſtra *Almada de Mendoza* przy Dworze Rzymſkim Promemoryały, aby Oyca S. o ſprawiedliwym poſtępowaniu przeciw Kardynałowi *Acciajuoli* uwiadomił, doſtatecznie dowodzą wzgląd ku Swiętey Stolicy i Kardynalſkiey Godności, gdy JKMC ſwoię na Boſkim i przyrodzonym Prawie ugruntowaną władzę na przeſzkodzenie ſkrytych, zuchwałych i buntowniczych Kardynała poſtępkow przewlokł, i

Iemu

Iemu natychmiaſt bez dalſzey ſtraty czaſu *de facto*, tak iak on nieſłychanym ſpoſobem zwykł ſobie poſtępować, Dworu nie zakazał.

Krol ſpodziewał ſię, iż ten wzgląd poty Kardynała pochamuie, aż Papież iednomyślnie z Krolem należyte śrzodki przeciw tym złym obyczaiom i buntowniczym poſtępkom Nuncyuſza przedſięweźmie, lecz to przeciwny ſkutek ſprawiło: Kardynał im daley tym bardziey ſtał ſię zuchwalſzym, i tak prywatnie iak publicznie iednę złą ſprawę po drugiey popełniał, i nie tylko u ſwego właſnego Dworu powagę Krolewſką umnieyſzał, ale też z innemi przewrotnemi poddanemi ſpołeczność trzymał.

Przy radoſney okoliczności zaślubienia Infanta *Don Pedro* rozkazał Krol JMC wſzyſtkim Trybunałom i Dworſkim Oſobom trzydniową illuminacyą wyprawić, i cała Lisbona ſwoię radość i wierną gorliwość wtedy pokazała. Byłaby rzecz nieſłuſzna i niezwyczayna od obcych Miniſtrow domagać ſię podobnych oświadczeń radości, iednak żadnego nie było, ktoryby przez obiaśnienie ſwego Pałacu uczeſtnictwa ſwego do powſzechney radości nie pokazał, procz Kardynała Nuncyuſza. Ten przez wſzyſtkie trzy wieczory drzwi i o-

kna zatarasował, tak iż nawet świecącey się w pokoiu świecy przez szkło nie było widać, á Pałac zdawał się być pustym i opuszczonym.

Kardynał swoy nadzwyczayny postępek ieszcze przez to pogorszył, że publicznie się żalił, iż go nie zaraz uroczyście o weselu tym uwiadomiono, z przyczyny ktorego te radosne festyny były nakazane; iak gdyby mu swoie własne dotąd sprawowanie się nie było wiadome, i iakoby nie wiedział, że Sekretarz Stanu od dawnego czasu wszystkie listy, ktore Oyciec S. ma odebrać, zaraz nieodwłocznie na ręce Portugalskiego Posła do Rzymu posyła, tak iak też teraz z donoszeniem Stolicy Świętey o tym zaślubieniu stało się. Albo iakoby zaniedbanie publikacyi tego wesela przed Kardynałem szczegolnie co do iego Osoby Prawo mu dało, aby z własnego pochopu i bez rozkazu swego Dworu takie lekceważenie ku Krolowi, ku całemu Dworowi i wszystkim Obywatelom pokazał.

Dane przez to zgorszenie byłoby zaraz w tych trzech nocach i potym niepomyślne przeciw Osobie i Pałacowi Kardynała sprawiło skutki, ponieważ pospolstwo o to mocno było urażone, gdyby przez staran-

ſtaranność naywiernieyſzego Krola wſzelkim rozruchom pilnie nie zapobiegano. Ze zaś JKMC w tych nagłych okolicznościach wſzelkim przyſzłym złym przypadkom przeſzkodzić nie może, ktorymby Oſoba Nuncyuſza na ulicach Lisbony mogła być wyſtawiona, gdyby wierny i o honor ſwego Monarchy gorliwy lud publicznie go zobaczył; á że przytym też niechce należytey ſwoiey Krolewſkiey doſtoyności ſatysfakcyi daley w przewłokę puſzczać; przeto widział ſię być przymuſzonym wſpomnionemu Kardynałowi Nuncyuſzowi przykazać, aby ſię od Dworu i z Krolеſtwa oddalił, ponieważ ten iedyny był śrzodek uſkutecznienia ſwoich zamyſłow.

Krol JMC mocno ufa przezorności Iego Swiętobliwości, że zważy rożnicę, ktorą Krol czyni między ſprawami, ktore Kardynał od dawnego czaſu u Dworu Lisbońſkiego pod pozorem iako *Miniſter* Papiezki działać przedſięwziął, i między oſtatniemi wykroczeniami, ktore z właſney woli popełnił, nie mogąc ich żadnym rozkazem ſwego Dworu wymawiać, ponieważ nieſpodziany treſunek iemu do nich dał okazyą. Ta rożnica w teraźnieyſzym przypadku Nuncyuſza ieſt tym ważnieyſza,

ponieważ Regnanci wtedy danego sobie od natury Prawa na obronę swoię przeciw Posłom używaią, kiedy ci granicę swoich interessow i charakteru przestępuią, i osobiste wykroczenia, iako prywatne osoby popełniaią. I toto iest, co się na wspomnionym *Acciajuoli* prawdzi. Nie tylko przewinił przeciw ktorey prywatney Osobie, coby iuż dosyć nagannego było, lecz przeciw samemu naywiernieyszemu Maiestatowi i iego Dworowi, w oczach wiernych iego poddanych, i wszystkich tu się bawiących Ministrow Europeyskich i Cudzoziemcow.

Wreszcie nie powątpiewa Krol JMC, iż Oyciec S. skoro dostatecznie o wzwyż wspomnionym postępku będzie informowany, należycie zważy, że osobiste przewinienie Kardynała do tego go kroku przywiodło, i że ten naymnieyszego uszczerbku wysokiego uszanowania Iego Swiętobliwości i Stolicy świętey za sobą nie pociągnie, W tym szacunku JKMC trwa nieodmiennie, i będzie każdego czasu powagę Papiezkiego Nuncyusza, i wolność wszystkich sług Boskich i Kościelnych, ile można, á Boskie i przyrodzone Prawo pozwala, miał w swoiey opiece.

§. 9.

§. 9.

Almada zerwanie przyiaźni z Rzymſkim Dworem ogłaſza.

GDy Poſłowi Almadzie audyencya u Papieża była zabroniona, publicznie ogłoſił, iż dobre porozumienie między Krolem iego i Stolicą świętą ieſt przerwane. Kazał także w Rzymie między wſzyſtkich Cudzoziemſkich Miniſtrow przepis Krolewſkiego Manifeſtu rozdać pod tytułem: *Dedukcya poſtępku i przyczyn &c.* do ktorego kopie wſzyſtkich wzaiemnych pism i liſtow obydwoch Dworow tak względem przypadku z Nuncyuſzem, iako też z Jezuitami były przyłączone.

§ 10.

O drugim Krolewſkim Manifeście.

NAyznacznieyſze punkta tego powtornego Manifeſtu były: „ Iż Krol JMC „ od Pazdziernika Roku 1757. aż do 10. „ Lutego 1758. Papieżowi, iego Miniſtrom „ i całemu światu nayoczywiſtſze dał do„ wody ſzacunku iego świętey Oſoby iako „ Namieſtnika Chryſtuſowego, gdy w wa„ żney ſprawie wypędzenia z Państwa Je„ zuitow do Iego Swiętobliwości nadgłoſił

„ ſię,

„ się, i toż samo 20. Kwietnia Roku 1759
„ znowu uczynił, wprzod niż spolwino-
„ waycy zamachu na Krola do Sądu byli
„ pociągnieni. Krol JMC spodziewał się
„ przez to oświadczenie swego poważania
„ dokładną pomoc z strony Stolicy Rzym-
„ skiey sobie wyiednać, aby tego bezbo-
„ żnego występku winowayce tym prę-
„ dzey byli ukarani, á potomności w tym
„ przykład był zostawiony. Lecz zamiast
„ tego dowiedział się, iż Jezuici te Osoby,
„ przez ktore skargi JKMCi Papieżowi mia-
„ ły być przełożone, na swoię stronę na-
„ kręcili, i że wcale przeciw żądaniom
„ Iego postępowano.

Także Krol JMC dowiedział się, że od dnia zamachu na Niego z 3. Września herstom tego sprzysiężenia z strony Papiezkiey żadnym słowkiem tego nie zganiono; owszem że raczey z Rzymskiey Kancellaryi list do Nuncyusza Hiszpańskiego był wysłany z temi, między innemi, wyrazami: *Zazdrośni ludzie* i Libertini *albo wolnomyślący nayżwawsze zamachy na chwalebne Towarzystwo Zakonu w Kosciele Bożym tak bardzo zasłużonego uczynili, ktorego ustanowienie ma za powinność starac się wszelkim sposobem o rozszerzenie wiary i o zbawienie*

duss.

duſz. Co tyle znaczyło, iak wyroki Krolewſkie, dalſze ſkutki ſpiknienia na ſię tamuiące za kłamliwe poczytać.

Daley doſzło do uſzu JKMCi, że nowemu wydrukowaniu Kſiążki: *Krotkie uwiadomienie* przeſzkadzano, także przedrukowania Dekretu 12. Stycznia Roku 1759. na ſprzyſiężonych ſerowanego, gdy ſię do Rzymu doſtał, zakazano; że znaczne Oſoby przeſtrzegano, á podłym grożono, aby poſtępku Dworu Lisbońſkiego nie głoſiły, iakoby ten Dekret w Kraiu grubym, gdzie ani ſprawiedliwość, ani roztrząśnienie ſprawy, ani prawne poſtępowanie mieyſca nie ma, był wydany. Przeciwnie zaś pozwolono drukować takowe piſma, w ktorych Jezuitow niewinnemi głoſzono, á wierle potwarzy na Krola JMCi i na ſprawowanie ſię wiernych Iego Miniſtrow wyrażano.

Tego właśnie czaſu, kiedy Krol JMC Oycu S. chciał przełożyć potrzebę, częścią z miłości ku ſprawiedliwości, częścią dla utrzymania honoru Stolicy Apoſtolſkiey, i Korony ſwoiey, aby poſtępkom Miniſtrow ſwego Dworu przez nayſkutecznieyſze śrzodki zapobiegł; przybył do Nuncyuſza *Acciajuoli* w Lisbonie od Kardynała Sekretarza

tarza Stanu na początku Sierpnia Roku 1759. wyprawiony Kuryer, ktorego listy tym nieprzyiemnieysze być musiały, ponieważ wyraźnie z nich wnoszono, iż zamyślano zerwać przyiaźń między obiema Dworami. Podane od Nuncyusza Sekretarzowi Stanu względem tresci tych listow *Promemoria* pokazało oczywiście, że nie z szczerością, ale raczey z wielką śmiałością było napisane, ktore Krola ieszcze bardziey rozgniewało, i pobudziło, aby kryminalną sprawę, to iest karanie winowaycow przyspieszył.

Między innemi w nim wyrażono:
„ Ze Trybunał, ktory obwinionych ma o-
„ sądzić, z Swieckich, á tylko zniektorych
„ Duchownych Osob iest złożony, gdy ie-
„ dnak mocą swego ustanowienia i z isto-
„ ty iest sądem Duchownym, w ktorym
„ nikt Professyi nie uczyniwszy, zasiadać
„ nie powinien; ktory Duchowną ma Jurys-
„ dykcyą iak Arcy Biskupi i Biskupi w Pań-
„ stwie, i tak świeckich Xięży sobie podle-
„ głych, iako też Zakonnikow karze, Ko-
„ scielną Censurę daie, i przez to samo,
„ że iest Duchownym sądem, i zawsze nay-
„ uczeńszych Duchownych Assessorow, za-
„ wierał, Stolicy Apostolskiey przy tym
„ strasznym przypadku był zalecony.

„ Nun-

Nuncyusz daley utrzymywał; iż żadnemu Trybunałowi w Katolickich Państwach nie dano raz na zawsze mocy sądzenia Duchownych w takowych przypadkach, o iakich tu iest mowa. Przez co Krol JMC tym bardziey iest obrażony, gdy wiadoma iest rzecz, że do samey Portugallii pięć *Brevia* takowe, á to w sprawach daleko mnieyszych były posłane; iakoby sprzysiężenia się i występki przeciw Maiestatowi były Duchowne sprawy do Kościoła należące, w ktorych Kardynał Legat albo Nuncyusz decydować powinien, iako Kardynał *Acciajuoli* twierdził, i ieszcze przydał: ,, Że ,, Krol musi wygnanie Jezuitow odwoływać, i w swoich ich Państwach utrzy,, mywać; że Iego Swiętobliwość niechce ,, Krola do niczego, z honorem iego nie ,, zgadzaiącego się namawiać, i że wspaniałemu umysłowi iego przystoi sługom ,, Ołtarza darować życie, ktorzy tym większego politowania są godni, im znaczniey ,, szy ich iest występek &c. ,,

Poseł JKMCi w Rzymie, ktory dla uniknienia wszelkich niesnasek, skutki gorącego impetu Sekretarza Stanu zcierpiał, nakoniec pomiarkował przyczynę, dla ktorey naywiernieyszey JKMCi niby to woy-

nę wy-

nę wypowiedziano, ponieważ Kardynał Sekretarz Stanu imieniem Papiezkim w odpowiedzi swoiey na *Promemoria* tegoż Posła wyraził, (*) *Co się tycze Zakonu, względem ktorego JKMCi przedsięwzięcia iuż po większey części są wykonane, tedy Iego Swiętobliwości nie mogło być insze zdanie; bo się zasadza na sprawiedliwości, ktora nie pozwala, aby niewinny z winnym zarowno był poczytany, i aby od niektorych zasłużona kara (do czego I go Swiętobliwość dał potrzebną i pełną moc) też na inne członki z wielką krzywdą całego Ciała była rozciągniona, ktore od wszystkich przeszłych Papieżow approbowanym, á Kościołowi tak pożytecznym iest Zgromadzeniem.*

Lubo zaś przynależało (daley Manifest wyraża,) aby Monarcha, ktory za namową iednego Zakonu miał być zabity; ktory przez przeciąg Roku od Rzymskiego Dworu naybardziey był obrażony, publiczną i przykładną uczynił sobie satysfakcyą; iednak Ministrowie Dworu Rzymskiego nie kontentowali się tym, iż wyniosłych i nie zdobiących wyrażeń używali, przez ktore starali się w wewnętrzne interessa Portugallii wmięszać, i powrocenie Jezu-

(*) *Patrz o tym wyżey w* §. 3.

Jezuitow wymuſzać, lecz oprocz tego ważyli ſię miłość JKMCi ku ſprawiedliwości ganić, i tak głęboko zabrnęli, iż prawie formalną Krolowi woynę wypowiedzieli. Bo nayprzod utrzymywali z wielką śmiałością, że Dwor Rzymſki nieodmiennie trwać będzie przy przedſięwzięciu przeſzkadzania Krolowi JMCi w ſprawowaniu ſwoich domowych rządow, aby mu wolno było wyganiać albo cierpieć, kogo chce; á naoſtatek oświadczyli ſię, iż Jezuitow w ſwoię obronę wzięli, ktorzy iednak przywodzcami byli zamachu na Krola z 3. Września Roku 1758. i za czaſem ſzkaradnieyſze potwarzy nań rozſiali.

Z tego ſię iaſno pokazuie, że nie można uroczyſtſzych wypowiedzeń woyny ogłoſić, iak ieſt to, ktore Sekretarz Stanu Oyca S. teraz uczynił, częścią przez od połtora Roku przedſięwzięte fakcye, częścią przez raz po raz, do Portugalſkiego Dworu wyſłane piſma, częścią przez oświadczenie, że on, Sekretarz Stanu zawſze będzie przyiacielem i obrońcą Jezuitow, ktorzy iednak publicznemi buntownikami i zaboycami Krolewſkiemi ſą ogłoſzeni, i takiemi od naywyżſzego Trybunału Prawnie uznani.

Lubo

Lubo więc za deklaracyą woyny poczytać trzeba, kiedy ieden Regnant honor drugiemu bierze, iego wewnętrzne rozporządzenia pomięszać usiłuie, á ieszcze do tego z iego oczywistemi nieprzyiaciołmi iedno trzyma, iak Ministrowie Oyca S. uczynili, tedy iednak Poseł JKMCi unikał przedsięwzięcia ostatniego kroku, zwłaszcza gdy ieszcze miał nadzieię pogodzenia się w dobry sposob, ktorą mu tamci czynili. Lecz nakoniec pomiarkował, że trudności zachodzące nie były uprzątnione, że Krol JMC żadney swoiey powadze należytey satysfakcyi nie odebrał, i że zawsze przy wspomnioney deklaracyi nie przyiaźni z strony Dworu Rzymskiego obstawano.

Poty dedukcya Dworu Lisbońskiego, ktorą że Poseł nie mogł się ośmielić sam w ręce Papiezkie oddać, przeto posłał ią z drugiemi do niey należącemi papierami do Kardynała *Cavalchini*. Wprzod kazał na drzwiach Kościelnych S. Antoniego narodu Portugalskiego publikacyą o zerwaniu przyiaźni z Dworem Papiezkim i Krolewski rozkaz zawiesić, aby się wszyscy Portugalscy poddani w Rzymie i Państwie Papiezkim nayduiący ztamtąd wyniesli. To było dosyć na przynaglenie Papieża do ogło-

szenia

ſzenia iak nayprędzey naſtępuiącego piſma na uſprawiedliwienie ſwego Dworu, w ktorym poſtępowanie Miniſtra Portugalſkiego i Papiezkiego w Rzymie było wytknięte.

Odpowiedź Dworu Rzymſkiego na Portugalſki Manifeſt.

GDy 6. dnia Czerwca zaślubienie Infanta *Don Pedro* z Xiężniczką Brazylii odprawiło ſię, Dwor nie tylko wſzyſtkich Ambaſſadorow, ale też Miniſtrow obcych Dworow drugiey Rangi przez Bilet od ſwego Sekretarza Stanu *da Cunha* poſłany o tym uwiadomił; treść iego do każdego była iednakowa, á w tym do Hiſzpańſkiego Poſła naſtępuiąca:

,, Gdy Krol JMC o uczeſtnictwie ieſt
,, przekonany, Ktore Krol JMC Katolicki
,, w każdym ſzczęśliwym przypadku Do-
,, mu iego bierze; tedy ſądzi, że też z wia-
,, domości o dopełnieniu Maryażu Xiężni-
,, czki Brazylii z Infantem *Don Pedro* ſwoię
,, radość pokaże. Krol JMC Pan moy zle-
,, cił mi, abym WPana tak o tey weſołey
,, okoliczności, iako też o kuryerze, kto-
,, ry z tą radoſną nowiną do Dworu iego
,, będzie wyprawiony, uwiadomił, abyś tey
,, okazyi mogł dla ſiebie zażyć. A że

,, Kro-

„ Krolestwo i Krolewiczostwo IchMC przy
„ uroczystości publiczną dadzą audyencyą,
„ tedy mam rozkaz WPanu donieść, iż
„ ta od Posłow rowney Rangi według po-
„ rządku, iak swoie *Credenciales* oddali,
„ będzie przyięta. Iestem zawsze gotow
„ WPanu według iego upodobania służyć.„

D. Ludwik d'Acunha.

LEcz ten wzgląd ku Papiezkiemu Nuncyuszowi Kardynałowi *Acciajuoli* był zaniedbany, ktory dobrze poznał, że to umyślnie się stało, aby tak iego Osobę iako też i charakter znieważono. Iuż od znacznego czasu *Acciajuoli* nie odebrał należytego sobie częścią iako Nuncyuszowi, częścią iako Kardynałowi respektu; iednak poki mogł wierzyć, iż się to tylko Osoby iego tycze, ponosił to cierpliwie. Lecz gdy widział, że w teraźnieyszym razie zachowany ku wszystkim Ministrom wzgląd iemu tylko był uchylony, i że przez ten w oczach całego Miasta mu wyrządzony affront godność iego Pryncypała i Głowy Kościoła ma pokrzywdzenie, sądził, iż potrzeba długie milczenie przerwać, i szukał środkow na zniesienie tych nieporządkow.

Prze-

Przeto Kardynał ieszcze tego samego dnia poiachał do Sekretarza Stanu *d'Acunha*, i żalił się w łagodnych wyrazach, iż Biletu, tak iak wszyscy inni Ministrowie, nie odebrał, na co ten odpowiedział: „ Ze „ Bilet nie donosi o wysokim zaslubieniu, „ lecz tylko przepisuie porządek, maiący „ być zachowany przy audyencyach, z „ tey okoliczności danych; á gdy to nie „ tycze się Kardynała, tedy też i Bilet nie „ był mu potrzebny. „ Kardynał na to rzekł: „ Bilet ten zawiera dwa punkta, á „ to z początku wyraźną notyfikacyą o „ wysokim zaślubieniu. Gdyby tylko za„ myślano porządek względem Rangi dla „ Posłow przy audyencyach ustanowić, „ tedy reszta byłaby zbyteczna; lecz gdy „ przytym i notyfikacyą wyrażono, tedy „ ta powinna była i iego doyść, á drugi „ punkt, ktory do niego nie należy, mogł„ by być opuszczonym. „ Po tym Kardynał usilnie prosił Sekretarza Stanu, aby go nie wprawił w takowe ciasności, od ktorychby był przymuszonym od tych publicznych wesołości wstrzymać się, gdy tak wesołey uroczystości życzy sobie bardziey niż kto inny stać się uczestnikiem.

Sekretarz Stanu obiecał mu prędką odpowiedź od Krola JMCi, lecz tey ani te-

go ani

go ani następuiącego dnia nie odebrał; przeto zaniechał illuminacyi swego Pałacu, ktora w te trzy wyznaczone wieczory od innych Posłow była uczyniona. *Aby* iednak z tego przymuszonego zaniedbania usprawiedliwił się, prosił Grafa *de St. Lorenzo*, pierwszego Podkomorzego Infanta *Don Pedro*, żeby wysokiey wesołey Parze przyczynę tego przełożył; i iego wymowił.

Nikt z Dworskich nie żalił się przeto na Kardynała, á *Publicum* dobrze wiedzące o przyczynie tego postępku, w tych dniach powszechney radości nie dało mu naymnieyszego znaku swego nieukontentowania. Kardynał zachował się spokoynie, i był sobie pewny, że z swoiey strony nie zbłądził; oczekiwał z oboiętnością, co z tey okoliczności wyniknie. Dnia 15. Czerwca zrana w Niedzielę, gdy Kardynał gotował się do Mszy Swiętey, przybyli do iego Pałacu, ktorą natychmiast wielu żołnierzmi w koło był otoczony, Kommisarz z Kancellaryi Stanu, i Brygardyer *Mendoza*, i żądali być wpuszczeni. Skoro weszli do Pokoiu, oddali mu list następuiący:

,, Krol JMC mocą należącey mu nay-
,, wyższey władzy na sprzątnienie każdego
,, wmięszania się w iego rządy, i na obro-
,, nę

„ nę ſwoich poddanych przeciw wſzelkie-
„ mu zamięſzaniu ich wewnętrznego po-
„ koiu, zlecił mi donieść Waſzey Eminen-
„ cyi, abyś zaraz po odebraniu tego liſtu
„ z Miaſta ſię wyniosł, na drugą ſtronę
„ rzeki *Tagus* ſię przeprawił, á we czte-
„ ry dni kray opuścił. Do potrzebnego
„ przewozu Waſzey Eminencyi ſtoią Kro-
„ lewſkie powozy na przeciwko iego Pa-
„ łacowi gotowe. Zebyś zaś Waſza Emi-
„ nencya beſpiecznie do nich ſię doſtał, i
„ podroż bez boiaźni iakiey napaści mogł
„ odprawić, czego Krol JMC dla publiczne-
„ go charakteru Waſzey Eminencyi konie-
„ cznie chce przeſtrzegać; tedy przyka-
„ zał, aby Waſza Eminencya aż do Granic
„ Kroleſtwa od woyſkowego konwoiu był
„ odprowadzony. Ieſtem w każdey oko-
„ liczności gotow ſłużyć Waſzey Eminen-
„ cyi. Dano w Krolewſkim Pałacu 14.
„ Czerwca, Roku 1760. „

D. Ludwik d'Acunha.

Po przeczytaniu liſtu prosił Kardynał o chwilę czaſu, aby mogł Sekretarzowi Stanu odpiſać, ale mu tego odmowiono; ieſzcze przynaymniey tyle czaſu żądał, aby Mſzy ſłuchał, i tego mu zabroniono.

Musiał nie odwłocznie się ubrać, á zwoławszy naypotrzebnieyszych Dworu swego ludzi, i protestowawszy przeciw uczynionym swoiey Osobie i charakterowi gwałtownościom, i przeciw naruszeniu Poselskiego Prawa od wszystkich Monarchow respektowanego, poszedł za Officerem do Krolewskich okrętow, i dał się przez rzekę przewieźć. Tam podły powoz nań czekał, w ktory siadł pod konwoiem 30. Draganow, ktorzy go pod pozorem zasłonienia od naiazdow, lecz w rzeczy samey iako nieprzyiaciela w pięciu dniach aż do Granicy Hiszpańskiey odprowadzili. Przeieżdzaiącemu przez Fortece *Estremos i Elvas* żadnych zwykłych honorow nie wyświadczono. Stanąwszy na Hiszpańskim Gruncie, konwoy Portugalski go odstąpił, á Kommendant *Badaxas* z taką go ludzkością przyiął, iż przez to, poniesione dotąd niewygody i złe obchodzenie się z nim, nieiako mu się nadgrodziły.

Niechcemy teraz przyczyny i sposobu wygnania Papiezkiego Nuncyusza od Katolickiego Monarchy roztrząsać, lecz to na inszy czas odkładamy, to zaś, co się do tych czas wspomniało, musieliśmy dla następuiących rzeczy przytoczyć. Tym

czasem

czaſem gdy to w Portugallii ſię działo, przybiegło w 8. dniach do Portugalſkiego Posła czterech Kuryerow. Każdy był ciekawy wiedzieć o intereſſie ich; á lubo Poſeł w wielkim go ſekrecie trzymał, iednak dał po ſobie poznać, że to była przykra rzecz. Nakoniec 30. Czerwca w Poniedziałek proſił o audyencyą, lecz ponieważ Oyciec S. inſze miał zatrudnienia, odpowiedziano, iż mu ta przed Piątkiem nie może być dana. Poſeł udawał rzecz zabardzo nagłą, i donioſł, że rad ſobie życzy audyencyi w Czwartek przed odeyściem Hiſzpańſkiey Poczty; na co Papież przedſięwziął Srzodę mu do niey, dzień 2. Lipca naznaczyć, nie uważaiąc na to, że Kardynał *Acciajuoli* od kilku mieſięcy nadaremnie audyencyi u Krola Portugalſkiego domagał ſię.

Tym czaſzem we Wtorek przyſzła Hiſzpańſka Poczta z liſtami z Lisbony 9. Czerwca danemi, z ktorych odebrano wiadomość, co do tych czas Nuncyuſza potkało, że wſpomnionego Biletu nie odebrał, i przeto też żadney illuminacyi nie uczynił; że ſzukano rożnemi ſpoſobami go urazić &c. To ſłuſznie pobudziło Oyca S. do odkładania obiecaney audyencyi, ażby

świeżſze wiadomości o dalſzych poſtępkach z Lisbony odebrał. To było doſyć dla Poſła, aby wſzelki wzgląd na ſtronę odłożył. Ieſzcze tego dnia poſłał do wſzyſtkich obcych Miniſtrow Bilety, w ktorych im donioſł, że gotuie ſię Dwor Rzymſki opuścić, i procz tego wiele papierow, ktore iuż na ten koniec trzymał w pogotowiu, i ktore, ſkoro w Rzymie były ogłoſzone, powſzechnie wſzyſtkich uraziły.

Niechcemy teraz na wſzyſtkie w tych papierach wyrażone zarzuty odpowiadać, ale to nayſpoſobnieyſzemu czaſowi, kiedy tego będzie trzeba, zoſtawuiemy. Tyle tylko wyznaiemy, iż nic w nich nie ieſt prawdziwego procz powtorzonych upewnień Iego Naywiernieyſzey KMCi o ſwoim Synowſkim poſłuſzeńſtwie ku Stolicy S. o czym Oyciec S. zupełnie ieſt przeświadczony, lubo ſprawowanie ſię Poſła z tym ſię nie zgadzało. Nic oſobliwego w nich ſię nie nayduie, iak niektore dowody, ktore właśnie przeciwną temu rzecz, co w piśmie: *Dedukcya poſtępku i przyczyn &c.* udawano, zawieraią, i wyraźnie pokazuią, iak bardzo Oyciec S. ſtarał ſię żądania JKMCi wypełnić, i iak Iego Miniſtrowie powolni ku Poſłowi byli nawet w ten czas,

kiedy iuż w Pazdzierniku iego nieprzyſtoyne poſtępki Dworowi doniesiono, lubo nie wiedzieć, czyli to donoſzenie Krola doſzło.

Procz tego Papiezcy Miniſtrowie zawſze ku Naywierniey ſzemu Monarſze takie pokazywali uſzanowanie, ktore każdey ukoronowaney Głowie, á oſobliwie takiemu Krolowi, ktory tak co do ſwoiey Oſoby, iako też dla zaſlug ſwoich Nayiaśnieyſzych Przodkow kochankiem był Rzymſkiey Stolicy, wyświadczaią. Na ten koniec mieli to ſobie za powinność, tych Miniſtrow, ktorzy Tronowi ſą naybliżſi wyſoko poważáć; ponieważ dobrze wiedzą, iż Miniſtra w rzeczach, ktore ſię tyczą iego urzędu, bez krzywdy Monarchy urazić nie można. Zoſtawuie ſię roſtropności tych Poſłow, ktorzy od Portugalſkiego wzmiankowane papiery odebrali, do roztrząśnienia, czyli ſię godzi w takim tonie o Miniſtrach Iego Swiętobiwości mowić? i czyli obcy Poſeł może przepiſać, iż z pierwſzym Miniſtrem Dworu, u ktorego ieſt akkredytowany, niechce ſię wdać w konferencye? Wiele mamy przykładow w Dzieiach, á Portugallia ieſzcze podaie nowſze, że Dwory, kiedy z ktorego Miniſtra nie były kontente, iego wrocenia doma-

gały

gały się, w czym też woli ich zadosyć się stało; i te przykłady właśnie się stosuią do postępku z Posłem Almadą. Ale żeby się ktory Poseł był ważył niechcieć się wdać z Ministrem tego Dworu, do ktorego iest posłany, w tym nie tak łatwo przykładu znaydziemy.

Lecz wracamy się do przerwanego opisania. Rzecz uwagi godna, że Poseł miał dosyć zuchwałe zamysły osobiście oddać Oycu S. wspomnione papiery, i przez to Iego honor urazić, gdyby mu pożądana audyencya nie była odłożona. Gdy uważamy treść tych papierow, i zachowane od niego tak ku Papieża Ministrom iako też ku wszystkim iego wiernym Przyiacielom głębokie milczenie, tedy oczywiście się pokazuie, że te iego były zamysły. A na iaką satysfakcyą nie zasłużyłoby samo przedsięwzięcie obrażenia w takowy sposob samowładnego Pana, ktory oraz iest Naywyższą Głową Kościoła.

Lubo zaś Oyciec S. o ogłoszeniu tyle razy wspomnionych papierow, i o nieprzystoynym odesłaniu swego Nuncyusza z Lisbony we Srzodę dowiedział się, iednak z przyrodzoney sobie łaskawości przypuścił we Czwartek Kardynała *Corsini Neri* Protekto-

tekto-

tektora Nacyi Portugalſkiey do audyencyi na rozmowienie ſię z nim w tych okolicznościach. Lecz gdy ſię od niego o oſobliwſzych pretenſyach Poſła dowiedział, odrzucił ie z wielką ſtatecznością, i oraz wyznał z doświadczenia, że z Comthurem Almadą nic w dobroci począć nie można, i że nic więcey z nim, lecz tylko z iego Eminencyą chce mieć do czynienia. Kardynał przy tey okazyi oddał PapieżowiKrolewſki liſt donoſzący o zaślubieniu Infanta, o ktorym Poſeł przy wſzyſtkich naleganiach o audyencyą żadnym słowkiem nie wſpomniał; na ktory Oyciec S. zaraz naſtępuiącego dnia odpiſać kazał, aby Krolowi ſwoie ſzczere ztąd uczeſtnictwo radości oświadczył.

Tegoż Czwartku po obiedzie mocą Krolewſkiego rozkazu przybitego do drzwi Kościelnych Szpitalu S. Antoniego, do Portugalczykow należącego, było zgromadzenie kilku ſet Portugalczykow w ſtancyi Almady nakazane, ktore po ogłoſzonym zerwaniu przyiaźni z Dworem Rzymſkim miało pozor nieiakiego tumultu. I na ten poſtępek Oyciec S. przez ſzpary patrzał, i cierpiał Almadę ieſzcze w Rzymie, lubo dla tylu złych ſpraw nie zaſłu-

żył

żył więcey być mianym za Posła takiego Regnanta, ktory z Dworem chce żyć w dobrym porozumieniu. Na koniec w Sobotę 5. Lipca postrzeżono znowu inne pismo przybite do drzwi wspomnionego Szpitalu z następuiącym wyrażeniem:

Ja Franciszek de Almada Mendoza *sekretny Konsyliarz Naywiernieyszego Krola, i Poseł Iego u Stolicy S.*

„ Wszystkim poddanym Krola Pana
„ moiego tym pismem ogłaszam: iż gdy
„ Iego Swiętobliwość według swoiey zwy-
„ czayney dobroci pomiarkował niepodo-
„ bieństwo, aby Poseł mocą zakazu Kro-
„ lewskiego z Papiezkiemi Ministrami, kto-
„ rzy JKMC tak bardzo urazili, mogł się
„ wdawać w konferencye; tedy wyłączy-
„ wszy swoich Ministrow, Kardynałowi
„ *Corsini* Protektorowi Korony Portugal-
„ skiey zlecił traktować z wspomnionym
„ Posłem. Gdy więc Poseł spodziewa się,
„ iż Krol JMC przez staranie tego zacne-
„ go Kardynała sprawiedliwą satysfakcyą
„ iak nayprędzey odbierze, tedy choć z
„ swoim niebespieczeństwem chce na się
„ wziąć przewłokę ogłoszonego 2. Lipca
„ zu-

„ zupełnego zerwania przyiaźni, aby wi-
„ dział, czyli Oyciec S. zważywszy, że
„ Jezuici na życie Krolewskie zawzięli się,
„ i że Krol od Dworu Papiezkiego przez
„ cały rok potwarzy cierpieć musiał, od-
„ waży się JKMCi potrzebną i należytą
„ uczynić satysfakcyą, ktorey od Iego
„ Swiętobliwości nieodmienney sprawiedli-
„ wości oczekuie. A żeby ta odwłoka
„ wszystkim poddanym Krolewskim była
„ wiadoma, tedy to pismo kazałem na
„ zwyczaynym mieyscu, gdzie też pier-
„ wsze było przybite, zawiesić. Dano w
„ naszym Pałacu 4. Lipca Roku 1760. „

Papież kazał natychmiast Kardynała *Corsini*, ktory o tym wszystkim nic nie wiedział, do siebie zawołać, i pokazał mu, iak *Comthur Almada* przeszłey z nim rozmowy na złe zażył, ponieważ oświadczenie Papiezkie, iż z nikim innym niechce o interessach Portugalskich traktować, iak z iego Eminencyą, tak przekręcił, iakoby on miał być pośrzednikiem między Oycem S. i Posłem z wyłączeniem Sekretarza Stanu, i że to Poseł przez przybite drugie pismo, i przez Bilet do wszystkich obcych Ministrow posłany ogłosił. Aby więc człowieka się pozbył, ktory zawsze

nowe

nowe nieſnaſki podnieca, oświadczył ſię Oyciec S. przed Kardynałem, iż żadnego słowa więcey o kłotniach z Portugallią ſłyſzeć niechce, aż *Comthur* z Rzymu i Stanu Papiezkiego ſię wynieſie. Wtedy z chęcią wſzyſtkie Proiekta przyimie, ktore ſię z Iego i Stolicy Apoſtolſkiey honorem zgodzą. (*)

I to to ieſt, co ſię ſtało przy wyſłaniu Kardynała *Acciajuoli* z Portugallii, i przy wyieździe Comthur Almady z Rzymu od Dworu Papiezkiego; Poſeł wyiachał, nie zoſtawiwſzy dalſzych rozkazow dla Portugalſkich poddanych w Rzymie mięſzkaiących. A że rożni z nich mieli żony i dzieci, i od ſwego tam bawienia ſię żywić muſieli, tedy poſtanowili poſłać ſupplikę do Dworu Lisbońſkiego, aby im pozwolono oſtać ſię w Rzymie przy ſwych intereſſach. Tego czaſu Herb Portugalſki z Pałacu Comthura zdięto, i każdemu obcemu Miniſtrowi Bilet naſtępuiący z wyżey wyrażonym Manifeſtem z Kancellaryi Papiezkiey był poſłany.

„ Oyciec S. na odebraną, wiadomość,

„ iż

(*) *Więcey o Pośle Almadzie patrz w Części V. Rozdz: III. §. 16. 17. 18. 19 20. 21.*

„ iż Poseł Portugalski WPanu rożne wszczę-
„ tych z Portugallią kłotni tyczące się pi-
„ sma posłał; rozkazał mi, tey krotkiey
„ tu przyłączoney wiadomosci o tym, co
„ się nie dawno w Lisbonie i Rzymie przy-
„ trafiło, WPanu udzielić na poznanie
„ prawdy tey rzeczy. ktorą *Comthur Al-*
„ *mada* częścią przekręcił, częścią milcze-
„ niem zataił; abyś WPan o tym prawdzi-
„ we uwiadomienie do Dworu swego mogł
„ posłać, ktory przez to, iak spodziewać
„ się trzeba, o wielkiey powolnosci Iego
„ Swiętobliwości zapewne będzie prze-
„ świadczony."

§. II.

Portugalczykowie mußą się z Rzymu wynosić.

MIęszkaiący w Rzymie Potugalczykowie odebrali wyraźny rozkaz od swego Dworu, aby się ztamtąd wynosili, á zatym częścią do Neapolu częścią w Toskańskie udali się. Tylko mało ich, ktorzy albo chorowali, albo dla starości podroży odprawić nie mogli, pozostało. Długo oczekiwano w dobry sposob uspokoienia niesnasek, lecz ze wszystkich Proiektow, lubo tego bardzo żądano, żaden nie przyszedł do skutku. (*) RO-

(*) *Patrz o tym więcey w C. V. R. III. §. 19*

ROZDZIAŁ II.

O nayznacznieyſzych w Roku 1760. przypadkach aż do zerwania pokoiu z Hiſpanią.

ZAślubienie Infanta *Don Pedro* z Xiężniczką Brazylii z ſmutnemi potocznemi okolicznościami towarzyſzyło; ponieważ nie tylko Nuncyuſz Papiezki, lecz też inne rożne zacne Oſoby ſtały ſię ofiarą zapalczywości Grafa *de Oeyras*. Zadną miarą nie zgadzało ſię z dobrocią wyſokich Małżonkow, ktorzy obydway ludzkości pełne ſerca mieli, aby ich weſelna uroczyſtość przez wpadnienie w niełaſkę niektorych Oſob im bardzo ſzacownych miała być przyćmiona. Iednak z tym nie mogli ſię przed Miniſtrem wydać, aby ſię iego ſkrytym zaſadzkom nie wyſtawili.

§. 1.

O areſzcie Grafa de St. Lorenzo, *i Vice-Comeſa* de Ponte Lima.

POd czas, zaślubienia tego ieſzcze 61. ſtatyſtycznych winowaycow w ciemnych więzieniach ſiedziało, o ktorych wykroczeniu żaden człowiek dowiedzieć ſię nie mogł. Zamiaſt umnieyſzenia ich liczby

przez

przez udarowanie ich wolnością przy tey wesołey okoliczności, ieszcze ta była powiększona. Gdy się Trybunał *Inconfidenza*, z niewielu, á Ministrowi bardzo ulegaiących Osob złożony, 20. Czerwca zgromadził, był Graf *de St. Lorenzo* Brat Markisa *de Angeia*, i naypierwszy Podkomorzy Infanta *Don Pedro*, ktorego zupełną łaskę przez swoie chwalebne przymioty sobie ziednał, w areszt wzięty. Przyczyna tego była, że na prośbę Nuncyusza doniosł Infantowi, iak bardzo żałuie, że dla przyczyny Iego Krolewskiey MCi i całemu Dworowi wiadomey, nie może być uczestnikiem publicznych radości. Bez cenzury wielkiey nieludzkości nie mogł Graf tey przysługi Nuncyuszowi odmowić; iednak Graf *de Oeyras* wziął ztąd pochop wnoszenia skrytego porozumienia między Grafem *de St. Lorenzo* i Nuncyuszem, i to dosyć było do iego upadku.

Tegoż samego dnia i z teyże samey przyczyny był też *Vice-Comes de Ponte Lima*, (*) Oyciec teraźnieyszego Ministra i Sekre-

(*) *Iest zwyczay w wielkich Domach Panow Portugalskich, że Wnuk tytuł Dziada nie zaś Oyca na się bierze, á przeciwnie Syn tego znowu tytułem Dziada swego zaszczyca się.*

i Sekretarza Stanu *de Villanova di Cervi-era*, w areſzt wzięty, i do wieży S. Jana *w Porto* poſłany. Ten *Vice-Comes* był Panem wielkich zaſług, Generałem Infanteryi i Królewſkim Podkomorzym. Sciągnął przedtym na ſię iako Poseł u Dworu Hiſzpańſkiego, przy okoliczności kabałow względem Traktatu o Kolonią od Nayświętſzego Sakramentu niełaſkę Miniſtra. Ten domagał ſię u niego wydania ſobie odebranych od Dworu Inſtrukcyi, żeby ſię iego zamyſły nie były wydały. Lecz *Vice-Comes* wzbraniał ſię to uczynić, aby dowodow na uſprawiedliwienie ſwego poſtępku z rąk nie utracił; za co do ſwoiey wſi *w Mafra* był na wygnanie wyſłany. Znowu potym, lecz nie na długi czas u Dworu zoſtawał na Urzędzie Podkomorzego u Infanta *Don Pedro*, gdy nieſpodzianie do *Porto* był poſłany. Wſpomniony Trybunał ſwoie Seſſye kontynuował. Dnia 26. tegoż mieſiąca *Aquilor* Prałat Kościoła Patryarchalnego do *Caſtro Marino*, á dway Xięża *de Oratorio* Jan *Macedo* i Jan *Chevalier*, tamten do *Manzan*, á ten do *Freito di Eſpata Cinta* byli na wygnanie poſłani. Następuiącego rana *Don* Jan Kanonik Regularny Lateraneńſki i Spowiednik wielkiego Inkwizytora Portugalſkiego w ściſłym więzieniu

zieniu był zamknięty. Ci wſzyſcy byli Mężowie, co dla ſwego charakteru powſzechny mieli ſzacunek, lecz przyczyny ich areſztu w oczach Obywatelſkich niedościgłą były taiemnicą. Tegoż czaſu *Miniſter* w cudzych Kraiach rozſiał, iż nowe ſprzyſiężenie ſię na Krola odkryto, ktore 15. Sierpnia miało wybuchnąć, i w ktore śmiał nawet Nuncyuſza wmięſzać. Potym ieſzcze niektore Oſoby podleyſzego ſtanu w areſzt wzięto, iako to rożnych Karmelitow boſych, bogatego Kupca Benedykta *di Souza de Villar*, i innych.

§. 2.

O wygnaniu naturalnych Braci Krolewſkich.

NAyznacznieyſzy areſzt potkał z początku Lipca dwoch naturalnych Braci Krolewſkich, to ieſt *Don* Jozefa Generalnego Inkwizytora i *Don* Antoniego. Poufały Przyiaciel Miniſtra Arcy-Biſkup Eboreńſki oznaymił im o połnocy rozkaz Krolewſki, i natychmiaſt pod konwoiem 30. Draganow w gotowym powozie do Puſtyni Klaſztoru Karmelitow boſych *Boſſacco* kilka mil od Konimbry byli zawiezieni. Tam ich przez nieiaki czas w ciaſnych Celach zamknięto, i wſzelkiego obcowania z ludzmi

dzmi zabroniono. Iedyna przyczyna ich nieszczęścia była, iż Krolewski Konsyliarz Ignacy *Fereira* Książkę o władzy Krola nad Duchownemi był napisał, i do druku ią podać chciał, czego mu *Infant Don* Jozef iako Generalny Inkwizytor zakazał. Skoro się Graf *de Oeyras*, ktoremu była przypisana, i ktory też nią się opiekował, o tym dowiedział, zaraz się o to przed Krolem żalił udaiąc, iż w tym powaga pierwszego Ministra bardzo iest ukrzywdzona, i przydał: że *Infant* za to przynaymniey na wielką naganę zasłużył. Krol rozkazał mu, aby to imieniem Iego wykonał. Zaczym *Minister* udał się zaraz do Infanta, i krotkiemi słowy zarzucił mu uczynioną sobie przez to od niego krzywdę. Rozgniewany *Infant* dla iego zuchwałości, nakazał mu milczenie, i radził na swę wysoką godność mieć wzgląd; lecz *Minister* tym wyżey swoy ton podniosł, i użył mocnieyszych wyrażeń. *Infant Don* Antoni usłyszał ten hałas w bliskim Pokoiu; przybiegł i widział zuchwały postępek człowieka podleyszego stanu względem Krolewskiey krwi Xiążęcia; na co się tak rozgniewał, iż iuż na Ministra porwać się chciał, gdyby go Brat iego *Don* Jozef nie był pohamował. *Carvalho* obawiaiąc się Infanta Antoniego wy-

nioſł

niosł się, i zaraz poszedł do Krola na skargę według swego zwyczaiu, i do tego rzecz przywiodł, iż po mianey Radzię ich wygnanie było uchwalone. Aresżt tych dwoch Xiążąt, Osoby każdego stanu, ieszcze większą iak do tych czas boiaźnią napełnił, gdy widzieli, że i na Krolewskiey Krwi Xiążęta nie miano względu.

§. 3.

Krol ustawicznie nowych spiskow się obawia.

KRol tym czasem zawsze stał się bardziey niedowierzaiącym i boiaźliwszym, i żył w nieprzerwaney trwodze, lękaiąc się nowych spiskow od swoich poddanych, ktorzy Go iednak czcili i kochali. Polecał się ustawicznie swemu Ministrowi, ktory zawsze nowe zdrady i kabały wymyślał, á przytym Go o swoiey wierności i czuyności upewniał, i bać się nie kazał. *Infant Don Pedro* aż nazbyt dobrze o niedowierzaniu Krolewskim wiedział, i przeto nie śmiał od Niego i na krok się oddalić; służył mu z uszczerbkiem własney wygody, assystował na spacyerach lubo czasem na febrę choruiący, aby Krol żadnego podeyzrzenia na niego nie powziął. Mogłby był

dla przyczyny ſwego małżeńſtwa w oſobnym Pałacu mieſzkać, lecz miał za rzecz przyzwoitſzą w Krolewſkim rezydować, aby mu nie dał okazyi do podeyzrzenia. Boiaźń w Krolu tak bardzo gorę brała, iż wſzyſtkie oboiętne ſprawy i ſłowa źle tłumaczył. Czaſem nieſpodzianie wſzedł do pokoiu *Infanta*, uważaiąc, czyliby tam podeyzrzana iaka oſoba nie naydowała ſię; czaſem też iego papiery przeglądał. *Infant* w tym bardzo mądrze ſobie poſtępował, ubolewał nad nim, i ſtarał ſię przez ſwoy łagodny i przyiacielſki proceder, o ſwoiey miłości i przychylności go przeświadczać. Obawiano ſię także, aby inny naturalny Brat Krolewſki *Don Kaſper* Arcy-Biſkup *w Braga* nie był w areſzt wzięty; lecz to nieſzczęście ſpotkało tylko Iego Spowiednika i niektorych ſłużących.

§. 4.

O wygnaniu Sekretarza Stanu Pana Coſta Corte Real.

DNia 3. Września iako w rocznicę przedſięwziętego Kroloboyſtwa wſzczęła ſię pogłoſka, iż z niektoremi więźniami ſmutny widok dnia 13. Stycznia Roku 1759. znowu miał być odnowiony. Dzień ten bez

wſzel-

wſzelkiego okropnego przypadku ſzczęśliwie przeminął; lecz w kilka dni potym Sekretarz Stanu Departamentu Morſkiego Pan Tomaſz Joachim *di Coſta Corte Real* ſwego urzędu zoſtał pozbawiony, o czym mu Krolewſki Spowiednik doniosł. Przyczyna tego była, że *Miniſter* uważał, iż z ſwoim poprzednikiem *Abbe Mendoza de Corte Real* korreſpondował, á dla ſwego Brata, ktory z Ameryki powrocił, chciał ſię rad o mieyſce *w Miniſterium* poſtarać.

§. 5.

Ieden Brat Miniſtra zoſtaie Sekretarzem Stanu, á drugi Generalnym Inkwizytorem.

SKoro *Miniſter* ſwego Brata na mieyſce Pana *Corte Real* Krolowi podał, zaraz był uczyniony Sekretarzem Stanu. W ten ſpoſob dopiął ſwoich zamyſłow, aby Braciom ſwoim naywyżſze Urzędy Państwa wyrobił. Wkrotce przedtym był drugi iego Brat Paweł, dotąd Prałat przy Kościele Patryarchalnym, Generalnym Inkwizytorem nominowany; á Krolowa dla przypodobania ſię Mężowi uczyniła go ſwoim Podſkarbim. Lubo Urząd Generalnego Inkwizytora Papiezkiey Bulli potrzebował,

ktorey się przy zerwaniu przyiaźni z Papieżem nie można było spodziewać; iednak tym czasem kazano mu go wziąć w possessyą w nadziei, iż potwierdzenie po pogodzeniu się z Dworem Rzymskim łatwo nastąpi.

Co za talenta ci dway Bracia do tak ważnych Urzędow mieć mogli, z tego się domyślać można, co o nich w pierwszey Części napisało się. Paweł przewyższył Brata swego w lekkomyslności, i u Kapituły Kościoła Patryarchalnego był pośmiewiskiem Kanonicy zwykli go często bić w ramię, i nazywać *Cavallo* to iest koniem, zamiast *Carvalho*, aby przez to, wysokie swoie rozumienie o iego talentach oświadczali. Ten tedy miał tak ważny Urząd Generalnego Inkwizytora piastować, ktory wielkiey w rzeczach biegłości i rostropności potrzebuie.

§. 6.

Anglia czyni satysfakcyą Portugallii względem Flotty przy Lagos.

Z Początku Roku 1760. zdarzył się przypadek, ktory Grafowi *de Oeyras* wielką sławę przyniosł. Dwor Londyński posłał extraordynaryinego Posła do Lisbony, aby wzglę-

względem wyrządzoney tey Koronie krzywdy (ponieważ okręty Flotty Angielskiey pod Admirałem *Boscaven* Francuzkie pod Kommendą Pana *de la Clue* przy brzegach *de Lagos* były spaliły,) zupełną uczynił satysfakcyą. Krol dał mu 21. Kwietnia publiczną audyencyą, na ktorey wykroczenie Anglikow wymawiał Nie iest rzecz pewna, czyli Graf *de Oeyras* Dwor Londyński do tego kroku nakłonił, ktory ze wszech miar dla Portugallii tym był chwalebnieyszy, ponieważ Anglii sława i potęga wtedy na naywyższy stopień się wyniosła. Tego honoru *Minister* uczynił się uczestnikiem, ponieważ ster rządow w swoich rękach trzymał.

§. 7.

O przeszkodach do poiednania się z Papieżem.

Wielu Politykow rozumiało, iż niesnaski z Dworem Rzymskim wkrotce będą uspokoione, ponieważ *Minister* powinien był uważać, że proceder iego z Nuncyuszem musiał wielką impressyą w publiczności sprawić. Lecz ta nadzieia wkrotce zniknęła, gdy ogłoszony był rozkaz, aby wszyscy w Papiezkim Państwie bawiący się

cy ſię Portugalczykowie z niego ſię wynieśli. Grafowi *Acciajuoli*, ktory ſwemu Stryiowi Kapeluſz Kardynalſki był przywiozł, i Audytorowi Nuncyuſza rozkazano iak nayprędzey z Kroleſtwa wyiachać; każdemu wſzelkiey korreſpondencyi z Rzymem zabroniono, wſzyſtkie towary z Państwa Papiezkiego za *Contreband* ogłoſzono, i nikomu nie było pozwolono, aby ſię o dyſpenſy albo Bulle do Dworu Rzymſkiego udawał.

§. 8.

O zakazie Cudzoziemſkich Kſiąg.

WSzyſcy Kſięgarze i Drukarze w Lisbonie muſieli dozorcy Policyi Reieſtr ſwoich Kſiąg podać, á tym czaſem od przedarzy ich wſtrzymywać ſię; oraz wprowadzenie Cudzoziemſkich Kſiąg zakazano. Każdy ten handlowi tak ſzkodliwy zakaz iako ſkutek boiaźni Miniſtrowſkiey tłumaczył, aby iakie piſma przeciw Regencyi nie wyſzły na widok; iednak mimo wſzelkiey oſtrożności nie mogł przeſzkodzić, aby rożne iemu bardzo przeciwne Kſiążki nie były rozrzucone. Lecz to ſię działo z naywiękſzą oſtrożnością i nikt nie ważył ſię ich długo u ſiebie zatrzymywać z boiaźni,

iaźni, aby za to nie był przymuszony ży- cie swoie w więzieniu zakończyć. Prze- ciwnie zaś roznoszono niektore pisma peł- ne pochlebstwa, ktore Ministra dzieła aż pod Niebiosa wynosiły. Pokazał się też Ko- persztych z iego wyobrażeniem i podpisem:

Dignum laude Virum Musa vetat mori.

§. 9.

Minister *stara się Cudzoziemcow o szczę- śliwym stanie Narodu przeświadczyć.*

MInister szukał inne Narody o kwitną- cym stanie Portugallii pod swoiemi rządami uwiadomić, lubo te o nędzney doli iey były przeświadczone. Roku 1761 czytaliśmy następuiący list, od iednego z iego poufałych umyślnie do wielu Cudzo- ziemskich Gazet na ogłoszenie podany: „ Wpewnych okolicach w wielu rzeczach „ naszey Regencyi przyganiaią; ale wiemy „ o ich zrzodle. Niektorzy obcy Kupcy „ z zazdrości zrobili sobie uciechę, aby „ nas u Cudzoziemcow potwarzyli, i na- „ szemu handlowi kredyt zepsuli. Od „ czasu trzęsienia ziemi w Roku 1755. „ nieustannie uszczerbne wieści o nas roz- „ siano; raz mowiono: że od nowego trzę-

„ sie-

,, ſienia byliśmy pochłonieni; drugi raz: że
,, trzecią część naſzych Obywatelow po-
,, wietrze zabrało, i że dlatego żadne okrę-
,, ty do Portow naſzych nie mogą przylą-
,, dować; znowu udawano, iż wſzędzie i
,, po wſzyſtkich miaſtach nic więcey tylko
,, niezgoda i kłotnia panuie; iednak nic nie-
,, prawdziwſzego nie było, iak wſzyſtkie
,, te wieści. Od dwoch lat żyiemy tu w
,, wielkiey ſpokoyności, á po obmierzłym
,, ſpiknieniu ſię w Roku 1758. wſzyſtkie
,, rozruchy zniknęły. Pewny dowod pu-
,, bliczney pomyślności ieſt dobry ſtan
,, ſkarbu Krolewſkiego, gdy Krol JMC ta-
,, kowe rozporządzenia uczynił, aby za-
,, ciągnione od przeſzłey Regencyi długi,
,, ktore ſą bardzo znaczne, i o ktorych pod
,, nazwiſkiem: *Filios des Almazems* dowo-
,, dne zapiſy mamy, pomału były wypła-
,, cone. ,, (*)

Naſi Czytelnicy mogą łatwo o rzetelności tego liſtu dać ſwoie zdanie. Szczegolnie ten ieden punkt o dobrym ſtanie Krole-

(*) Patrz o tym w Kſiędze: *Rerum Luſitanorum Ephemerides ab Oliſſipponenſi terræ motu ad Jeſuitarum expulſionem*, *Antonio Figueiredio ſcriptore.*

Krolewſkiego ſkarbu zdaie ſię być prawdziwy, oſobliwie gdy woyſko od kilku mieſięcy żadnego żołdu nie odbierało. *Miniſter* miał wiele z napełnieniem więzieniow do czynienia, i ſtrzeżenia, aby areſztowanie tylu Oſob pierwſzey rangi nie tak bardzo w oczy padło, przeto żadną miarą nie mogł zachęceniem do handlu i rękodzieł zatrudniać ſię. Przy nieſzczęściu tak wielu Krolowi i całemu Iego Dworowi ſzacownych Oſob, muſiał ſię ſtarać poſępne umyſły á oraz Krolewſką Familią rożnemi rozrywkami zabawiać; na ten koniec nie przerwanie przez wiele dni bykow potyczki, Feierwerki i inne weſołości na przemianę były wyprawowane. Uſiłował Monarchę przez uſtawiczne takowe zabawy rozweſelać, i potwierdzał go zawſze w tym zdaniu, aby ſię na gorliwość ſwego Miniſtra w zatrudnieniu ſię intereſſami Państwa zupełnie ſpuścił.

§. 10.

O początku nowego wybudowania Miaſta Lisbony.

PRocz tego ieſzcze Miniſtra zatrudniało nowe wybudowanie Stołecznego Miaſta. Poczuto wprawdzie ieſzcze czaſem trzę-

ſienia,

ſienia, lecz te ani były tak częſte, ani tak mocne. Budy tym czaſem wſzędzie wyſtawione ſmutny widok ſprawiały. Między rożnemi Proiektami ieden był przyięty, według ktorego *Lisbona* co do założenia ulic, miała ſię ſtać iednym z naypięknieyſzych miaſt. Pierwſza ulica doſtała imię *Wſpaniałey*, lecz przy wykonaniu pokazała ſię wielość nieprzewidzianych trudności. Dnia 15. Pazdziernika Roku 1760 ogłoſzono Krolewſki rozkaz, mocą ktorego wſzyſcy Obywatele mieli ſwoie domy obalać, á nowe według pochwalonego Proiektu wyſtawiać. Ten dla ubogich mięſzkańcow, ktorzy ſię po trzęſieniu ziemi ieſzcze nie byli wzmogli, bardzo był ciężki rozkaz; coby z Krolewſkiego ſkarbu miano im dać wſpomożenie, to przymuſzano ich do przygotowania wſzyſtkiego materyału z ſwego maiątku.

Zaczęto więc pracę koło wybudowania nowego wielkiego Miaſta, i oraz założono fundament do wſpaniałego Pałacu Krolewſkiego. Lecz wſzyſtkie zaczęte budynki cierpiały znowu przez nowe trzęſienie 31 Marca Roku 1761, ktore przez kilka dni, dzień po dzień dało ſię uczuć. Nie było wprawdzie tak gwałtowne, iak

owo w Roku 1755. z tym wszystkim iednak wielką szkodę poczyniło, i Obywatelow nowym strachem napełniło. Graf *de Oeyras*, ktory na trzęsienia ziemi szczegolnie iak na przyrodzone przypadki patrzał, rozkazał Biskupom, żeby wszystkim Kaznodzieiom zakazali, aby nic o nich iako o karach Boskich nie wspominali; i wybudowania Miasta nie poprzestał. To Miasto będzie wieczną pamiątką iego imienia; ale też nikt inny iako on, ktory przy swoich raz przedsięwziętych zamysłach był statecznym, i tak nieograniczoną miał władzę, nie mogłby tyle z tak ciężkim przedsięwzięciem złączonych niewypowiedzianych trudności przełamać, i w kilka lat na podziw całey Europie wystawić Miasto, ktore naysławnieyszym w pięknośći ulic, w symetryi budynkow i wspaniałości nie ustępuie. Iednak teraźnieysza Krolowa z swoiey szczodrobliwości także wiele na ozdobę Lisbony łożyła, i rożne nowe budynki wystawić kazała, ktore u Ziomkow i Cudzoziemcow są w podziwieniu.

§. 11.

Minister *stara się o zgubę Jezuitow w Cudzych Kraiach.*

JEszcze się *Minister* wygnaniem Jezuitow

z sa-

z ſamey Portugallii nie kontentował; patrzał krzywo na ich poważanie przy innych Dworach, i niczego bardziey nie życzył, iak i te Potencye do ich wypędzenia nakłonić. Przeto ſwoie zamyſły Dworom Hiſzpańſkiemu i Francuzkiemu ſekretnie przez wiernych wyſłańcow odkrył; á lubo ich nie zaraz zupełnie dopiął, iednak umiał tych zdania nakręcić, iż za nieiakim czaſem ſwoie żądania widział dopełnione. W Francyi wkrotce potym przez dzielność tamecznego Miniſtra Xiążęcia *de Choiſeul* woyna Parlamentow z Jezuitami zaczęła ſię, á po długiey potyczce muſieli ci z placu czyli z kraiu uſtąpić. W Hiſzpanii wprawdzie iedni na ſtronę Grafa *de Oeyras* ſię przekinęli, lecz Krol w ten czas na to nie przyſtał; owſzem Jezuitom ſprzyiał. Przeto Graf muſiał na to z niechęcią patrzyć, że 60 Hiſzpańſkich Jezuitow do Parakwaryi wyſłano, lubo zawſze publicznie twierdził, iż oni tam tak z Hiſzpanami iak z Portugalczykami ſię kłocą.

§. 12.

O ſpaleniu pewney Kſiążki w Rzymie.

DWor Hiſzpańſki na proſbę Papieża chciał na ſię wziąć poiednanie między

Iego

Iego i Portugalſkim Dworem; lecz otrzymał od Grafa *de Oeyras* tę nieſpodzianą odpowiedź: *Iż czas ku temu ieſzcze nie nadſzedł.* Gdy więc wkrotce potym woyna z Hiſzpanią wybuchnęła, przeto też Krol Hiſzpańſki daley nie pomyślił uiąć ſię za Stolicą Rzymſką. Gniew Miniſtra tym bardziey był powiękſzony przez zakaz w Rzymie pewnego od ſiebie mocno ſzacowanego piſma pod tytułem: *Dowody poſłuſzeńſtwa i poważenia Papiezkich Miniſtrow ku poświęconey Oſobie Iego Naywiernieyſzey KMCi. albo prawdziwa relacya tego, co przed i przy wyſłaniu Kardynała* Acciajuoli *w Portugalii trafiło ſię.* To piſmo publicznie w Rzymie było ſpalone, ponieważ wiele uſzczypliwych punktow przeciwko Miniſtrom Rzymſkiey Stolicy zawierało. Obcy Miniſtrowie i Kardynałowie po exemplarzu iego z poczty odebrali bez wyrażenia: od kogo? lecz domyślano ſię, że to była ſprawka Poſła Almady, ktory ſię w Toſkanie bawił.

§. 13.

O wyroku konfiſkacyi dobr Jezuickich.

SPalenie tego piſma ten ſkutek ſprawiło, iż *Miniſter* na pokazanie ſwego gniewu

przeciw

przeciw Dworowi Rzymſkiemu, 25. Lutego Roku 1761. Krolewſki rozkaz kazał ogłośić, mocą ktorego wſzyſtkie ruchome i nieruchome dobra Jezuickie były deklarowane za konfiſkowane, i Skarbowi Krolewſkiemu przyſądzone.

§. 14.

Miniſter Drukarza Pagliarini *i Xiędza Norberta w ſwoię opiekę bierze.*

Z Tychże ſamych przyczyn też Rzymſkiego Drukarza *Pagliarini* publicznie w ſwoię wziął obronę. Tego wſzyſtek maiątek ſkonfiſkowano, i z Państwa Kościelnego wygnano, ponieważ ſkrycie wiele ſatyrycznych pism przeciw Dworowi Rzymſkiemu i Jezuitom ważył ſię drukować. Udał ſię więc do Neapolu pod protekcyą tamecznego Miniſtra Portugalſkiego, i od Grafa *de Oeyras* nie tylko penſyą, ale też Order Krzyża Chryſtuſowego otrzymał. Tenże Graf także ſławnego Xiędza *Norberta* Kapucyna łaſkami obſypał, ponieważ piora iego pod nazwiſkiem *Abbe Platel* do wielu ważnych piſm zażywał. Ten Xiądz rożne ſwoie Kſiążki mu poſyłał, i przy okazyi każdey naywiękſze pochwały dawał. Nie możemy twierdzić, czyli

z wła-

z właſney woli Grafa *de Oeyras*, czyli też z namowy Xiędza Norberta ſtało ſię, że ten że Graf zwoływał do Lisbony kongres ze czterech Teologow Francuzkich z *Sorbonny*, czterech Hiſzpańſkich z wyſokiey ſzkoły *w Salamantyce*, i czterech Portugalſkich na roztrąśnienie tey kweſtyi: *Czyli wolno ieſt, bez zaciągania Duchowney władzy, winowayce obrażonego Maieſtatu, czyby to był swiecki Xiądz, czy też Zakonnik, smiercią ukarać?* Ci Teologowie byli w rzeczy ſamey za pozwoleniem ſwych Dworow zaproſzeni, lecz ten Proiekt nie przyſzedł do ſkutku, á *Miniſter* kazał ſławnego Xiędza Malagrydę, iak w krotce zobaczemy, bez ſzukania rady Teologow, z właſnego upodobania, nie za winę obrażonego Maieſtatu, lecz za mniemane błędy w wierze, na śmierć oſądzić.

§. 15.

O nadziei poiednania ſię z Dworem Rzymſkim, ktora iednak zpełzła.

DO tych czas ieſzcze cieſzono ſię nadzieią prędkiey ugody z Dworem Papiezkim, i do tego rożne wieści, za ktore iednak ręczyć niechcemy, dały pochop. Naprzykład: że *Miniſter* OycaS. o mały Portatel,

tatel, nie wiedzieć na iaki koniec, profił; że pewnym Ofobom pozwolił w Duchownych intereffach Rzymu fię poradzić; że daley zezwolił na wypłacenie do Rzymu 10. tyfięcy Talerow na *Pia legata* niektorych Portugalczykow, &c. Naybardziey zaś ta wieść była przez to potwierdzona, że Krol o narodzeniu fwego Wnuka Xiążęcia *de Beira* 21. Sierpnia R. 1761. Papieżowi ofobnym liftem donioſł, ktory Portugalſki Poſeł w Neapolu tamecznemu Papiezkiemu Nuncyuſzowi oddać muſiał.

Ten liſt Papieżowi wielką ſprawił radość, ktory nań patrzał iak na przeſłańca bliſkiey a tak bardzo pożądaney zgody. Odpiſał więc nań w nayłagodnieyſzych i ludzkości pełnych wyrazach, lecz wkrotce poſtrzegł nadzieię ſwą być omyloną. *Publicum* także widziało ſię być oſzukanym, ponieważ rzeczy w przeſzłym ſwoim ſtanie zoſtały. Graf *de Oeyras* wkrotce potym dał nowe dowody ſwego małego poważania Stolicy S. uparł ſię mocno przy ſwoim przedſięwzięciu inſtallowania nowego Arcy-Biſkupa *w Bahia*, ktory do tych czas był Biſkupem *w Angola*, lubo Papież to iego obranie za nieważne uznał. Biſkupem *w Angola* nominował Inkwizytora Lisbońſkiego Fran-

go Franciſzka *de St. Tomaſo* Dominikana, i rozkazał, aby przeſzły Biſkup z *Angoli* zaraz wyiachał, i w poſſeſſyą Arcy-Biſkupſtwo odebrał. Dominikan poczciwy i uczony człowiek wymawiał ſię, i proſił, aby go tym w teraźnieyſzych okolicznościach mniey przyzwoitym Urzędem nie obciążano. Lecz *Miniſter* krotko odpowiedział: *Zeby bez ſtraty czaſu do Angola poiachał, że daie mu zupełną moc, aby Biſkupſtwem rządził iako Wikaryuſz Kapituły.* Toż ſamo kazał Biſkupowi *w Angola* oznaymić. W takowy ſpoſob, niedbaiąc o Prawa, oſadził więcey Duchownych mieyſc; Ci ktorym były rozdane, muſieli ie zaraz w poſſeſſyą wziąć pod pozorem, iż będą mogli o potrzebne Bulle w Rzymie ſię poſtarać, iak zgoda z tamecznym Dworem naſtąpi.

§. 16.

O rożnych poſpolitemu dobru ſzkodliwych rozkazach.

Z Początku Roku 1761. ogłoſzony był wyrok, przez ktory ludzie w powſzechnym zdaniu ieſzcze bardziey byli potwierdzeni, że Kompania winna *w Porto* Miniſtra mocno intereſſuie. Palenie wodek

w całym Páńſtwie nayſurowiey zakazano, á wſpomnioney Kompanii dano do tego ſzczegolny Przywiley aby cały Narod tym potrzebnym trunkiem opatrywała. Łatwo można ſię domyśleć, iak wiele niewygod i ſzkody ten zakaz ſprawił; lecz *Miniſter* należał do tey Kompanii, á tak z iey pożytkiem i iego zyſk uroſł. Ieſzcze drugi wyrok nie mniey był oſobliwy; álbowiem z wielkim uſzczerbkiem ubogich ludzi wſzyſtkie budy zakazano, w ktorych drobne towary przedawali, kiedy nie mogli dowieść, że połowa zyſku na towarze ich ieſt własnością. W ten ſpoſob *Miniſter* przeciw zwyczaiowi dobrze rządzących ſię Páńſtw przeſzkodził induſtryi kraiowey, i pomnożył uboſtwo Portugalczykow, lubo Cudzoziemcow przeciwnie o tym uwiadomił. Procz tego nowy ſmutek Obywatelow Lisbońſkich trapił, gdy im znowu wiele zacnych Oſob z oczu zniknęło, z ktorych iedni do *Angola* drudzy do *Caheu* i innych Portugalſkich oſiadłości w Afryce, Ameryce i Indyi wſchodniey byli przenieſieni. Powſzechne też użalenie ſprawiło, gdy owych dwoch Kapucynow *Illuminato i Klemenſa*, (patrz o nich w Cz: I. Rozdz: III. §. 5.) ktorzy od Roku 1756 z Marcinem *Velho della Rocca di Oldenburg*

w wię-

w więzieniu ſiedzieli, do taraſow Inkwizycyi przenieſiono, dokąd też w kilka dni iednego Franciſzkana i Xiędza Zakonu Kawalerſkiego *de Aviz* zaprowadzono.

§. 17.

O Proceſſie na ſławnego Xiędza Malagrydę.

NIerownie większe podziwienie ſprawił po rożnych Nacyach wyrok śmierci na ſławnego Jezuitę Gabryela *Malagrydę*, od Sądu Inkwizycyi wydany. Naſi czytelnicy będą ciekawi wiedzieć wſzyſtkie okoliczności, tyczące ſię śmierci Męża, ktory w czaſiech naſzych oczy wſzyſtkich, á oſobliwie względem ſwego ſtanu i cnoty na ſiebie powſzechny wzgląd obrocił.

§. 18.

O wyroku śmierci i ceremoniach iego ſtracenia.

DZień 21. Września Roku 1761, iako do *Auto da Fe*, i do ſtracenia Xiędza *Malagrydy* naznaczony, był ieden z naynieſpokoynieyſzych i znakomitſzych, iakiego tylko kto kiedy w Lisbonie doczekał ſię. W koło placu *Roſcio* były Loże wyſtawione, á od tego mieyſca aż do Klaſztoru Domini-

minikańſkiego iazda i piechota rozporządzona, i każdy żołnierz ośmią naboiami opatrzony. Loża, na ktorey winowaycom Dekret czytaią, miała formę *Amphitheatrum*, i była bogato ozdobiona. Szlachta, wſzyſcy Aſſeſſorowie Sądowni i Urzędnicy Dworſcy muſieli ſię tam zgromadzić, ponieważ Miniſtrowi wiele na tym należało, aby tę exekucyą iak nayuroczyściey wyprawił. Wybladły, z ſił ſpadły, ſiedmdzieſiąt trzecioletni ſtarzec Xiądz *Malagryda* ſzedł z związanemi rękami, w aſſyſtencyi dwoch Benedyktynow (patrz o nich w C. IV. Rozdz: II. §. 22.) i dwoch zacnych Oſob, iak w takowym przypadku ieſt zwyczay, to ieſt: Xiążęcia *de Cadaval* i Grafa *de Villanova*. Sam ieden związany ſzedł przodem na czele innych pięćdzieſiąt dwoch, na karę, ale nie na śmierć oſądzonych. Liczba zgromadzonego ludu była niewypowiedziana, ciekawego przypatrzyć ſię exekucyi Męża, ktory dla ſprawowania ſwego Urzędu i nienagannego ſpoſobu życia w całey Portugallii był ſławny, ktorego nie tylko proſtey kondycyi ludzie, ale też wielcy Panowie i Dwor Krolewſki ſzacował. ś. p. Krolowa Marya Anna zawſze iego rady zaciągała, Krol Jan V. bardzo poważał, i do ſwoich ćwiczeń Duchownych zażywał.

Ten

Ten zacny człowiek muſiał teraz, w oczach niezliczonego ludu wyrok ſwoiey śmierci ſłyſzeć, ktorego treść była naſtępuiąca: ,, Ze Jezuita *Malagryda* znaleziony ieſt przeſtępcą, poniewaź rożne ma-,, tactwa ogłoſił, fałſzywe Proroctwa roz-,, ſiał, ſtraſzne bezbożności przez złe u-,, żywanie ſłowa Bożego popełnił, gorſzą-,, cą obyczayną nauką proſtych ludzi zwo-,, dził, przy ſwoich zmyślonych natchnie-,, niach od BOGA á oczywiſtych błędach aż ,, do końca obſtawał, i iako arcykacermiſtrz ,, ſwoiemi bezbożnemi zdaniami całą Por-,, tugallią zarazić uſiłował; przeto ma być ,, z ſwego Kapłańſkiego Urzędu wyzuty, ,, Swieckiemu Sądowi oddany, aby z nim ,, według Praw poſtępował. Iednak upra-,, ſza Inkwizycya o litość nad krwią i ży-,, ciem iego. ,,

Po przeczytaniu Dekretu Inkwizycyi przyſtąpił nieodwłocznie Arcy-Biſkup *de Sparta*, iako Generalny Wikaryuſz Patryarchy do iego degradacyi, á potym był Sądowi oddany, ktory go na ogień ſkazał, iednak za proſbą aſſyſtuiących Benedyktynow wyświadczono mu łaſkę, że wprzod go zaduſzono. Skoro wyrok był wykonany, żołnierze wſzelkie przyſtępy do tego placu

oto-

otoczyli, i przy tey okoliczności 160. Rekrutow gwałtem wybrali. Pierwszy Inkwizytor *Nugno Alvares Pereira di Mello* (patrz o nim w Cz: IV. Rozdz: II. §. 22) na pokazanie swoiey radości nad szczęśliwie wykonanym Dekretem, dał tego dnia Szlachcie i Assessorom Inkwizycyi w Klasztorze Dominikańskim solenną ucztę. Ten to iest koniec nieszczęśliwego Jezuity Malagrydy, *w Minaio* w Dyecezyi *Como* w Lombardyi narodzonego, á z wyroku 12. Stycznia Roku 1759. za winowaycę obrażonego Maiestatu i herszta przedsięwziętego Kroloboystwa ogłoszonego.

W Dekrecie śmierci iego o tym strasznym występku żadnym słowkiem nie wspomniano. To zamilczenie zdawało się wszystkim być niedościgłą taiemnicą, nawet i tym, ktorzy się na intrygach Sądowych i Dworskich dobrze znali. Nayprzod go udawano za winowaycę Kroloboystwa, ktory na naycięższe kary zasłużył; á potym go skazuią na śmierć dla wcale innych przyczyn. Iego naywiększa wina zasadza się na niektorych błędach, ktore od rozumnych były miane za uroienia sobie zdziecinniałego, wpoł od rozumu odeszłego starca, lecz żadną miarą nie za zdania mą-

drego, przy zupełnym rozumie zostaiącego człowieka. Usłyszał swoy okrutny wyrok, aby żywo był spalony, od takiego sądu, ktorego tyrańska władza w poźnieyszych czasach, we wszystkich oświeconych Państwach iest zniesiona, albo przynaymniey mocno ograniczona; iż iuż więcey tych srogich kar nie widuiemy, ktore w barbarzyńskich wiekach prożniackim spektatorom za nabożne widowiska służyły. Po wypełnieniu tey okrutney kary każdy z niecierpliwością wyglądał publikacyi processu, aby o sprawiedliwości tego srogiego postępku był przeświadczony; lecz *Minister* nie sądził za dobre, publiczność w tey ciekawości uspokoić. Niektore exemplarze, ktore iuż cyrkulowały, nazad odebrano, á dalszą ich przedarz naysurowiey zakazano. Ieden z iego poufałych mu odkrył, iż w nim wiele przeciwnych rzeczy nayduie się, i że mu ogłoszenie iego mało sławy przyniesie.

My także życzylibyśmy sobie za przykładem Ministra, tego pisma nie ogłaszać, bo czytelnicy w czytaniu processu, na ktoryby nawet w czasach barbarzyńskich ze wzgardą patrzano, nie byliby taką obrzydliwością nakarmieni. Lecz mamy go za

ważny

ważny punkt tey historyi, ktorą światu przed oczy stawiać przedsięwzięliśmy. Iest to sprawa, iakiey ledwie u dzikich Narodow przykład nayduiemy. Przez nieprzerwane okrucieństwa nayprzod starego człowieka przywiedziono do odeyścia od rozumu, á potym z pomieszaney iego mowy ogłoszono go błądzicielem w wierze i gardzicielem Religii. Wykłada swoie błędy tak, że nic przeciwko wierze nie zawieraią; á iednak potępiaią go iak prawdziwego heretyka. Odwoływa ie, á iednak osądzaią go za upartego Kacermistrza. Iego błędy nie wyszły za mury tarasowe, á iednak musiał iako zwodziciel ludu umierać. *Malagryda* przyznaie się, iż mogł się przy swoich mniemanych natchnieniach sam łatwo oszukać; lecz gdy w niego wmawiać chciano, iż ie ze złości zmyślił, tedy mu wszystkie iego protestacye nie pomogły, ale go za zatwardziałego w grzechach maią. Te są prawdy z dowodow processu, albo raczey z przeciwnego sobie układu iego wyięte. Nieprzyiaciele Malagrydy dobrze to przenikali, i starali się za przykładem Ministra, raczey exemplarze tego processu wytępić niżeli dbać na zmyślone pochwały, ktore zakapturzony *Abbe Platel* mu dawał.

Prawne

Prawne uwiadomienie Trybunału Inkwizycyi przeciw Jezuicie Malagrydzie.

PO przeczytaniu Aktow, oſkarżeń, obiaśnień, przyznawania i znowu odwoływania Jezuity *Malagrydy*, iako obecnego obwinionego, ſądziemy Urzędownie. My Ordynaryuſz i wſzyſcy Aſſeſſorowie S. Inkwizycyi, iak naſtępuie.

Gdy oſkarżony ieſt Xiędzem, Spowiednikiem, Teologiem i Miſſyonarzem, tedy też obowiązany ieſt, to wſzyſtko co wiara Katolicka i Kościoł Boży uczy, wierzyć, uczyć, kazać i piſać, nie tłumacząc Piſma, Oycow Swiętych i uſtaw Kościelnych według ſwoiey woli i upodobania. Zamiaſt tego ſłuchał oſkarżony przeklętego czarta, ktory duſzę iego o zgubę przyprawiał. Procz tego przywiodła go wynioſłość do tego, iż ſię miał za lepſzego Chrześcianina, niż ſą wſzyſcy inni; i przeto rozne cuda, natchnienia, ziawienia i inne dowody oſobliwſzego Boſkiego obiawienia, i łaſki zmyślał. Przez obłudę i chytrość umiał ſię tak układać, że go wiele Oſob, ktore fundamentu, na ktorym ſię iego zmyślona Swiętobliwość zaſadzała, nie doſtatecznie poznały, za Swiętego i prawdziwego Proroka

roka miało. Nie kontent z tego, że pospolstwo tak oszukiwał, ieszcze nie iednemu wiele pieniędzy wyłudził, pod pozorem zażywania ich do pobożnych czynności. Wielu truciżną skrytey rady zaraził, gdy ich do niezgody i buntow pobudzał, i wielkie nieszczęścia przepowiadał, ponieważ wiedział o strasznych zamysłach niektorych Osob, ktore potym wybuchnęły.

Aby się utrzymał przy pozorze Swiętobliwości, szukał swoim zmyślonym natchnieniom o przyszłych karach Boskich przez nigdy niesłychane dowody wagi przydać, á z temi rożne błędne nauki, bluźnierskie, i pobożne dusze gorszące zdania pomieszał. Te rozsiał nie tylko ustnie, ale i na piśmie, i bronił ie przed Sądem Inkwizycyi, twierdząc: iż mu były od BOGA, od Nayśw: Panny, od Aniołow i Swiętych Pańskich podane, ktorzy z nim rozmawiali. Użył tego za śrzodek usprawiedliwienia się, z swoich do tych czas popełnionych zbrodni, i wprawienia stołecznego Miasta i całego Krolestwa w zamięszanie, przeciw ktoremu miał wewnętrzną nienawiść, iak się z Aktow i własnego przyznania obwinionego pokazuie.

O tym wszystkim S. Inkwizycya była infor-

informowana, i z dwoch od niego napiſanych Kſiążek, do ktorych ſię też, za pokazaniem mu ich, przyznał, doſtatecznie przekonana. Iedna w Portugalſkim ięzyku napiſana ma tytuł: *Heroiczne i podziwienia godne życie S. Anny, Matki Nayśw: Panny, od Niey ſamey za pomocą i approbacyą Nayśw: Panny i Syna Iey podane.* Druga po Łacinie pod tytułem: *Tractatus de vita & imperio Anti-Chriſti.*

Przy ściſłym roztrząśnieniu tych obydwoch piſm między innemi naſtępuiące propozycye naydowały ſię: ,, Anna S. ieſzcze w żywocie macierzyńſkim, tak iak ,, Marya w żywocie S. Anny, była poświęcona; i ten przywiley był ſzczegolnie ,, tym dwom Oſobom dany. Anna S. iuż w ,, żywocie Matki, BOGA poznała, kochała, i ,, Iemu ſłużyła tak, iak wybrani w Niebie; ,, iuż w ten czas płakała, i przez to wſzyſtkich Cherubinow i Serafinow do litości ,, pobudziła; i wtedy trzy śluby uczyniła, ,, ażeby żadney z trzech Oſob Boſkich nie ,, uraziła, tedy BOGU Oycu ślub uboſtwa, ,, Synowi ślub poſłuſzeńſtwa, á Duchowi ,, S. ślub czyſtości ofiarowała. Anna S. ,, ieſt nayniewinnieyſzym ſtworzeniem, ,, ktore kiedy ręce Boſkie ſtworzyły, i była

„ bez grzechu pierworodnego. „

„ Także że oſkarżony głos każdey
„ z trzech Oſob Boſkich oſobno i bardzo
„ wyraźnie ſłyſzał. Ze Anna S. w Jero-
„ zolimie pomięſzkanie dla 53 Panienek
„ wyſtawiła, do ktorego budynku Anioło-
„ wie w poſtaci ſtolarzow dopomagali; ie-
„ dna z tych imieniem Marta rybami han-
„ dlowała, á z iey zyſku niektore były
„ wypoſażone, z ktorych małżeńſtwa wie-
„ le Swiętych Apoſtołow i Uczniow Chry-
„ ſtuſowych narodziło ſię. Iedna z nich
„ była Nikodemowi, druga Jozefowi z A-
„ rymatei, á ieſzcze inna Mateuſzowi E-
„ wangeliście zaślubiona. Ze Chryſtus Pan
„ rożne poſtaci na ſię bierze, kiedy ſię
„ chce niektorym Niebieſkich obiaśnień go-
„ dnym pokazać, i poſyła tym, ktorzy do
„ naywyżſzey doſkonałości dążą, ſwoich
„ Niebieſkich dozorcow. „

Daley w tey Kſiążce dowodzi, że mu Nayśw: Panna naſtępuiące propozycye natchnęła: „ Ze duſze ſzczegolnie przykaza-
„ nia zachowuiące, bywaią od czarta ku-
„ ſzone; ieżeli zas do wyżſzey doſkonało-
„ ści dążą, tedy wprawdzie ieſzcze z po-
„ czątku ie diabeł kuſi; ale kiedy ſtate-
„ cznie w cnocie poſtępuią, tedy miewaią
„ na-

,, natchnienia, że ieszcze iest wyższa do-
,, skonałość w Kościele Bożym to iest: ob-
,, iaśnienia Boskich taiemnic i obiawienia
,, skrytych rzeczy. Tym czasem zsyła
,, na nie BOG i Nayświęt:-Panna tyle po-
,, kus, iż sobie prawie poradzić nie mogą.
,, Lecz w tey okoliczności iuż diabeł nad
,, niemi nie ma władzy, lubo, ieszcze za-
,, wsze z napaściami złey chuci i rożne-
,, mi powabami do złego maią co do czy-
,, nienia. Ci zaś, ktorzy ie w tym stanie
,, napastuią, nie są czarci, ale Swięte dusze
,, i nawet Aniołowie, ktorzy tamte kocha-
,, ią, i tylko dla tego na się postać kuszą-
,, cych złych duchow biorą, aby owe du-
,, sze przez potyczkę i zwycięztwo tym
,, prędzey do tego stanu przywiedli, w kto-
,, rym BOG im swoie taiemnice obiawia. ,,

Potym udaie, iż mu następuiąca rzecz była obiawiona: ,, Ze Nayświęt: Marya w
,, żywocie Macierzyńskim do S. Anny rze-
,, kła: ciesz się kochana Matko! porodzisz
,, corkę imieniem Maryą, na ktorą Duch S.
,, zstąpi, á Ona porodzi Syna Naywyższe-
,, go, ktory zbawi lud swoy. Przysięga
,, się, że sama Naysw: Panna mu to obiawi-
,, ła, i że dla tey z Nią rozmowy przez
,, ośm dni w Niebie radość była. Udaie ie-

,, szcze:

,, ſzcze: że mu ſam Pan BOG pozwolił
,, Nayświęt: Pannę nad zwyczay wynoſić,
,, i Onę tytułami poſpolicie ſamemu tylko
,, BOGU należytemi, iako to: wieczną,
,, wſzechmocną, nieſkończoną, uczcić. ,,

,, Ze Ciało Chryſtuſowe z iedney kro-
,, pli krwi ſerca Maryi uformowało ſię, á
,, potym powoli przez pokarm Macierzyń-
,, ſki w doſkonałe Ciało ſię wykſztałciło;
,, że Boſtwo ſię zaraz z kroplą krwi od ſer-
,, ca odłączoney ziednoczyło. Ze trzy
,, Oſoby Boſkie rożnie względem ſtanu An-
,, ny S. zaradzały, i nakoniec poſtanowiły,
,, aby nad wſzyſtkich Aniołow i wielu Swię-
,, tych była wynieſiona. ,,

,, Ze Nayśw: Panna Marya mu zle-
,, ciła, aby życie Anty-Chryſta napiſał, i
,, rzękła mu, iż po Janie ieſzcze inny da-
,, leko mędrſzy Jan powſtał. Daley opo-
,, wiadał, że trzech będzie Anty-Chryſtow
,, według tłumaczenia Piſma S. to ieſt: Oy-
,, ciec, Syn, i Wnuk, i że oſtatni w Me-
,, dyolanie Roku 1920. z Mnicha i Mniſzki
,, ma ſię narodzić, i Prozerpinę Furyą pie-
,, kielną za żonę poiąć. Anty-Chryſt Matkę
,, ſwoię ochrzci, á czart ktory ſię będzie
,, miał za Oyca iego, nie wprzod, aż przez
,, nieuważne przyznanie ſię Matki, o tym
,, ſię

,, się dowie. Ze do zbawienia rożnych ,, stworzeń dostateczne iest samo Imię Ma- ,, ryi bez dobrych uczynkow. Ze Matka ,, Anty-Chrysta iedynie przez Imię Maryi ,, i z względu Klasztoru, w ktorym Mni- ,, szką była, będzie zbawiona. Ze Jezuici ,, nowe Państwo przez odkrycie niezliczo- ,, nych Indyiskich Narodow założą. Ze ,, pomiernie nabożny i niedoskonały Zakon- ,, nik przewyższa naydoskonalszego i nay- ,, lepszego Swieckiego człowieka. ,,

Daley pisze w Książce o Anty-Chry- ście: ,, Iż w nocy z 29. Listopada Roku ,, przeszłego następuiące słowa usłyszał: ,, *W tey nocy, to iest: wkrotce, przez nie-* ,, *spodzianą śmierć, Xiążęcia z swemi po-* ,, *mocnikami i podchlebcami do siebie zabie-* ,, *rzemy.* ,, Przez te i tym podobne beze- cne, i wszystkie stany gorszące propozy- cye chciał oskarżony dokazać, aby iego natchnienia za Boskie, iego mowy i pisma, za prawowierne były przyięte; i mocno się przy tym trzymał, lubo mu względem te- go inni słudzy Kościoła łagodne uwagi czy- nili.

Skoro obwiniony dla tych oskarżeń do więzienia Inkwizycyi był sprowadzony, rzekł z wielką wynioslością: ,, Iż nie po-

,, czu-

,, czuwa ſię do wyznania iakich win. Po-
,, nieważ z wſzelką oſtrożnością, nie wie-
,, dząc, dokądby ſzedł, Inkwizycyi był
,, oddany, tedy BOG mu obiawił, iż nay-
,, duie ſię u S. Inkwizycyi, że naſtępują-
,, cego dnia przed ſądem będzie ſtawiony,
,, i że od nocnego powietrza w więzieniu
,, ſprawione boleści głowy i wnętrzności o
,, teyże godzinie uſtaną. Wyznał daley:
,, iż wiedział, że Krol Jezuitom Miſſye z
,, wielką krzywdą Pogan i nowo nawro-
,, conych Chrześcian odbierze, i obawia ſię
,, wielkiego dla niego nieſzczęścia, lubo
,, pewna rzecz, że Krol JMC nie z złych
,, zamyſłow to uczynił. Gdy go do *Setu-*
,, *bal* wyſłano, ubolewał nad Kroleſtwem, i
,, BOGA w modlitwie proſił o pomyślność
,, Krola i Państwa Iego; potym poczuł we-
,, wnętrzny inſtynkt, i ſerce mu rzekło,
,, aby Krola o wielkim go czekaiącym
,, niebeſpieczeńſtwie przeſtrzegł, lecz nie
,, mogł tego wykonać; przeto pokutował,
,, i BOGA publicznie i ſkrycie wzywał; ia-
,, koż modlitwa iego była wyſłuchana, i
,, dla tego BOG karanie Krolewſkie odmie-
,, nił, iak mu to obiawiono. ,,

,, Potym nieſłuſznie go iako głowę
,, ſprzyſiężonych poimano. Gdy u niego,

„ z rozkazu Boſkiego i Nayś: Panny napiſa-
„ ne życie S. Anny i Kſiążkę o życiu i Pań-
„ ſtwie Anty-Chryſta znaleziono, oboie mu
„ wzięto; i że on ich był Autorem, przeto
„ go iako obłudnika, ktory obiawienia zmy-
„ śla, w więzieniu S. Inkwizycyi oſadzono.
„ Daley wyznał, że przed rokiem BOG mu
„ oznaymił, iż ieſzcze nie doſyć przez pu-
„ blicznie ponieſioną krzywdę ucierpiał,
„ lecz że za przykładem Chryſtuſowym
„ muſi ieſzcze więcey cierpieć, i przed
„ Inkwizycyą fałſzywie być oſkarżonym.„

Przy iednym od niegoż ſamego żądanym wyſłuchaniu rzekł: „ Iż BOG mu
„ rozkazał przyczyny wyiawić, dla kto-
„ rych ſwoie obiawienia ma za prawdziwe,
„ á te ſą naſtępuiące: 1.) Ponieważ to nic
„ przeciw Artykułom wiary, zdaniom Ko-
„ ścioła i Oycow SS. nie zawieraią. 2)
„ Ponieważ życie ſwoie na modlitwie i
„ ćwiczeniu ſię w cnotach przepędza; gdy
„ z początku trzy, potym cztery, á teraz
„ ośm godzin ſię modli, iak mu ſam BOG
„ przepiſał. 3.) Ponieważ oczywiście po-
„ kutne życie prowadzi, mięſa, iay i ryb
„ nie iada, i wina nie piia. Przedtym mu
„ BOG małey porcyi wina pozwolił, lecz
„ potym wcale mu go zakazał; także mu

,,rozkazał tylko połowy porcyi swego
,, chleba pożywać, aby mogł resztę ubogim
,, rozdać. 4.) Ponieważ mu Spowiednik
,, iego Xiądz *Segneri* powiedział, że BOG
,, nie może tych wielu utrapień, ktore wy-
,, cierpiał, i tych licznych usług, ktore mu
,, uczynił, zapomnieć. Daley twierdził,
,, że go BOG z S. Franciszkiem Xawerym
,, porownał, i za Posła, Apostoła i Proroka
,, obrał. 5.) Ponieważ natchnienia, appa-
,, rycye i rozmowy z BOGIEM wzbudzaią
,, w nim chęć do cierpienia i nie żałowania
,, życia swoiego dla BOGA, z ktorego wo-
,, lą z wielkiey miłości ku niemu iuż zu-
,, pełnie się zgodził. 6.) Dla Niebieskich
,, nauk, ktore mu BOG podaie. Ze Nayś: Pan-
,, na raczyła go upewnić, iż go za pozwole-
,, niem JEZUSA Chrystusa za Syna swego
,, przyimuie. 7.) Ponieważ ma wielkie sta-
,, ranie ratowania dusz Czyscowych, iako mu
,, też to nakazano. Ze czasem musiał za
,, te dusze 40. Rożańcow odmowić, i dla
,, tego przez niektore nocy tylko iednę lub
,, dwie godziny spoczynkowi pozwolić, co
,, naturalnie być nie mogło. Lecz BOG
,, mu obiawił, iż z tey przyczyny życie
,, iego iest ustawicznym cudem, i że także
,, od niego wyrozumiał, iż przez Archanio-
,, ła Michała z wielkiey przepaści go wy-
,,pro-

„ prowadzić kazał. Ztąd wniosł, że iego
„ natchnienia od BOGA pochodzą. Gdy to
„ wyrzekł, wyznał, iż mu Pan BOG wtym
„ momencie następuiące słowa do serca
„ podał: *Te są znaki twego Apostolskiego*
„ *Urzędu i Poselstwa, iako dostateczne do*
„ *wyiawienia moich zamysłow, że ciebie o-*
„ *sobliwie wybrałem, abyś moią wolą Poga-*
„ *nom i Katolikom oznaymił; á gdyby twoi*
„ *Sędziowie á moi słudzy nie uznali ich za*
„ *ważne, tedy ieszcze im większe cuda opo-*
„ *wiesz.* „

Gdy oskarżony pomiarkował, iż iego kłamstwom i zmyśloney Swiętobliwości nie dawano wiary, tedy daley dowodził: „ Iż
„ w Brazylii kiedyś naygrubsza lina Ko-
„ twiczna przerwała się, na co wszyscy że-
„ glarze z rozciągnionemi rękami do niego
„ się uciekali, aby Patronkę Missyi Nayś:
„ Pannę o pomoc w nąywiększym niebe-
„ spieczeństwie prosił. To w oczach
„ wszystkich wykonał, i okręt uratował.
„ Podobnyż cud w Porcie Lisbońskim uczy-
„ nił. Ieszcze wyznał, iż pod czas osta-
„ tniey choroby umarłey Krolowy Maryi
„ Anny Duch go natchnął, aby iey śmierć
„ ogłosił, lubo lekarze nadzieię iey życia
„ uczynili, á iednak iego Proroctwo się
„ sprawdziło. „

„ Daley twierdził, iż chorych, ktorzy
„ go o modlitwę prosili, uzdrawiał, i przez
„ tęż modlitwę rożnym interessom w Por-
„ tugallii szczęśliwe powodzenie uprosił.
„ Ze pewna Osoba mu 300 czerw: złotych
„ dla Nayświętszey Panny Opiekunki Mis-
„ syi podarowała, za co iey od teyże po-
„ tomka wyiednał. Także iednemu staremu
„ Ministrowi przez swoie modlitwy prze-
„ ciw wszelkiey nadziei Dziedzica uprosił,
„ za co go złe ięzyki szkalowały, udaiąc,
„ iż to nie był iego prawym Synem. „

Na łaskawe napominanie, aby swoie grzechy wyznał, i za nie żałował by kary wieczney na się nie zaciągnął, ponieważ naturalnie iuż długo żyć nie może; odpowiedział: „ Ze nie iest kłamcą; gdyby to, co
„ wyznaie, było obłudą, tedy niech go
„ BOG zaraz przed Sądem, piorunem ska-
„ rze. Poddaie wszystkie swoie papiery i
„ pisma cenzurze Sądu, i chce w łonie Ko-
„ ścioła, za ktory tyle razy życie swoie o-
„ fiarował, umierać. Przysięgał się, iż
„ często z S. Ignacym, z S. Filipem Nery-
„ uszem, z S. Teressą i wielu innemi Świę-
„ temi, i procz tych z duszami umarłych
„ rozmawiał, między ktoremi też był Je-
„ zuita, ktory mu dziękował, że go z Czy-
„ sca wybawił. „

„ Upe-

„ Upewnił, że mu BOG przykazał Sądowi Inkwizycyi oznaymić, iż nie iest obłudnikiem, iak wiele nieprzyiacioł swego Zakonu twierdziło, z ktorych iedni, iak z obiawienia mu było wiadomo, przed kilku dniami pomarli. Ze o pułnocy łoskot usłyszał, i stroża więzienia się pytał, coby to znaczyło? na co mu ten odpowiedział: iż pewnie kilka razy w dzwon Klasztoru Karmelitańskiego bito, co zwyczaynie bywa, kiedy ktora niewiasta w niebespieczeństwie zostaie porodzenia. Usłyszał ieszcze potym to dzwonienie, i natchnienie miał, iż to stało się dla śmierci Krolewskiey. Gdyby iedno Inkwizytor pamiętał o przeszłey iego mowie, tedyby sobie przypomniał, iż prosił Sądu, aby to Krolowi dla uniknienia przyszłego niebespieczeństwa doniesiono, i to dla ratowania Iego przyspieszono. „

Obwiniony niechciał się żadną miarą za wiele do roztrząśnienia Trybunałowi należących przestępstw uznać winnym; raczey twierdził: „ Iż go Chrystus Pan od „ wszelkiey winy odkupił, i dziwował się, „ że iego prawdziwym i przysięgą potwierdzonym opowiadaniom niechciano wierzyć, lubo o obiawieniach pewnych „ Swiętych niewiast żadney wątpliwości

nie

,, nie maią, ktore ani tyle cierpiały, ani ,, Kosciołowi tyle usług świadczyły, iąk on; ,, do ktorych naprzykład Wielebna Siostra ,, Marya od JEzusa *de Agredo* należy.,,

,, Ze nocy przeszłey miał widzenie tego, co dusza Krola JMCi cierpi, i słyszał, co niektore pobożne dusze Krolowi zarzucały, to iest: że Jezuitow tak prześladuie, ktorych też słowa przytoczył. Te i tym podobne kary czekały tych wszystkich, ktorzy się do wypędzenia Jezuitow przyłożyli.,,

,, Potym strasznie się przysięgał, że niechce być zbawionym, ieżeli te obiawienia nie na prawdzie się zasadzaią. Ze życie S. Anny i o Anty-Chryście napisał, i że BOG bardzo wyraźnie mu powiedział: Ieżeli tego nie napiszesz, tedy cząstki w moim Krolestwie mieć niebędziesz. Rzekł także, iż tragedyą o Esterze, Mardocheuszu i Amanie napisał, ktora same Proroctwa o tym, co prześladowcow swego Zakonu w Portugallii spotka, zawiera. Ze ten wkrotce znowu do swego przeszłego stanu powroci, iak mu z obiawienia wiadomo. Upewnił, wszelki wzgląd na Krola na stronę odłożywszy, iż następuiące dwa wiersze mu były natchnione:

Impie

Impie Rex, bini tantùm tua tempora menses;
Longa sed ad pœnas tempora Virgo dabit.

,, Ze spodziewa się, iż BOG mu ieszcze pozwoli wyiawić, co wie o stanie duszy zmarłego Krola. Daley wyznał, że mu się Markisowa *de Tavora* często pokazywała; á gdy iey zarzucał, iż się w bezbożne spiski wdała, lubo mu była przyrzekła, że BOGA dobrowolnym grzechem nigdy nie obrazi; odpowiedziała: początek iey nieszczęścia pochodzi od przeklętego zakazu, aby Jezuici Urzędow swych więcey nie odprawowali; przeto ostygła w swym przedsięwzięciu, i z Markisem o wykonaniu nieszczęśliwych zamysłow naradzała się; lecz dla iego modlitwy w Czyscu nierownie lżeysze męki cierpi. ,,

Gdy go na nowo napominano, aby kłamstw poprzestał, ponieważ iego zmyśleniom wiary nie daią; że grzeszy przeciw Krolowi, ktory ieszcze żyie, przeciw Przykazaniom Boskim przez swoie szkalowania Krola, i przeciw tym, ktorych miał za prześladowcow Zakonu &c, on upornie przy tym trwał, iż prawdę mowi; á ieżeliby inaczey było, żeby się ziemia pod nim rozstąpiła, i iego aż na dno piekielne

pochło-

pochłonęła Gdyby były fałszywe apparycye, tedy niemi się brzydzi, gdy dobrze wie, że iest nędznym grzesznikiem. Sam się obawia, aby między prawdziwemi wizyami czasem fałszywe nie wmięszały się; ponieważ sam doświadczył, że diabeł niekiedy postać Anioła światłości na siebie bierze, i do błędow pobudza Lecz od nieiakiego czasu był do wyższych widzeń wyniesiony, i umie teraz prawdziwe wizye od fałszywych lepiey rozeznawać. Apostołowie żadnych fundacyi nie uczynili, ale iałmużny na wyżywienie swoich Uczniow zbierali; on zaś za zebrane od siebie Kleynoty i pieniądze *Seminaria* wystawił. Pierwsza Kollekta *w Bachia i Certao* koło 12. tysięcy Krusadow uczyniła, za ktore Pałac kupił, á potym starał się potrzebne do fundacyi pieniądze wyżebrać *W Camata* 80. niewolnikow i wiele Kraiu zakupił, lecz Namiestnik mu do fundacyi przeszkodził, ponieważ chciał sam pewną liczbę Alumnow naznaczyć, i żeby Jezuici rachunek oddawali, czyli tyle w rzeczy samey trzymaia; na co on pozwolić niechciał. Fundacya także *w Setubal* była w robocie z tych pieniędzy, ktore za Kleynoty po śmierci umarłey Krolowy przedane zebrano, á Prokuratorom za pozwoleniem Prałatow do schowania powierzono. Gdy

Gdy oſkarżony znowu żądał być przypuſzczonym, rzekł: ,, Ze mu z Nieba zlecono ogłoſić, iż życie S. Anny napiſał. Ze Spowiednik mu to, dowiedziawſzy ſię o rozkazie Boſkim, pozwolił; i że w tym rady innych Jezuitow zaciągał, ktorzy mu radzili niektore Maieſtatowi nieprzyſtoyne wyrażenia poprawić; z czego wſzyſtkiego poznać można, że nie ieſt zwodzićielem. Ze zaś przed Sądem Inkwizycyi ſię bronił, to z powinności uczynił, ponieważ ſwoy Zakon, ktory Nayśw: Marya Panna w ſwoię Opiekę wzięła, od hańby ocalić chciał, gdy wyraźnie mu rzekła: *Chcemy być nieprzyiaciołmi nieprzyiacioł Zakonu.* ,,

Gdy znowu obwinionemu iego ſzalbierſtwa i nieſłuchania napomnień zadawano, rozgniewał ſię, lecz iednak trwał przy ſwoim uporze, i przełożył ſwoie zdanie o Czyſcu. Wyznał: ,, Ze Kościoł przyimuie Piekło, Czyściec, Otchłań (dokąd niechrzczone dzieci doſtaią ſię.) i łono Abrahamowe, na ktorym Oycowie Swięci ſpoczywaią; ale nic nie uſtanawia, o własności tych mieyſc, ktore BOG mu obiawił. Między innemi wiadomo iemu, że w Czyſcu ieſt mieyſce, na ktorym ſię duſze aż do ogłoſzenia ſwego oſtatniego wyroku bawią. ,,

,, Gnie-

„ Gniewał się, kiedy mieysca Pisma S. o fałszywych Prorokach do niego stosowano, i mawiał, że i Chrystus Pan toż samo cierpieć musiał; że cel iego zawsze był chwałę Chrystusową pomnażać, i na ten koniec swoie Kśiążki napisał. Ze wyznania przy swoim wysłuchaniu przeto uczynił, ponieważ przysiągł prawdę mowić; gdyby inaczey był mowił, tedyby przeciw Duchowi S. był kłamał. „

Tegoż czasu doniesiono Sądowi Inkwizycyi, że w więzieniu w nocy, kiedy się nie spodziewał być postrzeżonym, rożne nieprzystoyne sprawy przedsiębrał, przez co swego społwięźnia zgorszył, ktory przeto o odmianę mieysca prosił. Gdy o to pytano, rzekł: że go diabeł rożnie kusił, lecz od dwoch miesięcy to się więcey względem szostego przykazania nie przytrafiło. „ (*)

Gdy znowu oskarżony życzył być przypuszczonym, powiedział: „ iż teraz chce Sąd we wszystkich przeciw sobie mianych przesądach obiaśnić, ponieważ przez życie swoie nic nie działał, iedno aby za to

na po-

(*) *O tym punkcie w Prawnym uwiadomieniu, od niewstydliwych ust ogłoszonym patrz w C. IV. R. II. §. 22.*

na pochwałę i sławę Swiętego zasłużył. Potwierdził na nowo swoie wyznania naywiększemi przysięgami i przeklinaniami, i rzekł: iż poiąć nie może, czemu mu tyle rzeczy zadawaią, ktorych nigdy nie popełnił, i ani o nich nie pomyślił. Kto takowe rzeczy czyni, nie może tak cnotliwego życia prowadzić, iak on; i dla nawracania dusz podać się w tyle niebespieczeństw między dzikiemi ludźmi, ktorzy go nieraz zrabowali, strzały nań spuszczali, i głowę mu uciąć zamyślali. Z przyczyny tych niebespieczeństw BOG go weśnie napomniał, i powiedział: *Wstań, polecay się Panu, bo nie znasz swego niebespieczeństwa.* Potwierdził potym przysięgą, aby go ziemia pochłonęła, ieżeliby to i wszystkie przeszłe wyznania nie były prawdziwe. Przydał ieszcze, że iest Teologiem i Apostolskim Missyonarzem, ktory się mistycznego życia uczył; i przeto może przyiąc, że to, co powiedział, od dobrego ducha pochodzi, lubo przyznać musi, że diabeł nieraz swoiemi zdradliwemi apparycyami w to się wmięszał. ,,

Przekładano mu, że owoce dobrego ducha są: *miłość, cierpliwość, cichość, czystość*, i co ieszcze więcey Apostoł w liście swoim do Galatow *w Rodz*: 5. *w*. 22. wyraża,

ża, gdzie też wylicza uczynki ciała, o ktore go obwiniono. Na to odpowiedział: ,, Iż dobrze wie, że ieſt grzeſznym człowiekiem, przeto też z Pawłem S. wyznaie: *Chryſtus przyſzedł na świat grzeſzne zbawić, z ktorych ia pierwſzy ieſtem.* (*1. Tim. 1. v. 15.*) Lecz Nayświ. Marya ieſzcze tego rana wyraźnemi ſłowy go upewniła, że go od grzechow rozgrzeſzyła; trzy razy go Synem ſwoim mianowała, i tę abſolucyą umyślnie od tego czaſu powtorzyła, kiedy Inkwizytor mu zadawał, iż iego udawania ſą oſzukaniem czartowſkim. ,,

Gdy go upewniono, że iego piſma od uczonych i znaiących ſię na miſtyczney Teologii Mężow były roztrząśnione, ktorzy w nich wiele błędow, przeciwne ſobie zdania, i oczywiſte przeciw Piſmu S. Kacerſkie nauki znaleźli, i że przeto żadną miarą nie mogą być poczytane za natchnienia dobrego ducha; odpowiedział: ,, Te piſma ſą pryncypalnie natchnieniami Boſkiemi, tylko niektore nieiſtotne błędy w nie ſię wkradły, ktore w nich inny Jezuita, razem z nim w więzieniu będący przypiſał, á potym ie z więzienia wyſłał. Ze przez prędkie dyktowanie te błędy wmieſzały ſię, á on nie domagał ſię ich obiaśnienia i wyrażenia myśli, iak czynić był powinien.

Ze pro-

Ze propozycye, ktore mu wymawiaią, nie zasługuią na cenzurę, i że zarzuty na nie i na prawdę swoich obiawień nie są wielkiey wagi. Ze na przytoczone Pismo S. dostateczna ta odpowiedź, iż ie według podaney sobie nauki wykłada. A gdyby się gdzie iakie kacerskie błędy znalazły, tedy ie odwołuie, iako się iuż z tym przed Sądem Inkwizycyi oświadczył. Prosi więc, aby z processem iego raz koniec uczynili, i iego karali, iak im się będzie widziało; iednak to ieszcze chce wyznać, że ieżeli winnego szukaią? tedy on nim iest, ieżeli zaś Heretyka? tedy on takim nie iest; ponieważ iego propozycye nic przeciw wierze nie zawieraią, á inne w rozumieniu tropicznym muszą być tłumaczone. ,,

,, Daley rzekł: kiedy w swoiey Książce BOGU więcey niż ieden Maiestat i iednę naturę przypisuie, tedy to nie trzeba brać materyalnie. To się ma rozumieć o Chrystusie, ktorego dusza po śmierci z Ciałem się rozłączyła, á Bostwo z nim ziednoczone zostało. To mogło się z iedną kroplą krwi serca Maryi przy Wcieleniu Słowa złączyć, lubo dusza z Ciałem ieszcze nie była spoiona. W ten sposob i inne swoie propozycye obiaśnił, iako to: że przez Mężną Niewiastę u Salomona rozumieią ie-

dni

dni Nayśw: Maryą, drudzy Kościoł, on zaś Annę S. ponieważ mu to obiawiono. Ieżeli w czym przeciw wierze wykroczył, tedy tylko powierzchownie Inkwizycyi się poddaie, lecz wewnętrznie wzbrania się to uczynić, poki mu kto lepszych dowodow nie poda, niż są te, ktore z Nieba wziął, gdyż mu obiawienia S. Jana wykładano, z czego więcey światła nabrał, niż od wszystkich tłumaczow tychże taiemnic nabyć można. Ztąd wnosi, iż nie ma przyczyny swoie zdania wyiawić, ponieważ Kościoł wewnętrznych rzeczy nie sądzi, i iego przymusić nie może do przyznania się, czyli swoie Książki dla przypodobania się ludziom, czy też dla innych zamierzeń napisał.,,

,, Daley udawał, iż niżeli natchnieniami był uszczęśliwiony, sądził, że Nayśw: Panna po zaślubieniu z Jozefem S. Zbawiciela poczęła; lecz potym miał obiawienie, i teraz wie dokładnie, że poczęła przed zaręczeniem; i że słowa Mateusza S. w pierwszym Rozdziale temu się nie sprzeciwiaią, ale raczey sprzyiaią. Gdy mu przytoczono słowa Łukasza S. w Rozdziale 1. wierszu 27. *Ze Anioł Gabryel posłany był do Panny poslubioney Mężowi imieniem Jozefowi*, odpowiedział na to: że Marya wprawdzie

wdzie po poſelſtwie Anioła, poczęła, lecz co do liczby nie było to owe, o ktorym Łukaſz S. wzmiankuie, ponieważ mu Nayśw: Panna obiawiła, iż Anioł przed tym oſtatnim poſelſtwem iuż 20. razy Iey ſię pokazał, co zwykłemi ſwemi ſtraſznemi przyſięgami potwierdził. „

„ Ieſzcze powiadał, iż Nayśw: Panna pod ten czas, kiedy Chryſtuſa zgubiła, i kiedy Go potym znowu znalazła, w Jerozolimie ſię naydowała. Gdy mu to zdanie słowami Łukaſza S. w Rozd: 2. w. 44. 46. zbiiano, odpowiedział: przez Jerozolimę trzeba rozumieć Miaſto, przedmieścia i okolice iey; że z słow Ewangeliſty nie można wnoſić, iż Nayśw: Marya przez nieiaki czas w Jerozolimie nie bawiła ſię; iednak nie ma nic przeciw temu, że kto niektore niedoſtatecznie wyrażone mieyſca Piſma tłumaczy, gdy iego natchnienia Ewangelii nie ſprzeciwiaią ſię. Wreſzcie żadne nie ieſt niepodobieńſtwo, że Chryſtus między Doktorami w Kościele, i też przy śmierci S. Anny naydował ſię, iak przy innym wysłuchaniu wyznał; bo ponieważ Nauczyciele Kościoła w tym punkcie nie zgadzaią ſię, tedy iemu iako Teologowi także wolno Piſmo rożnie tłumaczyć. „

Wſzy-

Wszystkie staranności przywiedzenia oskarżonegô do żalu za swoie wykroczenia były nadaremne; raczey zawsze pokazał powierzchownię naywiększą wyniosłość, kiedy go strofowano za wysokie mniemanie o swoich cnotach i umieiętności. Przełożono mu słowa Salomona: *Prov. 10. v. 14. Mądrzy taią umieiętność, lecz usta głupiego są bliskie pohańbienia.* I owe Judasza Tadeusza Apostoła *v. 11. Biada im, iż się drogą Kaimową udali, i zwiedzeniem Balaamowym zapłatą rozpuścili się. - - Ci są obłoki bezwodne, ktore, od wiatrow tam i sam unoszone bywaią; srogie wały Morskie przez piany zelżywości swoie wyrzucaiące. &c.* Na to odpowiedział: „Iż mogłby wiele mieysc Pisma S. tym przywiedzionym przeciwnych przytoczyć, i że nie ma przyczyny przekonanym się uznać, chybaby to wyrzekł, co Chrystus Piotrowi powiedział, albo to, co o Żydach i Faryzeuszach wyznał. Lecz: *czas mowienia i milczenia*, co mu BOG rozkazał „

Gdy obwiniony znowu był przyprowadzony i wprzod napomniony, rzekł: „Że według zdania iego, natchnienia od niego wyiawione z prawidłami życia mistycznego zgadzaią się. Wprzod niżeli życie

Anty-

Anty-Chryſta napiſał, mniemał, że ieden tylko przyidzie, i w tym ſpuścił ſię na Biblią i Oycow SS. nauczaiących, że Enoch i Eliaſz ieſzcze żyią, i iedni ieſzcze toż trzymaią o Janie Ewangeliście, á ci wkrotce przed końcem świata ziawią ſię, i prawdziwą wiarę przeciw Anty-Chryſtowi obronią. Lecz według ſwego obiawienia wie teraz zapewne, że ich trzech przyidzie, ponieważ rzecz niepodobna, aby ieden cały świat zarazić mogł. Przeto żadną miarą nie wątpi, że ieden założy ſwoie Krolestwo, drugi go rozſzerzy, á trzeci owe ſtraſzne okrucieństwo w Piśmie S. opiſane wzbudzi, ktorego Tłumacze nie tak dobrze iak on wykładaią. ,, Gdy mu mowiono, że Paweł S. *Gal. 1. v. 9. takiego przeklętym ogłaſza, ktory Ewangelią inaczey opowiada, niż Piſmo i Kościoł uczy*, bronił ſię tym, iż w moralnym rozumieniu można tylko iednego Anty Chryſta przypuścić, ponieważ Syn i Wnuk będą niby narzędziami pierwſzego, lecz w rzeczy ſamey trzech Anty-Chryſtow przyidzie.

Przydał: że z miłości ku BOGU Oyczyznę ſwoię wprawdzie opuścił, lecz przeto przyrodzonego ku niey przywiązania nie utracił, i żadney korzyści ztąd nie

ma, gdy iey nieiaką hańbę przez narodzenie w niey Anty Chryſta iako bicza całego świata przypiſuie. Nie może tego zataić, iż mu obiawiono, że *Medyolan* iego Oyczyzną á Mniſzka Matką będzie, iako w ſwoiey Kſiążce napiſał, w ktorey tylko niektore małe, z prędkiego piſania wynikaiące błędy względem lat nayduią ſię. Kościoł wprawdzie zakazuie opiſania tak ſkrytych rzeczy, kiedy kto to z ſwego domyſłu czyni; lecz żadną miarą nie broni, kiedy od BOGA bywaią natchnięte, iak iemu ſię ſtało, ktoremu wiele mieyſc obiawienia Jana S. do ſwego dzieła potrzebnych były obiaśnione. „

Te i tym podobne odpowiedzi, między ktoremi wiele było urażliwych dla Zakonnikow i Zakonnic, zawſze obwiniony dawał, kiedy o ſwoie piſma i nauki był pytany. Ze więc żadną miarą zdań ſwoich niechciał odwoływać, tedy poſłano do niego uczonych ludzi, aby ſię z nim względem iego piſm i obiawień rozmowili, i z błędow go wyprowadzili; lecz to pożądanego ſkutku nie przynioſło. Niczego niechciał odwołać, i ieſzcze między innemi błędami utrzymywał, iż oprocz Nieba i Piekła i Czyſca, ieſt ieſzcze inne mieyſce, dokąd podrośli Poganie doſtaią ſię, naprzykład

dzicy

dzicy Amerykanie ludoiedzcy, ponieważ niepodobna, aby BOG mogł tych potępić, ktorzy w niewiadomości żyią, i nie zupełnie są obiaśnieni,

Daley utrzymywał: „ Ze gdy rozgrzeszenia od Nayśw: Maryi przyiąć niechciał, ponieważ ci Xięża, z ktoremi się naydował, iemu powiedzieli, iż to są omamienia czartowskie; tedy Chrystus Pan mu się pokazał, i temi wyraźnemi słowy go rozgrzeszył: *Ia Pan BOG twoy, ktory cię stworzyłem, i Krwią moią odkupiłem, rozgrzeszam cię od wszystkich twoich grzechow i ich kary; abym owych Xięży błędu i wątpliwości względem twoiey absolucyi, od Nayś: Maryi wziętey pozbawił, ktora nierownie większą ma władzę niż Papież.* „

Gdy więc pomiarkowano, że oskarżony co do cnotliwego życia i umieiętności nad innych się wynosił, i na to, co mu na iego lepsze radzono, wcale niedbał, tedy z Urzędu starano się o świadkow na poznanie całości rozumu iego. Ci doszli, że na rozumie nie szwankuie, i że dosyć iest rostropny, iako też z odpowiedzi iego sądowi danych dostatecznie się pokazuie, kiedy tyle razy był wypytywany.

Fiſkal więc kryminalną ſkargę przełożył, ktora też, ponieważ obwiniony z ſwoim uſprawiedliwieniem nie ſtawił ſię, była przyięta. Potym przez ſwego Patrona oświadczył ſię: „ Iż iuż ſwoie natchnienia „ i Proroctwa ma za fałſzywe, że wſzyſtko odwołuie, i tego, co Piſmo, i wyroki Stolicy S. i Inkwizycya za prawdę „ uznaie, trzymać ſię chce, i wyznaie, iż „ owe z niewiadomości albo z pokuſzenia „ czartowſkiego za prawdziwe poczytał. „ Na to oświadczenie był znowu przed Sądem ſtawiony, dla doświadczenia, czyli też iego odwołanie ieſt rzetelne.

Tu iego wyznanie było naſtępuiące: „ Ze ſwoie zdania, ktore dla tego odwołał, iż mu Adwokat iego powiedział, że ie za kacerſkie uznano, ma za prawdziwe Katolickie; że ie ieſzcze chce odwoływać, ieżeli mu dowiodą, iż ſą heretyckiemi, co iednak do tąd ſię nie ſtało. Zaczym może tylko być oſądzony za takiego Kacermiſtrza, ktory z winy ſwoiey takim nie ieſt: bo pokutował, i BOGA gorąco proſił, iak Kościoł każe, aby go obiaśnił; lecz do tych czas ieſzcze nie ieſt przeświadczony, aby iego zdania były fałſzywe. „

Gdy więc świadkowie doſtatecznie

byli

byli wysłuchani i powtornie wypytani, tedy formalny Sądowy Proceſs w ſtylu Inkwizycyi był ułożony, i iemu ogłoſzony; á że przeciw niemu z obroną nie ſtawił ſię, za ważny przyięty. Aby zaś za grzechy ſwoie żałował, do łona Kościoła znowu powrowrocił, á duſzy przez błędy ſwoie nie zgubił, ieſzcze mu pozwolono z uczonemi ſię rozmowić. Gdy to ſię ſtało, oznaymił, iż z poſłuſzeńſtwa ku Sądowi, ktore zawſze zachowywał, wſzyſtko odwołuie.

Znowu dopraſzał ſię przypuſzczenia, i wyznał: „ Iż wiele modlitw, umartwień, Exorcyzmow odprawił na odpędzenie wſzyſtkich natchnień, obiawień i ziawień, ponieważ Sąd Inkwizycyi mu powiedział, że od dobrego ducha nie pochodzą; aby ſię, ieżeli to prawda, przez te śrzodki od nich uwolnił. Gdy zaś ten co z nim rozmawia, BOG ieſt, tedy muſi ich ſię trzymać, aby tak on iako też Sędziowie Inkwizycyi byli przeświadczeni, że żadnego wyſtępku nie popełnił. I temu wierzy, ponieważ dowodami Teologow, z ktoremi muſiał ſię rozprawiać, nie mogł być przekonany. „ Przekładali mu wprawdzie, iż to ieſt bluźnierſtwo, mowić: *Że Nayśw: Marya dała mu abſolucyą*; lecz on na to rzekł: „

Ieżeli

Jeżeli ta łaſka ieſzcze żadnego człowieka nie potkała, nie idzie za tym, że iego to nadzwyczayne ſzczęście potkać nie mogło, ponieważ BOGU wolno iednemu wyświadczyć więcey dobrodzieyſtw, niż drugiemu; i że Apoſtołowie co do zaſług nie byli ſobie rowni. Wiadomo z Dzieiow, iż Apoſtołowie czaſem, niektorym Nayśw: Komunią dawali; przeto nie ma przyczyny wcale nie wierzyć, iż Chryſtus i Marya iemu ſię pokazali, i rozgrzeſzenie dali. Fundament, na ktorym dowod prawdy o tey abſolucyi zaſadza, ieſt ſtan iego iako Jezuity i Miſſyonarza, ktory iedynie dla chwały Chryſtuſowey przez rożne Morza przeprawiał ſię, między piącią nayſrożſzemi Narodami żył, i w niebeſpieczeńſtwie zoſtawał być zabitym i pożartym. Niemaſz przyczyny więcey wierzyć innym ſługom Boſkim, niż iemu, gdyż dla ſłużby Boſkiey więcey wyciérpiał, i mędrſzym ieſt iak inni, choćby też na cuda iego względu nie miano. „

Przekładano mu, iż złość i pycha iego temu winna, że wſzyſtkiemi napominaniami gardzi, i tak wyſokie o ſobie ma rozumienie, iż co do umieiętności i cnoty nad innych ſię wynoſi. Aby prawdę, ktorą mu przekładaią, poznał, trzeba ſię wprzod upoko-

pokorzyć, i BOGA prośić, aby mu oczy otworzył. Potym mu oznaymiono, iż iuż teraz do krotkiego roztrząśnienia ſpraw iego przyſtąpią, i wyrok według iego zaſług w Sądzie Inkwizycyi napiſzą, iako ſam tego częſto żądał. A ieżeliby ten inaczey przeciw iego mniemaniu wypadł, tedy to winien będzie ſobie ſamemu przypiſać, ponieważ tego, co mu dla zbawienia duſzy iego radzono, ſłuchać niechciał. Na co odpowiedział: „ Iż iuż wie, co chcą mowić; bo razem z ich napominaniem wyraźny uſłyſzał głos, ſiebie upewniaiący w te ſłowa: *Kiedy przyidzie czas, wtedy ten ſąd będę ſądził; twoia niewola ieſt taiemnicą, twoie oſkarżenie ieſt taiemnicą, twoie wybawienie będzie także taiemnicą.* BOG go upewnił, że tego wſzyſtkiego dla bardzo wyſokich końców, dla iego dobra, dla upokorzenia i doświadczenia dopuścił „

Ponieważ obwiniony ſwoiey wyniosłości i obłudy, przez ktorą imienia Swiętego nabył, wcale ſkładać niechciał, lubo mu fałſzywy fundament pokazywano, na ktorym ſię iego Swiętobliwość wſparła; i ponieważ ſwoim kłamſtwom nieuſtannie przez nayſtraſznieyſze przyſięgania ſię wagę przydać uſiłował, á między innemi z

nay-

naywiękſzą zuchwałością rzekł: *aby ſię ktory gwoźdź z Obrazu Chryſtuſowego wyrwał, i w piorun ſię przemienił, á iego w Piekło pogrążył*, i ieſzcze twierdził, iż iako Teolog i nauczyciel wiary muſi wiedzieć, kiedy wolno przyſięgać ſię; zaczym przedſięwzięto iego proceſſowi prędki koniec uczynić.

Gdy więc proceſs oſkarżonego ieſzcze raz należycie był roztrząśniony, i znowu go przyprowadzono, wyſłuchano i napominano; tedy uznano, iż on częścią przez Sądowne dowody, częścią przez ſwoie właſne wyznania, o wyſtępek kacerſtwa ieſt przekonany, i że iego natchnienia, obiawienia, rozmawiania ſię z BOGIEM, i inne oſobliwe łaſk Boſkich oświadczenia ſą zmyślone dla tego, aby za Swiętego był miany, á zatym przeświadczonym Heretykiem, ktory ſię do błędow ſwoich ſam przyznał, był ogłoſzony.

Gdy obwiniony dowiedział ſię, iż Portugalczykowie publiczne radości pokazywali z przyczyny, że BOG Kroleſtwu nowego Naſtępcę Tronu darował; tedy znowu pragnął przed Sąd być ſtawionym. Nayprzod powtorzył ſwoie dawne narzekania, iż Inkwizycya iego Proroctwom żadney wiary nie daie, i iego ma za zwodziciela;

gdy iednak ſami Swięci, ktorzy prawdziwe miewali natchnienia, także czaſem doznali omamień, iako też iemu ſię przytrafiło, gdy powiedział, iż Krol nie żyie. Ze zaś ſwoim zmyślonym obiawieniom koniecznie chciał wyiednać wiarę, udawał, iż mu też połog Xiężniczki był obiawiony, i że przez porodzenie iey BOG chciał pokazać, że ta wyſoka Małżeńſka Para ieſzcze potomkow płci męſkiey ma ſię ſpodziewać, co, iak mu obiawiono, zapewne ſię ſtanie.

Zeby zaś raczey boiaźń ſurowey kary to ſprawiła, czego dotąd napominania i łagodne obchodzenia ſię dokazać nie mogły, tedy go o wyroku względem iego ſpraw upewniono; á że przy ſwoim uporze trwał, i wyſtępkow ſwoich uznać, ani ſię do nich przyznać niechciał, był nakoniec przyzwany na uſłyſzenie w publiczney izbie Sądowey ſwego Dekretu, mocą ktorego Swieckiemu Sądowi miał być oddany. Na to oſkarżony ieſzcze raz żądał być wyſłuchanym, lecz nic nie przywiodł, coby ſprawiło iaką odmianę w wyroku raz ułożonym.

Gdy więc wſzyſtko Sądownie roztrząśniono, i iak ſłuſzność wyciąga, i z Aktow pokazało ſię, rozważano; gdy iſtota wyſtępku obwinionego przy potrzebnym w

tak

tak ważney ſprawie rozſądku doſtatecznie była dowiedziona, á obwiniony ſwego do tych czas uporu odſtąpić, i ſwoiey ślepoty poſtrzedz niechciał;

Przeto w Imię JEZUSA Chryſtuſa deklaruiemy, że Xiądz Gabryel *Malagryda* przekonany ieſt o Kacerſtwo, ponieważ zdania utrzymywał, nauczał i piſał, ktore Kościołowi ſą przeciwne; że był Heretykiem i ieſzcze ieſt, i że przez to na wielką Kościelną Klątwę, i na wſzyſtkie w Prawie opiſane kary zaſłużył. A zatym rozkazuiemy, aby nayprzod był degradowany, i według Prawa z Duchownego ſwego ſtanu wyzuty, á potym z wielką czapką i kartełuſzem iako arcy-kacermiſtrz Sądowi Swieckiemu oddany; ktory iednak, upraſzamy, aby ſię z obwinionym łaſkawie obſzedł, á śmiercią i krwi wylaniem go niekarał. W Lisbonie 20. Września Roku 1761.

Ludwik Piotr de Brito Caldeira,

Hieronim Rogado de Carvalhal Sylva,

Joachim Janſen Muller,

Ludwik Baratta de Lima.

Ten

TEn Proceſs nic więcey nie zawiera, tylko co ſię w Aktach nayduie; ¡gdy więc te do Relacyi podano, był nakoniec ten wyrok śmierci ferowany:

Gdyśmy Akta i wyrok S. Inkwizycyi przeyzrzeli, i z nich ſię pokazuie, że Jezuita Gabryel *Malagryda* po ſwoim wprzod prawnym i publicznym degradowaniu, iako Heretyk Sądowi świeckiemu ieſt oddany; i gdy to, co Prawo każe, roztrząſnęliśmy; tedy oſądzamy go, aby na ſtryczku publicznie od Kata przez ulice Miaſta na plac *Roſcio* był zaprowadzony, tam zaduſzony, á gdy iuż nie będzie żył, żeby ciało iego na popioł było ſpalone, aby po nim i po grobie iego żadna pamiątka nie zoſtała. To ſię ma ſtać koſztem iego. W Lisbonie 20. Września, Roku 1761.

Gama, Caſtro, Lemos, da Sylva, Geraldes,
Siabra, Carvalho, Sylva Freire.

Ze nic więcey w Dekrecie i Aktach nie zawiera ſię, i że Dekret według wyroku ieſt wykonany, świadczę przez podpiſanie Aktow właſną ręką. W Lisbonie 24. Września Roku 1761.

Franciſzek de Magalhaens e Brito.

ROZ-

ROZDZIAŁ III.

O Woynie z Hiſzpanią.

ANglia i Françya iuż od kilku lat z ſwoiemi Flottami wielką ſobie ſzkodę poczyniły, i znaczna część Kraiu w Niemczech przez potężne woyſka była ſpuſtoſzona. Na początku Roku 1761. pokazała ſię nadzieia do pokoiu, ponieważ obydwie Potencye Proiekta do zgody ſobie podały; że zaś Anglia w żadnym punkcie pretenſyom Francyi niechciała uſtąpić, przeto na nowo woyna we dwoynaſob powiększoną zapalczywością zaczęła ſię. Dnia 15. Sierpnia Roku 1761. ſławny Bourbońſkiey Familii Traktat był zawarty, mocą ktorego Hiſzpania była obowiązana wmięſzać ſię w tę woynę. Obie te Potencye oczy ſwoie obrociły na Portugallią; oſobliwie zamyślała Francya iey oſiadłościami w Azyi i Ameryce wielką ſobie od Anglikow poczynioną ſzkodę nadgrodzić, á Hiſzpania podchlebiała ſobie, iż to Kroleſtwo, ktore bez tego iuż przedtym do niey należało, łatwo ſobie znowu podbiie.

§. 1.

Miniſter u *Anglikow pomocy ſzuka.*

GRaf *de Oeyras* nie bez przyczyny obawiał

wiał się napaści z strony Hiszpańskiey, ponieważ Dwor Madrytcki wielkie przygotowania na morzu czynił, i znaczne woysko miał w gotowości, ktorego nieiakie Korpusy ku Granicom Portugalskim ściągały się. Że więc o nędznym stanie Państwa dobrze wiedział, przeto udał się o pomoc do Anglikow, swoich wiernych Alliantow. Portugallia w rzeczy samey naydowała się wten czas w nieszczęśliwey doli; Armia ledwo 20 tysięcy żołnierzy liczyła, á ci byli niepłatni, źle odziani i wcale nie ćwiczeni. Lubo Graf *de Oeyras* Anglią przez rożne ograniczenia handlu był uraził, ta iednak znaczne Korpus auxyliarnego woyska z potrzebną Ammunicyą, i Flottę na obronę brzegow przyobiecała pod tą kondycyą, aby Portugallia żadnych Proiektow z strony Francuzkiey i Hiszpańskiey nie przyięła.

Wkrotce potym Krol Hiszpański Krolowi Portugalskiemu swoie zamysły listownie odkrył w następuiące słowa: ,, Moia inten-
,, cya nie iest, abym Prawo moie do Korony
,, Portugalskiey do skutku przywiodł, ani
,, abym dobrey przyiaźni między dwiema
,, z sobą graniczącemi Potencyami tak bar-
,, dzo potrzebney nadwątlił. Lecz gdy
,, przymuszony iestem wplątać się w woy-
,, nę z Anglią, tedy nie mogę omieszkać żą-

„ dać od WKMCi, abyś moich nieprzyia-
„ ciol w swoich Portach nie cierpiał. Ie-
„ żeli WKMC nie masz dostatecznych sił
„ do dania im odporu, tedy mu pomoc me-
„ go woyska ofiaruię. „

§. 2.

Minister *Alliansem z Hißpanią gardzi.*

NA ten pochlebny Proiekt Graf *de Oeyras* zostawał w wątpliwości, czyby pomoc Hiszpanii miał przyiąć, czy też nie? Lecz gdy Lord *Tirawley* do Lisbony przybył, ktory oprocz osobistych swoich zasług, ieszcze przedt m przez uspokoienie ważnych interessow, szacunek sobie u Portugalczykow ziednał, *Minister* odważył się oświadczeniami Hiszpanow pogardzić. Dwory Wersalski i Madrytcki zaraz wpłynienie Lorda *Tirawley* w interessa Grafa *de Oeyras* pomiarkowały, i kazały przez swoich Posłow 16. Marca Roku 1762. krotki Memoryał podać, na ktory w przeciągu czterech dni ostatniey odpowiedzi domagały się: *Czyli Krol Portugalski chce się zupełnie od Anglii rozstrzygnąć, czy też nie?* Iest zaiste ciężki los słabszych Potencyi w Europie, iż bywaią przymuszone wmięszać się w kłotnie mocnieyszych, i z temi zacząć woynę, na ktore nie maią przyczyny skarżenia się.

Graf

Graf *de Oeyras* 16. Marca imieniem Krolewſkim dał bardzo oboiętną odpowiedź: ,, Iż Krol JMC życzy ſobie przy ſwoiey neutralności i dobrey harmonii, między trzema poroźnionemi Dworami być pośrzednikiem, aby nie dawno w Londynie zerwane Traktaty na nowo były rozpoczęte, á gdyby można, dalſzemu krwi rozlaniu zapobiegano. Ze Dwor Lisboński z Anglią żyie w dawney przyiaźni, á gdy ta w niczym nie ieſt nadwątlona, tedy i z ſtrony Portugalſkiey nie można iey żadną miarą odſtąpić. Krol JMC iako Oyciec ſwego ludu nie może go w woynę wplątać, ponieważ Kray pod czas długiey choroby przeſzłego Krola, pod czas trzęſienia ziemi w Roku 1755, i ſtraſznego ſpiknienia ſię w Roku 1758. bardzo wiele cierpiał. ,,

Ta odpowiedź wcale nie była ku myśli Dworow Bourbońſkich, przeto ich Posłowie powtornie nowe Memoryały podali, ktoremi Krola przez rożne dowody chcieli nakłonić, aby ſwoie przedſięwzięcie odmienił. Lecz Krol ſpuścił ſię na obiecaną od Lorda *Tirawley* pomoc, i dał 25. Kwietnia oſtatnią odpowiedź przez ſwego Miniſtra w te słowa: ,, Krol JMC ,, dobrze pomiarkował, że zamysły Dwo- ,, row Werſalſkiego i Madrytckiego od za- ,, war-

„ warcia przymierza ſwoiey Familii do te-
„ go zmierzaią, aby Portugallią uczynić
„ Placem woyny, gdyby na ich intereſs nie
„ przyſtał; z tym wſzyſtkim mocno przed-
„ ſięwziął związku ſwego z Anglią nie zer-
„ wać, ponieważ do tego ſłuſzney nie ma
„ przyczyny. „

§. 3.
Hiſzpańſki i Francuzki Posłowie Dwor opuſzczaią.

TĄ odpowiedzią Posłowie tak mało się kontentowali, iż poſtanowili Dwor opuścić. Iakoż w rzeczy ſamey we dwa dni bez pożegnania się wyiachali. Portugalſcy Miniſtrowie w Paryżu i Madrycie toż ſamo uczynili. Iak wielki dowcip Graf *de Oeyras* w odpowiedzi Posłom daney pokazał, tak z nim się nie popiſał przy wkrotce następuiącey okoliczności. Hiſzpańſki Poseł *de Torreros* razem z Francuzkim wyiachał, i obydway z Kancellaryi Stanu potrzebne paſy wzięli; iednak pierwſzy, gdy oba w pograniczney Fortecy *Eſtremos* ſtanęli, od Komendanta był zatrzymany, á tylko Francuzkiemu pozwolono daley iachać. Ten poſtępek pobudził Dwor Hiſzpańſki do słuſznego użalenia się, ponieważ on z Portugalſkim Posłem *de Sylva* tak się nie obſzedł.

ſzedł. Wymowkę tego poſtępku dano, iż Hiſzpańſkiego Poſła chciano zatrzymać aż do przybycia Portugalſkiego dla wzaiemney ich wymiany. Graf *de Oeyras* potym ſam nieprzyſtoyność tego poſtępku pomiarkował, nagły poſłał rozkaz, aby dáley Poſłowi do podroży iego nie przeſzkadzano.

§. 4.

Hiſpani czynią nieprzyiazne kroki.

LUbo ieſzcze żadne formalne wypowiedzenie woyny nie było ogłoſzone, iednak Hiſzpani 5. Maia Roku 1762. z znacznym woyſkiem pod kommendą Markiſa *de Sarria* przez Kroleſtwo *Legionu* do Portugalſkiey Prowincyi *Tras los Montes* wtargnęli, i w kilka dni Miaſta *Miranda*, *Braganza*, *Ciaves*, *i Moncorvo* opanowali, ktore ſię bez naymnieyſzego odporu poddały. Wſzędzie brakowało Ammunicyi; w ſamym tylko *Ciaves* naydowało ſię 2000. żołnierzy, i 48. Armat i nieco innych woiennych potrzeb. Lecz za zbliżeniem ſię Hiſzpanow Garnizon ſię wynioſł, i Miaſto nieprzyiacielom otwarte zoſtawił. Stanąwſzy na gruncie Portugalſkim Markis *de Sarria*, kazał Manifeſt ogłoſić, w ktorym upewnił: „ Iż ſzczegol- „ na przyczyna wkroczenia z woyſkiem

„ w Portugallią ieſt, aby ią od Angielſkiego
„ iarzma uwolnił. Zołnierze iego przycho-
„ dzą iako przyiaciele; gdyby zaś doznali
„przeciw ſobie odporu, tedy zaoſtrzoną
„ na Anglikow broń przeciw Portugalczy-
„ kom obrocą. „ Ten Manifeſt był w Lisbonie zgniewem i wzgardą przyięty. Anglicy byli przyiaciołmi i Alliantami Portugalczykow, i ratowali ich w teraźnieyſzych złych okolicznościach wſzelkiemi ſiłami; á pyſzni Hiſzpani nie będąc zaproſzeni, czynili ſię obrońcami Portugalczykow, aby ich z niewoli Angielſkiey wybawili.

§. 5.

O ogłoſſeniu woyny przeciw Hiſpanom.

GRaf *de Oeyras* nie mogł dłużey tego fałſzywego pretextu wtargnienia Hiſzpanow do Portugallii cierpieć, przeto formalne wypowiedzenie woyny przeciw nim wydał, ktorego treść była naſtępuiąca:
„ Iego naywiernieyſza KMC dobrze prze-
„ nika zamyſły Dworow Hiſzpańſkiego i
„ Francuzkiego, ktore pod pozorem obro-
„ nienia go od ſwych mniemanych nie-
„ przyiacioł, mocą záwartego między ſo-
„ bą przymierza Familii, zamyślaią Kro-
„ leſtwo

„ leſtwo iego opanować. Ze Hiſzpani ro-
„ żne Manifeſta wydali, iak gdyby iuż ie-
„ go Panami byli; i od 30. Kwietnia przez
„ zabranie wielu Miaſt publiczną woynę
„ zaczęli. Na ten koniec rozkazuie JKMC
„ wſzyſtkim ſwoim poddanym, aby Hiſzpa-
„ now i Francuzow mieli za ſwoich nie
„ przyiacioł i za zaczepiaiącą ſtronę, aby
„ iako z takowemi obchodzili ſię, i aby
„ z niemi wſzelką ſpołeczność przerwali.
„ Wola Krolewſka ieſt, żeby iego podda-
„ ni w przeciągu dwoch tygodni Francuzką
„ i Hiſzpańſką ziemię opuscili, i żeby wſzy-
„ ſcy Hiſzpani i Francuzi także pod utra-
„ tą ſwoich dobr z Państwa iego ſię wy-
„ nieśli. „

Hiſzpania i Francya także wypowiedzeniem woyny na to odpowiedziały, i mniemały, iż ſłuſznie z Portugallią mogą woiować, ponieważ ta przymierze Angielſkie z ślepego przywiązania ku tey Nacyi nad przyiaźń z niemi przenoſi. Nie trudno zgadnąć, ktory związek dla Portugallii zawſze był pomyślnieyſzy, i iey prawdziwemu intereſſowi pożytecznieyſzy.

 §. 6.

§. 6.

Portugalczykowie progressom Hiszpanow odpor daią.

WOyna trwała tylko przez krotki czas, á my opisaniem potyczek (ieżeli małe i rzadkie utarczki, ktore się zdarzyły, tak nazwać możemy,) czytelnika naszego bawić niechcemy. Coby Hiszpani mieli usiłować, inne umocnione mieysca w Portugallii opanować, gdy to łatwa rzecz była, to raczey z iuż nabytych ustępowali; i zamiast aby bez obawiania się iakiey przeszkody prosto do Lisbony udać się mieli, czas stracili oblężeniem Miasta *Almeida.* Tym czasem Portugalskie woysko po pierwszym przestrachu, ktory nagły naiazd Hiszpanow sprawił, serca nabrawszy, pod kommendą Markisa *de Marialva* zgromadziło się, i będąc 10600. ludzmi auxyliarnego woyska z Anglii umocnione, zaczęło się Hiszpanom opierać. Naywyższą Kommendę nad Armią dano Grafowi *de Lippe Buckeburg*, á nad Artylleryą Xiążęciu *de Mecklenburg Strelitz*, ktorzy obydway z Anglii byli przybyli.

Przez to Hiszpani byli przymuszeni ze wstydem się cofać. Brakowało im żywności,

wności, á osobliwie suteraziu; procz tego zaraźliwe choroby w woysku wszczęły się, ktore znaczną część iego wygubiły. Postępek ten Hiszpanow dał Politykom pochop do rożnych domysłow. Wyborna Armia, złożona z naylepszych żołnierzy dobrze wyćwiczonych, pełnych ochoty do wielkich dzieł, zostaiących pod Kommendą odważnych i doświadczonych Generałow, w kilka miesięcy bez wszelkiey decyduiącey potyczki tak zszczuplała, iż iey trzecia część nie została, á przytym prawie wszystkich potrzebnych rzeczy iey brakowało. *Ministerium* Hiszpańskie między sobą było porożnione, á każda partya posyłała do kommenderuiących Generałow przeciwne Ordynanse. Krol cieszył się nadzieią, przez męztwo swego woyska zostać Panem Portugallii, i to mogł sobie bespiecznie obiecywać, gdyby Armia zamiast bawienia się w pustey nie żyzney, Prowincyi *Tras los Montes*, prosto swoy marsz do Lisbony była obrociła. Stolica ta byłaby się iey zapewne poddała, nie tak dla zrzucenia z siebie iarzma Anglikow, iak raczey ieszcze cięższego Grafa *de Oeyras*, ktorego cały Narod miał za tyrana o niczym nie myślącego, iak o zbogaceniu siebie i swoich kreatur; ktory ludzi wszelkim

kim' sposobem uciemięrzył wszystkę Szlachtę dla okrutnego swego postępowania na się oburzył, i o woysko niedbał, źle go przyodział, źle mu płacił, i w niedostatku o nim nie pamiętał. Cała Portugalska Armia pod czas woyny ledwo 20. tysięcy ludzi liczyła bez magazynow, futerażow, namiotow, ammunicyi i prawie bez broni. Fortece niedostarczaiący miały Garnizon, i niczym nie były opatrzone.

§. 7.

O niezgodzie w Hißpańskim Gabinecie.

PRzy tym wszystkim ieszcze pomyślna okoliczność dla Grafa *de Oeyras* pokazała się. Wiedział przez skrytą korrespondencyą z niektoremi Hiszpanami, iż w Gabinecie Madryckim względem ułożenia operacyi woiennych wcale się zgodzić nie mogli. Iedni chcieli się Krolowy Wdowie przypodobać, ktora z miłości ku swoiey Corce Krolowy Portugalskiey zamysłom Krola Syna swego względem Portugallii była przeciwna, i wszystko łożyła, aby Ordynanse dane Generałom odmieniła. Lecz Graf *de Oeyras* nie umiał z tey niezgody pożytkować. Lord *Tirawley*, ktory z swoiemi Officerami wszelkiego stara-

nia

nia przykładał do wyćwiczenia żołnierzy Portugalskich, i Krolowi podał sposob do nabycia sławy pod czas tey woyny, wkrotce u Grafa *de Oeyras* swoy kredyt stracił, ktory począł mu nie dowierzać *Minister* na to krzywo patrzał, że Lord często do Dworu przybywał; publicznie go ze wzgardą przyimował, i tego dokazał, że Lord urażony do Anglii powrocić musiał.

Graf *de Lippe* miał także wielkie przyczyny żalenia się na Ministra, ponieważ go zawsze musiał przynaglać, aby Armią iak nayprędzey potrzebnemi rzeczami opatrzył. Skarżył się też na wiele Portugalczykow, ktorzy skrycie z nieprzyiaciołmi iedno trzymali; i nawet Portugalskiego tłumacza okutego do Lisbony posłał, ponieważ ten odważył się nieprzyiaciela o iego zamysłach uwiadomić; procz tego wszczęła się też niezgoda między nim i Markisem *de Marialva*. Z tym wszystkim wszelkie trudności statecznie zwyciężył, i Portugalską Armią do dobrego stanu przywiodł, gdy ią do woyskowey karności przyzwyczaił. Tym czasem gdy Graf *de Lippe* przez swoię dzielność iuż tu iuż owdzie na Hiszpanow nacierać usiłował, do-

szła

ſzła do Madrytu nieſzczęśliwa wiadomość o ſtracie *Hawany*.

§. 8.

O ugodzie Potencyi woiuiących, do ktorey też Portugallia przyſtępuie.

TA była tak ważna, iż Dwor Hiſzpański ſzczerze począł o pokoiu pomyślić. Przeto 3. Liſtopada Roku 1762. *w Fontainebleau* Artykuły Traktatu przedugodnego od Miniſtrow pełnomocnych, od Xiążęcia *de Belford* z Angielſkiey, od Xiążęcia *de Praslin* z Francuzkiey, i od Markiza *de Grimaldi* z Hiſzpańſkiey ſtrony były podpiſane. Graf *de Oeyras* mianował Pana *de Melo e Caſtro* Miniſtra przy Dworze Londyńſkim, aby w charakterze nadzwyczaynego Poſła do Paryża dla zawarcia pokoiu poiachał.

Gdy ieſzcze niektore konferencye względem przyſtąpienia Portugallii były miane, nakoniec 10. Lutego Roku 1763. zawarty między trzema Dworami Traktat pokoiu publicznie był ogłoſzony, i tego także dnia Poſeł Portugalſki Imieniem ſwego Krola Akt przyſtępu podpiſał. Ten nic więcey nie zawarł, iak formalne po-

twier-

twierdzenie tego, co iuż między trzema Potencyami było ułożono. Mamy za rzecz zbyteczną długo się bawić opisaniem tego traktatu, przy ktorym Portugallia małą rolę grała. Wzięte mieysca wrocono, á zabranych w niewolą z obu stron znowu oddano. Na morzu żadna potyczka między temi dwiema Potencyami nie zdarzyła się, á Kapry z żadney strony znaczney zdobyczy nie uczyniły; i to też tak łatwo stać się nie mogło, ponieważ Portugalska siła morska w ten czas w tak nędznym była stanie, iak tylko kto pomyślić może.

§. 9.

O stracie Kolonii od Nayświętszego Sakramentu.

W Kilka miesięcy po zawartym pokoiu przybyła do Lisbony niemiła nowina, że się sławna Kolonia od Nayświętszego Sakramentu walecznemu Hiszpańskiemu Generałowi *Cevallos* poddała, lubo się w niey Garnizon z 2500. ludzi, 87. wielkich Armat i inna znaczna liczba mnieyszey dostateczney ammunicyi naydowała. Lecz zaraz potym Portugalczykom mocą Traktatu względem pokoiu znowu była oddana.

§. 10.

Graf de Lippe woyſko Portugalſkie do lepſzego ſtanu przywodzi.

GDy więc pokoy był przywrocony, i woyſko z obu ſtron do ſwoich kwater udało ſię, tedy też Xiąże *de Mecklenburg* z Angielſkiemi Officerami do Anglii na powrot poiachał, lecz Graf *de Lippe* zoſtał w Portugallii. Ten doświadczony Generał przecież rzeczy do tego przywiodł, że Grafa *de Oeyras* przekonał o potrzebie umocnienia Fortec do wytrzymania Attaku nieprzyiacielſkiego, aby ſtatecznie znaczne woyſko utrzymywać, ktoreby było w ſtanie dania odporu wſzyſtkim Hiſzpańſkim napaściom. Na ten koniec przez nieiaki czas w Fortecach ſię bawił, kazał ie utwierdzić, regularnych żołnierzy, i milicyą dobrze w ſztuce woienney wyćwiczył, á oſobliwie ſtołeczne Miaſto ufortyfikował; Bateryе były odnowione i tak naprawione, iż Garnizon złożony z 8. Regimentow regularnego woyſka mogłby ſię wſzelkim napaściom nieprzyiacielſkim beſpiecznie oprzeć.

§. 11.

§. 11.

O dalßych zaſlugach tegoż Generała.

GRaf *de Lippe* przez ſwoię niezfatygowaną pilność w ćwiczeniu żołnierzy tego dokazał, iż przy innych Dworach prawie zwyczayny, lecz w Portugallii od dawnego czaſu nie widziany widok wyprawił. Ten był *w Villa vicioſa* z znacznego woyſka pod ſwoią Kommendą wyſtawiony Oboz, w ktorym Krol i cały Dwor naydował ſię. Tam wſzyſtkie woienne ćwiczenia były od żołnierzy z wielką ſprawnością odprawione, i wyiednały Wodzowi i Officerom wielką ſławę. Woienne iego talenta otrzymały powſzechną pochwałę, oſobliwie Krol pokazał mu wielkie ſwoie ukontentowanie. Poznał ważne zaſługi tego walecznego Generała, i obſypał go obfitemi łaſkami. Piſał także właſną ręką liſt do Krola Angielſkiego, w ktorym mu za świadczoną ſobie pod czas woyny pomoc, i też za przyſłanego Grafa *de Lippe* mocno dziękował, i wyraził nayrzetelnieyſze żądanie zachowywania z tak mocnym i wiernym Alliantem ſtateczney przyiaźni.

Anglicy ztąd ſobie względem handlu wielkie zyſki od Portugallii obiecywali, i

pochle-

pochlebiali sobie, iż przeszkody wolną żeglugę tamuiące będą uprzątnione. I w rzeczy samey w pewnych punktach rożna nastąpiła odmiana, ktora trwała kilka lat, iednak bez wielkiego pożytku, podobno dla tego, iż Anglicy łuk swoy za bardzo natężyli.

Tym czasem Graf *de Lippę* nie omieszkał Krolowi gorliwości swoiey w służbie dawać dowody. Liczył woyska 32. Regimenta piechoty, każdy po 811. żołnierzy, 12. Regimentow iazdy, á dwa Artylleryi i Inżynierow, ogołem 32. tysięcy głow. Sprowadził dwoch biegłych Offcerow do Portugallii, iednego Szweda á drugiego Prusaka, i zlecił im Kommendę nad Artylleryą.

§. 12.

O przywroceniu siły Morskiey.

GRaf także usiłował przez swoię staranność potęgę morską do dobrego stanu przywieść. Więcey niż 300. Anglikow koło budowni okrętowey robiło, á flotta miała do 30. okrętow woiennych być powiększona. Nie możemy tu zamilczeć, co się przy budowaniu iednego okrętu od 72. Ar-

mat

mat przytrafiło. Architekt iego dla zasłużenia sobie na względ u Monarchy chciał go publicznie w obeczności Dworu na wodę spuścić. Krol i Krolewska Familia przybyli, á konkurs Szlachty i Osob rożney kondycyi był niewypowiedziany. Architekt, gdy wszystko było w gotowości, zaczął swoię robotę, lecz tak źle ią ułożył, iż okręt mimo wszelkiego usiłowania z mieysca się nie ruszył, i Krol zewszystkiemi spektatorami bez ukontentowania odeyść musiał. Iednak pokazał się tak łaskawym, iż obiecane 20. Krusadow cieśli sam własną ręką oddał. Trzeba się było spodziewać, iż ta łaska Krolewska sprawiedliwie go zasmuci, lecz on zysku niedbalstwa swego spokoynie użył. Łatwo się można domyślać, ktory to skryty duch tak bardzo się za budownikiem interessował.

§. 13.

Boiaźń Hiszpanii względem przygotowania się woiennego Portugallii niknie.

NAdzwyczayne woienne przygotowania Grafa *de Lippe* w Portugallii trzymały Hiszpanow w ustawiczney boiaźni, iż Portugalczykowie o nieprzyiacielskim wkroczeniu zamyślaią. Nakoniec Dwor Hiszpań-

ſzpańſki nie mogł dłużey ſwego podeyzrzenia utaić, i odważył ſię u Dworu Lisbońſkiego przez ſwego Miniſtra zapytać ſię: coby te przygotowania znaczyły? Odpowiedź dano, iż przez to nic innego czynić nie zamyślaią, tylko to, do czego każdy Monarcha obowiązany ieſt, to ieſt: aby ſię przeciw nieſpodzianym napaściom ubeſpieczył. Lubo Dwor Madrytcki z tey odpowiedzi nie zupełnie był uſpokoiony, iednak przeſtał z ſwoiey ſtrony uzbraiać ſię; á boiaźń zniknęła wcale, gdy nowy Portugalſki Poseł *Don Ayres di Saa e Mello* z Lisbony wyiachał. Hiſzpanſki Poseł Markis *de Almodavar* także natychmiaſt wybrał ſię, i na początku Roku 1764. w Lisbonie ſtanął. Przez wzaiemne wyſłanie Posłow, i przez wkrotce potym wyiazd Grafa *de Lippe* do Anglii, wſzelka boiaźń złamania przymierza uſtała.

§. 14.

Graf de Lippe *wyieżdza z Portugallii.*

WKrotce przed ſwoim wyiazdem Graf *de Lippe* bardzo piękny liſt napiſał do wſzyſtkich Officerow Woyſkowych, i zlecił im pilne zachowywanie wprowadzoney od niego karności woyſkowey; oraz im oznay-

znaymił, iż na potym wkażdey okoliczności winni będą udawać się do Grafa *de Oeyras*, od ktorego odtąd mieli dependować. Przy pożegnaniu się z Dworem wziął bogate podarunki. Przez swoie wspaniałe myśli, szlachetne przymioty i wielką znaiomość sztuki woienney zasłużył sobie powszechnie na podziwienie, miłość i szacunek. Ieden tylko punkt w ostatnim iego liście nie podobał się Officerom i całemu Narodowi, iż odtąd władza nad woyskiem miała się naydować w mocy tego, ktory był Panem nad życiem poddanych, i że iuż żadney nie będzie miał przeszkody do wypełnienia swych zamysłow. Tym czasem zdał się *Minister* narzekaniom Narodu poniekąd przez to ulżyć, że Krolewski rozkaz ogłosił, w ktorym Sekretarze Stanu byli Feldmarszałkami u Armii naznaczeni. Pierwszego dnia Gali u Dworu Graf *de Oeyras* pokazał się w należącym sobie uniformie, i iednym razem został naywyższym Chefem woyska, gdy w młodszym swoim wieku wyższey nad Kaprala Rangi dosłużyć się nie mogł.

KONIEC CZĘSCI TRZECIEY.

REJESTR

(*)

REJESTR

Rozdziałow i Paragrafow Części Trzeciey.

ROZDZIAŁ I.

§. 10.



REJESTR

ROZDZIAŁ II.

REJESTR

Prawne



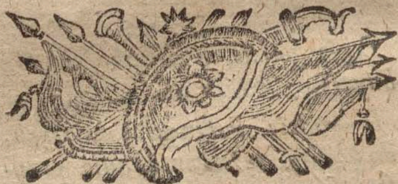
REJESTR

ROZDZIAŁ III.

O woynie z Hiſzpanią

K2 §. 9.

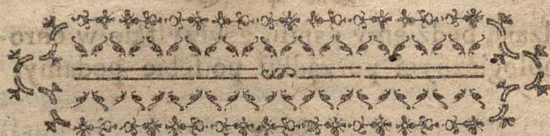
REJESTR



ZYCIE
SEBASTYANA JOZEFA
de CARVALHO i MELO
GRAFA *de OEYRAS*,
MARKISA *de POMBAL &c.*

Sekretarza Stanu i pierwſzego Miniſtra JOZEFA I. Krola Portugalſkiego.

CZĘSC IV.



ROZDZIAŁ I.

O znacznieyſzych przypadkach od Roku 1763, aż do czaſu, ktorego Miniſter *Markiſem* de Pombal *zoſtał.*

PRzyſtępuiemy teraz do naydłużſzey Epochy rządow naſzego Miniſtra, to ieſt, od Roku 1763. aż do tego czaſu, ktorego tytułu Markiſa *de Pombal* nabył, w ktorey według proporcyi naymniey intereſſuiących przypadkow zdarzyło ſię. Iedne z nich wprawdzie z ſwoiey iſtoty maią coś podobnego z poprzedzaiącemi, drugie iednak godne ſą uwagi naſzych czytelnikow, aby ſię w raz po wziętym poznaniu niedościgłego, i tak bardzo ſobie rożnego charakteru tego nadzwyczaynego Męża potwierdzili. Przeto w tey Części będziemy mieli ſpoſobność do chwalenia rożnych mądrych rozporządzeń, ktore przezornego na wſzyſtko Miniſtra zdobią; inne zaś, ktore ſię z ſłuſznością nie zga-

dzaią, będziemy ganili, á wszystkie w chronologicznym porządku po sobie podamy.

§. 1.
Konsyliarz Alvares de Sylva *i inni wpadaią w niełaskę.*

PIerwsza znaczna okoliczności po zawarciu pokoiu była wpadnienie w niełaskę Ignacego *Alvares de Sylva*, Konsyliarza Sądow Relacyinych, ktoremu swoy Urząd na rozkaz Dworu z naywiększą zelżywością przy pełnym zgromadzeniu Rady był odebrany. Czemu tak zacny człowiek upadł? nie możemy pewney dać przyczyny. Pogłoska wten czas była, iż na tę za niesprawiedliwe i gwałtowne zdzierstwa zasłużył. Nie można zapierać, iż wtedy w sprawowanie Urzędow w Portugallii, chciwość, przekupowanie, oszukiwanie i naywydystylowańsze kabały wkradły się; ale i to prawda, że Ministrowie u tych łatwo wadę iaką nayduią, ktorzy ich myślom nie ulegaią. Upadek tego Prezydenta tym większą uwagę sprawił, kiedy Trybunał zaraz potym trzech Karmelitow kazał wziąć do więzienia, czego przyczyna także była ukryta. Czytelnicy nasi nie powinni się dziwować, że my, lubo o wielu taiemni-

mnicach Gabinetowych mamy wiadomość, iednak przyczyny tey niełaſki dociec nie mogliśmy. Areſztowanie Oſob rożnego ſtanu bywało tak częſte, iż w zwyczay poſzło; á ludzie iuż daley o to ſię nie pytali. Spiegow przybywało codziennie, á żadnego za fałſzywe donoſzenie nigdy nie karano. Kto nieoſtrożnie o nowo uczynionych rozporządzeniach gadał, zaraz z oczu ludzkich zniknął, i był na takie mieyſce zaprowadzony, gdzie śmiało ſwoię gorliwość mogł wynurzyć. Ani ſtare ani nowe więzienia nie mogły wſzyſtkich areſztantow pomieścić, przeto wiele Xięży, Zakonnikow i Swieckich ludzi do oſad w Ameryce i Afryce poſłano.

§. 2.

O buncie wygnańcow do Angola.

KOło Roku 1764. liczba wygnańcow *w Angola* tak mocno urosła, iż rokoſz podnieśli. Ich zamyſły były, Kommendanta i Officerow zabić, i Fortecę opanować. Poczet ich wynoſił na 280. Oſob, ktorzy ſwoię zuchwałość, gdy była nie wiedzieć iakim ſpoſobem odkryta, po większey części życiem przypłacić muſieli. Czaſem widywano, iż niektore Oſoby z Kolonii Amery-

kań-

kańſkich i Azyatyckich w kaydanach nazad przywożono, ktore w więzieniach Lisbońſkich oſadzano. W Liſtopadzie Roku 1764. Okręt z Brazylii z 37. więźniami wyſokiego ſtanu przybył, między ktoremi naydowało ſię dwoch Pułkownikow, cztérech Kapitanow, i ieden zacny ſędzia.

§. 3.

O areſzcie Grafa de Ega *z Indyi powracaiącego.*

LOs Grafa *de Ega* przy powrocie ſwoim z Indyi był uwagi godny. W Części II. Rozd: II. §. 22. wſpomnieliśmy, iż on iako Vice-Rey rozkazy Grafa *de Ocyras* względem ſurowego poſtępku przeciw Jezuitom doſkonale wykonał; z tym wſzyſtkim ledwo w porcie Lisbońſkim ſtanął, przyſzedł ieden Officer okrętu, w ktorym podroż odprawił, do niego, i imieniem Krolewſkim ſzpadę i laſkę Marſzałkowſką mu odebrał; po czym w haniebny ſpoſob do więzienia winowaycow ſtanu był zaprowadzony. I względem tego męża nie możemy ciekawości Polityków uſpokoić; poſzedł z przyczynami ſwego nieſzczęścia w niepamięć, i nikt więcey o nim ani pomyślał. Lecz w naſtępuiącey Części zobacze-

czemy, iż teraźnieyſza Krolowa kazała iego ſprawowanie ſię w Indyach roztrząſać, i ponieważ nic nagannego w nim nie naleziono, w chwalebny ſpoſob niewinnym go oſądzić.

§. 4.

Portugalczykowie Miniſtra ſię boią.

PОdamy tu wypis liſtu w ten czas piſanego, aby z niego miarkować można, iak ſię każdy w Lisbonie Miniſtra obawiał. „ Umyſły dla ſtraſzliwego Trybunału *In-* „ *confidenza* taką boiaźnią były napełnio- „ ne, iż ledwo ſię kto odważył głośno „ mowić. Naywięcey ludzi mięſzkało w „ domach ſwoich iak na oſobności; nikt nie „ miał ſerca dla niedowierzania obcować „ z kim innym, tak, iż Lisbonę nie można „ było nazwać Miaſtem, iak raczey miey- „ ſcem ſchronienia ſię dzikich boiaźliwych „ ludzi, ktorzy ſię zawſze iak gdyby w ia- „ ſkiniach iakich zamykali. Słowem nie „ znano tam ludzkiego obcowania, miłości „ ani poufałości ſąſiedzkiey. „ Może, że niektorzy czytelnicy będą mieli to opiſanie za zbyt przeſadzone, lecz wiele ieſt ludzi, ktorzy tę prawdę potwierdzić mogą.

§. 5.

§. 5.

O ostrożności Krola przy Audyencyach.

TYm czasem z iedney strony niedowierzanie u wielkich Osob i u gminu, á z drugiey u Krola przy wszelkiey czuyności Ministra trwoga o własne życie zawsze gorę brała. Ten go na ostatek w taką boiaźń wprawił, iż mniemał, że każdy poddany na życie iego czatuie. Kiedy koniecznie był czasem przymuszony dać audyencyą, tedy stał na końcu sali za kratą, á poddani musieli na wschody wniść dla rozmowienia się z nim, i dla pocałowania ręki Iego, á to w pewney odległości. Ta niby przysadnie opisana boiaźń iest tak prawdziwa, iż niektorzy Panowie Dworscy w dniach publiczney audyencyi żartem zwykli mawiać: podźmy, á zobaczmy Krola w swoiey klatce, (*na sua gaiola.*) Te zaś audyencye bywały bardzo rzadkie, i od woli Ministra zawisły, czyli, kiedy, i komu miały być dawane. Iednak Portugalczykowie nie uważaiąc na to Krola niedowierzanie, kochali Go, i BOGA prosili o Iego zachowanie.

§. 6.

§. 6.

O niebespieczeństwie Krola i Iego Familii na rzece Tagus.

DAli tego oczywisty dowod, gdy Krol z swoią Familią w Listopadzie Roku 1763 na rzece *Tagus* przy przeprawieniu się z *Belem* do *Villa Viciosa* przez niespodzianą nawałność zostawał w niebespieczeństwie życia. Maytkowie iuż nie mogli Szalupą, w ktorey była Krolewska Familia, władać; i byłaby pewnie bez pomocy małey Fregaty, w ktorey się Krol naydował, pogrążona. Lubo zaś Krol sam był w niebespieczeństwie, iednak rozkazał wprzod Szalupę ratować. Wszędzie gorące dzięki były BOGU za tę obronę uczynione; á to tym bardziey, gdy Krolewska Familia iuż w Roku 1759. w tymże niebespieczeństwie zostawała, i gdy nie dawno na tymże mieyscu Kapitan z 10 żołnierzmi od Regimentu *de Lippe*, ktorzy do Obozu na Rewią przy *Villa Viciosa* chcieli się przeprawić przez rozbicie Okrętu życie swoie stracili.

§. 7.

Ministra paraliż zaraża.

MNiey postrzeżono smutku u pospolstwa,

ftwa, gdy Graf *de Oeyras* w Styczniu Roku 1763. paraliżem zarażony. Iedni pochlebcy i kreatury iego z tey przyczyny ubolewali nad ftratą Krolestwa; drudzy zaś byliby Opatrzności Boskiey za uwolnienie Kraiu od tyrana podziękowali. Przyszedłszy do zdrowia, wznowił swoię zwyczayną surowość, á gdy widział się być dosyć mocnym, o niczym mniey myślił, iak aby się starał o miłość u Obywatelow, i o uwolnienie pospolstwa od tylu nędzy, w ktorey ięczało. Trzęsienie ziemi ieszcze tedy i owedy dało się czuć, á to, co 26. Grudnia 1764. przypadło, było tak gwałtowne, iż Obywatelow Lisbońskich tymże strachem przeraziło, iak owo 1. Listopada Roku 1755. i kilka dni wprzod wielka powodź znaczną szkodę sprawiła. Także nie dawno przedtym obszerny celny budynek, pełny towarow rożnego gatunku pogorzał, tak iż szkoda iego na pięć millionow Krusadow była szacowana, przez co wiele Familii zbankretowało.

§. 8.

O mnostwie złodzieiow i środkach przeciw nim.

POwtorzone nieszczęśliwe przypadki pomno-

mnożyły uboſtwo poſpolſtwa, i przez to tak wielka liczba złodzieiow uroſła, iż ani Duchowne ani Swieckie pomieſzkania od nich nie były beſpieczne, i w kilku dniach ośm Kościołow okradziono. Dla zabieżenia temu złemu rozkazał *Miniſter*, aby każdy dom, bogaty lub ubogi, każda buda i kram co mieſiąc zbroynego człowieka na patrolowanie w nocy przyſtawił, albo tyle zapłacił, ileby iego chowanie koſztowało. Nie lekki to był ciężar, ktory na Obywatelow tak rożnego ſtanu zarowno był włożony. O tym iedna Gazeta owych czaſow (*) mądrze piſze. „ Nierownie łagodnieyſzy, pewnieyſzy i roſtropnieyſzy byłby środek na pochamowanie kradzierzy, gdyby biedzie, iedyney tego przyczynie, zapobieżono, á to koſztem złych dłużnikow, gdyby ich przymuſzano do zapłacenia ſwych długow, albo przynaymniey prowizyi od nich, ktorey kredytorowie tak bardzo potrzebuią, á ktora dłużnikom nie tak ciężko przychodzi do wypłacenia. „

Z liczbą złodzieiow też codzień inne nieporządki uroſły, á o ſprawiedliwość niedbano. To przymuſiło Miniſtra do ogłoſzenia

(*) *le Mercure d' Hollande, Sept. 1764.*

ſzenia 24. Pazdziernika Roku 1764. rozkazu: iż ci będą osądzeni za winowaycow drugiey Klaſſy obrażonego Maiestatu, ktorzyby się ważyli broni sług sądowych opierać, choćby też ich nie ranili; ci zaś, coby ich tylko zelżyli, maią według okoliczności zażywanych słow zelżywych być karani. Mocą tego Prawa ściśle zachowanego niektorych głownieyſzych złodzieiow karano, á kradzież nieco uſtała.

§. 9.

O wyprawie przeciw Algierczykom.

Miniſter poſtanowił też oprzeć się rozboiom Morſkim Algierczykow, ktorzy w ten czas, gdy złodzieie ubogich Portugalczykow na lądzie zdzierali, i ich na Morzu napaſtowali. Ci przybiiaiąc do brzegow, wpadali w nadmorſkie Wſie i Miaſta, rabowali, i wiele Obywatelow w niewolą zabierali, tak iż przy ſamych brzegach *Algarbii* rożnych pozabiiali, i nad 60. niewolnikami uczynili. Nakoniec dał się *Miniſter* ſkargami Obywatelow nakłonić, i niektore Okręty na krążenie wyſłał, na ktorych przybycie Algierczykowie się cofnęli.

§. 10.

§ 10.

O iednym Auto da Fe.

15. WRześnia Roku 1765. było *Auto da Fe* ze wszystkiemi uroczystościami wyprawione. Ulice, przez ktore szła Processya, były 5000. żołnierzy osadzone, á pięknie ozdobione Loże dla Ministrow Cudzoziemskich i znaczniey szey Szlachty wystawiono. Szli w tym szeregu niektorzy Plebani i Zakonnicy, za błędy w wierze i inne bezbożności osądzeni; także iednę Mniszkę za obłudę, i wielu innych dla podobnych występkow karano. Lubo tego razu nikogo na ogień nie skazano, iednak łatwo można było zamysły Ministra zgadnąć, to iest: aby przez te strafszne rozporządzenia pospolitwo boiaźnią napełnił; á żwawość Narodu im daley, tym bardziey osłabił.

§. 11.

O kassowaniu pewnego Regimentu i karze śmierci Pułkownika iego.

JEszcze inny nierownie okrutnieyszy widok wyprawił *Minister* Obywatelom Lisbońskim 27. dnia tegoż miesiąca. Krolewski Regiment z Cudzoziemcow złożony

musiał

musiał się na publicznym Placu w Lisbonie w paradzie pokazać; natychmiast był narodowemi Regimentami otoczony, i tak Officerom iak prostym żołnierzom rozkazano broń złożyć. Pułkownik *Peifferie de Graveron* i inni Sztabs-Officerowie byli do Dworu *w Belem* zaprowadzeni, gdzie ich po ścisłym roztrząśnieniu, wielu wykroczeń winnemi ogłoszono. *Major* był degradowany, á wszystkich żołnierzy w liczbie 800. z Portugallii wygnano, i pod karą śmierci zakazano, aby do tego Państwa nie powrocili; szczegolnie Oberszleutnant *Kinlok* był uwolniony. Pułkownika osądzono winowaycą obrażonego Maiestatu, i na szubienicę potępiono, iednak z osobliwszey łaski tylko był rozstrzelany.

Gdy *Minister* Francuzki przy Dworze Lisbońskim dowiedział się, że Pułkownik na szubienicę był skazany, miał to sobie za punkt honoru od śmierci go uwolnić, i przeto często do Grafa *de Oeyras* iezdził. Ten mocno zawzięty, aby Pułkownika swoiey prywatney pomsty ofiarą uczynił, dawał Posłowi zawsze oboiętne odpowiedzi. Tym czasem Procefs ku końcowi dążył, i rożne przygotowania do exekucyi uczyniono. Poseł poiachał znowu do Grafa,

aby

aby się ostatni raz za Pułkownikiem przyczynił; lecz mu powiedziano: iż Graf choruie, i nikogo nie przypuszcza; aby się w tym udał do Sędziow, do ktorych ta sprawa należy. Tegoż dnia Ministra zmyślona choroba była w Mieście ogłoszona; nie wychodził, i przez kilka dni obcego do siebie nie puścił, aby się natrętności Posła pozbył. Sędziowie zaś byli przestrzeżeni, aby prośby Posła, gdyby się nadgłosił, nie słuchali. Poseł więc miał to nieukontentowanie widzieć Pułkownika swego Narodu na śmierć wyprowadzonego, á to tym bardziey go martwiło, gdy o rzetelności zadanych mu przestępstw powątpiewał. Przez to Europa nowy miała dowod surowości Grafa *de Oeyras*, gdy 800. niewinnych ludzi ukarał, ponieważ Pułkownik i niektorzy Officerowie Regimentu przewinili, bez pewności, czyli ich wykroczenia były prawdziwe, czy też zbyt udawane, albo wcale zmyślone.

§. 12.

O karze iedney Przeoryszy i niektorych Duchownych.

PRawie w tych dniach, gdy sprawa Regimentu agitowała się, musiały niektore

Osoby Duchownego stanu także surowości Ministra doznać. Wiele Obywatelow Lisbońskich zwykło w nocy Wielko-Czwartkowey w Kościele Klasztoru Nayświętszego Sakramentu przy Grobie Chrystusowym naydować się. Przeorysza tego Klasztoru Roku 1765. przez cyrkularne pismo prosiła wszystkich Plebanow Miasta, aby wiernych do licznieyszego, niż przeszłych lat bywało, nabożnego nawiedzenia Grobu Pańskiego zachęcali, dla nadgradzania nieiako uraz Naywyższemu BOGU uczynionych. Wtym Piśmie zawierały się niektore propozycye, ktore Prowincyał Dominikański *Mansilha* źle tłumaczył, i te Grafowi *de Oeyras* iako obrażaiące Regencyą przełożył; ganił postępek wspomnioney Przeoryszy, iakoby pospolstwo pod pozorem Nabożeństwa starała się poburzyć, obwiniaiąc także nie tylko Dominikanow ściśleyszey Reguły Klasztoru *Passionis* iako Spowiednikow Mniszek Klasztoru Nayświętszego Sakramentu, ale też ieszcze siedm Xięży Swieckich, á między temi Spowiednika Kardynała Patryarchy, ktorzy ten Klasztor nawiedzali, i iedno z Przeoryszą trzymali. *Minister* tak na to się rozgniewał, iż zaraz Przeoryszę i wspomnione Osoby ukarał. Spowiednika Patryarchy i drugich Swieckich Xięży kazał

zał areſztować, Klaſztory Nayświętſzego Sakramentu i *Paſſionis* obalić, á Przeoryſzę z ſwoiemi Zakonnicami i Dominikanow przymuſił przenieść ſię do innych Konwentow.

§. 13.
O założeniu Krolewſkiego Collegium *dla Szlàchetnych dzieci.*

LEcz czas ieſt, abyśmy też naſzych czytelnikow o niektorych chwalebnych, á dla Pańſtwa pożytecznych ſprawach Grafa *de Oeyras* uwiadomili; á ta zabawa ieſt nam tym milſza, gdy przez nię możemy dać dowod naſzey oboiętności. Pierwſzy ważny ieſt intereſs, ktory *Miniſter* po wypędzeniu Jezuitow przedſięwziął, było wyſtawieniem Krolewſkiego *Collegium* dla Szlachetnych dzieci, aby niedoſtatek tamtych przez publiczne edukacyine rozporządzenie oſobliwie dla Szlachty nadgrodził. Na ten koniec Dom Nowicyatu Jezuickiego był naznaczony, i 19. Marca Roku 1766. z wielką uroczyſtością, w przytomności Poſłow, Sekretarzow Stanu i naypierwſzey Szlachty otworzony. Oraz ogłoſzono, iż ta fundacya pod ſamego Krola Protekcyą zoſtanie, á młodzież Szlachetna według

nowego układu edukacyi, w językach, umieiętnościach i pięknych Kunsztach będzie ćwiczona. Względem obierania Nauczycielow nayuczeńsi Portugalczykowie doznali wielkiego żalu na sercu, iż w tak wielkiey liczbie wybranych, tylko ieden ziomek się znalazł; drudzy byli sami Włosi i dway Irlandczykowie dla uczenia językow Francuzkiego i Angielskiego.

§. 14.

O zakładaniu szkoł publicznych.

NA podobną pochwałę zasługuią tegoż samego czasu uczynione rozporządzenia Grafa *de Oeyras* dla edukacyi dzieci Mieyskich, o co pilni Ministrowie tym bardziey obowiązani są starać się, im cięże przychodzi ubogim rodzicom łożyć na naukę dla swoich dzieci, ktorych ledwo chlebem opatrzyć mogą. W wielkim Mieście Lisbonie przez nieszczęśliwe po sobie następuiące lata, liczba ubogich dzieci tak się pomnożyła, iż byli celem powszechnego politowania. Zaczym *Minister* przedsięwziął ich wszystkich w Arsenale pomieścić, tam im przez ośm lat takie dać wyćwiczenie w naukach i kunsztach, aby na potym sobie na wyżywienie zarobić mogli.

§. 15.
O wolności handlu.

POwſzechną także radość u Kupcow Portugalſkich ſprawiło pozwolenie wolney żeglugi, mocą ktorego z ſwoiemi Okrętami i Towarami bez przeſzkody mogli wſzędzie do Amerykańſkich i Europeyſkich Portow płynąć, gdzie handel przez wyłączaiące Przywileie nie ieſt zabroniony. Przez tę wolność Kupcy znowu nieiako ożyli, i ſpodziewali ſię, iż za czaſem wſzelkie przeſzkody będą ſprzątnione, ktore od dawnego czaſu Portugalſki handel i przemyſł narodu ciemiężyły. Ani też nadzieia ich była płonna; zobaczemy w naſtępuiącym Rozdziale, początki tey ſzczęśliwey pory.

§. 16.
Jezuici do Portugallii nową Papiezką Bullę poſyłaią.

TYm czaſem gdy Graf *de Oeyras* temi i innemi porządkami dla pożytku Narodu zatrudniał ſię, Jezuici mu do nowych przykrości okazyą dali, ktore go przez kilka dni mocno zatrudniały. Lubo *Miniſter* tak bardzo uſiłował ich wſzędzie w zniewagę wprawić, iednak umieli oni u Klemenſa

XIII. Papieża sławne Bullę: *Apostolicum pascendi munus* na potwierdzenie swego *Institutum* i dawnych Papiezkich Bull i *Brevium* sobie wyrobić. Natychmiast starali się, aby iey wiele exemplarzy rożnemi sposobami w Portugallii rozrzucono, gdy ią do wielu Osob posłali, ktora nawet i do Dworu dostała się. *Minister* przez to strasznie się rozgniewał, i postanowił tę zuchwałość ukarać. Prokurator Koronny otrzymał rozkaz, aby przeciw tey Bulli pisał. Ten zatym obszerne wydał pismo, w ktorym usiłował fałszywość tey Bulli dowieść. Uwagi godne w tym piśmie iest uwiadomienie, do Generała Jezuickiego adressowane o czterech Jezuitach, co Professyą byli uczynili, w ktorym zdaie się Prokuratorowi, iż wiele niesłuszności postrzegł. Ponieważ zaś *Minister* publikacyi tego pisma niebył przeciwny, tedy tu wypis iego podamy.

§. 17.

Piśmienny dowod Prokuratora Koronnego Krolowi JMCi podany na pokazanie, że Bulla Papiezka iest zmyślona i podrzucona.

PRzyzwoite obronienie iednego z naywię-

większych Praw WKMCi, to iest utrzymania swoiey Powagi i powszechnego pokoiu w Państwie, przymusza mię prosić WKMC o pozwolenie, abym skutkom sztuki zdradliwey zapobiegł, przez ktorą w kraiu i u Dworu wielką liczbą po Łacinie i Hiszpańsku wydrukowanych pism rozrzucono, ktore maią być Kopią innego pod Tytułem: *Sanctissimi in Christo Patris & Domini Nostri Clementis Papæ XIII. Constitutio, quâ Institutum Societatis JESU denuò approbatur. Anno 1764.* Dla skrytego ich wprowadzenia do Kraiu przychodzą te exemplarze pocztą pod adressem do rożnych Osob, bez wyrażenia mieysca, zkąd, i imion tych, co ie przysyłaią.

Jezuici chcą się z słabey polityki z nowym potwierdzeniem swego Zakonu wsławić, do ktorego dawnieysze też Papiezkie *Brevia*, ktore na swoy pożytek umieli sobie podeyściem wyrobić, przyłączyli. *Breve* to czci godnym imieniem teraz Panuiącego Papieża Klemensa XIII. zaszczyca się; lecz z wyrazow iego poznać można, iż Oyciec S. naymniey się do niego nie przyłożył, albo przynaymniey o rzeczach w nim zawartych i o wyniosłości tych, ktorzy tę Bullę wyrobić umieli, nie

dosta-

doſtatecznie był informowany. Na dowod tego chcemy nad nią niektore uwagi uczynić.

Doſyć wyraźnie pokazuie ſię, iż to potwierdzenie względem powſzechnych wyrazow tylko ſamego początkowego *Inſtitutum* tyczy ſię, ile Jezuici od pierwſzych Reguł i zamyſłow ſwego S. Fundatora nie odſtąpili; co zawſze było zamierzeniem Papiezkich potwierdzeń. Lecz ſami Jezuici muſieli naylepiey wiedzieć, iak daleko od owych pierwſzych uſtaw zboczyli. Dway Papieże Paweł III. i Juliuſz III. potwierdzili niewydoſkonalony układ Zakonu, ktory S. Ignacy pierwſzemu podał. Bulla Pawła III. była wydana Roku 1550, á dopiero we trzy lata potym wyſzedł z Druku: Summaryuſz albo Krotkie zebranie uſtaw Zakonnych. Potwierdzenia naſtępuiących Papieżow wſzyſtkie na owych dwoch Bullach, ktore przed ogłoſzeniem uſtaw Zakonnych były wydane, zaſadzaią ſię, á zatym nowſze Bulle nie maią więkſzey mocy iak ſtare, do ktorych ſię odnoſzą.

Procz tego rzecz ieſt pewna, iż dopiero za czaſow ich Generała *Laynes* i iego naſtępcow, powoli ich Teologowie Moralni rożne błędy, złe obyczaie i polityczne

zdania

zdania utrzymywali, z czego wielki ſpor w Kościele w Państwach i między ich Obywatelami powſtał. Te błędy i złe obyczaie ſą w obſzernym zbiorze ich w Pradze Roku 1757. na rozkaz Generała we dwoch Tomach Drukowanych uſtaw, i w wielu innych uczonemu światu znaiomych Piſmach tegoż Zakonu wytknięte.

Jezuici muſieli wiedzieć, że ten ich Zbior ſzkodliwych uſtaw, ktory Parlamentowi Paryſkiemu byli podali, u mądrego i z uczonych ludzi złożonego zgromadzenia żadney pochwały nie odnioſł; owſzem w nim poſtrzeżono, że Zakon wcale od zamierzeń S. Ignacego zboczył, i ſtanem ieſt w Państwach, ktory zupełnie od ſwego Generała zawiſł, gdy Reguł Fundatora nie zachowuie, ale ſię na rożne błędy i złe obyczaie rozpuścił, ktore ſię z wſpomnionego Zbioru i innych Jezuickich Piſm wyraźnie dowodzą. Z tych też dociec można, co każdemu ma być wolno, lubo to Obywatelſkiemu Towarzyſtwu i Chrześciańſkiey iedności bardzo ſzkodzi.

Tegoż ſamego Roku 1762. ktorego Parlament Paryſki ten wyrok dał, zdanie iego przez zrządzenie Opatrzności Boſkiey w Gabinecie WKMCi było potwierdzone.

Złapa-

Złapano bowiem przy brzegach *Algarbii* pakiet listow ktory z Hiszpańskiey Galliony *Hermione* w Morze rzucono, kiedy tą Anglikom poddać się musiała, ktory Vice-Rey Markis *de Lourizal* WKMCi przesłał. Otworzono go w przytomności WKMCi, i znaleziono w nim (oprocz listow) Prowincyała Jezuickiego *w Peru* do swego Generała, ieszcze kopertę, pod ktorą wielka taiemnica o kabałach Jezuickich, to iest śluby były opisane, ktore czterech Jezuitow w Prowincyi *Peru* w rożnych Domach Zakonnych Professyą czyniąc wykonało. Treść ich takowa była:

„ Ja Bonav. *Paredes* Professyą czynię, i obiecuię wszechmogącemu BOGU przed iego Panną i Matką i całym Dworem Niebieskim, i wszystkiemi wkoło stoiącemi, i Tobie Wielebnmu Oycu *Eyzeguire* Towarzystwa JEzusowego *Collegii w Potosi* Rektorowi, Przewielebnego Oyca Wawrzyńca *Riccego* Generała Towarzystwa JEzusowego i następcow iego Mieysce Boskie trzymaiącemu, wieczne ubostwo, czystość i posłuszeństwo, i według niego szczegolne staranie koło nauczania dzieci, podług sposobu życia w listach Apostolskich Towarzystwa JEzusowego i w iego Konstytucyach zamkniętego. „

„ Nadto

,, Nadto obiecuię szczegolne posłuszeństwo Naywyższemu Biskupowi względem Missyow, iako w tychże listach Apostolskich i Konstytucyach się zamyka. *W Potosi* w Kościele Przemienienia Pańskiego, dnia 2. Lutego, Roku 1760.

Bonav. Paredes *Towarzystwa JEzusowego* na drugiey stronie tey formuły ślubow ieszcze to było wyrazono:

,, Ja Bonav. *Paredes* Profes Towarzystwa JEzusowego, obiecuię BOGU wszechmogącemu, przed Iego Panną i Matką i całym Dworem Niebieskim, i przed Tobą Wielebnym Oycem *Eyzeguire* Towarzystwa JEzusowego *Collegii w Potosi* Rektorem, mieysce Przewielebnego Oyca Wawrzyńca *Riccego* Przełożonego Generała trzymaiącym, że nigdy iakimkolwiek sposobem nie uczynię ani dozwolę, aby, co postanowiono iest względem ubostwa w Konstytucyach Zgromadzenia, odmieniono, chyba kiedyby z przyczyny słuszney, wyciągaiących rzeczy zdawałoby się ubostwo ścisnąć bardziey. ,,

,, Oprocz tego obiecuię, że nigdy czynić nie będę, ani się domagać, ni z daleka nawet, abym na iakie przełożeństwo

lub godność w Zgromadzeniu był obrany lub wyniesiony. „

„ Obiecuię procz tego, że nigdy starać się nie będę ani domagać, za Zgromadzeniem Przełożeństwa iakiego lub godności, ani zezwolę na moie obranie, ile ze mnie będzie, chyba przymuszony posłuszeństwem tego, ktory mi rozkazać może pod karą grzechu. „

„ Także ieżelibym wiedział, że kto o co z dwoch wzmiankowanych rzeczy stara się lub domaga, obiecuię go i rzecz całą oznaymić Zgromadzeniu lub Przełożonemu iego. „

„ Nad to obiecuię, ieżliby się kiedy trafiło, abym tym sposobem, za Przełożonego iakiego Kościoła był obrany, że, podług starania, ktore o zbawieniu duszy moiey, i dobrym urzędu na mnie włożonego sprawowaniu mieć powinienem, w tym poważeniu i względzie mieć będę Przełożonego powszechnego Zgromadzenia, iż nigdy rady iego usłuchać nie zaniecham, ktorą bądź sam przez siebie, lub kto inny z Zgromadzenia, kogoby on do tego zamiast siebie wyznaczył, dać mi raczy. Radom zaś tym tak zawsze być posłusznym

obiecuię, ieżli one lepszemi być, niż ktoreby mi na myśl przyszły, oświadczę. Wszystko rozumieiąc podług Zgromadzenia JEzusowego ustaw i tłumaczenia. W zakrystyi Kościoła Przemienienia Pańskiego, dnia 2. Lutego, Roku 1760.

Bonav. Paredes *Zgromadzenia JEzusowego.*

Z drugiey formuły tey Professyi pokazuie się, iż Professi obiecuią swoich Braci donieść, i siebie samych ofiaruią w przypadku, gdyby Prałatami, to iest Biskupami albo Arcy-Biskupami zostali, iednak swego Generała słuchać, á zatym przeciwko rozporządzeniu Chrystusowemu dostoyność Biskupia ma władzy Generała podlegać. Procz tego Generała swego nazywaią Namiestnikiem Boskim nie Chrystusowym, iakim iest Papież. Zwyczaynie tylko listy Papiezkie Apostolskiemi nazywaią się; tu i Jezuickim ten tytuł daią. Posłuszeństwo Papieżowi nie znaczy tu owego nieograniczonego w rzeczach Duchownych, ktore mu wszyscy prawowierni są winni, ale się tylko ściąga co do Missyi; á to posłuszeństwo nie przez Apostolskie listy Papiezkie, ale przez Apostolskie Jezuickie i Namiestnika Boskiego, i przez Konstytucye Zakonne ma być tłuma-

maczone. Z odkrycia wzwyż wſpomnioney formuły Profeſſow wynikaią też ſkryte przyczyny, czemu Jezuici nigdy Papiezkiey Bulli nie przyimowali, ktora ich intereſſowi była przeciwna. To niepoſłuſzeńſtwo do wielu Bull Stolicy S. pochop dało.

Dla tych i innych iawnych ſpraw nie mogą ſię Jezuici zapierać, iż Papiezkie potwierdzenia Zakonu nie na czym innym, iak na iſtocie uſtaw S. Ignacego zaſadzaią ſię, i że przez to żadną miarą ich błędy, kabały i niepoſłuſzeńſtwo ku Stolicy S. nie pochwalone. Byłaby rzecz ſtraſzna i prawie bluźnierſka, gdyby w proſtactwo chcieli wmawiać: ponieważ Kościoł ma moc potwierdzić uſtawy Zakonne co do iſtoty, ktora pomaga do doſkonałości Chrześciańſkiey; tedy też nie trzeba powątpiewać, iż to *Breve* ſię rozciąga na potwierdzenie wſzyſtkich błędow, ſprzeciwień i politycznych kabałow, w ktorych *Societas* od dawnych czaſow przewiniała. Ieſt gruntowna prawda, iż Kościoł żadney z ſiebie dobrey ſprawy nie może za niecnotliwą, i podobnież żadney niecnotliwey za dobrą poczytać.

Jezuici powinni byli uważać, choćby wyżey wſpomnionych dowodow przeciw

ſobie

ſobie nie mieli, że im bez wiadomości Krolewſkiey nie wolno było ogłaſzać potwierdzaiące ſwoy Zakon *Breve* pod czci godnym Imieniem Klemenſa XIII. Papieża, ktorego tak iak i inne rożne Bulle w tych czaſach przez ſwoie podeyście otrzymali, i ktorych ogłoſzenie nas wiernych ſlug Kościoła Katolickiego zaſmuciło. A choćby też ta Bulla Dworowi Lisbońſkiemu przyzwoitym ſpoſobem była poſłana, tedyby to ieſzcze Krola nie obowiązało do przyięcia iey i pozwolenia, aby w ſwoim Państwie była publikowana. Tego żadną miarą nie mogli ſobie imaginować, inaczey muſieliby nie wiedzieć, czego Teologia uczy.

Melchior Canus Biſkup Wyſp Kanaryiſkich, ktorego Miſtrzem Teologow nazywaią, i iego Piſmom i Nauce nikt przyganić nie może, w Kſiędze 5. Rozdziale 5. *de locis Theologicis* mowi: ,, Ktorzy trzy- ,, maią, że wſzyſtkie wyroki Stolicy Apo- ,, ſtolſkiey bez wyięcia ſą nieomylne, ci ,, raczey powagę iey oſłabiaią , niżeli ,, podpieraią. ,, A przytoczywſzy niektore przykłady na dowod, że Papieże rożne tak ſwoie, iak też ſwoich Przodkow poſtanowienia odmienili. Daley piſze: ,, Papiezkie potwierdzenia Zakonow żadną mia-

„ rą nie mogą między te ustawy Stolicy „ S. być policzone, ktore każdego prawowiernego do posłuszeństwa obowięzuią. „ Te nie maią więcey powagi iak *Decretalia*, z ktorych wiele odrzucono, ponieważ się na osobistym zdaniu tych Papieżow, co ie wydali, zasadzały. Lecz „ teraz (on pisał koło czasu powstania „ Zakonu Jezuickiego) tyle nayduie się „ Zakonow potwierdzonych od Papieżow, „ iż tego trzebaby mieć za nierozumnego, „ ktoryby ich pożytek i potrzebę dla Kościoła chciał upornie bronić. „

Ponieważ niektorzy przyiaciele Jezuiccy tego Biskupa zdania o Papiezkich potwierdzeniach Zakonow zbiiali, tedy go inny sławny Teolog *Serry* w Księdze *de locis Theologicis w Bassono* Roku 1746. wydaney przeciw wszelkim napaściom bronił, i tę materyą ieszcze obszerniey wywiodł.

Jezuici mieli daley sobie myśleć, że Kościoł rzetelną prostotę kocha, i wszelkim wykrętarstwem się brzydzi; że pragnie publicznych spraw, nie zaś pokątnie popełnionych; á zatym trzeba było *Breve* potwierdzenia nie skrycie przez pocztę pod rożnemi adresami bez wyrażenia, zkąd i od kogo te listy przychodziły, w Kray

wpro-

wprowadzić, ale do Dworu i Trybunałow posłać.

Za tym idzie, że Jezuici, ktorzy dobrze wiedzieli, iż skryte wprowadzenie i rozrzucenie tego *Breve* z Duchem Ewangelii i Kościoła nie zgadza się, innego zamierzenia mieć nie mogli, iak słabe, i nieprzenikaiące Osoby w błąd i niespokoyność wprawić. Gdy Jezuici wiele przezornych Mężow między sobą maią, tedy tym bespieczniey mniemać można, iż tych smutnych skutkow i słabych umysłow zawczasu spodziewać się mogli. Co się zaś tycze Osob rozumnych, tedy tym dostatecznie wiadomo, że według zwyczaiu dla ważności iakiey Bulli, aby Krol JMC ią przyiął, á Trybunały do skutku przywiodły, dwie rzeczy są potrzebne; nayprzod: aby należytą drogą, i iak przy innych Bullach Rzymskich zwyczay iest, do Krola JMCi była posłana, á potym aby ogłoszenie iey za wyraźną wolą Krolewską nastąpiło.

Lubo wszystkie przez się tylko Duchowne i Kościelne rzeczy do władzy Xiążąt Swieckich nie należą, i przeto żadney pretensyi nie czynią do potwierdzenia Bull z Rzymu przychodzących, iednak są obowiązani utrzymywać pokoy w Państwach

swoich,

ſwoich, â zatym na to, co z Cudzych Kraiow przychodzi, muſzą mieć oko, aby nic nie wprowadzono, coby temu przeſzkodzić mogło. Przeto też maią Prawo rozkazać, aby wſzyſtkie *Brevia* i Bulle Rzymſkie wprzod im były pokazane, żeby bez ich poprzedzaiącego pozwolenia nie były publikowane. To ieſt zdanie wſzyſtkich Nauczycielow Duchownego i Swieckiego Prawa, wſzyſtkich Scholaſtycznych Teologow, wyiąwſzy niektorych Moralnych pochlebcow, ktorych iednak dowody na ſłabym fundamencie zaſadzaią ſię, i żadney wziętości nie maią.

To też do tych czas w Portugallii pilnie zachowało ſię, iako z 32. Artykułu Konkordatu Krola Piotra I. i z 82. Artykułu Konkordatu Jana I. ſię pokazuie, nie wſpominaiąc przykładow czaſow nowſzych. I to ieſzcze teraz ieſt w używaniu; bo ſkoro Papiezki Nuncyuſz do Lisbony przybywa, udaie ſię zaraz do Sekretarza Stanu Departamentu Zagranicznego, i pokazuie mu Oryginalne *Brevia* ſwoich odebranych zleceń; po czym Krol JMC rozkazuie, aby od Miniſtrow Rady Gabinetowey, albo od innych ieſzcze wyżſzey powagi, ktorych rzetelność i przezorność doświadczona ieſt, były

roztrzą-

roztrząśnione. Skoro Krol JMC o znacznieyſzey ich treści bywa uwiadomiony, tedy daie ſwoie zdanie, á wten czas Sekretarz Stanu Nuncyuſzowi o tym donoſi, i oznaymuie mu, ktore punkta z Prawami Krolewſkiemi, z wewnętrzną ſpokoynością, z uſtawami i zwyczaiami Państwa nie zgadzaią ſię; i wprzod Mu Oryginałow nie oddaie, aż Nuncyuſz na Piśmie przyobiecuie, iż będzie przepiſane ſobie ograniczenia zachowywał. Po oddaniu tych rewerſow dopiero ſwoie *Brevia* nazad odbiera. Wten czas odpowiedź Nuncyuſza Przełożonemu Kamery ſupplik bywa oddana, aby była poprawiona, potym odbiera ią Prezydent Kamery *Relationum* i Trybunał Rady Gabinetowey, á nakoniec Przełożeni wſzyſtkich Zakonow, aby według niey ſwoim Zgromadzeniem rządzili.

Autor tego Piſma, gdyby tego była potrzeba, mogłby wtey mierze przypadkow z Protokułow Kancellaryi Koronney przytoczyć; lecz dla krotkości doſyć ieſt, te tylko od obydwoch oſtatnich Nuncyuſzow, od Arcy Biſkupa Nikomedyi Łukaſza *Tempi* i od Arcy-Biſkupa *de Petra* Filippa *Acciajuoli* przywodzić.

Sekretarz Stanu *de Azevedo Coutinho* napisał do pierwszego 14. Czerwca Roku 1744. następuiący list:

P. P.

,, Krol JMC mi zlecił, abym treść oddanych od Waszey Excellencyi *Brevium* przeyzrzał, i imieniem iego doniosł, iż uważaiąc na daną Waszey Excellencyi władzę, nie ma Mu być wolno, żadnego Kościoła Katedralnego wizytować, ani rzeczy pierwszey Instancyi roztrząsać, i nic publicznemu pokoiowi szkodliwego i Juryzdykcyi przeciwnego nie przedsiębrać; wiedząc, iż wola Oyca S. nie iest, aby ustanowienia Krolestwa były odmienione, i władza Nuncyusza pomyślności Państwa szkodziła. Zaczym Wasza Excellencya na zwykłym do tych czas wykonaniu swoiey władzy przestać, i od wszelkiego złego używania swoiey mocy na szkodę poddanych się wstrzymać raczysz. Gdybyś zaś co temu przeciwnego przedsięwziął, tedy Trybunał Koronny to za gwałtowny postępek poczyta. ,,

,, Daley dla uniknienia wszelkiey odmiany w zwyczaiach Państwa, Sędziowie i służący u Nuncyatury nie maią większych iak dotąd podarunkow domagać się, i muszą się przy expedycyi rozkazow i łask, według ustanowionego w innych taxach prawidła

widła miarkować, aby do narzekań okazyi nie dali. Wasza Excellencya też, iak zawsze był zwyczay, będziesz mianował Protektora Narodu, i tak na ten iako też na inne Urzędy poczciwych i biegłych Mężow obierzesz, aby Przełożeni Zakonow nie mieli przyczyny do żalenia się. ,,

,, Ponieważ też Krol JMC dowiedział się, iż Zakonnicy częstokroć do Nuncyatury się udaią, aby się z posłuszeństwa swoim Starszym winnego wyzuli, przez co wielkie nieporządki po Klasztorach dzieią się; tedy mam zlecenie donieść Waszey Excellencyi, abyś się w wewnętrzne ustanowienie Klasztorne oboiey płci nie wmięszał, ani udania się Klasztorow do siebie procz przypadku appellacyi nie przyimował; i to ma wszystkim Przełożonym do wiadomości być podane.,,

,, Krol JMC spodziewa się, iż Wasza Excellencya tak się będziesz sprawował, że ztąd ustawiczny będzie miał pochop do posłuszeństwa ku Stolicy S. i do poważania Osoby Iego. Iak W. Excellencya na ten list odpiszesz, to ia temuż posłańcowi *Brevia* wydam. Iestem gotow Mu we wszystkich okazyach służyć. Niech Go BOG ma w swoiey opiece. W Pałacu 14. Czer: R. 1744.

M. A. d'Azevedo Coutinho.

Respont na ten list Arcy-Biskupa Nikomedyi był następuiący.

,, Uprafzam Wafzey Excellencyi, abyś oddawcy tego liftu raczył *Brevia* wydać, ktore, tak prędko przeyzrzałeś, za co z wielkim obowiązkiem dziękuię. Profzę także JKMC o moiin poważaniu i fzacunku upewnić; przeto będę fobie miał za fzczęście i honor rozkazom JKMCi być pofłufznym, i Iego zamyfły wypełnić. Zyczę też fobie Wafzey Excellencyi fłużyć według Iego upodobania, i ieftem z nieodmiennym wyfokim fzacunkiem,

Z Stancyi 16. Czerwca R. 1744.

Łukaß Arcy-Bißkup Nikomedyi.

Dnia 15. Czerwca Prezydentowi Kamery *Relationum* pofłano rozkaz, iak fię Sędziowie Spraw Koronnych i Prokurator teyże Kamery względem udania fię Przełożonych i Zakonnikow do Nuncyufza maią fprawować; żeby z iedney ftrony złym zwyczaiom zabiegano, á z drugiey też aby ani Nuncyufzowi ani Przełożonym nie dano okazyi do narzekania. Tegoż dnia było też Pifmo Krolewfkie do Relacyi *w Porto*, á drugie do wyżfzych Przełożonych Zakonow wyfłane. Ten zwyczay aż do śmierci Kro-

ci Krola Jana V. był zachowany; á kiedy złe używania władzy wkroczyły, nowe Cyrkularne Pisma rozesłano na zakazanie publikowania iakiego reskryptu Rzymskiego, ktoreby wprzod nie było Gabinetowi podane, i od niego roztzrąśnione.

Podobnież postępowano względem Nuncyusza Arcy Biskupa *de Petra* Filippa *Acciajuoli*, iako iedynego, ktory za Panowania WKMCi do Iego Dworu był przysłany. Zaczym Jezuici musieli o tym znaiomym Prawie wiedzieć, i miarkować, iż im to *Breve* ze wszech miar nieważne w niwczym nie pomoże. Przeto rzecz iest oczywista, iż przy taiemnym i niegodziwym wprowadzeniu iego nie insze mogli mieć zamierzenie, iak proste umysły, zkądinąd nie dobrze uwiadomione w błąd wprawić. Z tego niegodziwego sposobu rozrzucenia tego *Breve* we Dworze i w Państwie daley z pewnością wnosić można, iż bez urazy Oyca S. wierzyć trudno, aby zą Iego zupełną wiedzą było wydane.

Tegoż samego czasu, ktorego Towarzystwo JEzusowe od Naywyższego i Nayświetnieyszego Trybunału, ktory tylko kiedy w Portugallii odprawił się, przez dostatecznie roztrząśniony wyrok 12. Stycznia

cznia R. 1759. za przywodzcow do zamachu 23. Września Roku 1758. na Osobę Krola JMCi uczynionego było uznane; tego czasu, ktorego to Towarzystwo na rozkaz Krolewski 13. Września R. 1759. wydany, z Kraiu wygnano, i wszelka mu społeczność z Krolestwem była zakazana, i ktorego Krol JMC z osobliwego względu na Stolicę Rzymską Prawo sobie od BOGA i sprawiedliwości pozwolone na ukaranie śmiercią winowaycow swego obrażonego Maiestatu ieszcze przewłaczał; tego czasu, ktorego Krol JMC mogł się spodziewać, że to Towarzystwo będzie kassowane, tak iak się z wielu innemi Zakonami stało, ktore iednak mniey na to zasłużyły; tegoż właśnie czasu *Breve* do Portugallii skrycie wprowadzono, w ktorym bezwstydnie Kroloboycom, za tę zbrodnią z Kraiu wypędzonym, nieprzystoynemi wyrazami naywiększe pochwały daią.

Ze Oyciec S. do tego *Breve* żadnego uczestnictwa nie miał, można i ztąd dochodzić, iż się z Iego czystemi Oycowskiemi zdaniami nie zgadza, aby przez to chciał Dekret 12. Stycznia Roku 1763, ktorym to Towarzystwo Prawnie według niezbitych dowodow było osądzone, wątpliwym

uczy-

uczynić, albo wyrok Krolewſki z 4. Września względem wygnania Jezuitow ganić; bo rzecz ieſt pewna, iż roztrząśnienie Dekretow naywyżſzych Trybunałow, nie do kogo innego, iak do Pana Kraiowego należy. Podobnież czyſte zamyſły Iego Swiętobliwości nie zgadzaią ſię z twardemi wyrazami *w Breve* zawartemi; niepodobna, aby z uſt Oyca S. na Syna wychodziły, ktory Kościołowi i Stolicy S. tak wielkie pokazuie uſzanowanie.

Z tych do tych czas przywiedzionych dowodow czynią ſię naſtępuiące wnioſki: 1.) Ze z wyżey przytoczonych przecznomowności i z odkrycia pięciorakiey przyſięgi i czwartego ślubu Jezuitow pokazuie ſię, nietylko, iż Biſkup *Palafox de Mendoza* gruntowne miał przyczyny wzruſzyć ſię przeciw niedościgłym taiemnicom w uſtawach Jezuickich, iako Kościołowi wcale przeciwnym, ktory wſzelką ſkrytością ſię brzydzi; ale też, że Papież Klemens XIII. *Inſtitutum* Jezuitow w wzwyż wſpomniony ſpoſob nigdy nie mogł potwierdzić. 2.) Ze to *Breve* oczywiście ieſt podrzucone i nieważne, ponieważ Oyciec S. nic o iego treści nie wie. 3.) Ze ieſt iawnym ſkutkiem nieſzczęśliwych przeſzkod, ktore, iak ca-

łemu

łemu Chrześciańſtwu wiadomo, prawdzie przyſtępu do Papiezkiego Tronu bronią; iako też rozpaczy, w ktorą Jezuici od czaſu ſwego upokorzenia i publikowania całemu światu ſwoich nieprzeniknionych taiemnic wpadli. 4.) Ze Jezuici za pomocą tey przeſzkody, ktora, day Boże aby wkrotce była znieſiona, to nadzwyczayne *Breve*, przez rożne od nas przytoczone ſzkodliwe śrzodki podeyściem wymogli. 5.) Ze przez to ſtarali ſię w Kościele między Regnantami i poddanemi niezgodę rozſiać; iakoby nie łatwa rzecz była Synowſką miłość i poſzanowanie ku Oycu S. od politycznych zamyſłow, Swieckich ſpraw i kabałow, w ktore ſię Stolica Rzymſka z naſzym i wſzyſtkich poczciwych w Rzymie Mężow zaſmuceniem mięſza, oddzielić. 6.) Nakoniec że Jezuici tym niezwyczaynym poſtępkiem uſiłowali wiernych poddanych WKMCi przez ſkryte poſyłanie pocztą liſtow nieiako przymuſić, aby Prawo, wſzelkiey korreſpondencyi z Jezuitami zakazuiące, z 3. Września Roku 1759. dane przeſtępowali, i że ſzukali ſłabych i nieumieiętnych zwodzić, i do rokoſzu pobudzać, iako według ſwoiey dawney, á dziś doſtatecznie odkrytey polityki w podobnych przypadkach zawſze czynią.

Gdy

Gdy więc ta rzecz większey, niż ktora inna, uwagi WKMCi wyciąga, tedy zachodzi Autora tego pisma do WKMCi prośba, abyś wszelkie staranie na obronę iednego z naywiększych Praw Koronnych łożył, to iest, na utrzymywanie independencyi swego Tronu, i żebyś wszystkie polityczne sztuki Jezuickie zepsuł, aby więcey nie byli w stanie napotym odważyć się na takowe rzeczy. Na ten koniec WKMC uchwycisz się nayskutecznieyszych śrzodkow, ktore Mu Iego mądrość, miłość ku swoim poddanym i ustawiczna staranność poda, aby im do wszelkiey pomyślności dopomogł, i wszystko, co spolney miłości i iedności przeszkadza, oddalił

C. R. M.

§. 18.

Bullę Papiezką Krol nieważną ogłasza.

SKutek dowodow tego Pisma był, iż Krol tę Papiezką Bullę za podrzuconą i nieważną osądził. To osądzenie było prawnie w Kancellaryi Stanu reiestrowane, á potym w wielkiey Kancellaryi Dworskiey i Koronney ogłoszone. Przez to Prawo nie tylko ta Bulla była odrzucona, ale też oraz zakazano, aby się nikt nie ważył Patenta;

tenta, mocą ktorych w iakiekolwiek Bractwo pod rządem Jezuitow zostaiące iest wpisany, albo w inszy sposob z niemi ma społeczność wprowadzić, zatrzymywać, i ich używać; á kto takie ma, powinien ie swoiey Zwierzchności oddać, inaczey za winowaycę obrażonego Maiestatu będzie uznany. Także wszystkim Jezuitom ktorym mocą rozporządzenia 3. Września 1759. i według następuiących rozkazow Krolewskich pozwolono było zostać się w Krolestwie, oznaymiono, aby się odtąd ze wszystkich Kraiow do Krolestwa Portugalskiego należących wynieśli.

§. 19.

O dwoch pismach przeciw Jezuitom.

TEgoż właśnie czasu pokazało się obszerne Pismo *X. Norberta*, pod zmyślonym imieniem *Abbe Platel*, ktore miało za cel, Narod o sprawiedliwym postępku Grafa *de Oeyras* przeświadczyć i rozporządzenia iego przeciw Jezuitom usprawiedliwić. Pismo to złożone było z siedmiu części pod tytułem: *Historyczne wiadomości o sprawach Jezuickich przeciw Stolicy Rzymskiey.* Zawiera wiele Anekdotow, i Jezuici w nim tak uszczypliwym stylem są opisani,

piſani, iak Graf *de Oeyras* ſobie życzył, i iak ſię ſpodziewał, że każdy nim będzie przekonany. Autor miał wprawdzie to ukontentowanie, iż *Miniſter* tę iego pracę z wielką pochwałą przyiął; lecz czyli Jezuitow według prawdziwey ich iſtoty odmalował, o tym wielu w rożnych punktach powątpiewa. To ieſt pewna, iż znowu niektore małe Piſma przeciw tamtemu na obronę Jezuitow powychodziły, czym tak *Autor* iako też *Miniſter* bardzo byli urażeni, Naylepſza rzecz bez wątpienia byłaby, gdyby obie ſtrony były milczały. Lecz nie brakowało Jezuitom na biegłych w ſatyrycznym ſpoſobie piſania głowach, aby ſwoim przeciwnikom tąż monetą, iaką odebrali, znowu zapłacili.

Jeſzcze drugie podobne Piſmo, ktore prawie tegoż czaſu z Druku wyſzło, także Miniſtrowi bardzo do guſtu przypadło. Miało za Autora ſławnego Jozefa *de Siabra de Sylva* i naſtępuiący tytuł: *Wiadomości w chronologicznym porządku o ſtraſzney nieſzczęśliwości, ktorey Jezuici od czaſow Jana III. aż do dnia dziſieyſzego w Portugallii przyczyną byli. &c.* Opuſzczamy reſztę tytułu nie ſzykuiącego ſię do naſzego czaſu, w ktorym krotkich używa-

my.

my. Już tę Kſiążkę w pierwſzey Części wſpominaliśmy, i wyznaliśmy, iż *Autor* iey ſobie na małą ſławę ſwoim piorem zaſłużył. Na końcu przyłączona ieſt wyżey pod §. 18. wyrażona obſzerna dyſpozycya względem nieważności Bulli Papiezkiey i względem reſzty Jezuitow, potym ieſzcze z Państwa wygnanych; á na początku położona ieſt rozwiozła ſuplika, czyli piśmienny dowod, dopiero wyżey pod § 17 wyrażony, ktory wſpomniony *de Sylva* iako Prokurator Koronny był napiſał.

§. 20.

O pewnym punkcie w rozkazie Krolewſkim wyrażonym.

NIe możemy omięſzkać, przytoczyć tu ieden znaczny punk z wzwyż wſpomnionego Prawa Krolewſkiego Krol tam wyraża: *Deklaruię wſzyſtkich Socyuſzow Towarzyſtwa JEzuſowego, tak iawnych iako też iſkrytych, tak upornemi byc, iż ſię nie daią od ſwoiey wyżſzey głowy oderwać, ani poprawić, i że ſą poſpolitemi nieprzyiaciołmi Swieckiey prawnie uſtanowioney władzy, publiczney ſpokoyności i życia Monarchow.* Lecz Miniſtra zawziętość, aby wſzędzie im daley tym bardziey Jezuitow w hańbę wpra-

wprawił, iuż dosyć była znaioma; przeto oboiętne *Publicum* zawsze miało w podeyzrzeniu te rozporządzenia, ktore z ich przyczyny głosić kazał; ponieważ w rzeczy samey wiele złych spraw, ktore im przypisywał, potym publicznie pokazało się być nieprawdziwemi, dla tego iego udawaniom iuż mniey wiary dawano.

§. 21.

O niesłusznym obwinieniu Jezuitow.

DWa przykłady mogą tę prawdę potwierdzić. Na wyspach Azorskich powstał tumult, ktorego sprawcą był żyd Portugalski, iak dowodnie wiedziano, á iednak *Minister* za Autora tego buntu ogłosił Jezuitę zbiegłego z więzienia Lisbońskiego. Wiadomo także iest, że wszystkich Hiszpańskich Jezuitow, i iednego nie wyiąwszy, do Włoch wysłano. Nie mieli ani czasu ani sposobności schronić się przed żołnierzmi, ponieważ niespodzianie na nich napadli, kiedy oni ufaiąc obronie Krola Hiszpańskiego spokoynie sobie żyli. Iednak gdy Roku 1767. partya Hiszpańskich poganiaczow z mułami, przybrawszy sobie niektorych Francuzow, wszyscy w liczbie 150, do Portugallii się zapuścili, á w drodze

dze rożne kłotnie z Obywatelami zaczęli; Graf *de Oeyras* uwierzył, iż to byli przebrani Jezuici, albo przynaymniey za dobre osądził, tak to przed Krolem udawać, iakoby na to byli przyszli, aby na życie iego zasadzki uczynili; á zatym ci ubodzy poganiacze nieodwłocznie od żołnierzy byli zniesieni.

§. 22.

O areszcie Prałata Sampajo.

TEgoż samego czasu Prałat Kościoła Patryarchalnego *Sampajo*, Brat Biskupa *Algarbii* do więzienia winowaycow Stanu był wtrącony. Ten był od każdego dla poczciwego swego obchodzenia się poważany. Krol kochał go osobliwie, i zwykł go swoim miłym *Sampajo* nazywać, i cały Dwor szacował go dla przyiemnego z nim obcowania. Ten w swoiey młodości wstąpił do Nowicyatu Jezuickiego, lecz dla słabego zdrowia był przymuszony z Zakonu wystąpić. Ta była iedyna przyczyna, czemu *Minister* nań iak na skrytego nieprzyiaciela patrzał, bo się obawiał, aby kiedy Krolowi, u ktorego wiele ważył, oczu nie otworzył. Rożnie się starał wprawić go u Krola w podeyzrzenie, lecz on

mu

mu zawſze odpowiedział: *Nie, moy miły Sampajo nie ieſt ſpoſobny, aby mnie podſzedł.* Ale *Miniſter* tak długo czatował na wygodną okazyą do upadku iego, aż nakoniec raz z iednego momentu czaſu profitował, ktorego Krol powſzechnie z niedowierzaniem wſzyſtkim ſwoim poddanym przed nim oświadczył ſię. Wtedy Go nakłonił, aby ſię poufałości z Prałatem ſtrzegł, ktory potym zaraz do więzienia był zaprowadzony.

§. 23.

Niektorzy Jezuici za wſtawieniem ſię Ceſarzowy Krolowy wolność odbieraią.

SUrowość Miniſtra nakłoniła w tymże Roku Ceſarzową Maryą Tereſſę uiąć ſię za nieſzczęśliwym loſem niektorych Jezuitow Iey poddanych, á w więzieniach Lisbońſkich oſadzonych. Przeto przez ſwego Ambaſſadora kazała proſić o uwolnienie nie tylko Niemieckich ale też Portugalſkich Jezuitow. Lubo Miniſtrowi nie miłe było to domaganie ſię, iednak niechcąc Ceſarzowy urazić, dał Ambaſſadorowi tę odpowiedź: *Naywiernieyſzy Krol przyimuie z ukontentowaniem tę okazyą do oświadczenia ſwoich ſzczerych życzliwości na wykonanie żądań Iey Ceſarſkiey MCi, i przeto Jezuitow*

tow

tow Cesarskich poddanych, i też niektorych Portugalskich wolnością udaruie. I w rzeczy samey 72. Jezuitow, między ktoremi 36. było Portugalskich, z więzienia wyciągniono, i w Wrześniu tegoż Roku do *Civita Vecchia* wysłano. Lecz ieszcze znaczna ich liczba w tych tarasach została, ktorzy dopiero w dziesięć lat byli wypuszczeni, iak niżey zobaczemy.

§. 24.

Papież stara się poiednać z Krolem.

PRzy okoliczności uwolnienia tych Jezuitow poczęto mieć nadzieię pogodzenia się z Dworem Rzymskim, á to tym bardziey za wziętą wiadomością, iż Papież 30. Sierpnia Roku 1767. list do Krola napisał, i w nayłagodnieyszych słowach przełożył mu naygwałtownieysze przyczyny do odnowienia przerwanego do tych czas dobrego porozumienia. Lecz te żądania wkrotce zpełzły, gdy Mu Krol 5. Grudnia odpisał: *Iż niczego sobie bardziey nieżyczy iak przywrocenia przyiaźni; i ubolewa, iż to wprzod stać się nie może, poki ieszcze trwa zaciętość Jezuitow porywania się publicznie na Osobę Iego.* Na czym się to porywanie zasadzało, trudno było dowodzić.

Portu-

Portugalſcy Jezuici żyli w hańbie i wzgardzie, i w Państwie Papiezkim z ciężkością ſię żywili; zaczym żadną miarą nie były w ſtanie porywać ſię na ſwego mocnego Krola. Podobnież ich upokorzeni Bracia, z wielu Katolickich Państw wygnani nie mogli ſię odważyć, na danie odporu ſwoim nieprzyiaciołom. Z tym wſzyſtkim Graf *de Oeyras* woynę Jezuitow przeciw ſwemu Krolowi za pewną udawał, i mawiał do ſwoich poufałych: *Kiedy poddani tylko Krolewſki podpis zobaczą, tedy temu muſzą dać wiarę, co podpiſano ieſt.*

§. 25.

Miniſter *nowych łaſk dowody odbiera.*

JAko ukontentowanie Monarchy z uſług i rozporządzeń ſwego Miniſtra codzień roſło, tak też go zawſze nowemi łaſkami i intratnemi urzędami obdarzał, przez co do niezmiernych dochodow przyſzedł. Koło tego czaſu uczynił go urzędnikiem *Alcalde de Lamego*, ktory urząd wielką przynoſi intratę, i darował mu cały Powiat *de Oeyras* procz wielu Komenderyi dla niego i wſzyſtkich iego potomkow.

§. 26.

§. 26.

O znieſieniu Papiezkich dyſpens w ſprawach Małżeńſkich.

TYm czaſem gdy *Miniſter* przez przybywaiące bogactwa i pomnożone doſtoieńſtwa zawſze ſtał ſię mocnieyſzym, nieſpokoynym go uczyniła wynioſłość pewnego Prałata, ktory był iego Przyiacielem, i iemu tak bardzo uſługiwał, iż przez to powierzoną ſobie Diecezyą wcale zaniedbał. Z tym wſzyſtkim *Miniſter* nie zawſze był doſyć wdzięcznym za ważne iego uſługi, i raz dla małey ſprzeczki uchylił mu łaſki ſwoiey. Iednak Prałat nie dał ſię tym odſtraſzyć, ale był tym przezornieyſzy, i wſzelkim ſpoſobem ſtarał ſię znowu przychylność iego pozyſkać. Iego zamyſły dwie rzeczy za cel miały, albo Patryarchoſtwo albo Kapeluſz Kardynalſki. Przeto kazał Katechizm Biſkupa Kolberta *de Montpellier* z Francuzkiego na Portugalſki ięzyk przetłumaczyć, ktorą Kſiążkę *Miniſter* i iego poufali mocno ſzacowali. Wydał także żwawy proceſs przeciw rozwiozłym wykroczeniom. Lecz te bagatelki Miniſtra za ſerce nie uięły; przeciwnie zaś był Prałatowi tym bardziey obowiązanym za odważny przykład, ktory

dał

dał swoim Kollegom innym Biskupom, gdy do tych czas używaney Papiezkiey pełney mocy za nic nie miał. Nayprzod wzgląd, ktory Biskupi dotąd ieszcze ku Stolicy S. zachowywali, na stronę odłożył; nie dokładaiąc się Papieża dyspensował w przeszkodzie do Małżeństwa Grafa *de Vimeiro* z swoią Synowicą *Donna Theresia di Melo* przez pozwolenie 22. Lutego Roku 1767. dane. Inni Biskupi powoli za tym przykładem poszli, i nieznacznie, aby się Ministrowi przypodobali, przywłaszczyli sobie władzę rozdawania bez Papiezkiego pozwolenia wszystkich Prebend i Beneficyow, ktore od Roku 1760. wakowały.

§. 27.

Minister *bez wiadomości Krolewskiey Patryarsze dla iego nieposłuszeństwa przystępu do Dworu zakazuie.*

LUbo zaś wspomniony Prałat á za nim i inni Biskupi tak bardzo Ministrowi w materyi dyspens byli posłuszni; iednak Kardynał *Saldanha* Patryarcha wcale inaczey sobie postępował, i wymawiał się, iż bez pochwalenia Papiezkiego nie może dać pozwolenia na maślne potrawy. *Minister* był przeciwnego zdania, á pewny Jozef *Rical-*

des napiſał Kſiążkę, w ktorey dowodził, że do tego Papiezkie pozwolenie wcale ieſt niepotrzebne. Iednak Patryarcha trwał mocno przy ſwoim zdaniu z wielkim nieukontentowaniem Miniſtra, ktory do tych czas był przyzwyczaiony, aby wierny iego Przyiaciel w duchownych rzeczach do iego woli ſię ſtoſował. Przeto przez Krolewſki rozkaz zabronił mu przyſtępu do Dworu, i kazał mu wyiachać do wſi ſwoiey pod Lisboną.

Patryarcha zwykł codziennie u Krola bywać, ktory go (ponieważ razem byli wychowani,) mocno kochał. Gdy przez cały dzień nie pokazał ſię, pytał ſię Krol Dworſkich, gdzieby był Patryarcha? lecz żaden nie ważył ſię prawdziwey dać przyczyny, lubo każdy o niey wiedział. Krol pytanie częſto powtorzył, aż nakoniec ieden smielſzy niż inni odpowiedział: iż ſię na wſi nayduie. Iak to? rzekł Krol, to on bez mego pozwolenia Dwor opuścił? nie, Nayiaśnieyſzy Panie, powiedział ow, on przez rozkaz WKMCi do tego ieſt przymuſzony. Ponieważ Krol pokazywał po ſobie, iż o tym rozkazie nic nie wie, tedy wielu tuſzyło ſobie, że przecież poſtrzeże, iak bardzo *Miniſter* imienia Krolewſkiego na złe za-

żywa w oddaleniu od Dworu naylepſzych i naywiernieyſzych poddanych. Krol rozkazał, temuż Kawalerowi natychmiaſt liſt do Patryarchy napiſać z przykazem, aby nieodwłocznie powrocił. To ſię ſtało, i gdy do Dworu przybył, rzekł mu Krol: *Iak to? to Wy bez moiey wiadomosci wyiachaliście?* Patryarcha odpowiedział: *Nayiasnieyſzy Panie, muſiałem uſłuchać.* Na tym ſię cała rzecz zakończyła; Krol przyiął go iak przed tym, nie dowiaduiąc ſię daley przyczyny tego przypadku. Szczęście było dla Miniſtra, iż ſerce Krolewſkie wcale odziedziczył, i że prawie miał Przywiley, aby iego rozkazy były tak ſłuchane, iak Krolewſkie.

§. 28.

O przytłumieniu Bulli in Cæna Domini *i innych.*

GRaf *de Oeyras*, ktory zawſze wiele trzymał o ſwoich rozporządzeniach, a o mądrych porządkach innych Europeyſkich Państw mało co dbał; zaczął z początku Roku 1768. na niektore ich poſtępki, względem wdania ſię Dworu Papiezkiego w ſprawy tyczące ſię karności Kościelney w ich Kraiu, oczy ſwoie obracać. Iedne

Iedne Państwa Katolickie w tym Roku sławną Bullę *In Cœna Domini* przytłumiły; á expedyowane w Styczniu *Breve* przeciw rozkazom Infanta Xiążęcia Parmeńskiego względem rożnych karności Kościelney tyczących się punktow, uwagę Gabinetow na się obrociło. Dwory deklarowały, że to *Breve* pospieśznie było wydane, że do buntowniczych myśli pobudza, á Prawom Regnantow i independencyi Koron sprzeciwia się. Graf *de Oeyras* poszedł za tym przykładem, i przytłumił tak Bullę iako też i *Breve*.

§. 29.

O Breve *przeciw Xiążęciu Parmeńskiemu.*

TO *Breve* przeciw Dworowi Parmeńskiemu nakłoniło Grafa *de Oeyras* do wysłania Comthura *de Almada* do Włoch, aby się za Ministrami Bourbońskiemi na stronę Dworu Parmeńskiego oświadczył. Ten stanąwszy *w Syenie*, doniosł Ministrom tych Dworow w Rzymie rezyduiącym o przyczynie swego wysłania; ci zaś mu odpisali, iż Papież mocno trwa przy swoim przedsięwzięciu nie odwoływania swego *Breve*, Xiążęcia Parmeńskiego urażaiącego, i że oni dalszego postępku Dworu Rzymskiego spo-

ſpokoynie oczekuią. *Comthur* więc nie mogł wprawdzie teraz ſwego zlecenia uſkutecznić, zoſtał iednak *w Syenie*, przez co ſię wkrotce wieść rozſzerzyła, iż dla tego tam przybył, aby nieſnaſki między Rzymſkim i Portugalſkim Dworem uſpokoił.

§. 30.

O założeniu Kommiſſyi na cenzurę Kſiąg.

JEdnak nie długo to trwało, aby porządki cudzych Kraiow za prawidło w Portugallii ſłużyły. Tego ſamego czaſu, gdy w innych Państwach wolność dano, aby zdolne głowy ſwoiemi talentami w Piſmach popiſywać ſię mogły, Graf *de Oeyras* Kommiſſyą cenzury Kſiąg założył, aby ta wſzyſtkie nowe Piſma roztrząſała, i ſtanowiła, ktore maią być przedawane, á ktore nie. Sąd ten zawierał Prezydenta, ſiedm ordynaryinych i dzieſięć nadzwyczaynych Aſſeſſorow, á między zwyczaynemi miał zawſze ieden Inkwizytor z Trybunału S. Inkwizycyi i Generalny Wikaryuſz Patryarchy być policzony. Pierwſze iego Zgromadzenie odprawiło ſię 9. Kwietnia Roku 1768, á pierwſza Kſiążka, ktorey wprowadzanie i przedawanie po kilku naradzaniach ſię zakazano, było małe Piſmo pod tytu-

tytułem: *Listy względem wypędzenia Jezuitow*. Lecz *Minister* przez takowy zakaz żadną miarą swego kresu nie dopiął. Gdyby się o to nie był troskał, ale ie tak iak inne, na stronę Jezuitow wydane Pisma w niepamięć puścił, tedyby nikt o tym nie był wspomniał; tym zaś sposobem ieszcze tym bardziey ciekawość zaostrzył. Powszechnie ta Kommissya zdawała się nie na inszy koniec być ustanowiona, iak na wytępienie pism, na pochwałę tego Zakonu drukowanych, i niektorych nieznaiomych Ksiąg w 17. Wieku wydanych; ponieważ Assessorowie wszystkie przeszłego Wieku *Paradoxa*, czyli nad pospolite zdania o rzeczach za kacerskie mieli.

§. 31.

O pewney Kolonii w Ameryce.

GRafowi *de Oeyras* na nowo przypadł do smaku dawny iego Proiekt, (patrz o nim w Części I. Rozd: II. §. 23.) aby ludzi gwałtem do Małżeństwa przymusił, i niemi znaczny Kray południowey Ameryki *Matto-Grosso* nazwany osadził. Na ten koniec wysłał tam Kawalera Ludwika *Pinto* z wielką liczbą złoczyńcow z Galerow wziętych, á z rozwiozłemi niewiastami z

Arse-

Arſenału Lisbońſkiego ożenionych. Iedni z tych nieſzczęśliwych ludzi mieli to podobno za ſzczęście, iż niewolę Galerow w towarzyſtwo z młodą żoną zamienili; lecz innym bez wątpienia takie Małżeńſtwo cięższe było niż przeszła niewola. Ale daymy to, że niektorzy ten gwałtowny poſtępek za ſłuſzną od tak niezbożnych hultaiow zasłużoną karę oſądzili, á zatym go Miniſtrowi nie za złe mieli; iednak rzecz była bardzo okrutna, że też Oſoby wyſokiego ſtanu, ktore w niwczym nie przewiniły, na iego rozkaz z temi ſobie obmierzłemi ludźmi towarzyſzyć muſiały.

§. 32

O ożenieniu ſię iednego Syna Miniſtrowſkiego.

LOs iedney młodey Damy, ledwo 15. lat maiącey, z nayznacznieyſzey Familii, dwoch wielkich Domow *Souza Coutinho* i Grafow *de Alva* dziedziczki, wſzyſtkim ieſt wiadomy. Na wſzelkie namowy i groźby była ſtateczna, i wzbraniała ſię poyść za drugiego Syna Grafa *de Oeyras*. Sprawowała ſię aż do dnia zaręczenia z wielką roſtropnością, á po ſlubie oświadczyła ſię ſwemu Oblubieńcowi, aby ſobie nad nią nay-

naymnieyſzego prawa nie pozwalał. Przy tym przedſięwzięciu żyiąc w domu *de Carvalho*, przez kilka lat trwała, niedbaiąc na wſzyſtkie namowy i dowody, ktore Przyiaciele męża iey tylko wynaleść mogli, aby ią do innych myśli nakłonili. Gdy nakoniec *Miniſter* widział, iż wſzyſtkie ſtarania były daremne, poſtanowił dla ſwego Syna ſtarać ſię o rozwod, ktory też łatwo wyrobił. Młodą Damę na rozkaz Krolewſki do bardzo ściſłego Klaſztoru Panieńſkiego *w Evora* zaprowadzono, w ktorym tak długo była zamknięta, aż teraźnieyſza Krolowa ią wybawiła, poſſeſſyą wielkich dobr iey przywrociła, i za zacnego Męża *Don* Alexandra, Syna Emmanuela *di Souza Calharis* (ktory w więzieniu umarł,) i Xiężniczki *de Holſtein* ią wydała. Naywiękſze Miniſtra ſtaranie było dzieci ſwoie z naywyżſzemi Domami pokrewnić; na ten koniec niczego nie zaniedbał na uprzątnienie wſzyſtkich choć naywiękſzych przeſzkod, i do tego rzeczy przywiodł, że iedna iego Corka Grafowi *de S. Payo*, á druga *Don* Antoniemu *di Saldanna di Oliveira* była zaślubiona.

§. 33.

§. 33.

Pan de S. Payo *żeni się z Corką Ministra.*

PAn *de S. Payo*, ktory potym przez ſtaranie Miniſtra zoſtał Grafem, pochodził z wielkiego Domu, z wiełu zacnemi Panami ſkolligowanego, lecz bardzo ſzczupłą miał fortunę. Wiedział on o zamyſłach Miniſtra, iż go chce z Corką ſwoią ożenić; lecz nie mogł ſię przezwyciężyć, aby Oſobę daleko podleyſzey Familii wziął za żonę. W tey wątpliwości udał ſię po radę do ſwego bliſkiego krewnego Markiſa *de la Minas*. Ten znał dobrze charakter Miniſtra, i przeto przełożył mu z iedney ſtrony ſtraſzne ſkutki zapalczywości, ktoraby na niego wywarł, gdyby ſię wzbraniał wolą iego wypełnić; á z drugiey ſtrony wielkie korzyści, ktorychby mogł obiecywać ſobie, gdyby na uprzedzone zdanie o niżſzym urodzeniu nie uważał. I to zaiſte naſtąpiło; bo wkrotce urzędami doſtoieńſtwy i penſyami tak był obſypany, iż ſię pierwſzym u Dworu Oſobom w okazałości rownać mogł.

Graf *de Oeyras* przymuſił także Corkę *Don Nugno di Tavora* Brata ſtraconego

Mar-

Markiſa tegoż imienia, dziedziczkę ſwego bogatego Wuia *D. B. Silveira* do Maryażu z ſwoim drugim Synem, ktory potym Grafem *de Redinha* zoſtał, i ktorym młoda Grafowna *de Alva*, iak ſię wyżey namieniło, była gardziła. Co za ſprzeciwianie ſię ludzkie w ſwoich rozporządzeniach! i do czego Grafa nie przywiodła chciwość, im daley tym bardziey wynoſzenia ſię? On Familią *de Tavora* z Szlachectwa, z Herbownego Kleynotu i z nazwiſka Przodkow wyzuł, i za nieſławną oſądził, á teraz z nią ſię przez węzeł Małżeńſki Syna ſwoiego iednoczy! iednak przeto Oyca ſwoiey Synowy ani niewinnym nie ogłoſił, ani z więzienia nie wypuścił, w ktorym aż do śmierci Krolewſkiey zoſtawał. *Miniſter* także ożenił ſtarſzego Syna Grafa *de St. Vincent* z Corką Xiążęcia *de Cadaval*, ktorey przedtym do Małżeńſtwa z Markiſem *de Gouvea*, Synem ſtraconego Xiążęcia *de Aveiro* był przeſzkodził. Patrz o tym w Części II. Rozd: I. §. 8.

§. 34.

O ſzkodliwym dla handlu rozporządzeniu.

Miniſtra w niektorych przypadkach nie zawſze ſumnienie obowięzywało do wypeł-

wypełnienia swoich obietnic. Anglikom za daną Portugalczykom pomoc rożne pomyślności obiecał, iednak iuż kilka lat minęło, á oni doznali, iż zamiast uskutecznienia przyrzeczoney nadgrody, ieszcze im zawsze większe przeszkody do zysku czynił. Bo tego czasu ogłoszono Krolewski Dekret, ktorym Kupcom zbożem handluiącym przykazano, aby wszelki swoy dostatek publicznie na rynku przedawali. Ta dla wszystkich Kupcow, á osobliwie dla Anglikow była bardzo szkodliwa dyspozycya, i dała pochop do powszechnych skarg, iż odtąd nikomu więcey nie było wolno zboże swoie w własnym domu przedawać. Wszystkie przekładania Posła Angielskiego *Littleton* były nadaremne; zamiast coby Graf *de Oeyras* miał na żądania zezwolić, raczey nowe dał rozkazy, nie tylko Angielskim, ale też Portugalskim Kupcom szkodliwe.

§. 35.

O pozwoleniu przyimowania Nowicyuszow do Zakonow.

LIczba Swieckich Xięży i Zakonnikow w Portugallii tak mocno, iak też w Cudzych Kraiach się pomnożyła, iż przez swoię mnogość i nieregularne życie u Pospol-

ſpoſtwa byli wzgardzeni. Ku temu końcowi Graf *de Oeyras* Roku 1764. dał ogłoſić rozkaz, aby żaden Portugalczyk w przeciągu 10. lat, bez Krolewſkiego pozwolenia do ktoregokolwiek Zakonu nie wſtępował. Ledwo cztery lata minęły, aż tu z tey przyczyny Prowincyałowie Dominikańſki, Auguſtyańſki i Franciſzkańſki mocne remonſtracye uczynili, ktoremi przekonany *Miniſter* im pozwolił, aby każdy Zakon 20. Nowicyuſzow przyiął. Było więle ubogich Synow iednak zacnych Rodzicow; Ci życzyli ſobie w Klaſztorach ſwoie naleść wyżywienie. Tym czaſem Prowincyałowie z tey okoliczności pożytkowali, gdy od tych co chcieli być przyięci, znacznych pieniędzy domagali ſię. Naprzykład Prowincyał Dominikańſki brał od każdego Nowicyuſza 75800. *Rees*, co czyni koło 227. Rthlrow.

Jednak ta pozwolona łaſka była Zakonom bardzo gorzko przyprawiona, gdy im rozkazano, aby wſzyſtkie dobra, ktorych od Roku 1611. aż do tych czas nabyli, przedali. Procz tego *Miniſter* dał ogłoſić Bullę Benedykta XIV. Papieża pozwalaiącą Krolowi, aby przez 15. lat trzecią część dochodow Kościelnych wybierał. Tę *Miniſter* dopiero w tym Roku do ſkutku przy-

przywiodł; oraz rozkazał, aby za pieniądze, z przedanych dobr Jezuickich zebrane, wiele Kościołow, ktore pod czas trzęsienia ziemi w przeszłych latach mocno były nadwerężone, albo wcale wywrocone, znowu naprawiono i wystawiono. Dom Professow Jezuicki u S. Rocha był obrocony na Szpital dla Braci miłosiernych, ktory Roku 1755. przez trzęsienie ziemi zupełnie się rozwalił.

§. 36.

Znowu niektorych podeyzrzanych zacnych ludzi w areszt biorą.

KU końcowi R. 1768. znowu pokazał się ieden zbardzo zwyczaynych pod rządami *Carvalha* widokow, to iest: aresztowanie wielu zacnych Osob dla podeyzrzenia, iakoby bunty i spiknienia się na życie Krolewskie knowali. Zaczęto od Biskupa *Konimbry*, ktorego Trybunał *Inconfidenza* przez trzech od siebie deputowanych, w Biskupim iego Pałacu aresztować, publicznie pod konwoiem Komendy Dragonii do Lisbony sprowadzić, i do okropnego więzienia wtrącić kazał. Tak strasznym tarasem byli także Sekretarz i znacznieysi Dworscy iego ukarani.

§. 37.

§. 37.

O przyczynach areſztu Biſkupa Konimbry.

KAżdy był bardzo ciekawy wiedzieć przyczynę, dla ktorey Męża z ſwego urodzenia, z chwalebnego życia, i dla wyſokości urzędu czci godnego do więzienia wtrącono. Lecz wkrotce o niey dowiedziano ſię, gdy ogłoſzono, iż wydał liſt Paſterſki na uſkromienie coraz bardziey mnożących ſię odſtępcow od zdrowych zdań i Libertynow, ktorzy ſię z czytania bezbożnych Piſm rodzili. Prawda iż Biſkup ten niektore Kſiążki potępił, ktore na tak ciężki wyrok nie zaſłużyły; lecz to bardzo niedoſtateczna była przyczyna, aby z nim tak ſurowo poſtępowano. Każdy ſię dziwował, iż Graf *de Oeyras* tak głęboko ſię poniżył, że wprzod żądał w tym zdania w Prawie biegłego Jana *Pereira Ramos* i dwoch Teologow Xiędza *Cenacolo* i Xiędza *S. Gaetano*. Ci ſądzili według zamyſłow Miniſtra, że wyrok Biſkupa z zdaniem każdego innego człowieka rowney ieſt wagi. Pierwſzy był wkrotce potym Fiſkalem Koronnym, á drudzy dway Biſkupami uczynieni. Wieść zatym rozrzucono, że autorem tego liſtu Paſterſkiego miał być ſławny Jezuita Emmanuel *Azevedo* Portugal-

tugalczyk w Rzymie bawiący, i że miał za cel przezeń niezgodę między Duchowną i Cywilną władzą rozniać, poniewaź mniemano iż ſtyl i zdania Bulli: *Animarum ſaluti &c.* w nim ſię nayduią. Nie wdaiąc ſię w roztrząśnienie tey rzeczy, na iakim gruncie prawdy ſię zaſadza, zdaie ſię ona dla tego ſamego wielu wątpliwościom podlegać, czyli *Azevedo* zapewne do tego liſtu Paſterſkiego należał, ponieważ *Miniſter* wſzyſtkie kanały, przez ktoreby z Biſkupem mogł mieć społeczność, mocno zatamował. Rownie nie widziemy w nim podobieńſtwa ſtylu z owym w wſpomnioney Bulli.

§. 38.

Stolicę iego za wakuiącą ogłoſzono.

TYm ſromotnym areſztowaniem Biſkupa *Konimbry* ieſzcze Graf *de Oeyras* nie kontentował ſię, poſtąpił daley, odebrał mu ſwoię Katedrę, i wyſłał do Konimbry rozkaz, ręką Krolewſką 9. Grudnia Roku 1768. podpiſany do Tumſkiey Kapituły, aby Wikaryuſza z tą władzą, iak gdyby Stolica wakowała, obrała, i do obrania nowego Biſkupa, według myśli Miniſtra, o ktorego podległości nie powątpiewał, przyſtąpiła. Tym był przeznaczony Franciſzek

Lemos Paria, naywyższy Sędzia Stanu Ryцerskiego i Assessor Inkwizycyi.

§. 39.

O spaleniu listu iego Pasterskiego.

TEgoż czasu wspomniony list Pasterski iako buntownicze, zuchwałe, niesławne, charakteru Biskupiego niegodne Pismo, za rozkazem Kommissyi nad cenzurą Ksiąg publicznie przez Kata był spalony. Iedne Książki, ktorych czytanie iako niebespieczne w nim odradzono, były: *Lettres Cabalistiques, Chinoises, Juives: Oeuvres du Philosophe de Sans Soucis.* Powszechne Dzieie i *Henriade* Woltera. *Encyclopedie, l' Esprit le Contract Social, la Philosophie de l' histoire. Dupin de antiqua Ecclesiae disciplina. la Pucelle d' Orlans. Belizaire* Marmontela &c. Ponieważ *Minister* pomiarkował, że ta kara dla Biskupa (ktory w niczym więcey nie przewinił, iak że list Pasterski i inne buntownicze według udania iego pisma wydał, ktore w rozkazie Kapituły w Konimbrze danym wspominano.) była za ciężka; przeto ogłosił, iż Biskup należy do sekretnego spisku, w ktory Jezuici wchodzili, gdy z Włoch skrytych posłańcow wysłali, ktorzyby nie-

rozu-

rozumnych pobudzili do podnieſienia powſzechnego rozruchu po całym Páńſtwie.

§. 40.

O dalßych areßtowaniach.

DLa dania temu poſtępkowi ważnieyſzego pozoru, i wpędzenia boiaźni w Narod ieſzcze wiele Zakonnikow, á między innemi i 17. nayzacnieyſzych Kanonikow Regularnych S. Auguſtyna z ich Generałem, ponieważ przyiaciołmi Biſkupa byli, w areſzt wzięto. Oraz *Miniſter* wyſłał żołnierzy, i dał wſzyſtkim Namieſtnikom i Kommendantom ſurowy rozkaz do pilney baczności, ponieważ, iak udawał, wielkie zarzy ſię niebeſpieczeńſtwo, i powſzechnego rozruchu po całym Páńſtwie obawiać ſię potrzeba. Pod tymże pozorem rozkazał, aby *w Braga* przez kilka dni 200. żołnierzy koſztem Klaſztoru Panieńſkiego, w ktorym kilku areſztantow zamknięto, żywiono. Tak częſte areſztowania, ſurowe obchodzenia ſię i zwalone na Narod obwinienia przywiodły Portugalczykow do tkliwego uczucia. W rzeczy ſamey obawiać ſię trzeba było, aby podeyzrzenie, ktore ich umyſły w oſtatnią prawie rozpacz wprawiało, do rokoſzy nie

E2 pobu-

pobudziło; á pewnie inny mniey lękliwy lud nie byłby dłużey omieszkał pomścić się zn. wagi honoru swego Narodu.

§. 41.

O skaraniu pewney Sekty Jakobitow.

ARESZTOWANIE Osob rożnego stanu trwało przez wiele dni. Inkwizycye i szlakowania były tym ostrzeysze, ponieważ szło o sprzysiężeniu się, ktore iednak tylko w głowie Ministra było się uroiło. Temu na tym bardzo wiele należało, aby w myśli Krolewskiey podeyzrzenie o zamachach i skrytych zasadzkach na życie Iego utrzymywał. Gdy więc spiski szlakowano, odkryto nową Sektę, ktora sobie imię pobożnych i reformowanych Jakobitow dała. Byli to pewni Zakonnicy ktorzy się starali powierzchownie pokazać pokorne, pobożne, i na pozor Swięte życie, i iakich po rożnych Zakonach, osobliwie w Klasztorach Augustyańskich i w Mieście *Braga* wielka liczba naydowała się. Ci miewali osobne Zgromadzenia, i ćwiczyli się w uczynkach pokutnych z nadzwyczayną surowością.

Pierwszym Promotorem tey Sekty był sławny Xiądz Kasper *ab Incarnatione*; ten

ten ſtarał ſię powierzchownie Swięte i pokutne prowadzić życie, i wſzyſtkich ſwoich naśladowcow wziął w obronę. Iey liczba urosła w krotkim czaſie, i tym chętniey nie ieden pragnął tę rolę grać, gdy przez to przypodobał ſię Mężowi w ktorego mocy było rozdanie urzędow Duchownych. Po śmierci X. Kaſpra ci Sektarze nie umnieyſzyli ſię, ponieważ dway Auguſtyniani imieniem *Tavora*, ktorzy potym zoſtali Biſkupami, ich obrońcami obrali ſię. Zamyſły tych dwoch Mężow mogły być wcale dobre, lecz brakowało im na przezorności. Pod pozorem więkſzey oſtrości życia nieznacznie wkradły ſię rożne błędy, oſobliwie co ſię tycze pokuty, ktorych iednak naybardziey niewiadomość przyczyną była.

Mnichy przeciwney partyi te błędy udawali przed Miniſtrem za więkſze niż były, i za bardzo niebeſpieczne i za zrzodło wielu złego. Przeto Graf *de Oeyras* 14. Grudnia Roku 1768. imieniem Krolewſkim napiſał oſtry liſt do naywyżſzey Szkoły w Konimbrze, w ktorym tych Jakobitow naybrzydſzemi farbami odmalował. Między innemi wyrazami Krol iako obrońca *Univerſitatis* w nim mowi: iżby to było z wielką dla niey hańbą, gdyby takowych

Sekta-

Sektarzow dłużey cierpiała, ktorzy iako Nauczyciele Teologii, tey godności na złe zażywali; dla tego rozkazuie, aby wszyscy, ktorzy tym imieniem, swoim osobliwym odzieniem i nauką zaszczycaią, iuż więcey do Katedr *Universitatis* nie byli przypuszczeni, aby ich imiona w Księgach iey wygluzowano, i ich samych w wieczną niepamięć puszczono.

§. 42.

Sąd Inkwizycyi tytułu: Nayiaśnieyszy *nabywa.*

Wiele tych Jakobitow do tarasow Inkwizycyi wtrącono, gdzie od wszelkiey społeczności ludzkiey oddaleni, życie swoie w smutku zakończyli! Namienilismy w Części I. Rozd: II. §. 14. że *Carvalho* z początku swych rządow władzę tego Sądu ograniczył; gdy zaś potym pomiarkował, że to iego zamysłom i właśney władzy nie było pożyteczno, przeto umyślił powagę tego, Narodowi tak nienawistnego Trybunału, podwyższyć. Na ten koniec Roku 1768. wydał rozkaz, aby mu napotym we wszystkich listach, Pismach i memoryałach tytuł *Nayiaśnieyßy* był dawany, i aby temiż Przywileiami, ktorem inne

inne Krolewſkie Trybunały ſłyną, był zaſzczycony. Gdy w ten ſpoſob władza Inkwizycyi była powiękſzona, powoli wielu Duchownych pod pozorem ſkrytey Herezyi z oczu ludzkich zniknęło, ktorzy Miniſtra według iego mniemania ſłowami lub Piſmem byli urazili. Poſpolſtwo miało ich w rzeczy ſamey za winnych, lubo iſtotnie byli tylko politycznemi Heretykami.

§. 43.

O kaſſowaniu Regimentu Woluntaryuſsow Krolewſkich.

PОdobneż polityczne kacerſtwo popełnił Regiment Krolewſkich Woluntaryuſzow, na poł z iazdy, á na poł z piechoty złożony, ktory oſtrey kary doznać muſiał. Ten Regiment ſtał *w Abrantes*, á ſkargi zaſzły do Grafa *de Oeyras* iak naywyżſzego Chefa wſzyſtkich woyſk, że żołnierze żadney karności nie zachowywali. Zaczym tam Pana *de Smitz* Pułkownika wyſłał, ktory ten Regiment znowu do regularności przyprowadzić miał. Ten ſwoiey władzy na złe użył, i na ſię nienawiść wſzyſtkich żołnierzy zaciągnął; z tych nad ſto, ktorzy iego ſurowości cierpieć niechcieli, namowiło ſię i dezertowało. Skoro *Miniſter*

ſter o tym ſię dowiedział, zamiaſt coby miał Pułkownikowi to zganić, i do większey łagodności go napomnieć, dał Ordynans, aby cały Regiment do Lisbony przymaſzerował. Gdy ſtanął, muſiał ſię na Placu przy *Belem* uſzykować do parady; tam publicznie Officerow ſkaſſowano, proſtych żołnierzy między inne Regimenta rozſadzono, i cały Regiment zniesiono.

§. 44.

O nowey Kommiſſyi względem oderwanych dobr Krolewſkich.

NA początku Roku 1769. nowa była uſtanowiona Kommiſſya, ktora Grafowi *de Oeyras* dała ſpoſobność koſztem innych bardzo zbogacenia ſię. Koniec tego Sądu był roztrząſać: czemu tak wiele dobr przedtym do Korony należących od niey oderwano? i żeby tym znowu były odebrane, ktorzy Prawa włаſnosci nad niemi, (ponieważ ſwoie dokumenta przez długość czaſu albo przez inny przypadek byli ſtracili,) dowodnie pokazać nie mogli. Arcy-Biſkup *Eboreńſki*, ktory zawſze gotow był wypełnić zamyſły Miniſtra, podiął ſię chętnie Prezydencyi u tego tak Duchownym iako też i Swieckim obmierzłego Sądu.

W kro-

W krotkim czaſie pod pokrywką przywrocenia znowu Praw Krolewſkich do ſwoiey ważności, wiele znacznych dobr Koronie przywłaſzczono, ktorych *Miniſter* po części za małą zapłatę dla ſiebie nabył, i przez to naybogatſzym Panem w całey Portugallii zoſtał. Procz tego przez konfiſkowanie maiątkow Oſob bogatych w więzieniu pomarłych zebrał taką fortunę, że po Krolu naywiękſze ſkarby odziedziczył. Lecz za rozkazem teraz Panuiącey, á ſprawiedliwość kochaiącey Krolowy muſiał rożnym wiele przywrocić, ponieważ ta każdemu pozwoliła, aby ſwego Prawa przeciw gwałtownym wydzieraniom dopominał ſię.

§. 45.

O przyłączeniu dochodow Kościoła Patryarchalnego do ſkarbu Krolewſkiego.

Z Podobney chciwości odebrał też Kapitule Kościoła Patryarchalnego adminiſtracyą ſwoich właſnych dochodow, i kazał ie z ſkarbem Krolewſkim ziednoczyć. Potym powierzył ie iednym z ſwoich faworytow, ktorych z znacznym ſwoim pożytkiem był głową. Za pretext tego poſtępku ſłużył mu pożar, ktory na począ-

tku

tku Maia z wielkim przestrachem całey Lisbony w Kościele Patryarchalnym wybuchn[illegible]ł. O przyczynie tego nieszczęścia nie mozn[illegible] było się dowiedzieć, ani tak wielkiego i wspaniałego budynku obronić, ponieważ ogień iuż wszędzie się był rozszerzył wprzod, niżeli go postrzeżono. Na szczęście dway Xięża w Zakrystyi będący ieszcze niektore naczynia Kościelne, skarb, *Archivum* i bogatą złotą Monstrancyą Kleynotami osadzoną, na 500. tysięcy Krusadow szacowaną wyratowali. Obawiano się, aby cała część Miasta z Kościołem tykaiąca się także łupem ognia nie została, lecz przez nagłą pomoc i dobre rozporządzenia Grafa *de Oeyras* i Patryarchy, ktorzy byli przytomni, była ratowana; także wielka dzwonnica prawie cała drewniana ocalona. Odbieranie Administracyi tych obszernych Kościelnych dobr tą wymowką koloryzowano, iż tym sposobem ich lepiey doglądać, á poniesioną szkodę łatwiey nadgrodzić można.

§. 46.

O Proiekcie nowey Księgi Prawney.

TAk Cywilne iak Kryminalne Prawa Portugalczykow w bardzo mizernym stanie naydo-

naydowały się. Oczywiście poznano, iż ieszcze za czasow barbarzyńskich musiały być ustanowione, i ustawicznie dały okazyą do sprzeczek i trudności. Pod czas rządow Grafa *de Oeyras* można było bespiecznie mowić, że się wcale do niczego nie przydały według iego prawidła: iż innych Praw niemasz, iak wola Krolewska, ktora poddanym przez Ministrow bywa ogłoszona. Z tym wszystkim przenikał potrzebę zupełney Praw poprawy, i pomyślił o nowym ułożeniu ich, tak Cywilnych iak Kryminalnych Lecz wypełnienie tego, pospolitemu dobru tak potrzebnego Proiektu szczęśliwszym czasom było zostawione. Panuiąca teraz Krolowa Marya Franciszka z Nieba wybrana na przyprowadzenie Portugallii do lepszego stanu, zaraz z początku swego Panowania pierwsze staranie obrociła na wyznaczenie niektorych Mężow, w Prawie przyrodzonym, Cywilnym i Duchownym dostatecznie biegłych, aby Księgę Praw ułożyli, ktoreby się na zdrowym rozumie zasadzały, i do prawdziwego dobra poddanych zmierzały.

§. 47.

O założeniu Krolewskiey Drukarni.

ZA pobudką sławnego Rzymskiego Drukarza

karza *Pagliarini* była też w tym Roku Krolewſka Drukarnia założona, ktorey doglądanie *Miniſter* iemuż z penſyą 375. czerwonych złotych powierzył i ſiebie iey obrońcą uczynił. Wielu uczonych i wielkich talentow ludzi za należytą zapłatą przy niey trzymano, ktora ſię we wſzyſtkim bardzo dobrze udała i ſwemu Fundatorowi chwałę przynioſła.

§. 48.

O ſtracie Mazagaru.

POdobnież inny przypadek, lubo wcale inſzego rodzaiu, ſławę Miniſtrowi uczynił. Chociaż on z ſwoiey Oſoby do niego nie należał, iednak też iemu pochwałę dano na ktorą Kommendant znaczney twierdzy w Afryce *Mazagar* nazwaney przez ſwoie waleczne mieyſca bronienie właściwie zaſłużył. Woyſko Ceſarza Marokańſkiego tey Fortecy mocno dokuczało, lecz z wielkim męztwem odpor dano. Marokanie przeciw ſwemu zwyczaiowi znaczną z ſobą mieli Artylleryą, ktorą na rożnych bateryach rozłożyli, i z niey do Fortecy rzęſiſty ogień dawali; á że ta ſzczupły miała obwod, tedy uſtawiczny grad bomb na oblężonych padał, i obronę nieſkończenie zatru-

trudniał. Jednak Kommendant z odważnym swoim Garnizonem przez dwa miesiące mężnie się bronił; á gdy żadne posiłki z Portugallii na odsiecz nie przybyły, á on nieustaiącego nieprzyiacielskiego ognia dłużey wytrzymać nie mogł, tedy odważył się ich sztuką woienną podeyść. Prosił o *Armistitium* na 4. dni aby kapitulacyą ułożył; á tym czasem w cichości wszystkie naylepsze rzeczy z Fortecy na Portugalskie okręty sprowadził, sam zaś ostatni na okręt wsiadł; co samo iuż dosyć chwały mu przyniosło. Ze zaś słowu Murzynow nie dufał, tedy kazał Armaty aż do wierzchu nabić, na rożnych mieyscach Fortecy miny założyć, i zapalonemi luntami, ktoreby się przynaymniey 6. godzin paliły, opatrzyć, aby tamci skoroby postrzegli, że się Garnizon z twierdzy wynosi, nie oczekiwaiąc umowionego czasu dla chciwości łupow, przyczynę mieli żałowania swoiey skwapliwości. Czego się domniemał, to się stało. Ledwo Murzyni postrzegli, że żołnierze i Obywatele mieysce opuścili, i na małych batach do okrętow spieszyli się; tedy natychmiast Fortecę opanowali, i wały osadzili. Tym czasem lunty się dopaliły, á miny niespodziane były wysadzone. Wszyscy Murzyni w Fortecy

będą-

będący, tuſząc ſobie być beſpiecznemi, w gruzach byli pogrzebieni; á reſzta ich w oboz..., ktorzy ſię iuż z nabycia Fortecy *Mazagu...* cieſzyli, widzieli ſię w momencie tylko kupy kamieni być Panami, ktorą ich towarzyſze byli okryci.

Kommendant z Garnizonem i Obywątelami ſzczęśliwie w Lisbonie ſtanął, gdzie z oſobliwym względem od Dworu był przyięty. Przeciwnie zaś Ceſarz Marokańſki tym poſtępkiem bardzo był urażony, i wydał Manifeſt, w ktorym Portugalczykow obwinił, że Prawo Narodow i woienne zgwałcili; wyſłał także Poſła do Lisbony, aby z Kommendanta za uczynioną ſobie ſzkodę ſatysfakcyi ſię domagał. Lecz *Miniſter* mało dbał na ſkarżenia ſię Ceſarza i na remonſtracye iego Poſła; raczey pokazał ſwoie upodobanie z poſtępku Kommendanta, i bronił go wzaiemnie wydanym Manifeſtem. Tym czaſem z tych kłotni wyniknęły dobre ſkutki, bo pokoy między Ceſarzem Marokańſkim i Krolem Portugalſkim z wielką radością Kupcow był zawarty, ktorzy publiczne dzięki za to oddali, ponieważ ztąd ſobie wielkie zyſki dla handlu obiecywali.

§. 49.

Poseł Almada *do Rzymu powraca.*

LEcz ieszcze zdarzyła się iedna okoliczność, ktora nie tylko Kupcom, ale też całemu Narodowi prawdziwą radość przyniosła. Swięte *Collegium* Kardynalskie Ministrowi doniosło o śmierci Klemensa XIII. Papieża, 2. Lutego przypadłey, na co on w bardzo łaskawych słowach odpisał. Na to każdy iako na pewną nadzieię bliskiego poiednania się z Dworem Rzymskim patrzał, od ktorego Portugalczykowie przez wiele lat niby to byli odłączeni. Ten szczęśliwy czas też w rzeczy samey nadszedł, kiedy Klemens XIV. na Papiezki Tron wstąpił, ktorego pierwsze było staranie, wszystkie dotąd trwaiące kłotnie uspokoić, i przyiaźń odnowić. Po niektorych wzaiemnych korrespondencyach *Comthur Almada* do Rzymu poiachał, i 16. Sierpnia pierwszą miał audyencyą nad godzinę trwaiącą.

§. 50.

O poiednaniu się z Dworem Rzymskim.

TEgoż wieczora Papiezkie i Portugalskie Herby przy dzwięku trąb i kotłow i przy licznych pochodniach, z wielką rado-

ścią całego Rzymu przed Pałacem *Comthura* były zawieszone. Graf *de Oeyras* zapewn... się spodziewał, iż nowy Papież postępek ...go względem Jezuitow i Biskupa *Konimbry* pochwali. Co się tycze pierwszych, tedy się nie omylił w swoiey nadziei; bo nie długi czas minął, iak Papież ten Zakon Jezuicki po całym Katolickim świecie zniosł; co się zaś tycze Biskupa, tedy iedni za pewną rzecz udaią, iż Papież mu w liście do niego pisanym radził, aby z miłości zgody w Kościele Bożym Biskupstwo swoie dobrowolnie rezygnował. Lecz Biskup postąpił sobie iako stateczny Mąż i wierny Pasterz owieczęk swoich nie opuszczaiący, i Papieżowi odpisał iż ma za rzecz niesłuszną, aby na żądanie Despoty Urząd swoy złożył, á Oblubienicę swoię opuścił.

§. 51.
O nowym Nuncyuszu przy Dworze Lisbońskim.

JUż też więcey o trwałości przywroconey znowu dobrey przyiaźni między obiema Dworami nie powątpiewano, kiedy 26. Listopada, gdy Papież w Kościele Lateraneńskim possessyą wziął, w Rzymie dowiedziano się, że Prałat *Conti* z Familii Xiążąt

żąt *de Polo* Nuncyuſzem przy Dworze Lisbońſkim był ogłoſzony. W kilka dni potym Papież w mianym od ſiebie Konſyſtorzu, nowego Kardynała nominował, ktorego *in Petto* zatrzymał; i każdy domyślił ſię, i zgadł, iż tym będzie Generalny Inkwizytor Paweł *Carvalho*, Brat Grafa *de Oeyras*. Obranie Prałata *Conti* za Nuncyuſza *Miniſter* pochwalił, ktory znał iego charakter i przywiązanie do Narodu Portugalſkiego. Ten tę przychylność od ſwego Prawuia Innocencyuſza XIII. właśnie odziedziczył, ktory bywſzy niegdy Nuncyuſzem w Portugallii, na wielki tam ſzacunek ſobie zaſłużył. Tym czaſem nie wiedzieć zkąd, rozgłoſiła ſię wieść, że Brat iego ieſt wielkim Jezuitow Przyiacielem. Ta nie tylko Miniſtra, ale też cały Dwor, ktory ſię zwykł zawſze według iego ſkłonności miarkować, bardzo zaſmuciła. Lecz ſkoro wkrotce potym fałſz tey nowiny pokazał ſię, tedy *Miniſter* chcąc dać dowod ſwego ukontentowania z obrania, od Papieża uczynionego, przy publicznym iednym bankiecie pił zdrowie Nuncyuſza, ktore od wſzyſtkich Gości z wielkim pochwaleniem było ſpełnione.

§. 52.

O śmierci dwoch Braci Miniſtrowſkich.

TYm czaſem gdy nowy Nuncyuſz wielkie przygotowania do wyiazdu ſwego z Rzymu czynił, Graf *de Oeyras* miał wielki ſmutek z utraty dwoch ſwoich Braci w czaſie dwoch mieſięcy, to ieſt: Franciſzka Xawiera *de Mendoza* Sekretarza Stanu Spraw morſkich i zamorſkich, ktory 29. Liſtopada Roku 1769 umarł, i Prałata Pawła *Carvalha*, zatrzymanego *in Petto* Kardynała, ktory 25. Stycznia Roku 1770. z światem ſię pożegnał Okoliczności śmierci pierwſzego godne ſą opiſania.

Cały Dwor w Liſtopadzie w letnim Pałacu *w Villa viciosa* ſię bawił, wyiąwſzy małego Xiążęcia *de Beira*, ktory z ſwemi Dozorcami Markiſem *Alvitto* i Grafową *de Pombeiro* w Lisbonie zoſtał Graf *de Oeyras* także w Mieście naydował ſię, aby interesſow Pańſtwa doglądał. Ze zaś nieco na wolnym powietrzu chciał ſię rozerwać, tedy na kilka dni do dobr ſwoich *Oeyras* poiachał, i małego Xiążęcia mimo wſzelkiey rady Jego Dozorcow z ſobą zabrał. Ci lubo zemſty Miniſtra obawiali ſię, iednak mieli za ſwoią powinność o tym donieść

Kro-

Kroleſtwu Ich MCiom. Krol tego nie uważał, ale Krolowa tą zuchwałością Miniſtra tak mocno była urażona, iż za to Bratu iego Franciſzkowi Xawkweremu, gdy go zobaczyła, oſtrą dała naganę. Ten tak mocno to uważał, iż gdy do ſtancyi powrocił, w wielką gorączkę wpadł, i trzeciego dnia umarł. Choroba iego była tak obmierzła, iż go ieſzcze tego dnia pochować, i grob należycie zamknąć potrzeba było, aby nieznośny fetor ciała iego żadney dalſzey zarazy nie ſprawił.

Drugi Brat Miniſtra *Paweł* doſtał puchlinę w pierſiach, kiedy pełny niecierpliwości czekał na ogłoſzenie ſwoiey Kardynalſkiey godności; lecz wprzod bez Kapeluſza z świata ſię wyniosł, lubo go *Miniſter* w Kardynalſkim ubiorze pochować kazał. 29. Stycznia w cztery dni po śmierci iego w Lisbonie przypadłey Klemens XIV. iego kreowanie w Rzymie ogłoſił. Pewnie Papież umyślnie tak długo to ogłoſzenie przewlokł, ponieważ o chorobie iego muſiał mieć wiadomość. Charakter iego popędliwy, i że cała Kapituła Kościoła Patryarchalnego za nic go ſobie nie miała, dobrze mu był znaiomy; przeto rzecz ieſt do wiary podobna, że ſię iedynie dla pozy-

ſkania zaufania Miniſtrowſkiego odważył, iego umarłego Brata między Kardynałami policzyć. Przez to oſzczędził temu Prałatowi, ktory mu według zwyczaiu Papiezkiego Dworu, Kardynalſki Kapeluſz miał zawieść, koſztu na podroż, ale oraz pozbawił go tego honoru, o ktory ſię młodzi Prałaci mocno dobiiaią, aby ſobie przy obcych Dworach dla przyſzłego ſwego ſzczęścia na łaſkę zaſłużyli.

§. 53.

Krol w wielkie niebeſpieczeńſtwo życia wpada.

W Kilka dni po śmierci Franciſzka Xawiera *de Mendoza*, 3. Grudnia Krol wpadł w niebeſpieczeńſtwo życia, gdy go, kiedy z Pałacu *Villa vicioſa* na polowanie wyiachał, nędzny złoczyńca o mało nie zabił. Gdy Krol pod ciaſnym arkuſem konno przeiachał, ow na Niego z grubym kiiem przyſkoczył, i chciał Go ciężko w głowę uderzyć. Skoro Krol kii wynieſiony poſtrzegł, ſkręcił konia z wielką przytomnością umyſłu, tak że uderzenie głowy nie raziło, ale ſpuſzczaiąc ſię koło ręki Krolewſkiey, ktorą cugiel trzymał, w ſzyię konia trafiło. Zaboyca przez to ſtał ſię ieſzcze ſrożſzym,

i ieſzcze

i ieſzcze raz na Krola wymierzył, ktory nieprzelękniony odſkoczył, tak iż zamach ten Krola chybiwſzy od konia naruſzył. Tym czaſem Graf *de Prado* Podkomorzy z dobytą ſzpadą na obronę Krolewſką przypadł, i mocne cięcie w głowę doſtał. W tym ſkoczył z konia ſilny żołnierz z Leibgwardyi, rzucił ſię na zboycę, i mocno go uchwycił, Krol nie kazał mu nic złego czynić, tylko go w dobrym przechowaniu trzymać, i ſpokoynie na polowanie poiachał.

§. 54.

Zaboycy nie karano.

W Krotce ſię potym dowiedziano, iż to był chłop, ktory przedtym przy Artylleryi ſłużył, á teraz ſię furmanką bawił. Zaraz ſzczerze do przyczyny ſwoiey zbrodni ſię przyznał, iż mu ſłużbę przy Artylleryi wzięto, iż muła ſwego w ſłużbie Krolewſkiey ſtracił, iż mu ani żołdu nie wypłacono, ani ſzkody nie nadgrodzono, przeto umyślnie na ſamym Krolu pomścić ſię chciał, do ktorego, iak mowił, należy wyświadczone ſobie uſługi nadgradzać. Inkwizycya trwała przez wiele dni, rożne też Oſoby w areſzt wzięto, i *Miniſter* ſpodziewał ſię, nowy iakiś

ſpiſek

ſpiſek odkryć, aby z niektoremi wielkiemi Panami, ktorych nienawidził, ſtraſzny widok owemu w Roku 1759. podobny wyprawił. Lecz oſzukał ſię w ſwoiey nadziei, bo winowayca ſtatecznie trwał przy pierwſzym ſwoim wyznaniu. Zdawało ſię też, iż o karę podłego człowieka mniey dbał, ponieważ na podziw Ziomkow i Cudzoziemcow tylko go w więzieniu trzymał. Gdy ſię iedni z poufałych iego pytali, czemu tak ſtraſzna zbrodnia bez kary uchodzi? odpowiadał: iż doſyć ieſt na tym, kiedy winowayca pod dobrym zamknięciem ſiedzi, aby nikomu więcey ſzkodzić nie mogł.

Inni, ktorzy chcą lepſze mieć wiadomości, twierdzą, iż *Miniſter* prawdziwie zamyślił, kazać zaboycę, ktory ſię na Oſobę Krolewſką targnął, w ſtraſzny i nadzwyczayny ſpoſob ſtracić, lecz Krolowa temu przeſzkodziła, ponieważ mniemała, iż przez ten łagodny poſtępek umyſły tak bardzo rozdrażnione nieiako ſię ułaſkawią. Winowayca był w więzieniu przez długi czas przy warcie w bliſkości ſtoiącey oczom poſpolſtwa wyſtawiony, potym go ztamtąd wyprowadzono, i nikt nie wie, co ſię z nim daley ſtało.

§. 55.

Papież nad niebespieczeństwem Krolewskim ubolewa.

WSzyscy poddani dla powtornego bliskiego niebespieczeństwa stracenia swego Krola szczere użalenie pokazali. Gdy Papież (ktory im daley tym bardziey starał się zaufanie Krola pozyskać,) od Posła się dowiedział, że Krol nie był raniony, ale się dobrze ma; chciał swoię ztąd radość publicznie pokazać, i kazał uroczyste *Te Deum laudamus* za zachowane zdrowie Krolewskie zaśpiewać; miał też z tey przyczyny w Konsystorzu 29. Stycznia Roku 1770. do Kardynałow poruszaiącą mowę, i pisał do Krola list, w ktorym mu w pieszczonych wyrazach zachowania zdrowia winszował.

§. 56.

Syn Ministra zostaie Prezydentem Senatu.

PRzez śmierć dwoch Braci Ministra iuż trzy ważne urzędy wakowały, ktore trzem od siebie bardzo szacowanym Osobom naznaczył. Swego starszego Syna obrał Prezydentem Senatu, Arcy-Biskupa *Emboreńskiego* Generalnym Inkwizytorem, á swego faworyta Doktora Jozefa *Siabra de*

Sylva

Sylva Sekretarzem Stanu. Obranie dwoch pierwſzych Krol pochwalił, lecz co ſię tyczyło trzeciego, obſtawał koniecznie, aby Poſeł do tych czas w Londynie bawiący Marcin *di Melo di Saa*, ktory wielkie talenta poſiadał, i Dworowi ważne przyſługi uczynił Urząd Sekretarza Stanu otrzymał. Gdy *Miniſter* to uſłyſzał, nie ważył ſię Krola do inſzych myśli nakłaniać; i zachował ſobie ſwemu faworytowi, przy inney okazyi za to nadgrodzić.

Tym czaſem powſzechny Politykow dyſkurs był o podroży Nuncyuſza Papiezkiego *Conti* do Portugallii. Dopiero 3. Lutego z Rzymu wyiachał, i pięć mieſięcy w drodze zabawił, ktorą wygodnie przez dwa mogł odprawić. Domyślano ſię, iż prawdziwa przyczyna opoźnienia ſię od rożnych zbytecznych pretenſyi Miniſtra pochodzi, aby nadzieię Rzymſkiego Dworu omylił, ktory otwarcia Nuncyatury mocno żądał. Papież ſądził, że ten pomyślny czas Iego Panowanie oſobliwie wſławi, i mniey ſobie ważył, wyzuć ſię z rożnych ważnych Praw Juryſdykcyi, o ktore Iego Przodkowie dotąd gorliwie obſtawali, byleby Nuncyuſza w Lisbonie utrzymał, co nieprzyiaciele Dworu Portugalſkiego za

życia

życia Grafa *de Oeyras* za niepodobną rzecz mieli. Nie można też przeć, iż Nuncyusz, poki ten sterem rządow kierował, tylko był malowanym Ministrem Papiezkim, i z tey wielkiey władzy wyzutym, ktora go całemu Portugalskiemu Duchowieństwu przełożyła, i ktorą mu teraz Panuiąca Krolowa znowu przywrociła.

§. 57.

Nuncyuszowi niezwyczayne honory czynią.

GDy Nuncyusz prawie pięć miesięcy w drodze zabawił, á wszędzie w Portugalskim Państwie z wielką czcią był przyięty, nakoniec 28. Czerwca Roku 1770. na brzegu rzeki *Tagus* stanął. Zamiast dwoch zwyczaynych Okrętow na przeprawę, mała Krolewska Galera, samemu tylko Krolowi służącá, z 36. wiosłami i 70. wybranemi pięknie przyodzianemi wiosłowemi przeciwko niemu była wysłana na przewożenie Iego, i zamiast ordynaryinych dwoch Krolewskich Karet na sprowadzenie Iego do Lisbony, posłano tego razu cztery, między ktoremi była iedna samego Krola, ktorą do swego Pałacu poiachał. Pospolstwo nadzwyczayną pokazało radość, iż iuż dotąd o dobrey przyiaźni swego z Rzymskim Dwo-

rem przez przybycie Nuncyuſza i przez znowu przed Pałacem Iego zawieſzony Herb Papiezki mocno było przeświadczone. Iednak zamyſły Miniſtra były Papieża iedynie uczynioną Nuncyuſzowi okazałością ukontentować, á żadną miarą mu przeſzłey nieograniczoney władzy nie pozwalać. Przeto, coby zaraz miał dać rozkaz do otwarcia Nuncyatury, namowił Krola wyiachać na wieś, i tym czaſem wymawiał ſię przed Nuncyuſzem, iż w niebytności Krolewſkiey nic przedſięwziąć nie można.

§. 58.

Papież z przyięcia Nuncyuſza mocno ſię cieſzy.

SKoro Papież ſię dowiedział, z iakim honorem Nuncyuſz Iego w Lisbonie był przyięty, zaraz nakazał Konſyſtorz ogłoſił na żądanie Grafa *de Oeyras* wyniesienie niektorych Kościołow w Portugallii na Biſkupſtwa, uczynił Arcy-Biſkupa *Eboreńſkiego* Kardynałem, i Swiętemu *Collegium* w oſobliwey mowie oznaymił nadzwyczayną cześć, ktora Nuncyuſza wprzybyciu Iego do Lisbony ſpotkała. Iednak radość Papieża wkrotce uſtała, gdy Nuncyuſz pocztą za pocztą o ſwoiey mu donoſił niepomyślno-

myślności, iż wszelkie usiłowania do tych czas były daremne, i że nię mogł dokazać, aby sąd swoy otworzył, ponieważ Go od dnia do dnia pięknemi słowy cieszono. Nakoniec 25. Sierpnia nastąpił Krolewski Dekret, mocą ktorego nie tylko otwarcie Trybunału Nuncyusza było pozwolone, ale też dobra harmonia między Portugalskim i Rzymskim Dworem znowu była potwierdzona.

§. 59.

O otwarciu Sądow Nuncyatury, iednak z ograniczeniem, i o nowym z tey przyczyny Sądzie.

TEraz Papież sądził, iż może się sprawiedliwie cieszyć, i być bespiecznym przeciwko wszelkim przeciwnym wieściom, iakoby tylko na pozor zgoda stanęła. Znowu 20. Września Kardynałow zgromadził, i oznaymił im swoie z tey szczęśliwey okoliczności ukontentowanie. Wielom te Grafowi *de Oeyras* dane pochwały względem zasług iego ku Kościołowi nie podobały się, ponieważ im owe przez kilka lat Rzymskiemu Dworowi wyrządzane urazy ieszcze w świeżey tkwiły pamięci. Po skończonym Konsystorzu naydował się Papież

pież na *Te Deum laudamus* w Kościele Watykańſkim, i poiachał po południu do Portugalſkiego Kościoła S. Antoniego, i tam złotą rożę ofiarował. Nakazał przez trzy naſtępuiące wieczory illuminacyą Rzymu, i kopułę Bazyliki S. Piotra obiaśnić kazał.

Ledwo te uroczyſtości minęły, aż tu w kilka dni Papież z żalem ſię dowiedział, iż w Lisbonie nowy ſąd pod nazwiſkiem: *Menſa cenſoria* był uſtanowiony na uięcie Nuncyaturze ſwoiey Powagi, z tym wyraźnym rozkazem, aby nikt z Rzymu iakiego rozkazu lub *Breve* nie przyimował, ażby wprzod od tego Trybunału było widziane i pochwalone. Przez tę ſztukę ſzukał Graf *de Oeyras* raz ſobie przywłaſzczoną władzę w rzeczach Koscielnych utrzymywać, i pozwolił wprawdzie, niechcąc ſię nagłym i uſtawicznym naleganiom Papieża wcale upornie ſprzeciwić, aby Papiezki Nuncyuſz przy Portugalſkim Dworze ſię bawił, lecz aby nic nie miał do działania, ktoremu iednak na pozor naywiękſze uſzanowania czyniono.

Wielu ma Papieża Klemenſa XIV, ktory ſię przez ſwoie przedſięwzięcia w czaſach naſzych tak bardzo wſławił, za wielkiego i nayprzezornieyſzego człowieka; in-

ka; innym zaś zdaie się, iż nie miał dosyć Politycznych znaiomości do przeniknienia Kabałow Gabinetowych. Lecz iak też ich miał nabyć, kiedy od młodości w ciemnym Klasztorze na osobności, daleki od spraw Swieckich był wychowany? Iego naypierwsze żądanie było w dzieiach Kościelnych Imię swoie pamiętne uczynić; i spodziewał się kresu tego dopiąć, gdyby wszystkie za Poprzednika swego wszczęte niesnaski uspokoił. Przeto uwierzył, iż wszystkie trudności przez oboiętne upewnienia chytrych Ministrow iuż są uprzątnione, lubo te ieszcze statecznie trwały; i iuż ogłosił zwycięztwo, ktorego ieszcze nie był otrzymał.

§. 60.

O liście Pasterskim Patryarchy.

PRzy okoliczności otwarcia Nuncyatury wysłał Papież Bullę do wszystkich Biskupow, donoszącą o powszechnym Jubileuszu Kościelnym, á Ci ią przy swoim liście Pasterskim przez Dyecezye rozesłali, między ktoremi listami iedne dla swoiey materyi i stylu były znakomite. Osobliwie list Patryarchy był uwagi godny, ponieważ w nim wiele wcale tam nie służących potwarzy przeciw Jezuitom naydowało się; o kto-

o ktorych więcey nikt nie myślał, ponieważ iuż od kilku lat z Kraiu byli wypędzeni. Lecz pochlebcy Dworscy znali się dobrze na troskliwości Grafa *de Oeyras*, i starali się iego zamysły im daley tym bardziey oczernienia tegoZakonu przed pospolstwem przy każdey okoliczności uskutecznić.

Minister tey ich przysługi wcale nie potrzebował; ich wygnanie z Kraiu była to okoliczność, ktora się często w Monarchicznych Państwach przytrafia. Dziwuią się iey z początku, poki iest nowa, i mowią o niey przez kilka dni; lecz wierny poddany z poszanowania ku swemu Monarsze daley tey rzeczy nie roztrząsa, ale spuszcza się na Iego sprawiedliwość, i milczy, kiedy Gabinet nic nie mowi. Graf zaś *de Oeyras*, coby miał lud do innych zabaw i nowych porządkow nakłonić, raczey starał się go o słuszności swego postępowania przekonać, o ktorey codzień bardziey powątpiewano. My także w przeszłych częściach surowe obchodzenie się Ministra z temi Zakonnikami z litości ku bliźnim naszym za przykładem innych oboiętnych Pisarzow ganiliśmy; lecz gdy potym wiele Monarchow i sam naywyższy Pasterz Kościoła Katolickiego przeciwko nim oświad-

czyli

czyli ſię, tedy i my daley ich ſtrony trzymać nie będziemy, bo też ich bronienie byłoby daremne.

§. 61.

Miniſter *Markiſem* de Pombal *zoſtaie.*

KRol z ſzczęśliwego pogodzenia ſię z Dworem Rzymſkim bardzo ſię cieſzył, ktorego odwłokę kabałom Jezuitow przypiſywał, ponieważ *Miniſter* Go do tego zdania przywiodł. Ci ſtarali ſię (rzekł do Monarchy) Papieża Klemenſa XIII. zDworem Portugalſkim porożnić, aby ſię za ſłuſzną od WKMCi im naznaczoną karę pomścili; i tak byliby uczynili z nowym Papieżem, gdyby iako bardzo przezorny Pan ich pokątnych rad nie był dociekł, i przeciw ich zamachom i kabałom zaraz z początku nie był ſię miał na oſtrożności. Iednak Krol całą ſprawę uſpokoionych niezgod Miniſtrowi przypiſał, i z wdzięczności 17. Września Roku 1770. uczynił go i iego potomkow Markiſem *de Pombal.* Iego ſtarſzy Syn zaraz Grafem *de Oeyras*, á młodſzy Grafem *de Redinha* zoſtali. Tym czaſem dochody iego codzień powiękſzały ſię, ponieważ wielkie dobra za małe pieniądze kupował.

Przez

Przez ten tytuł otrzymał *Miniſter* wyſoką doſtoyność między Szlachtą; poniewoż nim mało wielkich Panow ſię zaſzczycało, tedy bardzo go ſzacowano. Lecz iego chciwość honorow ieſzcze wyżey patrzała, gdy na mieyſce ſtraconego Xiążęcia *de Aveiro* życzył ſobie Xiążęciem zoſtać, ponieważ iuż tylko dwie Xiążęce Familie *de Cadaval i de la Foins* w Krolestwie ſię naydowały. Z tym nowo nabytym tytułem roſła też iego ſława, i tak bardzo ſię wynoſił, iż każdy był ciekawy końca tak ſławnego i niezwyczaynego Miniſtra. Zaczym do oſtatniey Epochy rządow iego przyſtąpiemy.

ROZDZIAŁ II.

O dalſzych rządach Miniſtra aż do śmierci Krolewſkiey.

OStatnia Epocha rządow Markiſa *de Pombal* od Roku 1771. aż do Roku 1777. ieſt podobno ta, ktora iego imieniowi nayweiększą ſławę przynioſła. Zdaie ſię, iż z nowym doſtoieńſtwem nowych też przymiotow nabył, błąd ſwego do tych czas ſurowego poſtępowania uznał, i pomiarkował, że prawdziwa droga do wſławienia imienia ſwego u potomności ieſt: los tym,

ktorzy

ktorzy rozkazy swoich naywyższych Panow wypełnić muszą, przez łaskawe Prawa i łagodne rządzenia ułatwić. Rożne ostatnich lat od niego wydane rozkazy są prawdziwym dowodem iego odmienionych zdań; w nich ludzkość, dobroć i staranność o powszechne dobro pokazały się. Iednak nie wszystkie rozporządzenia owego czasu na tę zasłużyły pochwałę; rzecz była niepodobna wyzuć się wcale z charakteru sobie od natury danego. Te odmiany ku końcowi długiego iego rządzenia podobno tym bardziey większą ciekawość czytelnikom naszym sprawią.

§. 1.

Legat Papiezki Lambertini *do Lisbony przyieżdza.*

ZWyczay iest u Dworu Papiezkiego, że młodych Prałatow obiera, aby Zagranicznym nowo kreowanym Kardynałom Kapelusz Kardynalski zawieźli. Według tego zwyczaiu Klemens XIV. naznaczył Prałata *Lambertini* Nepota Benedykta XIV. aby znak godności nowemu Kardynałowi *da Cunha* zawiozł. Ten 3. Grudnia Roku 1770. w assystencyi Prałata *Tioli* u brzegu rzeki *Tagus* stanął, gdzie od Sekretarza Le-

gacyi *Pagliarini* i Sekretarza Nuncyusza *Backer* na rozkąz Ministrowski byli przyięci, i do Lisbony zaprowadzeni. Kardynał *da Cunha* przyiął ich do swego Pałacu, á dnia następuiącego byli Markisowi *de Pombal* prezentowani, ktory długo z niemi rozmawiał.

W kilka dni po ich przybyciu postanowił Krol nowemu Kardynałowi sam Kapelusz oddać. Po tey uroczystości nastąpiła pierwsza publiczna audyencya Nuncyusza Papiezkiego 17. Grudnia, w dzień narodzenia Xiężniczki Brazylii. Nuncyusz przy tey okazyi imieniem Papiezkim Krolowi, Krolowy i Familii Krolewskiey podarunki w Obrazach i rożnych Relikwiach według godności Osoby, ktorey były naznaczone, ofiarował. Markis *de Pombal* i drudzy dway Sekretarze Stanu *da Cunha* i *di Melo* dostali srebrne *Basrelify* wielkiego szacunku; Kardynał *da Cunha* i obydway Konsyliarze Stanu *Bempośta* i Markis *de Alvitto* podobneż podarunki. Prałat *Lambertini* nie tylko od nowego Kardynała, ale też od całey iego Familii był bogato udarowany; á Krol mu roczney pensyi 1400. Kruzadow z swego skarbu naznaczył, i z iego przyczyny uczynił excepcyą od postanowienia przed dwoma laty uczynione-

go,

go, aby do ſkarbu ſwego żadna penſya nie była odkazana.

§. 2.

O rozporządzeniach z Klaſztorami.

LUbo *Miniſter* mało co dbał o Zakonnikow, i często na liczbę tylu (iak mawiał) prożniakow ſkarżył ſię, iednak rad w ich ſprawy wmieſzał ſię. Z iedney ſtrony wielkie od nich ſummy wybierał, á z drugiey rożne Piſma na rozkaz iego były rozrzucone, w ktorych ubogich Mnichow mocno znieważano. Prowincyałami uczynił ſwoich faworytow, i niektorych mianował wiecznemi Rządzcami w Prowincyach, z ktorych tylko Generała Cyſterſkiego Emmanuela *de Mendoza*, iego Przyiaciela i bliſkiego krewnego wſpominamy. Ten nowy Generał w krotkim czaſie zabrał naylepſze ſrebra i kleynoty z Kościołow ſwego Zakonu, częścią na podarunki dla ſwego obrońcy, częścią na inne Swieckie zamierzenia; nawet z wielkim pogorſzeniem wſzyſtkich dobrze myślących ludzi rożne nieruchome dobra Zakonne ſwoim krewnym podarował.

Jedni Zakonnicy otrzymali nawet Swieckie urzędy, ktore ſię z ich ſtanem

wcale nie zgadzały. Tak naprzykład Dominikan *Mansilha* został razem Dyrektorem Kompanii Winney *w Porto* i wiecznym Prowincyałem swego Zakonu. Lecz *Minister* nie tylko się wmieszał w obranie Starszych, ale też Zakonnikom przepisał sposob względem traktowania swoich nauk. Ogłosił wyrok, iak Franciszkani ścisleyszey Reguły przy uczeniu zachować się mieli, i ten w Kancellaryi Stanu i w Sądach Dworskich był reiestrowany, iakgdyby był Prawem ku dobru całego Narodu służącym.

§. 3.

O rozporządzeniu względem Klasztoru Mafra.

TAkże za pozwoleniem i otrzymanym *Breve* Papiezkim dziewięć Klasztorow Kanonikow Regularnych Sw. Augustyna zniesiono, á dochody ich wspaniałemu Klasztorowi *Mafra* przywłaszczono, gdzie Kanonicy mięszkać i szkoł uczyć mieli. Papież też Krolowi ustąpił Prawa, aby Przeora i Urzędnikow tego Klasztoru mianował, i Kanonikow dobierał. Franciszkanom, ktorzy dotąd w tym od Jana V. fundowanym Klasztorże mięszkali, pozwolono, aby albo do wspomnionych Kanonikow wstępowali,

wali, albo raczey do innych Klasztorow swego Zakonu się przenieśli. To przedsięwzięcie Markisa *de Pombal* było bardzo chwalebne; chciał w tym Klasztorze założyć Kongregacyą, ktoraby się co do nauk, owey sławney Benedyktynow u S. Maura w Francyi rownała. Lecz iuż 10. lat minęło, á niewidziano, aby te nowe szczepy owoce przyniosły.

§. 4.

O kassowaniu Bractw Duchownych.

WZględem znoszenia rożnych Bractw Duchownych Portugalczykowie mocno się frasowali. Kiedy pospolstwo raz do pewnych powierzchownych obrządkow Religii przyzwyczaiło się, tedy nie rade widzi, gdy mu ich zabraniaią, lubo do zbawienia koniecznie nie są potrzebne. Liczba tych Bractw była bardzo znaczna, á Portugalczykowie chętnie dla swego prawie przyrodzonego przywiązania do Duchownych ceremonii w nie wpisywali się. Cel i powinności ich były rozmaite, i nie inne z nich powstało złe, iak że mnostwo ludzi pod pozorem pilnowania tych Swiętych obrządkow, pracy swoiey i Obywatelskiey powinności zaniedbywali, przez co iednak

publi-

publiczna ſpokoyność nie naruſzała ſię. Ztym wſzyſtkim *Miniſter* mocno przedſięwziął ie kaſſować, i dla tego w Kwietniu Roku 1771. w tey mierze wyrok wydał; przecież w nim Bractwa Nayświętſzego Sakramentu, Szkaplerza S. Trzeciego Zakonu S. Franciſzka i Miłoſierdzia wyłączył. Dochody znieſionych Bractw były między ubogie Familie rozdawane.

§. 5.

O władzy iedney Dominikanki, Sioſtry Miniſtra.

MIniſter pod pokrywką, że i w Klaſztory Panieńſkie rożne złe obyczaie wkradły ſię, wyrobił u Papieża dla Patryarchy pełną moc ich wizytowania, poprawienia, i niektore z nich kaſſowania, gdyby tego potrzeba było, albo z ſobą połączenia, iednak to wſzyſtko za wiedzą i pochwałą Dworu. Przy tey okoliczności władza Dominikanki *Maryi Magdaleny* Sioſtry Miniſtra bardzo ſię powiękſzyła. Ta iuż od czaſu trzęſienia ziemi była od Miniſtra uczyniona Przeoryſzą trzech Klaſztorow ſwego Zakonu, to ieſt: *Maria della Roſa*, *Nunziata*, i *S. Salvatore*. Rządziła niemi, choć w żadnym nie mięſzkała, lecz w Pa-

łacu

łacu swego Brata rezydowała pod pretextem, iż dla niey w Rzymie wyrobiono *Breve*, aby dla zdrowia swego za Klasztorem mieszkać mogła. Wielu o tym *Breve* powątpiewało, ponieważ z początku sama do rożnych Osob, co ią nawiedzały, mawiała: *Brat moy Sebastyan upewnia mię, iż ma* Breve, *ktore mi pozwala za Klasztorem mieszkać*; i niebacznie przydała: *lecz mi go nigdy niechce pokazać*. Potym gdy się z Bratem swoim poróżniła, umiał ten ią chytrze namowić, aby choć raz Klasztor S. Joanny, do ktorego Zakonnice z wspomnionych trzech Klasztorow były przeniesione, nawiedziła. Ale ledwo weń weszła, natychmiast iey Krolewski rozkaz posłał, aby iuż z niego nie wychodziła. Potym się znowu z Bratem pogodziła, i przy powszechney wizycie Klasztorow otrzymała wielkie Przywileie; gdy tym czasem z innemi Mniszkami tym surowiey obchodzono się.

§. 6.

Pan Verney *Sekretarz Posła Almady przy Dworze Rzymskim, w niełaskę wpada.*

MArkis *de Pombal* nigdy nie był uspokoiony, ale żył w ustawicznym niedowierzaniu nie tylko względem tych, ktorym

rym krzywdę uczynił, lecz też względem swoich naylepszych Przyiacioł i faworytow; słowem żadnemu człowiekowi nie dufał. Bardzo ich mało, ktorzy się chlubić mogą, iż przez cały czas iego rządow u niego w łasce zostawali; rożni z nich stali się ofiarą iego podeyzrzenia; i nayniewinnieysze mowy i sprawy im na złe tłumaczył. Nieszczęście Pana *de Verney* Sekretarza Posła w Rzymie w rzeczy samey było politowania godne. Ten był zawsze naywiernieyszym sługą Markisa *de Pombal*, i w rożnych sobie powierzonych sprawach dał mu dowody swego rozumu i obrotu, i zasłużył sobie u niego na publiczną pochwałę. Z tym wszystkim na początku Czerwca niespodzianie w haniebny sposob mu Urząd odebrano, i przez sługi sądowe z Pałacu Posła *Almada* do Sądu Sędziego Mieyskiego w Rzymie go zaprowadzono. Natychmiast był z Państwa Kościelnego wygnany, i od sług sądowych aż do Granicy Toskańskiey zawieziony, gdzie sobie Miasteczko *S. Miniato* na mieszkanie obrał. Wiemy, że od nieiakiego czasu znowu do Rzymu powrocił, gdzie go nie tylko teraźnieyszy Portugalski Poseł Markis *de Lourizal* i wielu zacnych Osob, ale też sam Papież z wielkim względem przyięli. Oy-

ciec

ciec S. ſzacuie iego talenta, i z przyczyny nieſłuſznego wygnania iego ſwoie politowanie w nayłaſkawſzych wyrażach mu oświadczył.

§. 7.

O przyczynach upadku iego.

ROżne wtedy przyczyny upadku iego dawano; naywięcey takich było, co mu przypiſywali ſpołeczność z Jezuitami, to mniemanie *Comthur Almada* podpierał, ktory z wielką śmiałością utrzymywał, że *Verney* od Generała Jezuickiego 30. tyſięcy *Szkudow* wziął, aby mu taiemnice Gabinetowe wyiawił. Lecz prawdziwa przyczyna wcale była inna; Poſeł wprawdzie z początku dla właſnego ſwego honoru chciał ią utaić, iednak potym z ſwoim ſekretem nie zachował doſyć oſtrożności. Był wynioſłym, o ſobie wiele trzymaiącym, á przy tym nieuczonym człowiekiem, ktory żadney rady nie ſłuchał, Chwalił ſię, iż ſam o wſzyſtkich intereſſach z należytą pilnością ma ſtaranie, lecz nie trzeba nam dopiero wyrazić, co o nim Dwor Rzymſki i obcy Poſłowie trzymali. Iego niezdatność i nieoſtrożne poſtępowanie ieſt naſzym czytelnikom z trzeciey Części tey hiſtoryi doſtatecznie wiadome.

Czło-

Człowiek takiego charakteru nie mogł śię zapewne z Panem *de Verney* zgodzić, ktory miał wielką mądrość i przezorność, ktorego mu Markis *de Pombal* Roku 1768. przy powrocie iego do Rzymu za Konsyliarza z tytułem Krolewskiego Sekretarza przydał, ponieważ sam bardzo dobrze wiedział, iak mało talentow *Almada* do Urzędu Poselskiego pośiadał. Wielka pochwała, ktorą w Rzymie i gdzieindziey Panu *de Verney* dawano, była ustawicznym dla Posła utrapieniem i upokorzeniem, ktory śię z swego charakteru iako pełnomocny Poseł pysznił, i cierpieć nie mogł, że inni słabość iego przenikali. Sama obecność Pana *de Verney* iuż go rozgniewała; kiedy ten mu dał dobrą radę tedy z wzgardą i szyderską miną była przyięta. We wszystkich listach skarżył śię przed Ministrem, że Sekretarz w zachodzące sprawy za wiele śię wdaie.

Nakoniec gniew ku niemu tak śię wzmogł, że nawet swoim służącym zakazał obcowania z sługami Sekretarza; á gdyby ten o co śię pytał, aby mu nie odpowiadali, U stołu zawsze nieprzyiemne mowy przywodzono na doświadczenie cierpliwości Sekretarza, i dla wynalezienia okazyi, aby go u Markisa oczernić. Wkrotce Poseł

zmy-

zmyślił chorobę, aby tym wolniey z swoią pokoiową mogł obcować, z ktorą się też potym ożenił. Tym czasem tylko sam Marszałek nadworny z Panem *de Verney* na przekorę iego iadał.

Procz tego *Comthur* miał wiele poufałych, ktorzy tak byli uczeni iak i on, iego namiętnościom pochlebiali, i przez to go często w wielki kłopot wprawiali. Między temi liczyli się dway Portugalscy Zakonnicy, *Monsanto* Minoryta i *Azevedo* Teatyn, obydway bardzo honorow chciwi, ktorzy przy każdey okoliczności starali się zaufanie Posła pozyskać, i pod iego obroną od wszystkich powinności Zakonnych się uwolnić. O *Azevedo* wiemy, iż się na Przełożonego swego Xiędza *Lima* przyiaciela Ministra, w Kancellaryi Stanu pomieszczonego porwał, i za to przy ogłosie trąb z Państwa był wygnany; á dobry smak i sprawność *Monsanto* przysposobiania Posłowi rożnych miłosnych okazyi do iego ukontentowania, była wiadoma.

Obydway byli skryci nieprzyiaciele Pana *de Verney*, ponieważ ich bardzo rozumem przewyższał; przeto starali się wstręt Posła ku niemu zawsze powiększyć, i potwarzali go przy każdey okoliczności. *Azevedo*

vedo w tym ofobliwie był ſkrzętny, ponieważ ſobie z łaſki Poſła obiecywał zoſtać albo Biſkupem *in Partibus*, albo Sekretarzem Poſelſtwa. Niezgoda codzień powiękſzyła ſię, ponieważ *Almada* zawſze ſzukał nowey okazyi, aby ſwemu Kywalowi kredyt zepſuł. Gdy nakoniec za ſtaraniem *Monſanto* ſwoią pokoiową *Flawią*, Corkę Cyrulika z *Terra di Oeto* poiął za żonę, tedy naznaczył iey pokoy tuż przy pokoiu Pana *de Verney*. Oſtatnich ośmiu mieſięcy iuż żadney iego rady nie ſłuchał, ani też liſtow w intereſſach od niego piſanych chciał podpiſywać, lecz zawſze mawiał, iż ſam iuż w tym intereſſie napiſał; Miniſtrowi zaś ſwemu krewnemu donoſił, że Pana *de Verney* nie potrzebuie, ponieważ mu dufać nie może.

Lubo *Miniſter* o tych uſtawicznych kłotniach dobrze wiedział, i ślepą ufność w Pośle miał, iednak i to uważał, że mu dozor Pana *de Verney* bardzo był potrzebny, przeto do niego napiſał: „ Aby na to „ pamiętał, że nie ſam rolę gra, ale ſpo„ łecznie z *Almadą* pracować powinien, „ inaczeyby gniewu iego doznał. *Almada* „ także nie ma nic bez rady iego począć; „ á kiedy przy Konferencyach z Bourboń-

„ ſkiemi

„ ſkiemi Miniſtrami nie umie ſobie pora-
„ dzić, tedy ma o czas proſić, i w inſtru-
„ kcyach ſwoich ſię przeyzrzeć, a tym
„ czaſem Pana *de Verney* zdanie wyrozu-
„ mieć. Ze tak cześć iako i nieſlawa z
„ ich ſprawowania ſię pochodząca między
„ nich dwoch ieſt podzielona; i że toż ſa-
„ mo też do Almady napiſał. „

Bardzo ukontentowany tym liſtem Pan *de Verney* pokazał go Xiędzu *Monſanto*, i proſił, aby go Poſłowi kommunikował, i dowiadywał ſię, czyli podobny liſt odebrał? Ten ſię zaparł, i przydał: że będzie czynił, co mu ſię podoba. Z tey odpowiedzi wnioſł *Verney*, że upadek iego ieſt nieuchronny, i przygotował ſię czaſu tego ſpokoynie oczekiwać. Dla tego liſtu Miniſtra w rzeczy ſamey *Almada* ieſzcze więkſzą nienawiść ku niemu powziął, i do tey mu *Monſanto*, *Azevedo*, i *Pereira San: Iago* trzeci konfident mocno dopomagali. Wielorakie uſiłowania ſtrącenia iego w podły ſpoſob z urzędu nie udały ſię. Nakoniec zdarzyła mu ſię iedna ſkuteczna okazya.

Poſeł zachowywał poufałą przyiaźń z Papiezkim Sekretarzem Memoryał ow, Prałatem *Macedonio*, ktory nie tylko był w

łaſkach

łaſkach u Markiſa *de Pombal*, ale też iednego razu od niego przy pewney okazyi 6000. Kruſadow w podarunku wziął. Ten Prałat był człowiek bardzo przypodobania ſię ſzukaiący, i podeymował ſię każdey choć nieſprawiedliwey rzeczy, byleby ſwoim Przyiaciołom dogodził, nie zważaiąc należytości śrzodkow, ktore do tego miały być użyte. Przeto gdy ſię o troſkliwości *Almady* dowiedział, obiecał mu ſwoię pomoc, że Markiſa *de Pombal* nakłoni, aby Pana *de Verney* z urzędu złożył; i namowili ſię to w naſtępuiący ſpoſob wykonać.

Papież zlecił Prałatowi, aby liſt o rzeczach małey wagi do Poſła napiſał, ktoryby go potym Miniſtrowi odeſłał; na końcu z wiadomością *Almady* przydał: *Aby nikomu bądź iakiegokolwiek ſtanu w ſwoim Pałacu tego liſtu nie pokazał.* Ten liſt Poſeł odeſłał z tym przypiſem: *Że to ręka Papiezka i że przydatek nic innego nie znaczy, iak że Panu* de Verney *nie trzeba duſać.* Iak gdyby podeyzrzenie Papiezkie, choćby też w rzeczy ſamey od niego pochodziło, dowodem było, że Pan *de Verney* zapewne wyſtępek iaki popełnił. Markis mogł ſię łatwo o prawdzie tego udawania przeświadczyć, gdy iuż więcey od

Papie-

Papieża właſną ręką piſanych liſtow był odebrał. W iednym z nich Oyciec S. na przełamanie twardego iego umyſłu nawet mu tytuł: *Obrońcy Religii* daie. Iednak wprzod nieroztrząſnąwſzy rzeczy według ſwego zwyczaiu, aby Poſłowi zadoſyć uczynił, wyſłał do Rzymu Kuryera z rozkazem od Sekretarza Stanu *da Cunha* podpiſanym w naſtępuiących wyrazach: ,,Lu-,, bo Krol JMC, iak *Verney* dobrze wie, ma ,, w rękach ſwoich władzę, aby go od Try-,, bunału *Inconfidenza* na śmierć kazał o-,, ſądzić, iednak tego razu chce mu łaſkę ,, wyświadczyć, tylko każe, aby Poſeł ,,wſzyſtkie pieczęci i papiery mu zabrał, i ,, iego odprawił. ,,

§. 8.

O haniebnym wygnaniu tegoż Sekretarza.

KUryer 4. Czerwca w Rzymie ſtanął, i wziął od Poſła za tę radoſną wiadomość w podarunku 150. Szkudow. Radość iego tak wielka była, iż iey utaić nie mogł. Poſtanowił z ſwoiemi konfidentami złożenie Pana *de Verney* publicznie i w zelżywy ſpoſob do ſkutku przywieść. Przez ſtaranie Prałata *Macedonio*, i ieſzcze iednego Xiędza, ktory ſię do wielkich doſtoieńſtw piął,

ale żadnych nie osiągnął, u Papieża i Gubernatora Rzymu wyrobił, że mu *Sbirrow*, czyli chwytaczow Mieyskich pozwolono, ponieważ udawał, iż ma skryty i naglący rozkaz do tego. Gdy Pan *de Verney* 6. Czerwca wieczorem do stancyi powrocił, Poseł go do siebie zawołać, i w obecności wszystkich służących Krolewski rozkaz mu przeczytać kazał. Lubo Pan *de Verney* z początku otym nic nie wiedział, iednak się tym bynaymniey nie zatrwożył, ale Posłowi bez naymnieyszego sprzeciwienia się wszystkie swoie klucze oddał. Powiedziano mu, że stancya w bliskości dla niego iest naięta, i że musi w tym momencie z Pałacu się wynosić. Lecz gdy do powozu wsiadł, był od *Sbirrow* iako naywiększy złoczyńca porwany, i do Gubernatora Rzymu, iak dopiero się wspomniało, zaprowadzony. Iego wszystkie listy i papiery, między ktoremi wiele było uczonych, były do Lisbony posłane, tak iż Kuryer z trzema pocztowemi końmi powrocić musiał.

§. 9.

O osobliwszey Galeryi.

POseł doniosł Ministrowi, iż Pana *de Verney*, aby iego przewinienia Rzymianom

były

były odkryte, od *Sbirrow* areſztować kazał. Nie tylko ogłoſił po Rzymie że *Verney* przez przywiązanie ſwoie do Jezuitow upadek ſwoy przyſpieſzył, ale też nadto w obrazie go wyſtawił, ktorym ſwoię w całym Rzymie ſławną Jezuicką Galeryą pod imieniem *Rafała*, iak ią ſzyderſko nazywano, ozdobił. Jezuici w tych malowaniach byli w tak rożnych i dziwnych poſturach z dziecinną imaginacyą wyobrażeni, iż bez użalenia ſię nad wynalazcą na nie patrzeć nie można było. Obraz ich Generała *Ricci* był tak brzydko i podło udany, iż mądrzy i guſtowni Rzymianie, ktorzy do wſpaniałych Galeryi w ſwoich Pałacach ſą przyzwyczaieni, nie inaczey iak z obrzydzeniem i gniewem na zbior Obrazow patrzeć nie mogli, ktory na ochydę Pałacu, w ktorym były wyſtawione, nie innego, iak wzor głupich i bezecnych myśli nie zawierał. Iżali im można było mieć za złe, kiedy oni chlubiąc ſię z właſnych guſtownych Galeryi, mawiali: *Nie naſz to wynalazek; ale Cudzoziemiec to wymyślił.*

§. 10.

Pan de Verney *za czaſem za niewinnego uznany.*

Z Milczenia Markiſa *de Pombal* wnoſzono

wprawdzie, że postępek Posła approbuie, lecz w Portugallii nie widziano żadnych skutkow przewinienia Pana *de Verney*; bo ani mu iego dobr, ani Obywatelskiego Prawa nie odebrano, ale *Minister* dał tylko rozkaz, aby uczone iego Pisma na potym w wysokich Szkołach i Kollegiach więcey nie były czytane, przez co znaczna intrata mu odpadła; także przeszkodził, iż niektorych pieniędzy, o ktorych z odpieczętowanych iego listow miał wiadomość, nie mogł wybierać. Gdy Markis *de Pombal* za teraźnieyszego Panowania w niełaskę wpadł, skarżył się nań Pan *de Verney*, i był w swoiey sprawie niewinnym uznany. *Comthur Monezer* musiał o tym Papieża i Ministrow Bourbońskich uwiadomić, i ich się radzić, czyby Pan *de Verney* mogł znowu z honorem do Rzymu powrocić? Papież odpowiedział: iż nie tylko nie ma nic przeciw niemu, ale też ieszcze mu to będzie bardzo miło. Podobno nieco obszerniey tę okoliczność opisaliśmy, lecz miłość prawdy i szacunek talentow Pana *de Verney* wyciągały po nas, abyśmy tę rzecz światu tak przed oczy stawili, iak się prawdziwie zdarzyła.

§. 11.

§. 11.

Pagliarini *otrzymuie pozwolenie powracania do Rzymu.*

TYm czaſem, gdy z Panem *de Verney* niewinnie tak źle poſtępowąno, *Miniſter* tym bardziey za Mikołaiem *Pagliarini* intereſſował ſię. Klemens XIII. Papież, iak ſię w Części III. Rozdz: II. §. 14. wſpomniało, z Rzymu go wypędził; teraz za ſtaraniem ſwego mocnego Obrońcy Klemens XIV. przez wydane *Breve* nie tylko mu pozwolił powrotu do Rzymu, ale mu też ieſzcze Order Złotey Oſtrogi konferował. I tym ſzczegolnie był zaſzczycony, nie zaś Orderem Krzyża Chryſtuſowego, (iak tamże w Części III. będąc źle uwiadomieni wyraziliśmy) tego bowiem nikt nie otrzymuie, ktorego ſprawa od Kryminalnego Sądu była kiedyś roztrząśniona, przez co imię ſwoie nieiako ſkaził. Inny wierny Miniſtra faworyt, ktory ſię przez ſwoie dzieła w Dzieiach Portugalſkich wſławił, to ieſt Jozef *di Siabra di Silva* Prokurator Koronny był za uſtawicznym zaleceniem ſwego Łaſkawcy 5. Czerwca od Krola pomocnikiem Miniſtra przy Sekretarſtwie Stanu uczyniony.

§. 12.

§. 12.

Minister *wpada w niebespieczeństwo życia.*

NIespodziany przypadek potwierdził Ministra w swoim przedsięwzięciu, aby się Gwardyą przeciw zasadzkom swoich nieprzyiacioł ubespieczył. 6. Września chłop go w pośrzodku swoiey Leibgwardyi napastował. Był to prosty, nieznaiomy, podło przyodziany człowiek, ten kamień z taką siłą na niego rzucił, iż od niego drzwiczki u Karety pękły. Ieszcze miał tyle czasu do powtornego wymierzenia, aż Gwardya go porwała, ktora byłaby go w sztuki porąbała, gdyby *Minister* nie był rozkazał, aby go nie zabili, ale tylko pod wartę wzięli. Długą inkwizycyą z nim uczyniono, iednak przyczyny tego zamachu nie można było się dowiedzieć. Tym mniey dociekło *Publicum*, czemu łaskę mu wyświadczono, á za ten występek go nie karano.

§. 13.

O uroczystey Processyi względem Bulli Krucyaty.

OStatniey Niedzieli Listopada na rozkaz Dworu odprawiła się uroczysta Processya z Bullą Krucyaty tak nazwaną, z taką okaza-

okazałością, iakiey ieszcze nie widziano. Naydowały się na niey Swieckie *Collegia* i Zakonnicy, wszyscy Dworscy, Markis *de Pombal* i całe *Ministerium* z wielką assystencyą. Kardynał *da Cunha* niosł tę Bullę przed sobą w oczach wszystkiego ludu z tą ceremonią, iak zwykł w Swięto Bożego Ciała Nayświętszy Sakrament nosić, á 162. Karet tey uroczystości przydały wspaniałości. Markisa ta Processya mocno interessowała, ponieważ z tey okazyi miał nadzieię zebrania wielkich pieniędzy; bo prędkowierne pospolstwo z tą intencyą Bullę kupowało, iż rozumiało, że zebrane za nią pieniądze na wykorzenienie sprzysięgłego nieprzyiaciela imienia Chrześciańskiego będą obrocone. Przeto starał się o odnowienie tey Bulli, i Biskupom zlecił, aby pospolstwo do pilnego iey kupowania zachęcali. Ta Processya dla wzniecenia gorliwości w Obywatelach corocznie z tąż uroczystością odprawiała się. O inne Bulli i *Brevia* Rzymskie, żadnego pożytku nie przynoszące mniey *Minister* dbał, ktorych iako broni iakiey albo na rażenie kogo, albo na obronę swoię używał, tak, iak interessa iego wyciągały.

§. 14.

§. 14.

Minister *rożnicę między dawnemi i nowemi Chrześcianami znosi.*

PRzystępuiemy znowu do niektorych okoliczności, daiących nam sposobność przytoczenia nieiakich rozporządzeń, ktorych pierwsze Proiekta iedni wprawdzie częścią Panu *de Siabra*, częścią Panu *de Melo* Sekretarzowi Stanu przypisuią, iednak i Markisowi *de Pombal* zawsze honor czynią, ktory ich pożytek przenikał, i ie do skutku przywiodł. Do tych należy owo surowe Prawo, w Roku 1771. wydane, przez ktore Portugalczykom bardzo szkodliwe, á u nich głęboko wkorzenione uprzedzone zdanie było zniesione. Albowiem przedtym między dawnemi i nowemi Chrześcianami wielką rożnicę czyniono. Nowi Chrześcianie tak nazwani, byli zawsze hańbnie i wzgardzie wystawieni, i ledwo ich miano za uczciwych ludzi. Kiedy Przodkowie choć od wielu bardzo lat byli Zydami albo Heretykami, tedy potomkowie ich imię nowego Chrześcianina otrzymali, do żadnych publicznych Urzędow nie byli przypuszczeni, nie mogli się z familiami dawnych Chrześcian krewnić, a co rzecz była naystrasznieysza, tedy Inkwizycya miała Prawo tako-

takowego nowego Chrześcianina przy naymnieyszym podeyzrzeniu wtrącić do swych okrutnych tarasow. Łatwo sobie wyobrazić można, iak szkodliwe było to bezecne, á Chrześciańskie imię bardzo szpecące uprzedzone zdanie o Religii, i iak mocno innych do przyięcia iey odrażać musiało. Mocą więc tego Prawa rożnica między dawnemi i nowemi Chrześcianami na uszczęśliwienie Portugalczykow ustała.

Już kilka lat przedtym z podobnych rozumnych przyczyn *Minister* był zakazał, aby napotym nigdzie, (iak dotąd na rożnych publicznych mieyscach zwyczay był,) licznych reiestrow owych Osob nie zachowywano, ktore od Inkwizycyi na śmierć były potępione; ponieważ te Familie, ktorych Przodkowie od tego krwi pragnącego Sądu śmiercią byli karani, nieiako za nieuczciwe miano. Iżali ktory Narod może bardziey być uprzedzony w swoim zdaniu, iak ten, ktory poczciwym żyiącym Osobom za błędy od swych Przodkow popełnione pokutować każe?

§. 15.

Minister *ieszcze inne uprzedzone zdanie, Familiom bardzo szkodliwe znosi.*

INna dyspozycya nie mniey była chwale-
bna,

bna, przez ktorą *Minister* zniosł ow mocno rozszerzony zły zwyczay, według ktorego dzieci bez pozwolenia Rodzicow pobrały się, kiedy tylko Zwierzchności Duchowney świadectwo na piśmie pokazać mogły, iż oboie sobie słowo dały. *Minister* albowiem imieniem Krolewskim, wszystkim Konsystorzom Biskupim przykazał, aby nikomu nie dawały pozwolenia do ożenienia się, poki wprzod młoda para nie pokaże zezwolenia swoich Rodzicow; aby tak fortuna i wziętość Familii była utrzymywana, ponieważ dotąd Rodzice wiele Synow dla popełnionego od nich głupstwa albo uporu, ktorego potym rychło lub poźno żałowali, z dziedzictwa wyzuli.

§. 16.
O rozporządzeniach względem industryi Narodowey.

Minister przez kilka lat przemysłu Narodowego był zaniedbał, lecz ku końcowi R. 1771. znowu zaczął nań mieć baczność. Uczynił przeto rożne rozporządzenia na zachęcenie Kraiowych rękodzieł, â Cudzoziemskie były zakazane. Ale z wykonaniem tego zakazu za grubo sobie postępowano; słudzy bowiem Sądowni nie iednemu na publiczney drodze mosiężne guziki

Zagra-

Zagraniczney Fabryki od ſukien odrzynali, á innym ſuknie z Cudzoziemſkiego ſukna na ciele pokraiali i podarli. Przez te gwałtowności *Miniſter* bardzo ſię w nienawiść podał, i takowe publiczne zniewagi każdego mocno urażały. Przez używanie tak ſurowych śrzodkow wydał ſię, iż ſię mało znał na prawdziwych zyſkach handlu Narodowego, i bardzo ograniczył wolność każdego, przyodziewania ſię według właſney woli. Posłowie cudzoziemſcy rożne remonſtracye względem zakazu obcych ſukien czynili, lecz Markis *de Pombal* uparł ſię przy raz przedſięwziętym poſtanowieniu.

§. 17.

Kogoś falſzywie udanego za zbiegłego Kamerdynera Xiążęcia de Aveiro *przyſtawuią.*

LUbo iuż wiele lat po ſtraceniu ſprzyſiężonych na życie Krolewſkie w nocy z 3 Września minęło, iednak ten ſmutny widok byłby ſię łatwo odnowił na Xiążęcia *de Aveiro* Kamerdynerze *Azevedo*, ktory, iakośmy w Części II. Rozd: I. §. 12. wyrazili, ucieczką ſię ſalwował. Nikt nie wiedział, gdzie ſię był ſchronił, lecz pierwſzych dni Lipca Roku 1772. mniemał

Mini-

Minister, iż go złapał, ponieważ niewolnik Murzyn, ubogiego Portugalczyka w Prowincyi *Estremadura* za takiego udawał. Markis *de Pombal* z tego nadzwyczaynie się cieszył, i iuż był postanowił niewolnikowi, za to należycie nadgrodzić. Zaczym ten nieszczęśliwy człowiek był aresztowany, i do Lisbony sprowadzony; ale wkrotce dowiedziano się, iż nie był tym prawdziwym *Azevedo*, lecz tylko tamtego nazwisko nosił. Murzyn ten przedtym z Lisbony był uciekł, bo Pana swego zabił, á spodziewał się przez to odkrycie otrzymać wolność, i los swoy poprawić.

§. 18.

O publicznym wyroku przeciw Xiędzu Malagrydzie.

DO tych czas ieszcze Jezuici byli solą w oku Markisa *de Pombal*. Widziano od czasu do czasu skutki, iak bardzo ten Zakon nienawiść iego na się zaciągnął, i że téy rany nie mogł zagoić. Już 10. lat po straceniu Xiędza *Malagryda* było minęło, iednak musiała pamięć iego ieszcze zawsze mu być nienawistna, ponieważ w tylu Pismach, ktore na rozkaz Ministra powychodziły, obłudnikiem, zdraycą, zwodzicielem

lem, zaboycą Krolewſkim, Kacermiſtrzem &c. był ogłoſzony, ktory poſpolſtwo pod pozorem Swiętobliwości zwodził. Przeto wielu, ktorzy te piſma czytali, mieli go za bardzo oboiętnego człowieka i za *Savanarola* naſzych czaſow. Lecz tym czaſem Miniſtra uſtawiczney nieſpokoyności nabawiła wiadomość, iż ſławna Kſiążka Xiędza Malagrydy pod tytułem: *Roztrząſanie prawdziwych przyczyn trzęſienia ziemi w Lisbonie 1. Liſtopada Roku 1755.* w wielu rękach naydowała ſię. To Piſmo było pierwſzą przyczyną nienawiści Miniſtra ku temu Jezuicie, iako ſię w Części II. Roz: II. §. 5. namieniło.

Nie zdawało nam ſię to piſmo tu w opiſaniu życia Markiſa *de Pombal* przytoczyć, aby każdy naſz czytelnik oſądził, czyli warte było tey oſtrożności, dopiero ie po tylu lat zakazać. Choćby tu i owdzie niektore miſtyczne i fanatyczne wyrazy w nim ſię naydowały, iednak ſzkoda była ſtaranności odnowienia rzeczy dawno iuż zapomnianey. Gdyby to Piſmo w rzeczy ſamey było pełne buntowniczych i Kacerſkich nauk, ktoreby poſpolſtwo podſzczuwało i w błąd wprawiło, tedy rzecz dziwna, iż dopiero w wiele lat po wydaniu iego i po Autora śmierci do myśli przy-

ſzło

ſzło potępić ie i zakazać, gdy iuż dawno powinno było te złe ſkutki ſprawić, ieżeli ktore ſprawić miało. Z tym wſzyſtkim ta Kſiążka ani po wyiściu ſwoim z Druku, ani też potym przez tyle lat od żadnego Sądu nie była za niebeſpieczną uznana, ani zakazana.

§. 19.
O niektorych Anekdotach o Xiędzu Malagrydzie.

PRzy okoliczności tego pamiątce X. *Malagrydy* tak haniebnego wyroku trzymamy, iż naſzym czytelnikom będzie miło, kiedy tu ieſzcze niektore o nim Anekdoty przytoczemy. Wyraziliśmy w Części II. Rozdz: II. § 6. iż X. *Malagryda* do Dworſkiey Damy Anny *de Lorena* liſt był napiſał, ktory w ten czas bardzo w oczy wſzedł, i iey donioſł, *że Krol w Wrześniu w wielkie wpadnie niebeſpieczeńſtwo.* Spuściliśmy ſię wtedy na ſłowa Miniſtra, w Dekrecie 12. Stycznia Roku 1759. ferowanym pod Artykułem XXVI. wyrażaiące: *Iż Malagryda rożnym Oſobom Dworſkim o niebeſpieczeńſtwie, Krola naſtępuiącego Wrzesnia czekaiącym liſtownie donioſł.* To ieſt kłamſtwo; Oſoba wiary godna, ktora to z uſt ſamego Xiędza *Malagrydy* uſłyſzała, upe-

wnia

wnia nas, że w liście szczegolnie o niebespieczeństwie Krolowi grożącym, bez wyrażenia iednak Miesiąca, mowa była. Choć natchnieniom nie wierząc, iżali byłaby rzecz niepodobna, aby *Malagryda* iako mądry człowiek, nie mogł mieć iakich przeczuwania i domyślania się.

Na fundamencie tego listu *Minister* zaraz z początku zamyślał karę śmierci iego zasadzić, i ustawicznie Krolowi przekładał, iż przez iego stracenie trzeba śmiałości Duchownych tamę założyć. Lecz Krol nie dał się na to namowić, ponieważ po wykonaniu Dekretu z 12. Stycznia mocno postanowił, aby iuż więcey krwi, osobliwie Osob Stanu Duchownego nie rozlano, i to też Papieżowi Klemensowi XIII. Swiętobliwie był przyobiecał. Aby iednak okrutnym swym zamysłom i zawziętości ku Jezuitom przez publiczne stracenie iednego ich społtowarzysza zadosyć uczynił, spodziewał się Krola do zezwolenia nakłonić, gdyby go od Inkwizycyi iako Kacermistrza kazał potępić. To zdawało się (ponieważ Brat iego Paweł *Carvalho* Generalnym był Inkwizytorem,) żadnym nie podlegać trudnościom, lecz mu ich dosyć wielkie ieden z Assessorow X. Franciszek *de S. Tomaso* Dominikan uczynił.

§. 20.

§. 20.

Zdanie pewnego Dominikana o Malagrydzie.

TEn ſumienny Dominikan wiedział dobrze o zamyſłach obydwoch Braci Panow *Carvalho*, i miał przyczynę obawiania ſię od ich gorącego temperamentu wſzelkiey pomſty, iednak przy pierwſzym wyſłuchaniu X. *Malagrydy*, w obecności Generalnego Inkwizytora Pawła *Carvalho* i Sędziego *Nugno Alvarez Pereira* oświadczył ſię z wielką ſtatecznością: *Iż niechce być uczeſtnikiem Sądu w ſprawie Xiędza Malagrydy, ponieważ żadnego oſkarżyciela względem wyſtępkow iego nie widzi.* Na co mu Generalny Inkwizytor odpowiedział: *Krol chce, aby go iako Kacermiſtrza potępiono.* Dominikan rzekł: *Iż niepodobna wierzyć, aby Krol miał wolą, Prawo tego Sądu odmienić i wcale przewrocić.* Zatym Generalny Inkwizytor rozgniewał ſię, i kilka razy powtorzył: *Krol każe, Krol każe, á my muſiemy ſłuchać.* Lecz Dominikan na to nie uważał, ale wſtał, (ponieważ ſumnienia ſwego nieſprawiedliwym wyrokiem obciążyć niechciał,) i wyſzedł z Sądowey izby; przeto w tym dniu nic przeciw Xiędzu Malagrydzie nie przedſięwzięto. Inkwizytor Generalny o tym natychmiaſt

miaſt Miniſtrowi Bratu ſwemu donioſł, ktory zaraz Dominikanowi z Kancellaryi Stanu poſłał prezentę na Biſkupſtwo *w Angola.*

§. 21.

O loſie tegoż Dominikana.

XIądz ten od tego doſtoieńſtwa wymawiał się ſwoią podeſzłą ſtaroscią, ſłabością zdrowia i niepodobnością otrzymania z Rzymu Bulli Papiezkiey. Nic to nie pomogło; *Miniſter* rzekł: *Służba Krolewſka tego wyciąga; że daie mu zupełne pozwolenie rządzenia Dyecezyą, iż naſtąpi Bulla, iak ſię obydwa Dwory z ſobą pogodzą.* Dominikan na to odpowiedział: *Iż ten poſtepek wcale z zdaniem iego nie zgadza ſię, i powtornie proſił, aby go do przyięcia tey nowey godności nie przymuſzano.* Przez tę odpowiedź *Miniſter* tak był rozgniewany, iż kazał mu oznaymić: *Kiedy iako Biſkup niechce do Angoli iachać, tedy go tam iako Mnicha zawiozą.* I w tym momencie kazał go na Okręt wſadzić, ktory gotow był tam popłynąć. Długa podroż i troſkliwość, ktore iego rzeźwość umnieyſzały, wprzod mu śmierci przyſpieſzyły, niżeli tam zapłynął.

§. 22.

§. 22.

Uwagi nad postępowaniem z X. Malagrydą u Sądu Inkwizycyi, i nad Inkwizytorem Pereira.

TYm czasem X. *Malagrydzie* w więzieniu przydano za towarzysza Xiędza Swieckiego, także od Inkwizycyi zaaresztowanego. Temu Generalny Inkwizytor zlecił mieć pilne oko na wszystkie sprawy iego, i rzekł mu: iż się Swiętemu Trybunałowi bardzo przysłuży, ieżeli go w czymkolwiek obwini. Ten bezbożny Xiądz, ktory, gdy ieszcze *Don Infant* Jozef prawym był Generalnym Inkwizytorem, iuż za rozwiozłe życie do tarasu tegoż Sądu był zaprowadzony, oskarżył Xiędza *Malagrydę*, iakoby z sobą rożne nieprzystoyne sprawy popełnił, iako w Processie iego wyrażono. To oskarżenie tak się Generalnemu Inkwizytorowi podobało, iż owego Xiędza wolnością darował, i przez publiczny Dekret niewinnym go ogłosił; ktory iednak w kilka miesięcy, pewnie z karania Boskiego, oślepł. Na fundamencie więc tego obwinienia starał się Generalny Inkwizytor za pomocą Xiędza *Mansilha* Prowincyała Dominikańskiego i Dyrektora Kompanii Winney *w Porto*; Procesś przeciw X. *Mala-*

Malagrydzie ułożyć. A iakiż inny Proceſs mogli ci dway uformować, iak ten, ktoryśmy w Części III. Rozd: II. §. 18. podali? ktory ieſt zbiorem z ſamych kłamſtw, oſzukiwania i przeciwnych ſobie ſłow ułożonym, ktoremi *Publicum* omamić, á karze, ktorą iuż dawno na *Malagrydę* poſtanowiono, przynaymniey dać pozor ſprawiedliwości uſiłowano. Ani go też *Miniſter* w wielkim owym Zbiorze publicznych Piſm w ſprawie Jezuitow (*) wydrukować kazał, ſpodziewaiąc ſię, iż mało ſławy z niego odnieſie. Ten także Proces był tylko od małey liczby Inkwizytorow *Menſa piccola* nazwaney podpiſany, ktora *Menſa* z kilku Aſſeſſorów ſię ſkłada dla rożnicy od *Menſa grande*, kiedy wſzyſcy Sędziowie zaſiadaią; ponieważ ſię obawiał, aby ſię drudzy nie wzbraniali go podpiſać; po ktorego podpiſaniu zaraz exekucya naſtąpiła. Pod czas tey *Miniſter* wſzędzie ſwoich ſpiegow rozſadził, aby ci uważali, á iemu potym wiernie donieśli, co ludzie o tym ſądzili. *Malagrydzie* nie pozwolono i ſłowka

(*) *Colleccaon dos Breves Pontificios, e Leys Regias &c. Impreſſa na Secretaria de Eſtado. Por eſpecial Ordem de ſua Mageſtade.*

na obronę swoię wymowić, lubo o tę łaskę nie raz prosił; włożono mu zawsze w usta instrument *Sbarra* nazwany, ktory mu przeszkadzał do mowienia. Obydway Benedyktyni (patrz o nich w Częsci III. Roz: II. §. 18.) co go na plac śmiertelny wyprowadzili, tylko mu występki zarzucali, zamiast coby go cieszyć mieli. Ieden z nich był sławny w Portugallii Xiądz *Jan Baptista*, ktory podłą Książkę Xiędza *Pereira* Kongregacyi Lisbońskiey *Oratorii* o independencyi Metropolitow approbował.

Co się tycze Inkwizytora *Nugno Alvares Pereira*, ktory (iak się w Części III. na wyżey wspomnionym mieyscu namieniło,) po wykonaney exekucyi, Assessorom i Szlachcie w Klasztorze Dominikańskim wspaniałą ucztę sprawił, tedy musiemy ieszcze więcey o nim czytelnikom naszym donosić. On był nieprawym Synem Xiążęcia *de Cadaval*, człowiek prosty, nieuczony i niesprawiedliwy, á tak otyły, iż się ledwo ruszyć mogł. Słuchał zawsze rozkazow obydwoch Braci Panow *Carvalho*, i w sprawach Inkwizycyi dawał swoię kreskę według ich żądania. Wkrotce po wypełnieniu Dekretu na *Malagrydzie* wpadł w chorobę, ktora była skutkiem iego wybiegow, i zaraz stała się cięższą i tak obmier-

mierzłą, iż żaden dla nieznośnego ſetoru przy nim zoſtawać nie mogł. Pełny był rozpaczy, á o Spowiedniku nic niechciał ſłyſzeć. Szczegolnie iedna rozwiozła niewiaſta, ktorą iuż od kilku lat u ſiebie chował, przy nim wytrzymała; lecz gdy choroba ſię wzmogła, ledwo go namowiono, aby ią dla lepſzey ſwoiey dyſpozycyi odprawił. Chciano mu dać oſtatnie Oleiem Swiętym namaſzczenie, ale on o tym niechciał i wiedzieć; á tak w ſzaleńſtwie, iuż w poł zgniły umarł.

§. 23.

O rozporządzeniu wyſokiey Szkoły czyli Univerſitatis *w Konimbrze, i Szkoł po innych Miaſtach.*

Markis *de Pombal* przez długi czas zamyslał powſzechną wyſoką Szkołę w Konimbrze do lepſzego porządku przyprowadzić. Nie mogł tego cierpieć, że dotąd ieſzcze Jezuicki ſpoſob uczenia był zachowany. Aby więc umyſły ku ſwoim zamierzeniom nakierował, kazał wydrukować Kſiążkę pod tytułem: *Hiſtoryczna wiadomość o ſtanie* Univerſitatis *w Konimbrze od tego czaſu, ktorego ſię Jezuici do niey wkradli, ktorzy kwitnące tam nauki i*

Nauczycielow przez swoie ustanowienia i kabały popsuli. Autor w niey żali się nad upadkiem tey wysokiey Szkoły, i przywodzi sławnych po całey Europie znaiomych Mężow, ktorzy iey przez swoię naukę wielkie Imię uczynili. Oraz wyraża intrygi Jezuitow, aby ią do upadku przywiedli, gdy przez swoie wdawanie się w sprawy Dworskie wymogli, iż za Prezydentow i Wizytatorow iey obrano pobłażaiących i iedno z Jezuitami trzymaiących Mężow, aby ich tu i owdzie po Prowincyach założone Szkoły nie poszczuplały.

Lecz pryncypalna przyczyna upadku tey *Universitatis* podobno była powszechna przez długi czas w Portugallii trwaiąca nieczynność. Nie zachęcano ani naglono do nauk; nie szukano uczonych Mężow, á Regencya nie myślała o nadgrodzie talentow; przeto nauki naydowały się w takiey ciemności, iakieyby się i w barbarzyńskich wiekach wstydzono. Procz tego o niczym w Szkołach nie traktowano, iak o czczych Scholastycznych subtelnościach, ktore tam niby bespieczne swoie znalazły schronienie; á z boiaźni, aby za nowotność nie był karany, nikt się nie starał o wzrost, ktory nauki gdzieindziey w naszych oświeconych czasach wzięły. Skoro ta Książka była rozgłoszo-

głoſzona, ktora do niczego więcey nie ſłużyła, iak poſpolſtwo o nienawiści Miniſtra przeciw Jezuitom ieſzcze bardziey przeświadczyć, złożył Markis *de Pombal Iunta* czyli Zgromadzenie Duchownych nieiaką wiadomość o naukach maiących, i we wſzyſtkim z iego zamyſłami ſię zgadzaiących.

Gdy zdanie ich, w iakiby naylepſzy ſpoſob poprawa *Univerſitatis* mogła być przedſięwzięta, wyrozumiał, poſtanowił dla prędſzego wykonania Proiektu ſam do Konimbry poiachać. Łatwo Krola namowił do wierzenia, że nieporządki w powſzechney Szkole tak gorę wzięły, iż iego tam obecność dla przywrocenia iey trwałego porządku koniecznie ieſt potrzebna. Przeto otrzymał Krolewſki Patent, ktory go pełnomocnym uczynił, i nieograniczoną mu dał moc poſtępowania ſobie według ſwego dobrego rozſądku, á każdego obowiązał, aby rozporządzeń iego ſłuchał.

Z tą Krolewſkiey powadze rownaiącą ſię władzą i z liczną aſſyſtencyą *Miniſter* 15. Września Roku 1772. do Konimbry wyiachał i w kilku dniach porządek tey wyſokiey Szkoły odmienił. Wielu zaſłużonym Mężom Katedry były odebrane, á drudzy, na ktorych obranie nie wſzyſcy zgadzali ſię, byli na ich mieyſce oſadzeni.

Mini-

Minifter miał to w fwoiey mocy każdego godnym ofądzić, ktory iemu fie przypochlebiać, albo na przyczynienie fię tych, co u niego łafkę mieli, zafługiwać umiał. Lubo niektore z nowych rozporządzeń były niepotrzebne, owfzem drugie wcale fzkodliwe, iednak wiele było, co na powfzechną pochwałę zafłużyły. Tak na przykład przedtym publiczne prelekcye trwały tylko cztery miefiące, pod pretextem, iż wiele ftudentow z odległych mieyfc przybywało, co było niewypowiedzianie złym zwyczaiem; wtedy zaś wakacye na dwa miefiące tylko były określone. Wfzyftkim uczniom pod pewną karą pieniężną przykazano nie abfentować fię od Lekcyi; á gdyby to trzeciego razu fię ftało, tedy do więzienia mieli być wfadzeni.

Z początku to uftanowienie zdawało fię wielom bardzo furowe; wielu przyuczonych do prożnowania, á ochoty nie maiących do pilności, porzuciło Szkoły; przedtym w Konimbrze na 5000. Studentow liczono, ale od czafu tego rozporządzenia liczba ich nad 600. nie wynofiła. Chwalebna także była uftawa, aby na potym nikt Doktorem Teologii niezoftał, gdyby doftatecznie w ięzykach Łacińfkim, Greckim i Hebrayfkim nie był biegły. Przy

tey

tey okoliczności poſtrzegł Markis *de Pombal* iż od czaſu wypędzenia Jezuitow, Profeſ-ſorow Grammatyki, Retoryki i Filozofii brakowało. Przeto daley rozkazał, aby na ſo-żne do pożycia ludzkiego potrzebne rzeczy podatki były włożone dla utrzymywania publicznych Nauczycielow, z ktorych 479. do informowania w czytaniu, piſaniu i rachowaniu, 236. do Łacińſkiego ięzyka, 38. do Greckiego, á 35. do Retoryki i Filozofii było wyznaczonych.

Mocą tych rozporządzeń Miaſta i znacznieyſze mieyſca Prowincyi, w ktorych przez długi czas Szkoły były zaniedbywane, także ſwoich Nauczycielow otrzymały. A lubo ci przy wielkim leniſtwie nieuczonego Narodu nie byli naylepſi i nayzdatnieyſi, iednak ich bytność dała Rodzicom okazyą pomyślenia o edukacyi ſwoich Synow i doznania pożytku za owe na włożony ſobie nowy podatek narzekania. Odnowienie *Univerſitatis* w Konimbrze, i poprawienie Szkoł po inſzych Miaſtach rożni Wierſzopiſowie na pochwałę Miniſtra wſławili; á gdy on to rad ſłyſzał, i z nikim ſię chwałą nie dzielił, tedy ſię też ſtarał, aby ta pochwała we wſzyſtkich okolicach Portugallii i Zagranicznych była ogłoſzona.

§. 24.

§. 24.

O śpiewaniu Te Deum laudamus *za zniesienie Zakonu Jezuickiego, i o nowym rozkazie z tey przyczyny.*

NAkoniec nadszedł ów od Markisa *de Pombal* tak bardzo pożądany czas zniesienia Zakonu Jezuickiego. Ten swoiey radości z tey przyczyny nie mogł utaić, i powiadał, iż iemu dobry tego początek i szczęśliwy koniec przypisać trzeba. Inne Europeyskie Dwory, ktore także do tego się były przyłożyły, nie sądziły być rzeczą przyzwoitą, aby publiczne okazania radości wyprawiły dla otrzymanego zwycięztwa, przy ktorym siła zwyciężonych tak słaba była. Lecz Markis *de Pombal* nie kontentował się tym, iż mu przyiaciele iego z tey okoliczności publiczne czynili powinszowania, ale też ieszcze po wszystkich Kościołach uroczyste nakazał dziękczynienia. Dnia 29. Września Roku 1773. w Kościele Patryarchalnym, w przytomności Rady Lisbońskiey, zacnieyszey Szlachty i Ministrow *Te Deum laudamus* zaśpiewano, á tak Patryarcha iako też i Rada trzydniową illuminacyą nakazali. Całe Miasto zaiaśniało na dowod radości, lubo ta u skrytych przyiacioł Jezuickich nie była szczera. Nuncy-

usz

uſz Papiezki chciał także Miniſtrowi przypodobać ſię, Pałac ſwoy przez trzy wieczory obiaśnić, i w Kościele Nayś: Panny Maryi Loretańſkiey, do niego i do Włochow należącym Solenną Mſzą i *Te Deum laudamus* zaśpiewać kazał.

Zmieſienie tego Zakonu było powodem nowego rozkazu do wſzyſtkich Sądow, namieſtnikow i Magiſtratow w Portugallii danego; ktory, iak łatwo każdy imaginować ſobie może z zwyczayną oſtrością przeciw nędzney reſzcie Zakonnikow był ułożony. Wtym rozkazuie im ſię pilne mieć baczenie: 1) Aby ſię żaden Jezuita albo kto inny w ſukni znieſionego Zakonu nie pokazał. 2) Aby między wygnanemi i ieſzcze w Pańſtwie utrzymywanemi żadne ſchadzki i umowy nie odprawowały ſię na zakładanie nieiakiego Towarzyſtwa, albo na ſzkalowanie Papiezkiey Bulli Zakon kaſſuiącey i rozkazow Krolewſkich. 3) Aby nikt ſię nie ważył przeciw tey Bulli albo części iey co mowić. 4) Gdyby zas mimo nadziei ktora Oſoba wypędzonego i znieſionego Zakonu ziawiła ſię, tedy ta ma być poimana, do Lisbony ſprowadzona, do więzienia wtrącona, i Sądowi *Inconfidenza* oddana; aby ten z nią tak ſobie poſtępował, iak ſię Krolowi będzie podobało.

KONIEC CZĘSCI CZWARTEY.

(*)

REJESTR

Rozdziałow i Paragrafow Części Czwartey.

ROZDZIAŁ I.

§. 13.



REJESTR

(*)

REJESTR

§. 39.



REJESTR

§. 53.



REJESTR

ROZDZIAŁ II.

§. 4.



REJESTR

§. 18.



REJESTR



ZYCIE
SEBASTYANA JOZEFA
de CARVALHO i MELO
GRAFA *de OEYRAS*,

MARKISA *de POMBAL &c.*

Sekretarza Stanu i pierwſzego Miniſtra JOZEFA I. Krola Portugalſkiego.

CZĘSC V.



ROZDZIAŁ I.

O ostatnich rządach Ministra aż do śmierci Krola Jozefa I.

MInister od przedsięwziętey zaraz z początku rządow swoich maxymy wszelkim sposobem poniżenia wielkich Panow i wyniosłości ich nie odstąpił. Podała mu się do tego pierwszych dni Czerwca R. 1773. nowa okazya, gdy Markis *de Alvitto* umarł; ponieważ wakuiącą przez śmierć iego dostoyność pierwszego Chefa Woysk *w Estremadura* Generałleutnantowi *Maiclane* Szkotowi, Officerowi wielkich talentow konferował. Maią tę szarzą w Portugallii za nayważnieyszą, ponieważ ten, co ią posiada, od samego Krola dependuie; przeto o nię pierwsi Panowie pilnie się starali, i do tych czas zawsze ieden z nich był zaszczycony. Przed Markisem *de Alvitto* piastował ią Markis *de Marialva*, o ktorym była mowa w Części III. Rozd. III. §. 6. Także Urząd Vice-Reia Indyiskiego przed-

tym do wielkich Panow Portugalskich należał, ktorzy go powagą prawie Krolewską sprawowali; lecz gdy to dostoieństwo wakowało, Markis *de Pombal* ten zbytek zniosł, i wysłał tam Pana Jozefa *de Gamara* pod samym tytułem Namiestnika Goi.

§. 1.

O nowym Kanale w Oeyras.

TYm czasem sławny do żeglugi Kanał *w Oeyras* był zakończony, na ktory kosztu nie żałowano. Krol wszystko nań łożył, ponieważ mu *Minister* potrzebę i wielki z niego pożytek był przełożył, lubo prawie on sam wszystek zysk na siebie obrocił. Ten Kanał był wzdłuż blisko na 4 mile od morza aż do dobr *Oeyras* ciągniony; nim wina do *Porto*, á ztamtąd od Kompanii winney znowu do *Oeyras* sprowadzano. Dla niego mieyscami skaliste gory trzeba było łamać, á robota z taką szła pilnością, iż i w nocy przy pochodniach koło niey się zatrudniano. Wina Ministrowskię wolno puszczano, inni zaś musieli od swoich płacić. Nie można było mnogości wina w wielkim składzie złożonego dosyć wydziwić się; Kufy winne były nadzwyczaynie wielkie, żelaznemi obręczami pobite,

bite, Herbem domu *Carvalho* cechowane, á każda 30. zwyczaynych beczek zawierała. Co ten bydynek magazynowy kosztować musiał, łatwo każdy zgadnie.

§. 2.

O mizernym stanie skarbu Krolewskiego.

PRzeto w skarbie Krolewskim na zwyczayne wydatki i wypłacanie służącym pieniędzy brakowało; na dowod tego niech służy następuiąca Anekdota. Gdy Krol raz na dwukolnym powozie z *Belem* do *Mafra* iachał, przypadkiem koń ieden upadł. Krol o to rozgniewany stangreta za swoie niedbalstwo mocno połaiał, iż koni za cugle dobrze nie trzymał, i upadkowi nie przeszkodził i przydał: *Iżali to niemasz siły, albo ci brakuie iadła?* Stangret śmiało odpowiedział: *tak iest Nayiaśnieyszy Panie! niemam sił, ponieważ mi brakuie na strawie; i nie wiem, zkąd mam wziąć na żywność i odzienie, gdy od wielu lat zasług nie odbieram.* W tym rozpiął suknią, i pokazał Krolowi, iż koszuli na sobie nie miał, i że prawdę powiedział. To pobudziło Krola do politowania, dobył z kieszeni 4. czerwonych złotych, i dał mu ie, mowiąc: *Oto masz cokolwiek, abyś sobie koszulę sprawił.* Potym Krol daley iachał,

lecz

lecz o tym zapomniał, aby ſtangretowi zaſługi zapłacono. Muſiał z niezliczonemi innemi dworſkiemi ſługami milczeć, aby w niełaſkę u Miniſtra niewpadł, ktory zawſze ſzczęśliwy ſtan Państwa i baczność Regencyi na wſzyſtko wyſławiał.

§. 3.

O odprawieniu wielu żołnierzy.

NA początku Roku 1774. przedſięwzięto odmianę w woyſku, ktora wielu ludzi nieſzczęśliwemi uczyniła. Z każdey Kompanii 20. ludzi brakowano; ſtarym i ſłabym dano abſzyt, i iuż więcey o nich nie miano ſtarania; ani im żołdu inwalidow nie zapłacono. Ktorzy w czym przewinili, albo ſię nie dobrze ſprawowali, tych do więzienia wtrącono, á potym ich do oſad w Azyi zawieziono.

§. 4.

O upadku i wygnaniu Pana de Siabra de Silva.

TYm czaſem *Miniſter* nie zaniedbał ſwoich faworytow wywyżſzać. *Comthur Almada* i Pan *Siabra de Silva* wielkie przyſługi mu uczynili, i za to znaczne doſtoieńſtwa otrzymali. Pierwſzy był uczyniony

Gran-

Grandem Kroleſtwa pod tytułem: *Vicomte de Villanova de Souza*, á po śmierci miał Synowiec iego Antoni *de Almada* Namieſtnik Miaſta *Porto* ten tytuł noſić; przeciwnie zaś drugi ku końcowi Stycznia Roku 1774. iednym razem wſzyſtkie ſwoie Urzędy ſtracił, i do *Venta de Cavalli*, 55. mil od Dworu na wygnanie był wyſłany. Rozkaz ten poſłano do Doktora Jozefa *de Siabra*, iako dowod, iż ze wſzyſtkich ſwych godności i urzędow, ktore przez tak krotki czas piaſtował, ieſt wyzuty. Widział ſię więc z doſtoieńſtwa Sekretarza Stanu i pomocnika Miniſtrowſkiego, po ktorym ſpodziewał ſię za czaſem we wſzyſtkich innych urzędach naſtępować, być ogołoconym; i łatwo można ſobie imaginować, iak ciężko go boleć muſiało, iż wſzyſtkie tak wielkie nadzieie zpełzły.

Ponieważ Markis *de Pombal* miarkował, że Pan *de Siabra* wielkie miał biegłości i obroty, á zatym mu nie dowierzał, aby dane ſobie rozkazy tak iak dotąd pilnie wykonał; tedy obawiał ſię, aby Krolowi w pewney rzeczy oczu nie otworzył; ſzukał więc okazyi, aby go ſię pozbył. Szacuiemy bardzo talenta tego Pana, przeto nie tylko tu krotkie uwiadomienie o iego znacznieyſzych działaniach przytoczemy, ale

ale też prawdziwe przyczyny upadku iego przywiedziemy, co tak naſzym czytelnikom? iako też Panu *de Siabra* będzie przyiemno, ponieważ ta wiadomość mu honor przynoſi, i imię iego u Narodu ieſzcze bardziey wſławia.

§. 5.

Niektore wiadomości o Panu de Siabra.

PAn Jozef *de Siabra* był Synem Łukaſza *de Siabra*, Konſyliarza dwoch wyſokich Trybunałow *Azienda* i Pałacu. Skoro ſwoie nauki w wyſokiey ſzkole w Konimbrze ſkończył, udał ſię do Lisbony, gdzie według zwyczaiu odprawuiąc *Examen* z Prawa, taki dał dowod ſwego w naukach postępku, iż za Krolewſkim pozwoleniem wolno mu było naydować ſię na publicznym Examinie, ktory z każdey prawney materyi odprawuie ſię. Krol na nim był obecny, i uważał, że wſzyſcy ſłuchacze rozumowi, talentom, biegłości i wyraźnym gruntownym odpowiedziom młodego *de Siabra* dziwowali ſię; przeto zaraz o nim powziął nadzieię, że kiedyś z niego Stan Kroleſtwa będzie miał zdatnego Miniſtra. Przypadła w tym czaſie śmierć Oycowſka nie mało dopomogła, że młody *Siabra* i Brat iego *Łukaſz*, wkrotce urośli.

Do

Do tych ſztuk, ktorych Markis *de Pombal* używał do nakłonienia Krola, aby wſzyſtkie Proiekta iego pochwalił, należała i ta, iż Krola często upraſzał, aby ſamemu iego zdaniu nie dufał, ale też innych zdatnych Konſyliarzow ſię radził; lecz oraz tych podawał, ktorych iuż przedtym na ſwoię ſtronę był nakłonił. Kiedy więc Krol ich ſię pytał, tedy oni tak odpowiadali, iak *Miniſter* ſobie życzył; ponieważ wſzyſcy albo o iego łaſkę ſię ſtarali, albo iego zemſty ſię obawiali. W pewney okoliczności bardzo delikatney Krol domagał ſię rady Łukaſza *de Siabra* Konſyliarza; na co ten uproſił ſobie krotki czas do namyślenia ſię, á tym czaſem do Markiſa *de Pombal* poiachał, aby wprzod zdanie iego uſłyſzał. Ten z zmyśloną gorliwością o ſłużbę Krolewſką dał mu naganę, iż powierzoną ſobie od Monarchy taiemnicę wyiawił, i odprawił go temi ſłowy: *aby czynił, co chce*. Konſyliarz, ktory chytrości Miniſtra nie pomiarkował, tak ſię o ten poſtępek rozgniewał, iż powrociwſzy do domu w gorączkę wpadł, i w kilka dni umarł.

Gdy *Miniſter* o niebeſpieczeńſtwie Konſyliarza dowiedział ſię, pokazał nad nim ſwoię litość; nawiedził go, zawołał do

ſiebie

siebie dwoch iego Synow Jozefa i Łukasza, cieszył ich dla przybliżaiącey się śmierci Oycowskiey, i rzekł: iż odtąd chce być ich Oycem. Iakoż w rzeczy samey mocno się niemi opiekiwał; Jozef wkrotce został Assessorem Sądow Referendarskich *w Porto* z pozwoleniem tam nie siedzenia, ponieważ był potrzebny do pilnowania innych interessow Dworskich. Gdy potym nową Kommissyą handlowną ustanowiono, był uczyniony iey Fiskalem Wtym czasie nienawiść Ministra przeciw Jezuitom na naywyższy szczebel wstąpiła; że więc w tym razie Jozefa *de Siabra* użyć zamyślał, tedy od owych *w Porto* przeniosł go do Sądow Referendarskich Lisbońskich, i oraz go uczynił Prokuratorem czyli Fiskalem Koronnym. Na tym zostaiąc Urzędzie, rożne remonstracye Krolowi na piśmie podał, i dał ie drukować, albo raczey pod iego imieniem były napisane; między temi naydowały się: *Pismienny dowod &c.* położony w Części IV. Rozd: I. §. 17. i sławna *Chronologiczna Dedukcya &c.* Wszyscy, ktorzy byli zdolni dać swoie zdanie o tych pismach, poznali w nich pioro *Carvalha*, ktore się od dokładnego i doskonałego stylu *Siabry* bardzo rożniło.

Carval-

Carvalha pobłażanie *Siabry*, że imieniem iego tyle podłych pism zdobiono, tak mocno kontentowało, iż od tego czasu zamyślił go na ważnieysze Urzędy wynieść. Nie tylko go Assessorem w Radzie Pałacowey z zatrzymaniem dostoyności Prokuratora Koronnego, ale też dozorcą Wieży *do Tombo* czyli Krolewskiego *Archivum* i Kanclerzem Sądow Referendarskich w Lisbonie mianował, u ktorych też w niebytności Kardynała *da Cunha* mieysce Prezydenta zastępować musiał. Nakoniec w dzień narodzenia Krolewskiego 6. Czerwca Roku 1771. był Sekretarzem Stanu i pomocnikiem Ministra przy sprawach Cudzoziemskich uczyniony. Ten był naywyższy szczebel szczęścia, ktory *Siabra* mogł osiągnąć, ale też oraz okazyą do iego upadku.

Markis *de Pombal* znał dobrze sposob myślenia teraźnieyszey Krolowy, á w ten czas Xiężniczki Brazylii, i Męża iey Infanta *Don Pedro*; wiedział, iż oboie zbyt wielką miłość ku Religii i sprawiedliwości mieli, á zatym iego przez tak długie rządy popełnione niesprawiedliwości nie pochwalą; i słusznie się obawiał, aby się przy sterze utrzymał. Przeto z nienasyconey żądzy Panowania straszny ułożył Proiekt uczy-

nienia

nienia odmiany w Sukceſſyi do Korony. Iego zamierzenie było, Krola przy zwykłym oświadczaniu ſwoiey wierności i miłości ku dobru poſpolitemu namowić, aby na ten koniec nowe prawo wydał. Odkrył Panu *de Siabra* ſwoie zamyſły, i chciał go w nie wplątać, i żądał od niego, aby to nowe rozporządzenie ułożył. Lecz ten, lubo nigdy w innych rzeczach rozkazom iego nie ważył ſię ſprzeciwiać, tu iednak brzydził ſię tym obmierzłym Proiektem; miłość ſprawiedliwości zwyciężyła w nim boiaźń i wzgląd na ſwego obrońcę, i przedſięwziął obie Oſoby w tym naybardziey intereſſowane ſekretnie o wſzyſtkim uwiadomić. Przez to cały ten Proiekt Miniſtra zpełzł, ale też za to poſtanowił na tego, co go odkrył, całą ſwoię pomſtę wywrzeć, i z wſzelkich doſtoieńſtw go ſtrącić.

Dnia 18. Czerwca Roku 1774. iako w dzień, ktorego Krol *do Salvaterra* na polowanie zwykł wyieżdzać, Pan *de Siabra* był do Pałacu Markiſa *de Pombal* zawołany, gdzie mu w przytomności Miniſtra rozkaz Krolewſki oddano, mocą ktorego z wſzyſtkich doſtoieńſtw i dobr ſwoich był wyzuty, i do wzwyż wſpomnionego mieyſca na wygnanie ſkazany. Ztamtąd go po-

ſłano

ſlano do *Angoly*, aby iuż nikt o nim więcey nie pomyślił. Lecz teraźnieyſza Krolowa znowu go napowrot wezwała, i honorumu przywrociła, iak niżey wRozd: III. §. 14. i 15. zobaczemy. Także Brat iego Łukaſz *de Siabra* ſtracił ſwoy Urząd iako Konſyliarz, (*Deſembargador*) i przyſtępu mu do Dworu zabroniono; ale i ten za teraźnieyſzego Panowania ieſt za niewinnego uznany.

§. 6.

O upadku Abbe Platel, *o przyczynach tego i Anekdotach o nim.*

TEgoż właśnie czaſu drugi od Miniſtra bardzo ſzacowany faworyt muſiał z Portugallii ſię wynoſić. Tym był Xiądz Norbert, albo zmyślony *Abbe Platel*, o ktorym iuż częſto wzmianka była. i ktory ſię od wielu lat w Portugallii bawił. Ten był zachytry, aby ſwoiey przyſzłey niełaſki nie miał przewąchać, ponieważ nieiaką odmianę w obchodzeniu ſię Miniſtra z ſobą pomiarkował; przeto niedbaiąc na wſzyſtkie na ſiebie od *Pombala* uknowane zaſadzki, taiemnie do Lotaryngii uſzedł, á ztamtąd do Hollandyi, gdzie też wkrotce potym umarł.

Naypryncypalnieyſza przyczyna, dla

ktorey *Abbe Platel* w niełaſkę u Miniſtra wpadł, była, iż przy pewney okazyi pod czas porożnienia ſię z Dworem Rzymſkim powiedział: *Gdyby mię byli do Rzymu poſłali, tedy byłbym te nieſnaſki z ukontentowaniem obydwoch Dworow wkrotce uſpokoił.* To wyznanie miał *Miniſter* ſobie za urazę, iakoby *Platel* przez to chciał wyrazić, iż iego i *Comthura Almady* poſtępowanie nie było dobre; przeto począł go nienawidzieć, oddalił go pod rożnym pozorem od ſwego ſtołu, á nakoniec i przyſtępu mu do ſwego Pałacu zakazał.

Abbe Platel oſobliwie przez dwie Kſięgi ſię wſławił; iedna na 7. części podzielona ma tytuł: *Hiſtoryczne wiadomości o kłotniach Jezuickich z Stolicą Rzymſką*, ktorą Miniſtrowi przypiſał; á druga nierownie dawniey wydana pod tytułem: *Hiſtoryczne wiadomości o Miſſyach w Indyach wſchodnich.* Obie od Benedykta XIV. Papieża przez *Breve* 1. Kwietnia Roku 1745. wydane, były zakazane, lubo rożni Piſarze bardzo ie chwalili. Ze zaś ta pochwała ieſt podeyzrzana, ztąd ſię pokazuie, kiedy kto na przeciwko niey ſtawia ſkargi, ktore Duchowne i Swieckie Oſoby w Indyi wſchodniey, gdzie był Miſſyonarzem, i nawet Przełożeni Kapucyńſcy, ktorych Regułę

przy-

przyiął, á potym znowu ią porzucił, tak często na niego czynili. Xiądz Tomasz *de Poitiers*, powszechny Przełożony Missyonarzow Kapucyńskich *w Madras i Pondichery* wiele listow do Pana *Dumas* Namiestnika *w Pondichery* napisał, w ktorych go o pomoc prosił przeciw niegodziwym zamysłom Xiędza Norberta. Między innemi w liście 21. Grudnia R. 1739. danym pisze:

,, Niedawno odebrałem od naszego X. Nor-
,, berta arkuszowy list, pełny przeciwnych
,, sobie rzeczy. Iest on niespokoyna, fanta-
,, styczna głowa, ktory dla wyniosłości nie
,, wie, iak ią ma na sobie nosić. Ieżeli za-
,, bawi w Indyi? tedy nam straszne kłotnie
,, i niezgody wznieci. ,, W drugim 29. Grudnia pisanym wyraża: ,, Czego się po
,, takim Mężu spodziewać trzeba, ktory
,, sobie w głowie uroił, i publicznie wy-
,, znaie, iż nie zna Przełożonego tak Du-
,, chownego iako też Swieckiego? Ponie-
,, waż Duchownego Starszego nie uznaie,
,, tedy WPan musisz być łaskaw, i pokazać
,, mu, że ma takiego Swieckiego; w takowy
,, sposob zwykliśmy czasem sobie dopomodz,
,, kiedy z takiemi wyuzdanemi mężami
,, mamy co do czynienia, ktorym brakuie
,, ducha swego powołania. - Rozkazałem

„ pilne mieć na niego oko, aby nam więcey przykrości nie uczynił, ponieważ do wszystkiego iest skłonnym. Trzeba się nam tey niespokoyney głowy pozbyć, inaczey, ieżeli tu zostanie, wszystko wprawi w pomięszanie. Obszernie o tym do Rzymu napisałem, i o sposobach myślenia tego Xiędza, i o przyczynach naglących nas do odesłania iego donioslem. „

Za daleko oddalilibyśmy się od naszego zamierzenia, gdybyśmy o wszystkich iego kabałach po powrocie z Indyi wschodniey czytelnika naszego należycie chcieli uwiadomić. W Roku 1745. z Rzymu był wypędzony, i przewendrował potym Anglią, Hollandyą i inne Kraie, i odmienił suknie, stan i nazwisko według swego upodobania, i iak iego zamysły i interessa wyciągały. Raz udawał się za Xiędza Norberta z Lotaryngii; czasem za X. Norberta z *Bar le Duc*; to za *Abbe*, to za Hollendra, za Szwaycara, to za Kupca, za szynkarza. Przez nieiaki czas znowu na siebie wziął imię Missyonarza, innego razu handlował iedwabiem, iuż był Portugalczykiem, iuż Anglikiem i tam daley, lecz zawsze na rozpusty i zbrodnie wylany. Nigdy się nie pokazał pobożnym i od świata dalekim mężem, iak stan od niego obrany

wycią-

wyciągał. Rożni Francuzcy Biſkupi bardzo ſię na iego nieſkromne obchodzenia ſię oburzyli, i prawdziwy charakter tego ſtwo-ryta Markiſa *de Pombal* nam odmalowali. Tu na końcu to tylko ieſzcze przytoczemy, co Biſkup Siſterońſki w ſwoim liście Paſterſkim 24. Kwietnia Roku 1745. wydanym o nim wyraził.

,, Człowiek ten ieſt buntownikiem, wy-,, nioſłym, nieſpokoyną głową i bez rozſąd-,, ku; wiele ſię podeymuie, á brakuie mu ,, ducha ſwego powołania. Ieſt nędznikiem, ,, ktory ſwoim ſpołbraciom ochydę czyni, ,, á niezliczone niegodziwe poſtępki po-,, pełnia. Ieſt upornym, i publicznie wy-,, znawa, iż ani Duchownego ani Swieckie-,, go Przełożonego nie zna. Nie ma ani ,, wierności ani rzetelności, lecz płaſzczem ,, według wiatru kręci. Ieſt człowiekiem ,, niebeſpiecznym, na ktorego uſtáwicznie ,, pilne oko mieć potrzeba; ſłowem ieſt na ,, wſzyſtko odważaiącym ſię.,, Xiądz Norbert potym ieſzcze wiele lat żył, iak go w ten ſpoſob odmalowano, lecz zawſze temu portretowi był podobny.

§. 7.
O rożnych wyrokach Sądu Cenzury Kſiąg.

LUbo Biſkup *de Beja* Emmanuel *de Cenacolo*

ciało Prezydent Sądu Cenzury Kśiąg po znieśieniu Jezuitow pilne miał oko, czyliby ich przyiaciele spokoynie śię sprawowali, iednak na ich stronę wyszły publicznie dwa Pisma, z ktorych iedno miało tytuł: *Radość Pasterzow*. á drugie list Biskupa *Collazo Leitao de Coccino* do Arcy-Biskupa Salvatora *Reys de Cranganor* zawierało. Pierwsze było małą Kśiążeczką osobliwszey uwagi nie godną, przeciwnie zaś drugie zamykało w sobie ostrą Satyrę przeciw Processowi i wyrokowi na X. *Malagrydę*. Obydwa miano za dzieło wygnanych Jezuitow, i *Minister* mocno śię o nie rozgniewał, á naybardziey o ostatnie. Przeto z ich przyczyny dwa surowe zakazy wyszły, á 30. Kwietnia Roku 1774. te Pisma były przez Kata palone. Osobliwie wyrok względem listu Biskupa *de Coccino* był bardzo obszerny, bo oraz zawierał zbiianie iego listu, w ktorym dowodził, że postępek Inkwizycyi przeciw Xiędzu *Malagrydzie* był wcale niesprawiedliwy, i wszystko, w czym go obwiniono, kłamstwem.

§. 8.

O zakazie niektorych Kśiąg.

DLa zakazu tych obydwoch Pism nikt śię bar-

bardzo nie zadziwi, kiedy ſobie przypomni nienawiść Miniſtra ku Jezuitom, á oſobliwie ku X. *Malagrydzie*. O tey dobrze wiedzieli Aſſeſſorowie tego Sądu, ktorzy ſię wſzelkim uſiłowaniem według iego myśli ſprawowali. Przeciwnie zaś tym bardziey Politycy ſię zdumiewali, gdy tenże Sąd *Breve* Klemenſa XIV. Papieża, 20. Lipca Roku 1773. wydane, (pozwalaiące Eremitom *dobrego JEzuſa* na przedmieściu Miaſta *Braga* Jubileuſzu i wielu odpuſtow,) za nieważne ogłoſił. Wkrotce potym także dwa nieznaiome Wieku przeſzłego Piſma zakazano, ktore były dowodem nie tylko zepſutego w ow czas dobrego ſmaku, ale też czuyności Sędziowſkiey na wykorzenienie wſzyſtkich Kſiąg, dobrym obyczaiom i Religii przeciwnych. Iedno miało tytuł: *Anacephaleoſis de Monarchia Luſitana*, od Emman: *Boraceo Francez* w Lisbonie Roku 1624. wydane; á drugie: *Troiaki związek miłości ku Chryſtuſowi, teraz narodzonemu Krolowi Portugalſkiemu poświęcony*, od *Antoniego* Ardizzone Spinolą, *w Lisbonie Roku 1680*. Z tytułow poznać można, co za guſt w ſamych Kſiążkach ſię nayduie; ieſt to mięſzanina dziecinnych uwag bez porządku i dowcipu. Iuż dawno poſzły w niepamięć, i nikomu nie

byłyby przyszły na myśl, gdyby ten Sąd, z samych nieuczonych Assessorow złożony, ich nie był z ciemności wyciągnął. Przynaymniey większa ich liczba szła za zdaniem Ministra, i zawsze według iego zamysłow głosy swoie dawała. Dla iego przemocy Juryzdykcya Inkwizycyi i Biskupow zdawała się być prawie niepotrzebna; tym czasem rożne szkodliwe nowotności wkradły się, á dobry smak i gruntowna nauka zniknęła.

§. 9.

O małym postępku w naukach pod czas rządow Carvalha.

Markis *de Pombal* często się chlubił, iż Portugallii znowu nauki przywrocił, i że dobry gust w Pismach przez iego przykład także się naprawił. Czytał wprawdzie niektore nowe Książki o Religii, handlu, kunsztach i naukach; lecz coby z nich większego obiaśnienia miał nabywać, tedy te ieszcze bardziey głowę iego pomąciły. Przeto nie mogł uczoney i nieco głębokie myśli zawieraiącey rozmowy długo słuchać. Pokazał nieiaką chęć do pięknych nauk, lecz że sam nie szczerze ie lubił, przeto też kochał się iedno w nadętych wyrazach i uwagach, ktore tylko płoche

głowy

głowy kontentować mogą. Widać to oczywiście w Panegyrykach od niego napisanych na pochwałę zmarłych członkow Krolewskiey Portugalskiey Akademii, i publicznie czytanych. Przeto wielu głęboko myślących Mężow uważało, iż mimo wszelkich za rządow Ministra wyższych rozporządzeń względem nauk, wyiąwszy poprawę *Universitatis* w Konimbrze, miłość do nauk u Portugalczykow nie pomnażała się, ale raczey stygła. Długie rządy Ministra nie będą w Dzieiach Portugalskich pomyślną dla nauk Epochą, co mu tym mnieyszą czyni sławę, ponieważ Sąsiedzkie Narody z obiaśnienia czasow naszych z nierownie większą gorliwością pożytkować usiłowały. Raczey w Lisbonie naydowało się towarzystwo zuchwałych głow, ktore prawdziwey wiadomości w naukach nie miały, lecz wsparte obroną Ministra, naybezbożnieysze pisma nowych Filozofow tłumaczyły.

Duchowni niechcieli się naukami bawić, ponieważ ich praca nie miała nadgrody. Kiedy się ktory ziawił, i pokazał, że ma głowę i dobry gust, tedy wkrotce musiał się z swoiemi talentami taić, aby Sądu Cenzury na się nie zaciągnął, ktoryby go

albo

albo wygnaniem, albo iako Kacerza więzieniem karał. Pewny Mnich Zakonu Eremitow S. Pawła prezydował na dyſputacyi, nic przeciw Wierze i karności Kościelney nie zawieraiącey, i wkrotce potym był do więzięnia wtrącony; á *Defendens* mogł ſię mieć za ſzczęśliwſzego, iż przez ucieczkę tey kary uſzedł. Drugi ponieważ wzięte w Cudzych Kraiach zdanie bronił, muſiał iść do taraſow Inkwizycyi. Przeciwnie zaś tym, co pod obroną Miniſtra i wſpomnionego Sądu zoſtawali, wolno było każde nowe zdanie śmiało utrzymywać, i publicznie bronić, czego naſtępuiący przypadek niech będzie dowodem.

§. 10.
O oſobliwych propozycyach.

JEden publiczny Nauczyciel Cywilnego Prawa w wyſokiey Szkole w Konimbrze ogłoſił pewne Konkluzye, o ktorych z podłego pochlebſtwa udawał, iż ie z zdań Markiza *de Pombal* wyiął, ktoremu też ie przypiſał. Wſzyſcy poczciwi i uczeni Mężowie byli z nich bardzo niekontenci, i rożne błędne, bezbożne i gorſzące nauki w nich znaleźli; lecz Aſſeſſorowie Cenzury na to przez ſzpary patrzali, i milczeli z względu na nowego Nauczyciela.

Hi-

Hiſzpańſki Nuncyuſz poſłał ich ieden Exemplarz Klemenſowi XIV. Papieżowi, ktory ie roztrząśnąć kazał. I w rzeczy ſamey wiele błędnych w nich znaleziono; ktore zaſłużyły publicznie być potępionemi; ale Papież niechciał Mecenaſa ich urazić, i za roſtropną rzecz oſądził, ich zakazanie na pogodnieyſzy czas odłożyć.

Nic bardziey upadku nauk nie dowodzi, iak zakaz wſpomnionych dwoch Piſm Panow *Francez i Spinola*; ponieważ tak nędznym ſtylem był napiſany, iż go bez śmiechu i gniewu czytać nie można było. Z niego wydaie ſię, że ci, co chcieli Wiarę obronić, raczey ią według ſwego ſpoſobu myślenia przekręcali. Iednak ten Sąd nie przeſtawał iedynie na Kſiążkach ſtarych, zarzuconych i dawno zapomnionych, ale też nie ktore nowſze i arcy ſzkodliwe zakazał, do ktorych naprzykład: *Syſtema Natury* nędznego Libertyna Helwecyuſza należy.

Tym czaſem trzeba poniekąd Aſſeſſorow tego Sądu wymawiać, ponieważ według zdań Markiſa *de Pombal* miarkować ſię muſieli. Z wielu iego dzieł, ktore pod czas długich ſwoich rządow przedſięwziął, iawnie ſię pokazuie, iak daleko od zwy-

czaynego ſpoſobu myślenia zbłądził, i że takowe rzeczy mu przyſzły do myśli, ktore tylko w podłym nieſpokoynym umyśle podeyzrzenie ſprawić mogą. Lecz nie długo potym przez rożne rozporządzenia dał dowod bardzo dobrych zamyſłow, ktorych cel był pożyteczny, i ze wſzech miar chwalebny. Między wyrokami ten oſobliwie zaſługuie na pochwałę, ktory był wydany przeciw nieſprawiedliwemu trzymaniu dobr, prawym Poſſeſſorom w zdradliwy ſpoſob wydartych. Podobno ſkryci donoſiciele do tego przez zyſkowne obietnice, iż ich imię nie będzie wydane, i że znaczną wezmą nadgrodę, tym mocniey byli zachęceni, aby ſwoię pomſtę nad prywatnemi nieprzyiaciołmi wykonali.

§. II.

O rożnych pożytecznych porządkach.

ROk 1774. zdawał ſię przez mądre rozporządzenia Miniſtra w rządach Państwa tak bardzo być znakomitym, iak ow 1758, iakośmy w pierwſzey Części widzieli. Prawie codzień pokazały ſię nowe wyroki, z ktorych acz nie wſzyſtkie były pożyteczne, drugie iednak godne ſą wſpomnienia. Nowe ułożenia rządow w Portugalſkich

galſkich oſadach w Indyi wſchodniey, gdy niektore Sądy *w Goi* znieſiono, á na ich mieyſce inne uſtanowiono, wielu wtenczas chwaliło, lubo ie za teraźnieyſzego Panowania za niedoſkonałe oſądzono, i dawny rządzenia zwyczay przywrocono. W Wrześniu wyſzła mądra dyſpozycya, aby nikomu nie było wolno, przeciw prawdziwie niemaiętnym dłużnikom ſądownie ſobie poſtępować. Mocą tego łaſkawego wyroku rożne prywatne Oſoby otrzymały ſwoię wolność, ktore dla niemożności zapłacenia długow, albo dla kary pieniężney na ſiebie włożoney w więzieniu ſiedziały.

§. 12.

O wolnym handlu tabacznym.

WIelkim pożytkiem dla Narodu było pozwolenie wolnego handlu tabaką i iey wywozu, ktory dotąd arendzie i wielu przeſzkodom podlegał. Oraz Kupcom wſzyſtkie podatki, ktore ieſzcze Krolowi byli winni, darowano, aby ich tym bardziey do ſprzedania tego produktu zachęcono. Na tym *Miniſter* nie przeſtał, znioſł na potym ieſzcze wſzyſtkie cła na wywoz z kraiu tabaki nakazane, przez co też w rzeczy ſamey handel znacznie ſię wzmogł.

Inne

Inne prawo miało za cel rolnictwo w Prowincyi *Alentejo* wydoſkonalić, gdzie wiele wyśmienitych rol nieuprawnych leżało. Z tych rozporządzeń, ktore za koniec miały nieſzczęśliwych Portugalczykow z nędznego ſwego ſtanu wyprowadzić, i przemyſł Kraiowy pomnożyć, wnoſiło wielu, iż *Miniſter* inny myślenia ſpoſob przedſięwziął, ponieważ dotąd tak mało gorliwości w pomnożeniu prawdziwego intereſſu Narodu pokazał.

Jeſzcze tego ſwego ſtarania dał dowod przez Jarmark, ktory wprawdzie iuż w Roku 1772. w dobrach iego *Oeyras* był wprowadzony, lecz w tym Roku z oſobliwſzym zyſkiem dla Kupcow odprawił ſię, ponieważ Markis umyślnie wielką liczbę znacznieyſzego Państwa do ſiebie zaproſić kazał, ktorym przez wſzyſtek czas Jarmarku wſpaniałe feſtyny, rożne rozrywki i widowiſka po więkſzey części ſwoim koſztem wyprawił. wſzyſtkie towary i manufaktury iedwabne, wełniane i bawełniane na tym Jarmarku w wielkiey mnogości naydowały ſię.

§. 13.

§. 13.

O Examinie dwieście do kupiectwa przyſpoſobionych młodych ludzi.

LEcz ieſzcze w tym Roku dał *Miniſter* dokładnieyſzy dowod, iż ſzczerze zamyśla Portugalczykow do pilności i handlu w gruntowny ſpoſob zachęcić. Albowiem przy ſwoiey i Kardynała *da Cunha*, przy wielu znacznych Panow i dozorcow handlu obecności, kazał na wielkiey Kupieckiey Sali przedſięwziąć publiczny *Examen* z 200 Młodzieńcami, ktorzy w iego Kupieckiey Szkole byli wyćwiczeni. Pytano ich o nayciężſze punkta w Kupieckich rachunkach, o wekslach z Cudzemi Kraiami, o trzymaniu reieſtrow, o żegludze i inne do handlu należące wiadomości; pytania były przez los ciągnione, i wſzyſcy na nie natychmiaſt z wielką należytością odpowiedzieli. Ta Szkoła ieſt w rzeczy ſamey chwalebnym rozporządzeniem, i czyni Fundatorowi wielką ſławę. Przy zdolnych Nauczycielach mogłaby ona handlowne domy, Krolewſkie Komory i wſzyſtkie do tego należące urzędy zdatnemi ludźmi opatrzyć; i lubo od iey w Roku 1765. założenia nieiaki pożytek pomiarkowano, iednak nadzieia nie ze wſzyſtkim ſwoy ſkutek wzięła.

§. 14.

§. 14.

O Traktacie z Cesarzem Marokańskim.

NIe mnieyszym dla handlu zyskiem był też zawarty w tym Roku z Cesarzem Marokańskim Traktat, ktory po długim naradzaniu się nakoniec do skutku przyszedł; od ktorego też Poseł z znacznemi podarunkami dla naywiernieyszego Krola do Lisbony przybył. Między tylu pomyślnemi dla dobra pospolitego dyspozycyami wyszła też iedna, ktora Narodowi nie bardzo była przyiemna. Albowiem naypierwszy Dozorca Kontrebandycznych towarow otrzymał obszernieyszą władzę postępowania sobie, á iego strażnicy odebrali rozkaz na każde skryte wprowadzenie zakazanych towarow, nawet i względem Osob, do tych czas pod swoim dozorem zostaiących pilne mieć oko. Dla donosicielow było to wielkim awantazem, iż im trzecią część ceny konfiskowanych dobr obiecano, i że ich nazwisko miało być zataione. Gdy to piszemy, dowiaduiemy się, że W. Xiąże Toskański dla dobra swoich poddanych, ktorzy wprawdzie nie są liczni, iednak między szczęśliwszemi w Europie policzyć się mogą, konfiskacyą dobr zakazanych rostropnie zniosł, ponieważ kara z występkiem

z na-

z natury swoiey bardzo małym żadną miarą nie może być porownana.

Tym czasem tylko kilka dni mińęło, iak Markis *de Pombal* pomiarkował, iż wiele naydowało się trudności do wypełnienia tego rozkazu. Przeto na początku następuiącego Roku 1775. wielu nieszczęśliwym, ktorzy za kontrebandy w więzieniach siedzieli, łaskę wyświadczył. Występek, za ktory prawie wszędzie surowiey karzą, niż słuszność kaze, pobudził go do politowania; skassował Procefs, ktory iuż przeciw wielom był zaczęty, i wolność im darował.

§. 15.

O niepokoiu w Ameryce południowey.

NA początku tegoż Roku nadeszły też wiadomości o wszczętych w Ameryce południowey niezgodach między Hiszpanami i Portugalczykami. Politycy długo sobie nad tym głowy suszyli, ponieważ o przyczynie tych kłotni nie mogli się dowiedzieć, ktorą *Minister* z osobliwszey racyi taił. Niesnaski te im daley tym bardziey wzmagały się, aż nakoniec w oczywistą woynę w owey części świata były zamienione. Markis na ten koniec kazał potrzebne przygotowania czynić, Regimenta

menta kompletować, wiele Okrętow dla przewiezienia woyſka i ammunicyi wyporządzać, Fortece umocnić, i na przychodzące z Hiſzpanii towary, nowe ciężkie cła włożyć. Pod czas tego przygotowania, i gdy każdy zerwanie pokoiu z Hiſzpanią miał za nieuchronne, był Pan Franciſzek Innocenty *de Souza* nowym Ambaſſadorem do Madrytu wyſłany na zluzowanie Pana *Ayres de Saa & Melo*, ktorego *Miniſter* ſobie za pomocnika przy Sekretaryacie Stanu na mieyſce Pana *de Siabra* był obrał. Skoro ten u Dworu Hiſzpańſkiego ſtanął, natychmiaſt ucichły wieści o naſtąpić maiącey woynie między temi dwoma Narodami. Iednak gdy w Europie naylepſza panowała zgoda między obiema Potencyami, nie przeſtawały kłotnie w Ameryce, i obie czyniły mocne przygotowania w Europie, aby ſobie w odległości ſzkodziły.

§. 16.

O pobożnych zapiſach.

PRawie w całey Europie od nieiakiego czaſu uczyniono rozporządzenia względem umnieyſzenia pobożnych legatow; za tym przykładem poſzedł też Markis *de Pombal*, i 12. Lutego wydał rozkaz, ktory

ſzcze-

ſzczegolnie przekazania do wielkiego Szpitalu *Miłoſierdzia* w Lisbonie i do innych Szpitalow pozwolił, i do nich zachęcił, przeciwnie zaś bronił, aby nikt nad trzecią część ſwego maiątku na pobożne uczynki teſtamentem nie ważył ſię zapiſać.

§. 17.

O Kompanii winney.

WIdzieliśmy w Części I. Rozdz: III. §. 15. iak bardzo ſię *Miniſter* Kompanią winną *w Porto* opiekiwał; mowić można, iż o niey nigdy nie zapominał, lecz przy każdey okoliczności ſtarał ſię ią utrzymywać, i nowemi Przywileiami i zyſkami opatrywać. Na ten koniec wydał rozkaz, aby w Powiecie *Sima* wzdłuż rzeki *Duna* wſzyſtkie na winnych gorach macice były wykorzenione, pod pozorem obrocenia ich na role dla pomnożenia zboza, pożyciu ludzkiemu tak bardzo potrzebnego produktu; w rzeczy zaś ſamey zamyſł iego był, aby Kompanii winney *w Porto* więkſzy ſprawił odbyt, ponieważ Panowie owych gor iuż odtąd ſobie wina od niey kupować muſieli.

§. 18.

§. 18.

O otworzeniu nowego Szpitala S. Antoniego.

DNia 1. Kwietnia Roku 1775. byli chorzy publicznie z ſtarego wielkiego Szpitala do nowego Swiętego Antoniego, przeformowanego z przeſzłego Jezuickiego *Collegium* przenieſieni. Przykładny to był widok, gdy Szlachta i mieſzczanie ſwoie Karety, Lektyki i inne wygody do przeprowadzenia chorych, ktorych na 800. liczono, oſiarowali; podarowali im także wiele bielizny i inne do lepſzego opatrywania chorych potrzebne rzeczy. *Miniſter* ten transport uczcił ſwoią obecnością, i przyimował powinſzowania za to pożyteczne, á dla uboſtwa tak potrzebne rozporządzenie.

§. 19.

O ſtatuy Krolewſkiey z medalem Miniſtra.

MArkis *de Pombal* życzył ſobie od dawnego czaſu trwałą pamiątkę ſwego imienia zoſtawić, i ſwoię ſławę u Narodu, ktorego nienawiść przez tyle ſurowych poſtępkow na ſię zaciągnął, uczynić wiekopomną. Przeto przedſięwziął Krolowi, ktory mu przez tak długi czas iego Miniſtrowſtwa oſobliwſze łaſki wyświadczał, i zawſze

wſze iego rady ſłuchał, wſpaniałą ſtatuę z Bronzu kazać wyſtawić. Wykonanie tego zamyſłu zlecił Panu *di Coſta* Oberſtleutnantowi przy Artylleryi, ktory w krotkim czaſie formę tak doſkonałą wyſtawił, iż lanie ſtatuy mogło być przedſięwzięte, ktore też w 8. minutach ſzczęśliwie ſię udało. Ta ſtatua wyſtawia Krola na koniu ſiedzącego; ieſt na 32. ſtopy wyſoka, i waży 83,100. funtow. Krol tak był ukontentowany tą robotą, iż Pana *di Coſta* nie tylko Brygadyerem z powiękſzoną penſyą na 2,800. Kruſadow uczynił, i pierwſzym dozorcą wſzyſtkich Giſleryi w całey Portugallii mianował, ale mu też Krzyż Orderu Chryſtuſowego z penſyą 800. Kruſadow konferował. Snycerz Joachim *Machado* rodowity Portugalczyk, ktory model był zrobił, i Architekt *Rainaldi*, każdy z oſobna doſtali Order Chryſtuſowy i po 400. Kruſadow roczney penſyi.

Skoro Statuę wypolerowano, i potrzebne do poſtumentu ſztukaterye i Medal Miniſtra wygotowano, była na wielkim placu Kupieckim wyſtawiona, i 6. Czerwca, iako w dzień narodzenia Krolewſkiego z wielką uroczyſtością odkryta. Weſołości trwały przez trzy dni przy faierwerkach, illuminacyach, powozach tryumfalnych z

rożnemi emblematycznemi Osobami; dano publiczny Koncert i Kolacyą w Pałacu Senatorskim; bite z tey okoliczności Medale z Portretem Krola na koniu siedzącego rozrzucano, aresztanci odebrali wolność, iednak winowaycy Stanu w więzieniach siedzący tey łaski nie doznali.

§. 20.

O straszney karze iednego na życie Ministra zasadzaiącego się.

MArkis *de Pombal* z szczęśliwego skutku wystawienia Statuy Krolewskiey i z upodobania, ktore wszystkie Stany nad iego Medalem pokazywały, mocno się cieszył. Pysznił się z tego szczęścia, z ktorego się i naysławnieysi Ministrowie Cudzych Państw chlubić nie mogli, i miał się od nich za nierownie szczęśliwszego; lecz nie spodziewał się, iż ten Medal w krotkim czasie w haniebny sposob będzie zdięty, i że wtedy Narod insze o nim poweźmie zdanie, á wielką radość ztąd pokaże. Wpośrzod przygotowań do tych uroczystości spokoyność iego nie mało była pomieszana, gdy pewny *Figueiredo* nieznaiomego człowieka, nieiakiego Jana *Pele* Genueńczyka oskarżył, iakoby na życie Ministra

ſtra zaſadzki czynił, i zamyślał go przez ſkrycie założone prochy w paradnym powozie, wktorym *Miniſter* w dzień odkrycia Statuy Krolewſkiey chciał iachać na mieyſce iey naznaczone z świata zgładzić. *Pele* natychmiaſt był w areſzt wzięty, á po czteromieſięcznym ſurowym wypytywaniu i męczeniu, nakoniec od Trybunału *Inconfidenza* oſądzony, aby mu obie ręce ucięto, á potym go czterema końmi roztargano. Ten ſtraſzny wyrok, nad ktorym cała Europa zdumiała ſię, był 9. Pazdziernika Roku 1775. wykonany. *Miniſter* naymnieyſzey litości nie pokazał nad człowiekiem, ktory ſwoich zamyſłow do ſkutku nie przywiodł, ani nawet o ſwoy wyſtępek zupełnie nie był przekonany, ani tym mniey przy wypełnieniu zbrodni nie był złapany. Same domniemania ſię rzeczy z ſiebie oboiętnych były fundamentem, na ktorym ſię zaſadzano, aby go na smierć oſądzić. Kto dowody pilnie roztrząſa, muſi ſzczerze życzyć, aby tak nieſprawiedliwy i okrutny wyrok w niepamięć poſzedł, i aby owe barbarzyńſkie czaſy nie powracały w ktorych był wykonany.

Tym czaſem gdy nieſzczęśliwy *Pele* nierownie cięższą karę wycierpieć muſiał,

niż udani społwinowaycy przy zamachu na Krola w nocy z 3. Września ponieśli; owi dway złoczyńcy uszli kary, ktorzy się prawdziwie na Krola i Ministra byli porwali, ieden przez zamierzenie pałką na Krola, á drugi przez rzucanie kamieńmi na Ministra. (Patrz o nich w Części IV. Rozd: I. §. 53. i Rozd: II. §. 12.) Z tego poznaiemy, że prawa w ten czas nic nie ważyły, i że wola Ministra była prawidłem do czynienia sprawiedliwości. Kładziemy tu treść Dekretu przeciw wspomnionemu *Pele* ferowanego.

§. 21.

O Dekrecie śmierci nań ferowanym.

GDy na rozkaz rady Krolewskiey z obwinionym Janem *Pele* należytą uczyniono inkwizycyą, i Procefs mu formowano, tedyśmy następuiące punkta wyprowadzili, i niemi go przekonali.

Nayprzod pokazuie się z wyznań i z samych obwinionego odpowiedzi, że iest biegasem, i z Miasteczka *Arassi* w Genueńskim Państwie rodem; że się tam ożenił, i 14. lat mięszkał, potym zaś za maytka na Okrętach służył, i iuż więcey do domu nie powrocił, nic niedbaiąc o swoię Familią. Że do Lisbony przybył pod pretextem u-

czenia

czenia nowego ſpoſobu malowania; że gdy przez kilka Mieſięcy na ulicy *Corpo Santo* w domu *Fibana* na drugim piętrze mięſzkał, rożni męſzczyźni w nocy o niezwyczayney godzinie do tego domu ſkrycie wchodzili, ktorych Sąſiedzi czaſem na ulicy ſłyſzeli wołaiących na *Pele*, czyliby był w domu, na co on im dał znak, i drzwi otworzył, á wtedy dwoch lub trzech ludzi, wielkiemi płaſzczami okrytych wchodziło, ktorzy aż do trzeciey godziny z rana u niego zabawiali.

Gdy więc oſkarżyciel *Figueiredo* na pierwſzym piętrze mięſzkaiący te nocne wizyty za podeyzrzane miał, zaczaił ſię na nich iednego wieczora, i widział przez ſzparę iednego z nich ſiedzącego w Hiſzpańſkim ſtroiu, ſilney ſtatury, maiącego przy boku ſzpadę i parę piſtoletow; drugi podobnież był uzbroiony, i mowił cicho po Hiſzpańſku. Gdy ci dway zakapturzeni odeſzli, *Figueiredo* za niemi aż do pomięſzkania Markiſa *de Valenza* poſzedł, gdzie trzy konie na pogotowiu ſtały, na ktore ci dway, á na trzeciego ten, co na nich czekał, wſiedli. Oſkarżony zawſze ſię zamykał, á gdy kto do niego chciał wniść, on z izby odpowiadał, i potym malowania pokazywał, ktore u niego były obſtalowane; z czego znać, iż niko-

iż nikogo nierad głębiey do swoiey izby wpuszczał.

Pokazuie się daley z wyznania oskarżyciela, że gdy obwiniony raz idąc z wschodow, nieostrożnie mały papier upuścił on go podniosł, ponieważ dla ułożenia miał go za list od niewiasty pisany; á przeczytawszy go, doszedł, że treść iego nic innego nie zawierała, iak zasadzkę na życie Markisa *de Pombal*. Aby go więc bespiecznie do Sądu oddał, namowił go, aby z nim do *Belem* poiachał pod pozorem, iż tam ma Przyiaciela, ktory chce się uczyć malarstwa, i dobrze mu za to zapłaci. Oskarżyciel więc z nim tam poiachał, ale gdy ow widział, że ten idzie do domu Sędziego Trybunału *Inconfidenza*, tedy nie czekaiąc umknął; á nayprzod u Posła Hiszpańskiego, potym u Nuncyusza Papiezkiego dla siebie bespieczeństwa szukał; lecz i tu i tam go odprawiono. Potym starał się schronić na Angielski pocztowy Okręt lub na inne Okręty, ale i tam go nie przyięto. Nakoniec gdy do Angielskiego Konsula udać się chciał, sludzy Sądowi go uchwycili. Iest rzecz do prawdy bardzo podobna, iż oskarżony z boiaźni zgubionego listu tak troskliwie uchodzić usiłował. Treść iego była następuiąca:

„ Opatrz

„ Opatrz ſię iak naypręd zey kulami i
„ prochem do piſtoletow, miey wſzyſtko w
„ gotowości, i wykonay Proiekt z luntem,
„ ktory naymniey przez 15. godzin powi-
„ nien trzymać ogień abyśmy, ieżeli naſz
„ Przyiaciel Markis zamachu wcześnie nie
„ odkryie, naylepſzey okazyi nie utracili
„ do wypełnienia bez naymnieyſzego nie-
„ beſpieczeńſtwa zamyſłow naſzych, i żeby
„ poſtrzał naſzego tyranna nie chybił. Trzy-
„ may klucze na pogotowiu według mode-
„ lu Iak ſię wrota w ten ſpoſob otworzą, te-
„ dy wykonanie naſze ſię ułatwi, á ratuiąc
„ ſię, uydziemy wſzyſtkiego. Bądź zdrow,
„ zobaczemy ſię iutro wieczorem. „

Twoi Przyiaciele.

Gdy więc o tym wſzyſtkim dowiedziano ſię natychmiaſt do roztrząśnienia iego pomięſzkania przyſtąpiono; á ſkoro drzwi w obecności Sędziego Sądu *Inconfidenza* wyłamano, znaleziono w izbie zamknięty koſz ſkorą okryty, á w nim między innemi drobiazgami oczywiſty dowod zamachu, to ieſt: trzy piſtolety, z ktorych każdy koło pułtora funta prochu był naładowany, i oſobno cztery naboie, każdy o funcie prochu, i ieſzcze prawie tyle rozrzuconego prochu. Procz tego w ſkrzyni

także

także ſkorą pokrytey nalazła ſię nowa drewniana faſka, na połtory ſtopy wyſoka, ſześcią żelaznych obręczy pobita. Ta faſka miała dziurę, przez ktorą ogień miał dochodzić, á gruby papier na ſtopę ſzeroki czworograniaſty był przedziurawiony, i przez dziurki drut miedziany przeciągniony na utwierdzenie luntu w okrąg ułozonego, i na 11. ſtop długiego. W moſiężney puſzcze leżały modele kluczow, ieden z papieru, á dwa z białego woſku, wſzyſtkie iedney formy. Oprocz wſpomionych rzeczy naydował ſię tam ćwiartkowy bilet teyże ręki, od ktorey wyżey wzmiankowany liſt był wyſzedł; w ktorym, w ięzyku Hiſzpańſkim wyrażono: „ Przyiacielu! ſługa pożądane pieniądze przynieſie, á potrzebne rzeczy niech zawſze będą na pogotowiu. Miey ſię dobrze aż do nocy na teatralney ulicy. „

Twoi przyiaciele.

Spodem, ieſzcze było napiſano: „ Miey klucze w gotowości, abysmy ich probowali, i miarę połowy ſzerokości w ſkrzyni powozowey wzięli i pomiarkowali, iak mamy prochy według naſzych zamyſłow naylepiey rozrzucić. Tego wieczora trzeba to wſzyſtko ułożyć. „ Gdy

Gdy modele kluczow uważano, i do zamkow wozowni Markiſa *de Pombal* przykładano, pokazało ſię, iż wrota do wozowni otwieraią. Gdy daley przyſtąpiono do powozow, aby miarkować, czyliby ſię w ktorym faſa z prochem, kulami i luntem według opiſaney formy pomieścić mogła; tedy poſtrzeżono, że ta wygodnie do ſkrzyni paradney Karety, ktorey *Miniſter* przy wielkich uroczyſtościach używał, i w ktoreyby według wſzelkiego podobieńſtwa zapewne na plac, gdzie Statua Krolewſka uroczyście miała być odkryta, był paradował, zdarzyła ſię, i że oſobny proch w ładunkach, w koſzu ſkorą okrytym nayduiący ſię, ieſzcze doſyć mogł mieć mieyſca.

Daley dowodzi ſię z Aktow i wyznań, że oſkarżony iednemu z ſwych przyiacioł imieniem *Flambo* teatralnemu na linie tanecznikowi ſwoie odzienie i bieliznę był dał do ſchowania. W kieſzeni u ſpodni znalazł ſię bilet po Hiſzpańſku napiſany od teyże ręki, co i dwa pierwſze z tym wyrazem: ,, Przyiacielu! tego rana nie przy-
,, byway do nas, ponieważ mamy co do czy-
,, nienia. Ieżeli czego potrzebuieſz? tedy
,, nam to przez naſzego poufałego poſłań-
,, ca oznaymuy; przez tego na potym bę-

,,dzie-

„ dziemy do ſiebie piſywali, co będziemy
„ mieli ſobie do donoſzenia. Może on od-
„ powiedzi tam i ſam przynoſić i przeczy-
„ tać ie, bo we wſzyſtkim ufać mu można.
„ Odtąd co wieczor pierzo poydziemy na
„ wyznaczone mieyſce, aby konie nas w
„ podeyzrzenie nie wprawiły; á kiedy tam
„ ſię udamy, chcemy cię każdego razu o
„ tym uwiadomić. „

Twoi Przyiaciele.

Jeſzcze daley z Aktow pokazuie ſię, że obwiniony bez baczności na te przeświadczaiące dowody, przy wſzyſtkich Sądownych pytaniach nie tylko względem ſwoiey Oſoby, ale też względem innych, zawſze upornie wſzyſtkiego ſię zapierał, lecz przytym żadney odpowiedzi na ſwoie uſprawiedliwienie ſię niedawał, na co tych zaboyniczych inſtrumentow i materyałow, ktore u niego naleziono, zazywać chciał; oſobliwie gdy też klucze do ſkrzyni i koſzu, wktorych owe morderſkie rzeczy leżały, przy ſobie noſił; ktore, iako też i zamki według wyznania Sluſarza *Oliviera* tak były doſkonałe, iż prawie nie podobna było wytrychami lub dobranemi kluczami ie otworzyć, á zatym muſiał te zaſadzki ſam ułożyć. Ztąd ſię iawnie wnoſi, że nie kto in-

ny iak

ny iak oſkarżony te fatalne narzędzia ſporządził, i w ſkrzyni zamknął na wykonanie zaboyſtwa, ktore z ſwoiemi bezbożnemi pomocnikami był przedſięwziął. To wſzyſtko tym bardziey z prawdą ſię zgadza, kiedy kto zważa, iż obwiniony iako włoczęga, tym ſamym ma na ſiebie wielkie podeyzrzenie, á zatym do wſzelkiego złego muſi być ſpoſobny.

Gdy więc wſzyſtko należycie z tą oſtrożnością, iakiey wielkość wyſtępku wyciąga, roztrząśniono, tedy Sąd oſkarżonego *Pele* lubo ſię wſzyſtkiego mocno zapiera, iednak iako przekonanego i iako winowaycę Maieſtatu potępił; á maiąc władzę umnieyſzenia i powiękſzenia kary według wielkości zbrodni, naſtępuiące mu karanie obmierzłemu wyſtępkowi proporcyonalne naznaczył.

Ma być na plac śmierci wyprowadzony, tam mu obie ręce utną, potym czterema końmi go roztargaią, części ciała ſpalą, popioł po powietrzu rozrzucą, á maiątek iego ma być na Krolewſką Kamerę konfiſkowany. Przed wykonaniem tego Dekretu, ma obwiniony być ciągniony na zwyczaynych i nadzwyczaynych torturach, aby ſpołwinowaycow wydał. Dano w Kancellaryi Stanu 9. Pazdziernika R. 1775.

§. 22.

§. 22

Wßyſcy Miniſtra mocno ſię boią.

PRzez tak nieſłychaną ſurowość Markis de *Pombal* rzeczy do tego przywiodł, że każdy przed nim drzał, a ta boiaźń za czaſem tak ſię wzmogła, iż nikt nie śmiał imienia Miniſtra wymowić, obawiaiąc ſię, aby od ktorego fałſzywego oſkarżyciela za zdraycę nie był udany. Ta troſkliwość ieſzcze przez to powiękſzyła ſię, gdy dokładnie dowiedziano ſię, że *Miniſter* częſtokroć bez przyczyny liſty do, i od ktorychkolwiek Oſob piſane, na poczcie przeymował, odpieczętywał i przeczytał. Kiedy co w nich nalazł ſiebie tyczącego, i czy winnie czy niewinnie na ſiebie piſanego, tedy zaraz o zemście myślił. I ta była właściwa lubo niewielom znaioma przyczyna, czemu tak wiele Oſob rożnego ſtanu, Zakonnikow i Swieckich Xięży z oczu ludzkich zniknęło, ktorzy albo do więzieniow byli wtrąceni, albo z Kroleſtwa na wygnanie poſłani.

Między innemi Oſobami, ktore niewiedząc dla iakiey przyczyny w niełaſkę wpadły, chcemy tu tylko dwoch Biſkupow wſpomnieć. Ieden z nich *Antoni od S. Jozefa* był Auguſtyaninem i Biſkupem Maragnoń-

gnońſkim, ktorego *Carvalho* przyzwał, i w Klaſztorze ſwego Zakonu *w Leiria*, zamknął; drugi *Longin di St. Maria* był Biſkupem *w Faro*, ktorego *Miniſter* złożył.

§. 23.

O śmierci Sekretarza Stanu Ludwika. da Cuncha.

M*Iniſter* w tych dniach, gdy wſzyſcy z przyczyny odkrycia Krolewſkiey Statuy ſię cieſzyli, muſiał ieſzcze iednego kłopotu dla śmierci Sekretarza Stanu *da Cunha* doznać, ktory po bardzo ciężkiey chorobie ku końcowi Czerwca umarł. Ten mocno ſię trzymał zdań Miniſtrowſkich, i iako prawdziwy Przyiaciel przez 20. lat ſwego Sekretarſtwa Stanu w ſprawach Zagranicznych i w wielu delikatnych intereſſach naywierniey mu ſłużył á przez punktualne wypełnienie rozkazow iego na zaufanie ſobie u niego zarobił. Na iego mieyſce był obrany Pan *Ayres di Saa & Melo.*

§. 24.

O dalſzych niezgodach z Hiſzpanami w Ameryce.

TYm czaſem niezgody w Ameryce między

dzy Hiſzpanami i Portugalczykami nie uſtawały, i były zawſze celem, do ktorego Polityсy trafić nie mogli, ponieważ powtorzone upewnienia przyiaźni Portugalſkiego Poſła z gruntownemi ſkargami Hiſzpańſkiego Dworu nie zgadzały ſię. Zamiaſt co oczekiwano dowiedzieć ſię o końcu nieſnaſek wtamtey części świata, raczey ſłyſzano o wielkich przygotowaniach z ſtrony Portugalſkiey do dobycia pewnych Fortec, i o poſiłkach, ktore tam Markis *de Pombal* wyſyłał. Gdy więc Hiſzpańſki Dwor uważał, że poroźnienia codzień roſły, przedſięwziął kroki Portugalczykow z znacznym woyſkiem zatamować, i kazał niektorym Regimentom do Granic Portugalſkich pomaſzerować. Flotta Hiſzpańſka z 14. Okrętow od Linii złożona pod Kommendą Pana *de Gaſcon* z początku Lipca przed Taguſem w oczach Lisbońſkich Obywatelow pokazała ſię, i była wſzelkiemi znakami przyiaźni i dobrego porozumienia między dwoma ſprzymierzonemi Narodami przywitana. Admirał i wſzyſcy Officerowie byli do Krola zaprowadzeni, i bardzo łaſkawie przyięci. Nie można było o przyczynie przybycia tey Flotty dowiedzieć ſię, ktora iednak w kilka dni znowu odpłynęła, i do *Cadix* powrociła.

§. 25.

§. 25.

O przygotowaniach do woyny w Hiszpanii i Portugallii w Roku 1776.

TYm czasem Markis *de Pombal* kazał siłę Portugalską bardzo powiększyć, Regimenta kompletować, i Flottę wyprowadzić, ktora iednak Hiszpańskiey daleko nie wyrownała. Kommendantom w Ameryce zawsze sekretne rozkazy posyłał, o ktorych nikt i naymnieyszey rzeczy nie dowiedział się. Wysłano tam wielką mnogość Ammunicyi woienney; pomyślano o ugodzie lecz bez skutku; podawano kondycye, lecz zawsze nowe trudności zachodziły; Posłowie na przemianę miewali Konferencye z Gabinetami Dworow, do ktorych byli posłani, ale niczego niemożna było z nich się dowiedzieć. Hiszpania dla satysfakcyi żądała, aby Officerowie, ktorzy niezgodę w Ameryce zaczęli, byli karani, lecz tego nie wykonano. Postępek Markisa *de Pombal* w tych okolicznościach był niedościgłą polityczną taiemnicą.

Siła Portugalska wten czas liczyła 36,000. Infanteryi, 4,000. Kawaleryi i Flottę z 12. Okrętow liniowych złożoną przy proporcyonalney liczbie Fregat i mnieyszych zbroynych Naw; á tą spodziewał się Markis

Markis Hiſzpańſką daleko mocnieyſzą lądową i morſką Potęgę przełamać. Gdy Hiſzpański Dwor widział, że na ſwoie ſprawiedliwe ſkargi wcale niedbano, i dowiedział ſię, że Portugalſkie *Miniſterium* Officerom w Ameryce ſekretnie poſłało rozkazy, aby zaczepki popierali; przeto na początku Liſtopada Roku 1776. tam wyprawił Flottę z 6. Okrętow liniowych, 8. Fregat, 2. Galliotow do bombardowania, 2. Branderow czyli Okrętow do zapalenia, i z wielu Okrętow przewozowych złożoną, także 1000. ludzi woyſka lądowego, á 2000 morſkiego z niewypowiedzianą mnogością ammunicyi i żywności. Tę Flottę komenderował ſławny Generał *Ceballos*, podobno ſię zwał *Cevallos* ktorego Krol też uczynił Vice-Reiem i Generalnym Kapitanem Prowincyi *Buenos Ayres*, i dał mu rozkaz, aby honor Korony w Ameryce utrzymywał, i zuchwałość Portugalczykow pochamował. Ten waleczny Bohatyr zamyſły ſwego Krola doſkonale wypełnił; wypędził znowu Portugalczykow z mieyſc nieſłuſznie zabranych, i zbił wſzyſtkie ich małe Komendy, ktore mu ſię nawinęły. Mądrym Portugalczykom ten poſtępek Miniſtra wcale ſię nie podobał, i nie mogli przyczyn tey woyny dociec.

§. 26.

§. 26.

O ſłabym zdrowiu Krolewſkim.

TYm czaſem Krol Jozef od dnia do dnia bardziey ſłabiał, kąpał ſię często, pilnie powietrze odmieniał, rady wielu Lekarzow zaciągał, lecz wſzyſtkie ſztuki lekarſkiey doświadczenia były daremne. Wiadomości o prawdziwym zdrowiu Krolewſkim były bardzo odmienne; uważano, iż im bardziey o nim powątpiewano, tym pilniey Markis *de Pombal* ſtarał ſię woyſka pomnożyć, przez co iego nieprzyiaciele mieli podeyzrzenie, iż pod zaſłoną tych przygotowań pewne zamyſły muſzą być ukryte.

§. 27.

O śmierci Kardynała Patryarchy.

DNia 10. Liſtopada ſtracił *Miniſter* wielkiego i bardzo wiernego Przyiaciela to ieſt: Kardynała Franciſzka *de Saldanha* Patryarchę, ktory przy wielu okazyach zamyſłom iego dogadzał. Krol natychmiaſt na iego mieyſce mianował pierwſzego Prałata *de Silva e Pereira* z Familii Grafa *de S. Iago*, dotąd Wikaryuſza Kapituły Patryarchatu. Podobno śmierć tego Kardynała chorobę Krolewſką powiękſzyła,

ponieważ go mocno kochał, i zawſze przy ſobie mieć pragnął. Krol we dwa dni potym, to ieſt 12. Liſtopada paraliżem był zarażony, ktory mu mowę, iuż więcey przez trzymieſięczną, i kilkudniową chorobę nie przywroconą, odiął. Nie ſtracił iednak rozumu ani wzroku, owſzem pokazał nierownie więkſzą chęć być uwiadomionym o wſzyſtkich intereſſach Państwa, niż w nim przez cały czas Panowania iego pomiarkowano. A ponieważ myśli ſwoich ięzykiem nie mogł wyrazić, przeto używał ołowka do piſania i dowiedzenia ſię potrzebnych rzeczy, á w podobny ſpoſob mu odpowiadano. 29. Liſtopada podpiſał Dekret, mocą ktorego Krolowy żonie pod czas choroby ſwoiey rządy oddał, ktory też 4. Grudnia był ogłoſzony.

§. 28.

Krolowa zoſtaie Regnantką, á zatym zaczyna ſię upadek Miniſtra.

TO było początkiem upadku Markiſa *de Pombal*, bo lubo go Krolowa wyſoko ſzacowała, i miała go za gorliwego o honor Męża ſwego Miniſtra, iednak u Niey każdemu człowiekowi przyrodzona żądza Panowania gorę wzięła. Umiała roſtropnie pſuć

zamyſły

zamyſły iego; między innemi przykazała pierwſzemu lekarzowi Krolewſkiemu Wawrzyńcowi *Huet* Anglikowi i drugiemu *Parmbo* Portugalczykowi pod karą śmierci, aby Markiſa *de Pombal* o niebeſpiecznym ſtanie Krola nie uwiadomili, ale raczey mu donoſili, iż ieſzcze długo żyć może. Była wieść, (*) iż zamyſły wſzyſtkich wielkich przygotowań Miniſtra za cel miały wynieść na Tron małego Xiążęcia *de Beira*, aby rządy w ſwych rękach zatrzymał, á teraznieyſzą Krolową iako prawą Sukceſſorkę Tronu, od niego wyłączył. Nie ważemy ſię twierdzić, że ten iego zamach był prawdziwy, lubo wielu o tym publicznie upewnia. To ieſt pewna, iż *Miniſter* w tey okoliczności nie miał doſyć obrotu, aby ſię u przyſzłey prawdziwey dziedziczki Tronu

 o ła-

(*) *Des Avis de Madrid lui attribuent le Deſſein d'elevor au trone le Prince de Beira fils de la Reine Regnante. Ils pretendent, que ce Miniſtre avoit deja mande à Lisbone pluſieurs Regimens, pour l' execution de ce Projet, qui na manque que parla mort du Roi arrivee quelques jours plutot qu' on no s' y etoit attendu. Nouvelles Extraord. du Mardi 1. Avr. 1777. No 26. dat de Leide 21. Mars.*

o łaſkę poſtarał, á zatym Iey przychylność ſobie ubeſpieczył. Spuſzczał ſię za bardzo na ſwoie kreatury, ktorzy naywyżſze Urzędy piaſtowali.

§. 49.

O rozdaniu wielu Cywilnych i Woyskowych Urzędow.

W Rzeczy ſamey było wiele Oſob, ktore w wieloraki ſpoſob uſzczęśliwił, i na ktore, iak ſądzić trzeba było, ſpuścić ſię mogł, gdyby za nowego Panowania łaſkawym okiem nań nie ſpoyzrzano. Lecz liczba tych, ktorych na ſiebie rozgniewał, była nierownie znacznieyſza. Z tym wſzyſtkim, aby ſwoich faworytow ſobie ieſzcze bardziey obowiązał, umiał tak rzeczy nakierować, iż przy wielkiey Cywilney i Woyſkowey promocyi, ktorą Krolowa na końcu Roku 1777. przedſięwzięła, wielu z nich na wyżſzy ſtopień godności wynieſiono. Między innemi Krolowa przy tey okoliczności Grafa *de Prado* uczyniła Markiſem *de la Mina*, Pana Antoniego *Marialva* Grafem *de Atalaya*; Graf *de Baron* wziął od Oyca ſwego noſzony tytuł Markiſa *de Alvitto*; Graf *de Calaſchede* zoſtał Markiſem *de Marialva* z intratną Komenderyą, á drugą takową 4,000. Kruſadow czyniącą otrzy-

otrzymał Markis *de Valenza*, ktory oraz Grafem *de Viniosa* był ogłoszony. Lecz wiemy dobrze, iak faworyci Dworscy z swoiemi mocnemi dobrodzieiami obchodzą się, skoro szczęście ich się odmienia, á żaden więcey od ich przeważaiącey władzy nie ma się czego obawiać.

§. 30.

O zaślubieniu Xiążęcia de Beira.

DNia 4. Lutego Krola na nowo paraliż zaraził, przez co choroba iego bardzo się wzmogła, iednak niebespieczeństwo iego przed Ministrem taiono. Ponieważ od dnia do dnia Krol stał się słabszym, tedy 20. Lutego zrana kazał Krolową do siebie zawołać, i oświadczył się przed Nią z wielkim swoim pragnieniem, aby ieszcze przed śmiercią mogł widzieć zaślubienie Xiążęcia *de Beira* z Xiężniczką Corką swoią Maryą Benedyktą do skutku przywiedzione, do czego potrzebną dyspensę od Papieża wtedy był odebrał. Krolowa zaraz ofiarowała się zamysły iego wykonać, żądała tylko, aby czas do wypełnienia tego weselnego Aktu naznaczył; na co Krol następuiący dzień postanowił. Krolowa natychmiast kazała do niego uczynić przygotowania,

nia, i w rzeczy samey nazaiutrz po południu o godzinie trzeciey ślubne ceremonie w małey Dworskiey Kaplicy od nowego Patryarchy *de Silva*, w obecności Ambassadorow, Krolewskich Ministrow i znaczniey szey Szlachty były odprawione.

Ztąd poszli wszyscy do wielkiey Kaplicy Dworskiey, gdzie uroczyste *Te Deum laudamus* przy ogłosie dzwonow i strzelaniu z Armat było zaśpiewane. Potym nowożeńcy udali się do Krola, ktory ich z tak wielkim oświadczeniem, swego ukontentowania i radości przyiął, ile mu słabość iego pozwoliła. Ten niespodziany Maryasz wielu miało za sztukę, od samey Krolowy wymyśloną, ktora uraz dawniey od Dworu Francuzkiego poniesionych ieszcze nie mogła zapomnieć, i przeto pod czas krotkiego swego Panowania zamysłom Francyi starała się przeszkodzić. Mawiano bowiem wten czas, czego iednak za pewną rzecz udać nie możemy, iż z strony Francyi mocno się starano, aby *Madame* Elżbieta Siostra Krola Ludwika XVI. Xiążęciu *de Beira* była zaślubiona.

§. 31.

O śmierci Krolewskiey.

23. Lutego Krol mocno osłabł, i w przytomno-

mności Patryarchy i Nuncyusza Papiezkiego (ktorego umyślnie przyzwać kazał, aby mu Apostolskie dał błogosławieństwo) zaraz po połnocy umarł. Narodził się 6. Czerwca Roku 1714, Panował 26 lat i puł, i żył 62. lat, 8. Miesięcy i 17. dni. Skoro Markis *de Pombal* o śmierci Krolewskiey dowiedział się, udał się zaraz do Pałacu, i połaiał lekarzow, że go nie przestrzegli; ci zaś odpowiedzieli, iż wszystko na naywyższy rozkaz uczynili. To było mu sztyletem w serce, ponieważ dobrze miarkował, iż odtąd iego rządy do swego końca zmierzaią, i że teraz iego ulubione ułożenia nie przyidą do skutku. Cała burza smutnych i popędliwych passyi otoczyła duszę iego, gdy łatwo sobie mogł los ow stawić przed oczyma, ktory go czekał; co będzie materyą następuiących Rozdziałow.

ROZDZIAŁ II.

O przypadkach po śmierci Krolewskiey aż do złożenia z urzędow Markisa de Pombal.

PRzystępuiemy do ostatniey Epochy życia sławnego Markisa *de Pombal*, i zdaie nam się, iż widziemy przed sobą wielką liczbę ciekawych czytelnikow, ktorzy, lubo z

wcale

wcale ſobie przeciwnych pobudek, iednak iednomyślnie bardzo ſą niecierpliwi dowiedzenia ſię tych okoliczności, ktore ſię temu dziwnemu mężowi przydarzyły. Podeymuiemy ſię opiſania ich tym chętniey, abyśmy naſzym czytelnikom pokazać mogli, że wiele ran pod czas przeſzłych rządow zadanych zoſtało zagoionych. Postaramy ſię wiernie prawdę przełożyć, ile przy rożnych wiadomościach można będzie, ktore iego Przyiaciele i nieprzyiaciele rozſiewali.

§. 1.

O napominaniach danych od Krola Xiężniczce Brazylii.

JAk tylko Krol był umarł, tedy Spowiednik iego Xiężniczce Brazylii Sukceſſorce na Tron oddał papier, na ktorym naſtępuiące napominania, mądrego Oyca godne, były wyrażone:

Napominania od Krola dane ſwoiey nayukochańſzey Corce Xiężniczce Brazylii, prawey na Tron Sukceſſorce.

1.) Obiecuię ſobie po twoich cnotliwych zamyſłach, iż nad Poddanemi moiemi będzieſz Panowała z łaſkawością w pokoiu i z ſprawiedliwością; że będzieſz ſię

ſtarała

ſtarała o ich doczeſną i wieczną, ſzczęśliwość; że będzieſz miała oko na zachowanie Boſkich i ludzkich Praw, że Religią bronić będzieſz, Prawa Korony utrzymaſz, á iedność między Regencyą i Duchowieńſtwem, zachowaſz.

2.) Spodziewam ſię po twoim dobrym ſercu, że Matce i Sioſtrom twoim pokażeſz tę miłość i ſzacunek, ktore i ia im pokazywałem; i tyle dobrego im wyświadczyſz, ilebym według moiey zawſze pokazaney i ieſzcze trwaiącey przychylności im wyświadczył.

3.) Zalecam ci zakończenie wpoł dopiero wybudowanego Kościoła, do ktorego wyſtawienia BOGU ſię ślubem z wdzięczności za wyświadczoną mi, i całemu Pańſtwu wiadomą łaſkę obowiązałem.

4.) Daley życzę ſobie, abyś moie zaciągnione długi zapłaciła, czego ia do tych czas wykonać nie mogłem, ponieważ nam ciężka woyna grozi, do ktorey pzygotowania, wielkie i gotowe ſummy ſą potrzebne.

5.) Abyś o moich ſługach pamiętała, oſobliwie o tych, ktorzy mi wiernie i chętnie ſłużyli.

6.) Abyś winowaycom Stanu zaſłużoną według Prawa karę darowała, kiedy będzieſz ſądziła, że na tę łaſkę zaſłużyli.

Ia im

Ia im z moiey ſtrony uczynione Oſobie moiey urazy iuż odpuściłem, aby też i BOG mi moie winy łaſkawie odpuścić raczył.

Krol.

§. 2.

O uwolnieniu wſzyſtkich areſztantow Statyſtycznych.

SKoro Krolowa te napominania z wielkim poruſzeniem ſerca przeczytała, poſtanowiła ie iak nayściśley wykonać. Nayprzod ſwoie oko z przyrodzoney ſobie litości i dobroci ſerca obrociła na więźniow Stanu; zaczym tych wſzyſtkich natychmiaſt wypuścić kazała. Skoro taraſy otworzono, zaraz tak wielka liczba zacnych Oſob, iuż w niepamięć poſzłych, albo o ktorych loſie nikt nie wiedział, na światło pokazała ſię, iż poſpolſtwo na ten widok hurmem ſię zbiegło, i nieſpokoynym ſię pokazało. Ze wſzech ſtron ſłyſzano wołania o pomſtę na autora tego okrucieńſtwa.

§. 3.

O ſmutnym ſtanie niektorych z nich.

SPoyzrzenie na Biſkupa Konimbry *Don* Michała *dell Annunziazione*, Męża dla urodzenia,

dzenia, ſtanu i charakteru, ſzacownego, wzbudziło wſzyſtkich do nadzwyczaynego politowania. Ten w ciaſnym i okropnym więzieniu dyſzał, ſuknie na nim były zbutwiałe, długa mu broda urosła, cera śmiertelna, á ciało tak ſłabe, iż ledwo na nogach utrzymać ſię mogł. Krolowa rozkazała, aby z czcią ſtanowi iego należytą z więzienia był wyprowadzony; á gdy do Dworu przybył, tak od Niey iako też od Iey Męża ſpołregnanta z wielką litością był przyięty, i Krolowa rozkazała wſzelką mu czynić wygodę, ażby do ſiebie przyſzedł.

Także znowu publicznie ſię pokazali Graf *de S. Lorenzo* i Pan *Freire d'Andrada di Enſerrabodes*, ktorzy obydway na lepſzy los od tego, ktory przez wiele lat wycierpieli, zaſłużyli. Trudno opiſać, iak wielką litość młody *Maſcharegnas* Markis *de Govea*, Syn ſtraconego Xiążęcia *de Aveiro*, we wſzyſtkich wzbudził. I naytwardſze umyſły nie mogły ſię od łez utrzymać, gdy zważali opłakany ſtan wielkiego młodego Pana, ktory od dzieciństwa w ſtraſznym więzieniu tkwił, á to dla mniemanego wyſtępku Oyca ſwego, na ktorym ſię w dzieciństwie nie znał, i nie mogł iego być ſpołecznikiem. Był to wzruſzaiący wi-

dok widzieć młodego Kawalera, ktory przęz 18. lat z ludźmi nie obcował, i nawet pierwszych początkow edukacyi nie miał. Sama Krolowa, iak się o tym dowiedziała, zdumiała się nad nieludzkim postępkiem *Carvalha*, i wyznaczyła mu roczney pensyi 600. tysięcy *Rees* na wyżywienie. Z podziwieniem zobaczono znowu Kawalera Gonzalesa Krzysztofa *de Melo*, ktorego każdy od dawnego czasu miał za umarłego, i o ktorym w Czę: I. R. II. §. 21. Anekdotę o Portugalskim niedzwiedziu przytoczyliśmy. Już był w leciech, ieszcze potym żonę poiął, i spłodził dziedzica znaczney swoiey fortuny.

§. 4.

O liczbie uwolnionych.

ZAraz pierwszego dnia koło 500. z więzieniow wypuszczono, ktorzy całą Lisbonę opowiadaniem tego, co musieli wycierpieć, napełnili. W kilka dni urosła ich liczba do 800; łatwo można sobie wyobrazić ich publiczne narzekania na owego, ktory był przyczyną ich tak wielkiey nędzy. Ci wszyscy musieli być Markisowi *de Pombal* prawdziwą katownią, ktory tak bardzo przyzwyczaił się, wszystkich, iakokolwiek sobie podeyzrzanych sprzątać, i na bespie-

beſpieczne mieyſca ſprowadzać, że o wielu, ktorych do tarasow wtrącił, albo na wygnanie poſłał, dawno iuż zapomniał, i nie wiedział, czyliby ieſzcze żyli, czyli nie. Teraz widział ſwoię wynioſłość upokorzoną; i nie śmiał wychodzić dla boiaźni, aby ſię z ktorym z wybawionych nie ſpotkał. Poſpolſtwo, ktore przed kilką dniami, kiedy on ſię ieſzcze publicznie pokazywał, ſmutną na ſię poſtać wzięło, i na naymnieyſzy rozkaz przed nim drżało; iednym razem nabrało ſerca; patrzało nań z wzgardą, i napełniło powietrze narzekaniem na ſprawcę tylu uciemierzeń.

§. 5.

Jezuici także wolność odbieraią.

BArdzo niemiło muſiało być Markiſowi *de Pombal*, gdy uſłyſzał, że i owi dway ſławni Włoſcy Kapucyni, *Clemens i Illuminato*, ktorzy od Roku 1757. z Marcinem *Velho*, dla przyczyn w Cz: I. R. III. §. 5. przytoczonych byli uwięzieni, wolność odebrali. Lecz bardziey ſię gryzł, gdy i 60. Jezuitow, ktorych miał zawſze za ſwoich naywiękſzych i nayſtraſznieyſzych nieprzyiacioł, wolno puſzczono. Stan ich był oſobliwie pożałowania godny; byli wtrąceni

do

do ſzpetnych, ciemnych i wilgotnych lochow, od obrzydliwego robactwa dręczeni, ſuknie, ktore na ſobie przy weyściu do więzienia mieli, były podarte, wyglądali prawie nadzy, i tylko tą ſłomą byli okryci, ktora im wednie i wnocy za łożko i pościel ſłużyła; ledwo mogli chodzić, nogi im od wielkiey wilgoci popuchły, i wcale dla niedoſtatku dobrego pokarmu z ſił ſpadli. Iedni oślepli, drudzy zaniemieli, ponieważ przez tyle lat z nikim nie mowiąc w ciemnościach ſiedzieli. Tylko na krotki czas codzień światłości im pozwolono dla wypełnienia ſwoiey Kapłańſkiey powinności. Zoſtawali pod dozorem barbarzyńſkich ludzi, ktorzy dla przypodobania ſię *Carvalhowi*, nie tylko nieſtarali ſię im w tym nędznym ſtanie ulżyć, ale raczey ieſzcze ich rożnemi ſpoſobami dręczyli.

Między wybawionemi Jezuitami naydowali ſię X. Franciſzek *de Portogallo* z Familii Markiſa *de Valenza*, ktory przedtym był Przyiacielem i ſtworcą Carvalha; X. *Diego in Camera*, Wuy Grafa *de Ribeira* w więzieniu zmarłego, X. Jan *de Noronha* z domu Grafow *de Arcos*, i X. *de Oliveira*, przeſzły dozorca i Spowiednik teraz Panuiącey Krolowy. Spoyzrzenie na tych nędznych pobudziło powſzechnie

wſzy.

wſzyſtkich Portugalczykow do politowania; dawne przywiązanie ich Przyiacioł na nowo pokazało ſię, i przez 18. lat, przez ktory przeciąg czaſu ledwo wolno było ich nienawiſtne imię wſpominać; bynaymniey nie oſtygło. Byli w domach ſwoich krewnych i przyiacioł bardzo łaſkawie przyięci; wiele wielkich Panow uſiłowało im cześć wyświadczać, aby przez to Markiſa *de Pombal* utrapili, ktory teraz celem powſzechney wzgardy być muſiał, lubo ieſzcze tytuł pierwſzego Miniſtra na ſobie noſił.

§. 6.

Krolowa niechce zaraz Miniſtra odprawić.

W Tak wielu nieprzyiemnych okolicznościach Markis *de Pombal* wſzyſtkie ſwoie urzędy radby był zaraz pierwſzego dnia po śmierci Krolewſkiey złożył, lecz Krolowa wyraźnie chciała, aby ieſzcze przez nieiaki czas urzędu ſwego pilnował. Muſiał więc pełny wſtydu codziennie na odbieranie rozkazow Krolowy do Dworu iachać, i widzieć ſię nie tylko powſzechnie wzgardzonym ale też świadkiem być tego poważenia, ktore Krolowa Panu *Ayres di Saa & Melo* pokazywała, ponieważ we wſzyſtkim iego rady ſłuchała, i znowu mu

wzglę-

względem tego, co ſię dziać miało, rozkazy dawała.

§. 7.

Krolowa Trybunałom dawną władzę przywraca.

JEdno z pierwſzych mądrych rozporządzeń Krolowy było, iż wiele rzeczy znowu do dawnego ſtanu przywrociła, tak iak przedtym były, niżeli Markis *de Pombal* daney ſobie od zmarłego Krola władzy tak ſtraſznie na złe używał, i każdemu Sądowi ſwoię przeſzłą Juryzdykcyą przywrociła. Zaczęła od kaſſowania Trybunału *Menſa Leſoria*, ktory *Carvalho* na pochamowanie mocy Papiezkiey był uſtanowił. Nuncyuſz otrzymał ſwoię dawną władzę, i i otworzył Sądy z wielką uroczyſtością. Na rozkaz Krolowy muſiał ſwoię Juryſdykcyą nayprzod na dwoch pouſałych *Carvalha* Przyiaciołach wykonać, to ieſt: na Przełożonym Cyſterſkim Emmanuelu *de Mendoza*, krewnym i faworytem *Carvalha*, i na Prowincyale Dominikańſkim *Manſilha*. Obydwa ſobie w ſwoich Zakonach wielką władzę przywłaſzczali; przedawali Urzędy, wkładali na poddanych ſobie Zakonnikow z wielkim zgorſzeniem wſzyſtkich dobrze myślących ſtraſzne ciężary, i obchodzili ſię

z temi

z temi, ktorzy ich prywatne zamyſły nie pochwalali, bardzo deſpotycznie.

§. 8.

O karze dwoch Przełożonych w Zakonach.

OBydwa, iak zaſłużyli ſtracili ſwoie Urzędy. *Manſilha* procz tego był ieſzcze naywyżſzym dozorcą Kompanii winney *w Porto*, z czego znacznie zyſkował. Pilnował tego Urzędu, iakośmy w Cz: IV. Roz: II. § 2. namienili, z świętobliwością ſwego Zakonu wcale ſię nie zgadzaiącego, á oſobliwie z obowiązkiem Prowincyała, ktory doglądywać pobożności innych Zakonnikow po całym Państwie powinien. *Mendoza* był karany w ſpoſob dawnieyſzych czaſow zwyczayny, ktory *Publicum* do śmiechu pobudził. Był bowiem do małego Klaſztoru odeſłany, gdzie aż do śmierci muſiał naypodleyſze uſługi Klaſztorne odprawiać, i co tydzień kilka razy dać ſię w pierwſzych Artykułach wiary Chrześciańſkiey informować. O iak ta kara była upokarzaiąca człowieka pyſznego, ktory był przedtym pierwſzym Jałmużnikiem Krolewſkim, i zawſze Oſobom do poſłuſzeńſtwa przywykłym deſpotycznie rozkazywał, á dobrami Zakonnemi według ſwego upodobania rozporządzał!

§. 9.

Siostra Ministra traci swoię dostoynośc.

Siostra Ministra *Marya Magdalena*, Generalna Przeoryssa wszystkich Klasztorow Panien Dominikanek w Lisbonie, także od Nuncyusza była złożona z swego Urzędu, z wielkim ukontentowaniem wszystkich Zakonnic, ktore dotąd od dawnego czasu pod despotycznemi iey rządami ięczały. (Patrz o niey w C. IV. R. II. §. 5) Toż nieszczęście spotkało Prowincyała *Franciszkańskiego*, ktory oprocz tego ieszcze z Bratem swoim Biskupem *de Reja*, Spowiednikiem i Nauczycielem Xiążęcia Brazylii od Dworu był oddalony. Nuncyusz ieszcze wiele innych Przełożonych Klasztornych odmienił, ktorzy inszych nie mieli zasług, iak, że Markis *de Pombal* ich bronił, i za wyświadczone sobie od nich usługi Przełożonemi uczynił W naywięcey Klasztorach niektorzy Zakonnicy ktorym iarzmo Zakonnego życia było za ciężkie, rządy ich sobie przywłaszczyli, aby tak mogli żyć według swego upodobania, i pomścić się nad temi, ktorzy przez ściste zachowanie Reguł Zakonnych, ustawicznie ich rozwiozłe życie skrycie nieiako strofowali. Skoro nowych Przełożonych według przepisu

Zakon-

Zakonnego obrano, znowu po wielu Klasztorach regularną karność wprowadzono.

Filippini i Missyonarze otrzymali pozwolenie pilnowania służby Kościelney, á pierwsi znowu Kościoł swoy dla publicznego Nabożeństwa otworzyli. Markis *de Pombal* zaraz z początku swych rządow ich bardzo prześladował, ponieważ iedni z nich iego rozporządzenia osobliwie pod czas wielkiego trzęsienia ziemi ganili. Dopiero przed niedawnym czasem, lubo ieszcze za życia Krola Jana V. łaskawy Dekret w pewnym Processie otrzymali, byli od Ministra do zapłacenia 200.000. Krusadow osądzeni, i przez to bardzo podupadli. Przed tym kiedy *Carvalho* ieszcze był Dworskim człowiekiem, wielki wzgląd Filippinom pokazywał, ponieważ Krol Jan V. ich bardzo szacował; lecz iak został Ministrem, iuż więcey ich nie znał.

§. 10.
Swięci znowu w Kalendarzu się mieszczą.

GDy Roku 1760. z Rzymskim Dworem niezgody się zaczęły, musiały imiona niektorych Swiętych, iako to: Grzegorza VII. Papieża, Ignacego z Lojoly, Franciszka Xawerego i Franciszka Borgiasza na rozkaz *Pombala* w Portugalskim Kalenda-

rzu być opuſzczone; pierwſzy, że Duchowney władzy żwawo bronił, á drudzy trzey, że byli towarzyſzami tak nienawiſtnego ſobie Zakonu. Na rozkaz Krolowy odebrali znowu ſwoie dawne mieyſce w Kalendarzu, i cześć ſobie od Kościoła pozwoloną. Krolowa żądała także, aby Nuncyuſz niektore Małżeńſtwa kaſſował, do ktorych Oſoby z prywatnych zamierzeń *Carvalha* były przymuſzone.

§. 11.

O kaſſowaniu Trybunału Inconfidenza.

JAk tylko Nuncyaturze dawne Prawa przywrocono, tak i wyżſzy Sąd Referendarſki ſwoię przeſzłą władzę odebrał, á Trybunał *Inconfidenza*, ktory *Carvalho* na oſądzenie ſpraw obrażonego Maieſtatu poſtanowił, i Oſobami ſobie obowiązanemi oſadził, był znieſiony. Przez to Kardynał *da Cunha* iako Prezydent wſzyſtkich Sądow ſtracił ſwoy urząd, i ieſzcze głoſzono, że mu i doſtoyność Generalnego Inkwizytora wezmą, ktorą *Miniſter* Infantowi *Don* Jozefowi *de Braganza* nieſłuſznie był odebrał. *Don* Jozef i Brat iego Infant *Don* Antoni z rozkazu Krolowy byli z puſtey okolicy *Boſſacco* mieyſca ſwego wygnania przywołani,

łani, i doſtoyności ſwoie znowu otrzymali. Kardynał *da Cunha* iako biegły Polityk, wſzyſtkie ſobie uczynione trudności ſzczęśliwie uprzątnął, i urząd ſwoy z wielkim honorem do tych czas piaſtuie.

§. 12.

O powrocie wygnańcow.

ŁAſka Krolowy JeyMCi rozciągnęła ſię też ku wielom nieſzczęśliwym, ktorzy na rozkaz kaſſowanego Sądu *Inconfidenza* do oſad Portugalſkich w trzech innych częściach świata na wygnanie byli poſłani, gdy im powrocić pozwoliła. Oſobliwie między niemi ſławny Pan *Siabra de Silva* naydował ſię. Namieſtnik *w Angola* otrzymał rozkaz, aby go nie tylko niezwłocznie z areſztu wypuścił, ale też z nim w ſpoſob zaſługom iego należyty ſię obchodził. Xiążę Jan *de Braganza*, ktory od wielu lat za Granicą żył, i pod czas ſwoiey podroży przez znacznieyſze Państwa Europy wiele wiadomości nabył, także otrzymał pozwolenie do powrotu ſwego, ponieważ mogł Narodowi być pożytecznym. Ten Xiążę przez wiele lat bawił ſię w Wiedniu, i miał u Ceſarzowy Maryi Tereſſy wielką łaſkę. Ofiarowała mu Regiment, ale on go nie

przy-

przyiął, aby *Carvalha* ieſzcze bardziey na ſiebie nie rozgniewał. Rekommendowała go Miniſtrowi, lecz reſponſu na to nie odebrała. Zleciła potym ſwemu Posłowi w Lisbonie, aby u *Carvalha* wypłacenia dochodow z Komenderyi Orderu Chryſtuſowego, Xiążęciu ſprawiedliwie należących dopomniał ſię; ten obiecał przez pierwſzą pocztę ie odesłać, lecz słowa nie dotrzymał.

§. 13.

Wybawieni znowu ſwoie dawne urzędy odbieraią.

NA tym Krolowa ieſzcze nie przestała, lecz procz tego rozkazała, aby wſzyſcy z taraſow i areſztow wypuſzczeni, ktorzy bez słuſzney przyczyny ſwoie dostoieństwa byli utracili, znowu ie odebrali, i aby im maiątki i bogactwa przywrocono. Między temi naydowało ſię ſiedm zacnych urzędnikow Cywilnych, wielką zdatność i poczciwość maiących, ktorzy wſzyſcy ſwoie urzędy znowu odebrali. Oberſztleutnant *de Miranda*, ktoremu *Carvalho* także był wziął ſwoię ſarzę, otrzymał od Krolowy Regiment *Caſcaes* nazwany, á Plebana Kościoła S Elżbiety, ktorego *Miniſter* infamiſem był ogłosił, do Dworu zawołano, i ho-

nor

nor iak uczciwemu Portugalczykowi przywrocono.

§. 14.

O zburzeniu więzień.

TAż ludzkości pełna Krolowa kazała też owe okropne więzienia, w ktorych Xiąże *de Aveiro* i drudzy potraceni ſiedzieli, i ieſzcze nowſze rownie obrzydliwe, ktore krotko przed śmiercią Krolewſką wyſtawiono, obalić, aby pamiątka okrucieńſtwa, ktore Portugalſkie imię ſzpeciło, nie zoſtawała. Także Kaſſę dochodow Kościoła Patryarchalnego, (patrz w C. IV. R. I. §. 45.) ktorą Markis *de Pombal* ſkarbowi Krolewſkiemu przywłaſzczył, znowu Kapitule przywrocono z przykazem, aby odtąd do Krolewſkiey adminiſtracyi nie należała.

§. 15.

Markis de Pombal *ieden urząd po drugim traci.*

JAk dotkliwe Markiſowi *de Pombal* wſzyſtkie te odmiany były, łatwo ſię domyślić można. Muſiał być świadkiem oczywiſtym, że iego ulubione rozporządzenia były kaſſowane, iż z innemi nie lepiey ſię ſtanie, i że iego faworyci i naylepſi Przyiaciele,

ciele, ieden po drugim upadną. Procz tego codziennie więcey z swoiey nieograniczoney władzy, przez tak wiele lat utrzymywaney tracił, gdy mu pierwsze urzędy, do tych czas w Państwie od niego piastowane pomału odbierano. Dopiero przed kilku dniami nosił tytuły z przyłączonemi do nich dochodami: Konsyliarza Stanu, pierwszego Podskarbiego Koronnego, Generalnego dozorcy budowli Stołecznego Miasta Lisbony, obrońcy winney Kompanii *w Porto*, Wizytatora i Reformatora wysokiey Szkoły w Konimbrze, Sekretarza Stanu Spraw Zagranicznych, pierwszego Ministra w Gabinecie do wyprawowania wszystkich interessow, Comthura wielu Komenderyi Orderu Chrystusowego &c.

Dozor nad skarbem Krolewskim nayprzod mu wzięto; gdy przerachowano, znaleziono w nim 48. Millionow Krusadow, á w kassie dziesięciny 30. Millionow. Takowa znaczna summa byłaby Podskarbiemu w inszych okolicznościach wielką sławę przyniosła; teraz zaś służyła mu tylko do większego rozdraźnienia umysłow, ponieważ widziano, iak fałszywe było udawanie, iż pieniędzy w skarbie brakuie; gdy tym czasem sludzy Dworscy od 16. lat lichą zapłatę brali, á Wdowy i Sieroty Officerow

zwy-

zwyczayney części żołdu pod pozorem niedostatku pieniędzy nie otrzymały, i były do nędznego obeyścia się przymuszone.,

§. 16.
O pogodzeniu się z Hißpanią.

NAkoniec musiał też Markis *de Pombal* krzywo na to patrzyć, że koło prędkiego pogodzenia się z Dworem Hiszpańskim pracowano, i woysku rozkazano, aby od Granic odstąpiło. Krolowa napisała obowiązuiący list do swego Wuia Krola Hiszpańskiego, i oświadczyła mu swoie szczere żądania poiednania się z nim. Zdała się zupełnie na niego do przywrocenia nayprędszego pokoiu, ganiła mocno dotąd uczynione kroki, i zwaliła wszelką winę na niedościgłe zamierzenia Markisa *de Pombal*.

§. 17.
O nienawiści ku Markisowi de Pombal.

PRzy tylu niemiłych przypadkach zaczął odtąd *Minister* szczerze myślić, iakby się w przystoyny sposob od interessow uwolnił, i zaiadłości pospolstwa uszedł. Wołanie w swoich wyrazach niepomiarkowanego ludu: *Niech umiera ten tyran!*

prze-

przeraziło uszy iego. Medal iego pod Statuą Krolewską na koniu, zewsząd błotem był zeszpecony, i trzeba było wartę przystawić dla przeszkodzenia, aby gwałtem nie był zdarty. Lecz zawziętość wielkich Panow, Szlachty i Duchownych przeciw niemu była nierownie większa; á lubo z ich strony nie tak oczywiście się wydawała iak u pospolstwa, iednak iey bardziey mu się obawiać trzeba było, ponieważ im pozwolono było, swoie krzywdy przed samym Tronem Krolowy przekładać, ktora się zaraz pierwszego dnia Panowania swego ochotną pokazała, skargi swoich poddanych przeciw autorowi tak wielu ucisków łaskawie wysłuchiwać.

§. 18.

Minister *domaga się swoiey odprawy.*

NAkoniec Markisowi *de Pombal* dano do zrozumienia, iż może prosić o swoię odprawę, z rozkazem, aby natychmiast Dwor opuścił. Wyprosił sobie u Krolowy pozwolenie poiachania do dobr swoich *Pombal*, aby tam oddalony od interessow Dworskich, dni swoie w spokoyności mogł zakończyć. Rozkaz względem iego odprawy był w nierownie łaskawszych wyrazach ułożony, niżeli się spodziewać mogł; i był 4. Marca w te słowa ogłoszony: ,, Uwa-

„ Uważaiąc nadzwyczayny wzgląd, „ ktory ś. p. Krol Oyciec moy na Markiſa „ *de Pombal* zawſze miał; i gdy wſpomnio- „ ny Markis mnie przełożył, iż podeſzła „ iego ſtarość i ſłabość zdrowia mu nie po- „ zwalaią dłużey mi ſłużyć, i oraz proſił „ o uwolnienienie ſwoie od wſzyſtkich u- „ rzędow i doſtoieńſtw, aby w dobrach „ ſwoich *Pombal* ſobie ſpoczywał; rozwa- „ żaiąc wſzyſtkie te gruntowne przyczyny, „ łaſkawiem ſię nakłoniła proſby iego wy- „ ſłuchać, procz tego penſyą, ktorą do tych „ czas brał iako Sekretarz Stanu, dożywo- „ tnie mu pozwolić, i z ſzczegulney łaſki „ wakuią ą przez śmierć Franciſzka *di* „ *Melo e Caſtro* Komenderyą Orderu Chry- „ ſtuſowego *St. Jacob di Lankazo* w Dye- „ cezyi Brągańſkiey mu podarować. Dano „ w Pałacu *dell Ajuda* 4. Marca R. 1777.

§. 19.

O powſzechney radości z tey przyczyny.

NIe trzeba nam tu wſpominać, co za radość złożenie z urzędu Markiſa *de Pombal* u wſzyſtkich Stanow ſprawiło; pamiątka tego ieſt ieſzcze żywa u Portugalczykow. Widzieli ſię iednym razem od rąk Panowania chciwego Miniſtra być wybawio-

bawionemi, ktory pod czas długich swoich rządow, ani na Boskie ani na ludzkie Prawa niedbał, i spuszczali się na mądre i łagodne rządzenie swoiey Monarchini, ktora zaraz w pierwszych dniach obięcia rządow tak wiele dała dowodow swoich łaskawych i dobroczynnych zamysłow, iż wszelkim sposobem szukała poddanym swoim w poniesionych uciemiężeniach folgę uczynić. Tylko małey liczbię Przyiacioł Markisa *de Pombal* ta odmiana nie była przyiemna, ponieważ według iego przykładu władzy Krolewskiey na uszczerbek pospolstwa używali, i we wszystkich sprawach tylko swemu pożytkowi i ambicyi dogadzali.

§. 20.

Markis do dobr Pombal *wyieżdza.*

SKoro Markis *de Pombal* urzędy swoie złożył, i wszystkie do nich należące papiery oddał, przygotował się do wyiazdu z żoną i familią swoią ktory też we dwa dni nastąpił. Krolowa pozwoliła mu także do tey podroży Gwardyi konney, ktorą do tych czas miewa, aby ta go od napaści pospolstwa broniła. I zaiste to tak mocno się srożyło, iż w dzień odiazdu Pałac iego chciało spalić, gdyby Regencya ieszcze

zawcza-

zawczaſu nie była kazała ſkupionych rozpędzić. Za przybyciem ſwoim do maiętności *Pombal* Markis Gwardyą odeſłał, i wyſiadł w niedoſtatku własnego, w pomieſzkaniu Grafa *de Caglietta*. Szczegolnie Syn iego ſtarſzy Graf *de Oeyras* zoſtał w Lisbonie, ktory był nierownie inſzego charakteru od Oyca ſwego, i dla tego od obydwoch ſtron iednakowo poważany, ponieważ każda trzymała o nim, iż iey ani zaſzkodzi, ani dopomoże. Słychać było, że znaczny ſwoy urząd iako Prezydent Senatu ſtraci, lecz Krolowa rozkazała, aby go dotąd zatrzymał, poki zwyczaynego czaſu według Prawa nowa elekcya nie będzie przedſięwzięta. Iednak drugi Syn iego Graf *de Redinha* Podkomorzy Krolewſki był odprawiony, i muſiał ſwoy urząd złożyć.

ROZDZIAŁ III.

O przypadkach po złożeniu Markiſa de Pombal *aż do rewizyi Proceſſu.*

SKoro Markis *de Pombal* tak ważne urzędy, dla ktorych od 20. lat oczy całey Europy na ſiebie obrocił, iednym razem ſtracił, á teraz prywatnym człowiekiem zoſtał, trzeba ſię było ſpodziewać, iż w oſobnym kącie Kraiu, ktory ſobie na mięſzkanie

ſzkanie obrał, poydzie w niepamięć; lecz nie miał tego ſzczęścia, ktorego wiele innych Miniſtrow doznawa, gdy także na ſwym wyſokim urzędzie nie umieraią. Inny mu los był zachowany, i miał ieſzcze na ſwoiey oſobności ſtać ſię celem powſzechnych uwag. Iuż ſiedm lat po iego złożeniu minęło, á ieſzcze codziennie nowe pokazuią ſię ſceny, ktore oczy ciekawego *Publicum* na ſiebie obracaią.

Mamy wielki wzgląd na te Oſoby, ktore ſą celem tey części naſzey Hiſtoryi; przeto nic nie przytoczemy, coby ſię należycie na prawdzie i na iawnych dowodach nie zaſadzało. Tu i owdzie tylko niektore niewiadome rzeczy podamy, reſztę zaś czaſowi do odkrycia zoſtawiemy, ponieważ ieſzcze rożne oſobliwe okoliczności tych ważnych przypadkow w Dzieiach Portugalſkich pod polityczną zaſłoną ſą ukryte. Czytelnicy muſieli do tych czas uſiłowanie naſze do wyrażania rzeczy według prawdy pomiarkować; á gdyby nas iedni o trzymanie z iedną ſtroną obwinili, przeto iż tak wiele ſurowych i okrutnych czynow opowiadaliśmy, tedyby to iedno było, iak gdyby żądali, abyśmy powinności Dzieiopiſa na ſtronę odłożyli, i rzetelne przypadki według ich upodobania z zaniedbaniem pra-

wdy

wdy przekręcili, ktora nam nadewszystko iest naymilsza, choćby też na nas tamtych gniew ściągnęła.

§. 1.

Pombala *urzędy innym się dostaią.*

PO przybyciu do dobr *Pombal* wkrotce się Markis dowiedział, iż urzędy, ktore w iedney iego Osobie były połączone, między rożnych rozdano. *Publicum* dwoch zacnych ludzi na godność pierwszego Ministra naznaczyło. Iedni rozumieli, iż obranie padnie na Pana *Ayres de Saa*, ktorego talentom i przezorności Krolowa zdawała się mocno dufać; inni rzucili swoię myśl na Pana Jana *Oliveira Leitao* Sekretarza społregnanta *Don Pedro*; lecz Krolowa oko swoie obrociła na Pana *Vicomte Villa nova di Cerveira* iako na zacnego Męża, w ktorym wszystkie pierwszemu Ministrowi potrzebne przymioty były ziednoczone. Był on przed tym Podkomorzym zmarłego Krola, i Synem nieszczęśliwego *Vicomte de Ponte Lima*, o ktorym w C. III. R. II. §. 1. mowa była. (*) Ta elekcya dla

(*) *Ten Pan, Oyciec teraźnieyszego Ministra był Podkomorzym Krolewskim, nie zaś Infanta* Don Pedro, *iak przez błąd w C. III. wyraziliśmy; lecz też oraz*

dla ſzacunku, ktory *Vicomte* miał ſwoiey ſprawnoſci, otrzymała powſzechną pochwałę, Don poſiada łaſkę Krolowy, ktora iego ſzczere zamyſły wſzelkim ſpoſobem podpiera.

§. 2.

O rozdaniu innych iego urzędow.

PОdobne ukontentowanie pokazali Portugalczykowie z obrania Markiſa *de Angeia* za Generalnego Dyrektora Financow, *de Finences* i Grafa *da Ponte* za dozorcę nowego wybudowania Lisbony, ponieważ iego gorliwość o dobro poſpolite powſzechnie była znaioma. *Don* Marcin *de Mello e Caſtro*,

był *Vicecomeſem* de Villa nova di Cerveira, *co ieſt prawdziwym i ſtarym tytułem tego wielkiego Domu Nazwiſka* di Ponte Lima, *ktore im poſpolicie daią, iż ſą Panami tego Kraiu wcale nie zażywaią. Teraźnieyſzy* Miniſter *ieſt* XIV. Vicecomes de Villanova di Cerveira. *Ten tytuł w Portugallii tak wyſoko ſzacuią iż Familianci tego Domu, gdy ich Krol Filip IV. Grandami Hiſpańſkiemi chciał uczynić, za to mu podziekowali, i woleli ſię Przywileiami do Grafowſkiey doſtoyności należącemi kontentować.*

ſtro, *i Don Ayres de Saa e Melo* w ſwoich funkcyach iako Sekretarze Stanu, tamten przy woyſkowym i morſkim Departamencie, á ten przy intereſſach Zagranicznych byli potwierdzeni. Także nayznaczniey-ſze urzędy Dworſkie doſtały ſię Oſobom, ktore Markiſowi *de Pombal* nie były naymilſze. Tak *Don Ivañ da Poen Poſta* legitymowany Syn Infanta Franciſzka Xawerego Brata Krola Jana V. zoſtał naypierwſzym Marſzałkiem Dworu Krolowy, á Markiſowa *Aja* Sioſtra Grafa *de Villaflor* Iey pierwſzą Ochmiſtrzynią. Podkomorzy zaś *de Valdereis* uczony i przezorny Pan był Prezydentem naywyżſzego Trybunału ſprawiedliwości na mieyſce Kardynała *da Cunha* uczyniony, ktory ten urząd złożyć muſiał.

Od czaſu rozruchu *w Porto*, o ktorym w C. I. R. III. §. 15. wzmianka była, *Don* Jan *de Almada* deſpotycznie tam rządził, gdy nie tylko był Kommendantem Miaſta, ale też Prezydentem naywyżſzego Sądu Prowincyi; bo go *Miniſter* z Kadeta z wielkim nieukontentowaniem woyſka razem na te wyſokie urzędy wynioſł. Te raz obydwa urzędy ſłuſznie ſtracił; pierwſze otrzymał *Don Emmanuel di Menezes* z Domu Markiſa *de Marialva*, á drugie Graf *de Cal-*

heta człowiek wielkiego doświadczenia i ſzacowney ſzczerości. Tegoż właśnie czaſu Krolowa *Don* Jozefa Franciſzka *de Mendoza* z Domu Grafow *de Valdereis*, pierwſzego Prałata przy Kościele Patryarchalnym, dla iego wielkiego rozumu i obſzerney wiadomości, Rektorem *Universitatis* w Konimbrze mianowała.

Gdy ſię Krolowa dowiedziała, że Iey dawny Nauczyciel i Spowiednik Xiądz *Oliveira* Exiezuita ieſzcze żyie, lubo był iuż bardzo ſtarym i ſłabym dla wielu niewygod w więzieniu poniesionych, kazała mu oznaymić, iż ſobie życzy ieſzcze go raz widzieć; na co on ſię Iey publicznie w Kościele prezentował. Krolowa ſpoyzrzawſzy na niego, bardzo była tknięta, rozmowiła ſię z nim przez kwadrans, i przyobiecała mu, iż go niekiedy do ſiebie przyzwać rozkaże.

§. 3.

O uwolnieniu Markiſa de Alorna, *i trzech Braci* de Tavora.

DOnieſiono Krolowy, iż Markis *de Alorna* i żona iego, iako też trzey Bracia ſtraconego Markiſa Franciſzka *de Tavora*,

Jan

Jan Kaſper, Emmanuel, i Nugno (*) darowaney ſobie wolności przyiąć niechcieli, ale raczey żądali w więzieniu poty zostawać, pokiby ich ſprawa według Praw należycie nie była roztrząśniona. Przeto zaraz dała rozkaz, aby ſię z więzienia wynieśli, i poty na 20. mil od Dworu byli oddaleni, pokiby ich niewinność oczywiście nie była dowiedziona. Co ſię też ſtało 31.

(*) *Dawaliśmy w pierwßych Częściach Fanom* de Tavora *tytuł* Don, *ktory im iednak tak, iak innym wielu Familiom w Portugallii, lubo ſą wielkiemi Panami, według tamecznego zwyczaiu nie należy. Portugalczykowie w tey mierze, o co inne Narody mniey dbaią, bardzo ſą wykwitni; iednak wßyſtkie Damy tytułem* Donna *zaſzczycaią ſię. W Części II. młoda Markiſową* de Tavora, *żonę Markiſa Ludwika Bernarda*, Donna Joanna, *nazwaliśmy. lecz właſne iey imię ieſt* Donna Tereſſa *Ieſt ona Corką Grafa* de Albor, 9. *Sierpnia Roku* 1742. *zaślubioną. Ziey dzieci żyie tylko Corka* Donna Joanna, *Roku* 1747. *iedyna dziedziczka Domow* Tavora i Albor, *á zatym nie zoſtaie Syn Markiſa* Ludwika Bernarda, *iakośmy mylnie w pierwßym wydaniu Części* II. *namienili*

Marca. Natychmiaſt Kommiſſya z trzech Sędziow, to ieſt: Romana Jozefa *de Sama i Leitao*, Prokuratora *Souza i Vaſconcelor*, i Adwokata *Enſerrabodes* była naznaczona, ktora oſkarżenia przeciw wſpomnionym Panom ściśle roztrząinąć miała; wyrok iey niżey zobaczemy.

§. 4.
O zdięciu Medalu Markiſa de Pombal *z Statuy Krolewſkiey.*

TYm czaſem czyniono przygotowania do nayw ſpanialſzey Koronacyi Krolowy. Nie należy wprawdzie do celu naſzey Hiſtoryi bawić ſię iey opiſaniem, tyle tylko wſpominamy, że nadzwyczayne uroczyſtości przy tey okoliczności były dowodem ukontentowania, ktore Narod pokazał, iż od iarzma Markiſa *de Pombal* był uwolniony, á teraz pod łaſkawym Berłem takiey Monarchini żyie, ktora o ſzczęśliwości ſwoich poddanych myśli. Lecz ieſzcze przed tym uroczyſtym dniem chciała Krolowa, aby ow znaczny Medal złożonego Miniſtra z pedeſtału Statuy Krolewſkiey był zdięty na uſpokoienie poſpolſtwa, ktore często ſwoię pomſtę nad nim wykonać, i rożne ſatyryczne i złośliwe paſzkwile na tak nienawiſtnego Miniſtra tam zawieſzać uſiło-

wało-

wało. Lecz że się obawiano rożnych nieporządkow, gdyby to we dnie wykonano, przeto Krolowa rozkazała, aby w nocy zdięto. Na mieyscu Medalu był Herb Miasta Lisbony osadzony.

Nieprzyiaciele Pombala wielką ztąd radość pokazali, nawet sobie rokowali, iż ieszcze tego dnia karę, na ktorą zasłużył, odniesie. Lecz Krolowa mu przebaczała; czy dla tego, że za lepsze sądziła, karę iego odłożyć, aby się ieszcze od niego niektorych rzeczy dowiedziano? czy że miała wzgląd na wysoki szacunek ktory miał u Oyca Iey, i na wielkie iego lata? czy też to było szczegolnie skutkiem Iey dobroci, albo z innego iakiego chwalebnego pochopu pochodziło? zgadnąć nie można; dosyć na tym, iż nadzieia nieprzyiacioł iego zpełzła.

§ 5.
O koronacyi Krolowy.

URoczysta Koronacya Krolowy według opisanego w Prawach Państwa zwyczaiu, 13. Maia Roku 1777. odprawiła się, i miała, iak upewniaią na dwa Milliony Krusadow kosztować. Mowa, ktorą przy tey uroczystości Krolewski Konsyliarz (*Desembargador*) Franciszek *Coelho de Sylva* miał do Kro-

do Krolowy, tak powszechną otrzymała pochwałę, (ponieważ służyła teraźnieyszym okolicznościom, i przeszły nędzny stan Państwa należycie wytykała,) iż spodziewamy się czytelnikom naszym wyświadczyć przysługę, kiedy ią tu przytoczemy.

§. 6.

Mowa do Krolowy.

„W Tym uroczystym dniu, ktory iest świadkiem wzaiemnego nierozerwanego obowiązku Waszey Krolewskiey MCi ku swoim Poddanym, á Poddanych ku W. K. MCi, i rzetelnych wiernych zdań wszystkich Portugalczykow, mam za powinność, część iaką wielkich przymiotow Waszey KMCi iako wysoki cel naszey miłości i posłuszeństwa ogłosić. Wasza KMC wstąpiłaś na Tron mocą Prawa Sukcessyi dziedziczney, i do naywyższey władzy należyte Krolewskie znakomite cnoty przyłączyłaś. Tak iest naywiernieysza Krolowo! Opatrzność Boska, od ktorey rozporządzenia losy Państw zawisły i ktora nad Luzytanią iuż nad przepaścią swoiey zguby nayduiącą się tak czuyne miała oko, naznaczyła Waszą KMC iuż od kolebki wybawicielką iey, i udzieliła Iey do tego potrzebnych przymio-

miotow w iak naywyżſzym ſtopniu. Ieſzcze te rany krew ſączą, ktore nieograniczony deſpotyzm iuż teraz przytłumiony ſercu Portugallii zadał. Był z iſtoty ſwoiey nieprzyiacielem ludzkości, Religii, ſwobody, cnot i zaſlug. Napełnił więzienia i Portugalſkie oſiadłości za Europą naypierwſzemi Panami Kroleſtwa, ciemiężył lud, i do oſtatniey nędzy przywiodł; pogardził powagą Papieza i Biſkupow; przytłumił Szlachtę, popſuł dobre obyczaie, przekręcił Prawa, i rządził Państwem pod żelaznym Berłem w naypodleyſzy ſpoſob, iakiego ieſzcze na świecie nie widziano. „

„ Coż uczyniła Opatrzność? rozpędziła tę mgłę, ktora dobre ſerce zmarłego Krola zaćmiła, i na przeciwko tym ſtraſznym nieporządkom iaſne cnoty Waſzey KMCi wyſtawiła, á to wcale takowe, ktore były do tego nayſkutecznieyſzym śrzodkiem, to ieſt: gorliwość Religii, łaſkawe i dobroczynne obchodzenie ſię, nie patrzanie ſwego zyſku, miłość ku Poddanym, cześć ku BOGU. Podała Miniſtrom gruntowne rady, przezorność i czynność do ich wykonania, á oſobliwie natchnęła ich gorliwością przywrocenia wſzyſtkiego do pierwſzego ſtanu, i wſzelką uſilnością uſzczęśliwienia Narodu. „ „ Ztąd

,, Ztąd wypływaią mądre rozporządzenia teraźnieyſzych rządow, to ieſt: roſtrupne obieranie zdatnych, przezorności pełnych, á o dobro poſpolite bardzo troſkliwych Miniſtrow; wybawienie więźniow, uſprawiedliwienie niewinnych, przywracanie godności z urzędow złożonym i na wygnanie poſłanym, wolne przekładanie ſwoich ſkarg od poſpolſtwa, ſprawiedliwość ku prawuiącym ſię ſtronom, ſzacunek zaſłużonych Oſob, nadgroda Szlachetnych i znacznych dzieł, należyte określenie władzy każdego Departamentu, powaga Sądow, wolność handlu, obrona i podparcie rękodzieł, zapłata punktualna tego, co komu ſię należy, i przyſpieſzone ulżenie ludowi, ktory pod ciężarem nieznośnych podatkow ięczał. Te to ſą owoce wielkich przymiotow, ktoremi BOG święconą Oſobę Waſzey KMCi obdarzył.,,

,, Taż Opatrzność Waſzą KMC przy powtorzonych uſiłowaniach, ktore Portugallią wielkim ſtrachem napełniły, w cudowny ſpoſob zachowała. Iey wſzechmocna ręka zniſzczyła naydowcipnieyſze i naymocnieyſze kabały, i dała Waſzey KMCi wielkiego Monarchę za Męża, teraz nad nami ſzczęśliwie Panuiącego, ktory na mi-

łość

łość Waſzey KMCi tak bardzo zaſługuie, á rzeczy nie powiękſzaiąc, ieſt radością całego Narodu. Cnoty iego muſiały ſię z cnotami Waſzey KMCi ziednoczyć, á poznanie ludzi i świata z niemi łączyć, aby ſię złość pod maſką gorliwości nie wkradła, ſzczerych myśli Waſzey KMCi do złego nie nakłoniła, á czyſtych zdań Regencyi iadem nie zaraziła. Nakoniec Boſka Opatrzność obroniła Waſzą KMC od częſtych bezbożnych pokuſzeń wydzierania iey Prawa ſwego do Tronu, (*) i na naſze ſzczęście wyſłuchała modlitwy tak wielu dobrze myślących Obywatelow ,,

,, Lecz oprocz owych Tron zdobiących przymiotow, czczemy ieſzcze inne w Waſzey KMCi, ktore tamtym za fundament ſłużą, to ieſt: boiaźń Bożą, ludzkość, ſkromność, czynność, należytą gorliwość, pomiarkowaną ſurowość ktorych iadowite Dworſkie powietrze bynaymniey nie naruſzyło. Te przymioty, ktore Waſzey KMCi drogę do Nieba toruią, i rozgniewane na nas Boſtwo nieiako błagać muſzą, maią wprawdzie być zawſze pobudką, naſzego uſzanowania, lecz nie ſą ſame pierwſzą przyczyną naſzey powſzechney radości. Portugallia oſobliwie potrzebuie Waſzey KMCi

(*) *Patrz w tey Czę: R. I. §. 5. ku końcowi*

KMCi roſtropności, gorliwości, czynności, rady i trwałey ſtaranności. Dla Regnanta roſtropność i dobrą wolą maiącego ſztuka Panowania ieſt coś łatwego, lubo nam ią Politycy powſzechnie tak trudną malować zwykli. „

„Kto dobrodzieyſtwami nadgradza, wſzyſtkim ſprawiedliwość czyni, wprowadzone chwalebne zwyczaie utrzymuie, dobre obyczaie przywraca, zachowania Praw pilnuie, publiczney beſpieczności ſtrzeże, za ludzkość ſię uymuie, zaſługi ſzacuie i nadgradza, ciężary na Poddanych włożone umnieyſza, władzę Miniſtrow Stanu w Granicach trzyma, ten ſię ciężkiey ſztuki Panowania nauczył, i ſzczęśliwie ią do ſkutku przywodzi. Iżali to nie ieſt żywy Obraz Panowania Waſzey KMCi? Trzymay ſię Waſza KMC raz przedſięwziętego ułożenia, á nie tylko odziedziczyſz naywiękſzą ſławę, ale też ſtanieſz ſię wzorem rządzenia dla wſzyſtkich Regnantow. Trzy Monarchinie ſzczęśliwie teraz w Europie Berłem władaią, i nie tylko przez to imię ſwoie wiekopomne czynią, ale też ćmią ſławę wielu innych Monarchow. „

„Waſza KMC przewyżſzaſz inne w cnocie, á w mądrości, im wyrownywaſz, i przeto maſz Prawo do niewygaſłey ſławy

w poto-

wpotomnych wiekach. Portugalſkie Dzieie przez Nią nowey ozdoby nabędą, i potwarz będzie zawſtydzona, ktora nie uznawa ciężaru na delikatne ramiona Waſzey KMCi zwalonego. My Waſzey KMCi z nayświękſzym przywiązaniem naſzą krew i życie, naſze uſługi i maiątek ofiaruiemy; będziemy BOGA nieuſtannie i iak naygoręcey proſili, aby Waſzą KMC wziął w ſwoię opiekę, Iey koſztowne życie ieſzcze przez wiele lat zachował, i mądrym rozporządzeniom Iey Panowania iak naylepiey pobłogoſławił. Całuię Waſzey KMCi ręce.,,

Franciſzek Coelho de Silva.

§. 7.

O promocyi wielu zacnych Panow.

KRolowa, aby dzień ſwoiey Koronacyi tym znacznieyſzym uczyniła, i pamiątkę iego w ſercach ſwych Poddanych tym żywiey wyraziła, ieſzcze wielu znakomitym Domom nadzwyczayne łaſki wyświadczyła; oſobliwie ſtarała ſię wyſokiey Szlachcie za znieſione wielkie upokorzenia i uciemiężenia za rządow *Pombala* nowemi honorami, tytułami i urzędami nadgrodzić. Wynieſienie na wyżſze godności tylu Oſob,

ktore

ktore Markis *de Pombal* lekce ważył, od Dworu oddalił, i w rożny sposob umartwił, było dla niego nowym utrapieniem. Oto podaiemy tu tych reiestr, ktorzy u Krolowy łaskę znaleźli.

Don Jan *de Braganza* był ogłoszony Xiążęciem *de la Foins*, i wszystkie dobra i Komenderye Domu iego były mu przywrocone. *Don* Michał *de Melo* był uczyniony Xiążęciem *de Cadaval*, Graf *de Vidiguerra* Markisem *de Nizza*, *Don* Jozef *di Portogallo* Grafem *de Lumiares*, *Don* Jozef *de Mascharegnas* Grafem *de Obidos*, *Don Salvator Correa di Sa* Vice-Comesem *de Assecca*, *Don* Antoni *di Almeida* Syn Markisa *de Lavradrio* Grafem *de Avintes*, i *Don* Piotr *di Almeida* Syn Markisa *de Alorna* Grafem *de Assumar*. Pierworodnym Synom Grafow *de S. Pago*, *de S. Lorenzo*, *de S. Michaele*, *de Rezende*, *de Redondo*, *de Villanova*, i *Villaflor*, i Vice-Comesa *de Cerveira* tytuł swoich Oycow nosić pozwolono. *Don* Franciszek *Fursado di Mendoza Vicecomes de Barbacena* był nominowany naypierwszym Łowczym z dwiema Komenderyami, *Don* Filip *di Souza Calharis* Kapitanem Leibgwardyi z wszystkiemi Komenderyami Domu swego. Dway Markisowie *de Marialva i de Alvitto*, Graf *de Virimiero*,

Don

Don Jozef *di Camera Continho*, i Brat Grafa *de Rezende* rożne otrzymali Komenderye. Markisowie *de Fensalva i Nizza* i Grafowie *de Cantanheda i Arcos, de Atalaga, de Valdereis, de S. Lorenzo i de Povolido* zostali Podkomorzemi, á Graf *da Fonte* naypierwszym Marszałkiem Krolewskim.

§. 8.

Strata Wyspy S. Katarzyny i Kolonii Nayś: Sakramentu Markisowi de Pombal *przypisuie się.*

JAk bardzo Markisa *de Pombal* wyniesienie tylu Osob trapić mogło, tak przeciwnie cieszyło go to, że Syn iego Graf *de Oeyras* u Dworu miał łaskę, i że iako Prezydent Senatu przyiął przysięgę od Krola i Krolowy względem zachowania fundamentalnych Praw Krolestwa. Lecz nieszczęśliwa nowina o stracie Wyspy S. Katarzyny. ktora była właśnie w te uroczyste dni nadeszła, iego małą radość w gorzki smutek przemieniła. Dowiedziano się bowiem z powszechnym zdumieniem, iż Hiszpani, co tylko na ląd wysiedli, zaraz całą wyspe opanowali, poniewaź Kommendant *Don Furtado* z całym Garnizonem 4,000. ludzi zawieraiącym szpetnie z Fortecy się wyniosł. Każdy

żdy z początku postępek Kommendanta ganił, aż się dowiedziano, że to haniebne opuszczenie stało się za rozkazem Markisa *de Pombal*, ktory iey Hiszpanom z osobliwych skrytych przyczyn chciał ustąpić.

Nie możemy czytelnikow uspokoić, i prawdziwych tego pobudek przytoczyć, gdyż ten postępek tak bardzo istotnemu Państwa interessowi sprzeciwia się. Wszczęte i utrzymywane w Ameryce z osadami Hiszpańskiemi kłotnie były z początku przyczyną wielkiego łamania głowy u Politykow; teraz ich ciekawość przez tak niespodziane wywikłanie tym bardziey powiększyła się, i postępek Markisa *de Pombal* mocniey niż dotąd nienawidzili. Gniew i zdumienie wszystkich poczciwych Patryotow urosło ieszcze tym bardziey, gdy doszła wiadomość, że i Kolonia od Naśw: Sakramentu 4. Czerwca bez naymnieyszego odporu Hiszpanom się poddała, lubo Garnizon 1000. naywalecznieyszych ludzi liczył, i zbytecznie wszelkiemi potrzebami, 124. Armatami, wielu Mozdzierzy i 800. Faskami prochu był opatrzony. I o tym przypadku mocno twierdzą, iż Kommendant musiał mieć sekretny rozkaz nie bronienia się.

§. 9.

Rożne uwagi nad tym przypadkiem.

KIedy Dzieiopis nie może zawsze skrytości Gabinetow przenikać, tedy przynaymniey stara się ten niedostatek przez mniemania do wiary podobne nadgrodzić, i taiemnych przyczyn osobliwych przypadkow dociec. Lecz kto przy tak nieporządnym postępowaniu, przy wielkiey liczbie przeciwnych sobie spraw na domyślanie się odważy? takowego rodzaiu był postępek *Pombala* w wielu okolicznościach, á osobliwie przy tych rosterkach z Hiszpanią; niech tego przyczyna będzie mnogość zle ułożonych Proiektow, albo zawiły sposob myślenia, i niespokoyność umysłu, albo doświadczenie głębokiey sztuki statystyczney. Gdy potym razem niezgody ustały, á Traktat pokoiu dla Portugallii pomyślnie był zawarty nie mogli statystowie dosyć się wydziwić pobłażaniu Hiszpanow przeciw nie rownie słabszey Potencyi, ktora o pokoy prosiła; lecz potym domyślali się, iż skryte Artykuły, ktorych nie głoszono, musiały być przyłączone.

§. 10.

§. 10.

O niewinności Markisa de Alorna *i Panow* de Tavora.

TYm czasem Markis *de Pombal* wpadł w niezwyczayną melancholią, gdy widział wszystkie swoie rozporządzenia zepsute, i pospolitemu dobru tak szkodliwe zamysły odkryte. Zewnątrz starał się swoię troskliwość utaić, lecz z mowy iego można było pomiarkować, co za niespokoyne myśli umysł iego dręczyły. Zaczął więc odtąd odprawować nieiakie nabożeństwa, w ktorych się dotąd nie bardzo kochał; rozdawał wielkie iałmużny, i często Kościoł i Klasztor Minorytow nawiedzał. Szukał przez to swemu smutkowi ulgi, lecz ten coraz zawsze się pomnażał, kiedy przeciwne wiadomości od Dworu go doszły. Do tych należy, że Markis *de Alorna* i trzey Bracia straconego Markisa Francisżka *de Tavora* byli za niewinnych osądzeni, i Szlachectwo, tytuły i dobra im przywrocono. Dekret względem Markisa *de Alorna* w następuiących był wyrażony słowach:

,, Skoro Markis *de Alorna* z więzienia był wypuszczony, otrzymał rozkaz, aby się poty od Dworu oddalił, pokiby się względem naymnieyszego obwinienia swoiey niewier-

wierności nie uſprawiedliwił. Wſpomniony Markis też ſam doprafzał ſię nayściśleyſzego roztrząśnienia ſwoiey niewinności, na ktory koniec Kommiſſya roztropnych Sędziow za pomocą Prokuratora Koronnego była naznaczona. Ci uznali, że Markis wcale ieſt niewinny, i że naymnieyſzego wykroczenia mu zadać nie można. Przeto oſądziliśmy go niewinnym ogłoſić, i rozkazać, aby mu wſzyſtkie honory i doſtoieńſtwa, ktore mu ſłuſznie i z urodzenia należą, były przywrocone. Dano w Pałacu Nayś: Panny *dell Ajuda* 17. Maja R. 1777.„

Krolowa.

Dekret na trzech Braci *de Tavora* w kilka dni naſtąpił, i był temu podobny. Wſzyſcy Sędziowie zgodnie ich niewinnemi uznali, przeto też ſwoie przeſzłe doſtoyności odebrali. Dway z nich byli ogłoſzeni Feldmarſzałkami Nugno *de Tavora* oraz zoſtał Kommendantem *w Evora*, á Jan Kaſpar *w Elvas* i procz tego wziął Kommendę *w Algarbii.* Były to takowe nadgrody, na ktore ſwoiemi talentami zaſłużyli.

Ci trzey Bracia i Markis *de Alorna* byli z tey ſamey przyczyny od Markiſa *de Pombal* do więzienia wtrąceni, dla ktorey pier-

wſzych Brata ſtracono, á drugiego Oyca na wygnanie poſłano, iakośmy w drugiey Częśći opiſali; i ſzczegolnie dla tego przy życiu ſię utrzymali, że Krol rozkazał, aby więcey krwi nie rozlano. To uwolnienie ſprawiło, iż wielu, ktorzy do tych czas ieſzcze w wątpliwośći zoſtawali, iuż teraz mocno wierzyli, że wyrok na ſtracenie owych wielkich Panow ferowany był nieſprawiedliwy. Przeto każdy żądał, aby owe Proceſſa, ktore Narod tak bardzo ſzpeciły, były za nieważne ogłoſzone. Tym czaſem gdy oboiętna Europa iedynie z pobudki ludzkośći i politowania z niecierpliwośćią oczekiwa, aby i tamtych niewinność ſię wydała, á prawda i ſprawiedliwość dotąd zawadzaiące przeſzkody ſprzątnęła; my czytelnikowi wciąż ogłoſzone uſprawiedliwienia ſię niewinnie uciemiężonych podamy.

§. 11.

Wyrok na ſtronę Pana de Enſerrabodes.

DNia 17. Maia ſławny Portugalſki Prawnik Antoni *Freire d' Andrada de Enſerrabodes* zupełne honoru ſwego przywrocenie otrzymał, á inne mu ofiarowane godnośći i świadczone łaſki nadgrodziły mu to, co przez tak długi czas w więzieniu cierpieć muſiał.

mußiał. Sławny wyrok, w ktorym Krolowa z ßzacunkiem iego nadzwyczaynych talentow oświadcza śię, godzien ieſt wſpomnienia.

„ Gdy wielkie zaſługi zważaliśmy, ktore Nam Antoni *Freire d'Andrada de Enſerrabodes*, nie tylko co do umieietności i nauk, ale też iako pełnomocny Poſeł przy rożnych Europeyſkich Dworach wyświadczył, i ktory w każdey okoliczności doſkonale ſwoiey powinności zadoſyć uczynił; przeto mianuiemy go wielkim Kanclerzem Koronnym przy penſyi do tego urzędu należącey, oraz pozwalamy, aby urząd Konſyliarza Pałacowego (*Deſembargador*) z intratą zatrzymał. A poniewaź iuż mocno śię zeſtarzał; á do tego ieſzcze tamtego urzędu doglądać muśi, i procz tego inne zlecenia od nas odebrać może; przeto chcemy go od pracy Konſyliarſkiey uwolnić tak dalece, aby tylko wtedy na ſeſſyach w Pałacu naydował śię, i zdanie ſwoie dawał, kiedy to można będzie. Taieſt wola Naſza. Dano w Pałacu Madonna dell Ajuda 17. Maja Roku 1777. „

Krolowa.

To oſobliwe wynieśienie ſwego Rywala mußiało Markiſowi *de Pombal* bardzo być

 dotkli-

dotkliwe; zaraz mu z początku swego Ministrowstwa zazdrościł owego wielkiego szacunku, ktory *Infant Don Pedro* Panu *Enserrabodes* iako swemu Sekretarzowi pokazał; i starał się przy każdey okoliczności go poniżać, i do dalszey promocyi przeszkadzać. Pochop do tego wziął *Minister*, iż Pan *de Enserrabodes* często błędy i kabały w sprawach iego postrzegał, i w przytomności swoich służących ie ganił; z tych ieden wszystko Ministrowi doniosł, á że zawsze obawiał się, aby go Krol bliżey do swego boku nie przypuścił, przeto z niego uczynił sobie i swoiey troskliwości ofiarę, i z oczu ludzkich go sprzątnął. Powszechna pochwała, na ktorą Pan *Enserrabodes* teraz doglądaniem swoich urzędow zasługuie, musi każdego o chytrość *Carhalha*, wszystkich ludzi wielkie talenta maiących prześladuiącego przeświadczyć.

§. 12.

Biskup Konimbry za niewinnego uznany.

CZci godny Biskup Konimbry także swoię dostoyność odebrał, skoro Krolowa o iego przymiotach i niewinności była przeświadczona. *Carvalho* tak go był oczernił i prześladował, iż Krolowa za potrzebę osądziła,

dziła, Narod z wſzelkiey wątpliwości o iego poſtępkach wyprowadzić, á zaſługom iego publiczne dać świadectwo. Przeto napiſała do niego naſtępuiący łaſkawy liſt, ktory go za wycierpiane w więzieniu nędze nieiako pocieſzyć mogł.

„ Gdy Krol Oyciec moy wſzyſtkiemu temu złemu, ktoreście wycierpieli, iuż koniec uczynił, tedy nie mogę pominąć. Wam w tym moie ukontentowanie i radość pokazać, kiedy między moiemi Poddanemi widzę Prałata tak wielkich zaſług. Gdy zawſze dobrą ſławę Waſzych przymiotow nieſkażenie utrzymywaliście, więc ta mię pobudziła do ſzanowania Waſzey Oſoby, i do pochwalenia Waſzey Apoſtolſkiey gorliwości, ktorą powierzoną ſobie trzodę paſiecie, i onę przez Waſz chwalebny przykład do poſłuſzeńſtwa ku Krolewſkim rozporządzeniom zachęcacie. Aby więc każdy wiedział, iak bardzo Was ſzacuię, i iak z Waſzego ſprawowania ſię ieſtem kontenta, tedy rozkażecie, aby ten moy liſt w Waſzey Kancellaryi i w Kamerze Biſkupſtwa i maiętności *Arganil* był reieſtrowany. Dano w Pałacu *Quelus* 7. Lipca R. 1777. „

Krolowa.

Tym dowodem swego szacunku Krolowa się nié kontentowała, lecz ieszcze kazała sobie przynieść z Konimbry Protokoł Archiwa, Dekret zmarłego Krola zawieraięcy, w ktorym Biskup był winowaycą obrażonego Maiestatu, á Stolica iego wakuiąca ogłoszona. Nie tylko ten Dekret własną ręką w oczach Sekretarza Stanu wymazała, ale też do Kapituły w Konimbrze posłała rozkaz, aby wszystkie do tey sprawy ściągaiące się pisma tak były wygluzowane, żeby ich napotym nikt więcey nie mogł czytać; i skoro to się stanie, aby Ią o tym uwiadomiono.

Papież także chciał swoie ukontentowanie, iż Krolowa zasługi tego Prałata uznała, i to w tak chwalebny sposob poznać dała, publicznie pokazać; przeto rozkazał swemu Nuncyuszowi w Lisbonie, aby do Biskupa paradno poiachał, uwolnienia mu powinszował, i o sprzyianiu Papiezkim go upewnił. Nieuważaiąc na te publiczne dowody niewinności Biskupa, śmieli iednak dway nowi Dzieiopisowie (*) udawać go za fana-

(*) *Lottres ècrites de Portugal sur l' etat ancien & actuel de ce Royaume traduites de l'Anglois suivies du portrait historique* de Pombal. *Annali Ecclesiastici di Firenze.*

za fanatyka, ponieważ się niesprawiedliwym postępkom *Carvalha* tak mężnie zastawiał, za co też cierpieć musiał, iż od niego był ogłoszony winowaycą Stanu i buntownikiem, i do strasznego więzienia wtrąconym, iakośmy w C. IV. R. I. § 36 &c. widzieli. Iefzcze dway inni Biskupi byli od Krolowy swoim Dyecezyom przywroceni, to iest: Biskup u S. Ludwika *del Maragnon* Antoni *de S. Guiseppe*, i w Mieście *Faro* Longin *di S. Maria*.

§. 13.

Jeszcze innych wielkich Panow niewinnemi ogłoszono.

TE przykłady sprawiły w innych podobnie uciemiężonych wielką pociechę, ponieważ nadzieię mieli, iż i oni za czasem swoy honor i wolność odbiorą. Iakoż w krotce potym w chwalebny sposob niewinnemi byli osądzeni: Graf *de S. Lorenzo*, i dway w więzieniu pomarli Grafowie *de Villanova di Cerveira* i *de Ega* ktory ostatni był Vice Reiem w Indyach. Daley Graf *de S. Vincenzio* krewny Kard, nała *da Cunha* publicznie za niewinnego był uznany. Ten z początku był Przyiacielem Markisa *de Pombal*, i w rożnych sprawach bardzo mu dopomagał, lecz potym fałszywie był

udany,

udany, iakoby Pułkownika milicyi Prowincyalney z zazdrości zabić kazał, za co mu *Minister* bez dalszey inkwizycyi przystępu do Dworu zabronił, i do Granic Hiszpańskich na wygnanie posłał. Skoro się ten zupełnie usprawiedliwił, Krolowa go do łaski przyięła, i uczyniła go Marszałkiem Nadwornym Infantki Donny Maryanny; oraz iego sludzy i dway Unterofficerowie, ktorzy dla teyże przyczyny w więzieniu siedzieli, wolność odebrali.

§. 14.

O przywroceniu wielu na wygnanie do Kolonii posłanych.

NIenawiść ku Markisowi *de Pombal* wzmogła się, gdy w Roku 1778. wielu zacnych Panow i Duchownych, ktorzy przed wielą lat niewinnie do *Angoli* i innych Portugalskich osad w Indyach byli wygnani, do Lisbony powrociło. Krolowa im osobliwy znak swoiey łaskawości pokazała, i przywrociła im dawne ich urzędy, tytuły i dostoieństwa, co wielką radość u wszystkich Patryotow sprawiło. Dwor także kazał list publikować, ktory Jozef *Siabra de Silva*, przeszły Sekretarz Stanu, *Carvalhowi* do pomocy przydany, z mieysca swego wygnania, po wziętey wiadomości o

swoim

ſwoim uwolnieniu do Sekretarza Stanu Pana Marcina *de Melo* był napiſał. Ieſt on dowodem, iak wiele zacnych Oſob pod rządami Markiſa *de Pombal* cierpieć muſiało, przeto go też tu podaiemy.

,, Ponieważ W. Excellencyi expedycyą nayłaſkawſzego rozkazu do moiey wolności, i z Afryki do Portugallii pozwolonego powrotu winien ieſtem, przeto powinność moia ieſt, abym za to W. Excellencyi nayobowiązaniey podziękował; oſobliwie gdy to ieſt naywiękſze dobrodzieyſtwo, ktore mi w teraźnieyſzym moim ſtanie kto mogł wyświadczyć. Więc nieodwłocznie to wykonywam, i nawet do moiey żony i Brata nie piſzę, o ktorych dopiero przed kilką dniami dowiedziałem ſię, iż żyią. Dnia 1. Pazdziernika wiadomość o moim wybawieniu do *Etabliſſement delle Pietre* zaſzła, ia iak dobrze mogłem, przygotowałem ſię, abym ku końcowi Liſtopada *w Loanda* ſtanął, zkąd 20. Grudnia wyiachałem, gdy tam z winnego Trybutu *Carneirady*, ktora w tym wieku i naymocnieyſzych napaſtuie, wypłaciłem ſię, i po czterdzieſtodniowey podroży w tuteyſzey ciaśninie morſkiey ſtanąłem. ,,

,, Potrzeba nieco poſilenia ſię i opatrywania w naypotrzebnieyſze rzeczy, gdy prawie

prawie we wſzyſtkim niedoſtatek cierpię, przynagla mię dłużey, niżbym ſobie życzył, tu zabawić; procz tego chcę też z względu na wygodę przy brzegach Portugalſkich przezimować. Niżeli iednak tam przybędę, życzyłbym ſobie, abyś W Excellencya mię uwiadomił, iak, kiedy i gdzie mam przyladować, ponieważ doświadczenie z wielką moią ſzkodą mię nauczyło, iż bardzo częſto błądzę, kiedy według mego właſnego zdania ſobie poſtępuię. ,,

,, Tym czaſem pozwol mi W. Excellencya wyznać, iż moia Filozofia ieſt za ſłaba, abym to oboietnie, á nie raczey z naywiękſzym uczuciem porioſł, że mię przed moim Krolem i miłościwym Panem iako infamiſa i naypodleyſzego niewdzięcznika odmalowano, i iak takiego w haniebny ſpoſob z uſług Krolewſkich wyzuto, od Familii moiey oddalono, do więzienia wtrącono, i do *Rio Ianeiro*, ztąd do *Loandy* á z *Loandy* na koniec do *Etabliſſement delle Pietre* na wygnanie poſłano; i że oprocz, iż mnie w oſtaniey biedzie zoſtawiono, ieſzcze rozkazano przenieſienie moie zataić, aby każdy w Europie rozumiał, żem umarł. A tak ſobie zemną poſtępowano, nie czyniwſzy mi zwyczaynego

Pro-

Processu, ani osądziwszy, ponieważ ani mię wysluchano, ani mi oznaymiono, w czymem przewinił. Gdybym szczegolnie i moie złożenie i rozkaz był otrzymał, abym do domu się udał, tedybym i słowka nie mowił, ponieważ Krol dla odprawienia swego sługi, ktory przed nim był udany za niepotrzebnego i szkodliwego, nie ma racyi wielkiego namyślenia się. Lecz nierownie gorzey ze mną postępowano; wcale mię nie wysluchano, i byłem u Krola za naywiększego złoczyncę udany.,,

,, Wybacz mi W. Excellencya, kiedy za bardzo żwawo się tłumaczę; nie ćwiczyłem się przez 4. lata ani w Krasomowstwie ani w stylu, lecz pragnę się usprawiedliwić, lubo do tych czas niewiem z czego, abym resztę dni moich w pokoiu i z tym poczuwaniem się przepędził, iż iuż daley do niczego, á osobliwie do tych prac, do ktorych przedtym gwałtem byłem pociągniony, nie iestem zdolny. Niewiem, czy mogę się odwazyć, prosić W. Excellencyą, abyś mi wyrobił pozwolenie pocałowania ręki Krolowy Iey MCi za wyświadczoną łaskę, iż mi teraz znowu pozwolono widzieć moię Oyczyznę i Familią. Ieżeli to można? tedy tego się spodziewam od przeszłey przyiaźni W. Excellencyi; ieżeli zaś

nie ?

nie? tedy proſzę dzikiemu Afrykanowi wybaczyć, ktory bynaymniey nie zamyśla, odebrane łaſki śmiałemi prośbami nadgradzać. Niech BOG W. Excellencyą ieſzcze przez wiele lat zachowuie. Dano na ciaśninie morſkiey wſzyſtkich Swiętych dnia 6. Lutego Roku 1778. „

Jozef Siabra de Silva.

§. 15.

O przybyciu Pana Siabra *i naturalnych Braci zmarłego Krola.*

NAkoniec 28. Sierpnia Roku 1778. Pan *de Siabra* przybył do Lisbony, i od znacznieyſzych Panow z wielką radością był przywitany, ponieważ wſzyſcy ſię cieſzyli widząc znowu Męża tak wielkich talentow. Krolowa także bardzo łaſkawie go przyięła, i rozkazała o nim mieć ſtaranie, aby ſię z ſwoiey biedy pokrzepił. Krotko przed nim przybyli także trzey naturalni Bracia zmarłego Krola, *Don Jozef, Don Antoni, i Don Kaſpar*; dway pierwſi byli wprzod otrzymali pozwolenie do opuſzczenia mieyſca wygnania ſwego na Puſtyni *Baſſacco*, i zabawienia ſię w Konimbrze z Bratem ſwoim *Don Kaſprem* Arcy-Biſkupem

Bra-

Braganſkim. Cała Lisbona z ich powrotu ucieſzyła ſię, poiachali przy wielkich okrzykach Poſpolſtwa do Dworu, byli od oboyga Kroleſtwa bardzo uprzeymie przyięci, i otrzymali tenże honor i doſtoynośc, ktorą przed ſwoim wygnaniem byli zaſzczyceni. Ich niewinnośc nie była wprawdzie przez publiczny wyrok ogłoſzona, lecz każdy znał dobrze ich nienaganne obchodzenie ſię tak przed, iako też i po wpadnieniu w niełaſkę.

Przeciwnie zaś pokazały ſię publicznie dwa wyroki na ſtronę Pana Jozefa *Siabra de Silva* i iego Brata *Łukaſsa*, ktory był ſwoy urząd iako Sekretarz przy Departamencie ſupplik ſtracił. Obydway otrzymali pozwolenie, aby ſię z zadanych ſobie wykroczeń uſprawiedliwili, á ich niewinność wkrotce ſię pokazała. Jozef *Siabra* z względu na ſwoie wielorakie uſługi otrzymał penſyi 400. tys: *Rees*, á wyrok wtey mierze na ſtronę iego od Krolowy wydany, ieſt bardzo chwalebnie wnaſtępuiących ſłowach wyrażony: „ Gdy ſię wcale żadna wina na Jozefa *Siabra de Silva* nie pokazała, i ia ieſtem przekonaną, iż iego kara była ſkutkiem zmyślonych chwiánień, á niechcę, aby iego honor i doſtoieńſtwa, ktore przedtym mocą ſwego charakteru

kteru piastował. przez to uszczerbek miały, dla tego wola moia iest, aby kary i rozkazy przeciw niemu w ktorymkolwiek Protokole wyrażone były wygluzowane, ą ten moy rozkaz na marginesie ich był napisany. ,,

§. 16.

Niektorzy Faworyci Carvalha *wpadaią w niełaskę.*

TEgo samego czasu, ktorego wierni Poddani od Krolowy Iey MCi za uciemiężenia pod przeszłemi rządami swoię nadgrodę odbierali, taż sama sprawiedliwa Monarchini wiele kreatur Markisa *de Pombal* swoiey łaski niegodnemi osądziła. Między temi naydował się Pan *de Saa* Generalny Kapitan i Namiestnik Brazylii, ktory swoie dostoieństwa stracił, i od Dworu był oddalony, ponieważ go o despotyczną władzę i inne występki przekonano. *Comthur Almada*, Poseł u Dworu Rzymskiego był rewokowany, lecz pensyą otrzymał. Na iego mieysce poiachał do Rzymu *Comthur Don* Henryk *de Menezes*, ktory ten urząd z ukontentowaniem obydwoch Dworow piastuie, i nie dawno został Markisem *de Lourizal*, i iest naznaczony Ambassadorem do Madrytu. Dwor Rzymski nierad traci

tego

tego Posła, ktory przez swoie obchodzenie się powszechnie na miłość i szacunek sobie zasłużył.

§. 17.

Comthur Alamada *traci urząd Poselski.*

PAnu *Almada* nowina o wyieździe swego Następcy bardzo była niemiła; poufali iego usiłowali go cieszyć, i udawali przed nim, że Następca iego do Włoch nie przybędzie. On pełny radości doniosł to swoiey żonie, i rzekł: *Ieszcze iestem Ministrem, i będę nim aż do śmierci.* Lecz gdy Pan *de Menezes w Genuy* stanął, i swego nadwornego Marszałka przodem do Rzymu wysłał, aby pierwsze piętro Pałacu przygotował; tak się rozgniewał o zpełzłą nadzieię swoię, iż Marszałka Nadwornego przyiąć niechciał; przeto też stancyi swoiey u Jozefa *Pereira* szukać musiał.

Pan *de Almada* był iednak godzien politowania; życzył sobie mocno utrzymać się przy ważney swoiey funkcyi w Rzymie, co mu też z początku za zaleceniem zacney iedney Osoby przyobiecano; ale gdy *Pius VI.* Papież Krolową prosił, aby mu ten urząd wzięła, wypełniła nakoniec iego żądania, ponieważ przedtym o Papiezkiey ku niemu skłonnosci źle była u-

wiado-

wiadomiona. Zaczym natychmiaſt Naſtępcę mu paznaczyła, i przy penſyi 4,000. Kruſadow pozwoliła mu, iak ſam ſobie życzył, w Wenecyi mieſzkać. Iednak potym odmienił ſwoie zdanie, i zoſtał ſię w Rzymie, gdzie ſię miał za beſpiecznego, lubo często przed ſługami ſwemi i poufałym X. *Monſanto* wyznawał, iż ſię obawia, aby go Exiezuici nie otruli.

§. 18.

O okolicznościach życia iego.

ZYcie Pana *de Almada* wielu odmianom było podległe. Imię iego ieſt we Włoſzech, á oſobliwie w Rzymie dobrze znaiome, lecz podobno nie tak bardzo charakter iego. Narodził ſię *w Monſam* z ubogiego Portugalſkiego Szlachcica, Pułkownika Kawaleryi, i w młodości ſwoiey także u Kawaleryi przez kilka lat ſłużył; lecz że większey dla ſiebie pomyślności w Duchownym ſtanie ſpodziewał ſię, przeto za pomocą Jezuitow, ktorzy wten czas w Portugallii wiele ważyli, udał ſię do Rzymu dla otrzymania iakiego *Beneficium.* Iakoż udało mu ſię w Roku 1740. iedno 300. talerow przynoſzące pozyſkać; że zaś co Mieſiąc nie więcey iak 20. talerow od Oyca

ſwego

ſwego bierał, tedy tylko z iednym ſługą żył w małym domeczku na Placu *Barberini.* Za przyczynieniem ſię Xiędza *de Ebora* wten czas Poſła Portugalſkiego, á potym Biſkupa *w Porto*, Benedykt XIV. Papież pomieścił go między Prałatami Mantellatami, czyli płaſzczem ozdobionemi. Aby tę nową Godność przyſtoynie piaſtował, Przyiaciel iego *Azevedo* Architekt Portugalſki 800. talerow na ſkupienie dla niego koni i powozu łożył; lecz że Almadzie innych wyznaczonych pieniędzy nie wypłacano, przeto muſiał wkrotce konie i powoz przedać. wpadł wtakie długi, iż Roku 1750. iuż przedſięwziął w nędznym ſtanie do Portugallii powrocić, aż tym czaſem liſt od ſwego krewnego *Carvalha* odebrany, ktory mu dopomoc przyobiecał, do innych myśli go nakłonił.

Iakoż wkrotce ſkutkow tey obietnicy doznał, bo Roku 1756. na mieyſcu Pana *Andrada de Enſerrabodes* był pełnomocnym Portugalſkim Miniſtrem uczyniony. *Carvalho* nie mogł wiedzieć, iak wielkie talenta do tego urzędu poſiadał, ponieważ go od dzieciństwa iego nie widział; miał go iednak do tego poniekąd za zdolnego, lecz wkrotce błąd ſwoy poſtrzegł, kiedy *Almada* po porożnieniu ſię z Papieżem do Lisbony

powrocił. *Carvalho* zaraz przy pierwſzey wizycie poznał, iż mu rozumu brakuie, i temi słowy: *że ieſt człowiekiem nie daleko patrzącym*, od ſiebie go odprawił. Brał go wprawdzie pod czas bytności iego w Lisbonie do ſwego ſtołu, lecz ſłowa do niego nie przemowił; ani mu dał penſyi na prowadzenie przyſtoynego życia, ani iakiego urzędu.

Pierwſzy krok, ktory *Almada* iako nowy Poſeł uczynił, był, iż Panu *Azevedo* Architektowi Partugalſkiey Nacyi, ktory mu przedtym do koni i karety dopomogł, urząd odebrał. Wkilka Mieſięcy potym iako Prałat Papiezki złożył płaſzcz na dowod, iż odtąd myśl do Duchownego ſtanu odmienia, i wziął na ſię tytuł *Comthura*, lecz my nie możemy upewnić, kto go nim uczynił, i iaką ſię Komenderyą zaſzczycał. Przynaymniey *Carvalho*, bez ktorego pozwolenia płaſzcz Prałacki złożył, żadney mu nie dał, ani tęż Krzyża Orderu Chryſtuſowego. Portugalczykom rzadko kiedy ſię uda dobrze nauczyć obcego ięzyka, i z ciężkością nie ktorych małych błędow właſnego ſię oduczaią *Almada* przy ſwoich ſzczupłych talentach, lubo przez wiele lat w Rzymie bawił, nie mogł ſię nawet Włoſkiego ięzyka nauczyć, lecz wiele ſłow

Portu-

Portugalſkich do niego mięſzał, á przytym miał tak niewyraźną wymowę, iż ſami iego ziomkowie z trudnością go zrozumieć mogli. Drudzy Miniſtrowie i Kardynałowie maiący z nim co do czynienia, muſieli barździey myśli iego dochodzić. Przeto Kardynał *Cavalhini* kilka Mieſięcy przed niezgodą z Papieżem proſił pewnego Przyiaciela *Almady*, by go namowił, aby Xiędza Antoniego *Rodriguez* raczył do ſiebie poſyłać, ponieważ go lepiey rozumie. Styl iego był tak zawiły, że nawet, kiedy do Matki ſwoiey chciał piſać, to komu innemu zlecił, i tylko mu, co miał wyrazić, materyą podał.

Wſpomniony *Rodriguez* był iego ſekretnym Konſyliarzem we wſzyſtkich rzeczach aż do poroźnienia ſię z Papieżem, i nayprzyncypalnieyſzą przyczyną wſzelkich uraz Dworowi Rzymſkiemu pod imieniem *Almady* uczynionych. Był Synem Mieſzczanina w Konimbrze, muſiał ſię dla oſzukańſtwa z Kraiu wynoſić, i *w Valladolid* u Portugalſkiey Damy *Pegna di Francia* przyiął ſłużbę, przez ktorey zalecenie doſtał ſię do Rzymu, zoſtał Franciſzkanem, á potym Kapelanem u Kawalerow Maltańſkich. Był pyſznym i bezwſtydnym człowiekiem, i wielką nieumieiętność z wyſo-

kim rozumieniem o ſobie połączył. Czynił ſię Autorem Kśiąg, i był tak zuchwały, że na tytułach niektorych Piſm innych Autorow początkowe litery ſwego imienia A. R. wydrukować dał, aby przez to na łaſkę u *Carvalha* zaſłużył.

On Posłem *Almadą* zupełnie rządził, i dawał imieniem iego Poſelſkie odpowiedzi, á tym czáſem Poseł ſwoim w wielu ſzafach zachowanym zbiorem rożnych oſobliwości, iako to ſkakaiących ryb, tańcuiących pupek i innych dziecinności bawił ſię, i godziny te, ktore mu od grania w karty i innych rozrywek wolne zoſtały, na to obracał, kiedy nie muſiał potrzebney dać audyencyi, na ktorey to powtorzył, co mu *Rodriguez* w ucho włożył. Tenże *Rodriguez* pobudził Miniſtra do tych wſzyſtkich popędliwych krokow pod czas porożnienia ſię z Dworem Papieżkim, ktore w II. i III. Części opiſaliśmy. Spodziewał ſię przez to utrzymać ſię przy ſwoiey funkcyi, i ſwoy los poprawić, i nie uſpokoił ſię wprzod, aż ſwego kreſu, á to ieſzcze przeciw woli *Almady* dopiął Bo gdy ten po odebraney od Kardynała *Neri Corſini* oſtatniey Papieża odpowiedzi wieczorem do Pałacu poiachał, rzekł do ſwego pokoiowego: *Rodriguez* koniecznie żądał tego porożnienia.

§. 19.

§. 19.

Dalsze wiadomości o nieprzyiaźni z Papieżem.

DO owych w Części III. udzielonych wiadomości o poroźnieniu się z Dworem Rzymskim ieszcze tu następuiące okoliczności przyłączamy, o ktorych dopiero potym dowiedzieliśmy się. Gdy *Almada* widział się być przymuszonym z Rzymu wyiachać, wziął do swego powozu Xiędza *Rodriguez*: á gdy przez plać *Colonna* iachali, musieli wiele uszczypliwych słow od Pospolstwa, i nawet od Portugalczykow rożne zarzuty słyszeć, ponieważ ci mocą rozkazu byli przymuszeni rzeczy i zyski swoie w Rzymie zostawić, i w przeciągu trzech Miesięcy wynosić się z miasta. Naydowało się w Rzymie koło sta Portugalczykow, á zatym nie tak wielu ich, iak w Części III. wyrażono. Przełożeni Szpitala S. Antoniego z tey przyczyny uczynili Sekretarzowi Stanu, Panu Ludwikowi *da Cunha* publiczną, á Grafowi *de Oeyras* prywatną remonstracyą, i przywiedli gruntowne dowody, dla czego Krola JMCi byli prosili o pozwolenie zostania się w Rzymie, iako też przykład Hiszpańskich Przełożonych, ktorzy także przy ostatnim poroźnieniu się z Dworem Papiezkim w Rzymie byli

byli zostali. Kardynał *Corsini* pochwalił tę remonstracyą, i wysłał przeto Kuryera. Sekretarz Stanu *da Cunha* w swoiey odpowiedzi wymawiał im przywiązanie do Rzymu, pozwolił ieszcze miesiąc przewłoki, i skończył temi słowy: iż *Comthur Almada* do tego dokładny rozkaz odebrał. Graf *de Oeyras* tym ich odprawił: iż rzeczy raz od Krola JMCi ustanowionych nie może odmienić. *Almada* miał się za urażonego, że Przełożeni nie do niego byli się udali, nowy im rozkaz z nieznośną wyniosłością ogłosił, i rzekł do swoich Przyiacioł, iż szczegolnie z względu na Kardynała *Corsini* dobr Przełożonych nie konfiskował.

Comthur chciał w Florencyi niektore Pisma przeciw Dworowi Papiezkiemu podać do druku, lecz Regencya tego broniła; nakoniec na powtorzone iego nalegania pozwoliła na to pod tą kondycyą, aby rękopismo wprzod do Cenzury było podane. Rozgniewawszy się o to, poiachał do *Genuy*, á ztamtąd do *Turynu*; gdzie iego nieostrożne, á wielu urażaiące postępki Krola pobudziły, iż musiał u Dworu Portugalskiego na niego się skarżyć, i o wzięcie iego nalegać. Obchodzenie się iego z Panem *de Verney* po powrocie do Rzymu obszernie w C. IV. R. II. §. 6. &c. iest opisane.

§. 20.

§. 20.

O oddaleniu Drukarza Pagliarini.

TEgoż właśnie czaſu, ktorego Krolowa *Almade* z urzędu złożyła, także zoſtający przedtym u Markiſa *de Pombal* w tak wielkich łaſkach Mikołay *Pagliarini* był odprawiony. Stracił przez to dozor nad Krolewſką Drukarnią, i otrzymał rozkaz powrocenia do ſwoiey Oyczyzny. Iedni z iego Przyiacioł wyrobili mu tytuł Agenta Krolewſkiego; lecz Papież dowiedziawſzy ſię, iż zamyślał w tym charakterze w Rzymie mięſzkać, niechciał na to pozwolić; przeto *Pagliarini* przez nieiaki czas *w Bononii*, á potym w właſnym ſwoim domie za Rzymem bawił ſię, aż nakoniec znowu iak przedtym bez publicznego charakteru w Rzymie Kſięgarni ſwoiey pilnował.

§. 21.

O niektorych o nim wiadomościach.

OProcz iuż tu i owdzie o tym człowieku wſpomnionych okoliczności, ieſzcze niektore Anekdoty o nim przytoczemy, przez ktore ſię w tych naſzych czaſach, nie będąc do tego ani z urodzenia ſwego, ani z ſtanu, ani z talentow zdolnym, tak

mocno wſtawił. Żył w Rzymie w Oyczyſtym ſwoim Mieście z Kramu ſwoiey Kſięgarni, od imienia ſwego *Pagliarini* nazwanego aż do Roku 1759. Gdy *Comthur Almada* niektore przeciw Jezuitom, Papieżowi Klemenſowi XIII. niepodobaiące ſię Piſma chciał dać do druku, obiecał mu za to wielką nadgrodę. Ten przekładał mu ſwoie niebeſpieczeńſtwo, gdyby ſię tego bez wiedzy Papiezkiey podiął. Zaczym Poſeł mu niżſze izby ſwego Pałacu kazał uprzątnąć, aby tam ſkrycie drukowanie przedſięwziął. A żeby wydrukowane arkuſze tym prędzey wyſchły, *Almada* ie rozkazał na podworzu ſwego Pałacu na wolnym powietrzu rozwieſzać. To uważały Zakonnice w bliſkości będącego Klaſztoru S. Wawrzyńca *in Pane e Perna*, i wſzyſtkim do ſiebie przybywaiącym to iako nowotność iaką opowiadały. Ta wiadomość doſzła do Regencyi, i tegoż czaſu rozrzucono po Rzymie mnogość piſm, naprzykład: *Xiędza Toſetti Uwagi na memoryał Xiędza Riccego Generała Jezuickiego*, także *demaſkowane wilki, przez Dinellki Dominikana, i Krytyka Bottarego*, i tam daley. Czaſu owego Namieſtnik Rzymu Prałat *Caprara* kazał pilnie wypytywać ſię, ktoby ſię ważył ie drukować? i wkrotce ſię dowiedział, że to był *Paglia-*

rini.

rini. Zaczym wzięto go w areſzt, ſprawę iego roztrząśniono, i winnym go oſądzono; lecz Sędziowie względem kary rożnego byli zdania, iedni go na ſzubienicę, á drudzy na galery potępili; Papież na oſtatnią karę przyſtał. Ale *Pagliarini* od galerow pieniądzmi ſię okupił, i za pomocą Poſła *Almada* poiachał do Neapolu.

Tam przez ręce tamecznego Portugalſkiego Miniſtra od *Carvalha* odebrał Przywiley na Szlachectwo i tytuł Sekretarza Poſelſtwa z roczną Penſyą 1,200. Szkudow, i procz tego ieſzcze zaraz wziął 6,000. Szkudow. W tym charakterze udał ſię do Lisbony, i tam mięſzkał pod obroną *Carvalha*, ktory mu drukowanie wielu ſatyrycznych piſm przeciw Dworowi Rzymſkiemu, przeciw Religii i dobrym obyczaiom zlecił. Te Kſiążki po całym Kroleſtwie były rozrzucone, oſobliwie w Konimbrze, gdzie wielu ſtudentow ukrytą w ſobie trucizną zaraziły. Nie możemy bez wzdrygania ſię wſpominać błędow 20. Oſob, ktore 26. Sierpnia Roku 1781. od S. Inkwizycyi mocą przywroconey ſobie od Krolowey władzy były potępione, i ktore w tym przewiniły, że przeciw Nayświętſzey Troycy, Chryſtuſowi Panu i Nayſw: Pannie

Pannie bluźniły, kamieńmi na Obrazy Swiętych Pańſkich rzucały, czyſtości Bogarodzicy Panny Maryi przeczyły i nierząd za godziwą uciechę miały, i tym podobne ſtraſzne wyſtępki popełniły, ktore opiſać wſtyd nam zabrania.

§. 22.

O liczbie tych Oſob, ktore pod Carvalhem *cierpiały.*

W Ten dotąd opiſany ſpoſob były w przeciągu iednego Roku i kilku Mieſięcy tylko niektore Oſoby karane, ktore na łaſkę Monarchini nie zaſłużyły; przeciwnie zaś wielom na pożytek Oyczyzny, honor i ſtracone urzędy przywrocono, ktorzy się byli ſtali ofiarą ślepego deſpotyzmu. Lecz iak bardzo się też wſzyſcy dobrze myślący z tyłu prawie na nowe narodzonych ſpołobywatelow cieſzyli, tak ſmutna dla nich była wiadomość, ktorą złożona od Krolowy Kommiſſya na wyſłuchanie ſkarg na *Carvalha*, ogłoſiła. Według tey liczba tych, ktorych *Miniſter* częścią ſtracić, częścią w ſtraſznych więzieniach i po Fortecach oſadzić kazał, albo do Portugalſkich oſad, do *Angola*, *Goa* i Brazylii na wygnanie poſłał, wynoſiła na 9,640. Oſob; między temi nay-

dowa-

dowało się 3,970. niewinnych, z ktorych ledwo 800. ieszcze żyło. Między umarłemi przypominano sobie z wielkim żalem Pana Emmanuela *Souza de Calharis*, Grafow, *de Obidos i Ribeira*, Pana Antoniego *Costa Freire*, *Abbe Mendoza de Corte Real*, Arcy-Biskupa *Botelho w Bahia*, Prałatow *Sampajo i Aquilor*, Xięży *Chevalier i Macedo de Oratorio* i wielu innych, ktorzy dla swoich talentow i przymiotow byli zaszczytem Portugallii. Lecz ieszcze bardziey każdy zdumiał się, że o większey części tych nieszczęśliwych nie można było prawdziwey przyczyny ich niełaski dowiedzieć się. Rozkazy do ich aresztu były od Trybunału *Inconfidenza* podpisane, ktorego postępki z zdaniem, ktore o nim miano, i z nienawistnym iego imieniem zupełnie się zgadzały.

Wspomniona Kommissya także odebrała naywyższy dozor nad więzniami Stanu pewnemu *Machado* okrutnemu barbarzyńcowi, i ścisły sąd przeciwko niemu przedsięwzięła. Między innemi ciężkiemi zarzutami obwiniono go także, iż dopuścił rożnym bez Sakramentow umierać. Iednego dnia Graf *de Rebeira* przez małe okienko wyglądał; *Machado* to postrzegł, od okna go oderwał, i tak ciężkiemi łańcu-

chami

chami obciążył, iż przez to z gniewu w wielką gorączkę wpadł, z ktorey w kilka dni umarł. *Machado* mogł poniekąd być wymowiony, bo przez wypełnienie zazamysłow *Carvalha*, ktory go był pierwszym dozorcą więzień uczynił, starał się iemu przypodobać.

§. 23.

O sprawowaniu się Exiezuitow.

JEszcze zostawali Exiezuici, co łaki Krolowy, ktora się bez rożnicy na wszystkich poddanych rozciągała, dotąd nie byli do znali; i ci wolnością udarowani w swoich domach mieszkali Cudzoziemcy w liczbie 30. dostali pewną kwotę pieniędzy na podroż do swoiey Oyczyzny. Exiezuici, *Oliveira* miał wyznaczoney sobie pensyi 300,000. *Rees*, á ieszcze trzey inni z wielkich Familii każdy 250,000. *Rees*. Dla nayduiących się w Państwie Kościelnym była summa 400,000. Krusadow za ich dotąd wyżywienie Papiezkiey Kamerze wypłacona. Zdania nad układem, ktory Dwor względem tego zniesionego Zakonu miał przedsięwziąć, były podzielone. Wiele ich przyiacioł miało dobrą ufność w łasce Krolowy, iż ich znowu do Oyczyzny wroci. Niektorzy z nich w Pań-

stwie

ſtwie Kościelnym będący, odważyli ſię Włoſką ziemię opuścić, á ſześć ich ną początku Roku 1779. zpowſzechnym zdumieniem przy brzegach Lisbońſkich ſtanęło. Lubo Dwor tego nie pochwalił, iednak im na lud wyſieść pozwolił; lecz natychmiaſt ich do Krolewſkiego Cyſtercyeńſkiego Klaſztoru *w Belem* zaprowadzono, i dozorowi tamecznego Opata oddano. Ten wkrotce potym im pozwolił wolno po Lisbonie przechadzać ſię, iednak aby na noc do Klaſztoru powracali. Skoro Krolowa od Opata o ich poſtępkach wywiadywała ſię, i dobre o nich świadectwo od niego odebrała, dała im zupełną wolność i pozwolenie udania ſię do mieyſc ſwego narodzenia, i mięſzkania przy ſwoich krewnych.

§. 24.

Wielu ich do Portugallii powraca.

INni niektorzy rownie śmiałego ſerca poſzli za tym przykładem, i po nieiakim czaſie widziano ich w Kapłańſkich ſukniach wolno po Lisbonie przechadzaiących ſię. To pobłażanie ſprawiło wielką uwagę, i pobudziło wielu przez memoryały dopraſzać ſię przywrocenia Exiezuitow krewnych ſwoich, lecz Dwor na żaden nie odpowiedział.

dział. Iednak zawſze ich więcey w Lisbonie i po Miaſtach Kroleſtwa bez pozwolenia Dworu pokazało ſię, ktory zdawał ſię na to przez ſzpary patrzyć. Lecz gdy Namieſtnik *Bragancyi* donioſł, iż tam trzey Exiezuici ſię ziawili, i z wielkim ukontentowaniem od ſwoich Przyiacioł przyięci byli, kazano ich ściśle w Klaſztorze zamknąć. Iak powrot tylu Exiezuitow Markiſowi *de Pombal* muſiał być nieprzyiemny, nie potrzebuie dowodu; obawiał ſię ſłuſznie ich obecności, gdyż łatwo podobna rzecz była, aby ſię Krolowa dała nakłonić do politowania nad tym, co wycierpieli; i aby żądania ſwoie nowego ściſłego roztrząśnienia ſwych przeſzłych poſtępkow widzieli być wypełnione. Lecz mogł ſię uſpokoić, ponieważ Dwor ani na memoryał od Exiezuitow w Pańſtwie Papiezkim bawiących ſię podany nie odpowiedział, ani na ſekretne ſtarania Xiędza *Oliveira* nie miał względu, ale całą rzecz w niepamięć puścił.

§. 25.

Opiſanie teraźnieyſzych rządow

TEgoż ſamego czaſu, gdy Krolowa tyle prywatnych utrapionych Oſob ratowała, ſtarała ſię też ſwoich dobroczynnych zamy-

zamysłow całemu Narodowi udzielać, i trwaiące ieszcze, á za rządow *Carvalha* wprowadzone złe zwyczaie znosić. Przez rożne mądre rozporządzenia wewnętrzny i zewnętrzny handel na nowo ożył, i przy rostropnym utrzymywaniu oboiętności pod czas teraźnieyszey woyny codziennie się wzmaga; gdy tym czasem inne Potencye Panowania na morzu dobiiaią się, i wzaiemnie sobie Okręty zabieraią. Lisbona została ważnym handlownym Miastem, ktorą strony woynę toczącze pilnie nawiedzaią, i gdzie Kapry swoię zdobycz tanio przedawaią. Przemysł Narodu był zachęcony, Poddani ku Rengencyi mieli wielką miłość, ponieważ widzieli, iż starano się ich pomyślność przez zniesienie wielu Podatkow przyspieszyć. Między innemi i ow na sol włożony *w Setubal* był kassowany, ktory handłowi bardzo szkodził. Wielkie Przywileie Kompanii winney *w Porto* dane, także mocno określono, wiele monopoliow względem rożnych towarow kassowano, z ktorych się szczegolnie niektorzy faworyci *Carvalha* zbogacili, á przez to powszechny niedostatek pomnożyli.

§. 26.

O znieſieniu Kompanii de Gran Para i Maragnon.

NAywiękſzą radość w całym Kroleſtwie u wſzyſtkich Kupcow ſprawiła wiadomość o znieſieniu ſławney Kompanii *de Gran Para i Maragnon*, ponieważ upadek wielu Familii za ſobą pociągnęła, á od Markiſa *de Pombal* bez uwagi na wſzyſtkie przeciwne remonſtracye gorliwię była utrzymywana, iako w C. I. R. II §. 24. dowiedliśmy. Kupcy na pokazanie ſwoiey radości i wdzięczności z tey ſzczęśliwey odmiany kazali uroczyſte *Te Deum laudamus* zaśpiewać. Iednak nie ieſteśmy w ſtanie przytoczenia wſzyſtkich dobrych porządkow, przez ktore Krolowa od dnia do dnia ſwoie Panowanie wſławiała. Przeto pomiiamy uſtanowienie Kommiſſyi, z mądrych i w Prawie biegłych mężow, na poprawę Praw Koronnych złożoney, iako też owę pod dozorem przezornego *Don* Jan *de Braganza* Xiążęcia *de la Foins* założoną Krolewſką Akademią Nauk, wielki pożytek Narodowi przynoſzącą. Same mądre rozporządzenia Leutnanta Policyi Pana *de Manique* iuż byłyby doſtateczne Imię takiey Krolowy uczynić nie-

nieśmiertelne, ktora umie tak ſpoſobnych Miniſtrow dobierać, co przez ſwoię czynność kunſzty do wziętości przyprowadzaią, handel dzwigaią, i ochotę do nauk wzbudzaią. Kiedy te dyſpozycye z przeſzłemi porownywamy, tedy ſława *Carvalha* tym bardziey upada, i oczywiście poznawamy, iak prawdziwemu intereſſowi Narodu był na przeſzkodzie.

§. 27.
Krolowa zabrane ſkarby u grobu S. Franciſzka Xawerego wraca.

TYm czaſem *Carvalho* dni ſwoie *w Pombał* ſpokoynie przepędzał wnadziei, iż ie na łonie ſwoiey Familii zakończy. Zataił ſwoię zgryzotę z hańby, ktora ſię od czaſu do czaſu powiękſzała, kiedy ſię nowe rzeczy odkrywały; i nie mało ſię zmięſzał, gdy ſię dowiedział, iż Kapitan okrętu na końcu Stycznia R. 1779. z Indyi wſchodniey powracaiący przed Kancellaryą Koronną wyznał, że 19. ſkrzyń z ſrebrem i drogiemi kamieńmi z ſkarbu grobu S. Franciſzka Xawerego *w Goy* zabranemi, do Markiſa *de Pombal* adreſſowanych z ſobą przywiozł, o czym Dwor bynaymniey nie wiedział. Zdumienie z tey przyczyny u Portugalczykow było powſzechne, ponieważ tego S. Apoſto-

ła Indyanow wyſoko ſzacuią. Krolowa mocno ſię rozgniewała o to zrabowanie Kościelne, i natychmiaſt dała rozkaz, aby nietykane ſkrzynie ze wſzyſtkiemi w nich zawartemi ſkarbami znowu nieodwłocznie do grobu Swiętego były odwiezione.

§. 28.

Markis de Pombal *muſi wielkie ſummy wypłacać.*

W Tych okolicznościach Markis *de Pombal* był tak dobrego humoru, iak gdyby te naydotkliwſze rzeczy wcale go ſię nie tykały, i na publiczne pokazanie tego tym bardziey wielkie ſummy na budynki tak dla ſiebie iako też dla drugich łożył, ktorym bardzo wſpaniały umyſł pokazywał. Lecz wykonania iego zamyſłow przez wypłacenie przy roznych pretenſyach znacznych pieniędzy, wielkie przeſzkody miały. Ponieważ każdemu wolno było dopominać ſię Prawa ſwego przeciw przeſzłym gwałtownościom Exminiſtra, przeto wkrotce potym Agent iego w Lisbonie od wyznaczoney na to Kommiſſyi otrzymał rozkaz do wypłacenia Fabrykantom iedwabnym 200,000. Kruſadow, ktoremby był winien; dozorcom Bagniſk 150,000, â Xię-

á Xiężom Kongregacyi S. Filippa Neryuſza także wiele tyſięcy Kruſadow, ktorych ſumm pod rożnemi pozorami był pożyczył, ale nigdy o ich oddaniu nie pomyślił. Nayważnieyſza ſumma, ktora mu do wypłacenia była włożona, wynoſiła 250,000. Kruſadow do kaſſy Podatkow na publiczne budynki, ponieważ wten czas, kiedy był Prezydentem w tym Departamencie, gotowe pieniądze z tey kaſſy wybrał, i na ſwoy pożytek do wybudowania rożnych do niego należących domow, obrocił.

Przez takowe oczywiſte bezprawia byli też i nayoboiętnieyſi o prawidłach, według ktorych *Carvalho* rządził, przeświadczeni. On zupełnie był opanował ſerce ſwego Krola, á gdy ſobie rozporządzenie Financow przywłaſzczył, tedy od innych Sekretarzow w wykonaniu ſwoich iakichkolwiek Proiektow bynaymniey nie dependował. Krol ſzczegulnie iego zdania ſłuchał, innych wſzyſtkie były mu podeyzrzane, i nie wolno im było przeciwne uwagi przekładać; dla tego każdy na naywiękſze nieſłuſzności milczał. Lecz ſkoro Krolowa każdemu Poddanemu pozwoliła przełożyć Tronowi ſwoie przeciw niemu żalenia ſię, wtedy odkryła ſię wielka liczba Monopoliow, uciſkow i nieſprawiedliwości,

ktorych wszystkich niepodobna tu wyliczyć.

§. 29.

O pismach przeciwko Niemu.

Codziennie wychodziły nowe pisma przeciw Markisowi *de Pombal*, z ktorych niesprawiedliwe iego postępki im daley tym bardziey wydały się. Do naydotkliwszych przeciwko niemu należało, owo na obronę Pana Franciszka Jozefa *Caldeira Galbardo Mendanha* napisane. Ten iako ofiara gniewu od Ministra był do iedney z nayodleglejszych Portugalskich csad na wygnanie posłany. Po powrocie swoim protestował się przeciw Ministrowi, ktory pod czas iego niebytności rożnych iemu należących dobr nabył. Adwokat iego w dedukcyi sprawy od pryncypalnieyszey materyi zboczył, i napełnił ią wielu uraźliwemi przycinkami. *Pombal* na to uszczypliwe pismo tak się rozgniewał, iż zamiast, coby się miał przed Sądem o uczynioną sobie krzywdę skarzyć, raczey iednego z swoich Patronow namowił, aby na to pismo odpisał. Sam mu podał materyą do pisania na obronę swoich postępkow, ktore to pismo było bardzo niezgrabne i przymuszone. Krolowa mocno się o nie rozgniewała, ponieważ w nim wiele ura-

le uraźliwych wyrazow przeciwko Miniſtrom, ktorym ona przez tak mądre chranie rządy Kroleſtwa powierzyła, naydowało ſię, i że w nim śmiał niektore od Niey za niewinne oſądzone Oſoby potwarzać.

§. 30.

O zakazie piſma na pochwałę Iego.

W Tym piśmie wiele przeſadzonych pochwał względem poſtępkow Markiſa wyrażono, i ſtarano ſię *Publicum* przeświadczyć o zmyślonych zyſkach, ktore handlowi, kunſztom, rękodziełom i całey Nacyi przyſpoſobił, i teraźnieyſze rządy ochydzić. Skoro Krolowa całą tę rzecz ſobie przełożyć kazała, i zdanie w tym obydwoch nayważſzych Trybunałow, to ieſt Pałacowego i Referendarſkiego uſłyſzała, tedy obydwa piſma tak za Panem *de Caldeira*, iako też za Markiſem *de Pombal* iak nayſurowiey zakazano, á Adwokatow w areſzt wzięto.

§. 31.

O wyſłuchaniu Markiſa de Pombal, *i ſkutkach ztąd wynikaiących.*

W Krotce potym wyſzedł inny rozkaz, aby wſzyſtkie exemplarze obydwoch piſm bez

bez względu na Osoby były odebrane. Na Sessyi wspomnionych dwoch naywyższych Trybunałow z okoliczności tey sprawy było postanowiono, aby Markis *de Pombal* sądownie był wysłuchany dla dochodzenia, co z rzeczy w piśmie na stronę iego udanych z prawdą się zgadza, albo nie. Ku temu końcowi dwoch Sędziow z należytym umocowaniem do *Pombalu* wysłano, aby rozztrząśnienie przedsięwzieli. Obydway na to wybrani Mężowie nie mogli mu być mili, ponieważ pod czas rządow iego byli uciemiężeni. Stanęli *w Pombalu* na końcu Września, i natychmiast do niego się udali, gdy ieszcze na łożku spoczywał, kazał ich do osobnego pokoiu zaprowadzić, i pytać się, czyliby z dobrey woli dla nawiedzenia iego, czy też na Krolewski rozkaz przybyli? Gdy się dowiedział, iż umyślnie od Krolowy są przysłani, zaraz się ubrał, i przy szpadzie z laską w ręku, á kapeluszem pod pachą do nich poszedł. Przeczytał podany sobie rozkaz klęcząc, i nań z wielką powolnością odpowiedział, aby dane sobie od Krolowy Iey MCi zlecenie wypełnili. Lecz Sędziowie z nim się pożegnali, i rzekli, iż teraz niechcą mu się naprzykrzyć, ale że następuiącego dnia powrocą. Markis po południu przy swoiey zwyczay-

ney

ney oboiętności na ſpacyer wyiachał.

Naſtępuiącego rana Sędziowie znowu udali ſię do *Carvalha*, i przez 3 godziny na zadane pytania go ſłuchali. Tak ſobie postępowali aż do śrzodka Liſtopada, kiedy przeſtać muſieli, ponieważ aż Markis ciężko zachorował. W iakich punktach był ſłuchany, o tym ſię nikt nie dowiedział, ponieważ na rozkaz Krolowy wſzyſtko w wielkim ſekrecie trzymano. Wſzyſtkie wyznania były od Sędziow zapieczętowane, i przez Kuryerow do Dworu poſłane. Ciekawość powſzechna była nadzwyczaynie wielka, poki ſię ci *w Pombalu* bawili, co aż do końca Stycznia R. 1780. trwało. Powrociwſzy do Lisbony, zaraz ſię udali do *Salvaterra*, aby ſię Krolowy z poleconego ſobie intereſſu ſprawili, i mieli przez cały dzień z pierwſzym Miniſtrem konferencyą. Nikt wtedy o tym długim wyſłuchaniu naymnieyſzey rzeczy nie dowiedział ſię, lubo Europa ciekawie tego czekała.

Skutki tey inkwizycyi wkrotce zobaczemy; teraz wſpomniemy ieſzcze niektore małe okoliczności, ktore w ten czas za prawdziwe udawano; to ieſt: że Markis z początku do niczego ſię nie przyznawał, lecz zawſze odpowiadał: *Krol mi tak rozkazał,*

zał, postępowałem sobie tak na rozkaz Krolewski. Czasem wyznawał: *iuż moia stara głowa nie może się wytłumaczyć*; á czas przez prożne mowy miiał. Gdy mu zaś potym niektore właśną iego ręką pisane listy pokazano, ktorych się nie mogł zaprzeć, i w ktorych się chlubił, iż zupełną moc otrzymał postępowania sobie przeciw wielkim Panom i Jezuitom, tedy, iak iedni twierdzą, miał się przyznać, iż iest autorem rożnych złośliwych pism, na ktorych się przy osądzeniu nieszczęśliwych, co zemsty iego ofiarą stali się, naybardziey zasadzano. Między tak wielu rozsianemi niepewnemi wieściami zdaie się następuiąca Anekdota być prawdziwa. Ośm dni przed wyiazdem obydwoch Sędziow do Lisbony, rzekł do nich wcale oboiętnie: *żal mi, że WPanowie tyle pracy z przyczyny moiey łożyliście, i tu tak długo musieliście zabawić; lecz cieszcie się, bo za ośm dni będziecie przyzwani.* Czyli mu iego polityczny Geniusz to przeczuwanie podał? nie wiemy; dosyć, że się to stało.

Nayduiemy się teraz w Labiryncie wiadomości i domyślania się o skutkach tego wysłuchania. Te były niezliczone, niżeli Krolowa niewinność straconych wielkich Panow i Jezuitow, i wydany na *Carvalha.*

valha, od Sądu kryminalego wyrok śmierci ogłosić kazała. Te nowotności Intereſſanci z tryumfem rozſiali, lecz z taką rożnicą, iż niepodobna było prawdy od fałſzu rozeznawać. Iedni chcieli ie wnosić z niespokoyności, smutku i frasunku rożnych Przyiacioł Markiſa *de Pombal*, i z narzekań, iż ich nieprzyiemne odmiany czekaią; osobliwie gdy ci wſzyſtkie o tym rozſiane wieści tak troſkliwie ſtarali ſię przytłumić. Zoſtawuiemy to czytelnikom, aby sami wnioſki czynili, i czekamy, aż ſię te polityczne taiemice bardziey obiaśnią, ktore Hiſtoryka troſkliwie prawdy ſzukaiącego w takowe zawiłości wprowadzaią.

§. 32.

O cięžkiey chorobie Markiſa de Pombal.

TYm czaſem choroba Markiſa *de Pombal* od wrzodu w pierſiach pochodząca, im daley tym bardziey wzmagała ſię. Leżał przez wiele dni w niebeſpieczeńſtwie życia, i powątpiewano, aby dla wielkiey ſtarości, dla wielu od nieiakiego czaſu na umyśle poniesionych utrapień, i boiaźni ieſzcze więkſzego go czekaiącego nieſzczęścia ozdrowiał. Wielu poſłańcow umyślnie wyſłano, á każdy ſądził, iż go iuż ratować

nie

nie można. Napisał był list do Syna swego Grafa *de Oeyras*, ktory z ciekawością był czytany, ponieważ mu w tey myśli, iż wkrotce umrze, rożne dobre rady w nim podawał, á między innemi rozkazał mu, aby się z Lisbony nie wynosił. Lecz Syn rad mu chciał dopomoc, i postanowił z naydoświadczeńszym Cyrulikiem iachać do *Pombalu*. Wszystkie usiłowania były daremne, á Markis przez wiele dni zostawał w przeszłym niebespieczeństwie; przeto Syn z Cyrulikiem znowu odiachał z słabą nadzieią widzenia się ieszcze z Oycem swoim. Ku końcowi Lutego polepszyło mu się, i przez skuteczne lekarstwa znacznie do siebie przychodził.

§. 33.

Nie pozwalaią mu iachać do wod w Konimbrze.

RAdzono mu dla zupełnego nabycia swoich sił zażywać wod blisko *Oeyras* będących; lecz że do tego Krolewskie pozwolenie było potrzebne, przeto bez niego nie śmiał z *Pombalu* wyiachać. Wzmagał się wprawdzie, iednak ieszcze zostały małe defekta, ktorych się spodziewał przez skutek wod w Konimbrze pozbyć. Niechciał prosić Dworu o pozwolenie; nakoniec

na

na naprzykrzone prośby swoich przyiacioł odważył się Krolowy podać supplikę, iż używanie tych wod do przywrocenia swego zdrowia koniecznie mu iest potrzebne. Ale Krolowa od przeciwney strony iuż uwiadomiona kazała mu powiedzieć: *że należy do liczby winowaycow Stanu, á zatym z Pombalu, iako sobie na areszt naznaczonego mieysca, żadną miarą wyiachać nie może.*

§. 34.

O nowym iego wysłuchaniu.

SKoro bez używania wod do zdrowia był przywrocony, tedy ci dway wyznaczeni Sędziowie na przerwane roztrząśnienie sprawy *Carvalha* ku końcowi Stycznia R. 1780 znowu do *Pombalu* powrocili. Wiele dni na nim stracili, lecz wszystko tak skrycie było trzymano iak przedtym. Przeto brakuie nam na dokładnych wiadomościach, lubo moglibyśmy naszych czytelnikow niezliczonemi wieściami o wyznaniach Markisa zabawić. Ale trzymamy się raz przedsięwziętego prawidła, opisać tylko co prawda, i zgadzamy się w tey mierze z wolą Krolowy, ktora chce, aby wszystko w sekrecie było zachowano.

§. 35.

Grafowa de Atouguia *za niewinną uznana.*

PEwnie też tych inkwizycyi skutkiem było uwolnienie Grafowy *de Atouguia* zacney Damy, żony straconego Grafa *Ataide de Atouguia*, á Corki Markizowey *de Tavora*, gdy nie znalazłszy w niey winy, ani nawet gruntownego podeyzrzenia, przez chwalebny dla niey Dekret, dnia 1. Lipca R. 1780 wydany, za niewinną była osądzona. Uwolnienie tey nieszczęśliwey Grafowy, ktora przez 18 lat wKlasztorze *Sachavenz*, nie wiedzieć za co była zamknięta, było przyczyną wielkiey radości dla iey krewnych i wszystkich Portugalczykow dobrze myślących, ponieważ sobie pochlebiali, iż za czasem i inni nieszczęśliwi sprawiedliwości doznaią. Niewinność tey Grafowy była zaiste gruntownym dowodem powątpiewania o winie reszty także obwinionych. W sławnym Dekrecie z 12. Stycznia Roku 1759. ogłoszona była społwinowaycą, o zamachu na życie Krolewskie wiedzącą, teraz iey sprawę roztrząśniono, á i cienia iakiego występku wniey nie odkryto. Gdybyśmy ow na swoim mieyscu (*) przywiedziony

(*) *w C. II. R. I. w Dekrecie pod liczbą XXIII.*

dziony Argument od *Carvalha* używany: *kto raz bezbożnie ſprawował ſię, ten pospolicie w tym nałogu trwa*; teraz do niego ſtoſować chcieli, tedy moglibyśmy podobnie wyznać, iż: *kto Grafową de* Atouguia *potwarzył, mogł i innych w tey ſprawie zawikłanych potwarzyc*. Grafowa publicznie ſię z Synem ſwoim, ktorego pod czas ſwego wzięcia w areſzt w żywocie noſiła, u Dworu pokazała, i była od Krolowy łaſkawie przyięta. Ta na iey wyżywienie kazała znaczną ſummę wyliczyć, ażby ſwoie konfiſkowane dobra odebrała.

ROZDZIAŁ IV.

O roztrząśnieniu Dekretu z 12. Stycznia Roku 1759. i o okolicznościach potym naſtępuiących.

§. 1.

Markis de Alorna domaga ſię rewizyi Proceſſu przeciw ſtraconym.

WIelki ſzacunek, ktory Krolowa Grafowy *de Atouguia* pokazała, był tym mocnieyſzą pobudką dla Markiſa *de Alorna* do uſilnego ſtarania ſię o przywrocenie honoru ſwoim wielkim krewnym, ktorych

potra-

potracono. Ten o ich niewinności był przekonany, i co tylko mogł, czynił, aby kaſſowanie owego Dekretu wyrobił, przez ktory tamci nayzelżywſzą śmierć wycierpieć muſieli, á Familii iego wieczna plama była przyczytana. Iuż przed nieiakim czaſem był Krolową przez podany memoryał o rewizyą tego Proceſſu proſił. Markis *de Pombal* temu mocno zapobiegł, i rzecz tę przez nowy Dekret, 17. Stycznia Roku 1759. wydany (o ktorym w C. II. R. I. §. 29.) ow wyrok z 12 Stycznia znowu potwierdzaiący, á wſzelkiey iego rewizyi na zawſze zakazuiący, bardzo trudną uczynił, aby nikomu kiedy do myśli nie przyſzło, tego ſię domagać. Lecz ta była naywiękſza przeſzkoda; ieſzcze Markis *de Alorna* miał inne dobrze ſobie znaiome trudności do przezwyciężenia. Wiedział, iż ſprawa iego z Jezuicką w ściſłym bardzo zoſtawała związku, á ta nierownie była cięższa do uſkutecznienia.

§. 2.

Krolowa na nię pozwala.

LEcz Markis nabrał ſerca, dufał miłości Monarchini ku ſprawiedliwości, i na nowo uczynił remonſtracye, aby głoſy tylu niewinnie uciemiężonych o ſprawiedliwość

woła-

wołaiące wysłuchała, á tym, ktorzy do Famili straconych i w więzieniu umarłych należą, pozwoliła widzieć ieszcze raz roztrząśnienie owego Processu. Pobudzona temi gruntownemi przyczynami Krolowa nakłoniła się ten hołd sprawiedliwości wypłacić. Rozkazała Radzie Stanu i Nadworney tę rzecz na nowo roztrząsać, á o uchwale swego naradzenia się wiernie sobie donieść. Po pilnym rozważaniu zgodzili się na to wszyscy, iż żądanie Markisa *de Alorna* iest arcy sprawiedliwe, i że Krolowa Iey MC słusznie może na rewizyą Processu pozwolić, ponieważ w nim nieważności i istotne błedy nayduią się. Usłyszawszy to zdanie Krolowa, 9. Pazdziernika Roku 1780. nieodwłocznie dała rozkaz do roztrząśnienia, ktory też zaraz od umyślnie na to wysadzoney Kommissyi publicznie był ogłoszony.

Ta mądra, sprawiedliwa i tyle nieszczęśliwych uspokaiaiąca odwaga nie tylko wPortugallii, ale też prawie po całey Europie z powszechną pochwałą była przyięta. Każdy życzył sobie sprawiedliwy i prawdziwy wyrok o smutnym przypadku usłyszeć, ktory wszystkie Narody strachem przeraził. Gdy się dowiedziano, że Sędziow do tego poczciwych, rostropnych i przezornych

obrano,

obrano, nikt nie wątpił o ſprawiedliwym rozſądzeniu, ktoreby każdego ukontentowało, á Krolowy ſławę przynioſło. Co Markis *de Pombal* o tey przedſięwziętey rewizyi ſobie pomyślał, zoſtawuiemy to każdego czytelnika rozſądkowi, widział, iż ten czas nadſzedł, ktorego *Publicum* mimo wſzelkich przeciwko temu czynionych oboſtrzeń, o iego poſtępowaniu w tak ważney i delikatney rzeczy miało być uwiadomione,

§. 3.

O zdaniach ſławnych Meżow względem zamachu na Krola.

WEdług zdania wielu uczonych, ktore dawali w czaſie wykonania tego Dekretu, ta rewizya była bardzo potrzebna. Dziwowali ſię ſłabym i niedoſtatecznym dowodom, na ktorych wyrok zaſadzał ſię; mieli ie za potwarze, á zatym cały Proceſs za nieſprawiedliwy. *Shirley* piſze w Magazynie Londyńſkim w Marcu Roku 1759: „ Wyrok Trybunału *Inconfidenza* trzeba kaſſować; ieſt on dla obwinionych nieſprawiedliwy, i *Publicum* z niego ważności kary wcale wnoſić nie może. Wyrok ten ieſt iedyną deklamacyą, i nie może ſprawie przydać wagi; przy publicznym wykonaniu

niu ſprawiedliwości świadkow nieſtawiaią, i poſtępuią ſobie ſpoſobem gruntowne Prawa przeſtępuiącym. „ Marſzałek *de Belle isle* w ſwoim politycznym teſtamencie Roku 1762. drukowanym, traktowawſzy wprzod o nieſłuſzności całey tey ſprawy, na karcie 95. przydaie: „ Ia mam przednie i dowodne piſma, ktore tę rzecz niewypowiedzianie obiaśniaią. (*) Ieſt to nie-

(*) *Przy opiſaniu zamachu na Krola w C. II. mowiliśmy, iż wieści o tym bardzo były z ſobą nie zgodne, ponieważ* Carvalho *tym, co ſię go o to pytali nigdy prawdy niepowiadał. Przypadłe przy tym okoliczności tak, iakeśmy ie tam opiſali, były wtedy miane za prawdziwe; lecz od owego czaſu niektore zacne Oſoby były łaſkawe nas upewnić, iż wcale inaczey ſię miały. Nie omięſzkamy ie czytelnikom naſzym udzielić, aż ſię Krolowy będzie podobało, ten w tylu ciemnościach ieſzcze ukryty przypadek światu publicznie przed oczy wyſtawić. Ieden nam piſze: „ że ſię między więźniami, po śmierci Krolewſkiey uwolnionemi żołnierz naydował, ktory wyznał, iż* Carvalho *mu rozkazał ſtrzelać na koła powozu Krolewſkiego, w ktorym ieden z Dworſkich iego ſiedział, á potym u-*

ſzczęście , kiedy Regnanci przy tak ważnych przypadkach pracy ſwoiey żałuią, aby ſami rzecz roztrząſali, i własnemi oczyma iey doglądali. ,. Względem Jezuitow piſze na karcie 108. ,, Wiadoma ieſt rzecz, że Xiąże *de Cumberland* obiecywał ſobie zoſtać Krolem Portugalſkim ; i nie wątpię. iż byłby ſwoich zamyſłow dopiął, gdyby Jezuici iako Spowiednicy Krolewſkiego Domu temu ſię nie byli ſprzeciwiali. Ten ieſt ich wielki wyſtępek w Portugallii popełniony. ,, Pan *de Condamine*, ktory ſię

dawać, że to za namową Jezuitow uczynił. Ten Zołnierz z początku ſwego areſztu doſtawał chleba, mięſa i wina, lecz potym tylko chleba i wody. Umarł po otrzymaney wolności. ,, Naſi czytelnicy niech ſądzą, czyli ſię to wyznanie z charakterem Carvalha *zgadza? Ieſzcze bardziey uwagi godna ieſt ta nam także udzielona okoliczność, iż nikt wpowozie nie ſiedział; że* Carvalho *rozkazał ſamym prochem bez kul do niego ſtrzelać, i że potym dla więkſzego omamienia ludzi umyślnie dziury w tyle powozu porobić kazał. Gdyby to była prawda, tedyby ta była iedna z nayniękſzych Anekdotow, ktoraby ſię w ſekretnych piſmach wielkich Mężow mieścić powinna.*

ſię w Roku 1759. *w Mantuy* bawił, piſze w ſwoim liście 27. Marca wyſłanym: ,, iż o prawdzie zadanego Jezuitom przewinienia żadną miarą nie może być przekonany. ,, Pan *de Maupertuis* w liście do tegoż Pana *de Condamine* mowi: ,, Ia trzymam o Jezuitach iak WPan; ,, muſzą w rzeczy ſamey być niewinni, ponieważ kary uchodzą. Lecz ia bym ich nie miał za winnych, choćbym ſłyſzał, że ich żywo ſpalono. ,, Pomiiamy świadectwa wielu innych mądrych Mężow w Rzymie, Paryżu, Londynie, Wiedniu i innych wielkich Miaſtach, ktorzy wſzyſcy o ſprawiedliwości tego Proceſſu powątpiewali. Iak mocno dopiero teraz uwierzyliby, iż nieſłuſznie ſobie poſtępowano, gdyby uſłyſzeli, że Krolowa roztrząśnienie tey ſprawy dla wielu w niey zawartych przeciwnych rzeczy nakazała.

§. 4.

Jezuici Krolowy podaią ſupplikę i 13. Artykułow przeciw Pombalowi.

EXiezuici ſtarali ſię także przy tey okazyi pożytkować, i ſkargi ſwoie Tronowi przełożyć. Na ten koniec udali ſię do Krola *Don Pedro*, i proſili go, aby ich ſupplikę Krolowy podał, i oraz za niemi ſię

przyczynił, co też Krol przyobiecał. W tey między innemi wyrażono: iż od 20 lat wpadnienia swego w niełaskę nad siedmset ich w ochydzie i biedzie na wygnaniu pomarło; że iednak ieszcze większa ich połowa żyie, ale ci przez ten wszystek czas przystępu do Tronu otrzymać nie mogli. Wszystko, w czym ich obwiniono, nie było dowiedziono; á co dziwnieysza iest, żadnego z udanych winowaycow w tak ważney rzeczy sądownie nie pytano, ani wysłuchano; owszem pod groźbą postępowania z niemi iak z publicznemi zdraycami milczenie im nakazano, aby się prawda nie wydała. Do tey suppliki przydali 13. następuiących punktow, i prosili o tę łaskę, aby Markisowi *de Pombal* kazano na nie odpowiadać, i z nich się usprawiedliwić.

1.) Czemu przeciw wszelkim Boskim i ludzkim Prawom żaden Jezuita względem strasznych, im potwarzliwym sposobem zadanych występkow Sądownie nie był wysłuchany? á zatym żadną miarą bronić się nie mogli.

2.) Z iakich przyczyn Dworowi Rzymskiemu doniosł, że Jezuici naypryncypalnieyszemi byli sprawcami buntu *w Porto* dla puszczonego w arendę handlu winnego; gdy iednak Kommissarze na tym mieyscu na

roztrząśnienie tey rzeczy wyznaczeni wyznali, iż naymnieyszego śladu nie znaleźli, aby Jezuici w to wchodzić mieli?

3.) Czemu on utrzymuie, że Jezuici przez swoie intrygi u Dworu i między Krolewską Familią rozterki i niezgodę wzniecali, gdy przez wiary godnych świadkow mogliby dowieść, iż przeciw należytey Krolewskiemu Domowi czci i wierności nigdy nie wykroczyli?

4.) Czemu na oszpecenie ich dobrego imienia za pewną rzecz udawał, że Jezuici handel prowadzili, publiczne wekslowne Banki trzymali, i czemu Kardynała *Saldanha* namowił, aby pismo dał ogłosić, w ktorym Jezuitow za Kupcow i wekslarzow udawano? Te obwinienia tak są nie prawdziwe, iż Kardynał, gdy go proszono, aby dowiodł, iak i gdzie Jezuici ten stanowi ich nieprzyzwoity handel prowadzą? nic na to odpowiedzieć nie mogł.

5.) Z iakich zamierzeń Kardynała Patryarchę częścią namowami częścią groźbami przymusił, aby Jezuitom kazać zakazał; gdy ten iednak przed swoim Spowiednikiem wyznał, iż nie tylko żadney nie ma przyczyny skarżenia się na nich, ale też raczey z ich życia, zdolności i umieiętności buduie się?

6.) Cze-

6.) Czemu w Dekrecie na ſtraconych Panow ferowanym wyrażono: że trzey Jezuici byli ſpołwinowaycami i autorami ſpiknienia ſię, wprzod ſądownie ich ſię nie wypytawſzy, ani oraz z drugiemi nie wyſłuchawſzy, ani prędzey ich niearesztowawſzy, aż po napiſanym Dekrecie, á to w kilka godzin wprzod, niżeli udanym winowaycom był ogłoſzony?

7.) Czemu dopiero w dziewięć lat potym trzech innych Jezuitow, iako ſpołwinowaycow tego wyſtępku ogłoſzono, gdy w wzmiankowanym Dekrecie ich i iedną literą nie wſpominano? Niewinność ich była tak oczywiſta, iż ſame obwinienia, ktoremi ich wykroczenie chciano oczernić, ieſzcze bardziey ią obiaśniały. Tymczaſem w przeciągu lat 18. trzymania ich w więzieniach, przeciw nim żadnego Proceſſu nie przedſięwzięto na przekonanie ich w ſwoich przeſtępſtwach.

8.) Iakie ſą dowody na podane podeyzrzenie częſtych wizyt Xiążęcia *de Aveiro* u Jezuitow, i tych u Xiążęcia? Ze to ieſt iſtotny fałſz, wiedzą o tym tak wſzyſcy Sąſiedzi, iako też ci, co Pałac Xiążęcia i *Collegia* Jezuitow nawiedzali. Nawet iedni z ſług Xiążęcia na torturach wyznali, że to udanie ieſt fałſzywe. Nakoniec

koniec wiedzieć nie można, co w tych sekretnych konferencyach mowiono, ponieważ w tym żadnego Jezuity nie examinowano.

9.) Niepodobna, aby Xiąże, albo ktory z iego służących mogł wyznać, iż się wieczorem na rozmowę z Xiędzem *Oliveira* do *Collegium* S. Antoniego udawał; ponieważ każdy wie, że Xiądz ten po swoim oddaleniu od Dworu zawsze w domu Professow u S Rocha mieszkał, i nigdy nogą swoią w tamtym *Collegium* nie postał.

10.) Czemu i za iaki występek Markis *de Pombal* tak wielką liczbę Jezuitow na ukaranie w straszne więzienia wtrącić, i po części po barbarzyńsku z niemi się obchodzić kazał, z ktorych iedni nigdy w Portugallii nie postali, lecz iako winowaycy z trzech innych części świata byli sprowadzeni ? Niektorzy z nich byli poddanemi innych Państw, i naymnieyszey rzeczy nie wiedzieli o tym, co się w Portugallii przytrafiło.

11.) Czemu nie pozwolił, aby odwołanie Xiążęcia *de Aveiro* było w Aktach zapisane, lubo o to usilnie prosił, i po torturach statecznie przy tym trwał, że wszystko, co z boiaźni mąk przeciw innym Panom, swoim krewnym i Jezuitom wyznał, było zmyślone. (Patrz o tym w C. II. R. I. §. 19.)

12.)

12.) Iakie gruntowne dowody może przywieść na pogodzenie przeciwnych sobie zamysłow, ktore Jezuitom zadaie szczegolnie ku temu końcowi aby ich w spisek na Krola wplątał, iako w Dekrecie i Chronologiczney Dedukcyi przytacza? Na iednym mieyscu mowi: iż ich zamysły były Xiążęcia *de Aveiro* wynieść na naywyższy stopień do sprawowania wszystkich interessow Państwa; á na drugim, iż zamyślali założyć Jezuicką Monarchią. Na iednym mieyscu twierdzi, że starali się zaślubienie teraźnieyszey Krolowy, iako w ten czas Xiężniczki Brazylii do skutku przywieść; á na innym, iż się temu wszelkiemi siłami sprzeciwiali, á to tak śmiało, że dyspensę, ktorą Krol Jan V. z Rzymu na to otrzymał, i im powierzył, sprzątnęli, i *w Collegium* u S. Antoniego skryli. &c.

13.) Czemu tak straszną nienawiść przeciwko Jezuitom, ktorzy go nigdy nie urazili, w sobie karmił, i przeto ich tak w Państwie, iako też w sąsiedzkich Kraiach iak naybardziey prześladował? á do tego daney sobie władzy na złe i po tyrańsku używał? każdego chącego na ich stronę mowić, od tego przez groźby odstraszał, i mnogość naygorszych pism i paszkwilow, pełnych potwarzy przeciwko nim rozrzucać

cać kazał? do czego w niegodziwy ſpoſob Imienia Krolewſkiego zażywał, i czci Oſobie Iego winney przez to złe używanie uwłoczył.

§. 5.

O roztrząśnieniu Proceſſu.

NOwo naznaczona Kommiſſya na rozkaz Krolowy przedſięwzięła więc w przytomności trzech Sekretarzow Stanu rewizyą wſpomnionego Proceſſu. Wſzyſtko wprawdzie bardzo ſekretnie tzymano, á zatym niczego ſię oprawdziwey okoliczności tey ſprawy nie dowiedziano, iednak za pewną rzecz udawano, że nad 80. świadkow niewinność ſtraconych Panow potwierdziło. Przywiedliśmy na początku drugiey części iaſne dowody ich niewinności, i pokazaliśmy, iak daleko *Carvalho* z ſwoią prywatną nienawiścią przeciw tym Panom zaſzedł, ponieważ oni do iego zamyſłow ſtoſować ſię niechcieli; i iak ich po wymęczonych przyznaniach i przekupionych świadkach o tak ſzkaradny wyſtępek obwinił, á nakoniec z ſamowładney mocy na nayſromotnieyſzą śmierć ſkazał. Przeto każdy był ciekawy, co ta rzecz wſzyſtkich oczy na ſiebie obracaiąca za koniec weźmie. Z początku Seſſye bywały częſte, i trwały długo, potym

tym zaś częścią dla choroby niektorych Asseſſorow, częścią dla innych przyczyn opoźniły ſię.

§. 6.
O pewnym Piśmie Adwokata Markiſa de Govea.

NIeſpodziany i nieprzewidziany przypadek dał okazyą do opoźnienia ſię w tey rzeczy. Adwokat obydwoch Markiſow *de Govea i Alorna* podał Kommiſſyi piſmo, w ktorym niemocnemi dowodami (ktore ieſzcze do tego Krolewſką Powagę uraziły) utrzymywał, że Markiſowi *de Govea* koniecznie trzeba ſprawiedliwość uczynić. Sędziowie zdumieli ſię nad iego śmiałością, a Krolowa kazała go za ten nagły poſtępek wziąść w areſzt. Całe to Piſmo było dziełem zagrzaney głowy i niepomiarkowaney imaginacyi. Obydway Markiſowie nic o tym nie wiedzieli; ſkoro Markis *de Alorna* o tym ſię dowiedział, udał ſię do Dworu, ganił poſtępek ſwego Adwokata, i oświadczył ſię, iż krok ten bez iego wiedzy ieſt uczyniony. Iak tylko Krolowa o prawdziwych okolicznościach dowiedziała ſię, była z iego uſprawiedliwienia kontenta, i kazała przeyzrzeniem Proceſſu daley ſię zatrudniać. Z tym

wſzy-

wſzyſtkim latały rożne wieści, Markiſowi *de Alorna* bardzo ſzkodliwe; nawet ośmielono ſię w cudzych Kraiach rozgłoſić, że tak iemu, iako też Markiſowi *de Govea* przyſtępu do Dworu zabroniono, i że cała rzecz nie będzie zakończona.

§. 7.

O znacznym zgromadzeniu 7. Kwietnia.

LEcz wkrotce ſię pokazało, iak Autorowie tych płochych wieści ſię oſzukali. Krolowa ſprawiedliwość mocno kochaiąca, á niechcąca, aby niewinność dla ſkwapliwości i nieoſtrożności prywatnego człowieka cierpiała, nie mogła daley na to patrzyć, że rożne przeſzkody na dłuższe odwłoczenie wyroku w tey ſprawie wynaydowano. Oſobliwie 7. Kwietnia R. 1781. bardzo była wewnętrznie nieſpokoyna przeto, iż rzecz ta do ſwego końca nie dążyła. Damy Dworſkie to uważaiąc, pytały ſię o przyczynę tego, á gdy iey ſię nie dowiedziały, doniosły to Krolowi. Krol nakłonił Krolową, że wyznała przyczynę ſwego niezwyczaynego ſmutku, i rzekła: *Iż iey ſerce bardzo cierpi dla odwłoki tey rzeczy, przeto chce, aby ieſzcze dziś była zakończona.* Krol przełożył iey trudność ſprowadzenia

wſzy-

wszystkich Sędziow, ktorzy w tak wielkim Mieście daleko od siebie mieszkali, aby im wolą Krolowy oznaymić; i radził raczey wyrok aż do Poniedziałku odłożyć. Lecz Krolowa trwała przy swym żądaniu, aby się to ieszcze tego dnia stało, i żeby dla tego Sędziow iak nayprędzey zwoływano. Więc w tym momencie po Sędziow posłano, ktorych nakoniec z wielką pracą zgromadzono. Już noc była nadeszła, gdy u Krolowy na usłyszenie Iey rozkazow stanęli.

§. 8.

Wszyscy potraceni niewinnemi ogłoszeni.

SĘdziowie natychmiast przystąpili do rzeczy. Gdy wszystkie oskarżenia i obronienia ieszcze raz przeczytano, i za i przeciw rozprawiano się, co siedzenie aż do czwartey godziny następuiącego dnia przewlokło, nakoniec przyszło do decyzyi ogłaszaiącey: *Ze wszystkie Osoby, tak żywe iak umarłe, ktore mocą wyroku z 12. Stycznia R. 1759. były potracone, albo do więzień wtrącone, wcale są niewinne.* Między dziesięciu Sędziami tylko trzech było przeciwnego zdania, drudzy dali łaskawy wyrok, i skoro ten pięć razy był przeczytany, wszyscy go za sprawiedliwy uznali.

§. 9.

§. 9.

O radości Krolowy z tey przyczyny.

TEn wyrok był natychmiaſt od Referendarza Krolowy donieſiony, ktora nadzwyczayną rądość nad uznaną niewinnością tak wielu Oſob pokazała. Za pewną rzecz udaią, iż Krolowa ſię pytała: co za karę Kommiſſya ſprawcy tego nieſprawiedliwego poſtępku naznaczyła? na co donoſiciel odpowiedział: iż w tym nic nie decydowano, ponieważ to oſobliwego roztrząśnienia potrzebuie. Krolowa wprawdzie była poſtanowiła, ten wyrok ieſzcze przez wielki tydzień i Swięta Wielkanocne trzymać w ſekrecie, á dopiero go potym przez druk kazać ogłoſić; że zaś wielom na wiadomości o zakończeniu tey ſprawy bardzo należało, przeto naywięcey ich zaraz ſię o tym dowiedziało.

§. 10.

O odwłoce tego ogłoſzenia.

GDy więc każdy cieſzył ſię nadzieią bliſkiego ogłoſzenia tego wyroku, iednym razem rozeſzła ſię wiadomość z podziwieniem wſzyſtkich, że Prokurator Koronny dla dobr fałſzywie oſkarżonych Panow, ktore do ſkarbu Krolewſkiego były konfiſkowa-

ſkowane, przeciwko temu ſię oświadczył. To powſzechnie miano za wymyślony pozor, od *Carvalha* podany, aby ogłoſzenie niewinności potraconych ieſzcze na nieiaki czas było odłożone. Gdy ci 12. Stycznia Roku 1759 na śmierć byli oſądzeni, tedy wykonaniu Dekretu nic nie przeſzkodziło, ponieważ go miano za wyrok naywyżſzego Sądu. Teraźnieyſzy także od naywyżſzego Trybunału pochodził, á iednak trudności względem niego uczyniono. Iedni Politycy, co zdawali ſię taiemnice gabinetowe przenikać, udawali Exiezuitow za iedyną prawdziwą przyczynę przewłoki ogłoſzenia tego wyroku, ponieważ ci teraz tak dobrze iak inni fałſzywie oſkarżeni powinniby byli niewinnemi być oſądzeni.

§. 11.

O nowym zgromadzeniu Sędziow.

DNia 23. Maia znowu Sędziowie byli zgromadzeni, o ktorych ſprawie także nic ſię nie dowiedziano. Iedni mniemali, iż ſię naradzali, iak Markiſa *de Pombal* ukarać? lecz my o tym nic pewnego nie możemy podać. To prawda, że cała rzecz w rękach Prokuratora Koronnego była zoſtawiona, po ktorym *Carvalho* według wielu mnie-

mniemania, ſobie pobłażenia i politowania obiecywał. Wielu naſzych czytelnikow życzyłoby ſobie *Akta* tego roztrząśnienia widzieć, i my radzibyśmy ie im udzielili, gdybyśmy nie zfałſzowane otrzymać mogli. Lecz muſzą być ſkryte przyczyny, dla ktorych prawdziwą ich treść przed *Publicum* ieſzcze taią. Tym czaſem gdy Gazety Cudzoziemſkie rożne wiadomości o owym 7. Kwietnia Zgromadzeniu podaią, chcemy z całą Europą oczekiwać, aż Krolowa za dobre oſądzi, w ſprawie, ktora wſzyſtkich oczy na ſiebie obrociła, i względem Sędziow, ktorzy dla ſłabych dowodow wielką liczbę nayzacnieyſzych Oſob na śmierć potępili, światu potrzebnych obiaśnień udzielić.

§. 12.

O żądaniu powſzechnym, aby wſzyſtko było obiaśniono.

TA ieſt powinność, ktorą Krolowa ſprawiedliwości ieſt winna, i ktora zainteresſowanym przytym Oſobom nie może być odmowiona; aby Narody widziały, że Regnanci, kiedy z iedney ſtrony powagę tych, ktorym dali władzę nad loſem innych, uſiłuią utrzymywać, z drugiey też za niewinnych ſię uięli, gdy tych ich Miniſtrowie

wie ofiarą swoiey zemsty czynią; i żeby nie cierpieli, aby ich Familii wieczna zakała była przyczytana. Gdyby zaś przeciwnie z roztrząśnienia pokazało się, iż potraceni wielcy Panowie zapewne byli winni, tedy na zupełne uspokoienie umysłow przeszłe Dekreta musiałyby na nowo być potwierdzone dla ratowania honoru Markisa *de Pombal* przez usprawiedliwienie postępku iego, ktory przez roztrząśnienie Dekretu stracił. W ten czas bylibyśmy gotowi to wszystko, co się na stronę potraconych rzekło, odwołać.

Rownie życzemy sobie o prawdziwey okoliczności sprawy Exiezuitow być uwiadomieni. *Publicum* w tey mierze ieszcze na dwie partye iest podzielone, ktore się na zamianę pismami zarzuca, á oboiętny i prawdy szukaiący czytelnik nie wie, ktorey strony ma się trzymać. W takowych okolicznościach życzylibyśmy sobie udać się do samego Markisa *de Pombal*, aby on, gdyby mu przypadkiem Książka nasza do rąk się dostała, dał się przez to nakłonić, ich prawdziwy charakter nam odmalować. On z gruntu musi ich znać, bo poufale z niemi obcował, i wiedział o ich sekretach w ten czas, kiedy w tak ścisłym związku z niemi zostawał. Postrzegł ich wady, po-

dy, poprawił ie, i był pierwszy ze wszystkich, ktory ich tak poniżył. Gdy więc przy swoiey podeszłey starosci teraz śmierci, to iest czasowi, w ktorym się rzęczy sumnieniowi w prawdziwey swoiey postaci pokazuią, tak iest bliski; gdy ciężar rządow iuż go nie przyciska ale od pięciu lat daleki od wszelkich interessow spokoynie żyie, tedy mogłby nam polityczny testament, á w nim prawdziwe opisanie Jezuitow zostawić, albo przynaymniey niektore pewne sposoby na poznanie ich rzetelney istoty podać. Za tę przysługę obowiązałby sobie na zawsze *Publicum*, á to w wątpliwych rzeczach do niego iak do *Oraculum* udałoby się.

§. 13.

O pochwałach Markisa de Pombal.

W Tych żądaniach przybliżyliśmy się ku końcowi naszey historyi. Przy tym opisaniu zawsze obawialiśmy się, żeby czytelnikow naszych, kiedy od innych autorow, zbrodnie za cnoty udawaiących dane Markisowi *de Pombal* pochwały czytaią, nie napadła ta myśl, żeśmy przywodząc tyle niesprawiedliwych i do wiary prawie niepodobnych spraw, od prawdy wyboczyli. Ta boiaźń powiększyła się, kiedyśmy wi-

dzieli, że go Przyiaciele iego wcale innemi farbami odmalowali, i nie wstydzili się porownać go z naywiększemi Ministrami w Europie, iak niedawno iednostronny Pisarz uczynił. (*) Przytoczemy tu słowa iego, abysmy dali dowod naszey bezstronności. Czy to Bożka Filozofow czasow naszych, (**) ktory pierwszy odważył się zbrodnie niektorych Tyranow za cnoty udawać, chciał naśladować? czy też inne iakie do tego miał przyczyny? nie wiemy; dosyć na tym, że tak charakter Markisa *de Pombal*

(*) *Giornale Enciclopedico di Letteratura Italiana 1781. N. 7. a Spese di Ranieri del Vivo.* na karcie 33.

(**) Voltaire, *ktory w swoim* Essai sur l' Histoire universelle *i w innych pismach, o Neronie i Julianie Apostacie i innych bezbożnie Panuiących tak dobrze mowi, iak gdyby byli naylepszemi; á Konfucyusza i Mahometa nad Moyżesza przenosi. Ieden z iego czcicielow pisze o nim w życiu iego: ,, Imię iego będzie ,, każdego czasu Filozofom i poczciwym ludziom szacowne, i będą pamiątkę iego poty czcili, poki ludzie cnoty ,, i zasługi szacować będą. ,, Co za ,, wywrocenie rozumienia słow:* Cnota i zasługi!

bal pięknie opiſał, iż my go w nim dla krotkiego wzroku doyzrzeć nie możemy. Oto Portret *Pombala* od niego odmalowany:

,, Był to *Miniſter* ktory ſobie na pochwałę w całey Europie zaſłużył, i ſwoie rządy Stanu przez nie poſpolity dozor i ſprawność wſławił. Pożyteczne poprawy i rożne rozporządzenia każdego rodzaiu ſą pamiątką iego wiadomosci i gorliwości ku uſłudze Krolewſkiey. Był mniey nieſpokoynym iak *Alberoni*, nie tak chytry i zdradliwy iak *Mazarin*, tak niewzruſzony w wykonaniu wſpaniałych myśli iak *Richelieu*, wierny ſługa iak *Sully*, zdatny *Miniſter* iak *Colbert*; przeto też imię iego tak, iak owych wielkich Mężow u naypoźnieyſzey potomności będzie w pamięci. Lubo iego adminiſtracya nie może ſię porownywać z ową ſławnego *Nekra*, i ſtać ſię wzorem Kameraliſtow; ktorzy ciężaru Poddanym umnieyſzaią, i przez to Panowanie ſwoich Monarchow chcą wiekopomne uczynić; iednak zawſze w przyſzłych wiekach będzie miał ſwoię pochwałę. ,,

§. 14.

O wyroku na Markiſa de Pombal.

PEłni zdumienia nad ſztuką przemienienia

błędow w cnoty, życzylibyśmy bardziey niż kiedy, aby prawda tryumfowała, i światu była odkryta. Nafza i całey Europy ciekawość i oczekiwanie było tym większę, dowiedzieć się o końcu wysłuchania Markisa *de Pombal*, i o skutkach roztrząśnienia wyroku z 12. Stycznia R. 1759. aż oto niespodzianie los iego przez publicznie (na rozkaz Krolowy) ogłoszony Dekret był rozsądzony, ktory to, cośmy powiedzieli, potwierdził.

Dekret Krolewski względem Markisa de Pombal.

„ GDy z ważnych i gruntownych przyczyn postanowiłam Markisa *de Pombal*, iako Sekretarza Stanu nie dłużey trzymać przy moich usługach, i rozkazałam mu, aby się od Dworu oddalił, i do *Pombalu* poiachał; tedy nie spodziewałam się, aby miał się ośmielić pod prożnym i przymuszonym pozorem odpowiadania na iednę Cywilnego Prawa sprawę, publicznie ogłosić Pismo na obronę sprawowanych od siebie rządow Stanu, ktore ia w Dekrecie 3. Września R. 1779. wydanym zganiłam. Gdym ia go potym względem rożnych przeciw niemu czynionych zażaleń wypytywać kazała, nie tylko żadną miarą nie mogł się usprawiedli-

dliwić, ale też z własnych odpowiedzi była wina iego tym bardziey dowiedziona, i po rozmaitych inkwizycyach zawsze większą znaleziona. Naznaczeni na rozsądzenie tey sprawy Sędziowie po dostatecznym rozważeniu wszystkich okoliczności iednomyślnie na to się zgodzili: *Iż wspomniony Markis* de Pombal *iest winnym, i na przykładną karę zasłużył.* Z tym wszystkim niechciałam tey kary z względu na wielką iego starość i słabość zdrowia według słuszności kazać na nim wykonać, ale raczey łaskę zamiast surowości mu wyświadczyć, osobliwie gdy Markis mię o odpuszczenie prosił, i swoią nieuwagą, występkami i zbrodniami się brzydził. Przeto daruię mu zasłużone cielesne kary, tylko rozkazuię mu, poki inaczey nierozporządzę, aby na 20 mil daleki od Dworu mięszkał; zachowuię zaś sobie przeciw niemu wszystkie Prawa i pretensye Korony moiey i poddanych moich, ktorzy od niego byli urażeni i pokrzywdzeni, á to nie tylko co do wrocenia samych dobr, ale też co się tycze zupełney nadgrody względem czynszow i innych przez to poczynionych szkod. Moie zamysły są iego szczegolnie od kary cielesney łaskawie uwolnić, mimo wszelkiego uszczerbku moiego skarbu i innych ukrzywdzonych Osob szkody, ktorym pozwala

zwala się używać wszelkich prawnych środkow przeciw domowi *Pombal*, tak za życia iako też po śmierci teraźnieyszego Markisa. Dano w Pałacu *Quelus* 16. Sierpnia Roku 1781. „

Ten wyrok mało honoru Markisowi *de Pombal* czyniący nie był skutkiem przyspieszonych naradzeń, iak bywały owe iego, kiedy ieszcze sterem rządow kierował. Cała Europa wie, że skwapliwość nie iest towarzyszką mądrych rozporządzeń teraźnieyszey Krolowy; raczey Poddani żalą się na opoźnienie spraw, czego sam ten Dekret iest dowodem, ponieważ dopiero we dwa lata po daney do niego od Markisa okazyi był ogłoszony. Łaskawość i ludzkość są przymiotami Krolowy, ktorych tu oczywisty daie dowod, gdy swoię osobistą urazę, ktorą Iey Markis *de Pombal* wyrządził, na stronę odkłada. (*) Co za impressyą mogą pochwały, ktore się Markisowi *de Pombal* w tak wielu miesięcznych pismach, pamiętnikach i innych Książkach daią, u potomności sprawić, skoro ten Dekret światu ogłoszony ?

§. 15.

(*) *Patrz o tym wyżey w tey Części Roz:* I. §. 5.

§. 15.

Krolowa pozwala Markiſowi używania wod w Caldas.

DNia 2. po ogłoſzeniu tego Dekretu Graf *de Oeyra's* Syn Markiſa *de Pombal* udał ſię do Dworu, i był od Krolowy łaſkawie przyięty, Dziękował iey za darowane Oycu ſwoiemu życie, i otrzymał oraz dla niego pozwolenie, aby ſię mogł udać do wod *Caldas*, ktore mu dla ratowania zdrowia ſwego mocno radzono. Dotąd z tey łaſki dla nowey go napaſtuiącey ſłabosci pożytkować nie mogł, w ktorey go zoſtawuiemy w ſędziwym wieku 82 lata maiącego, i kończemy naſze opiſanie w nadziei, że ciekawość naſzych czytelnikow, gdy iuż on ſwoie polityczne życie zakończył, będzie uſpokoiona. Tym zaś, co mogą utyſkiwać, że życie iego nie ieſt dokładnie opiſane, ponieważ brakuie doniesienia o śmierci iego, nie ciężko będzie nadgrodzić ten niedoſtatek. Niech tylko, iak BOG go z tego świata zabierze, temu dziełowi moiemu przydadzą: Umarł dnia Roku.

KONIEC CZĘSCI PIĄTEY.

Przy-

Przydatek do tey Historyi z Gazet wyięty.

1mo Markis *de Pombal* umarł w *Pombalu* dobrach swoich 8. Maia R. 1782. w 84. Roku wieku swego. Ciało iego 12. Maia było do Kościoła Xięży Kapucynów w *Pombalu* sprowadzone, gdzie następuiącego dnia od Proboszcza Tumskiego z zacnego Domu, i od iednego z pierwszych w Królestwie Prałatow, w przytomności licznie zgromadzonych Duchownych bardzo okazałe Exekwie przy żałobney muzyce były odprawione. Biskup *Konimbry* tamże z wielą Szlachty 14. Maia przybył i miał czytaną Mszą za duszę Exministra. Tenże Biskup kazał Kościoł Kapucyński na tę żałobną uroczystość swoim kosztem, nad 12. tysięcy Krusadow wynoszącym wspaniale przyozdobić; za co musiał się w Lisbonie stawić, gdzie mu to z rozkazu Dworu mocno ganiono, przy którey naganie też Graf *de Oeyras*, starszy Syn zmarłego Markisa był obecny. Duchowny żałobną mowę na pogrzebie maiący, á w niey, gdy przyszedł do upadku Exministra, Oyczyźnie i Obywatełom niewdzięczność wyrzuciący, do Klasztoru zamorskiego na wygnanie był posłany. Politycy z tey przysługi Biskupa, Duchowieństwa, wielkich Panow i Szlachty wnosili, że Markis *de Pom-*

bal nawet i po śmierci ieſzcze u nich ma miłość i ſzacunek; lecz łatwo można ſię domyślić, oſobliwie po Biſkupie *Konimbry*, iż to był akt heroiczny, wyświadczony na oſtatnią uſługę, ſwemu nieprzyiacielowi, daruiąc mu wſzyſtko za przykładem Chryſtuſowym.

2.) Zona Exminiſtra po śmierci iego do Lisbony przyiachała. Krolowa tey Damie ſtancyą w ſwoim Pałacu ofiarowała, lecz ona za tę łaſkę podziękowała, á raczey ſobie mięſzkanie u ſtarſzego Syna Grafa *de Oeyras* obrała.

3.) Synowie Markiſa *de Pombal* utrzymali ſię przy ſwoich doſtoieńſtwach ponieważ przeciwko nim o żadnych ſkargach nie było ſłychać. Ztym wſzyſtkim pozwolono każdemu Obywatelowi, ktoryby miał iaką pretenſyą do dobr zmarłego Exminiſtra, ſwoiey własności od Synow u Sądu dopominać ſię.

4.) Graf *de Oeyras*, pierworodny Syn Markiſa *de Pombal* wſzyſtkie dobra i dochody Oyca ſwego odziedziczył. Krolowa mu na to dała ſwoie pozwolenie, bez ktorego Graf nie byłby mogł ich poſiadać, lubo tego Domu były właſne, ponieważ *Exminiſter* na wygnaniu w ſwoich dobrach i w niełaſce Krolewſkiey umarł. Tenże Graf *de Oeyras* potym za pozwoleniem Dworu, z żoną i dzie-

dziećmi na mięfzkanie do Londynu fię przeniosł. Wyznaczono mu corocznie 36. tyś: Kruładow, á refzta iego dochodow miała być obrocona na zapłacenie dobr, niefprawiedliwie od Oyca iego innym wydartych, na co od naywyżfzego Trybunału był ofądzony.

5.) *Don* Jan *de Braganza* Xiąże *de la Foins* zoftał Generałem woyfka *w Eftremadura* i Gubernatorem tegoż mieyfca i wfzyftkich brzegow morfkich w tey Prowincyi Służył przedtym w woyfku Cefarfkim, i fpodziewaią fię, iż armią do dobrego ftanu przyprowadzi.

6.) Roku 1783. dnia 30 Stycznia umarł Kardynał *Don Ivan da Cunha* Arcy-Bifkub Eboreńfki i Generalny Inkwizytor w 68. Roku wieku fwego, i 1. Lutego w Kościele S. Dominika z wielką okazałością był pogrzebiony. Krolowa po śmierci iego Generalnym Inkwizytorem *Don* Jozefa *de Palhavam* nominowała. Iuż ten urząd przedtym piaftował, lecz dla ofkarżenia iego od Markifa *de Pombal*, był do *Alcobaza* na wygnanie pofłany.

7.) Także *w Evora* umarł *Don* Jozef Antoni *de Oliveira Machado*, poufały przyiaciel zmarłego Markifa *de Pombal*. Ten był Sędzią ftraconych wielkich Panow i

wyko-

wykonywaczem rozkazow *Carvalha* w Procesſie 12. Stycznia R 1759. wyrażonych. Niżeli umarł, kazał Piſarza i świadka zawołać, i na piśmie podał im wyznanie ſwoie, ktorego iednak treść nie była ogłoſzona.

REJESTR

Rozdziałow i Paragrafow Części Piątey.

ROZDZIAŁ I.

§. 12.

REJESTR
ROZDZIAŁ II.

ROZDZIAŁ III.

REJESTR

ROZ-

REJESTR

ROZDZIAŁ IV.

O roztrząśnieniu Dekretu z 12. Stycznia Roku 1759, i o okolicznościach potym następuiących





eństw
ecz
y nádzi
my ku nie
ierdziu , pr
z siebie
go dał międz
Panu Ja us
innych godn
Woi wodzie Wołyńsk
ná sławę świátową
I , bo wielki Boż
wko Nalewayko
łásnym kosztem
więź stinał;